

Piotr Szatkowski

**RELACJE POTOMKÓW PRZEDWOJENNYCH
MIESZKAŃCÓW MAZUR
JAKO ZNIKAJĄCE ŚWIADECTWO
DAWNEGO POLSKO-NIEMIECKIEGO POGRANICZA.
PERSPEKTYWA SOCJOLINGWISTYCZNA**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
dr hab. Ewy Golachowskiej, prof. IS PAN

INSTYTUT SŁAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

WARSZAWA 2023

Spis treści

Wstęp.....	6
1. Założenia i wyzwania teoretyczne w badaniach nad potomkami ludności przedwojennej Mazur.....	8
1.1. Cel badań. Hipotezy	8
1.2. Metoda badania. Kryteria doboru rozmówców	9
1.3. Stan badań nad społecznością mazurską	13
1.4. Plan badań terenowych a jego realizacja.....	16
1.5. Metoda transkrypcji i anonimizacji wywiadów	18
1.6. Podstawowe terminy: biografie i praktyki językowe. Ideologie i postawy językowe. Pogranicze, tożsamość narodowa i etniczna, wspólnota	25
1.7. Pozycjonowanie jako zwielokrotniona szansa i wyzwanie – między nauką a aktywizmem; między społecznością mniejszościową a ogólnopolską większością	32
1.8. Reportaże i wspomnienia ludności rdzennej mazur jako materiał uzupełniający ..	40
2. Mazury i ludność autochtoniczna Mazur w perspektywie społecznej, historycznej i tożsamościowo-językowej	44
2.1. Skrócony zarys historyczny kształtowania się społeczności mazurskiej.....	44
2.2. Debata o geograficznym zasięgu Mazur; perspektywa fizycznogeograficzna, perspektywa dialektologiczna i kulturowa.....	82
2.3. Zanik mowy mazurskiej; tożsamość Mazurów i ich potomków	89
2.4. Dawna prasa i literatura o Mazurach – spór o językową i tożsamościową przynależność ludności Mazur	134
2.4.1 Stereotypowy Mazur w narracji polskiej i niemieckiej	138
2.4.2 Motyw <i>polskich, zaniedbanych i osamotnionych</i> Mazurów	145
2.4.3 Motyw <i>nieświadomego narodo, zwiędzonego</i> Mazura. Nadzieje na <i>przebudzenie</i> Mazurów	149
2.4.4 Labilna tożsamość i motyw <i>mazurskich renegatów</i>	159
2.4.5 Oceny wpływów niemieckich na sferę tożsamości i języka Mazurów. Ideologia <i>zepsutego i czystego (pięknego) języka</i>	165
2.4.6 <i>Język mazurski</i>	177
2.4.7 Język polskojęzycznej prasy mazurskiej – nierozwinięty załączek policentryczności polszczyzny?.....	185

2.4.8	Mazurzy jako lud mieszany – <i>Mischvolk</i>	192
2.4.9	Polskie i niemieckie narracje literackie dekad powojennych (wybór).....	195
2.4.10	Polska prasa pierwszych lat powojennych. Motyw <i>odwiecznie polskich, prapiastowskich Mazur</i>	205
3.	Praktyki, biografie, ideologie i postawy językowe; rola poszczególnych kodów językowych w życiu potomków ludności autochtonicznej. Rewitalizacja etnolektu mazurskiego	214
3.1.	Język polski i regionalna polszczyzna ogólna	214
3.1.1.	Język polski – język obcy. Atrybucja i akwizycja polszczyzny	214
3.1.2.	Język polski jako język wysoki – <i>Dachsprache</i> dla dialektalnej mazurszczyzny	224
3.2.	Język niemiecki: <i>Hochdeutsch</i> i <i>Plattdeutsch</i>	227
3.2.1.	<i>Hochdeutsch</i> jako dziedzictwo – język przodków. Zanik języka i walka o jego utrzymanie.....	229
3.2.2.	<i>Hochdeutsch</i> jako język przydatny socjoekonomicznie	235
3.2.2.1.	Rola języka niemieckiego w turystyce.....	235
3.2.2.2.	Znajomość języka niemieckiego jako narzędzie komunikacji wykorzystywane podczas emigracji zarobkowej.....	238
3.2.2.3.	Dwujęzyczność polsko-niemiecka a dydaktyka i tłumaczenia polsko-niemieckie (w kontekście profesjonalnym i półprofesjonalnym).....	241
3.2.2.4.	Znajomość języka niemieckiego jako kompetencja sekundarna na polskim rynku pracy	244
3.2.2.5.	Język niemiecki w regionalistycznych organizacjach pozarządowych	245
3.2.2.6.	Korzyści w procesie edukacji wynikające z dwujęzyczności rdzennych mieszkańców	247
3.2.3.	Język niemiecki w mediach i literaturze.....	248
3.2.4.	Język niemiecki jako język kontaktów rodzinnych i towarzyskich	252
3.2.5.	Zmiana językowa jako efekt pojawienia się rodzin mieszanych	254
3.2.6.	„Wschodniopruskość” i „mazurskość” <i>Hochdeutscha</i> rozmówców	256
3.2.7.	<i>Plattdeutsch</i> – północnomazurski wyznacznik odmienności językowej. Polisemia tego terminu w uzusie potomków ludności przedwojennej.....	259
3.3.	Etnolekt mazurski i kod mieszany na Mazurach.....	262
3.3.1.	Etnolekt mazurski – (u)tracony język-symbol. Stosunek do rewitalizacji	266
3.3.2.	Kod mieszany najstarszego pokolenia – analiza cech językowych; interpretacja	

ich znaczenia	274
3.3.3. <i>Rememberers</i> i <i>ghost speakers</i> – fragmentaryczna wiedza o mazurskim przechowywana w pamięci rozmówców	286
3.4. Niestandardowe definicje mazurszczyzny	293
3.5. Motyw języka tajnej komunikacji.....	294
3.6. Przejawy dyskryminacji i uprzedzenia na tle językowym, pochodzeniowym, wyznaniowym oczami rozmówców.....	295
3.7. Trzy pokolenia – trzy języki. Dwukrotna zmiana językowa na Mazurach.....	299
3.8. Tożsamość mazurska, tożsamość pośrednia jako rodzaj niedopasowania do wielkonarodowych narracji	303
3.9. Podsumowanie. Korelacje generacyjne, socjoekonomiczne, wyznaniowe.....	310
3.10. Działania na rzecz rewitalizacji etnolektu mazurskiego	313
4. Wybór zwrotów i leksemów niefunkcjonujących we współczesnej polszczyźnie ogólnej (germanizmów, mazuryzmów, regionalizmów i archaizmów) wynotowanych dzięki kontaktom z potomkami ludności przedwojennej Mazur	321
Zakończenie.....	334
Bibliografia.....	336

Wstęp

Pomysł przeprowadzenia badań socjolingwistycznych (z elementami dialektologicznymi) na Mazurach dojrzywał się we mnie od 2017 roku. Wówczas jeszcze jako aktywista zauważałem poważną lukę w badaniach – brak zaktualizowanej wiedzy na temat sytuacji językowej wśród potomków Mazurów. Wówczas myślałem o takim potencjalnym projekcie z dwu perspektyw:

- a) praktycznej (można to nazwać humanistyką zaangażowaną, przeprowadzenie badań wpływających na poprawę sytuacji danej społeczności poprzez zrozumienie jej specyfiki, obaw, potrzeb¹, badań o symbolicznym, godnościowym znaczeniu dla potomków ludności rdzennej Mazur);
- b) aktualizującej stan badań, „obiektywnej” (zweryfikowanie aktualności opisów badaczy zajmujących się stanem społeczności niemieckiej/mazurskiej w latach 90. i 00.)

Wśród znanych mi osób utrzymujących różnorako rozumianą mazurską tożsamość panowało poczucie niezgody na zupełną niewidoczność; w ich opinii polska większość, także poprzez narracje polskich regionalistów i pasjonatów, „chowała Mazurów żywcem”. Pytano mnie: „skoro podobno Mazurów już nie ma, to kim my jesteśmy?”. Zauważałem w tym ból związany z poczuciem *zawłaszczenia kulturowego*², pokłosiem powojennej folkloryzacji i romantyzacji Mazurów, wyzyskania mazurskich cech kulturowych w celach narodowych. Sam byłem świadkiem takich narracji jeszcze w drugiej dekadzie XX w., posługiwania się figurą „prawdziwego Mazura”, wymarłego już rzekomo stanu świadomościowego (najlepiej Mazura z czasów przednarodowych, niezepsutego „tutejszego”, posiadającego pierwotne przymioty – prastare obyczaje, gwarę). Odwoływano się do stereotypowego, dawnego Mazura prawdopodobnie po to, by uznać brak ciągłości kulturowej między „prawdziwymi” Mazurami, a dzisiejszymi ich potomkami, dzięki czemu swobodnie można ominąć etap konsultacji, odciąć dawną mazurskość od potomków ludności przedwojennej, zdawałoby się depozytariuszy kultury mazurskiej³.

¹ Por. E. Bielska, *Humanistyka zaangażowana, humanistyka wyalienowana: potencjał polityczny uniwersytetu, humanistyki, nauk społecznych*, [w:] „Chowanna”, T.1., 2017, s. 86.

² Por. dziewięć obszarów *zawłaszczenia kulturowego*, J. O. Young, C. G. Brunk (red.), *The Ethics of Cultural Appropriation*, Wiley-Blackwell, 2009, s. 2.

³ Zob. dyskusja o posiadaniu języka w różnych społecznościach: M. Speas, *Language Ownership and Language Ideologies*, University of Massachusetts, 2013; J. McCubbin, *Irish-language policy in a multiethnic state: competing discourses on ethnocultural membership and language ownership*, [w:] „Journal

Studia doktoranckie i później pozyskany grant w ramach programu PRELUDIUM-19 umożliwiły dotarcie do różnych grup potomków Mazurów. Wówczas też zrozumiałem, że zarówno naukowo, jak i w próbie przywracania godności potomkom ludności rdzennej regionu konieczne jest nie tylko spojrzenie przez pryzmat gwar mazurskich, rewitalizacji i stopnia ich zaniku, ale przede wszystkim odkrywając zależności między kilkoma kodami językowymi: literackim niemieckim i polskim oraz kodami pełniącymi funkcję dialektów czy gwar: dolnoniemieckim⁴ i mazurskim a wieloma rysami tożsamościowymi.

of Multilingual and Multicultural Development”, 31:5, 457-478; S. Nic Fhlannchadha, T. Hickey, *Minority language ownership and authority: perspectives of native speakers and new speakers*, [w:] „International Journal of Bilingual Education and Bilingualism” 2016, <http://dx.doi.org/10.1080/13670050.2015.1127888>.

⁴ Funkcjonalne ugarowanie odrębnego pod kątem lingwistycznym *Plattdeutscha* opisano [w:] W. F. Leopold, *Low German. Receding Language*, [w:] „The German Quarterly”, Vol. 34, No. 2, 1961, s. 123-133; pasujący termin *scheindialektisierte Abstandsprache* został wprowadzony przez Klossa: H. Kloss, *Abstandsprachen und Ausbausprachen*, [w:] J. Göschel, N. Nail, G. van der Elst (red.), *Zur Theorie des Dialekts. Aufsätze aus 100 Jahren Forschung mit biographischen Anmerkungen zu den Autoren*, Steiner, Wiesbaden 1976, s. 305-307.

1. Założenia i wyzwania teoretyczne w badaniach nad potomkami ludności przedwojennej Mazur

1.1 Cel badań. Hipotezy

Celem badania było poszerzenie wiedzy o biograficznych kontekstach użycia wymienionych kodów językowych, jak również uzyskanie nowej wiedzy o ich współczesnym użyciu, z uwzględnieniem proporcji i domen, w których dany kod występuje. Postanowiłem pochylić się także nad zagadnieniem ideologii i postaw językowych, narracji w sporze o etnolingwistyczną przynależność ludności Mazur oraz procesów rewitalizacyjnych na Mazurach obejmujących etnolekt mazurski.

By odpowiedzieć na palące problemy badawcze, zamierzałem zweryfikować następujące hipotezy, stawiane przeze mnie na podstawie dotychczasowych doświadczeń i kontaktów z członkami społeczności mazurskiej:

- a) Środowisko językowe Mazurów żyjących w Polsce było i nadal jest wieloskładnikowe – Mazurzy mają/mieli kontakt nie tylko z polszczyzną ogólną, ale także z jęz. wysokoniemieckim oraz dolnoniemieckim, a także etnolektem mazurskim. Kody te przeplatały się ze sobą z różnym nasileniem, w zależności od badanego pokolenia, statusu ekonomicznego, miejsca zamieszkania. Sytuacje mieszanych kontekstów językowych, mieszania kodów, zmiany kodów zdarzają się również dziś, z udziałem polszczyzny literackiej, ale także języków przyniesionych na Mazury przez część przesiedlonej w ramach Akcji Wisła ludności niepolskiego pochodzenia (jęz. ukraiński).
- b) Językiem dominującym w większości domen jest obecnie polszczyzna, ale w niektórych kontekstach i domenach używany jest także język niemiecki (*Hochdeutsch*).
- c) Część współczesnych Mazurów miała lub wciąż ma kontakt z lokalnymi odmianami języka dolno- i wysokoniemieckiego (wschodniopruski *Plattdeutsch*, potencjalnie *Hochpreussisch*) oraz polszczyzny (etnolekt mazurski, gwara ostródzka); nie jest to jednak częsta ekspozycja i ma raczej wymiar wspomnieniowy, a nie praktyczny.
- d) Użycie regionalnych, nieskodyfikowanych odmian języków oraz ekspozycja na nie skorelowane są z wiekiem informatora – im młodszy rozmówca, tym większy zwrot ku skodyfikowanym, unormowanym wersjom języka polskiego i

niemieckiego; we wszystkich grupach wiekowych dominują już jednak ustandaryzowane formy wspomnianych języków.

- e) Język wysokoniemiecki bywa językiem domowym niektórych Mazurów, wykorzystywany jest także do zdobywania informacji o świecie (media), utrzymywania zdalnych kontaktów z rodziną i znajomymi żyjącymi w Niemczech, w życiu zawodowym i biznesowym (np. turystyka); a także do celów religijnych, bywa również narzędziem demonstracji przywiązania do tożsamości niemieckiej.
- f) Etnolekt mazurski funkcjonuje w świadomości Mazurów jako *język grózków* (dziadków), pełni w ograniczonym zakresie funkcję tożsamościową, lecz nie znajduje szerokiego zastosowania w życiu codziennym. Aktywnymi użytkownikami mazurskiego są jedynie osoby najstarsze oraz aktywiści na rzecz jego rewitalizacji;
- g) Autochtoni wyznania katolickiego łatwiej asymilują się do społeczeństwa polskiego, chętniej używają polszczyzny ogólnej, a ich obyczajowość i tradycje zbliżyły się do ogólnopolskich bądź pochodzących z regionów (głównie Kresów i Mazowsza) polskich osadników powojennych.

1.2 Metoda badania. Kryteria doboru rozmówców

Jednym z największych wyzwań w kontekście badań nad ludnością rdzenną Mazur jest dobranie odpowiedniej grupy informatorów. Ponieważ celem badania było pozyskanie wiedzy na temat biografii językowych oraz praktyk językowych potomków autochtonicznej ludności Mazur, samoistnie pojawiają się dwa pytania natury metodologicznej:

- 1) Jak należy definiować „autochtoniczność ludności Mazur”?
- 2) Jak powinno się ustalić granice Mazur?

Choć w niniejszym opisie stosuję zamiennie terminy „Mazurzy”, „ludność rdzenna Mazur”, „autochtoni”, to badanie objęło jednak nie tylko osoby czujące się członkami mazurskiej wspólnoty etnicznej, ale także odczuwające większą więź z niemiecką bądź polską wspólnotą narodową. Kryterium łączącym wszystkich badanych jest przynajmniej częściowe, rdzenne (przedwojenne, w przypadku Działdowszczyzny: sprzed I wojny światowej) pochodzenie z obszaru dawnych powiatów: niborskiego, ostródzkiego, jańsborskiego, żądzborskiego, leckiego, łeckiego, oleckiego, węgoborskiego, rastemborskiego, szczycieńskiego oraz gołdapskiego, a także zamieszkiwanie przez przynajmniej część roku na terenie Polski (niektórzy rozmówcy spędzają sezon jesienno-

zimowy w Niemczech oraz wiosenno-letni w Polsce). Sytuacja językowa oraz tożsamościowa przed i po wojnie różniła się w zależności od powiatu, jednakże ludność tego obszaru po wojnie została zbiorczo ujęta w terminie „autochtoni”, bądź „Mazurzy” właśnie. Termin „Mazurzy” wymknął się podziałom lingwistycznym, a został raczej przyporządkowany bądź to do „poniemieckości” mieszkańców, bądź to do ewangelickości. W drugim przypadku mamy zatem do czynienia z procesem unifikacji tożsamości etnicznej z religijną, przynajmniej w perspektywie zewnętrznej, pochodzącej od nowych władz oraz nowo przybyłej ludności polskiej po 1945 roku.

Odpowiedź na obydwie te pytania musi niestety być do pewnego stopnia obciążona autorytatywnością – w dyskursie naukowym i pozanaukowym przez dekady pojawiały się liczne rozbieżności dotyczące zarówno tego, kto jest rdzennym mieszkańcem Mazur, jak i które powiaty czy gminy dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego należy uznać za mazurskie (co opisuję szerzej w rozdziale 2.).

Dane do analizy podczas badań terenowych zebrano mieszaną metodą: metodą wywiadu częściowo ustrukturyzowanego⁵ wspieranego prostym, niedostępnym dla rozmówcy kwestionariuszem-scenariuszem oraz, jeżeli zachodziła taka możliwość – wywiadu narracyjnego. Ponieważ rozmowy miały ujawnić nie tylko deklarowany przebieg życiorysu rozmówców z uwzględnieniem sytuacji językowej panującej w danym okresie w społeczności i rodzinach mazurskich, ale także współczesne praktyki, ideologie i przekonania językowe tychże osób, należało również pozyskać informację o stanie obecnym (współczesnych praktykach językowych).

Przeprowadzono ponad 50 wywiadów z osobami zamieszkującymi terytorium Polski przynajmniej przez część roku, wywodzącymi się całkowicie lub częściowo od przedwojennych mieszkańców Mazur. Co istotne, interlokutorzy zostali dobrani metodą zwielokrotnionej kuli śnieżnej, co umożliwiło kontakt z rozmówcami zróżnicowanymi pod kątem płci, wyznania, orientacji tożsamościowej, powiatu pochodzenia/zamieszkania oraz używanych kodów językowych. Ponieważ badanie ma charakter jakościowy, a nie ilościowy, zadaniem zwielokrotnionej kuli śnieżnej było jedynie uprawdopodobnienie pewnych wariacji i tendencji wewnątrz społeczności autochtonicznej Mazur, a nie uzyskanie pełnej statystycznej reprezentatywności wyników. Osobami, które pomogły w stworzeniu wspomnianych kul śnieżnych, są postaci szanowane przez grupę docelową (np.

⁵ Metodzie wywiadu częściowo ustrukturyzowanego od strony praktycznej bliżej przyjrzała się Anne Galetta, zob.: A. Galetta, *Mastering the Semi-Structured Interview and Beyond. From Research Design to Analysis and Publication*, New York University Press, New York and London 2013.

duchowni ewangeliccy, członkowie rad parafialnych, lokalni aktywiści wywodzący się ze społeczności mazurskiej). Metodę tę trafnie i zwięźle definiuje Earl Babbie:

W metodzie kuli śnieżnej badacz zbiera dane o kilku członkach danej populacji, których da się odszukać, a następnie prosi te osoby o dostarczenie informacji potrzebnych do odszukania innych członków tej populacji, których akurat znają⁶.

Co ważne, wg Babbiego:

procedura ta jest właściwa, gdy trudno odszukać członków jakiejś specyficznej populacji (...).

W mojej ocenie taką właśnie specyficzną grupą są potomkowie dawnych mieszkańców regionu Mazur. Na podstawie wieloletnich doświadczeń w obcowaniu z członkami tej społeczności mogę stwierdzić, że Mazurzy są zasadniczo hermetyczną grupą osób, stanowiącą w regionie nie więcej niż 1-2% ludności, niechętną do dzielenia się swoimi trudnymi doświadczeniami i nierzadko gorzkimi przemyśleniami. Kluczową rolę pełni w procesie zbierania danych wiarygodność badacza oraz aprobata przynajmniej części członków społeczności. Wspomniana metoda pozwala wstępnie zweryfikować badacza, uwiarygodnić go w oczach społeczności. Zaufanie, którym obdarzają badacza wcześniejsi informatorzy, którzy zdecydowali się zapoznać go z kolejnymi osobami, jest podstawą do obdarzenia badacza kredytem zaufania także przez kolejnych potencjalnych informatorów i nierzadko skraca czas przygotowania do badań. Wywiady zostały nagrane przy użyciu dyktafonu bądź, w wyjątkowych sytuacjach, przy pomocy telefonu komórkowego z funkcją nagrywania dźwięku. W dwóch przypadkach rozmówcy nie zgodzili się na nagrywanie, a wywiad przeprowadziłem przy użyciu komunikatora internetowego.

Tak pozyskane dane zostały następnie opracowane zbiorczo pod kątem biografii językowych, współczesnych praktyk językowych z uwzględnieniem rozmaitych domen językowych i proporcji użycia wspomnianych kodów językowych, a także obowiązujących narracji, wyobrażeń i stereotypów na temat tych kodów. Wśród najważniejszych analizowanych domen językowych należy wspomnieć: środowisko domowe, krąg znajomych/przyjaciół, przestrzeń publiczna (ale nie oficjalna, np. użycie języków na zakupach, spacerach itd.), media (telewizja, prasa, radio, media społecznościowe),

⁶ E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 204-205.

środowisko urzędowe, przestrzeń praktyk religijnych.

Badania terenowe przeprowadzone przeze mnie w latach 2019-2023 poskutkowały ponad pięćdziesięcioma wywiadami. Do analizy socjolingwistycznych uwarunkowań panujących wśród potomków przedwojennej ludności autochtonicznej Mazur zakwalifikowałem 48 rozmów. Poniżej przedstawiam tabele różnicujące respondentów według powiatu pochodzenia (bądź ich mazurskich przodków, z którymi utrzymywali największy kontakt):

Powiat	Liczba rozmówców
giżycki	7
ostródzki	6
ełcki	6
niedzicki	5
piski	5
mrągowski	5
szczycieński	5
kętrzyński	4
działdowski	2
olecki	2
węgorzewski	1
gołdapski	0

Tab. I. Rozmówcy wg miejsca wychowania (lub ich przodków w przypadku zamieszkiwania poza Mazurami); tylko zoperacjonalizowane wywiady.

W badaniu zarysowała się nadreprezentacja kobiet (28 kobiet, 20 mężczyzn). Nadreprezentowane są także osoby pow. 70. roku życia (23 osoby, z czego kilka osób pow. 90. r. ż.), a niedoreprezentowane – poniżej 40 (5 osób). Problemy z dotarciem do młodszych rozmówców wiążą się przede wszystkim z ich brakiem czasu, brakiem zainteresowania bądź wiary w posiadaną wiedzę (ma to także związek z moją rolą pełnioną w społeczności mazurskiej, o czym wspominam w podrozdziale 1.7).

Materiały zostały zebrane dzięki różnorodnej wiekowo grupie potomków ludności autochtonicznej Mazur. Początkowym założeniem badań było przeprowadzenie serii częściowo ustrukturyzowanych wywiadów wspartych kwestionariuszem, ale doświadczenie pokazało, że rozmowy w wielu przypadkach, po wykonaniu części ustrukturyzowanej, samorzutnie ewoluowały w kierunku luźnych wywiadów o charakterze

narracyjnym⁷. W przypadku najstarszych rozmówców w ogóle zrealizowanie scenariusza okazywało się trudne – jeżeli dostrzegałem brak możliwości powrotu do wywiadu częściowo ustrukturyzowanego, starałem się, po uzyskaniu najważniejszych informacji, skupić na zarejestrowaniu kodu mieszanego oraz mieszania czy przełączania kodów.

1.3 Stan badań nad społecznością mazurską

Co istotne, próżno szukać pogłębionych opracowań socjolingwistycznych dotyczących współczesnej społeczności mazurskiej. Ponieważ perspektywa socjolingwistyczna w Polsce upowszechniła się w okresie, gdy społeczność mazurska znajdowała się już w fazie głębokiej dezintegracji, przez lata nie pojawiały się kompleksowe badania o tym charakterze. Trzeba natomiast przyznać, że region mazurski, szczególnie w okresie powojennym został objęty licznymi badaniami o charakterze historycznym, etnograficznym, socjologicznym, dialektologicznym. Nie sposób wymienić wszystkich istotnych prac, ograniczę się zatem do, moim zdaniem, kluczowych.

Pionierem badań dialektologicznych na Mazurach był K. Nitsch⁸. Charakter dialektologiczny regionu badali także: S. Dubisz⁹, W. Doroszewski wraz z H. Koneczną i W. Pomianowską¹⁰, K. Sobolewska¹¹, D. Rembiszewska¹², J. Siatkowski¹³). Na szczególne

⁷ Por. E. Knott et al., *Interviews in the social sciences*, [w:] *Nature Reviews. Methods Primers*, 2, 73, 2022, s. 1-15; S. Brinkman, *Unstructured and Semi-Structured Interviewing* [w:] P. Leavy (red.), *The Oxford Handbook of Qualitative Research*, Oxford University Press, Oxford 2014, s. 286-289.

⁸ K. Nitsch, *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, [w:] „Pisma pomorzoznawcze”, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, 1954, s. 252-361; K. Nitsch, *Północno-polskie teksty gwarowe. Od Kaszub po Mazury*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1955; K. Nitsch, *Dialekty polskie Prus Zachodnich*, [w:] „Wybór pism polonistycznych”, T. III, Wrocław 1954. K. Nitsch, *Język polski w Prusiech Wschodnich*, [w:] „Wybór pism polonistycznych”, T. III, Wrocław 1954, s. 362-369.

⁹ S. Dubisz, *Nazwy roślin w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich*, [w:] *Studia Warmińsko-Mazurskie*, T. XI, Wrocław 1977; S. Dubisz, *Elementy rodzime i obcojęzyczne w słownictwie gwar ostródzko-warmińsko-mazurskich*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, seria V, Warszawa 1978, s. 233-245.

¹⁰ W. Doroszewski, H. Koneczna, W. Pomianowska, *Gwary Warmii i Mazur*, [w:] *Konferencja pomorska (1954). Prace Językoznawcze*, Warszawa 1956, s. 113-148.

¹¹ K. Sobolewska, *Dialektolodzy na manowcach. O wpływie niemieczyny na gwary Warmii i Mazur*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, 2014; także współautorstwo tomów III-VIII *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*.

¹² D. Rembiszewska, *Niemieckie pożyczki leksykalne w XIX-wiecznych materiałach Georga Wenkera z obszaru Warmii i Mazur*, [w:] „Gwary Dziś”, nr 7/2015, 231–238; D. Rembiszewska, *Gwary mazurskie w świetle materiałów Georga Wenkera*, [w:] M. Korytkowska, H. Popowska-Taborska, Z. Rudnik-Karwatowa, J. Siatkowski, *Językoznawstwo: Prace na XV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Mińsku 2013*, Komitet Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk 2012, s. 135–141; D. Rembiszewska, *Okamgniętko czyli chwileczka: O jednym z wyrazów w XIX-wiecznych ankietach Georga Wenkera*, [w:] „Prace Filologiczne. Seria Językoznawcza”, 62/2011, s. 249–253; D. Rembiszewska, „*Sila wurstu brukuje bialka i gbur? O niektórych wyrazach w XIX-wiecznych materiałach Georga Wenkera z obszaru Mazur, Warmii i Ostródzkiego*”, [w:] „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, 55/2010, s. 195–211.

¹³ J. Siatkowski, *Interferencje językowe na Warmii i Mazurach*, [w:] *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, T. XXI, Warszawa 1983, s. 103-115; J. Siatkowski, *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna. Studia Warmińsko-Mazurskie*, T. I, Wrocław 1958; J. Siatkowski, *Warmińsko-mazurskie*

wyróżnienie zasługuje tutaj wielotomowy *Słownik Gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*¹⁴, tworzony od kilku dekad na bazie pozostawionych źródeł oraz badań dialektologicznych przeprowadzanych w latach 50. ubiegłego wieku pod kierunkiem prof. Doroszewskiego. Badaniem społeczności mazurskiej, a nawet szerzej, społeczności autochtonicznych dawnych Prus Wschodnich zajmuje się przede wszystkim A. Sakson, autor licznych opracowań i artykułów o charakterze socjologicznym¹⁵. Ze skromnego zestawu anglojęzycznych historyczno-socjologicznych na temat Mazurów wybija się *Polish-speaking Germans? R. Blanke'a*¹⁶. Ogromny wkład w wiedzę etnograficzną i językową o Prusach Wschodnich wniosła A. Szyfer¹⁷. Socjologiczne badania nad mniejszością niemiecką na Mazurach prowadzi B. Domagała¹⁸. Genezę i charakter tożsamości wschodniopruskiej określił zaś R. Traba, czego zwieńczeniem jest wysoko oceniana praca *Wschodniopruskość. Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*¹⁹.

Już w XIX w. przełomem w rozważaniach nad historią regionu i etapami jego zasiedlenia były prace M. Toeppena i W. Kętrzyńskiego, w których udowodniono, że większość ludności Mazur to potomkowie polsko-mazowieckich kolonistów, a nie Prusów, jak sądzono wcześniej²⁰.

nazwy mieszkańca i mieszkanki wsi, [w:] „Prace Filologiczne. Seria Językoznawcza”, 18/1964, s. 253-260.

¹⁴ Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 1, A-C*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987; Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 2, D-G*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991; Z. Stamirowska, H. Perzowa (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 3, H-K*, Wyd. PAN, Warszawa-Kraków 1993; H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 4, L-N*, Wydawnictwo IJP PAN, Warszawa, Kraków 2002; H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, T. 5, O-Ó*, Wyd. IJP PAN, Warszawa- Kraków 2006; D. Kołodziejczykowa, K. Sobolewska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 6, Pa-Pó*, Wyd. IJP PAN, Warszawa-Kraków 2014; K. Sobolewska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, T. 7, Pra-Przew*, Wyd. IJP PAN, Warszawa-Kraków 2018; K. Sobolewska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, T. 8, Przez-Pyziac*, Wyd. IJP PAN, Warszawa-Kraków 2021.

¹⁵ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich. Socjologiczne i historyczne studia o regionie*, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2017; A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Instytut Zachodni, Poznań 1990; A. Sakson, Liczebność ludności rodzimej na Mazurach, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3-4/1987, s. 483-491; A. Sakson, *Mazurzy na terenie powiatów Elk, Goldap i Olecko w latach 1945-1950*, [w:] *Elcki przegląd historyczny. 2014-2015*, Muzeum Historyczne w Elku, Elk 2015, s. 147-160.

¹⁶ R. Blanke, *Polish-speaking Germans?: Language and National Identity Among the Masurians Since 1871*, Böhlau, Köln 2001.

¹⁷ A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia i wiedza*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, Wrocław 1976, s. 407-440; A. Szyfer, *Tradycyjna astronomia i meteorologia ludowa na Mazurach, Warmii i Kurpiach*, Olsztyn 1959; A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1967.

¹⁸ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996; B. Domagała, *Problematyka narodowa w publicystyce mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998.

¹⁹ R. Traba, *Wschodniopruskość. Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec 1914-1933*, Muzeum Historyczne w Elku, Elk 2022.

²⁰ M. Toeppen, *Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur preußischen Landes- und Kulturgeschichte*, Danzig 1870; W. Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Zakład Narodowy im.

Badaniami obszaru daw. Prus Wschodnich z pogranicza historii i socjologii zajmuje się także J. Małek²¹, syn słynnego działacza mazurskiego, zwolennika przynależności Mazur do Polski, K. Małka. W późniejszych latach wiedzę o przeszłości regionu w kontekście mazurskim kształtowali m.in. W. Wrzesiński²², S. Achremczyk²³, A. Kossert²⁴, J. Jasiński i G. Jasiński²⁵. Legendy i podania mazurskie uwieczniali M. Toeppen i E. Sukertowa-Biedrawina²⁶, w czasach nowszych opracowywał je J. Łapo²⁷, opracowaniem mazurskich pieśni ludowych zajmowali się m.in. W. Gębik²⁸, G. Gizewiusz²⁹, O. Kolberg³⁰.

Brakuje jednak wciąż opracowań o charakterze przede wszystkim socjolingwistycznym; wątki socjolingwistyczne, jeżeli w ogóle się pojawiają, to wyłącznie jako poboczne uzupełnienia, wtrącenia, bez odwołania do najważniejszej terminologii. Wyjątek tu mogą stanowić nowsze opracowania K. Sobolewskiej, która z pozycji

Ossolińskich, Lwów 1882.

²¹ J. Małek, *Zanik ludu mazurskiego*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2020; J. Małek, *Moje Prusy, moje Mazury. Szkice z dziejów Prus Książęcych, Królewca i Mazur*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2009; J. Małek, *Mazury i Prusy Małków i Mallków, Nowe szkice z dziejów Prus, Pomorza, Warmii i Mazur*, Oficyna Retman & Instytut Północny, Dąbrówno-Olsztyn 2021; J. Małek, *Od Prus do Mazur. Szkice z dziejów Prus, Pomorza, Warmii i Mazur*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2016; J. Małek, *Dwie części Prus. Studia z dziejów Prus Książęcych i Prus Królewskich w XVI i XVII wieku*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1987; J. Małek, *Reformacja i protestantyzm w Polsce i Prusach (XVI-XX w.)*, Wyd. UMK, Toruń 2012.

²² B. Kozięło-Poklewski, W. Wrzesiński, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919-1939*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1980; W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920-1939*, Instytut Zachodni, Poznań 1963; P. Stawecki, W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku: wybór źródeł*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1986.

²³ S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur, T. 1, Pradzieje-1772*, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018; S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur, T. 2, 1772-2018*, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018.

²⁴ A. Kossert, *Preußen, Deutsche oder Polen? Die Masuren im Spannungsfeld des ethnischen Nationalismus 1870-1956*, Harrasowitz Verlag, Wiesbaden 2001; A. Kossert, *Mazurzy. Tradycja i codzienność*, Borussia, Olsztyn 2002; A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Wyd. Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2004.

²⁵ G. Jasiński, J. Jasiński, D. Kasperek, *Rok 1863. Polska prasa o odgłosach powstania styczniowego na Warmii i Mazurach*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2013; G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817-1914)*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2003; G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994; J. Jasiński (red.), *Zagadnienia narodowościowe w Prusach Wschodnich w XIX i XX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1993.

²⁶ E. Sukertowa-Biedrawina, *Djabeł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936; M. Toeppen, *Aberglauben aus masuren*, Bertling, Danzig 1867.

²⁷ J. Łapo, *W cieniu Zamkowej Góry. Zbiór podań ludowych z Prus Wschodnich*, Retman, Dąbrówno 2006; J. Łapo, *Tragarz duchów. Zbiór podań ludowych z Mazur*, Retman, Dąbrówno 2007; J. Łapo, *Czarci Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur*, Retman, Dąbrówno 2014.

²⁸ W. Gębik, *Piosenki mazurskie*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1955.

²⁹ G. Gizewiusz, *Pieśni ludu nad górnej Drwęcy w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej zbierane od 1836 do 1840 roku*, Instytut im. O. Kolberga, Poznań 2000.

³⁰ O. Kolberg, *Mazury Pruskie*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków-Warszawa 1966.

dialektologicznej przesuwając ciężar badań w stronę socjolingwistyczną i pamięciologiczną (np. w artykule *Warmia i Mazury na styku kultur. Relacje między językiem polskim, niemieckim a gwarą w wypowiedziach autochtonów z lat 50. XX wieku*³¹).

Przedstawione w rozprawie badania wypełniają więc lukę w badaniach socjolingwistycznych nad społecznością mazurską. Być może są to ostatnie badania pozwalające na pozyskanie nowej wiedzy oraz zweryfikowanie dotychczasowej w obszarze biografii językowych nie tylko osobistych, ale będących odzwierciedleniem wspomnień zbiorowych czy rodzinnych (gdyż informatorzy dzielą się nie tylko przeżyciami własnymi, ale i najbliższych). Stanowią doskonałą okazję do sprawdzenia stanu wiedzy badanych o gwarze mazurskiej (oraz jej znajomości), ale także o statusie i użyciu innych kodów językowych, takich jak polszczyzna ogólna, język niemiecki w odmianie *Hochdeutsch*, *Plattdeutsch* oraz *Hochpreussisch*. Wywiady przeprowadzone z przedstawicielami kilku pokoleń oraz wywodzących się z różnych powiatów mazurskich pozwalają zreferować różnice międzypokoleniowe i geograficzne w sferze praktyk językowych.

Jednocześnie w społeczności mazurskiej prowadzone są pierwsze inicjatywy o charakterze rewitalizatorskim (choć tu bardziej pasowałby termin „rewiwalistycznym”³²). Moja praca może skierować uwagę działaczy na rzecz ożywienia społeczności i gwary mazurskiej na nowe wątki, pozwoli na bliższe zrozumienie obecnej sytuacji językowej adresatów rewitalizacji.

1.4 Plan badań terenowych a jego realizacja

Badania terenowe zaplanowano na kilka rund wyjazdowych. Pierwsze badania wykonałem na obszarze powiatu giżyckiego oraz ełckiego. Po skontaktowaniu się z lokalnymi duchownymi protestanckimi oraz zaufanymi członkami społeczności mazurskiej (z giżyckiej rady parafialnej przy parafii KE-A) zdołałem odwiedzić z ich polecenia po kilka wskazanych osób oraz poprosić o udzielenie wywiadu.

Następnym powiatem, który zamierzałem odwiedzić według podobnego szablonu jest powiat działdowski i sąsiadujący z nim powiat nidzicki. Powiat nidzicki jest nieco

³¹ K. Sobolewska, *Warmia i Mazury na styku kultur. Relacje między językiem polskim, niemieckim a gwarą w wypowiedziach autochtonów z lat 50. XX wieku*, [w:] B. Osowski, J. Kobus, P. Michalska-Górecka, A. Piotrowska-Wojaczyk (red.), *Język w regionie, region w języku 2*, Poznań 2017, s. 305-319; K. Sobolewska, *Gwarą o krzywdzie. Przemoc językowa w relacjach Mazurów i Warmiaków*, [w:] E. Wierzbicka-Piotrowska (red.), *Język zwierciadłem kultury*, Warszawa 2020, s. 221-230

³² Inspiruję się tutaj terminem *revivalistics* zaproponowanym przez G. Zuckermanna, zob. G. Zuckermann, *Revivalistics. From the Genesis of Israeli to Language Reclamation in Australia and Beyond*, Oxford University Press, 2020.

liczniej zamieszkały przez społeczność autochtoniczną niż Działdowszczyzna, która w wyniku decyzji politycznych (połączenie kolejowe łączące Warszawę z Gdańskiem) została przyłączona do odradzającej się Polski bez plebiscytu już w roku 1920. Niestety polityka władz lokalnych i państwowych w międzywojniu spowodowała exodus Mazurów – do wybuchu wojny w 1939 roku dotrwała ledwie 1/3 pierwotnych mieszkańców³³, pozostali zamieszkali głównie w Prusach Wschodnich pozostających przy Niemczech.

Porady dotyczące tego, z kim należało się spotkać, uzyskałem od pastora Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wywodzącego się z pow. nidzickiego, a także od członków lokalnego stowarzyszenia mniejszości niemieckiej. Badanie to zaplanowano na pierwszą połowę 2020 roku. W wyniku wybuchu pandemii COVID-19 i wprowadzonych obostrzeń, a także w trosce o zapewnienie bezpieczeństwa rozmówcom i sobie, zdecydowałem się jednak na przeprowadzenie zdalnych wywiadów (wideorozmowy bądź rozmowy telefoniczne) z osobami wywodzącymi się z powiatu nidzickiego (rozmowy z osobami z powiatu działdowskiego pozostawiłem na ostatni rok badań).

Celem kolejnego wyjazdu miały być pierwotnie dwa powiaty: pow. mrągowski oraz pow. kętrzyński. Są to powiaty o stosunkowo licznych odsetku ludności rodzimej (ok. 1-2%), dlatego też celem było przeprowadzenie po 8-10 rozmów w każdym ze wspomnianych powiatów. Podobnie, jak w poprzednich powiatach, swoje kule śniegowe rozpoczynałem od rozmów z lokalnymi przedstawicielami władz kościelnych oraz mniejszości niemieckiej. W rzeczywistości jednak badania w pow. kętrzyńskim oraz mrągowskim udało się zrealizować dopiero w 2021 i 2022 roku (tym razem już fizycznie dzięki wprowadzeniu szczepionek oraz zmniejszeniu ryzyka ostrego przebiegu choroby).

Łączony wyjazd do pow. szczytyńskiego i piskiego przyniósł efekty zbliżone do oczekiwanych – m.in. dzięki pomocy członków Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Piszcu oraz Związku Mazurskiego (badania w Szczytnie) łącznie udało się pozyskać 10 wywiadów – po 5 w każdym powiecie.

Powiat ostródzki jest obszarem peryferyjnym z punktu widzenia Mazur, czasami wręcz niezaliczanym w poczet powiatów mazurskich, o czym piszę w części poświęconej debacie o granicach Mazur. Przeprowadziłem tam 6 rozmów, dzięki pomocy ostródzkiej parafii luterańskiej oraz morąskiej i ostródzkiej mniejszości niemieckiej.

W Działdowie, już w 2023 roku, udało się przeprowadzić dwie rozmowy.

³³ W. Wrzeński, *Kwestia mazurska na Działdowszczyźnie w latach 1920-1939*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1959, s. 291; napięte relacje społeczne na Działdowszczyźnie w okresie kształtowania się polskiej państwowości opisała Sukertowa Biedrawina [w:] E. Sukertowa-Biedrawina, *Działdowszczyzna po Kongresie Wersalskim*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1957, s. 71-81.

Wyjazd, który miał zostać zorganizowany w ciągu kilku miesięcy od pierwszego, miał być poświęcony powiatom o stosunkowo niewielkim odsetku ludności rodzimej, kolejno: powiat węgorzewski, olecki i gołdapski. W każdym z tych powiatów planowałem przeprowadzić do 5-6 wywiadów. Niestety dotarcie do tamtejszych społeczności okazało się bardzo trudne w związku z jej dezintegracją – ostatecznie z pow. węgorzewskiego wywiadu udzieliła tylko jedna osoba, z oleckiego dwie i ani jedna z gołdapskiego. Powiaty o najniższym odsetku potomków dawnej ludności regionu (działdowski, olecki, węgorzewski, gołdapski) wymagają przeprowadzenia dodatkowych badań w najbliższych latach.

Próbując dotrzeć do potomków Mazurów zamieszkujących dziś różne regiony Polski, żyjących daleko poza obszarem Mazur, wykorzystałem współczesne możliwości technologiczne (wideo rozmowy), które dobrze się sprawdzają w przypadku młodszego pokolenia oraz Mazurów zamieszkujących polskie aglomeracje, dobrze zaznajomionych z oprogramowaniem komputerowym służącym do komunikacji głosowej.

Podsumowując, mimo trudności pandemicznych, zamieszania wojennego i nieprzewidzianego wzrostu inflacji (powodującego wzrost kosztów badań, skrócenie pobyków bądź obniżenie standardów pobytu), z pierwotnie planowanych 60-70 rozmów zdołałem uzyskać wywiady od ponad 50 rozmówców. Obecnie pracuję nad pozyskaniem dalszych kontaktów umożliwiających dotarcie do ok. 10 kolejnych osób w ramach zbliżonego tematycznie grantu PRELUDIUM-19, z uwzględnieniem osób młodszych w celu zrównoważenia struktury wiekowej badanych.

1.5 Metoda transkrypcji i anonimizacji wywiadów

Nagrania przeszły proces transkrypcji; podczas transkrybowania zostały ujawnione i oznaczone najważniejsze wątki biograficzne i narracyjne. Transkrypcje, gdy zachodzi taka potrzeba (np. użycie kodu mieszanego, elementów dialektów polskich lub niemieckich), zawierają elementy zapisu półfonetycznego wzorowanego chociażby na zapisie naukowym stosowanym w *Bajkach Warmii i Mazur*³⁴ oraz *Północno-polskich tekstach gwarowych*³⁵ K. Nitscha.

Transkrypcja wspomnianych rozmów postawiła mnie przed trudnym wyborem metodologicznym – z jednej strony fonetyka nie jest bezpośrednim przedmiotem moich

³⁴ H. Koneczna, W. Pomianowska, *Bajki Warmii i Mazur*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956.

³⁵ K. Nitsch, *Północno-polskie...*, op.cit.

badania, a z drugiej zupełne pominięcie tej sfery w wyniku zastosowania transkrypcji zgodnej z ogólnopolskim standardem ortograficznym spowodowałoby istotne, również z socjolingwistycznego punktu widzenia, obniżenie wartości poznawczej badań.

Poszukując odpowiedniego modelu zapisu, w głównej mierze zwróciłem się do następujących źródeł dotyczących mowy mazurskiej oraz innych północnopolskich lektów (warmińskiego, ostródzkiego, kociewskiego, kaszubskiego):

1. *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* wraz z jego kartoteką,
2. *Bajki Warmii i Mazur*,
3. *Północno-polskie teksty gwarowe*.

Opiszę powyższe dzieła, ukazując ich charakterystykę oraz spróbuję uchwycić wagę przykładaną do dokładności zapisów fonetycznych.

Ośmiotomowy już *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* jest jednym z kluczowych źródeł dotyczących rdzennych gwar obszaru dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego. Jest to dzieło Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk (a dokładniej podległej temu instytutowi Pracowni Dialektologii Polskiej). Pierwszy tom, pod redakcją Zofii Stamirowskiej, został wydany w roku 1987; najnowszy, ósmy, pod redakcją Katarzyny Sobolewskiej, ukazał się w roku 2021. Ta ogromna praca wciąż nie została ukończona – ostatni tom kończy leksemy zaczynające się od litery P, należy zatem spodziewać się kontynuacji projektu.

Baza materiałowa *Słownika gwar...* obejmuje ponad 100 pozycji, między innymi dzieła mazurskiego pisarza Karola Małłka, wypisy z pamiętników Mazurów, badania Kazimierza Nitscha czy naukowe opracowania słownictwa regionu (np. dotyczące obróbki drewna, astronomii, tkactwa); podstawą i istną kopalnią wiedzy pozostają jednak badania terenowe zespołu prof. Doroszewskiego³⁶. Grupy badaczy pod kierunkiem Doroszewskiego rozjechały się po regionie w roku 1950; wówczas odsetek autochtonów władających jeszcze rdzennymi lektami okazał się wystarczający do zbadania gwar niemal całego obszaru gwar Warmii i Mazur. Wzorem metodologicznym był przedwojenny kwestionariusz J. Tarnackiego, zawierający aż 474 pytania. Zapisywano także treść swobodnych komentarzy i opowieści informatorów³⁷.

Twórcy *Słownika...* przyłożyli dużą wagę do kwestii fonetycznych. Jest to praca kompleksowa, a jej najistotniejszą część stanowi leksyka – tysiące haseł opatrzonych polskimi definicjami, nieraz bardzo skrupulatnie zniuansowanymi pod kątem

³⁶ Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar (...)*, T. 1, op.cit., s. 32-38, 65-77.

³⁷ Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar (...)*, T. 1, op.cit., s. 33.

semantycznym. Leksemy posiadają również dokładne oznaczenia lokalizacji geograficznej ich występowania. Wraz z leksyką pojawia się opracowanie bogatej frazeologii. Niemal każde hasło poparte jest przykładami, fragmentami z kartoteki zapisanymi fonetycznie.

Dokładność zapisu fonetycznego jest w pełni zrozumiała we wspomnianym kontekście – był to pierwszy w historii, i jak dotąd jedyny tak dokładny słownik opisujący gwary Mazur. Nadmierne uproszczenie zapisu byłoby trudne do zaakceptowania dla dialektologa. Dlatego też dość dokładnie oznaczano stopień pochylenia samogłosek: kontynuanty stpol. *ē* zapisywano jako [e], [é], [y]; kontynuanty stpol. *ā* zapisywano jako [o], [a], [ã], kontynuanty *ō* pojawiały się pod postacią [o], [ó], [u], przy czym różnica fonetyczna między [ó] oraz [u] została zachowana. Pamiętano o różnej barwie kontynuantów jasnego *a*, zapisywanych jako [a], [ä] lub [a] poprzedzone *k'*, *g'*, *ch'*.

Skrupulatnie zapisywano także formy asynchronicznej wymowy ([w'], [ź], [j], [ch']/[h']). Stopień palatalizacji spółgłosek środkowojęzykowych został rozróżniony na 3 podstawowe grupy, np. [ś], [š], [š']. Zwracano także uwagę na podwyższenie *y* do [i] lub [I]. Nie zapomniano o oznaczaniu walczącego *ł* pod tradycyjną postacią *u* z łuczkiem, w indeksie górnym pojawiają się labializacje lub wibracje w kontynuantach [r']. Poniżej przykładowy wyimek z zapisu fonetycznego słownika:

jednostalny (Z + SWM IX) Giż Olc; postać hasłowa nie pośw.; *jenostalny* Giż, *jenosztalny* Giż Olc; **1.** «stanowiący całość, cały z jednej sztuki» Giż Olc: *býidua jenoštalne musu być, pwoša – nitki, to pšelatuju* Cybulki Giż, [kufer] *fejn polerovani, jenoštalny, šfęcocy, matka héli* Gajrowskie Olc; **2.** «jednolity, jednego rodzaju»: *jenoštalny lin je, modri lepši rošne* Cybulki Giż, *jeden scep, drugi, tšeci to jenalnalny owoc ma* Sucholaski Giż, ● *scerni – jednoštalni, sam tylko ozes scerni* [«czysty owies», obj. eksploratora] ib; **3.** «pojedynczy»: *to lezi, tedi še pòbrónuje brónańi, bruni so dubeltowe i jenoštalne* Sucholaski Giż, *counek to pšeciškuje tam i w zat, casem to paroma, kedj jenalnalni, to jenyum còunķem* Krzyżany Giż.

Źródło: Stamirowska, Z., Perzowa, H. (red.), Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 3, H-K, Wyd. PAN, Warszawa-Kraków 1993³⁸

Bajki Warmii i Mazur to dzieło z roku 1956, przygotowane pod redakcją Haliny Konecznej i Wandy Pomianowskiej. Powstało przede wszystkim, by ocalić od zapomnienia treść warmińskich i mazurskich bają i podań. Jak czytamy w przedmowie J.

³⁸ Z. Stamirowska, H. Perzowa (red.), *Słownik...*, T. 3., op. cit., s. 90.

Krzyżanowskiego, pierwszym argumentem był odrębny rozwój kultury warmińskiej i mazurskiej, będącej na pograniczu wpływów polskich i niemieckich. Drugim względem jest artystyczna i historyczna wartość warmińsko-mazurskich bajek. Dalej Krzyżanowski dodaje:

Dwa te względy zupełnie wystarczają jako uzasadnienie potrzeby zajęcia się mazurską literaturą ludową. Warto wydobyć z zapomnienia, a może nawet uratować od zagłady jej okazy, zwłaszcza gdy się pamięta o tych wszystkich zmianach historycznych, które w życiu mazurskim nastąpiły w obrębie naszego stulecia³⁹.

Redaktorki, jak na dialektolożki przystało, nie bagatelizowały jednak wagi fonetyki. Piszą:

Dążeniem naszym było nie tylko jak najściślejsze zachowanie wszystkich właściwości fonetycznych, gramatycznych czy składniowych języka bajek, ale nawet toku opowiadania⁴⁰.

Dodają jednak, świadome grupy docelowej odbiorców:

(...) ponieważ jednak tomik niniejszy przeznaczony jest przede wszystkim dla czytelników niespecjalistów, podajemy bajki w transkrypcji uproszczonej, ale zachowującej najbardziej charakterystyczne cechy językowe tych gwar⁴¹.

Przyjrzyjmy się zatem wyimkowi z niniejszej książki (bajka z pow. nidzickiego na Mazurach):

Była jajta na zające i podstrzelili jednego zajunca. Tan on od bólu nie móg juz bez bór uciekacz', ino sed sobzie drogó wolno i wyrzykał tégó od bólu, i narzekał na te ludzie, co mu toto dotchli. Jeden raz spotkał go żilk. „Ha, mózi do niégó, tysz' mi ale dobrze przised. Ładny frisztik będe z cziebzie miał”. Zajunc go wzięł proszicz', co on mu lepsze coś na frisztik postawi, jakiegosz' cłóziéka, co lepszí smakuje, bo żilk cłóziéka jesce nie znał⁴².

Już tak krótki fragment pokazuje, przed jakimi wyborami transkrypcyjnymi stały autorki. Po pierwsze zauważalny jest kompromis między ogólnopolskim zapisem

³⁹ H. Koneczna, W. Pomianowska, op. cit., s. 7.

⁴⁰ Ibidem, s. 15.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, s. 23.

ortograficznym a zapisem fonetycznym. Oznaczone są wszystkie pochylenia, a szczególną wagę przywiązano do podkreślenia stopni palatalizacji. Bez trudu znajdujemy *ž* w miejsce *ž*, *sz'* w miejscu historycznego *š*.

Oznaczano także formę pośrednią między *i* oraz *y* poprzez *i* poprzedzone kropką środkową (np. w wyrazie *P·ita* również występującym w tej bajce). Na uwagę zasługuje rzadki znak *q* z akutem: *q̇*, wskazujący na nosowe pochyłone *ó*, zbliżone do *ón*.

W innych tekstach pojawiają się oznaczenia labializacji w indeksach górnych, np. ^uo czy pochyłonego *a* oznaczanego jako *á* (obecnie zapisuje się raczej jako [ã]).

Najbardziej fonetycznie zorientowaną pracą spośród trzech przeze mnie omawianych są bez wątpienia *Północno-polskie teksty gwarowe od Kaszub po Mazury* ojca dialektologii polskiej, Kazimierza Nitscha. Pierwsze wydanie książki ukazało się w 1955 r. Już sam wstęp pt. *Przegląd dialektów dzisiejszego Pomorza* w znacznej mierze dotyczył fenomenów fonetycznych gwar od Kaszuby, przez Kociewie, Warmię, po Mazury⁴³. Nitsch, po stwierdzeniu wyjątkowości i swego rodzaju wspólnoty fonetycznej wszystkich północnych regionów Polski, dostrzega również istotny problem natury metodologicznej. Otóż w zapisie półortograficznym (czy półfonetycznym) nie należy, mimo że takie rozwiązanie byłoby prostsze i w pełni zgodne z realizacjami informatorów, zapisywać historycznego *y* pod postacią *i*, ponieważ prowadziłoby to do pomieszania zbliżonych brzmieniowo słów, takich jak np. *być* oraz *bić*. Dlatego właśnie Nitsch, tak samo jak autorki *Bajek...*, sugeruje stosowanie kropki środkowej w zapisie półfonetycznym:

Idzie tu o stosunek *y* do *i* (...). Cała mianowicie polska północ wymawia *y*, bezwzględnie biorąc, jak *i*, można by więc dla oddania tej wymowy pisać *ti*, *tędi*, *riba*, *szic̣*, *duzi*, *grzib*, *czisti*, *cali*. Nie można tego jednakże zastosować przy tych spółgłoskach, które w obowiązującej ortografii łączą się równie dobrze z *y* jak z *i*; (...) bo nastąpiłoby pomieszczenie wyrazów *pysk*, *być*, *wyc̣*, *myły*, *syto*, *mrozy*, *inny*, *placy* z wyrazami *pisk*, *bić*, *wic̣*, *miły*, *sito*, *mrozi*, *inni*, *placṭ*⁴⁴.

W tekście Nitscha, jak i Konecznej i Pomianowskiej *i* z kropką stanowi *i* niepalatalizujące (niezmiękczone).

Nitsch w swoim dziele zastosował podwójny zapis *i* i umieszczał go równolegle w dwu kolumnach. Pierwszy to dokładny zapis fonetyczny, drugi zaś to wspomniany zapis półfonetyczny. Poniżej zamieszczam fragment zapisu półfonetycznego:

⁴³ K. Nitsch, *Północno-polskie...*, op.cit., s. 5-11.

⁴⁴ Ibidem, s. 5.

Nie w·ilatuj psiepsiórecko,
Jus nie pójdziém latoś f te pólecko.
Plan niesiewa, plan.
Od granic do granic
Naz głos sie rozléga.
Otfar^rzajta jek séroko dźwér^rze⁴⁵

Ponieważ moja praca nie ma charakteru fonologicznego, a powinna wskazywać jedynie pewne fenomeny wymowy na użytek socjolingwistyczny, w analizie pochylam się szczególnie nad zapisami półfonetycznymi/półortograficznymi. W mojej ocenie użycie pełnego zapisu fonetycznego, w którymkolwiek ze standardów (IPA, alfabet sławistyczny) zaciemniałoby tylko obraz i niepotrzebnie odciągało uwagę od socjolingwistycznego celu pracy.

Zapis Nitscha, w kontraście do metody autorek *Bajek...*, można by nazwać z pewnością półfonetycznym (zaś zapis z *Bajek...* – półortograficznym). Rozróżnienie niniejsze motywuję faktem, że zapis Nitscha przywiązuje większą wagę do fonetyki, a nie do zgodności z ogólnopolską ortografią. Uwagę zwraca konsekwentne zapisywanie ubezdźwięcznień: *s* zamiast *z*, *f* zamiast *w*. W innych tekstach widać sporo rozwiązań podobnych do tych z *Bajek...*, a zatem oznaczanie pochyleń, labializacji, różnych poziomów depalatalizacji i asynchronicznej wymowy.

Kropkę środkową stosuję nie tyle w celu rozróżnienia kontekstu słowa (np. uniknięcia pomyłki między parami typu *być* i *bić*), a raczej, by oznaczyć niezmiękczające podwyższenie *y* do formy pośredniej między *y* oraz *i* (identycznie jak w *Bajkach...*). Starłem się także oddawać wszelkie udźwięcznienia i ubezdźwięcznienia, niezależnie od ich niezgodności z ogólnopolską ortografią – tu więc pozostałem wierny rozwiązaniu Nitscha.

W trakcie tworzenia transkrypcji zwróciłem szczególną uwagę na dwie istotne niekonsekwencje, a może raczej zbyt bliskie trzymanie się zapisu ortograficznego. Pierwszym błędem jest zgodny z ortografią zapis *rz*, mimo że półfonetycznie powinno się go realizować poprzez *ż* (zapis *rz* sugeruje wymowę dawną, drżącą, co ma na Mazurach praktyczne znaczenie, gdyż taka wymowa u starszych informatorów pojawiała się jeszcze po wojnie)⁴⁶.

⁴⁵ Ibidem, s. 57.

⁴⁶ A. Basara, *Charakterystyka fonetyczna gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur według stanu z początku lat pięćdziesiątych*, [w:] Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T.1, A-C*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 26.

Drugą istotną cechą fonetyczną Mazur była (i częściowo nadal jest) skonsonantyzowana wymowa samogłosek nosowych *ą* oraz *ę*, także z pochyleniem elementu samogłoskowego⁴⁷. Należy zatem transkrypcje, w których zauważalny jest istotny wpływ gwarowy na wymowę, zrewidować pod tym kątem, a zapis *ą* oraz *ę* pozostawić tylko wtedy, gdy faktycznie słychać nosową wymowę. W pozostałych przypadkach należy zapisywać to pod postacią *on/ón/un* oraz *en/em, én/ém* lub *yn/ym*, a w wygłosie jako *o/ó/u* oraz *e*.

Uwzględnienie tych dwu pozornie niewielkich detali, rozróżnień fonetycznych, ma niebagatelne znaczenie socjolingwistyczne. Udowadnia ono bowiem stopień upodobnienia się wymowy mazurskiej do wymowy ogólnopolskiej; byłoby to zatem ważkim dowodem lingwistycznej asymilacji nawet tych Mazurów, którzy wciąż trwają przy mowie przodków. Zanik lokalnych cech fonetycznych pokazywałby, z jak silnym wpływem ogólnej polszczyzny mamy do czynienia.

Tę metodę transkrypcji wywiadów przyjąłem jednak celowo niekonsekwentnie: w przypadku osób najstarszych posługujących się kodem mieszanym rzeczywiście przyjęcie metody półfonetycznej ma zastosowanie dla większości bądź całości treści wywiadu. Gdy zaś chodzi o pozostałych rozmówców, transkrypcji półfonetycznej wymagały tylko pojedyncze zdania, frazy czy tylko słowa, gdyż pozostała treść charakteryzowała się niemal bezwyjątkową zgodnością z obowiązującą w tej części kraju normą polszczyzny ogólnej, z fonetyką międzywyrazową ubezdźwięczniającą oraz społecznie akceptowalną i powszechną wymową wygłosowego *ą* jako *o*.

Stworzenie sygnatur stanowi część procesu anonimizacji koniecznej w celu realizacji badań nad kwestiami o tak wysokim ładunku emocjonalnym, a także w związku z życiem potomków przedwojennych mieszkańców regionu w znacznym rozproszeniu (co niestety ułatwia identyfikację rozmówców) oraz wciąż żywymi wspomnieniami o dyskryminacji na tle narodowym, wyznaniowym i językowym. Sygnatury posiadają cztery komponenty: 1) K/M – płeć, 2) oznaczenie (lub oznaczenia) powiatu wychowania się (jeśli ma to istotne znaczenie bądź rozmówca wychował się poza regionem – powiat wychowania się przodków), 3) przybliżony wiek do dekady w dniu rozmowy (poprzez przybliżenie w dół, a zatem 40 oznacza przedział wiekowy 40-49; 50 to przedział 50-59 itd.), 4) w przypadku osób tej samej płci, wywodzących się z tego samego powiatu i znajdujących się w tym samym przedziale wiekowym – dodatkowa liczba porządkowa po

⁴⁷ Ibidem, s. 28.

łączniku (np. MG-70-2). Oznaczenia powiatów: O – ostródzki, Dz – działdowski, N – nidzicki, S – szczycieński, K – kętrzyński, P – piski, E – ełcki, M – mragowski, Olc – olecki, G – giżycki, W – węgorzewski, Gołd – gołdapski (niewystępujący).

Przykład 1. Zapis KM-80-2 należy odczytywać następująco: kobieta nr 2 z pow. mragowskiego pomiędzy 80 i 90 rokiem życia.

Przykład 2. Zapis MO-N-20 oznacza mężczyznę między 20 i 30 rokiem życia, którego przodkowie pochodzą z powiatu ostródzkiego i nidzickiego (bądź on sam wychował się w powiecie ostródzkim, a przodkowie wywodzą się z nidzickiego).

Jestem świadom ambiwalencji interpretacji takich zapisów, stoję jednak na stanowisku, że bardziej precyzyjny opis mógłby spowodować identyfikację rozmówców, przed czym staram się ich uchronić. Z moich wywiadów co do zasady usuwałem nazwiska i imiona, miejscowości, nazwy gmin, parafii i powiatów (o ile w rozmowach nie padały nazwy powszechnie znanych, wielomilionowych miast, jak Berlin czy Warszawa), dokładne daty (data/rok urodzenia, rok rozpoczęcia nauki szkolnej, rok przystąpienia do konfirmacji). Powyższe dane pozostawiałem w przypadku cytatów z opublikowanych cudzych opracowań (reportaży, wspomnień), co argumentuję faktem, że zostały już one ujawnione w oryginalnych tekstach.

1.6 Podstawowe terminy: biografie i praktyki językowe. Ideologie i postawy językowe. Pogranicze, tożsamość narodowa i etniczna, wspólnota

W tym podrozdziale pokrótce nakreślę, z których definicji socjolingwistycznych terminów kluczowych dla niniejszej pracy skorzystałem.

Wyjeżdżając na badania terenowe, planowałem dowiedzieć się więcej m.in. o biografiach językowych i praktykach językowych moich rozmówców. W mojej pracy są to kategorie wzajemnie się wspierające, ponieważ wywiad miał płynnie ujawnić tendencje i przemiany w życiu rozmówcy, dziejące się w sferze języka, które doprowadziły do stanu obecnego – jego współczesnych praktyk językowych.

Helena Krasowska poprzez biografię językową rozumie „zbiór faktów z życia konkretnej wielojęzycznej osoby związany ze sposobami i warunkami przyswajania języków, potem używaniem ich w rozmaitych sytuacjach życiowych w różnych sferach komunikacji”⁴⁸. Jako jedną z podstawowych metod pozwalających na uzyskanie informacji

⁴⁸ H. Krasowska, *Biografia językowa jednostki w procesie społeczno-politycznym na przykładzie Polki z Mołdawii*, [w:] „Balcanica Posnaniensia. Acta et studia”, XXIX, Wyd. Wydziału Historii UAM, Poznań 2022, s. 297.

o przeszłości językowej rozmówcy, jego doświadczeń, ocen i przemian uznaje się metodę wywiadów narracyjnych nakreślonych przez F. Schütze, dostrzeżoną jako przydatne narzędzie do badań socjolingwistycznych m.in. przez Hermannsa⁴⁹. R. Franceschini i J. Miecznikowski nazywają biografię językową *produktem narracyjnie wytworzonej autobiografii*⁵⁰. Idealnym scenariuszem wywiadu narracyjnego jest długi, nawet parogodzinny monolog rozmówcy uzupełniony następnie poprzez pomocnicze pytania zadane przez badacza⁵¹. Moje doświadczenia jednak pokazywały kolejność odwrotną – duża część rozmówców oczekiwała dyskusji i/lub konkretnych pytań pomocniczych pozwalających na sformułowanie zwięzłych, precyzyjnych wypowiedzi, a dopiero po pewnym czasie rozmowy ewoluowały w stronę narracyjnych monologów.

Praktyki językowe zostały krótko zdefiniowane w *Language Policy* B. Spolsky'ego jako *the habitual pattern of selecting among the varieties that make up its linguistic repertoire*⁵², a zatem *wynikający z nawyku wzorzec selekcji spośród odmian językowych składających się na repertuar językowy* (tłum. własne). Termin ten w prosty, popularnonaukowy, acz niezwykle zgrabny sposób ujęto na stronie *Our Languages*, projektu prowadzonego przez *King's College London's Centre for Language, Discourse and Communication* oraz *English for Action*:

What people actually do with language in day to day life in different settings, contexts and domains. Language practices describe how we routinely use the linguistic resources we have in different situations in our lives. This can include our choice of sounds, words, grammar, formality, politeness, variety, style etc⁵³.

Wybory językowe wpływające na praktyki językowe są skorelowane z rolami społecznymi – z jednej strony wybory te są determinowane przez role społeczne, a z drugiej – jednostka może poprzez wybory językowe swoje role negocjować i konstruować

⁴⁹ F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview*, [w:] *Neue Praxis*, t. 13, 1983, s. 283–293; H. Hermanns, *Narrative Interviews – A New Tool for Sociological Field Research*, [w:] „Folia Sociologica” 13, 1987, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 43–56.

⁵⁰ R. Franceschini, J. Miecznikowski, „*Wie bin ich zu meinen verschiedenen Sprachen gekommen?*” *Ein Vorwort*, [w:] *Leben mit mehreren Sprachen. Sprachbiographien / Vivre avec plusieurs langues. Sprachbiographien / Biographies langagières*, Peter Lang, 2004, s.VII-XXI.

⁵¹ K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] Dopierała R., Waniek K. (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016 s. 61-72.

⁵² B. Spolsky, *Language Policy. Key Topics in Sociolinguistics*, Cambridge University Press, 2004, s. 5.

⁵³ *Sociolinguistics & ESOL. Key Concepts*, <https://ourlanguages.co.uk/sociolinguistics-and-esol/#keyconcepts>, [dost. 1.07.2023].

(jak również i rekonstruować)⁵⁴. Samych wyborów językowych nie należy jednak rozumieć jako w pełni swobodnych aktów, jako w pełni nieskrępowanej decyzji. W zasadzie *wybór* ten pokrywa się z *właściwym użyciem języka*⁵⁵. Na wybór językowy wpływają czynniki społeczne⁵⁶.

N. Dołowy-Rybińska, przypominając, że praktyki językowe nie są zjawiskiem odizolowanym, a ściśle połączonym z praktykami kulturowymi, postuluje, by w kontekście mniejszościowym rozpatrywać je nie jako *per se* akty mowy, ale jako praktyki zakorzenione w historii i kontekście społecznym, politycznym i kulturalnym mniejszości⁵⁷. Przychylając się do tego toku myślenia, postanowiłem w rozdziale drugim niniejszej pracy nakreślić (w sposób możliwie skrócony, acz dotyczący sedna) najistotniejsze czynniki historyczne, polityczne, kulturowe i społeczne, których rezultatem jest określony układ praktyk językowych w różnych mazurskich pokoleniach i grupach. Należy jednak pamiętać, że deklarowane w wywiadach i rzeczywiste praktyki językowe mogą się różnić⁵⁸.

Pojęcia ideologii i postaw językowych są ze sobą powiązane, choć nie do końca tożsame. Elizabeth Peterson ideologie językowe definiuje jako *przyjęte z góry wyobrażenia, przekonania i/lub emocje ludzi na temat pewnych stylów społecznych, odmian językowych czy cech języka*, zaś postawy językowe to w jej ujęciu „przekonania lub sądy, jakie ludzie mają na temat pewnych społecznych stylów językowych, cech języka lub odmian języka” (tłumaczenia własne)⁵⁹. A. Hącia wymienia źródła i funkcje postaw (nie tylko językowych). Do źródeł zalicza przekonania, emocje, zachowania, przejęte wzorce; wśród funkcji wymienia z kolei funkcję orientacyjną, instrumentalną, ekspresji wartości, społeczno adaptacyjną oraz obrony ego⁶⁰.

Przekonania językowe na temat danego kodu (w tym własnego języka) mogą być

⁵⁴ P. Pahta et al., *Language practices in the construction of social roles in Late Modern English*, [w:] P. Pahta et al. (red.), *Social Roles and Language Practices in Late Modern English*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam/Philadelphia 2010, s. 1.

⁵⁵ J. Fishman, *Domains and the relationship between micro- and macrosociolinguistics*, [w:] J. J. Gumperz, D. Hymes (red.), *Directions in Sociolinguistics: The Ethnography of Communication*. New York 1972, s. 435; M. Martin-Jones, *Language, power and linguistic minorities: the need for an alternative approach to bilingualism, language maintenance and shift*, [w:] R. Grillo (red.), *Social Anthropology and the Politics of Language*. Routledge, London 1989, s. 106-125.

⁵⁶ J. Holmes, *An introduction to Sociolinguistics*, Routledge, London – New York 2013, s. 19-52.

⁵⁷ N. Dołowy-Rybińska, „No one will do this for us”. *The linguistic and cultural practices of young activists representing European linguistic minorities*, Peter Lang, 2020, s. 24.

⁵⁸ T. Roberts, *The Social Underpinnings of Language Practices in Swedish-English Families*, [w:] „Nordic Journal of English Studies”, 20(1), 2021, s. 159.

⁵⁹ E. Peterson, *Making sense of „Bad English”*, Routledge, 2020, s. 7-8.

⁶⁰ A. Hącia, *Postawy wobec języka – nowe-stare ujęcie zagadnienia*, [w:] *Polszczyzna w dobie cyfryzacji*, Polska Akademia Nauk, Warszawa 2020, s. 147-155.

zarówno pozytywne, jak i negatywne⁶¹. Pozytywne przekonania współdzielone przez społeczność użytkowników języka mogą stanowić klucz do jego trwania, rozwoju, pielęgnowania. W przypadku lektów zagrożonych niebagatelne znaczenie ma solidarność językowa⁶². Negatywne przekonania na temat osób używających innych kodów językowych niż nasz własny mogą dotyczyć skojarzenia tego kodu lub cech języka danej osoby z klasą społeczną, pochodzeniem etnicznym, statusem społecznym⁶³.

M. Meyerhoff rozwija definicję ideologii językowych, dodając szerszy kontekst – wykazuje, że ideologie językowe oddziałują na społeczeństwa i „usprawiedliwiają” społeczny status quo (tłum. własne):

Badania nad ideologiami językowymi dotyczą tego, w jaki sposób przekonania i teorie, które użytkownicy mają na temat różnych form języka, pomagają im racjonalizować i powiązywać bardzo złożone systemy społeczne, jak dostęp do władzy i jakie procesy społeczne podtrzymują te przekonania⁶⁴.

Ideologie językowe mają charakter uniwersalny i dotyczą społeczności o różnym statusie, a zmienność językowa jest skorelowana z „dystrybucją władzy i zasobów zarówno na poziomie interpersonalnym, jak instytucjonalnym”⁶⁵. Ich istotność polega na tym, że nie tylko kształtują obraz, pozycję danego kodu językowego, ale również wpływają na postrzeganie jego użytkowników oraz grup społecznych⁶⁶.

W kontekście niniejszego badania należy wspomnieć o kilku podstawowych ideologiach językowych, takich jak: ideologia języka standardowego (standardyzm) wraz z pojęciami pokrewnymi, według J. Milroya stanowiącymi składowe tej ideologii: poprawności językowej, autorytetu językowego, prestiżu języka i prawomocności standardu⁶⁷.

Jak dalej przekonuje Milroy, standaryzacja języków spowodowała ukształtowanie się świadomości językowej – poczucia tego, co jest poprawne, a co błędne; mało tego –

⁶¹ R. L. Cooper, J. A. Fishman, *The study of language attitudes*, [w:] „Linguistics”, 12(136), 1974, s. 8.

⁶² D. Bradley, *Language Attitudes: the key factor in language maintenance*, [w:] D. Bradley, M. Bradley (red.), *Language Endangerment and Language Maintenance: An active approach*, Routledge 2002, s. 7.

⁶³ P. Garrett, *Language Attitudes*, [w:] C. Llamas, L. Mullany, P. Stockwell (red.), *The Routledge Companion to Sociolinguistics*, Routledge 2007, s. 117-118.

⁶⁴ M. Meyerhoff, *Introducing Sociolinguistics*, Routledge, London & New York 2006, s. 55; K. Woolard, *Introduction: language ideology as a field of enquiry*, [w:] Bambi B. Schieffelin et al. (red.), *Language Ideologies: Practice and Theory*. New York/Oxford: Oxford University Press, 3-47.

⁶⁵ K. A. Woolard, *Language Ideology*, [w:] J. Stanlaw (red.), *The International Encyclopedia of Linguistic Anthropology*, 2020, s. 1.

⁶⁶ Ibidem, s. 2.

⁶⁷ J. Milroy, *The ideology of the standard language*, [w:] C. Llamas, L. Mullany, P. Stockwell (red.), *The Routledge Companion to Sociolinguistics*, Routledge, London 2007, s. 134.

dyskryminacja na tle językowej poprawności nadal uważana jest w społeczeństwie za akceptowalną, w przeciwieństwie do wielu innych form dyskryminacyjnych⁶⁸. Wewnątrz społeczności używającej lektu niestandardyzowanego (bądź w której prowadzone są dyskusje o kształcie takiego hipotetycznego standardu) pojawiają się liczne spory i dyskusje dotyczące poprawności form, znaczeń wyrazów i ich występowania bądź braku na danym obszarze. Wówczas można spodziewać się powoływania na nieliczne publikacje słownikowe dotyczące takiego lektu – co można traktować jako ideologię poprawności językowej, opartą o atestację słownikową. Dyskutantom brakuje świadomości, że omawiany lekt może być niewystarczająco zbadany, a do tego nie posiada jeszcze normy poprawnościowej (i nie musi wcale nigdy jej rozwinąć w formie skodyfikowanej; mimo to przykłada się kalkę z języków skodyfikowanych – oczekiwanie, że taki spór da się w ogóle rozstrzygnąć). W istocie skłaniam się do traktowania takiej debaty i konfliktów o to, „czyje słowo jest poprawniejsze”, wraz z jednoczesnym brakiem gotowości dyskutantów do afirmacji różnorodności leksykalnej, fonetycznej, gramatycznej czy morfologicznej jako wpływu zaczerpniętej od standardowego języka dominującego ideologii standardyzmu. Standardyzm powiązany jest dodatkowo z tendencjami preskrytywistycznymi.

Następnym ważnym elementem pozwalającym na ocenę stosunku badanych do języka jest poszukiwanie śladów ideologii monoglosji. Podstawowymi założeniami w tym przypadku jest niechęć do wielojęzyczności (na przykład użycia języka hiszpańskiego przez członków społeczności latynoskiej w Stanach Zjednoczonych w procesie edukacji, co postrzegane jest jako problematyczne⁶⁹) oraz mieszania kodów językowych (*code-mixing*). Mieszanie kodów językowych rozumiem (za Bokambą) jako osadzanie różnych jednostek językowych takich jak afiksy, słowa, frazy i zdania (składniowe)⁷⁰.

Negatywne postrzeganie zapożyczeń (ideologia puryzmu językowego, język z dużą ilością zapożyczeń jest *zepsuty*, *niepoprawny*) pojawia się szczególnie w kontekście lektów szybko tracących witalność – zarysowuje się znaczna różnica w kształcie języka między szybko absorbującą zapożyczenia młodzieżą, a konserwatywną starszyzną⁷¹.

Godne nadmienienia są badania, wedle których postawy pozytywne nie muszą posiadać cech ideologii językowej – odkryto preferencję w kierunku użytkowników tego

⁶⁸ Ibidem, s. 134-135.

⁶⁹ O. Garcia, R. Torres-Guevara, *Monoglossic Ideologies and Language Policies in the Education of U.S. Latinas/os*, [w:] E. G. Murillo et al., *Handbook of Latinos and Education: Theory, Research, and Practice*, Routledge 2010, s. 182-193.

⁷⁰ E. G. Bokamba, *Are there syntactic constraints on code mixing?*, [w:] *World Englishes, Vol 8*, 1989, s. 278.

⁷¹ D. Bradley, op. cit., s. 6-7.

samego języka już u osób w wieku niemowlęcym⁷².

W ocenie kompetencji językowych warto odwołać się do klasyfikacji dzielącej użytkowników zagrożonego kodu językowego na *fluent speakers* (płynni użytkownicy), *semi-speakers* (użytkownicy posługujący się językiem w ograniczonym zakresie), *last speakers* (ostatni użytkownicy; bardziej rodzaj roli społecznej wewnątrz społeczności niż ocena kompetencji), *ghost speakers* (osoby negujące znajomość języka, choć posiadające pewne kompetencje), *rememberers* (osoby pamiętające język fragmentarycznie, niewykazujące produktywności) i *neo-speakers* (nowi użytkownicy)⁷³.

Socjolożka B. Domagała przedstawiała koncepcje polskich badaczy pogranicza – w kontekście pogranicza polsko-niemieckiego oraz polsko-wschodniosłowiańskiego⁷⁴. Z kilku podanych przez nią koncepcji najbardziej trafne zdają się te sformułowane przez A. Sadowskiego i A. Saksona (na bazie rozumienia W. Wrzesińskiego). A. Sadowski pograniczem nazywał „miejsce kontaktu społeczno-kulturowego (...) gdzie pojawiają się nosiciele (przedstawiciele) kultury sąsiedniej, a kończy tam, gdzie występują ostatni nosiciele (przedstawiciele) kultury sąsiedniej”⁷⁵.

Koncepcja A. Saksona jest podobna; dodaje on jeszcze wzmiankę o równorzędności bądź podrzędności relacji oraz utrzymywaniu związków z własnym obszarem narodowym⁷⁶. Sakson zauważa, że na pograniczu *występuje wyraźna niechęć do precyzowania swojej świadomości narodowej*, ludność zaś *odwołuje się do więzi regionalnej (...)*. Z punktu widzenia społeczności pogranicza pożądana jest często dążność do swoistej autonomii, jako „*najlepszego*” *rozwiązania skomplikowanych stosunków narodowościowych*⁷⁷. Pisząc o „dramatach społecznych” powstających z powodu konieczności opowiedzenia się po którejś ze stron (w państwie narodowym), powołuje się na J. Chlebowczyka, który opisał postawy ludzi pogranicza jako *nie spotykaną gdzie indziej amplitudę* – od indyferentyzmu lub uniwersalizmu po zdeklarowany patriotyzm i

⁷² M. Dragojevic, F. Fasoli, J. Cramer, T. Rakić, *Toward a century of language attitudes research: looking back and moving forward*, [w:] „Journal of Language and Social Psychology”, Col 40(I), 2021, s. 65-66; K. Kinzler, E. Dupoux, E. Spelke, *The native language of social cognition*, [w:] „National Proceedings of the national Academy of Sciences of the United States of America”, 104(30), 12577-12580.

⁷³ C. Grinevald, M. Bert, *Speakers and communities*, [w:] P. K. Austin, J. Sallabank (red.), *The Cambridge Handbook of Endangered Languages*, Cambridge University Press 2011, s. 46-52.

⁷⁴ B. Domagała, *Specyfika kulturowa obszarów pogranicza*, [w:] J. Borzyszkowski (red.), *Rodzina pomorska, Nadbałtyckie Centrum Kultury, Instytut Kaszubski, Gdańsk 1999*, s. 125-138.

⁷⁵ A. Sadowski, *Socjologia pogranicza*, [w:] A. Sadowski (red.) *Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej*, Białystok 1995, s. 17.

⁷⁶ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Instytut Zachodni, Poznań 1990, s. 23.

⁷⁷ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Instytut Zachodni, Poznań 1990, s. 40-41.

nacjonalistyczny fanatyzm⁷⁸.

Mazurów można potraktować jako społeczność pogranicza, tj „grupę zamieszkującą obszar ścierania się wpływów dwu konkurujących narodów i nacjonalizmów – polskiego i niemieckiego”⁷⁹.

Pogranicze ma jednak nie tylko prosty wymiar rozumiany jako przenikanie się różnych warstw ludności na określonym terytorium. To także (za Pelcową) pogranicze między gwarą a językiem ogólnopolskim, pogranicze ze zwyczajami, obyczajami i wierzeniami, pogranicze między przeszłością a współczesnością (w tym rozstrzał między tożsamością regionalną a globalizacją)⁸⁰.

M. Budyta-Budzyńska zreferowała podstawowe czynniki narodotwórcze: państwo (wraz z jego tradycją i historią), dominująca religia, mit wspólnego pochodzenia, język, wojny i traumy oraz instytucjonalizacja grupy⁸¹.

Tożsamość narodowa jest rodzajem tożsamości grupowej. Jest *zbiorem przekonań, postaw i emocji, który zostaje ukształtowany w świadomościach członków zbiorowości narodowej w związku z poczuciem więzi z narodem i przeżywaniem przez nich uczestnictwa w grupie narodowej*⁸². A. Smith zaś pisze o tożsamości narodowej w kontekście *stałego odtwarzania i reinterpretowania wzorca wartości, symboli, wspomnień, mitów i tradycji, które tworzą dziedzictwo określonych narodów, a także identyfikacji jednostek z tym wzorcem i dziedzictwem oraz jego elementami kulturowymi*⁸³.

Tożsamości etniczne w porównaniu do narodowych są „naturalniejsze” (i mogą być źródłem nowoczesnego narodu⁸⁴), klasyfikowane jako *pierwotne*, tworzone przez pokrewieństwo i przez nie reprodukowane (tożsamość narodowa zaś jest więzią kategorialną – tworzoną poprzez posiadanie wspólnych cech, reprodukowaną poprzez historię, tradycję, dyskurs nacjonalistyczny)⁸⁵. Wspólnotę zaś definiuje Budyta-Budzyńska

⁷⁸ J. Chlebowczyk, *Obszary pogranicza językowo-narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej w XVIII-XX w. – problemy ich specyfiki rozwojowej*, [w:] W. Zieliński (red.), *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, Katowice 1980, s. 27.

⁷⁹ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s.43-44.

⁸⁰ H. Pelcowa, *Pogranicze językowe i kulturowe polsko-wschodniosłowiańskie w obliczu tendencji globalizacyjnych (na materiale gwar Lubelszczyzny)*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*, t. LXVII, 2019, s. 263-275.

⁸¹ M. Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 70-89.

⁸² Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 133.

⁸³ A. Smith, *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, przekł. E. Chomicka, Wyd. Sic!, Warszawa 2007, s. 31.

⁸⁴ J. Poniedziałek, *Etnosymboliczna teoria narodu Anthony'ego Smitha*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2021, s. 157.

⁸⁵ M. Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN,

(za F. Tönniesem) jako grupę powołaną przez wolę naturalną, płynącą z głębi jaźni ludzkiej więzy pokrewieństwa, braterstwa sąsiedztwa, których czynnikami kontroli są zwyczaj i tradycja⁸⁶.

W rozważaniach nad ludnością rdzenną Mazur z pewnością warto wykorzystać także uwagi A. Kłoskowskiej o *zbiorowości etnicznej o kulturze cząstkowej*. Grupy takie powstają na zasadzie *kontrastu wobec dominującej kultury dużego, rozwiniętego społeczeństwa*. Żyjąc w rozproszeniu, w związku z zanikiem *więzi nawykowej*, muszą w sposób świadomy konstruować swoją tożsamość, a świadomość ta kształtowana jest właśnie w oparciu o obserwację innych, dominujących i wskazywanie różnic⁸⁷. W pobliżu znajdujemy rozróżnienie Smitha na *etnie* i *narody* – te pierwsze definiują m.in. wspólne wspomnienia, różnice kulturowe, solidarność i więź z ojczystą ziemią, drugie zaś wspólna historia, kultura publiczna, wspólne prawa i obowiązki⁸⁸.

1.7 Pozycjonowanie jako zwielokrotniona szansa i wyzwanie – między nauką a aktywizmem; między społecznością mniejszościową a ogólnopolską większością

W świecie naukowym coraz częściej uwzględnia się usytuowanie społeczne badacza, co wiąże się z przekonaniem, że to, „skąd badacz przychodzi” wpływa na badania, a już z większym przekonaniem na te prowadzone w ramach nauk społecznych i humanistycznych. E. Chiseri-Strater twierdzi, że „All researchers are positioned whether they write about it explicitly, separately, or not at all”⁸⁹. Rozważania nad istotą tego wpływu (szczególnie w kontekście badań jakościowych) podejmowali badacze z różnych dyscyplin⁹⁰. Pewne opóźnienie w adaptacji tej perspektywy zauważono wśród lingwistów:

Warszawa 2010, s. 26

⁸⁶ M. Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 50; F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

⁸⁷ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 21

⁸⁸ A. Smith, *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, przekł. E. Chomicka, Wyd. Sic!, Warszawa 2007, s. 26.

⁸⁹ E. Chiseri-Strater. *Turning in upon Ourselves: Positionality, Subjectivity and Reflexivity in Case Study and Ethnographic Research*, [w:] P. Mortensen, G. E. Kirsch (red.), *Ethics and Representation in Qualitative Studies of Literacy*, National Council of Teachers of English, 1996, s. 115.

⁹⁰ Ibidem, s. 115-133; B. Bourke, *Positionality: Reflecting on the Research Process*, [w:] *The Qualitative Report*, vol. 19, no. 33, 2014, s. 1-9; M. Massoud, *The price of positionality: assessing the benefits and burdens of self-identification in research methods*, [w:] „Journal of Law and Society, Volume 49: Socio-Legal Methodologies (Part II)”, Wiley 2022, s. 565-586; R. Mohammad, *Insiders and/or Outsiders: Positionality, Theory and Praxis*, [w:] C. Dwyer, M. Limb (red.), *Qualitative Methods for Geographers: Issues and Debates*, Oxford University Press 2001, s. 101-117.

In most areas of linguistics, however, researcher positionality remains underdiscussed, even as many linguists from dominant groups conduct research on the language of subordinated groups without community self-determination regarding the research direction and goals⁹¹.

Moim zdaniem zawarte w powyższym cytacie uwagi mają jednak charakter uniwersalny: prowadzenie badań terenowych, szczególnie wśród członków społeczności defaworyzowanej, wymaga przynajmniej uwzględnienia faktu, iż badacz często wywodzi się ze społeczności dominującej, mimowolnie reprezentując swoją jednostkę naukową wraz z jej prestiżem, położeniem geograficznym, a co za tym idzie dorozumianą pozycją społeczno-ekonomiczną (bogata, „wyzyskująca” metropolia vs. interior). Kwestią utrzymania standardów etycznych pozostaje więc uwzględnienie obaw i wskazówek badanej społeczności i poruszanie się w niej z możliwie wzmożoną czujnością.

Zdaniem A. Holmesa należy pamiętać o wpływie pozycjonowania nie tylko na etapie pozyskiwania danych, ale także ich interpretacji i zrozumienia, a nawet oceny prac innych badaczy⁹². Moim zdaniem Holmes wskazuje tym sposobem na kilka rodzajów pułapek czyhających na badacza. W kontekście mazurskim może być to pozytywna recepcja preferowanych zjawisk i przypisywanie im większego wpływu niż w rzeczywistości oraz wynikająca z tego faktu nieuświadomiona (bądź świadoma) próba uwypuklenia, przyznania większej racji jednej z narracji dotyczących etnolingwistycznego charakteru społeczności (niemieckojęzyczność i niemiecka tożsamość narodowa, polskojęzyczność i polska tożsamość narodowa, powszechność mazurszczyzny i tożsamości mazurskiej/pośredniej).

N. Bloch przestrzegała przed siedmioma grzechami głównymi popełnianymi wobec opisywanych społeczności: generalizacją, egzotyzacją, esencjalizacją, ahistoryzacją, patologizacją, idealizacją oraz uprzedmiotowieniem. Dodatkowo badaczka poświęciła nieco miejsca kwestii odpowiedzialności za przedstawienie badanej społeczności – *raz stworzona reprezentacja żyje własnym życiem* oraz asymetrii władzy (badany może odmówić badania czy wycofać zgodę, lecz jeśli przyjmie badacza, traci większość wpływu na dalsze losy powierzonych opowieści)⁹³. Przyjrzyjmy się zatem bliżej fragmentom

⁹¹ M. Bucholtz., et. al., *Researcher positionality in linguistics: Lessons from undergraduate experiences in community-centered collaborative research*. [w:] *Language & Linguistics Compass*, 2023, s. 1. <https://doi.org/10.1111/lnc3.12495>.

⁹² A. Holmes. *Researcher positionality: A consideration of its influence and place in qualitative research—A new researcher guide*, [w:] *Shanlax International Journal of Education* 8(4), 2020, s.1, <https://doi.org/10.34293/education.v8i4.3232>.

⁹³ N. Bloch, *Między terenem a tekstem, czyli o siedmiu grzechach głównych w tworzeniu narracji o światach*

opisującym, w moim odczuciu, największe zagrożenia wynikające z mojej wieloletniej i osobistej relacji ze społecznością mazurską.

Esencjalizacja została opisana jako *przypisywanie danym społecznościom cech i zachowań w sposób immanentny*⁹⁴. O ile w pracach o charakterze naukowym staram się unikać przypisywania społeczności mazurskiej „wrodzonych” czy „dziedzicznych” skłonności (z racji nieodpowiedniości rejestru i przynajmniej dążenia do przewyżniania własnych opinii; twierdzenie o zupełnej obiektywizacji byłoby w tym kontekście nadużyciem), o tyle rzeczywiście w innych kontekstach zdarzały mi się tego typu generalizacje-esencjalizacje, np. „Mazurzy są z natury spokojni i wycofani”, „Mazurzy są z natury nieufni”. W niniejszej pracy, w części dotyczącej narracji różnych środowisk o Mazurach, nie unikam cytowania takich „podsumowań” sporządzonych przez dziennikarzy, podróżników czy badaczy. Zabieg ten nie ma na celu odkrycia „obiektywnej prawdy o Mazurach”, a wyekscerpowanie formujących debatę wzorców narracyjnych.

Połączeniem generalizacji, esencjalizacji i idealizacji (opisywanej jako *uromantycznione przedstawienie społeczności*) mogą być przez wyznawane przeze mnie przez wiele lat przekonania o Mazurach jako osobach immanentnie uczciwych, pracowitych, solidnych oraz, w przypadku wierzących ewangelików – częściej wcielających w życie elementy chrześcijańskiego zestawu wartości postrzeganych przeze mnie jako społecznie użyteczne czy moralnie poprawne.

Pokrewnym nurtem dla powyższych rozważań jest dyskusja o wyobrażonym położeniu badacza na osi „insider-outsider”⁹⁵. Merton w, jak można odnieść wrażenie, pracy dość krytycznej wobec konceptu zauważał, że pogłębienie polaryzacji współczesnych społeczeństw może prowadzić do wzajemnej nieufności, monopolizacji prawdy, a w efekcie do *stworzenia osobnych uniwersów dyskursu*, niewchodzących już ze sobą w interakcje. Ofiarą konfliktu może paść poszukiwanie prawdy, pojawia się ryzyko powstania zarzutów o prawdy i nieprawdy zarówno „insajderskie”, jak i „outsajderskie”⁹⁶.

innych ludzi, [w:] N. Bloch, A. Brzezińska (red.), *Sztutowo/Stutthof. Gdzieś pomiędzy plażą a obozem*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013, s. 9-28.

⁹⁴ Ibidem, s. 17.

⁹⁵ Za Patrycją Trzeszczyńską postanowiłem również użyć anglojęzycznej terminologii. Badaczka słusznie wskazuje na różnice semantyczne między „insider-outsider” a polskim „wtajemniczony-postronny”. Angielskie rozumienie wskazuje na poziom akceptacji badacza, a nawet uznania jako członka badanej społeczności; samo wtajemniczenie może co prawda być dowodem na pewien kapitał zaufania, ale błędem byłoby zrównanie tego z przyznaniem badaczowi kategorii „swojego” człowieka. Zob. P. Trzeszczyńska, *Ciało i naród. O doświadczaniu uczestnictwa i pozycjonowaniu antropologa w terenie*, [w:] „Etnografia. Praktyki. Teorie. Doświadczenia”, nr 7 (2021), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 237.

⁹⁶ R. Merton, *Insiders and Outsiders: A Chapter in the Sociology of Knowledge*, [w:] „American Journal of Sociology”, Volume 78, Issue 1, 1972, s. 9-11.

Badacz ozważa dwa rodzaje wierzeń: *Outsider Doctrine* (w myśl której badacz z zewnątrz jest niezaangażowany emocjonalnie, przez to uważany jest za obiektywnego) oraz *Insider Doctrine* (w myśl której osoba zupełnie z zewnątrz społeczności nie jest w stanie zidentyfikować specyfiki społeczności ani jej zrozumieć). E. Nowicka zaznacza, że podział swój-obcy jest istotny, ponieważ *napięcie między swojskością a obcością jest zasadniczym składnikiem procesów rozgrywających się w sferze emocjonalnej, jak i intelektualnej, prowadzących do porządkowania świata społecznego. Rozpoznanie rzeczywistości społecznej, nadanie jej myślowego ład, a więc jej rozumienie czy usensowienie, stanowi podstawę życia społecznego wszelkich społeczeństw wszystkich czasów*⁹⁷.

W bardziej skomplikowanych konfiguracjach umiejscowienie badacza na osi *insider-outsider* może powodować trudności. Zarówno badacze, jak i badani mogą identyfikować siebie, oraz być identyfikowanymi jako osoby ułożone „pomiędzy”⁹⁸, co może przynosić zarówno korzyści, jak i wyzwania. W moim przypadku sytuacja odpowiada nieco peryferyjnej przynależności, związanej z częściowo „tutejszymi” korzeniami, wieloletnim zamieszkiwaniem poza regionem i wynikającego z tego tytułu częściowego odcięcia od społeczności. Choć bycie postrzeganym jako członek danej grupy może ułatwiać przełamanie pewnych barier, trzeba się liczyć m.in. z niezrozumieniem, dlatego stawiamy pytanie, na które odpowiedź, z punktu widzenia *insidera*, jest zupełnie oczywista i powinna być „swojskiemu” badaczowi dobrze znana⁹⁹.

K. Kerstetter we wnioskach z własnych badań postuluje korzystne oddziaływanie współpracy między badaczami a *community partners*, doceniających zresztą znajomość kultury, języka, ale również wierzących w obiektywne, naukowe podejście outsidera¹⁰⁰. K. Narayan z kolei jest zdania, że podział badaczy na *insiderów* i *outsiderów* ma korzenie kolonialne i w rzeczywistości wiąże się z zarzutem braku obiektywizmu tych pierwszych¹⁰¹.

Jakie jest, biorąc pod uwagę kontekst mazurski, moje usytuowanie społeczne? Po pierwsze – nie wychowałem się w rodzinie postrzeganej i samopostrzegającej się jako

⁹⁷ E. Nowicka, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, [w:] E. Nowicka (red.), *Swoi i obcy*, t. 1, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Warszawa 1990, s. 5.

⁹⁸ L. Serrant-Green, *Black on black: methodological issues for black researchers working in minority ethnic communities*, [w:] „Nurse Researcher”, 9(4), 2002, s. 30-44.

⁹⁹ S. Merriam et. al., *Power and Positionality: Negotiating Insider/Outsider Status in Multicultural and Cross-Cultural Research*, „International Journal of Lifelong Education”, Volume 20, 2001, 405-416.

¹⁰⁰ K. Kerstetter, *Insider, Outsider, or Somewhere Between: The Impact of Researchers' Identities on the Community-Based Research Process*, [w:] „Journal of Rural Social Sciences”, Vol. 27, Issue 2, 2012, s. 114-115.

¹⁰¹ K. Narayan, *How Native is a „Native” Anthropologist?*, [w:] „American Anthropologist”, 95(3), 1993, s. 682, doi: 10.1525/aa.1993.95.3.02a00070.

mazurska czy niemiecka – w tym sensie należą więc do grupy dominującej w regionie. W dzieciństwie nie doświadczyłem żadnej z form przemocy na tle językowym czy tożsamościowym.

Moi przodkowie nie wywodzą się ze społeczności ewangelickiej, a moje mazurskie pochodzenie w rozumieniu czasów „niemieckich” ma charakter połowiczny ze strony matki. Linia ta na Mazurach pojawiła się jednak późno, w ostatniej fali osadnictwa. Moi przodkowie wywodzący się z pogranicza ziemi lubawskiej i Mazur osiedlili się na początku XX w.¹⁰² na należącej do Mazur Działdowszczyźnie (wówczas *Kreis Neidenburg*), dołączając tym samym do liczącej sobie kilka procent mniejszości katolickiej na Mazurach (o kategorii „katolickich Mazurów” piszę nieco więcej w następnym rozdziale). Rodzina ta, żyjąc w przeważająco ewangelicko-mazurskim otoczeniu, a następnie w mieszanym, katolicko-ewangelickim, w wyniku przemian związanych z włączeniem Działdowszczyzny do Polski, w pewnej mierze inkorporowała elementy językowe i kulturowe uważane za mazurskie bądź zmazurzone o proweniencji niemieckiej, mieszając je z podobnymi elementami z obszaru lubawskiego.

Przez ludność mazowiecką przybyłą w okolice Działdowa po 1920 roku ci przodkowie bywali uznawani za *Prusaków* – w relacjach rodzinnych istnieje opowieść o tym, jak dziwiono się jednemu z moich przodków o mazowieckich korzeniach (w relacjach zwano go *zabitym Polakiem*, czyli jasno zadeklarowanym narodowo, *prawdziwym Polakiem*), że postanowił wżenić się w rodzinę *Prusaków*, domyślnie nie do końca *zabitych Polaków*. Ten sam rodzaj „niedopasowania” i podwójnej pograniczności (pewna doza obcości zarówno wobec Polaków z zaboru rosyjskiego, jak i Mazurów-ewangelików) dotyczył rodzin moich rozmówców z okolic Działdowa, wywodzących się również z grupy „katolicko-mazurskiej”:

1) [KDz-70]

[o zamieszkiwaniu przez lata poza regionem i tożsamości]

Mama moja to zawsze miała taki żal do stron mławskich, ponieważ, jak Rosjanie weszli w te tereny, to Mława przekazała, że tu już mieszkają sami Niemcy. No i wtedy ci Rosjanie robili, co chcieli. Straszne rzeczy się działy.

¹⁰² Najprawdopodobniej pojawili się więc tam w ramach opisywanej w rozdziale drugim szerszej tendencji osadniczej – napływu katolików do zachodnich Mazur.

2) [KDz-80]

... działdowianka jestem! Jak to nazywali - Mazurka.

3) [KDz-70]

Ale ludzie napływowi to nieraz tak patrzyli... Ja się dowiedziałam, że o nas [jeden z sąsiadów] mówił: „tu Niemcy mieszkają, tu Niemcy”. To nasza kuzynka powiedziała: „co ty mówisz, jakie Niemcy?”, [przecież] to Polacy. [Nazywano ich Niemcami], no bo mieszkali już przed I WŚ.

4) [KDz-70]

Ja Panu powiem, że się tak nie przyznawałam, bo Kongresiaki patrzą tak inaczej na nas, nie? Na mnie patrzą inaczej. Podchodzi koleżanka: „ty jesteś Mazurka? Ja nie wiedziałam”. Ja mówię: "No chyba jestem Mazurka. Polka jestem, ale i Mazurka". (...) Wie pan, że moja mama miała te anomalie. Jeżeli chodzi o Kongresówkę. I chciała, żebyśmy my się pobierali z tymi swoimi ludźmi tutaj, takich z naszych stron.

Inny rozmówca o podobnych, mazursko-katolickich korzeniach, mężczyzna mieszkający obecnie na Śląsku, emeryt, wspominał zaś o przypadkach konfliktów z *bosymi antkami* oraz wyszydzania jego familiolektu zawierającego liczne germanizmy¹⁰³.

W mojej rodzinie podczas opisu tej linii drzewa genealogicznego z rzadka używano etnonimu *Niemcy* (choć nie posiadam dowodów na odczuwanie przez nich niemieckiej tożsamości narodowej). a języka niemieckiego ci przodkowie używali w szkole, armii (co wiąże się z pewnego rodzaju wstydem) i urzędach. Równie rzadko członkowie mojej rodziny w ocenie przynależności etnicznej przodków używali kategorii mazurskości, a jeśli już, to raczej wtórnym, dopasowując się do mojej wieloletniej działalności aktywistycznej na rzecz rewitalizacji kultury i języka Mazurów. Najczęściej padały określenia *Prusacy*, a raz nawet *Prusacy, ale Polacy* (choć dyskusja, w której druga wskazywana fraza padła, zahaczała o tematykę wyznaniową, stąd uzasadnione wydaje się podejrzenie, że w istocie

¹⁰³ To samo określenie nazywające osobę z tzw. Kongresówki, wyrażające antagonizm regionalny między ziemiami pod władaniem Prus i Rosji znam z własnych doświadczeń; osoby z dawnych Prus zwano zaś Krzyżakami. Motyw *bosego antka* znany jest także na Pomorzu i Wielkopolsce. O *bosych antkach* wspomniano także [w:] M. Sagan-Bielawa, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Biblioteka LingVariów, tom 18, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki, Kraków 2014, s. 12 oraz w prasie: T. Piotrowski, *Krzyżacy, Bażanty i Śledzie vs Bose Antki, Łańcuchy, Kopinioki... Granica zaborów wciąż dzieli*, Gazeta Wyborcza, <https://wyborcza.pl/7,87648,23564679,krzyzacy-bazanty-i-sledzie-vs-bose-antki-lancuchy-kopinioki.html>, [dostęp:] 01.06.2023.

członek mojej rodziny miał na myśli *katolików* w kontraście do *ewangelików-Niemców*).

Silną tożsamość regionalną, wyrażaną między innymi poprzez poszukiwanie oznak dystynktywnych cech historycznych, kulturowych i językowych, odczuwałem już jako nastolatek, pierwotnie zainteresowany językiem staropruskim i promocją oraz użyciem jego zrekonstruowanej wersji, posiadającej już pierwszych użytkowników L1¹⁰⁴. Na przełomie liceum i studiów zacząłem spisywać charakterystyczne słownictwo mojej rodziny (wykazujące mieszane cechy mazurskie, północnomazowieckie i lubawskie), nienależące do kanonu polszczyzny ogólnej; wówczas zainteresowałem się także kwestią mazurską (niedługo później zainteresowanie to wzmocniło pozyskanie przemilczanej wiedzy o zamieszkiwaniu części moich przodków na Mazurach, w Prusach Wschodnich jeszcze przed włączeniem Działdowszczyzny do II RP). We wrześniu 2013 roku założyłem popularyzatorską stronę na Facebooku *Mazurskie słówko na dziś*, dzieląc się zdobywanymi z różnych źródeł informacjami o języku, kulturze i przeszłości Mazur. Jako aktywista dążyłem nie tylko do popularyzacji, utrwalania i rewitalizacji etnolektu mazurskiego, ale również przypomnienia i, mówiąc wprost, wywyższenia historii tych Mazurów, których tożsamość nie dawała się sklasyfikować ani jako czysto niemiecka, ani czysto polska. Odwoływałem się do dziedzictwa Masurenbundu, Kurta Obitza¹⁰⁵, a w późniejszym czasie – myśli Martina Gerssa czy Edwarda Małłka. Przez dekadę działalności nie tylko uczyłem siebie i innych wyobrazonego „czystego” kodu mazurskiego, ale także otwierałem nowe domeny językowe, nietypowe dla kodów postrzeganych jako gwary polskie – współtworzyłem mazurskie covery współczesnej muzyki popularnej, byłem redaktorem kwartalnika „Céch” (w którym niektóre felietony pisałem po mazursku) kolportowanego między innymi dzięki uprzejmości duchownych Diecezji Mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, współtworzyłem elementarz mazurski i przełożyłem *Małego Księcia* na mazurski, tworzyłem podcasty i krótkie filmy po mazursku. Jako osoba o tożsamości przede wszystkim mazurskiej, zostałem jednym ze współzałożycieli Związku Mazurskiego.

Działalność regionalna poskutkowała wieloma wywiadami w radiu i lokalnej

¹⁰⁴ P. Szatkowski, *Language practices in a family of Prussian language revivalists: Conclusions based on short-term participant observation*, [w:] „Adeptus”, 2021(18), Article 2626. <https://doi.org/10.11649/a.2626>; Podwaliny naukowej, etyczne i ideowe rekonstrukcji języka pruskiego wyraził Letas Palmaitis (Mikkels Klussis) [w:] L. Palmaitis, *Słownik odbudowanego języka pruskiego: Bazowy słownik prusko-polsko-pruski dla dalszego odrodzenia leksyki. Litewski Światowy Ośrodek Nauki, Kultury i Oświaty*, Kowno 2007.

¹⁰⁵ Działalność i losy Obitza syntetycznie opisuje A. Szymanowicz, zob. A. Szymanowicz, *Kurt Alfred Obitz – naukowiec i działacz mazurski (1907-1945)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/2007, s. 19-37; oraz uzupełniająco wstęp G. Jasińskiego do: K. Obitz, *Dzieje ludu mazurskiego*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2007.

prasie, obecnością na antenie Radia Olsztyn i Bayer FM z autorskimi gawędami mazurskimi; wygłaszałem prelekcje m.in. w Działdowie, Ostródzie, Kętrzynie, Elku, Łupkach (pow. piski), Giżycku, Starych Juchach. Mimo głębokiego zaangażowania w popularyzację mazurskości, przez lata miewałem wątpliwości, czy mój udział w rewitalizacji tej kultury jest uzasadniony oraz czy nie dochodzi do niezamierzonego zawłaszczenia kulturowego.

Pozwoliłem sobie opisać skróconą historię mojej działalności, by przedstawić potencjalny wpływ mojego usytuowania społecznego, zarówno na dotarcie do różnych grup rozmówców, jak i, potencjalnie, uzyskane od nich odpowiedzi oraz sposób ich interpretacji.

Mimo katolickich, choć niekultywowanych korzeni, sympatyzuję ze społecznością ewangelicką, zdarza się, że uczestniczę w luterzańskich praktykach religijnych, nie tylko swobodniej czując się wśród ewangelików, ale także uznając kluczową rolę protestantyzmu w kształtowaniu się mazurskiej specyfiki kulturowej. Taka postawa zaskarbiła sympatię i wsparcie wielu księży z Diecezji Mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. To od nich często zaczynała się moja *zwielokrotniona kula śnieżna*. Szacuję, że około połowa rozmówców miała przynajmniej częściową wiedzę na temat mojej działalności językowo-tożsamościowej na Mazurach. To mogło formatować ich wypowiedzi w kierunku uwypuklenia elementów *mazurskiej gadki* w ich biografiach i praktykach językowych, być może ukrycia części negatywnych wobec mazurszczyzny postaw językowych.

Innymi łącznikami byli poznani w toku działalności aktywistycznej regionaliści, badacze tematu oraz aktywnie obserwujący moje wpisy członkowie społeczności mazurskiej, z którymi nawiązałem kontakt za pośrednictwem *Mazurskiego słówka na dziś* bądź facebookowej grupy *Mazurská Gádkä*.

Złożone pochodzenie (wraz z wątkiem trudnej pozycji przodków wobec starcia dwóch wrogich sobie kultur, a także wcielania członków rodziny do armii niemieckiej podczas obu wojen światowych) oraz silnie ukonstytuowana mazurska tożsamość etniczna były jednak niewątpliwie kluczem do pozyskania zaufania części rozmówców. Mogli tym sposobem rozpoznać przynajmniej częściowo moje pozycjonowanie „wewnątrz” społeczności i zrozumienie skomplikowanych losów rodzin mazurskich, co, jak mniemam, zmniejszało obawy rozmówców o wykorzystanie pozyskanych informacji w celu ośmieszenia czy stygmatyzacji – jasno postawiwszy się po stronie mazurskiej, musiałbym zacząć stygmatyzować samego siebie.

Nie ukrywałem swego mieszanego pochodzenia (z wyłącznym komponentem „kongresowym” po mieczu, a tylko częściowo mazurskim po kądzieli) czy sympatii proewangelickich, choć dla niektórych zaskoczeniem była przynależność moich mazurskich przodków do dawnej mniejszości katolickiej (co bywało dla nich kłopotliwe wobec przekonania o jedności mazurskości i ewangelicyzmu). Jedna rozmówczyni, uznająca prymat wyznaniowej definicji mazurskości, dowiedziawszy się o moich katolickich korzeniach, uznała:

Ale twoi przodkowie mieszkali za Niemca między Mazurami, więc jesteś nasz.

Skojarzenie mojej działalności aktywistycznej (na rzecz rewitalizacji mazurskiego) jako celu badań, zarówno wśród części rozmówców, jak i zaufanych osób w społeczności, powodowało nadreprezentację osób starszych w badaniu i niedoreprezentację młodych – młodszy potencjalni rozmówcy nie wyrażali zgody na udzielenie wywiadu bądź rezygnowali, przekonując, że *nie wiedzą zbyt wiele o gwarze mazurskiej lub nic nie pamiętają*. Chętnie zaś dzielili się danymi kontaktowymi do swoich starszych krewnych. Założenie rozmówców, że moje zainteresowania badawcze skupiają się wyłącznie wokół osób płynnie posługujących się mazurskim (mimo dość szczegółowego, każdorazowego przedstawiania celu badania), stanowiło jedno z głównych wyzwań wynikających z mojej pozycji w społeczności.

Stojąc pomiędzy społecznością mazurską i ogólnopolską, ewangelicką i katolicką oraz naukową i aktywistyczno-regionalistyczną, muszę zmierzyć się z opisanymi wyzwaniami, korzystając jednocześnie z dobrodziejstwa rozpoznawalności i przynajmniej peryferyjnej przynależności do wyobrażonej wspólnoty mazurskiej. Prowadzenie badań nad społecznością potomków rdzennych mieszkańców regionu wymaga jednak rozgraniczenia inicjatyw podejmowanych w ramach aktywizmu językowo-etnicznego oraz działalności naukowej; dlatego przedkładałam niniejszą pracę, będąc świadomą potrzeby utrwalenia, analizy oraz równego, rzetelnego opisu narracji i historii rozmówców o różnorodnej przeszłości tożsamościowej, językowej oraz wyznaniowej, bez faworyzacji któregośkolwiek z elementów.

1.8 Reportaże i wspomnienia ludności rdzennej Mazur jako materiał uzupełniający

Przeglądając reportaże, relacje i literaturę wspomnieniową opisującą losy

potomków ludności rdzennej Mazur, którzy zdecydowali się na pozostanie w kraju, postanowiłem porównawczo i uzupełniająco przytoczyć i omówić część wypowiedzi, zawierających najistotniejsze wątki dotyczące biografii i praktyk językowych oraz tożsamości rozmówców. Informacje zaczerpnięte z tej literatury, oprócz tradycyjnych przepisów, oznaczone zostaną sygnaturami:

1. [BWil] – Bożena Wilamowska, *Ku przestrodze. Wyjątki ze wspomnień babci*¹⁰⁶
2. [MSkib] – Maria Skibińska – *Oni byli tu przed nami. Sie waren hier vor uns*¹⁰⁷;
3. [RMUL] – K. Bączek, R. Tomkiewicz – *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich (Kurs VII, 1948-1949)*¹⁰⁸;
4. [JWS] – wypowiedzi z reportażu *Ostatni Mazur* Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak¹⁰⁹.

Wspomniane publikacje wymagają przynajmniej skrótowego omówienia, opisu chronologii, zasięgu terytorialnego oraz innych istotnych dla recepcji informacji.

W 2009 roku wydano w Działdowie książkę Bożeny Wilamowskiej (z d. Sukertowej, córki Emilii Sukertowej-Biedrawiny), żony Bohdana Wilamowskiego (mazurskiego działacza propolskiego), zatytułowaną *Ku przestrodze. Wyjątki ze wspomnień babci*. Książka zawiera elementy wspomnień teściowej – poddziałdowskiej Mazurki i samego Bohdana.

Teściowa wspominała czasy, gdy szkoła była niemieckojęzyczna, podobnie jak kolej i urzędy (gdy ktoś nie znał niemieckiego, uważano go za „głupsiego”), ale na co dzień ludność mówiła „po naszymu”. Wspomnienia „omy” są tu i ówdzie ubogacane dialektyzmami i germanizmami, można zatem przyjąć, że używając frazy „po naszymu”, miała w istocie na myśli lokalną odmianę mazurszczyzny. Dodaje jednak, że mowa spod Działdowa niewiele różniła się od tej spod Mławy. Różnicę tożsamościową, choć nie do końca ustaloną, miała kreować bariera wyznaniowa

Dwujęzyczna publikacja Marii Skibińskiej *Oni byli tu przed nami. Sie waren hier vor uns* z 2017 roku zawiera zapis 16 wywiadów z członkami społeczności autochtonicznej z dzisiejszego powiatu kętrzyńskiego (w obecnych granicach znajdują się także fragmenty historycznej Warmii). Powojenną rzeczywistość językową tego dolnoniemiecko-mazurskiego pogranicza oddaje już wstępna uwaga, że tutejsi mieszkańcy musieli nauczyć

¹⁰⁶ B. Wilamowska, *Ku przestrodze. Wyjątki ze wspomnień babci*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Działdowo 2009

¹⁰⁷ M. Skibińska, *Oni byli tu przed nami. Sie waren hier vor uns*, Kętrzyn 2017

¹⁰⁸ K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich (Kurs VII, 1948-1949)*, Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn, 2021

¹⁰⁹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022

się polskiego, nie znali zatem wcześniej ani literackiej polszczyzny, ani mazurskiego¹¹⁰.

W 2021 roku opublikowano zbiór wypowiedzi: *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich* opracowanych przez K. Bączka i R. Tomkiewicza. Zostały one przepisane przez żonę K. Małłka, Wilhelminę i przekazane Ośrodkowi Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Sporządzano je 1949 roku, już po odbytych kursie polonizacyjnym, należy zatem brać pod uwagę zarówno ówczesne realia historyczne epoki stalinizmu (co znalazło odzwierciedlenie także w specyficznym, pełnym narodowego patosu języku wypowiedzi), jak i sam wpływ kursu na stan świadomości młodzieży. Pozwolę sobie uzupełniając do zebranego przeze mnie materiału przytoczyć najjaskrawsze fragmenty omawiające wątki językowe i tożsamościowe słuchaczy MUL-u wywodzących się z regionu mazurskiego.

Na podstawie przytoczonych i pozostałych relacji słuchaczy MUL-u można zrekonstruować najczęściej występujące wzorce biografii językowych oraz powiązanych z nimi typów tożsamości. Członkowie społeczności mazurskiej urodzeni w latach 20. i 30. XX wieku wczesną młodość spędzali w środowisku mieszanym językowo – rodzice lub przynajmniej dziadkowie znali mazurski, nierzadko lepiej od niemieckiego. Wraz z nasileniem się tendencji nacjonalistycznych i przejściem władzy przez nazistów rodziny mazurskie coraz rzadziej używały mazurskiego, przechodząc na język niemiecki. Szkoła wpajała dzieciom tożsamość czysto niemiecką, bądź w ogóle pomijając temat pogranicznej mazurskości, bądź przekonując, że mazurskość jest tożsama z niemieckością. Pewna część kursantów jeszcze do czasu podjęcia kursu w Rudziskach Pasymskich identyfikowała się jednak z mazurskością, większość jednak odczuwała niemiecką tożsamość narodową. Postawy propolskie również w tych relacjach się znajdują, choć w wyraźnej mniejszości.

Odbycie kursu w MUL-u powodowało (przynajmniej oficjalnie) zmianę tożsamościową, z kierunku niemieckiego bądź niemiecko-mazurskiego w stronę polską lub mazursko-polską. Należy jednak podchodzić do tych przesunięć tożsamościowych z pewną dozą ostrożności, gdyż deklaracje te mogły być w pewnej mierze podyktowane okolicznościami politycznymi oraz wynikającym z nich lękiem czy chęcią dopasowania się do dominujących narracji, wzmacnianą dodatkowo świeżym wpływem wykładów i autorytetu Karola Małłka. Należy się także spodziewać, że kursanci, opisując przedwojenną sytuację językową i tożsamościową na Mazurach, mogli ograniczać podaż faktów, osobistych przemyśleń i opinii świadczących o bardziej proniemieckich

¹¹⁰ M. Skibińska, *Oni byli tu przed nami. Sie waren hier vor uns*, Kętrzyn 2017, s.10.

skłonnościach ludności mazurskiej. Tym niemniej trudno zanegować wpływ MUL-u na praktyki językowe (nauka polskiego, ze względów praktycznych niezbędna w powojennej rzeczywistości), a do pewnego stopnia także na tożsamościowe samookreślenie się kursantów.

W 2022 roku olsztyńska dziennikarka i reportażystka J. Wańkowska-Sobiesiak opublikowała zbiór wywiadów z Mazurami, zatytułowany *Ostatni Mazur. Reportaże*. O unikatowości tej książki dla współczesnych Mazur świadczą takie cechy, jak: pozostawianie form niezgodnych z normą ogólnopolską w celu zachowania autentyczności wypowiedzi oraz pozostawienia pod rozwagę form gwarowych, wnikliwość pytań dotyczących rodzinnych biografii językowych i tożsamości, a także zawarcie kontekstu wyznaniowego (katolicyzm, luteranizm, metodyzm). Część wypowiedzi-relacji Mazurów z *Ostatniego Mazura* na wspomniane tematy może również stanowić formę potwierdzenia zaobserwowanych także przeze mnie zjawisk i zależności.

Książka zawiera przepisane oryginalne wywiady z mazurskimi rozmówcami, dzięki czemu potwierdzono pojedyncze przypadki wplątanych mazuryzmów oraz pochodzących z niemieckiego konstrukcji, jak *pilować* (pilnować), *mieć strach* (bać się), *tamój* (tam), *w Laipziku* (w Lipsku) czy niemieckie wtrącenie *frojden* (*Freundin* – przyjaciółka). Zastosowano także formy czasownikowe odzwierciedlające dawne tendencje występujące między innymi na Mazurach i innych obszarach dialektalnych: *nazywali my*, *musielim* czy pozbawioną kontrakcji czasownika *bać się* – *bojała się* (ze wschodniomazurskim brakiem końcówki formy żeńskiej, co wymusza podanie podmiotu: *ja się nie bojała*). Pojawia się dodatkowo przykład występującego na Mazurach niemęskoosobowego uzgodnienia form męskoosobowych w polszczyźnie ogólnej: *tamte ludzie głupie są*¹¹¹.

¹¹¹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 46-54.

2. Mazury i ludność autochtoniczna Mazur w perspektywie społecznej, historycznej i tożsamościowo-językowej

2.1 Skrócony zarys historyczny kształtowania się społeczności mazurskiej

Autochtoniczna ludność Mazur wywodzi się w głównej mierze od potomków kolonistów z Mazowsza, osiedlających się na ziemiach pruskich od późnego średniowiecza do końca XIX w. Pierwotnie obszary te zamieszkiwali bałtyjscy Prusowie (wraz z Jaćwingami), bliscy kuzyni Litwinów i Łotyszy¹¹². Na terenie Mazur byli to przede wszystkim członkowie plemion Sasinów, Galindów, Bartów i Sudawów, choć obszary sasińskie i galindyjskie były w momencie przybycia krzyżaków rzadko zasiedlone. Podbój Prus przez Krzyżaków w XIII wieku położył kres panującym stosunkom społecznym i etnicznym. Prusowie, ci, którzy przeżyli podbój i nie uciekli z ojczyzny, stali się w większości feudalnymi poddanymi Krzyżaków, szlachta (pruscy *nobiles*) zaś nierzadko włączała się do budowy nowych struktur władzy¹¹³. Na terenie Mazur Prusowie brali niewątpliwie udział w procesie rekolonizacji obszaru tego regionu (kolonizacja wewnętrzna), w wyniku czego asymilowali się z przeważającą, napływową ludnością z Mazowsza. W pierwszych fazach osadniczych niemałe znaczenie mieli także koloniści z Niemiec; o liczebności Prusów zaś mogą świadczyć szacunkowe obliczenia dla okolic Szczytna dotyczące początku XV w., dokonane przez historyka Grzegorza Białuńskiego. Ustalił on proporcje kolejno Polaków, Prusów i Niemców na 3:5:2. Niemałą rolę odegrali Prusowie również w początkowych fazach zasiedlenia okolic Rynu i Giżycka. Znaczenie Prusów jednak systematycznie malało – we wspomnianych okolicach Szczytna już w drugiej poł. XV w. proporcje zmieniły się na 3:3:2, a w ostatnich etapach, w których zarysowuje się udział Prusów (i wyraźna dominacja Polaków): 6:2:2¹¹⁴. Ludność pruska poza Mazurami, na Sambii przetrwała znacznie dłużej, prawdopodobnie do XVII wieku. Jeszcze w XVI stuleciu wydano po prusku trzy katechizmy luterzańskie¹¹⁵.

W powiatach południowo-wschodnich udział Prusów był mniej zauważalny niż w szczyńskim. Białuński stwierdza, że Prusowie „stanowili nikły odsetek ludności”, bardziej zauważalny tylko przy zasiedlaniu węgoborskiego¹¹⁶. W starostwie leckim i

¹¹² Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1997, s. 25-36.

¹¹³ zob. A. Dobrosielska, *Opór, oportunistyka, współpraca. Prusowie wobec zakonu krzyżackiego w dobie podboju*, Pruthenia, Olsztyn 2017.

¹¹⁴ G. Białuński, *Zarys dziejów osadnictwa na Mazurach*, [w:] *Echa Przeszłości*, XX/1, 2019, s. 336.

¹¹⁵ J. Małłek, *Ludność staropruska a reformacja*, [w:] *Gdański Rocznik Ewangelicki*, Vol 5, 2011, s. 52-55.

¹¹⁶ G. Białuński, *Przemiany społeczno-ludnościowe południowo-wschodnich obszarów Prus Krzyżackich i*

ryńskim osadnictwo Prusów jest zauważalne przede wszystkim do poł. XV w.; słabnie w schyłkowym okresie krzyżackim i w czasach Prus Książęcych (choć nadal jest zauważalne). Odwrotnie coraz silniej zaznacza się osadnictwo polskie i niemieckie (szczątkowo także litewskie i ruskie)¹¹⁷. Również na tych terenach można zauważyć ślady kolonizacji litewskiej, oraz stosunkowo silnej niemieckiej oraz nasuwającej się, przeważającej po pewnym czasie, polskiej (w węgoborskim w XVI w. jako kolonizacja wewnętrzna)¹¹⁸.

Obszar zachodniej części Mazur był gęsto zasiedlany już w XIV i XV wieku – istotną rolę wówczas pełnili koloniści zarówno niemieccy, jak i polscy. Ci drudzy zaś coraz liczniej pojawiali się na Mazurach po pustoszących te tereny wojnach polsko-krzyżackich – wojnie trzynastoletniej czy tej z 1519-1521¹¹⁹. Kolonizacja powiatów wschodnich to XV i XVI wiek (z wysokim udziałem wsi wolnych na południu)¹²⁰ – tu istotną rolę odgrywali chłopci uciekający do Prus przed większymi obciążeniami pańszczyźnianymi. Mimo ugód, w myśl których uciekinierzy mieli być zwracani mazowieckim panom feudalnym, proceder trwał, a nawet był przez Prusy Książęce ułatwiany¹²¹.

Północno-wschodnie tereny Mazur znalazły się także w niewielkim stopniu pod wpływami kolonistów litewskich (tzw. Litwinów Pruskich). Szczególnie dawny powiat gołdapski stanowił miejsce przenikania się trzech etnosów i języków – niemieckiego (dolnoniemieckiego), litewskiego (prusko-litewskiego) i polskiego (mazursko-pruskiego). Na terenie Mazur pojawiali się również osadnicy z Niemiec i Austrii. Kolonizowali ten obszar z różnym natężeniem oraz w różnych przedziałach czasowych (XIII-XV w.; XVIII w.), w większości również asymilując się do żywiołu mazurskiego, szczególnie na zdominowanych przez Mazurów wsiach. Należy również wspomnieć o epizodach kolonizacji hugenockiej oraz rosyjskiej¹²², związanej z szukaniem schronienia przed

Książęcych (do 1568 roku), Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2001, s. 40-50

¹¹⁷ G. Białuński *Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początku XVIII wieku – starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s. 39-45, 79-88, 135-144, 184-194; G. Białuński, *Z dziejów osadnictwa krainy Wielkich Jezior Mazurskich: pochodzenie osadników na przykładzie starostwa leckiego (giżyckiego w XVI-XVII w., [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”*, 3/1993, s. 391-401.

¹¹⁸ G. Białuński, *Przemiany społeczno-ludnościowe*, op.cit., s. 51-96.

¹¹⁹ S. Achremczyk, *Wielka kolonizacja Mazur*, [w:] *Rocznik Mazurski*, Tom XX/2016, Starostwo Powiatowe w Szczytnie, Szczytno 2016, s. 167-181.

¹²⁰ G. Białuński, *Kolonizacja „Wielkiej Puszczy” (do 1568 roku)*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2002, s. 211-212.

¹²¹ S. Achremczyk, *Wielka kolonizacja...*, op. cit., s. 171-172.

¹²² E. Sukertowa-Biedrawina, *Filiponi na ziemi mazurskiej*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”,

dyskryminacją o podłożu religijnym, choć wpływ tych pierwszych na stan zasiedlenia Mazur Jasiński określa jako marginalny¹²³.

Poważnym ciosem dla ludności Prus, w tym również Mazur było pojawienie się w 1708 roku epidemii dżumy (trwającej do 1711), pustoszącej przede wszystkim wschodnią i północno-wschodnią część regionu. W Piszcu epidemię przetrwało zaledwie 14 osób, a w parafii węgorzewskiej zmarło ponad 90% mieszkańców. Efektem epidemii było umocnienie się osadnictwa niemieckiego. Dekret z 1724 wręcz zakazywał osiedlania się Polaków, ale szybko stał się martwym prawem, niezdolnym zatrzymać napływu kolejnych fal Mazowszan¹²⁴.

Cały ten konglomerat tworzył jednak stosunkowo spójną całość w wyniku asymilacji do kultury i mowy mazurskiej. Wyraźne zmiany językowe dokonały się dopiero pod wpływem wzrostu znaczenia edukacji oraz administracji, wojska czy kolei. Duże piętno na przemianach językowych i tożsamościowych odcisnęła na Mazurach wojna francusko-pruska i pierwsza wojna światowa; jeszcze większą rolę odgrywał plebiscyt w Prusach Wschodnich z 1920 roku. Wówczas urzeczywistniła się masowa zmiana językowa w kierunku języka niemieckiego. Stan ten trwał aż do końca drugiej wojny światowej.

Odnosząc się do kwestii plebiscytowej, należy pamiętać, że nie cała kraina mazurska została objęta głosowaniem dotyczącym przynależności do Niemiec (na kartach wyborczych: do Prus Wschodnich) lub nowo odrodzonej Polski. Działdowszczyzna została przyznana Polsce ze względów strategicznych (połączenie kolejowe łączące Warszawę z Pomorzem). Ponieważ obszar plebiscytowy wyznaczano według kryterium językowego, uznano obszar powiatów północnych (węgorzewski i części gołdapskiego oraz kętrzyńskiego) za praktycznie w pełni zgermanizowany, dlatego też głosowanie odbyło się w powiatach: nidzickim, szczywieńskim, ostródzkim, piskim, mrągowskim, giżyckim, oleckim oraz elckim. Równoległe zorganizowano referendum na Warmii (pow. olsztyński i reszelski) oraz tzw. Powiślu (pow. suski, kwidzyński, sztumski, malborski i elbląski). Ludność identyfikująca się z Niemcami rozpoczęła się organizować w stowarzyszenia o charakterze społeczno-politycznym, ale także paramilitarnym.

Walka z „polskim niebezpieczeństwem” (niem. *Polengefahr*¹²⁵) stała się nośnym hasłem stronnictwa, na którego czele stali m.in. syn Mazurów z pow. oleckiego, Max

1/1961, s. 39-68.

¹²³ G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 11.

¹²⁴ S. Flis, *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708-1711*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 4/1960, s. 473-523.

¹²⁵ zob. P. Hensel, *Die Polengefahr für die masurische Bevölkerung*, Dt. Ostmarken-Verein, Berlin 1911.

Worgitzki czy pastor z Pisz Paul Hensel. Powołano *Masurenbund* (Związek Mazurów, przekształcony w Związek Mazurów i Warmiaków, niem. *Ermländer- und Masurenbund*, niezwiązany z późniejszym separatystycznym *Masurenbundem* Sawitzkich i Obitza), którego członkowie zbierali podpisy ludności apelującej o pozostawienie regionu w granicach Niemiec. W sumie udało się pozyskać 144 tys. podpisów, co wzmacniało opinię Anglików i Amerykanów o konieczności zorganizowania plebiscytu. Bardziej propolskie stanowisko przedstawiała Francja, w której interesie leżało jak największe i szybkie okrojenie Niemiec ze spornych terytoriów¹²⁶. Powstały także *Heimatsvereiny* (Związki Ojczyźniane), instrumentalnie podkreślające historyczną odrębność regionalną obszarów plebiscytowych. Skala zjawiska była kolosalna, co może świadczyć o silnych regionalistycznych tendencjach mieszkańców regionu i dużym wyczuciu strony niemieckiej w formułowaniu narracji, którą określiłbym „przez Małe Ojczyzny do niemieckiej Ojczyzny” – powołano ponad 1000 związków zrzeszających łącznie ponad 200 tys. członków. Strona polska wyrażała jednak wątpliwości i dostarczała dowodów, że część członków zapisywała się do tych organizacji w wyniku presji administracyjnej i sąsiedzkiej¹²⁷. Strategicznym błędem strony polskiej podczas negocjacji na konferencji wersalskiej był kompromis dotyczący przyznania prawa do głosowania osobom mieszkającym w uprzemysłowionym zachodniemieckim regionie Westfalii i innych ważnych ośrodkach niemieckich, jak stołeczny Berlin, a urodzonych na obszarze plebiscytowym. Bardzo silne związki ekonomiczne i coraz większe przywiązanie do kultury i tożsamości niemieckiej było zjawiskiem powszechnym wśród wschodniopruskich migrantów zarobkowych, co znacznie zwiększało prawdopodobieństwo głosowania za pozostaniem regionu w granicach państwa, które daje im pracę i awans społeczny. Poza osobami urodzonymi na Mazurach i mieszkającymi w regionie oraz urodzonymi na Mazurach emigrantami zarobkowymi, trzecią grupę uprawnionych stanowili mieszkańcy Mazur nieurodzeni w regionie, ale zamieszkujący ten obszar od co najmniej 1905 roku¹²⁸. W świetle ogólnego, druzgocącego dla strony polskiej wyniku na Mazurach i nieco lepszych dla Polski rezultatów na Warmii i Powiślu należy jednak stwierdzić, iż nawet brak 150-200 tys. głosów migrantów zarobkowych nie przyczyniłoby się do istotnych sukcesów strony polskiej.

¹²⁶ Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1958, s. 61-62.

¹²⁷ Z. Lietz, op. cit., s. 64-66.

¹²⁸ Z. Kudrzycki, *Pogranicze kurpiowsko-mazurskie w okresie I Wojny Światowej*, [w:] J. Gołota (red.), *Zeszyty naukowe (XX)*, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, Ostrołęka 2006, s. 58.

Prócz kilku wsi podostródzkich położonych przy polsko-niemieckiej granicy, plebiscyt nie przyniósł korzyści terytorialnych. Do Polski nie dołączono wsi Turowo, położonej wewnątrz powiatu nidzickiego. We wszystkich tych wsiach znaczący odsetek ludności stanowili katolicy; w podnidzickich miejscowościach w duchu polskim działał katolicki ksiądz Gustaw Działowski. Nie wszędzie jednak wyższy odsetek ludności katolickiej poskutkował istotną liczbą głosów za Polską – w miejscowości Klon, w której funkcjonowała parafia katolicka, na Polskę zagłosowało tylko 19 osób, za Prusami Wschodnimi – 887¹²⁹. Społeczność katolicka Klonu liczyła wówczas sobie nieco poniżej 500 osób, ewangelików było poniżej 650¹³⁰. Plebiscyt stał się ważnym symbolem tożsamościowym dla ludności południowej części Prus Wschodnich, dowodem na ich niemiecką przynależność narodową, kulturową¹³¹.

Przyczyny polskiej klęski opisuje wiele prac i opracowań historycznych, jak również biografii, literatury pamiętnikarskiej i autobiografii samych działaczy. Jeden z nich, Adam Uziębło, prócz niekorzystnych okoliczności historycznych, nagonek czy rozbijania polskich wieców wspominał chroniczny brak zasobów i kiepską organizację. W *Walce o Mazury* pisał:

(Prócz redaktora „Mazura” Zielińskiego – przyp. P.Sz.) reszta personelu kraju zupełnie nie znała i zmuszona była przyjmować na wiarę wszystko. Brakło nam w tej robocie literalnie wszystkiego. Brakło opracowań naukowych na temat kraju, brakło zgromadzonych i usystematyzowanych wiadomości o nim. Brakło literatury propagandowej, biblioteka Komitetu zawierała sporo wszelkiego rodzaju śmiecia (...). Zieliński sam pisał, wyciągał materiał etnograficzny, odbijał słowniki gwary mazurskiej, zachęcał innych do pisania referatów odczytowych. Wszystko to robiło się w pośpiechu, doraźnie i w znacznej mierze po dyletancku. (...) Zdołaliśmy wydać kalendarz mazurski i nikłą jak na potrzeby ilość broszur i ulotek, przeważnie gotyckimi literami znanymi wśród mazurskich protestantów¹³².

Uziębłą zupełnie zaskoczył brak czynnika idealistycznego – jego zdaniem Mazurów-agitatorów propolskich próbowano instruować, że przyłączenie regionu do Polski przyniesie korzyści ekonomiczne; marginalne znaczenie miała kwestia „dumy

¹²⁹ Z. Kudrzycki, *Pogranicze kurpiowsko-mazurskie w okresie I Wojny Światowej*, [w:] J. Gołota (red.), *Zeszyty naukowe (XX)*, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, Ostrołęka 2006, s. 60.

¹³⁰ *Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln. Auf Grund der Ergebnisse der Volkszählung von 1. Dezember 1910, Heft I*, Berlin 1912, s. 42-43.

¹³¹ Por. R. Traba, „Wir bleiben deutsch” – *Die Abstimmung 1920 als identitätsstiftendes Symbol für die deutsche Bevölkerung in Ostpreußen*, [w:] B. Jähnig (red.), *Die Volksabstimmung 1920. Voraussetzungen, Verlauf und Folgen*, N.G. Elwert Verlag, Marburg 2002, s. 163-180.

¹³² A. Uziębło, *Walka o Mazury*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn-Białystok 1981, s. 36-37.

narodowej” czy „ofiary, obowiązku”¹³³.

Propolscy Mazurzy mogli wywierać pewien wpływ na ludność regionów, jednak zdarzały się sytuacje, które te wysiłki niweczyły. Emilia Sukertowa-Biedrawina w autobiografii *Dawno a niedawno* przytacza anegdotę pokazującą niedoświadczenie Polaków i niezrozumienie dla mazurskiego, gromadkarskiego konserwatyzmu:

W jednej wiosce miało się odbyć w szkole zebranie dla kobiet. Zeszło się dużo godnych, poważnych „białek”, hożych „dziewczaków”, nieśmiałych i skromnych. I otóż owa prelegentka-agitatorka, wysoka i tęga, usiadła sobie bezceremonialnie na stole, założyła nogę na nogę i zapaliła papierosa. Wśród zebranych nastąpiła konsternacja. Nie padły słowa protestu, ale jedna za drugą kobiety zaczęły opuszczać izbę szkolną. Kiedy znalazły się na dziedzińcu, jedna z mówniejszych niewiast powiedziała: To takie są polskie kobiety? Na stole chleb się kładzie, a nie siada tyłkiem! To obraza boska. Toć chłopom kurzyć nie przystoi, a co dopiero babie. My takiej Polski nie chcemy. W tych stronach już się więcej nie udało zwołać zebrania. Mogłabym przytoczyć więcej takich „wyczynów”¹³⁴.

Ruch gromadkarski należał do ruchów pietystycznych; zyskujących popularność w połowie XIX w (choć są dowody na działalność *świętych* na Mazurach co najmniej od początku XIX w., a nawet wcześniej¹³⁵). Częścią jego ideologii było powstrzymywanie się od wszelkich używek, pokorę wobec władz państwowych, skromność w zachowaniu i ubiorze. Gromadkarze działali na uboczu, zbierali się w domach na wspólnych modlitwach i rozważaniu Pisma Świętego, słuchali kazań wędrownych kaznodziei, nienależących do duchowieństwa. Pozostawali jednakże w większości nadal praktykującymi luteranami, częścią Kościoła Unijnego; uznawali natomiast, że w ramach skostniałych struktur kościelnych nie otrzymywali należytego duchowego ukojenia¹³⁶. To powodowało nieufność, a nawet niechęć i opór ze strony duchowieństwa. Stan stosunków panujących na Mazurach niekorzystnie dla instytucjonalnego kościoła luterńskiego oceniano już w 1865 roku – wówczas wysłano Friedricha Salomona Oldenberga (pracownika Centralnego Komitetu do Spraw Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego) z Królewca, z misją przeprowadzenia rekonesansu i stworzenia raportu o tej części Prus.

¹³³ A. Uziębło, *Walka o Mazury*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn-Białystok 1981, s. 38.

¹³⁴ E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1965, s. 44.

¹³⁵ G. Jasiński, *U źródeł gromadkarstwa: o grupie „świętych” na Mazurach*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1996, s. 369-377.

¹³⁶ R. Otello, *Ruch gromadkarski w Prusach Wschodnich w latach 1848-1914*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1976, s. 307-328; charakterystyka mazurskich i litewsko-pruskich gromadkarzy pojawia się także [w:] G. Jasiński, *Pomiędzy sektą a Kościołem: gromadkarze litewscy i mazurscy w XIX wieku (do 1885 roku)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/1999, s. 17-42.

Jednym z ciekawszych wniosków Oldenberga jest uznanie, że Mazur przywiązany jest do polszczyzny w sposób duchowy – uważa ją za część sfery *sacrum*, zaś w innych domenach germanizacja nie budzi kontrowersji¹³⁷. Gromadkarze, uznając prymat mowy ojczystej w kontaktach z Bogiem, posiadali często książki i broszury wydawane w języku polskim (to także stanowiło problem w oczach instytucji kościelnych¹³⁸). Polski ruch narodowy upatrywał w nich potencjalnych sojuszników, nie rozumiejąc jednak do końca duchowej specyfiki gromadkarstwa i troski o język ojczysty motywowanej nie narodowo, a wyznaniowo. Zdaniem C. Finka wśród gromadkarzy, szczególnie z okolic Giżycka i Rynu doszło do (pierwotnie niezamierzonej) separacji wiernych od instytucjonalnego kościoła. Przytacza także obiegową krytykę, wedle której przyczyną tego stanu rzeczy jest kiepska znajomość języka wśród duchownych. Fink zauważał zresztą próby wykorzystania głębokiej religijności Mazurów w celu pozyskania ich dla polskiej myśli narodowej; ostro krytykował działalność *Gazety Ludowej* Bahrkego, choć uważał, że jej wpływ na Mazurów nie jest duży – dostrzegał jednak groźny dla Niemców precedens¹³⁹.

Germanizacja u gromadkarzy miała postępować od drugiej dekady XX wieku. Wśród nich, zdaniem Leyka, zakorzeniła się postawa niechęci do Polski i polskiej narodowości, a to głównie za sprawą różnicy wyznaniowej. Gromadkarze obawiali się, że staną się ofiarami nietolerancji katolickich Polaków, a ruch ich zostanie zlikwidowany¹⁴⁰. Mimo to wśród kaznodziei gromadkarskich zdarzały się momenty zmiany narracyjnej. Leyk przytacza jedno z wystąpień kaznodziei Różyńskiego, krytykującego młode pokolenie Mazurów, którzy po „Bildungu” w Westfalii i Berlinie, „powracając do swych niebindowanych rodziców wstydzą się już rozmawiać w gadce ojczystej, gdyż jest to gadka poniżająca ich Deutschtum, ich wierność do Vaterlandu”.

Wyjazdy do Westfalii musiały mieć dla procesów asymilacyjnych znaczenie niebagatelne, a to z samej przyczyny ich skali. Peryferyjne położenie Mazur, mało żyzne gleby i brak cennych kopalin nie sprzyjały rozwojowi gospodarczemu regionu. Przed dotarciem kolei do regionu Mazury były w znacznej mierze odizolowane od nowinek i zdobyczy cywilizacyjnych. Dopiero rozwój przemysłu na zachodzie Niemiec umożliwił wielu Mazurom poprawę sytuacji materialnej, a także (co pojawiało się nawet we wspomnieniach moich rozmówców na temat ich przodków) zaoszczędzenie pieniędzy na

¹³⁷ W. Szulowska, „Przyczynki do poznania Mazur”, *Friedrich S. Oldenberg, Warszawa 2000* : [recenzja], [w:] „Prace językoznawcze”, 2/2000, s. 192-194.

¹³⁸ *Zur Verbreitung polnischer Erbaungsschriften*, [w:] „Evangelisches Gemeindeblatt”, nr 19/1884, s. 113.

¹³⁹ C. Fink, *Der Kampf Um Die Ostmark: Ein Beitrag Zur Beurtheilung Der Polenfrage*, Berlin 1897, s. 35-39.

¹⁴⁰ F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1969, s. 171.

zakup i rozwój gospodarstw na Mazurach. Badacz zagadnienia wychodźstwa Mazurów do zachodnich Niemiec, Wojciech Chojnacki, określa początek trendu migracyjnego na rok 1879; skala zjawiska była masowa – do 1914 co trzeci Mazur znalazł się na emigracji¹⁴¹.

Religia nauczana w ramach oficjalnego kościoła miała być „Kopfreigion”, przeciwstawiana „religii serca” - można w tym miejscu zauważyć stereotypowy podział ról poszczególnych języków – niemiecki jako język oficjalny, język rozumu, polski – intuicji, serca¹⁴².

Na skutek ciągu przyczynowo-skutkowego zapoczątkowanego przez wybuch I WŚ, region mazurski został podzielony na dwa obszary – 1) Działdowszczyznę, przyłączoną do Polski bez plebiscytu oraz dołączonych po plebiscycie kilka wsi ostródzkich oraz 2) resztę regionu, pozostającego w granicach Niemiec do 1945 roku. W tym miejscu pozwolę sobie opisać pokrótce sytuację ludności rdzennej Działdowszczyzny w okresie międzywojennym. Fakt przyłączenia tego skrawka Mazur do Polski został przyjęty przez tutejszą ludność z pewnym niepokojem. Obawiano się zaciągu do polskiej armii, toczącej właśnie bój w ramach wojny polsko-bolszewickiej. Różnice postaw kształtowały się także wedle podziałów wyznaniowych – w Działdowie już w 1918 zaczęły powstawać polskokatolickie organizacje. Część proniemieckiej ludności ewangelickiej organizowała listy protestacyjne i depesze przeciwko przyłączaniu Działdowszczyzny do Polski¹⁴³. Polskojęzyczna ludność katolicka, która w dużej liczbie przybyła na Działdowszczyznę z Wielkopolski i Prus Zachodnich w wyniku akcji osadniczej z końca XIX i pocz. XX wieku, częściej odczuwała polską przynależność narodową i odgrywała dominującą rolę podczas zmiany administracji na polską¹⁴⁴.

W 1919 roku strona polska zbojkotowała wybory do ostatniej za czasów niemieckiego władztwa Rady Miejskiej, wystawiając kandydata tylko w jednym okręgu, w którym poniósł klęskę, zdobywając ok. 1/3 głosów. Nowo powołana rada ostrzegała przed polonizacją przeważająco niemieckojęzycznej ludności Działdowa. Protesty okazały się bezskuteczne, a „Soldauer Ecke” w roku 1920 staje się częścią II RP. W okresie przejściowym funkcjonowała pilnująca porządku polsko-niemiecka Straż Obywatelska,

¹⁴¹ W. Chojnacki, *Wydawnictwa w języku polskim dla Mazurów w Westfalii i Nadrenii w latach 1889-1914*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2/1975, s. 179

¹⁴² F. Leyk, op. cit., s. 174.

¹⁴³ P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1997, s. 12-13.

¹⁴⁴ E. Sukertowa-Biedrawina, *Działdowszczyzna po Kongresie Wersalskim*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1957, s. 71-81

posługująca się dwujęzycznymi legitymacjami i oznaczeniami¹⁴⁵. Niemieckie wojsko odmaszerowało z Działdowa 17 stycznia 1920 roku, odprowadzone aż do nowej granicy z Prusami Wschodnimi w Krasnołące¹⁴⁶.

Wkroczyła armia Hallera. W części miejscowości zorganizowano przyjęcia powitalne, w niektórych jednak panowała nieufność, niechęć i niepewność jutra – chłopci mazurscy zamykali swoje posesje. Sam gen. Haller pierwszy raz pojawił się w Działdowie w lutym, przyjęty przez Mazurski Związek Ludowy i jego reprezentanta, Fryderyka Leyka¹⁴⁷. Niepokoje wśród ludności ewangelickiej wywołało odsunięcie od władzy sołtysów wyznania ewangelickiego i zastąpienie ich katolikami. Samorządowców powoływano odgórnie, gdyż, jak utrzymywała strona polska – gdyby odbyły się wolne wybory, wygrałaby je opcja niemiecka¹⁴⁸. Niepokoje i konflikty podsyciała trudna sytuacja gospodarcza (dłuższy czas pracy, niższe wynagrodzenia niż w Prusach Wschodnich) o geopolityczna Polski – wojna z bolszewikami (pobór do polskiej armii, stanięcie części ludności Działdowszczyzny po stronie ZSRR i związany z tym odwet)¹⁴⁹.

Okres dwudziestolecia międzywojennego na Działdowszczyźnie można skrótowo nazwać czasem konfliktu interesów 4 stronictw: narodowo-niemieckiego, narodowo-polskiego (skupionego m.in. wokół Akcji Katolickiej), częściowo autonomicznego, choć wspieranego przez Polskę (m. in. w celach wywiadowczych) mazursko-polskiego, reprezentowanego m.in. przez Związek Mazurów I oraz Związek Mazurów II.

Działalność Związku Mazurów II (prócz pewnych sukcesów na polu umacniania gospodarczej oraz administracyjnej pozycji Mazurów na Działdowszczyźnie należy tu zaliczyć inicjatywy kulturalne, jak śpiewnik regionalny autorstwa Arno Kanta i Karola Małka czy wydane scenariusze widowisk ludowych po mazursku, m.in. tradycyjnego wesela, bożonarodzeniowej Jutrznii czy dożynek¹⁵⁰) stanowiła dla Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (polskiego wywiadu) dogodną okazję do ideowego i wywiadowczego penetrowania Prus Wschodnich (wcześniej posługiwano się także danymi od przemytników). Wywiad miał nadzieję na rozbudzenie mazurskości poprzez ruch gromadkarski, wówczas bodaj jedyną, choć słabnącą ostoję mazurszczyzny mówionej,

¹⁴⁵ P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna...*, op. cit., s. 13-16.

¹⁴⁶ Ibidem.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 20-22.

¹⁴⁸ P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna...*, op. cit., s. 27.

¹⁴⁹ W. Wrzesiński, *Kwestia mazurska na Działdowszczyźnie w latach 1920-1939*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1959, s. 263-291.

¹⁵⁰ R. Józków, *Arno Kant – działacz społeczny i muzyczny Działdowszczyzny*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1-2/1973, s. 99-114; Z. Lietz, *Karol Małek w latach 1920-1939*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1-2/1973, s. 115-131.

literatury polsko-mazurskiej¹⁵¹. Związek Mazurów II, wydatnie wspierany przez Oddział II, nie zdołał przyciągnąć mazurskiej młodzieży – jak dowodzi A. Szymanowicz, skupiał przede wszystkim Mazurów działdowskich powyżej 40. roku życia¹⁵². Działalność ZM (II) wpisywała się jako element szerszej, opracowanej dla całych Mazur strategii budowania poczucia odrębności Mazurów (wobec zupełnego fiaska przekonania Mazurów do tożsamości ogólnopolskiej), sformułowanej przez stronę polską w 1931 r. Podstawowym założeniem było wspieranie hasła *Mazury dla Mazurów*. Głównym ośrodkiem prowadzenia tzw. *Akcji mazurskiej* było Szczytno, w którego okolicach m.in. kolportowano działdowski *Kalendarz dla Mazurów*¹⁵³. W pow. szczycieńskim jednak, podobnie jak w okolicach Działdowa, akcja nie była w stanie skutecznie wpływać na młodzież, czującą już silny związek z niemieckością. Pokolenie średnie zaś znało mazurski, nie potrafiło natomiast już czytać i pisać po polsku; z tego powodu kolportowana literatura trafiała głównie do najstarszych¹⁵⁴.

Ostatnim środowiskiem, pierwotnie współpracujących z propolskimi Mazurami, lecz w latach 30. coraz częściej skonfliktowanym z nim, była grupa tzw. „Cieszyniaków” – polskich ewangelików, głównie ze Śląska Cieszyńskiego, ale także z kręgów wielkowiejskiej inteligencji luterańskiej, sprowadzonych w latach 20. do Działdowszczyzny celem ułatwienia polonizacji ludności mazurskiej. Ewangelicy spoza Działdowa mieli istotny wpływ na założenie Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie oraz jednostek współpracujących: Koła Krajoznawczego czy muzeum. Jednym z efektów prac młodych krajoznawców były monografie poddziałdowskich wsi, a w nich – mazurskie bajki i opowiadania zanotowane po polsku, po mazursku, kodem mieszanym bądź ograniczając się do zmazurzania dialogów bohaterów¹⁵⁵.

Przykładem wielkowiejskiej inteligentki oddanej politycznej sprawie przekonywania Mazurów do polskości, jak również utrwalania przejawów mazurskiego folkloru, była E. Sukertowa-Biedrawina, ewangeliczka pochodząca z Łodzi, a wiążąca swą

¹⁵¹ A. Szymanowicz, *Pogranicze Prus Wschodnich jako obszar walki wywiadowczej Polski i Niemiec w latach 1918-1939*, [w:] *Pogranicza. Przestrzeń kulturowa*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2007, s. 57-73.

¹⁵² Ibidem, s. 75.

¹⁵³ A. Szymanowicz, *Mazurzy w świetle dokumentów polskich placówek konsularnych i wywiadu wojskowego drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] W. Brenda, J. Kielbik (red.), *Pogranicza. Ludzie pogranicza*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2009, s. 161.

¹⁵⁴ Ibidem, s. 163.

¹⁵⁵ E. Sotomska, *Bajki, baśnie, legendy spisane przez seminarzystów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie zamieszczone w monografiach wsi*, [w:] P. Bystrzycki, K. Grązawski et al. (red.), *Rocznik Działdowski, tom IX*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Działdowo 2014, s. 283-304.

międzywojenną pracę z Działdowszczyzną. Należała m.in. do Zrzeszenia Ewangelików Polaków, jednego z organów wspierających prace plebiscytowego Komitetu Mazurskiego¹⁵⁶. Do Działdowa na dłużej trafiła w roku 1921, od 1922 współtworzyła „Gazetę Mazurską”, przeznaczoną do dystrybucji na Działdowszczyźnie i przemycania „za kordon”, ale czytowaną także przez Mazurów zamieszkujących powiaty przygraniczne, w tym Suwalszczyznę¹⁵⁷. Do Mazurów trafiać miał również „Kalendarz dla Mazurów”, wzorowany na tradycyjnych kalendarzach regionalnych – tradycji upowszechnionej przede wszystkim przez Martina Gerssa, a po jego śmierci – krewnego, Ottona Gerssa (Otto wydawał kalendarze w duchu ściśle proniemieckim, Martin zaś podkreślał aspekt regionalistyczny, pozostając lojalistą). Obaj Gerssowie, co charakteryzowało ówczesne kalendarze mazurskie i co należy poczytywać za pewną przysługę, starali się nieść Mazurom kaganek oświaty – oprócz tekstów o charakterze religijnym pojawiały się liczne artykuły opisujące z pewną dozą fascynacji odkrycia naukowe i nowinki techniczne¹⁵⁸.

Polonizacyjny aspekt działalności „Gazety Mazurskiej” realizowano także poprzez warstwę wizualną – początkowo, tradycyjnie używana przez Mazurów fraktura stopniowo zastępowana była antykwą.

W 1933 roku zaprzestano wydawania gazety z powodu problemów materialnych, zmniejszającej się liczby abonentów oraz narastającego konfliktu między ewangelickimi Mazurami oraz Polakami-ewangelikami przybyłymi do Działdowa w celu kształtowania postaw propolskich¹⁵⁹. Sukertowa ludność mazurską dzieliła na cztery środowiska: mówiących po polsku i narodowo uświadomionych, mówiących po polsku, lecz nieposiadających polskiej świadomości narodowej, niemieckojęzycznych Mazurów, odczuwających jednak pewną odrębność od Niemców, wreszcie Mazurów o niemieckiej tożsamości narodowej¹⁶⁰.

Sama Sukertowa-Biedrawina uważała „kraj mazurski” za rdzennie polski, mimo *wszelkich pozorów i zewnętrznych naleciałości*¹⁶¹. Jeszcze w międzywojniu (co już nie odpowiadało ówczesnemu stanowi wiedzy) próbowała przekonywać, że pierwotną

¹⁵⁶ M. Szostakowska, *Emilia Sukertowa-Biedrawina (1887-1970). Zarys biograficzny*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1978, s. 13-26.

¹⁵⁷ Ibidem.

¹⁵⁸ Z. Chojnowski, *Mazurzy Pruscy wobec modernizacji*, [w:] *Elcki przegląd historyczny. 2014-2015*, Muzeum Historyczne w Elku, Elk 2015 s. 84-89.

¹⁵⁹ M. Szostakowska, *Emilia Sukertowa-Biedrawina (1887-1970). Zarys biograficzny*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1978, s. 25-41.

¹⁶⁰ M. Szostakowska, *Emilia Sukertowa-Biedrawina (1887-1970). Zarys biograficzny*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1978, s. 66-67.

¹⁶¹ E. Sukertowa-Biedrawina, *Mazurzy w Prusach Wschodnich*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2015, s. 27

ludnością Mazur byli Słowianie, dopiero następnie podbici i „ujarzmieni” przez ludy „prusko-litewskie”. Starła się wykazać, że nawet w sferze wierzeń religia Prusów była wtórna wobec słowiańskiej¹⁶².

Niezależnie od rekonfiguracji politycznych, trwał exodus ludności mazurskiej na drugą stronę kordonu. Mazurzy często sprzedawali majątek, bądź wymieniali gospodarstwa z tymi mieszkańcami Prus Wschodnich, którzy chcieli zamieszkać w Polsce (optanci). Jak wynika z materiałów opublikowanych przez Wojciecha Wrzesińskiego, polskie władze próbowały początkowo zniechęcać propolskich mieszkańców z ziem plebiscytowych, mając nadzieję na utrzymanie polskiego charakteru tych obszarów. Szybko jednak pojawiły się prośby o złagodzenie tej strategii, wskazując na trudne położenie osób o orientacji propolskiej¹⁶³.

Jeszcze w 1925 ówczesny starosta działdowski szacował, że ludność rdzenna Działdowszczyzny, stanowiąca wówczas 75% ogółu, była w 20% zgermanizowana, w 25% „niepewna narodowo” i w 30% „uświadomiona”¹⁶⁴; jeśli uznać, że nie były to szacunki nazbyt optymistyczne, istniała szansa przekonania znacznego odsetka tutejszej ludności do Polski. W następnych latach doszło do załamania się akcji polonizacyjnej wśród Mazurów Działdowskich; inicjatywę przejęły środowiska niemieckie. Poczucie związku z niemieckością pozostawało zresztą dość silne przez cały okres międzywojnia; świadczyć o tym mogą m.in. wyniki analizy antroponimów (imion) używanych w tym okresie przez ludność Działdowa. Anna Wólkowska analizując przedwojenne wykazy urodzeń, udowodniła, że popularność zachowywały imiona niemieckie nietypowe dla rdzennych ziem polskich¹⁶⁵. Zdaniem historyka Piotra Bystrzyckiego niekorzystnie na dynamikę wydarzeń wpłynęły przemiany wynikające z przewrotu majowego. Doszło do skonfliktowania się działaczy mazurskich (upatrujących lidera w Mazurze – dr. Szymańskim) z „Cieszyniakami”, ci drudzy zaś zostali pozbawieni poparcia czynników państwowych – ich miejsce zaczął przejmować wywiad wojskowy, dostrzegający w Działdowszczyźnie przyczółek dla działań wywiadowczych na terenie Prus Wschodnich¹⁶⁶.

¹⁶² Ibidem, s. 34-37.

¹⁶³ W. Wrzesiński, *Materiały do kwestii polskiej na Warmii i Mazurach po plebiscycie (1920-1921)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 1/1959, s. 60-84.

¹⁶⁴ P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna...*, op.cit.

¹⁶⁵ A. Wólkowska, *Germańskie imiona nowo narodzonych mieszkańców Działdowa w latach 1921-1939 i 1945-1959 jako świadectwo sytuacji społeczno-politycznej regionu (na podstawie skorowidzów USC)*, [w:] M. Odachowski et al., *Rocznik Działdowski, Tom XI*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Działdowo 2020, s. 158-172.

¹⁶⁶ P. Bystrzycki, *Emilia Sukertowa-Biedrawina i działdowscy Mazurzy*, [w:] E. Sukertowa-Biedrawina,

Dr Adolf Szymański, uznawany początkowo za lidera działdowskich Mazurów, wsławił się dwukrotnie: poprzez tekst *Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą* (brošurę wydaną na podstawie dysertacji doktorskiej) oraz tzw. *Tezami mazurskimi* – zbiorem postulatów formułowanych przez działaczy Związku Mazurów I (zał. 1931), ocenionych ostatecznie przez polskie władze za zbyt radykalne, a nawet separatystyczne. Mazurzy domagali się „szczeroci w jednolitości polityki polskiej wobec Mazurów”. W punkcie pierwszym *Tez* napisano:

Polska opinia publiczna nazywa Mazurów Pruskich Polakami i domaga się przy kaźdej nadarzającej się sposobności „wyzwolenia braci-Mazurów – spod jarzma niemieckiego”, tych samych Mazurów, znajdujących się wskutek postanowień traktatu wersalskiego, na ziemi działdowskiej w Polsce, traktuje się w praktyce jako hakatystów i lutrów, to jest wrogów, a co najwyżej jako obywateli drugorzędnych¹⁶⁷.

W *Tezach* zawarto postulaty dotyczące potrzeby tolerancji wobec elementów kultury niemieckiej w kulturze Mazurów, sprawiedliwe traktowanie administracyjne i gospodarcze, *ułatwienie małego ruchu granicznego z Mazowszem Pruskim udzielanie nauki języka niemieckiego według programu szkolnego, czy wreszcie wpływanie na ludność napływową, aby nie przeżywała Mazurów szwabami i lutrami*. Krótko po ogłoszeniu *Tez Mazurskich* na łamach *Gazety Mazurskiej* do Działdowa na rozmowę z twórcami stowarzyszenia przybył wojewoda pomorski Kirtiklis. W ostrych słowach kontrował referat wygłoszony przez Szymańskiego, po czym opuścił spotkanie. Szymański porzucił działalność społeczno-polityczną, nie włączył się już w działalność założonego w 1935 r. Związku Mazurów II¹⁶⁸.

Wydana w 1923 roku nakładem Zrzeszenia Ewangelików Polaków brošura zatytułowana *Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą* podzielona jest na trzy krótkie rozdziały: *Wyniszczanie ekonomiczne*, *Wyniszczanie kulturalne*, oraz *Wyniszczanie moralne*. Szymański wykazywał w nich postawę więcej niż sceptyczną wobec działań Niemców. Zarzucał im walkę z językiem polskim, którego „mazurskie narzecze w stanie nieskalanym (biblia i kancjonał) jest co najmniej równie dobre i piękne jak kaźda inna mowa”. Cenił sobie także „język potoczny” (faktyczną gwarę mazurską). Uważał, że niemiecki w ustach Mazura brzmi „twardo i odrażająco”, czego świadomi mieli być sami

Mazurzy w Prusach Wschodnich, Oficyna Retman, Dąbrówno 2015, s. 12-19.

¹⁶⁷ J. Małłek, *Wszyscy wyjadą na pewno... Adolf Edward Szymański (1895-1966)*, [w:] A. Szymański, *Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2022, s. 15-19.

¹⁶⁸ Ibidem.

Mazurzy, unikając mówienia po niemiecku i „zasklepiając się wobec Niemca”. Ostrzegając, iż przez „przełom językowy” ginie „odrębność mazurska, a z nią Mazurzy sami”. Skrytykował także niskie kompetencje językowe niemieckiego duchowieństwa na Mazurach – polszczyzna wyniesiona ze studiów w Królewcu miała zaspokajać potrzeby „w nikłej mierze”, a mazurskiego nie rozumieli wręcz w ogóle¹⁶⁹. W ostatnim rozdziale wspomina o wstydzie Mazura związanego z polskim pochodzeniem, o zmianie nazwisk na niemieckie.

Istnieją tacy, co nie chcą mówić w swym polskim języku ojczystym, ponieważ nie jest on elegancki, a którzy jednocześnie jękają się z trudem po niemiecku. Istnieją jednym słowem smutne dziwolągi¹⁷⁰.

Przez pierwsze lata powojenne Szymański najpierw pełnił różnorakie funkcje urzędnicze, później został posłem. W 1947 roku socjolożka Maria Schwengrub sporządziła notatkę z rozmowy z Szymańskim. Działacz utyskiwał nad niezrozumieniem sprawy mazurskiej przez napływową inteligencję oraz skalą szabrownictwa. Szymańskiego spotkał los wielu działaczy mazurskich współpracujących z władzami komunistycznymi – w 1952 utracił w niesławie wszystkie stanowiska; zrehabilitowano go po śmierci Bieruta. Jeszcze w 1957 roku w rozmowie z Karolem Małkiem wygłosił niemal zupełnie spełnione proroctwo: „w takich warunkach, w jakich żyjemy nie zostanie w Polsce żaden Polak miejscowego pochodzenia. Wszyscy wyjadą na pewno”. Sam opuścił Polskę już w roku następnym¹⁷¹.

Życiorys Szymańskiego przedstawia archetyp polskiego działacza mazurskiego, początkowo szczególnie krytycznego wobec Niemiec, by po kilkunastu latach doświadczenia realiów polonizacji Działdowszczyzny oponować wobec licznych przejawów niezrozumienia i nietolerancji, przez co zajmował pozycję autonomiczną wobec obu narodów. Polska rzeczywistość powojenna okazała się dla niego jednak na tyle niemożliwa do zaakceptowania, że ostatecznie postanowił zamieszkać wśród Niemców – narodu wcześniej tak dobitnie przez niego samego krytykowanego.

O tym, jak skomplikowane bywały losy działdowskich Mazurów w pierwszej poł. XX wieku, świadczy m.in. mało znany życiorys Wojciecha (Adalberta) Olszewskiego, urodzonego w ewangelickiej rodzinie w 1908 roku we wsi Pierławka, kilka kilometrów na zachód od Działdowa, a także późniejsze losy jego żony i brata. Olszewski pozostał na

¹⁶⁹ A. Szymański, *Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2022, s. 40-43.

¹⁷⁰ A. Szymański, op.cit., s. 45.

¹⁷¹ J. Małek, *Wszyscy wyjadą...*, op.cit. s. 22-28.

Działdowszczyźnie po włączeniu jej do Polski. Uczestniczył w zebraniu założycielskim Związku Mazurów (II) w 1935 roku (należał do komisji rewizyjnej), a 1939 roku został zmobilizowany do polskiego wojska w ramach batalionu „Mazury”, zrzeszającego tutejszą ludność mazurską¹⁷². Batalion nie był darzony dużym zaufaniem przez dowództwo. Olszewski zginął podczas kampanii wrześniowej, jego żonę Herminę Niemcy wypędzili z domu, pod koniec wojny stała się jednak ofiarą czerwonoarmistów i polskich szabrowników. Hermina ostatecznie wyemigrowała do Niemiec. Brat Olszewskiego został zabity w niewyjaśnionych okolicznościach na początku września 1939 roku. Obie strony konfliktu przerzucały się odpowiedzialnością za zbrodnię, a naziści z pogrzebu Pawła Olszewskiego i dwóch braci Burskich (również z Pierławki) uczynili okazję do wzmacniania antypolskich nastrojów¹⁷³.

Podobnie trudny los, na pograniczu dwóch nacjonalizmów, spotkał Mazura Feliksa Kozłowskiego – biorącego udział po stronie polskiej w kampanii wrześniowej (w czasie okupacji współpracował z polskim podziemiem), później sklasyfikowanego przez Niemców do III grupy narodowościowej i wcielony do Wehrmachtu, skąd zdezerterował i dołączył do polskich sił na Zachodzie. W jego domu rodzinnym SS urządziło lokalną siedzibę, przez co po wojnie traktowany był przez sąsiadów nieufnie – w wyniku donosu wezwany został przez UB, gdzie podpisał deklarację wierności Polsce. T. Szambora podsumowuje jego życiorys słowami:

Podzielił on los wielu propolsko nastawionych Mazurów Działdowszczyzny. Negatywna opinia o Feliksie i jego rodzinie ciągnęła się przez lata, aż do jego śmierci. Nie rozumiano, a może nie chciano zrozumieć, że był On mieszkańcem działdowskiego pogranicza, Mazurem, którego droga do Polski była kręta i powikłana, tak jak przemytnicze leśne ścieżki, na których się wychował¹⁷⁴.

Jak zaś kształtowały się międzywojenne nastroje w Prusach Wschodnich? Michał Kajka w 1932 roku tak pisał o stosunku Mazurów do edukacji polskojęzycznej:

lud potulny i uczciwy, lecz gdyby kto zbierał podpisy na polską szkołę, niezawodnie by miał przez niewiedomo kogo czaszkę rozbitą¹⁷⁵.

¹⁷² T. Szambora, *Bohaterowie działdowskiego pogranicza. Materiały do dziejów parafii Narzym*, Działdowo 2010, s. 5-9.

¹⁷³ Ibidem..

¹⁷⁴ T. Szambora, *Bohaterowie działdowskiego pogranicza. Materiały do dziejów parafii Narzym*, Działdowo 2010, s. 11-16.

¹⁷⁵ J. Jasiński, *Michał Kajka 1858-1940*, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki 1990, s. 29.

Germanizacja kolejnych pokoleń postępowała, w 1931 roku R. Neumann stwierdza, że mazurski znika jako język kościoła, coraz mniej parafii oferuje mazurskie nabożeństwa, a młodzież, zgermanizowana poprzez system szkolnictwa, uczęszcza tylko na nabożeństwa niemieckojęzyczne¹⁷⁶. Podobny ton pojawia się w tomie 21. *Vergangenheit und Gegenwart* – mazurski znika z kościołów, używany w tej domenie już tylko przez „stare kobiety”. Do mazurskiego zaś miały przenikać liczne rzeczowniki niemieckie¹⁷⁷. W tym samym roku w *Landschaften des Deutschen Nordostens* Nikolaus Creutzburg notuje, że mazurski jest średniowiecznym polskim dialektem¹⁷⁸.

Ruch polski na Mazurach w okresie poplebiscytowym był znacznie słabszy niż na sąsiedniej, katolickiej Warmii. Zdaniem Wrzesińskiego przyczyną tego stanu rzeczy była nie tylko mazurska specyfika, związana z brakiem odczuwania przez ogół Mazurów polskiej tożsamości narodowej, ale także niższego zaangażowania polskich organizacji, jak Związku Polaków na obszarze Mazur. To zniechęcenie tłumaczy zaś kilkoma czynnikami – oczekiwaniami polskich działaczy, by Mazurzy deklarowali się jako w pełni świadomi Polacy (co nie było wówczas realnym scenariuszem), pesymistycznymi komunikatami tworzonymi przez pracowników konsulatu polskiego na temat nastrojów na Mazurach oraz nieumiejętnością „wyzyskania nastrojów separatystycznych”. Zauważa także, że poplebiscytowe ruchy emancypacyjne nielicznych Mazurów miały charakter mazurski, a nie polski – co można odczytywać jako krytykę nieobecności ruchu polskiego na Mazurach¹⁷⁹.

Świadomość narastającego niezadowolenia w pierwszych latach po plebiscycie posiadał konsul polski w Olsztynie – już w 1922 olsztyńska Ajencja Konsularna zauważała, że akcja agitacyjna „na razie” powinna mieć charakter separatystyczny, prowadzony przez ewangelików z hasłem „Mazury dla Mazurów”. Ostatecznie jednak ruch polski uznał takie rekomendacje za półśrodek i skupił się na niewielkiej grupie silnie zdeklarowanej narodowo. Grupki niezadowolonych Mazurów, głównie z okolic Szczytna zaczęły się samoorganizować – formując w 1922 roku, jak przekonuje Wrzesiński, separatystyczną i zupełnie niezależną od ruchu polskiego organizację Samopomoc Mazurska (ostatecznie władze niemieckie nie zezwoliły na jej rejestrację w 1924). W roku następnym powstało jednak głoszące jawnie polskie sympatie narodowe Zjednoczenie

¹⁷⁶ R. Neumann, *Ostpreussen im polnischen schrifttum*, Danzig 1931, s. 63.

¹⁷⁷ F. Friedrich (red.), *Vergangenheit und Gegenwart*, t. 21, Teubner-Verlag, Leipzig, Berlin 1931, s. 333.

¹⁷⁸ N. Creutzburg, *Der Nordosten 1: Landschaften des deutschen Nordostens Veröffentlichungen des geographischen Seminars der TH Danzig*, Hirt Verlag, Danzig 1931, s. 49.

¹⁷⁹ W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920-1939*, Instytut Zachodni, Poznań 1963, s. 83-85.

Mazurskie¹⁸⁰.

W grudniu 1923 roku w Elku zawiązała się inna organizacja o charakterze separatystycznym – *Masurenbund*, deklarując działalność niezależną zarówno od Niemców, jak i Polaków¹⁸¹.

Rekonstrukcję poglądów pochodzącego z niemieckojęzycznej rodziny z pow. węgorzewskiego Kurta Obitza częściowo umożliwiają jego teksty w „Cechu”, jak również ideowo-historyczne exposé działacza pt. *Dzieje ludu mazurskiego*, wydane dopiero 70 lat po powstaniu maszynopisu. W rozdziale *Pochodzenie Mazurów* wspomina związki z ludnością staropruską oraz polską, odsetek nazwisk niemieckich na mazurskich wsiach szacuje na 15%, utrzymuje programową linię antagonistyczną wobec Niemców – twierdząc na przykład: *Leży to bowiem w interesie Niemców odmówić nam Mazurom prawa pierwszeństwa w naszym kraju. Ponieważ posiadamy jednak świadomość tego pierwszeństwa, rachunek nauki niemieckiej jakoś „nie sztytuje” i musimy go dokładnie badać*¹⁸². Obitz konkludował, że Mazurzy pruscy są wynikiem złączenia się ludności mazowieckiej ze staropruską, Niemcy zaś w Prusach zajmowali się handlem i wyzyskiem ludności poprzez daniny. W jego opinii Prusowie mieli chętnie żenić się z Mazurkami, unikać zaś *obcych i znieawidzonych Niemek*. Domieszka krwi staropruskiej miała w zamyśle Obitza legitymizować prawo Mazurów pruskich do Mazur.

Działacz uznawał, że językiem Mazurów jest polszczyzna, pisał zatem z dumą, że *nasz polski język rozbrzmiewał wtedy aż do Królewca*¹⁸³. Dowodem na dbałość o język narodu miało być zawarcie w kancjonale Wasiańskiego z 1741 roku popularnej na Mazurach pieśni *Pola już białe*.

Etnogeneza, kształtowanie się odrębnej, mazurskiej świadomości zaś zapoczątkowało pustoszące wtargnięcie wojsk polsko-tatarskich 1656 roku:

Wtedy Mazurzy stracili zaufanie do Polski i do społeczeństwa polskiego. W tej samotności, w której odtąd lud mazurski pójść musiał (...) zrodziła się nasza historyczna odrębność mazurska. Do tego czasu lud nasz walczył o wspólne interesy polskie, odtąd musiał dbać o własny interes, o własne dobro mazurskie¹⁸⁴.

Tezę Obitza wzmacniają badania współczesnego polskiego literaturoznawcy Z.

¹⁸⁰ W. Wrześciński, *Ruch polski...*, op. cit., s. 87-95.

¹⁸¹ A. Szymanowicz, *Działalność...*, op.cit., s. 321.

¹⁸² K. Obitz, *Dzieje ludu mazurskiego*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2007, s. 53.

¹⁸³ Ibidem, s. 61.

¹⁸⁴ Ibidem, s. 63.

Chojnowskiego. Udowadnia on izolację mazurskich toposów historycznych (m.in. negatywna ocena Napoleona, trauma związana z wtargnięciem wojsk polsko-tatarskich w 1656 r., wojna siedmioletnia) od tych funkcjonujących w polskiej wspólnocie narodowej¹⁸⁵.

Niezrozumienie tego poglądu czy nawet zarzuty o egoizm kwitował Obitz stwierdzeniem, że Polacy nie zrobili dla odbudowania łączności z Mazurami niemal nic. Mimo twierdzeń o niezależnej ścieżce rozwoju ludu mazurskiego, liderami Mazurów nazywał przede wszystkim propolskich bądź dbających o prawa języka polskiego działaczy: Gizewiusza, braci Bahrke, a nawet Kętrzyńskiego. W innym miejscu twierdzi: *Lud mazurski jest szczepem narodu polskiego, jest to sprawa jasna i prosta*. Gerssowi zaś, którego dziś raczej ocenia się jako pruskiego Mazura-lojalistę, Obitz traktował jako zdrajcę *przyjmującego judaszowe pieniądze*. Z drugiej jednak strony o separatystycznym podejściu świadczy krytyka *agentów ruchu wielkopolskiego* – wydawców gazet Zielińskiego i Jaroszyka, katolików, ale także niechęć do angażowania się w sprawę mazurską Cieszyńiaków i w ogóle osób spoza regionu. Misję Związku Mazurów II postrzegał jako trudną, ponieważ jego zdaniem na Działdowszczyźnie przecinały się interesy trzech grup ludności – mazurskiej, polskiej i niemieckiej; takie postawienie sprawy również należy traktować jako argument za przyjęcie co najmniej stanowiska autonomicznego wobec Polski i Polaków.

W oczach Obitza Mazurami są więc polskojęzyczni ewangelicy. Świadczy o tym jego opinia na temat okresu plebiscytowego. Zarówno Polaków-katolików (osiedlających się na Mazurach na przełomie XIX i XX w.), jak i Niemców traktuje jako mniejszości. Obie strony zatem musiały zwrócić się do ludności mazurskiej. Obitz ubolewał, że Mazurzy nie stworzyli własnego ruchu:

Brakowało im wtedy niezależnego kierownictwa, istotnie mazurskiego (...) [człowieka -- przyp.], który by nauczył lud stawiać swoje dobro przed interesami obcych i nareszcie wywalczyć swoje cele mazurskie. Nie było wodza mazurskiego i nie było myśli mazurskiej¹⁸⁶.

W następnym rozdziale okres plebiscytowy podsumowuje jako walkę obcych agentów o ziemię mazurską. Trzeba natomiast przyznać, że Masurenbund nie miał dużego

¹⁸⁵ Z. Chojnowski, *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła*. Wyd. UWM, Olsztyn 2014.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 87

wpływu na nastroje Mazurów i pozostawał awangardą¹⁸⁷.

Na fali kryzysu gospodarczego wpływy na Mazurach uzyskało NSDAP, stanowiąc jeden z „bastionów” nazistów (poparcie w wyborach z lipca 1932 r. przekraczało 80% w pow. ełckim i nidzickim)¹⁸⁸. Obiecywano Mazurom poprawę sytuacji gospodarczej w regionie, tanie pożyczki, zatrudnienie interwencyjne oraz pełną przynależność do redefiniującego się właśnie narodu niemieckiego. Uwidaczniał się także element antypolskiej narracji. W czasie wojny do gospodarstw mazurskich odsyłano tysiące polskich jeńców i robotników przymusowych.

Dla wielu Mazurów okropności II wojny światowej stały się boleśnie odczuwalne dopiero na przełomie lat 1944/45 wraz z nadejściem frontu radzieckiego. Ewakuacja ludności, przeciągana przez władze niemieckie do ostatniej chwili sprawiła, że tysiące mieszkańców musiały samodzielnie przedzierać się przez Prusy Wschodnie w kierunku Gdańska i Królewca, poszukując możliwości przedostania się na tereny jeszcze nieobjęte działaniami wojennymi. Nie wszystkim udało się zdążyć, inni nie odczuwali potrzeby ucieczki lub byli zbyt schorowani – wojska radzieckie zastały miasta i wsie wyludnione, ale nie bezładne. Pierwsze miesiące okupacji sowieckiej przepełnione były egzekucjami, mordami, gwałtami, podpaleniami i rabunkami. Ten okres, jak również późniejsze pojawienie się szabrowników z sąsiedniego Mazowsza, do dziś stanowi element tworzący mazurską wspólnotę losów – łączący tę społeczność ponad czynnikami wyznaniowymi, językowymi czy narodowymi. Jeśli chodzi o relacje powojenne z ludnością polską, Mazurzy najczęściej wspominają krzywdy doznane z rąk ludności kurpiowskiej. O ile jeszcze przed wojną istniały pewne kontakty mazursko-kurpiowskie (targi, jarmarki, ale także odwiedziny krewnych), umożliwiające dzięki małemu ruchowi granicznemu obejmującemu pas 10 km po obu stronach granicy¹⁸⁹, o tyle wydarzenia wojenne i rzeczywistość powojenna na dobre skonfliktowały ze sobą obie społeczności. Władze ludowe niemal w tonie triumfalno-przygodowym zachęcały do przybycia na Mazury, na co najchętniej odpowiadali najbardziej zubożali przedstawiciele społeczności kurpiowskiej¹⁹⁰.

Mazurów i Warmiaków starano się po wojnie (re)polonizować przede wszystkim poprzez objęcie ich działaniami oświatowymi, skierowanymi zarówno do dzieci i

¹⁸⁷ Masurenbund jako środowisko proponujące tożsamość odrębną zarówno od Polaków, jak i od Niemców, wpisuje się w rozterki innych grup etnicznych polsko-niemieckiego pogranicza, por. działalność kaszubskich *zrzeszyńców* czy *ślązakowców*.

¹⁸⁸ A. Kossert, *Mazury – zapomniane...*, op. cit, s. 226-231

¹⁸⁹ Z. Kudrzycki, *Relacje mazursko-kurpiowskie w XX wieku*, [w:] W. Brenda, J. Kiełbik (red.), *Pogranicza. Ludzie pogranicza*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2009, s. 238.

¹⁹⁰ Ibidem, s. 246-247.

młodzieży, jak i dorosłych. Podstawowym założeniem była likwidacja niemieckich placówek i zastąpienie ich polskimi¹⁹¹.

Angażowano także polskich działaczy wywodzących się z ludności mazurskiej, jednak z zastrzeżeniem, że nie powinni oni pełnić ról kluczowych – jako powody podawano brak obiektywizmu, brak perspektywy ogólnej (zbyt duże przywiązanie do swojej prowincji), brak autorytetu, tworzenie koterii¹⁹².

Na Warmii, Mazurach, ale także np. na „Opolszczyźnie”, jak stwierdza G. Strauchold, doszło do swoistego zderzenia kultur. Ludność napływowa różniła się od miejscowej etosem pracy, mentalnością, odsetkiem analfabetów, stosunkiem do niemieczyzny. Powstawały spory na tle majątkowym, przypadki zajęcia majątku, fałszowania dokumentów. Między dziećmi również pojawiały się konflikty na tle pochodzeniowym, co utrudniało integrację tzw. „ludności autochtonicznej” w ramach społeczeństwa polskiego¹⁹³.

Elementem ustanowienia polskiej władzy nad obszarem Mazur była weryfikacja narodowa (i późniejsza ankietyzacja). W latach 40. mieszkańcy Mazur musieli opowiedzieć się po polskiej stronie i podpisać deklarację przyjęcia polskiego obywatelstwa i przynależności do narodowości polskiej; Mazurzy dokument ten do dziś zwać „Masurenschein”. Zarządzenie z 6 kwietnia 1946 roku określające ramy „stwierdzania polskiej przynależności narodowej” nie należało do najbardziej radykalnych (rozważano różne scenariusze). Przynależność do NSDAP (jak stwierdzają twórcy dokumentu, z powodu częstego przymusu zapisania się do partii) nie stanowiła przesłanki wykluczającej *per se*. Ścieżkę do uzyskania *Masurenscheinu* zamykało zaś „pełne związanie z narodem niemieckim” lub „wrogie ustosunkowanie do polskości”, a także przynależność do niemieckich organizacji uznawanych za zbrodnicze i antypolskie, popełnienie przestępstw określanych jako zbrodnie faszystowsko-hitlerowskie oraz praca w charakterze oficera, nauczyciela, publicysty niemieckich dzienników partyjnych oraz funkcjonariusza Gestapo, obozów pracy i koncentracyjnych¹⁹⁴.

¹⁹¹ T. Filipkowski, *Próby pozyskania dla polskości Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, [w:] T. Filipkowski, W. Gieszczyński (red.), *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, Wyd. UWM, Olsztyn 2001, s. 39-62.

¹⁹² A. Sakson, *Ludność rodzima Warmii i Mazur po 1945 roku – liczebność i kondycja*, [w:] T. Filipkowski, W. Gieszczyński (red.), *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, Wyd. UWM, Olsztyn 2001, s. 22.

¹⁹³ G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945-1949)*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2001, s. 97-123.

¹⁹⁴ *Zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 6 kwietnia 1946 r. w sprawie trybu stwierdzania polskiej przynależności narodowej osób zamieszkałych w obszarze Ziem Odzyskanych*, [w:] *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, Wyd. UWM,

W rzeczywistości, wobec oporu Mazurów, weryfikacja przybierała stopniowo coraz ostrzejsze formy. August Roszig pochodzący z pow. kętrzyńskiego, którego wspomnienia opublikowano w *Oni byli tu przed nami. Sie waren hier vor uns*, opowiadał o realiach wprowadzania tego dokumentu:

[MSkib]

W 1946 roku rozkazano gospodarzom wszystkie krowy zaprowadzić do majątku. (...) Okazało się, że odbędzie się głosowanie na listę Mazurów. Kto ją podpisze, dostanie krowę z powrotem, kto nie podpisze, krowę straci. Był to oczywisty szantaż. (...) [zarządca] zaczął wszystkich przekonywać, że to lista Mazurów, nie Polaków. Nam trudno było z dnia na dzień zmienić obywatelstwo. Wszyscy w Koczarkach, za wyjątkiem jednej rodziny, byliśmy Niemcami¹⁹⁵.

Wobec tak instrumentalnie traktowanej przez władze powojenne kategorii mazurskości rodziła się pewna niechęć. Mazurskość skojarzono z odbieraniem tożsamości niemieckiej i siłą narzucaną polsnością. Narracje o powojennym rozumieniu mazurskości jako zakamuflowanej polsności pojawiały się także w prywatnych rozmowach z częścią członków społeczności mazurskiej.

Weryfikacja narodowa na Mazurach, szczególnie w pierwszym okresie (rok 1946), postępowała powoli. Po 1948 roku nasilały się represje wobec osób odmawiających weryfikacji, ale i to nie przynosiło dostatecznych efektów: jak podaje L. Belzyt, jeszcze w połowie 1949 roku w woj. olsztyńskim i białostockim łącznie przebywało ok. 4 tys. niezwyfikowanych osób¹⁹⁶.

Niemiecki historyk ze wschodniopruskimi korzeniami Joachim Rogall wyjaśniał powojenną niechęć Mazurów do przejawów mazurskości dwoma czynnikami – powszechnym wówczas odczuwaniem niemieckiej przynależności narodowej oraz, co być może nawet ważniejsze, utożsamieniem mazurskości z polsnością i propagowanie jej przez samych Polaków, co w dobie ostrego konfliktu narodowego działało na Mazurów zniechęcająco. Mazurskość zaczęli kojarzyć z polsnością, a z tą większość nie chciała mieć zbyt wiele wspólnego¹⁹⁷. Rogall wyjaśnia również zjawisko powojennego zróżnicowania

Olsztyn 2001, s. 135-141.

¹⁹⁵ M. Skibińska, *Oni byli tu przed nami. Sie waren hier vor uns*, Kętrzyn 2017, s. 30.

¹⁹⁶ L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945-1960*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1998.

¹⁹⁷ Joachim Rogall, *Niemieccy czy polscy Mazurzy*, [w:] K. Brakoniecki (red.), *Borussia*, nr 3-4/1992, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1992, s. 15.

rysów tożsamościowych różnych generacji – pokolenie przedwojenne odczuwało tożsamość niemiecką, powojenne zaś stało się przedmiotem polonizacji, m.in. przez szkołę. Nagłe i stanowcze odcinanie młodzieży od niemieckości nazywa „wypędzeniem we własnym kraju”¹⁹⁸.

Opór ludności wobec weryfikacji rozjuszał władze ludowe – najbardziej opornych zastraszano i bito. Osoby narodowości niemieckiej (do nich zaliczano także Mazurów nieznających mazurskiego czy polskiego) podlegały deportacji. Ludność tę przewożono do Niemiec w różnym tempie – dłużej na wyjazd musieli oczekiwać specjaliści potrzebni lokalnej gospodarce. Wsiedlenia Mazurów, nawet spośród ludności zweryfikowanej, bywały także stosowane w celu usunięcia z kraju „elementu niepewnego”, niechętnego władzy i (re)polonizacji¹⁹⁹.

J. Kłaczek dowodził, że zdarzały się przypadki stereotypowego traktowania ewangelickich Mazurów jako Niemców, zaś ludności katolickiej – domyślnie jako Polaków. Tym samym, podobnie jak sytuacja na Działdowszczyźnie przed II WŚ, zachowania te stanowiły w oczach Mazurów dowód na słuszność tez niemieckich z czasów plebiscytu, w myśl których Mazurzy nie będą mogli czuć się pełnoprawnymi obywatelami tak długo, jak długo nie dokonają konwersji na katolicyzm. Autor podaje także archiwalne, jaskrawe przykłady utożsamiania polskości z katolicyzmem w oczach zarówno władz, jak i polskich osadników oraz samych Mazurów. W jednej z relacji Mazurka nawet skarżyła się, że w opinii otoczenia stała się katoliczką wraz z chwilą przyjęcia polskiego obywatelstwa²⁰⁰.

Z drugiej strony, we wspomnieniach Mazurów zauważalne są także ślady arbitralności władz. Zdarzało się, że nawet zupełnie niemieckojęzyczne rodziny nie otrzymywały zgody na wyjazd z powodu noszenia polskich nazwisk; o losach autochtonicznej ludności mogły więc decydować nie tylko praktyki i kompetencje językowe, ale również obecność antropimów wskazujących na słowiańskie pochodzenie przodków. Kryterium nazwisk mogło być częściej stosowane na obszarach północnych, w których ludność rdzenna była praktycznie w całości niemieckojęzyczna, być może celem tych praktyk było udowodnienie, że w tej części Mazur także mieszkają *polscy autochtoni*, legitymizujący słuszność przyłączenia regionu do Polski. Wątek ten jednak wymaga

¹⁹⁸ Ibidem.

¹⁹⁹ R. Pawlicki, *Przemiany narodowościowe i demograficzne pogranicza mazurskiego ze szczególnym uwzględnieniem powiatu piskiego w okresie stalinowskiej polityki narodowościowej (1950-1956)*, [w:] „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 252-253.

²⁰⁰ J. Kłaczek, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 345-390.

weryfikacji i precyzyjnych badań archiwalnych.

Na szczeblu krajowym przynajmniej część przedstawicieli środowisk decyzyjnych przygotowujących akcję weryfikacji narodowej posiadała świadomość braku polskiej tożsamości narodowej znacznej części „autochtonów” ze Śląska, Warmii i Mazur. Ci, którzy nie czuli się Niemcami, nierzadko uznawali się po prostu za członków społeczności śląskiej, mazurskiej czy warmińskiej. Ponadto władze centralne nie potrafiły zapanować nad panującą w terenie brutalizacją – szabrownictwem, przemocą, ale również i dyskryminacją stosowaną przez urzędników terenowych. Opór ludności „autochtonicznej” wyrażały nawet postawy podczas referendum z 1946 roku, szczególnie przy pytaniu o akceptację zmiany granic²⁰¹.

O wierze w tymczasowość zmiany granic, a także rodzaju świadomego oporu świadczył problem braku pobierania nauk w polskich szkołach przez mazurską młodzież. W rodzinach opierających się weryfikacji panował rodzaj formalnej próżni, ani nie mogły one wyjechać do Niemiec, ani nie podlegały prawnym obowiązkom, w tym obowiązkowi szkolnemu²⁰². Waldemar Brenda, który przeanalizował powojenne notatki szczycieńskich służb bezpieczeństwa, wymienia także następujące zachowania niemiecko czujących Mazurów: wieczorne, potajemne zebrania ludności autochtonicznej w celu utrzymywania jedności grupy oraz opracowywania wspólnych reakcji na bieżące wydarzenia, odmowa służby wojskowej, bojkot wyborów w 1952, oczekiwanie na kolejną wojnę (między Aliantami a blokiem komunistycznym), która przywróci Mazury Niemcom²⁰³. Władza ludowa przed wyborami z 1952 roku przeprowadziła akcję represyjną wymierzoną w osoby ze społeczności mazurskiej głoszące proniemieckie i antykomunistyczne treści (zaliczano w ich poczet także np. przepowiadanie kolejnej wojny, nieprzychylnie władzy stanowisko w sprawie Apelu Sztokholmskiego czy słuchanie zagranicznych audycji radiowych)²⁰⁴. Niechęć bywała tak duża, że utrudniała wręcz badania etnograficzne. Brenda przytacza relację dotyczącą przyjazdu radiowców z Polskiego Radia nagrywających mazurskie pieśni ludowe. Jeden z rozmówców odmówił nagrania, a drugi, poproszony o to samo, zaczął śpiewać przedwojenny hymn Niemiec²⁰⁵.

²⁰¹ G. Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944-1948*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1995, s. 24-25.

²⁰² Ibidem.

²⁰³ W. Brenda, *Nastroje i poglądy ludności autochtonicznej w powiecie Szczytno w latach 1950-1953 w świetle dokumentów władz bezpieczeństwa*, [w:] Z. Kudrzycki et al., *Rocznik Mazurski, Tom XIII/2009*, Starostwo Powiatowe w Szczytnie, Szczytno 2009, s. 151-182.

²⁰⁴ G. Jasiński, *Akcja represyjna wobec ludności niemieckiej w województwie olsztyńskim przed wyborami do Sejmu w 1952 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2(276)/2012, s. 289-331.

²⁰⁵ W. Brenda, *Nastroje...*, op. cit, s. 183.

Po raz kolejny Mazurzy musieli się określić w roku 1952 w ramach tzw. „ankietyzacji”. Wówczas można już było podawać narodowość niemiecką, nie istniała natomiast kategoria narodowości mazurskiej. W sumie niemal 50 tys. osób spośród „ludności autochtonicznej” określiło swą niemiecką przynależność (co zdaniem Pawlickiego należy interpretować również jako przejaw buntu)²⁰⁶. Ankietyzacja budziła niepokój wśród Mazurów – niechętnie zgadzali się na wykonanie fotografii do dowodu osobistego, częste były przypadki odmów, a nawet wpisywania narodowości mazurskiej do ankiet. Do innych przejawów dyskryminacji na tle językowym i etnicznym należała polonizacja (w tym zmiana) imion i nazwisk, dokonywana podczas wydawania polskich dowodów tożsamości²⁰⁷. Władza obawiała się także wszelkich przejawów niekoncesjonowanego regionalizmu i, być może, mazurskiego poczucia odrębności narodowej, zarówno od Niemców, ale przede wszystkim od Polaków.

Logikę urzędowych zmian nazwisk wykazuje Heinrich Mrowka we wspomnieniowej prelekcji w końcu XX w.:

Zmienił on [urzędnik] imię mego ojca z Johann na Jan, a moje z Heinrich na Henryk. Z naszym nazwiskiem nie miał już żadnych trudności, wystarczyło tylko literę o zapoatrzyć w kresceczkę. Mogę Państwa zapewnić, że takie postępowanie urzędnika głęboko obraziło moich rodziców. (...) Jak nedorzecznie postępowali polscy urzędnicy, pokazuje też przykład innych. Dobry znajomy naszej rodziny, którego przodkowie przywędrowali z Salzburga i którego typowo austriackie nazwisko brzmiało Unterberger został Podgórnym, ponieważ jego rodzina mieszkała w powiecie gołdapskim i znała trochę język polski²⁰⁸.

Zdaniem Pawlickiego nawet słynna sprawa niedopuszczenia do obrotu polskojęzycznego, ewangelickiego śpiewnika dla Mazurów, opartego o treść dawnych mazurskich kancjonałów, i zmuszenie Mazurów do używania śpiewnika ogólnopolskiego, podszyta była niechęcią do mazurskiego regionalizmu i próbą zunifikowania Mazurów z Polakami. Prowadziło to do sytuacji, w której z jednej strony Mazurzy nie mogli się już modlić po niemiecku (po krótkim okresie dopuszczonej, przejściowej dwujęzyczności), a pamiętane przez niektórych stare polsko-mazurskie pieśni z kancjonału nie znalazły się w nowym kanonie, niezgodnym z lokalną tradycją. *Śpiewnik kościelny dla zborów*

²⁰⁶ R. Pawlicki, op. cit., s. 261.

²⁰⁷ R. Pawlicki, op. cit., s. 264-265.

²⁰⁸ H. Mrowka, *Mazurzy, Polacy, Ukraińcy i Niemcy w świetle własnych przeżyć po 1945 r.*, [w:] G. Białuński, G. Jasiński (red.), *Postawy oraz wzajemne stosunki grup etnicznych i narodowościowych na Mazurach*, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 1999, s. 91-92.

mazurskich w Polsce, stworzony przez księży ewangelickich – Friszkego, Wittenberga i Jaguckiego został zaakceptowany przez konsystorz w 1947 roku. Wydrukowano go w Szwecji 4 lata później, następnie władze komunistyczne zakazały jego dystrybucji²⁰⁹.

Na Mazurach brakowało polskojęzycznych duchownych ewangelickich, dlatego zdarzało się krótko po wojnie, że nabożeństwa prowadzili sami Mazurzy, np. w Piszu w 1946 roku, z upoważnienia ks. Missola, możliwość odprawienia polskojęzycznych nabożeństw otrzymali członkowie nowo ukonstytuowanej rady parafialnej – Herman Zabienny, cieśla, oraz Gustaw Wabrynczek, kolejarz²¹⁰. W wielu miejscach, gdzie brakowało opieki duchownych ewangelickich nad ludnością mazurską, pojawiły się parafie metodystyczne, część z nich później przechodziła do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Stosunki narodowościowe w regionie były bardzo napięte. Mazurzy i Niemcy stosowali bierny opór, dominowała tymczasowość – władze lokalne skarżyły się, że tutejsza ludność unika kontaktów z władzami, a gospodarstwami zajmują się tylko w zakresie pozwalającym na przetrwanie²¹¹.

Uwidaczniały się konflikty wyznaniowe. W okolicach Działdowa szczególnie aktywni mieli być katolicy księża: Domański i Kobyliński, którego nazywano „krzyżowcem” czy „chrzcicielem ewangelickich Mazurów”. Resztki ewangelickich Mazurów z Narzymia miały zostać pozbawione kościoła w drodze ultimatum – albo oddanie kościoła i konwersja, albo śmierć. Według Szambory z inicjatywy ks. Kobylińskiego przejęto również kilka kościołów w pow. nidzickim²¹². W 1946 konieczna była interwencja u nowych władz w związku z zajęciem przez katolików kościoła w Rańsku. W tym samym roku katolicy zajęli m.in. kościoły w Sterławkach Wielkich, Biesalu²¹³. Rok później biskup katolicki poświęcił świątynię w Rucianem-Nidzie, de facto sankcjonując jej przejęcie²¹⁴. Ks. Friszke, ówczesny senior diecezjalny pisał do Departamentu Wyznań Religijnych, że prócz zabierania kościołów powszechna jest

²⁰⁹ R. Bażanowski, *Kalendarium Diecezji Mazurskiej 1945-1991*, Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, Olsztyn 2020, s. 36.

²¹⁰ R. Bażanowski, *Kalendarium Diecezji Mazurskiej 1945-1991*, Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, Olsztyn 2020, s. 25.

²¹¹ R. Pawlicki, op. cit., s. 256-257.

²¹² T. Szambora, *Katolicy*, [w:] T. Szambora, *Monografia gminy Iłowo-Osada, tom III. Białuty. Wybrane zagadnienia z dziejów: parafii, majątku, wsi, podległych folwarków – Pruski, Dębiny, Sochy i Dźwierznia oraz wsi Dźwierznia, Szczepka, Napierki, Wola, Dąbrówka, Grabowo, a także okolicznych siedlisk, leśnictwa, cegielni i tartaków w latach 1371-1945*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Narzym 2020, s. 70-73.

²¹³ R. Bażanowski, *Kalendarium...*, op. cit., s. 27-28.

²¹⁴ R. Bażanowski, *Kalendarium...*, op. cit., s. 37.

nienawiść i przemoc ludności napływowej wobec Mazurów, którzy z tego powodu nie chcą pozostać w kraju. Losu Mazurów nie poprawiało nawet przejście procesu weryfikacji narodowej. Zweryfikowanych Mazurów narażało to na ośmieszenie w oczach własnej społeczności – z jednej strony zdecydowali się na współpracę z polskimi władzami, wbrew panującym nastrojom wśród Mazurów, a z drugiej – nic dzięki temu nie zyskiwali. Friszke podsumowuje: „ośmieszanie to straszliwa broń”²¹⁵.

O tym, że wrogie relacje między wyznaniem na Mazurach panowały jeszcze przez lata po wojnie, świadczyć może incydent z 1958 roku. Olsztyński biskup katolicki Tomasz Wilczyński miał w Szczytnie publicznie wyrazić zadowolenie z zaniku „czarnej plamy” (luteranizmu) i coraz większej dominacji plamy „białej” (katolicyzmu)²¹⁶.

Kontrowersje wzbudzała także kwestia językowa – jeszcze w 1950 roku delegaci zebrania senioralnego olsztyńskiej diecezji ewangelickiej domagali się odprawiania nabożeństw po niemiecku, niedługo później w związku z podpisaniem Układu Zgorzeleckiego przez Polskę i NRD w Polsce pojawiła się prasa zza Odry, a żądania, by odprawiać nabożeństwa niemieckie, wzmożyły się²¹⁷.

Lata powojenne charakteryzowała powolna, acz postępująca unifikacja etniczna i językowa regionu, skutkująca zatraceniem się cech charakterystycznych różnych grup ludnościowych stanowiących komponenty nowej, wymuszonej okolicznościami społeczności Mazur.

Andrzej Sakson wymienia następujące czynniki: kulturowo-językowa unifikacja, przejście wzorców ogólnopolskich (podkreśla tu rolę mediów, oświaty, instytucji kościelnych); tworzenie się ponadetnicznych grup interesu; małżeństwa mieszane; eliminacja stereotypów i uprzedzeń; obywatelska odpowiedzialność za państwo. Dostrzega także przemiany pokoleniowe – młodsi mieszkańcy urodzeni już na Mazurach w pewnej mierze wzrastali już w innych realiach, a pochodzenie przodków i wynikające z tego konsekwencje i uprzedzenia tracą znaczenie²¹⁸.

Kolejne fale wyjazdów zmniejszały udział ludności rdzennej w ogóle populacji regionu. Na początku lat 50. zjawisko miało wręcz charakter masowy – z samego powiatu szczycieńskiego corocznie o wyjazd ubiegało się 1-2 tys. osób²¹⁹. Społeczność przedwojennych mieszkańców regionu stale się kurczyła. W 1945 roku na Mazurach

²¹⁵ M. Siudak, *Obrona kościoła w Wejsunach*, <https://teatr.olsztyn.pl/obrona-kościoła-w-wejsunach>, [dost.] 2.05.2023.

²¹⁶ R. Bażanowski, *Kalendarium...*, op. cit., s. 112.

²¹⁷ R. Bażanowski, *Kalendarium...*, op. cit., s. 43-45.

²¹⁸ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 37.

²¹⁹ R. Pawlicki, op. cit., s. 257.

mieszkało 131 tys. Niemców. Pięć lat później, w wyniku przeprowadzonego procesu „weryfikacji narodowej”, którego celem była deportacja Niemców i uznanie pozytywnie zweryfikowanych za „autochtonów”-Mazurów, w regionie pozostawało ok. 70-80 tys. osób o rodzimym pochodzeniu. W szacunkach tych uwidacznia się jednak kwestia wyznaniowa – miejscową ludność wyznania katolickiego uznaje się w tych rozważaniach za Polaków. Stąd na przykład liczbę ludności rodzimej na terenie Działdowszczyzny na początku lat 50. szacowano na 400-800 osób²²⁰. Z pewnością nie wliczono do tych statystyk co najmniej kilku tysięcy ludności mazursko-katolickiej, zamieszkałej na zachodnich Mazurach w XIX wieku bądź tradycyjnie wywodzącej się z peryferyjnie położonych wsi katolicko-mazurskich, jak Białuty czy Wielki Łęck. Nieuznawanie ludności katolickiej Mazur za Mazurów (bądź brak takiej autoidentyfikacji) odzwierciedlają m.in. niemieckie spisy powszechne przełomu XIX i XX w. Wprowadzono w nim kategorię „języka mazurskiego”, zastosowaną także w spisie z 1910 roku²²¹. Na bazie danych spisowych opublikowanych przez Niemców z precyzją do każdej miejscowości polski historyk, P. Bystrzycki, dokonał podsumowania sytuacji językowo-wyznaniowej Działdowszczyzny przed przyłączeniem do Polski. Większość ludności katolickiej na Działdowszczyźnie (2/3) została w 1910 roku sklasyfikowana jako polskojęzyczna, 1/3 jako mazurskojęzyczna. Proporcje zgoła inaczej przedstawiają się w przypadku ewangelickich mieszkańców regionu. Jako mazursko- bądź polskojęzycznych uznano ponad 9 tys. mieszkańców tego obszaru, lecz tylko 1704 z nich zanotowano jako polskojęzycznych²²². Podobną tendencję można zaobserwować w katolickich enklawach w pow. nidzickim (wieś Browina, opowiedziała się za Polską w plebiscycie) i szczycieńskim (południe powiatu)²²³. Postawa ta ma jednak umocowanie w ówczesnej debacie publicznej i dość kategorycznym podziale narodowo-wyznaniowym (stereotyp Mazura/Niemca-ewangelika i Polaka-katolika).

W województwie olsztyńskim zaczęła dominować ludność z Polski centralnej, głównie Mazowsza (Kurpiowszczyzny), w mniejszym stopniu z Podlasia oraz Lubelszczyzny, stanowiąca blisko połowę ludności w roku 1950. Blisko 1/4 mieszkańców to ekspatrianci z tzw. „Kresów Wschodnich” - głównie Wileńszczyzny i Wołynia. Mniej

²²⁰ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 107.

²²¹ Dwa lata później opublikowano wyniki dla rejencji olsztyńskiej (Regierungsbezirk Allenstein) w *Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln. Auf Grund der Ergebnisse der Volkszählung von 1 Dezember 1910, Heft I*, Berlin 1912.

²²² P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1997, s. 50-51.

²²³ *Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln. Auf Grund der Ergebnisse der Volkszählung von 1 Dezember 1910, Heft I*, Berlin 1912.

niż 10% to przesiedlona tu ludność pochodzenia ukraińskiego²²⁴. Deportacja ludności niemieckiej, identyfikowanej jako „element niepewny” nie zażegnywała brutalnych konfliktów politycznych i etnicznych. Niemałym echem odbiła się także sprawa grupy dywersyjnej o nazwie *Masurische Befreiungsgruppen* (*Mazurskich Sił Wyzwoleńczych*) Joachima Schaaka, skazanego na śmierć w 1953 roku²²⁵. Celem grupy było prowadzenie działalności podziemnej na Mazurach, która w razie wybuchu kolejnej wojny miałyby pomóc w doprowadzeniu do powrotu Mazur do Niemiec. Mazurskie Siły Wyzwoleńcze były stopniowo dekonspirowane przez służby bezpieczeństwa. Po aresztowaniu brata Schaaka w 1951 r., Joachim przedostał się do Berlina Zachodniego, gdzie nawiązał współpracę z zachodnim wywiadem, tzw. „organizacją Gehlena”²²⁶. Siatka Schaaka liczyła ok. 50 osób.

W 1954 diecezja mazurska KEA liczyła sobie tylko niecałe 44 tys. wiernych²²⁷.

Postalinowska i pobierutowska odwilż doprowadziła do rehabilitacji części działaczy mazurskich oskarżanych o niejednoznaczną postawę narodową oraz prozachodnie związki i sympatie (represje dotyczyły także najbardziej propolskich działaczy, jak Karol Małek, Wilhelm Późny czy Emil Leyk²²⁸), a także do prób wyartykułowania swych potrzeb przez przedstawicieli Mazurów. W 1956 grupa Mazurów i Warmiaków na czele z Gerhardem Skokiem wystosowała „Memoriał delegacji Warmiaków i Mazurów”, wnosząc o uwzględnienie lokalnej specyfiki i uchronienie tych społeczności przed całkowitym rozpadem. Na zebraniu rady diecezjalnej Diecezji Mazurskiej KEA powraca temat przywrócenia języka niemieckiego na nabożeństwach. Zgodnie z wnioskiem dwóch członków obrad, miałby on zostać przywrócony w miejscach, w których o to zwrócą się sami Mazurzy²²⁹.

Trwał exodus ludności mazurskiej. O tempie przemian ludnościowych świadczy porównanie odsetka „ludności rodzimej” w latach 1947-1949. W pow. szczycieńskim w 1947 roku ludność rdzenna stanowiła 42% ogółu, dwa lata później – tylko 32. W kętrzyńskim odnotowano spadek z 20 do 8%²³⁰. W 1956 roku większość mieszkańców

²²⁴ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 41, 107.

²²⁵ R. Pawlicki, op. cit., s. 266.

²²⁶ T. Kopyś, *Początki wywiadu zachodniemieckiego oraz jego aktywność w Polsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w.*, [w:] „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944-1989”, 1/8-9/2011, s. 157-158.

²²⁷ R. Bażanowski, *Kalendarium...*, op. cit., s. 86.

²²⁸ Por. G. Jasiński, „Grupa autochtonów o profaszystowskim nastawieniu zostanie pozbawiona kierowniczego czynnika...”: okoliczności aresztowania księdza Jerzego Sachsa, Emila Leyka i Waltera Późnego w 1950 roku, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 4/2010, s. 435-491.

²²⁹ R. Bażanowski, *Kalendarium...*, op. cit., s. 97.

²³⁰ W. Wach, *Z zagadnień ludnościowych województwa olsztyńskiego*, [w:] „Komunikaty Mazursko-

ludność mazurska stanowiła tylko w powiecie mrągowskim. Stosunkowo licznie (między 26 i 11% ogółu) ludność rodzima zamieszkiwała w pow. szczycieńskim, ostródzkim, piskim, giżyckim i nidzickim. W pozostałych mazurskich powiatach Mazurzy znajdowali się w głębokiej diasporze²³¹. Niewielu Mazurów zamieszkiwało przyłączoną do Polski przed wojną Działdowszczyznę oraz włączone po wojnie do województwa białostockiego tzw. powiaty „EGO” - ełcki, gołdapski oraz olecki. Niewielką liczbę ludności rodzimej w powiatach wschodnich spowodowały następujące czynniki – szybsza germanizacja przed wojną, przeprowadzona przed wkroczeniem Armii Czerwonej skuteczna akcja ewakuacji ludności, a także administracyjne oderwanie od reszty regionu, co powodowało brak szerszej reprezentacji ludności mazurskiej w lokalnych organach władzy²³². W 1948 r. w województwie białostockim mieszkało niecałe 2800, a w 1956 już tylko 800 *autochtonów*²³³.

Władze komunistyczne szacowały w 1949 roku, że „dostatecznie” język polski znała większość ludności autochtonicznej Mazur (od 65% w giżyckim i kętrzyńskim po 95% w szczycieńskim; wyjątkiem było węgorzewskie z wynikiem 30%)²³⁴.

W 1957 roku odbyła się konferencja w Urzędzie ds. Wyznań, podczas której podnoszono kwestię języka niemieckiego na Mazurach i w Opolszczyźnie. W Nidzicy powstała Tymczasowa Rada Działaczy Miejscowego Pochodzenia, której celem miała być reprezentacja ludności mazurskiej przed czynnikami państwowymi²³⁵. Nastroje wśród ludności były wręcz fatalne, duchowni ewangelicy szacowali, że 3/4 wiernych chcą wyjechać do Niemiec. Bp Karol Kotuła określa ten stan mentalny ludu mazurskiego „paniką”. Miała ona rozszerzać się w szybkim tempie i obejmować nie tylko osoby pragnące połączenia rodzin, a ogół ludności²³⁶. W sierpniu 1957 roku olsztyńska egzekutywa KW PZPR odmawia prawa do przywrócenia niemieckojęzycznych nabożeństw. Mimo to, jak wynika z pisma władz wojewódzkich z października tego samego roku, język niemiecki bywa używany w trakcie nabożeństw, na co władze ostro

Warmińskie”, nr 2, Olsztyn 1958 s. 154-163.

²³¹ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 149.

²³² A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 192-203; A. Sakson, *Mazurzy na terenie powiatów Elk, Goldap i Olecko w latach 1945-1950*, [w:] *Ełcki przegląd historyczny. 2014-2015*, Muzeum Historyczne w Ełku, Ełk 2015, s. 147-160.

²³³ L. Belzyt, *Badania liczebności polskiej ludności rodzimej dawnych Prus Wschodnich po 1945 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1984, s. 282-284.

²³⁴ A. Sakson, *Ludność rodzima Warmii i Mazur po 1945 roku – liczebność i kondycja*, [w:] Filipkowski, W. Gieszczyński (red.), *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, Wyd. UWM, Olsztyn 2001, s. 35.

²³⁵ R. Bażanowski, *Kalendarium...*, op. cit., s. 97-99.

²³⁶ Ibidem, s. 100-101.

reagują, grożąc usunięciem ze stanowisk duchownych dopuszczających się tego procederu²³⁷.

Władze komunistyczne za jeden z celów działalności w regionie mazurskich postawiły sobie usunięcie odrębności etnicznej i regionalnej, choć początkowo starały się inkorporować w poczet kultury polskiej elementy folkloru mazurskiego, wierząc w jego integrującą rolę. Rodziło to opór ludności napływowej, jak i rdzennej. Interesującym w tym kontekście opracowaniem jest *Droga wsi ostródzkiej do współczesnej kultury* z 1969 roku autorstwa Ryszarda Chrzanowskiego. Badacz w nim stwierdza:

Kiedy więc, poczynając od roku 1948-1949, rozpoczęto preferować bardzo usilnie ludową twórczość mazurską i warmińską, istniejący już ruch amatorski przyjmował tę inicjatywę z dużymi oporami. Nowe rytmy, melodie, słowa znajdowały odtwórców raczej wśród młodzieży szkolnej. Starsza młodzież i środowisko ludzi dorosłych (i to zarówno ludność napływowa jak i autochtoniczna) nie przyjęły folkloru mazursko-warmińskiego. Folklor ten po roku 1945 nie był już żywą siłą kulturotwórczą w regionie powiatu ostródzkiego²³⁸.

Chrzanowski sądził, że w wyniku procesów powojennych powstała lokalna społeczność nieodzwierciedlająca ani „autochtonicznych”, ani osiedleńczych wzorców kulturowych. Utrzymuje, że doszło do zatarcia różnic folkloru, językowych i gospodarczych. „Nową kulturę” regionu kształtowały media i instytucje państwowe²³⁹. Przemiany te nie spotkały się z większą krytyką autora, wręcz przeciwnie – korespondują z panującą wówczas doktryną społeczeństwa homogenicznego etnicznie i klasowo.

W szkołach regionalizm warmińsko-mazurski opierał się przede wszystkim na wykazywaniu związków regionu z całym krajem poprzez przedstawianie życiorysów i dzieł polskich działaczy. Kultura ludowa Warmii i Mazur miała stanowić dowód na opozycyjny charakter lokalnej kultury polskiej wobec oficjalnej, państwowej niemieckości. Drugim celem było zbudowanie nowych, trwałych więzi społecznych na obszarze tzw. Ziemi Odzyskanych, mimo licznych konfliktów na linii autochtoni-nowi mieszkańcy²⁴⁰. Zauważano nawet, choć moim zdaniem zdecydowanie na wyrost, proces „autochtonizacji ludności osiedleńczej”. Ostatecznie wykorzystanie i zaszczepienie elementów kultury warmińskiej i mazurskiej do świadomości ogółu mieszkańców miało służyć celom

²³⁷ Ibidem, s. 105-107.

²³⁸ R. Chrzanowski, *Droga wsi ostródzkiej do współczesnej kultury*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1969, s. 43.

²³⁹ R. Chrzanowski, *Droga wsi ostródzkiej do współczesnej kultury*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1969, s. 51-55.

²⁴⁰ T. Zienkiewicz, *Treści regionalne w nauczaniu języka polskiego na Warmii i Mazurach*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1985, s. 33-35.

ogólnonarodowym – funkcjonować jako żywy dowód historycznych praw państwa polskiego do regionu²⁴¹. Wątki mazurskie były wykorzystywane w książkach o celach narodowych, np. w *Polski my naród. Wypisy dla kursów ogólnokształcących na Warmii, Mazurach i Pomorzu* z 1960 roku, autorstwa W. Łukszo. W pozycji tej, prócz pobudzających tożsamość narodową tekstów twórców ogólnopolskich, znajdowały się wyimki z twórców regionalnych, m.in. Michała Kajki (już na samym początku zamieszczono *Tęskność za ojczystą mową*, znany utwór Kajki zaczynający się od frazy *O, ojczysta nasza mowo*), artykuły mazursko-polskich działaczy jak Karol Małek czy Teofil Ruczyński, a także stylizowany na mazurski tekst *O chłopie co szukał głupszego człowieka od swojej żony*. Większość treści regionalnych zamieszczono w rozdziałach trzecim i czwartym, kolejno tytułowanych *W obronie polskości* oraz *Ku wolności*²⁴².

O tym, jak bardzo zinstrumentalizowano rolę kultury mazurskiej, starając się odebrać ją ludności rdzennej i wykorzystać do celów państwowych, formowania nowego „człowieka warmińsko-mazurskiego” może świadczyć kwestia „Roku Kajkowskiego” – obchodów setnych urodzin mazurskiego poety. Nie zaangażowano w nie ani ludności mazurskiej, ani KE-A, co budziło niezadowolenie władz diecezjalnych²⁴³. W 1959 roku na lutowej konferencji księży Diecezji Mazurskiej uchwalono zupełną rezygnację z użycia języka niemieckiego w kazaniach i przemówieniach. Chóry miały śpiewać wyłącznie po polsku. Niemiecki odtąd miał być używany wyłącznie przy posłudze indywidualnej na życzenie wiernego²⁴⁴. W 1962 roku olsztyński Wydział ds. Wyznań zakazuje korzystania ze śpiewników niemieckich²⁴⁵.

Ogromne tempo wyjazdów Mazurów w fali „pobierutowskiej” pokazują statystyki – w 1959 roku w Diecezji Mazurskiej pozostało tylko ok. 22 tys. osób²⁴⁶. W latach 60. trend nie uległ dużej zmianie – w 1968 do KE-A na Mazurach należało mniej niż 11 tys. osób, na pocz. 1972 – już tylko 7 tysięcy²⁴⁷. W następnych latach doszło do względnej stabilizacji liczebności ewangelików na Mazurach. Do kolejnej fali migracji doszło po zawarciu umowy Gierek-Schmidt (1976). Dochodziło do częstej sprzedaży rzadko używanych i kosztownych w utrzymaniu kościołów na rzecz parafii katolickich. Zdarzały się także niestety także akty siłowego usunięcia ewangelików tam, gdzie nie chciano do

²⁴¹ Ibidem, s. 17.

²⁴² W. Łukszo, *Polski my naród. Wypisy dla kursów ogólnokształcących na Warmii, Mazurach i Pomorzu*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1960, s. 3, 16-20, 268-300, 300-328.

²⁴³ R. Bażanowski, *Kalendarium*, op. cit., s. 119.

²⁴⁴ R. Bażanowski, *Kalendarium*, op. cit., s. 122-123.

²⁴⁵ R. Bażanowski, *Kalendarium*, op. cit., s. 161.

²⁴⁶ R. Bażanowski, *Kalendarium*, op. cit., s. 132.

²⁴⁷ R. Bażanowski, *Kalendarium*, op. cit., s. 212, 231.

sprzedaży dopuścić. W 1979 miało miejsce zajęcie przez katolików kościoła w Spychowie. Stało się to w trakcie trwającego nabożeństwa. Wydarzenia spychowskie odbiły się sporym echem w społeczności mazurskiej²⁴⁸. W nowe dziesięciolecie KE-A wkraczał z rekordowo niską liczbą wiernych Diecezji Mazurskiej – poniżej 4 tys, po tym czasie odnotowano lekki przyrost, a następnie stabilizację utrzymującą się do dziś.

W 1980 katolicy zajęli kościół w Gawrzyżkach, w 1981 w Ukcie, Nawiadach i Szestnie. Udało się zaś obronić kościół w Wejsunach, tamtejszą społeczność mazurską władze powiatowe przeżywały „republiką wejsuńską”. Leżąca na uboczu miejscowość już krótko po wojnie stała się swego rodzaju refugium dla mazurskich rodzin szukających spokoju. Osiedlili się tam również mazurscy działacze, jak G.Skok czy G. Optacy. Ludność Wejsun w obliczu prób polonizacji miała w sposób demonstracyjny mówić po niemiecku, a nawet po francusku (robotnicy z Westfalii)²⁴⁹. Tam także, według reportażu M. Siudak, ludność mazurska buntowała się przeciwko polskim dowodom osobistym, w geście protestu używała języka niemieckiego, a nawet odmówiła w 1950 roku podpisywania „apelu pokoju”, przeciwko broni atomowej, bojąc się uznania za Polaków. Gdy w 1979 roku miało dojść do próby przejęcia kościoła, Mazurzy zamknęli się w nim z kosami i siekierami²⁵⁰.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że pogorszenie się statystyk w latach 50. i 60. wynikało nie tylko z emigracji Mazurów do Niemiec, ale także konwersji w rodzinach mieszanych.

Do rzadkich przejawów prób samoorganizacji Mazurów o orientacji regionalistycznej w okresie PRL-u należy próba zorganizowania Mazurskiego Zrzeszenia Kulturalnego, z działaczami takimi, jak m.in. E. Kruk (zmarły w 2017 roku poeta mazurski i senator), B. Wilamowski (Mazur z Działdowszczyzny, działacz i polityk, pełnił funkcję wicewojewody mazurskiego w latach 1947-49), ewangelicki duchowny J. Otello, W. Leyk (obecnie doradca marszałka województwa warmińsko-mazurskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych). Grupa zawiązała w czasach odwilży politycznej, tzw. „karnawału Solidarności” na początku lat 80.; jej rozwój przerwało wprowadzenie stanu wojennego. Ideowym credo MZK był memoriał zredagowany przez Erwina Kruka. Jego główne założenia dotyczyły wykluczenia społecznego Mazurów, dezintegracja społeczności

²⁴⁸ R. Bażanowski, *Kalendarium*, op. cit., s. 267.

²⁴⁹ R. Pawlicki, *Gustaw Karol Optacy (1892-1979)*, [w:] *Rocznik Mazurski, Tom XX/2016*, Starostwo Powiatowe w Szczytnie, Szczytno 2016, s. 119.

²⁵⁰ M. Siudak, *Obrona kościoła w Wejsunach*, <https://teatr.olsztyn.pl/obrona-kosciola-w-wejsunach>, [dost.] 2.05.2023.

mazurskiej, krytyka „zacierania śladów kultury mazurskiej”, wywłaszczanie świątyn ewangelickich, brak dbałości o edukację młodzieży pochodzenia mazurskiego, przez co inteligencja mazurska stanowi niewielki odsetek wykształconych osób w regionie. W tekście pada także interesujący zwrot objaśniający tożsamościową specyfikę Mazurów, których wyróżnia - „historyczna polskość jako ojczyzna mowy”. Oznacza to, iż twórcy memoriału zdawali sobie sprawę z mazursko-polskich powiązań językowych, uznając przy tym w sposób zawołowany, iż polskość w rozumieniu Mazurów ma charakter językowy, nie narodowy. Autorzy memoriału szacowali liczebność społeczności mazurskiej na 6 tys. osób ²⁵¹. Liczba ta pokrywa się z ówczesną liczebnością członków kościołów protestanckich na Mazurach (Sakson w latach 80. podaje liczbę 7 tys. protestantów), a w rzeczywistości osób o mazurskich korzeniach może być 2-3 razy więcej (por. statystyki z grudnia 1983 roku z gmin Dąbrówno, Pasym, Sorkwity. Urzędy gmin szacowały kolejno, że na ich terenie znajdowało się 301, 401 i 484 osób wywodzących się z *ludności rodzimej*, lecz tylko 150, 100 i 150 należało do kościołów protestanckich)²⁵².

Socjolog A. Sakson, świadek tych zdarzeń i członek MZK podkreśla, że to właśnie osoby związane z Zrzeszeniem wprowadziły na nowo tematykę mazurską do szerszej debaty publicznej w Polsce. Cele i plany MZK były ambitne: tworzenie kół terenowych skupiających ludność mazurską, stworzenie organu prasowego, wpływanie na władze lokalne w celu poprawy losu Mazurów. Działacze postulowali również zatrzymanie akcji łączenia rodzin mazurskich w Niemczech, przyspieszającej proces dezintegracji społeczności Mazurów. Proces rejestracji stowarzyszenia przedłużał się, na krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego władze wojewódzkie nadesłały odpowiedź odmowną. Uzasadnienie decyzji miało wydźwięk antyseparatystyczny. Uznano, iż zaistnienie MZK może zagrozić procesowi „integracji społeczno-kulturowej” regionu. W 1982 roku działacze wystosowali odwołanie od decyzji władz, lecz nie przyniosło ono zmiany postanowienia. Pomysł reaktywacji inicjatywy powrócił jeszcze na krótko w 1988 roku²⁵³. Mimo, iż organizacja nie przetrwała próby czasu, Sakson pozytywnie ocenia wpływ krótkotrwałej działalności Zrzeszenia na zainteresowanie opinii publicznej sprawą mazurską (m.in. poprzez artykuły prasowe, programy radiowe i telewizyjne) oraz samą społeczność mazurską.

²⁵¹ Treść memoriału przytacza A. Sakson w *Dziedzictwie Prus Wschodnich*, s. 157.

²⁵² A. Sakson, *Liczebność ludności rodzimej na Mazurach*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3-4/1987, s. 483-491.

²⁵³ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich. Socjologiczne i historyczne studia o regionie*, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2017, s. 8-13.

Początek nowej epoki w dziejach Polski otworzył debatę naukową i medialną na kwestię błędów w traktowaniu ludności mazurskiej (i innych społeczności pogranicza). Refleksje socjologów skupiły się w ramach konferencji z grudnia 1989 roku, zatytułowanej „Ślzący, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – problemy identyfikacji narodowej i regionalnej”. W następnym roku ukazało się „Stanowisko Niezależnego Zespołu Socjologów w sprawie sytuacji ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych”. W ramach apelu skrytykowano przejawy wymuszonej asymilacji, brutalnej weryfikacji narodowościowej, kolonizacji, niszczenia przemysłu i środowiska, braku uznania regionalnej i etnicznej specyfiki społeczności pogranicza, postulując jednocześnie konieczność zmiany skompromitowanej, dotychczasowej polityki²⁵⁴.

Na lata 90. przypada zawiązanie się i rozkwit działalności stowarzyszeń mniejszości niemieckiej. Mazurzy gremialnie się do nich zapisywali, postrzegając je jako etniczne enklawy, w których ludność niemiecka i mazurska mogła znaleźć wytchnienie, zrozumienie specyfiki tożsamościowej, ale także realną pomoc – w nauce języka, znalezieniu pracy w Niemczech, podczas gdy w Polsce pierwsze lata transformacji ustrojowej boleśnie dotknęły gospodarkę Mazur, dotychczas w znacznej mierze będącą własnością państwa. Ożywała turystyka sentymentalna z Niemiec – dawni mieszkańcy Mazur i ich potomkowie odwiedzali miejsce pochodzenia przodków. Wielu z nich nie znało już języka polskiego – dwujęzyczność wówczas dawała pozostałym w Polsce Mazurom szansę na nieco łagodniejszą aklimatyzację w warunkach wolnorynkowych.

Początkowo niektóre z tych organizacji posiadały silniejszy element etnicznie mazurski; jak przekonuje Sakson, z czasem ewoluującą stronę organizacji niemieckich. T. Willan, współzałożyciel Stowarzyszenia Mazurskiego zauważał, że Mazurzy byli naprzemiennie polonizowani i germanizowani; mimo to nie brakowało wśród ludności rodzimej osób odczuwających odrębność etniczną, mówiących o sobie po prostu: „(...) jesteśmy Mazurami. Ani Niemcami, ani Polakami, lecz Mazurami”. Stowarzyszenie do dziś wydaje miesięcznik „Masurische Storchenpost”²⁵⁵.

Charakter ewangelicko-mazurski z pewnym elementem propolskim przejawiało Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, założone w 1999 roku w Olsztynie z inicjatywy E. Kruka²⁵⁶. To właśnie na ich stronie Kruk publikował kolejne wersje (w sumie słownik przeszedł trzy aktualizacje – w 2005, 2007 i 2011 roku) *Małego Słownika Gwary*

²⁵⁴ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 19-20.

²⁵⁵ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 158.

²⁵⁶ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 159.

Mazurskiej. W krótkim wstępie Kruk objaśnia pochodzenie słów i wyrażen (pamięć własna – deklarował używanie mazurskiego w dzieciństwie, ale także prace językoznawcze, mazurskie czasopisma i kalendarze. Kilkadziesiąt słów zaproponowała L. Leyk-Juranek, członkini MTE²⁵⁷.

Mazurzy jako społeczność wchodzili w nowe tysiąclecie jako grupa niejednolita tożsamościowo. Sakson proponuje przedstawianie jej w formie kontinuum – pomiędzy tożsamością zupełnie polską i zupełnie niemiecką znajdują się stadia pośrednie – niemiecko-mazurskie, mazurskie i mazursko-polskie. Zarysowano także różnice pokoleniowe – osoby wchodzące w dorosłość przed przejściem władzy przez NSDAP odczuwały przeważająco tożsamość pośrednią, mazurską; pokolenie dorastające w czasach hitleryzmu najczęściej znało język niemiecki, postawa proniemiecka i propolska była wyrażana przez po 40-45% (niewielką rolę w dobie radykalnego dualizmu pełniła tożsamość pośrednia, mazurska). Każde kolejne pokolenie zamieszkujące Polskę odczuwało coraz większy związek z polskością. Tożsamość mazurska zniknęła z horyzontu pojęciowego mazurskiej młodzieży, słabła także narodowa tożsamość niemiecka. Świadomość mazurska związana była z zamieszkiwaniem na wsi i posługiwaniem się mazurszczyzną. Część respondentów przejawiała także postawę indyferentną narodowo. Nieco inne światło rzucają badania Alfreda Czesli z 2000 roku. W zależności od pokolenia mazurskość odczuwało od 17,7 do 29,6% badanych. Badania Czesli, mimo nieco wyższych wyników opcji mazurskiej, wykazują podobne korelacje pokoleniowo-klasowe – z mazurskością identyfikowały się w większym stopniu respondenci ze starszych pokoleń i z rodzin chłopskich²⁵⁸.

Wyjątkową, autoanalityczną relację, dotyczącą stosunku Polaków wywodzących się ze specyficznego środowiska – harcerstwa do ludności mazurskiej pozostawił instruktor Andrzej Janowski w książce *Harcerstwo wpisane w życiorys*. Janowski był jednym z głównych współtwórców *Akcji Warmia i Mazury* (rozpoczętej w 1958), która prócz celów wychowawczych, miała także edukować harcerzy na temat skomplikowanych dziejów i relacji panujących w regionie, a także stanowić „najlepszą sposobność pełnienia służby na rzecz ludności boleśnie skrzywdzonej przez los”²⁵⁹. Już w 1957 roku Janowski formułował zalecenia dotyczące odpowiedniego zachowania się młodzieży harcerskiej wobec

²⁵⁷ E. Kruk, *Mały Słownik Gwary Mazurskiej*, Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, <https://olsztyn.luteranie.pl/old/pl/biuletyn/msgwarymazur.htm>, [dost.] 8.04.2023.

²⁵⁸ A. Sakson, *Dziedzictwo Prus Wschodnich...*, op. cit., s. 160-167.

²⁵⁹ A. Janowski, *Harcerstwo wpisane w życiorys*, Niezależne Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 2015, s. 125.

„ludności autochtonicznej”. Wspomina:

Mówiłem więc o taktownym odnoszeniu się do ludzi, o konieczności przykładowego zachowania się jeśli idzie o organizację, słowność, poszanowanie cudzej własności i w ogóle szacunek do innego człowieka. Przestrzegałem przed pochopnymi generalizacjami („ewangelik to Niemiec”), przed nadmiernym natręctwem (np. „jesteś Mazur, to znaczy jesteś Polak”) i przed negatywnym reagowaniem na niemczyznę²⁶⁰.

Dyplomatyczny, empatyczny i delikatny stosunek do ludności Mazur i Warmii, jak wynika z relacji Janowskiego, wyróżniał harcerzy na tle ogółu nieprzyjaznych relacji między Polakami i Mazurami:

Przy pierwszym spotkaniu z harcerzami ludzie w województwie olsztyńskim byli nieco zamknięci w sobie, niechętni bliższym kontaktom. Zwykle szybko to mijało pod wpływem obcowania z młodzieżą harcerską, natomiast pozostawało zdziwienie, że my – harcerze, przybysze z Polski centralnej – tak a nie inaczej się zachowujemy. Że jesteśmy przyjaźni wobec ludzi, że obozy są sprawnie zorganizowane, że jest porządek. To było niezgodne z uprzednimi doświadczeniami Mazurów i Warmiaków. Swoim podejściem podważaliśmy niezbyt korzystny stereotyp Polaków²⁶¹.

Janowski podkreśla uwarunkowania, w których musiał edukować młode pokolenie harcerzy – musiał ograniczać krytykę nastawienia Polaków do Mazurów, a o wydarzeniach z okresu przejścia frontu wschodniego przez Mazury nie można było w ogóle wspominać. W przedrukowanym w książce artykule *Ludzie i problemy* z 1958 roku starał się pokrótce wyjaśnić zawilości historyczne, które ukształtowały mazurską specyfikę. Wymienia błędy polityki polskiej wobec Mazurów – „niektóre praktyki” prowadzące do nieumiejętnego odróżniania Niemców od Mazurów, akcję weryfikacji narodowej, swoistą naiwność programu repolonizacji i niedoszacowanie wpływów niemieckich na ludność miejscową, „chęć odegrania się na Niemcach” pierwszych powojennych osadników, marginalizację regionalizmu mazurskiego. Pisze również o błędach w strategii osiedleńczej (zepchnięcie Mazurów na północ z powiatów południowych przez osadników polskich, co powodowało oderwanie od stron ojczystych i chęć opuszczenia kraju). Dużo ostrzej wypowiadał się o sytuacji etnolingwistycznej – stwierdzał, że *polskość chciano Mazurom wpoić ordynarnymi metodami – przez zakazy mówienia po niemiecku, przez niszczenie*

²⁶⁰ A. Janowski, op. cit, s. 127-128.

²⁶¹ A. Janowski, op. cit, s. 132.

niemieckich książek, przez wyszydzenie wszystkiego co niemieckie²⁶². W artykule *Rzeczywistość i my* – rozwinięciu myśli tekstu wcześniejszego idzie Janowski nawet dalej – objaśnia harcerzom, skąd u Mazurów zdjęcia członków rodziny w mundurach Wehrmachtu, jaka jest geneza „może nieco śmieszających i drażniących” napisów niemieckich na ręcznikach czy obrusach. Mazur miał również posiadać niemieckojęzyczne książki – ale jeśli pokaże je harcerzowi, należy do uznać za przejaw dużego zaufania (Janowski wspomina o obawie Mazurów przed konfiskatą niemieckich książek). Niezwykle cenne spostrzeżenie natury socjolingwistycznej dotyczy stosunków językowych – użycie języka niemieckiego przez Mazurów i Warmiaków dotyczyło przede wszystkim wsi, w której ludność napływowa i autochtoniczna równoważy się liczebnie. Powstaje „obóz polski” i „obóz niemiecki”, do którego sama ludność przyjezdna „spycha” Mazurów. Problemu tego nie zauważał we wsiach zamieszkanymi głównie przez autochtonów.

Przestrzegano, by tolerować język niemiecki i nie wyśmiewać gwary (do czego, zdaniem Janowskiego, mieli tendencję mieszkańcy Warszawy), nie zadawać nachalnych pytań o tożsamość. Instruktor przedstawia pozytywny stereotyp Mazura i Warmiaka:

Często gospodarstwo Mazura czy Warmiaka będzie znacznie różnić się pod względem porządku i czystości od pozostałych²⁶³.

Trzeba przyznać, że tak dobitnie i wszechstronnie sformułowana krytyka, nawet na tle ówczesnych wydarzeń (okres odwilży pobierutowskiej), należała do chlubnej awangardy zmiany paradygmatu myślenia o problematyce mazurskiej. Po latach dodawał kolejne refleksje – o tym, że niepoprawne traktowanie mniejszości miało korzenie w „wewnętrznej nieuczciwości”. Polskość miała być wówczas darem dla mniejszości, a odrzucenie tego daru spotykało się z niezrozumieniem. Zweryfikował także swoją postawę do Mazurów – uważał, że należało dać więcej pola subiektywnej tożsamości, porzucając przywiązanie do „genetycznego” pochodzenia Mazurów. Wspomina, że bronił mazurskości jako tożsamości odrębnej, ale głównie dostrzegając w tym tymczasowy przystanek ku polskości; tymczasem mazurskość zasługiwała na obronę niezależnie od zbieżności z polskim interesem narodowym, a z pozycji humanistycznej:

Teraz oczywiście też broniłbym mazurskości, ale z inną motywacją – że

²⁶² A. Janowski, op. cit, s. 160-168.

²⁶³ A. Janowski, op. cit, s. 169-171.

powinno się uszanować wolną wolę człowieka, który chce określić siebie słowem „Mazur” i chce przy tym określeniu pozostać, mimo że wielcy, możni i silni dzielą ludzi na Polaków, Niemców, Rosjan itd.²⁶⁴

J. Rogall – niemiecki badacz przekonuje, że efektem stronniczości obu narodów w stosunku do Mazurów jest wzajemna niepełna wiedza – Niemcy nie mają świadomości, że część Mazurów posiadała inną niż niemiecka tożsamość, Polacy zaś długo nie chcieli przyjąć do wiadomości, że większość Mazurów czuje się Niemcami. Stąd zaskoczenie polskiej strony, że potomkowie Mazurów skupili się w strukturach mniejszości niemieckiej. Podał w wątpliwość zarówno sam fakt istnienia Mazurów jako bytu tożsamościowo odrębnego u schyłku XX wieku (stwierdzając, że istnieją już tylko Niemcy i Polacy mazurskiego pochodzenia), jak i reprezentatywność ugrupowań odwołujących się do mazurskości, jak Stowarzyszenie Mazurskie pod przewodnictwem Tadeusza Willana²⁶⁵.

Rogall w ostrych słowach konstatował, że zajmowanie się mazurskością właściwie niemal wyłącznie przez Polaków, a nie rdzennych Mazurów „brzmi jak szyderstwo”; w jego ujęciu ani spolonizowani powojenni Mazurzy, ani nowi mieszkańcy regionu nie mają prawa do nazywania się Mazurami w historycznym rozumieniu. Mazurskość, odrzucona przez Mazurów, a przez Polaków przejęta i zniekształcona, stała się „kulturą muzealną”²⁶⁶.

Tadeusz Willan, lider Stowarzyszenia Mazurskiego w 1992 roku na łamach tejże samej *Borussii* kontruje wypowiedź Rogalla, przekonując o silnym poczuciu mazurskości znacznej części znanych mu osób. Wspominał wypowiedź znajomego Mazura z Kassel, Burkharda Ollescha, stojącego na stanowisku, że Mazurzy posiadają wystarczająco wiele własnych tradycji, a przy ich poznaniu występuje konieczność odrzucenia wpływu nacjonalizmów – zarówno niemieckiego, jak i polskiego²⁶⁷. Willan ujawnia przy tym linię tożsamościową stowarzyszenia, któremu przewodzi – pielęgnowanie dwujęzyczności Mazurów, tożsamości niemiecko-mazurskiej. Mniejszy nacisk położył także na osoby czujące się tylko Mazurami²⁶⁸. Zdaniem Willana wielu członków Stowarzyszenia Mazurskiego przychyliło się do opinii Hermanna Jotzo z 1956 roku. Jotzo pisał o kilkusetletnim wrastaniu w niemieckość, opiece państwa pruskiego i niemieckiego „dostrzegającego i uznającego odrębność Mazurów” (czego dowodem miało być

²⁶⁴ A. Janowski, op. cit, s. 191-192.

²⁶⁵ J. Rogall, op. cit., s. 15-16.

²⁶⁶ Ibidem.

²⁶⁷ T. Willan, *Od i do mazurskości*, [w:] K. Brakoniecki (red.), *Borussia*, nr 3-4/1992, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1992, s. 28.

²⁶⁸ Ibidem, s. 29.

przetrwanie gwary mazurskiej). Zdaniem Jotzy największym błędem Polski powojennej było nieuznanie tego stanu tożsamości Mazurów, tj. tożsamości niemiecko-mazurskiej²⁶⁹.

Willan przyznaje jednak pośrednio rację Rogallowi w tym, że od mazurskości wielu Mazurów odeszło – jedni z powodu pozycji społecznej, inni z powodu zerwania związków z Mazurami w efekcie wypędzenia bądź wyjazdu do Niemiec, a ci, którzy pozostali, traktowani przez Polaków jako Niemcy, faktycznie nimi jeszcze bardziej się stawali. Prezes stowarzyszenia dostrzegał jednak również i trend odwrotny – powrót do mazurskości części osób pozostających w Polsce. Rolą Mazurów, jako dwujęzycznej społeczności, może być pośrednictwo w kontaktach między dwoma narodami. Nie ma jednak pewności, że Mazurom uda się wytrwać w pozycji „między a między” oraz czy oba narody tak naprawdę pragną zachowania się tak rozumianej mazurskości. Przypomniano ostrzeżenie Arno Surmińskiego (pisarza wywodzącego się z Mazur), by nie tracić „*czujnego rozumu ściganego zwierzęcia*”. Willan przychyła się do tej opinii, dodając *nie chcielibyśmy znaleźć się między dwoma kołami młyńskimi, które nas mogą zmiażdżyć*²⁷⁰.

Należy zatem uznać, że Willan i Stowarzyszenie Mazurskie rozumieli swą mazurską tożsamość z początku lat 90. jako powrót do otwartej dwujęzyczności. Z optymizmem szukano miejsca Mazurów w nowej, bardziej otwartej Europie – miejscem tym miało być pełnienie roli pomostu między zwaśnionymi narodami. Sympatie stowarzyszenia przechylały się w stronę niemiecką, nie negowano jednak dawnego i współczesnego wpływu kultury i języka polskiego. Jak zauważa Alfred Czesła, ta zniuansowana postawa tożsamościowa „stanowi kość niezgody między nim a innymi stowarzyszeniami (niemieckimi w regionie – przyp. P.Sz.)”²⁷¹.

2.2 Debata o geograficznym zasięgu Mazur; perspektywa fizycznogeograficzna, perspektywa dialektologiczna i kulturowa

Najmniej przydatna (aczkolwiek niezłe zakorzeniona w przekonaniach polskiego społeczeństwa²⁷²) w naukach społecznych zdaje się definicja stricte geograficzna, tj.

²⁶⁹ Ibidem, s. 30.

²⁷⁰ Ibidem, s. 30-33.

²⁷¹ A. Czesła, *Niemcy na Warmii i Mazurach w latach 1990-2000*, [w:] G. Białuński, *Masovia, Tom 5/2002*, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 2002, s. 99.

²⁷² Doskonałym przykładem jest raport IMAS International z 2011 roku pt. „Z czym kojarzą się Warmia i Mazury?”. Mazury w świetle tego badania jawiły się respondentom nie tyle jako jednostka historyczna czy etnograficzna, a raczej fizycznogeograficzna. W raporcie czytamy: „Mazury wywołują podobną liczbę skojarzeń odnoszących się do walorów przyrodniczych. Mocnym liderem skojarzeń w tej kategorii i wszystkich skojarzeń w ogóle są jeziora /woda – wymieniana przez czterech na pięciu internautów (80%)

utożsamienie granicy Mazur z obszarem Pojezierza Mazurskiego. Często występujące jednak potoczne rozumienie zasięgu regionu mazurskiego, kojarzące go przede wszystkim z częścią województwa warmińsko-mazurskiego pokrytą jeziorami, zmusza mnie do zajęcia stanowiska wobec definicji fizycznogeograficznej. Pojezierze Mazurskie to kraina zawierająca między innymi podjednostkę 842.81 – Pojezierze Olsztyńskie, w znacznej części leżącą na terytorium historycznym Warmii i Prus Górnych, tj. aż po rzekę Pasłękę i miasto Morąg na zachodzie. Tak zdefiniowany teren badań powodowałby jednak ogromne problemy natury metodologicznej – po pierwsze zmuszałby badacza do pominięcia istotnych różnic kulturowych i językowych między warmińską ludnością okolic Olsztyna i Reszła, potomków niemieckojęzycznych Oberlandczyków z okolic Morağa oraz ludności zamieszkującej obszary dawnego występowania gwar mazurskich (zachodniomazurskiej, środkowomazurskiej oraz wschodniomazurskiej). Dodatkowo należałoby wówczas pominąć wschodnią część powiatu działdowskiego, geograficznie należącego do mezoregionu Wzniesień Mławskich, wraz z mazowieckimi miastami, takimi jak Mława i Przasnysz²⁷³.

Zdecydowanie przydatniejszą w tym kontekście definicją obszaru Mazur jest ta ukształtowana przez perspektywę dialektologiczną. Zgodnie z tym podejściem Mazurami powinniśmy nazwać obszar Prus Książęcych, na którym historycznie używano gwar mazurskich. Wedle najbardziej podstawowych definicji pojawiających się już w XIX wieku mazurski jest mową ludu, gwarą czy poprawniej ujmując zespołem gwar wywodzących się z polszczyzny (dialektu mazowieckiego) używanych przez przeważająco luterską społeczność zamieszkującą południową część Prus Wschodnich. Terytorium występowania gwar mazurskich na początku XX wieku obejmowało obszary ciągnące się przez dawny pow. nidzicki, szczycieński, piski, mrągowski, giżycki po ełcki i olecki, z małymi fragmentami pow. węgorzewskiego i gołdapskiego²⁷⁴. W swoich badaniach rozszerzam ten obszar także o tereny, gdzie dawniej występowała tzw. gwara ostródzka, która, choć jest wyraźnie odrębna genetycznie i charakteryzuje się odrębnymi cechami dialektalnymi (dość wspomnieć o braku mazurzenia), bez wątpienia używana była przez ludność, która już co najmniej od ostatnich dekad wieku XIX bywała uznawana za ludność

czyli znacznie więcej niż dla Warmii (39%).” Tylko 1% respondentów skojarzył Mazury z charakterystycznymi dla całego regionu zamkami krzyżackimi.

²⁷³ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Mlawskie-Wzniesienia;3942289.html>.

²⁷⁴ K. Nitsch, *Granice państwa a granice języka polskiego. Północna granica polsko-niemiecka*, [w:] „Język Polski”, R. 10, nr 5/1925, s. 130.

mazurską (vide wstęp do słowniczka J. Sembrzyckiego)²⁷⁵.

Mazurów Pruskich i Ostródzian czy też polskojęzycznych Oberlandczyków łączyły przede wszystkim więzi religijne i kulturowe, pozwalające przynajmniej części mieszkańców tych ziem na wykształcenie świadomości mazurskiej, czego pośrednio mogą dowodzić spisy powszechne z początku XX wieku. Do ludności mazurskiej Ostródzian zaliczała także Emilia Sukertowa-Biedrawina²⁷⁶.

Historię definiowania granic Mazur krótko podsumował Edwart Martuszewski w artykule *Pogranicze etniczne zachodnich Mazur*.²⁷⁷ Przez pierwsze dziesięciolecia XIX w. do Mazur nie zaliczano powiatu szczycieńskiego, nidzickiego i ostródzkiego, uważając je za część tzw. „Polskiego Oberlandu”. Zdarzały się także definicje włączające Szczytno i Nidzicę, ale już nie Działdowo, Olsztynek, Dąbrówno i Ostródę.

Max Rosenheyn w pracy *Reise-Skizzen aus Ost- und West-Preussen* wytycza granice regionu pomiędzy Gołdapią, Kętrzynem, Oleckiem i Szczytnem²⁷⁸.

Przy okazji tych rozważań należy przytoczyć między innymi *Geschichte Masurens* niemieckiego historyka Maxa Toeppena, wydaną w 1870 roku w Gdańsku. Badacz dowodził, że upowszechnienie się nazwy *Mazury* związane jest z ustanowieniem nowego podziału administracyjnego w 1818, choć podaje także przykład raportu naczelnego radcy konsystorza J. Zollnera z 1802, w którym użyto zwrotu *in dem ganzen masurischen Theile von Preußen*, mazurscy uczniowie zaś mieli posługiwać się językiem polskim, ale z zastrzeżeniem, że *nur masurisches Polnisch*²⁷⁹. Gollub z kolei wiąże upowszechnienie się terminu *Mazury* z krótkim okresem istnienia prowincji *Neuostpreußen* (obszaru części Litwy, Suwalszczyzny, Mazowsza i Podlasia przyłączonych w wyniku rozbiorów do Prus w latach 1795-1807). Gollub hipotetyzuje, że być może wówczas wygodniejsze politycznie było nazywanie nowych polskojęzycznych poddanych Mazurami zamiast Polakami. Prowincja została przez Prusy utracona, nazwa zaś pozostała i odtąd dotyczyła ludności polskiej Prus Wschodnich²⁸⁰.

Przed XIX w. funkcjonował podział na polski i niemiecki Oberland (do polskiego zaliczano pow. szczycieński, nidzicki i ostródzki) oraz polską i niemiecką Natangię

²⁷⁵ J. Sembrzycki, *O gwarze Mazurów Pruskich*, [w:] „Wisła”, t. 3, 1889, s. 72-91

²⁷⁶ E. Sukertowa-Biedrawina, *Mazurzy w Prusach Wschodnich*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2015, s. 28.

²⁷⁷ E. Martuszewski, *Pogranicze etniczne zachodnich Mazur*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 4/1976, s. 469-473.

²⁷⁸ M. Rosenheyn, *Reise-Skizzen aus Ost- und West-Preussen*. Bd. 2, Danzig 1858, s. 79.

²⁷⁹ M. Toeppen, *Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur preußischen Landes- und Kulturgeschichte*, Danzig 1870, s. I-VI.

²⁸⁰ H. Gollub, *Namen, Volkstum, Nationalität*, [w:] idem, *Masuren*, Gräfe und Unzer, Königsberg 1934, s. 2.

(powiaty wschodniomazurskie).²⁸¹ Toeppen przytacza także ogólnikową definicję z 1836, wedle której Mazury obejmują południową część Prus Wschodnich, rejencji olsztyńskiej i gabińskiej²⁸².

Wojciech Kętrzyński w *O Mazurach* z 1872 roku ustalał zasięg osadnictwa mazurskiego następująco:

Pociągnij sobie łaskawy czytelniku, linję od Gołdapi począwszy w prostym kierunku na Węgoborek, Raścibórz (Rastenburg), Szczęsno (Segsten), Biskupiec, Pasyń do Dąbrowy i Działdowa i będziesz miał mniej więcej granicę północną ziemi mazurskiej²⁸³.

Nie zalicza zatem pow. ostródzkiego w poczet terenów mazurskich.

Okolice ostródzkie za to jako mazursko-polskie określił J. Müller (granicą zasięgu mazurskiego były tereny na południe od osady Kukła oraz na południowy zachód od Miłomłyn, sama Ostróda zaś była zasiedlona przez ludność niemiecką posługującą się dialektami środkowoniemieckimi). Müller Oberlandem nazywa obszary na północ od wytyczonej przez siebie granicy (a więc obszar czysto niemieckojęzyczny)²⁸⁴.

Leo Witschell, idąc za normatywizującą dyskurs obu narodów definicją Friedricha Krosty²⁸⁵ (a zatem najczęściej powtarzaną) uznawał, że Mazury są tam, gdzie znajduje się ludność ewangelicka mówiąca po mazursku. Zaliczał zatem do Mazur obszar zaczynający się od Ostródy w kierunku południowym (do Działdowa i Nidzicy), następnie powiaty: szczycieński, piski, ełcki, olecki, giżycki, mrągowski. Granicę północną zaś wytyczała linia na południe od Węgorzewa i Gołdapi²⁸⁶. Praca nieco wcześniejsza, napisana przez Curta Koba, nosząca nazwę *West-Masuren*, również zawiera ustalenia Krosty i Toeppena. Przyjmując bardziej językoznawczą niż etnograficzną definicję, Kob wyłącza z Mazur Ostródę i Olsztynek²⁸⁷.

Podobnie na pracy Krosty opierał swą definicję Mazur historyk A. Zweck. W przypisie do dyskusji o granicy Mazur pisze, że według tej logiki (tj. Mazury są tam, gdzie ludność ewangelicka używa „dialektu mazurskiego”) należy również do Mazur zaliczyć

²⁸¹ M. Toeppen, *Geschichte...*, op. cit.

²⁸² Ibidem.

²⁸³ W. Kętrzyński, *O Mazurach*, Poznań 1872, s. 3.

²⁸⁴ J. Müller, *Osterode in Ostpreußen*, Hermann Riedel, Osterode in Ostpreußen 1905, s. 198.

²⁸⁵ F. Krost, *Masurische Studien. Ein Beitrag zur Geographie Preussens: Land und Volk in Masuren*, Königsberg 1876, s. 5

²⁸⁶ L. Witschell, *Die völkischen Verhältnisse in Masuren und dem Südlichen Ermland*, L. Friedrichsen&Co., Hamburg 1925, s. 3.

²⁸⁷ C. Kob, *West-Masuren*, Berlin 1908, s. 5-6.

niemal cały powiat ostródzki. Zauważa fakt, iż zarówno w ostródzkim, jak i w niborskim „z powodu migracji z Prus Zachodnich mówi się czystsza polszczyzną”. Ostatecznie jednak dodaje przy tym, powołując się na Sembrzyckiego, że ludność mazowiecka wyraźnie ukształtowała „ogólny charakter” wspomnianych okolic²⁸⁸. C. Fink uznawał jako mazurskie powiat ostródzki, nidzicki, szczycieński, południową część powiatu gąbińskiego, a także: mrągowski, piski, ełcki, olecki, giżycki, węgorzewski, a nawet gołdapski²⁸⁹.

Do pewnego stopnia związany z ludnością mazurską jest powiat kętrzyński (daw. rastemborski). M. Gerss również zaliczał nieraz Rastembork do Mazur, choć należy uznać, że zwarta ludność mazurska żyła tylko na obrzeżach tego powiatu w jego dawnych granicach. Ludność klasyfikowana jako polskojęzyczna stanowiła w kętrzyńskim poniżej 10% w pierwszych dekadach XIX w., zaś u progu wieku XX zaledwie ok. 1%²⁹⁰. Do żeńskiej szkoły w Kętrzynie na początku XIX w. uczęszczała niemal równa liczba uczennic polskojęzycznych i niemieckojęzycznych.²⁹¹ W tzw. „kościelce polskim” w Kętrzynie w pierwszej poł. XIX w. corocznie notowano ok. 70-100 chrztów, 10-20 ślubów i kilkadziesiąt konfirmacji. Mimo swej nazwy jednak również tam coraz większą rolę pełnił język niemiecki – liczba konfirmantów niemieckojęzycznych zaczęła przeważać, zaś odsetek wyłącznie polskojęzycznych parafian (na ogólną liczbę 8-9,5 tys.) spadła z 400 w 1835 do zaledwie 100 w 1849 r.²⁹² Zdarzało się z rzadka, że polskie publikacje zaliczały również kętrzyński do powiatów mazurskich, jak np. *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków z 1903 roku*, choć z zaznaczeniem, że *Mazurzy protestanci są tam nieliczni, a ludność polska przybyła do niego prawdopodobnie z Warmii*²⁹³.

Na potrzeby zbadania wątku mazurskiego w kętrzyńskim przeprowadzałem jednak pobieżną analizę nazwisk występujących tu przed wojną (na podstawie dokumentów dostępnych na stronie *Namensindex* prowadzonej przez niemieckich genealogów-amatorów Bernharda Ostrzinskiego i Clemensa Draschbę). Dostępny mi materiał pozwala oszacować odsetek nazwisk słowiańskich w Kętrzynie i najbliższych okolicach na 10-20%

²⁸⁸ A. Zweck, *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde*, Hobbing & Büchle, Stuttgart 1900, s. 1.

²⁸⁹ C. Fink, *Der Kampf Um Die Ostmark: Ein Beitrag Zur Beurtheilung Der Polenfrage*, Berlin 1897, s. 34-35.

²⁹⁰ L. Belzyt, *Zur Frage des nationalen Bewußtseins der Masurenim 19. und 20. Jahrhundert (auf der Basis statistischer Angaben)*, [w:] *Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung*, Bd. 45 Nr. 1, 1996, s. 66.

²⁹¹ A. Zweck, *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde*, Hobbing & Büchle, Stuttgart 1900, s. 175.

²⁹² Z. Licharewa, *Przyczynki do Historii Kętrzyna*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1959, s. 317-320.

²⁹³ *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków. Pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, Nakład Redakcyi Gazety Polskiej”, Warszawa 1903, s. 323, 326.

(podobnie dla dalej położonych wsi, np. Drogosze czy Parys), co świadczy nie tyle o zwartym, co przynajmniej incydentalnym przenoszeniu się Mazurów w te strony. Za mazurską proveniencją (a nie np. warmińską) przemawia fakt, że noszący słowiańskie nazwiska mieszkańcy tych okolic byli przeważnie wyznania ewangelickiego (choć zdarzały się także osoby wyznania katolickiego).

Na obszarze zwartego, ale w XIX w. szybko zasymilowanego osadnictwa mazurskiego w pow. węgorzewskim odsetek słowiańskich nazwisk szacuję na ok. 25%, ale już tylko połowicznie zasymilowanego językowo, przez co objętego plebiscytem pow. giżyckiego – 55-65% znanego mi materiału; na południu Mazur wynik ten jest jeszcze wyższy (70-80%). Należy jednak zachowywać świadomość, że pochodzenie nazwisk osadników nie musi bezpośrednio wiązać się z sytuacją językową na danym obszarze, a już tym bardziej z subiektywnym poczuciem tożsamości mieszkańców, tym niemniej taka analiza może częściowo wspomagać zrozumienie etnicznego podłoża danego obszaru, szczególnie, jeśli wyliczenia skonfrontować z danymi pochodzącymi z sąsiednich powiatów – umożliwia to dojście do pewnych hipotez poprzez metodę porównawczą. Z całą pewnością temat wymaga pogłębienia przez genealogów i historyków kolonizacji.

Północno-wschodnią część kętrzyńskiego, nieopodal Srokowa, składającą się ze wsi Solanka wraz z miejscowościami Jegławki, Kolkiejmy, Silec, Surwile i Tarławki (nazwy współczesne), określono jako polskie²⁹⁴. Na zachód od Kętrzyna w różnych okresach w kilku miejscowościach odbywały się polskie nabożeństwa luterańskie. W Kętrzynie znajdował się tzw. kościół polski, obsługujący ludność mazurską. Po polsku (mazursku) mówili w okolicach Kętrzyna przede wszystkim przedstawiciele niższych warstw²⁹⁵. W XVIII wieku w kętrzyńskiej szkole żeńskiej uczyły się zarówno niemieckojęzyczne, jak i polskojęzyczne dziewczęta²⁹⁶. Zachował się polskojęzyczny wzór przysięgi z XIX w., ewentualnie składanej przez nowo obranych członków rady miejskiej. W Srokowie zaś polskie kazania głoszone jeszcze w 1890 r.²⁹⁷. Postulowałbym postawienie nieostrej granicy ograniczonych wpływów mazurskich między Korszami a Barcianami (okolice wsi Parys i Drogosze).

Pomijając już jednak kwestię pochodzenia etnicznego części przedwojennych

²⁹⁴ S. G. Wald, *Topographische Übersicht des Verwaltungs-Bezirks der Königlichen Preussischen Regierung zu Königsberg in Preussen*, Degen, Königsberg 1820, s. 132-133.

²⁹⁵ J. Kiełbik, *Kętrzyn w latach 1525-1806*, [w:] S. Achremczyk (red.), *Kętrzyn. Dzieje miasta*, Kętrzyn 2016, s. 219-221.

²⁹⁶ Ibidem, s. 226-227.

²⁹⁷ T. Chrzanowski, *Kętrzyn w XIX wieku*, [w:] S. Achremczyk (red.), *Kętrzyn. Dzieje miasta*, Kętrzyn 2016, s. 267-270.

mieszkańców pow. kętrzyńskiego czy historycznego występowania jęz. polskiego (czy mazurszczyzny) na tym obszarze, w dzisiejszym rozumieniu mazurskości sami potomkowie ludności przedwojennej częściej odwołują się do przynależności konfesyjnej – z tego powodu Kętrzyn, współczesna siedziba ewangelickiej Diecezji Mazurskiej bywa zaliczany do mazurskiego pogranicza. Z wymienionych powodów postanowiłem objąć badaniem również tutejszą społeczność ewangelicką.

W powiecie gołdapskim istniały jeszcze w I poł. XIX wieku ślady bytności niezasymlowanych Mazurów. W parafii Żabiny funkcjonowała szkoła elementarna o niemiecko-litewsko-polskim charakterze etnicznym²⁹⁸. W pow. gołdapskim (w dawnych granicach obejmujących także obszar niegdyś litewskojęzyczny, dziś stanowiący część obwodu królewieckiego w Rosji) w 1832 14,1% mieszkańców znało język polski, w węgorzewskim zaś (powiecie o głównie polsko-niemieckim charakterze etnicznym) odsetek ten stanowił 44,1%²⁹⁹. W tym samym roku nauczycieli nieznających niemieckiego w gołdapskim nie było wcale, zaś w węgorzewskim ponad 8%³⁰⁰. Ponadto Zweek podaje, że w XVI i XVII w. na okolice Węgorzewa i dalej do rzeki Gołdapy w wyniku kolonizacji wewnętrznej z południa Mazur rozszerzyły się wpływy polskie. O ile statystyki parafii węgorzewskiej wskazywały na tylko jednego Polaka w 1528, o tyle pod koniec XVII w. ludność mazurska stanowiła już 85% komunikantów parafii. Styk żywiołu litewskiego i polskiego miał przebiegać wzdłuż linii Łoje-Dubeninki-Kociołki-Gołdap-Woroncowo (daw. Angerau, dziś. obw. królewiecki)-Kryłowo (daw. Nordenburg, tamże). O Dubeninkach jeszcze w czasach sobie współczesnych pisał badacz, iż jest to najdalej na północ wysunięta parafia, w której odprawiane są polskie nabożeństwa. Zdaniem Zweeka dalsze rozszerzanie się wpływów polskich zatrzymał w XVII w. najazd szwedzki, wkroczenie wojsk polsko-tatarskich, a w XVIII w. pustosząca region epidemia dżumy³⁰¹.

Pewne światło na obecność mazurskiej toponimii na północnych rubieżach Mazur rzuca opracowanie notatek M. Gerssa (tzw. *Teki Toruńskiej*) przez K. Szcześniak. Gerss zbierał ludowe toponimy m.in. przy pomocy korespondencji z pastorami. Tym sposobem uzyskał 75 toponimów mazurskich z pow. kętrzyńskiego, 108 z węgorzewskiego i aż 162 z gołdapskiego, co świadczy o pewnej świadomości nazewniczej i przynajmniej

²⁹⁸ E. Martuszewski, „Die polnische Sprachfrage in Preussen” Gustawa Gizewiusza jako źródło do badań nad dziejami germanizacji szkolnictwa na Mazurach, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2001, s. 142.

²⁹⁹ G. Jasiński, *Statystyki językowe powiatów mazurskich z pierwszej połowy XIX wieku (do 1862 roku)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/2009, s. 116-117.

³⁰⁰ E. Martuszewski, *Die polnische...*, op.cit., s. 164.

³⁰¹ A. Zweek, *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde*, Hobbing & Büchle, Stuttgart 1900, s. 173-175.

szcątkowym utrzymaniu się mazurszczyzny wśród ludności tej części regionu³⁰².

2.3 Zanik mowy mazurskiej; tożsamość Mazurów i ich potomków

Gwary mazurskie ukształtowały się w wyniku kilku fal kolonizacji z Mazowsza i Ziemi Chełmińskiej, nawarstwiającej się na ludność staropruską, w pewnym stopniu wciąż obecną po podboju krzyżackim, a także na ludność pochodzącą z Niemiec i Zachodniej Europy, a na północno-wschodnich krańcach mieszącej się z również tu przybyłą ludnością litewską. Mazurzy zatem posługiwali się gwarami wywodzącymi się z Ziemi Chełmińskiej oraz Mazowsza Zachodniego i Wschodniego, wzbogaconymi pożyczkami górno- i dolnoniemieckimi³⁰³.

Konserwującą rolę w języku Mazurów pełniły teksty religijne doby średniopolskiej bądź wczesnej nowopolskiej – kancjonały i Biblia, a szczególnie Biblia Gdańska (pierwsze wyd. 1632). Mazurzy korzystali z kilku jej wydań, inspirowali się treściami w niej zawartymi. O istotnym wpływie Biblii Gdańskiej na literaturę Mazurów obszernie pisał Z. Chojnowski w *Polskiej tradycji literackiej w piśmiennictwie mazurskim*³⁰⁴. Porównując wyimki zmazurzonych fonetycznie fragmentów Pisma Świętego użytych przez J. Szczepana w *Ta Swenta Woyna*, również można dojść do konkluzji, iż podstawą były frazy pochodzące właśnie z tego tłumaczenia Pisma Świętego.

Spośród kancjonałów największe piętno odcisnęło dzieło *Nowo wydany Kancjonał Pruski* J. Wasiańskiego (pochodzącego z Leszcza nieopodal Dąbrówna), wydane w 1741 roku. Jego pozycja w literaturze religijnej Mazur jest na tyle ugruntowana, że badacze (ale również badani przez mnie członkowie społeczności mazurskiej) zwykli go określać mianem *Kancjonału Mazurskiego*. Kolejne jego wydania ukazywały się nakładem drukarni Hartunga jeszcze w I poł. XX w.³⁰⁵.

Ważnym dla Mazurów tekstem-amuletem był tzw. *List niebieski*, parareligijny zbiór zamówień (zaklęć odczyniających uroki i choroby), mądrości i przepowiedni, pisanych po polsku, frakturą, z pojedynczymi regionalizmami umieszczonymi w nawiasach, ażeby ułatwić Mazurom zrozumienie wyrażen związanych z armią czy administracją (np. kanony, prynzy). Szerzej zjawisku przyjrzała się Joanna Wańkowska-

³⁰² K. Szcześniak, *Teka Toruńska Marcina Giersza. Analiza materiału nazewniczego*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994, s. 26-30, 137-149, 166-188, 283-316.

³⁰³ H. Perzowa, *Zarys dziejów Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, [w:] Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, T. I*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 22-23.

³⁰⁴ Z. Chojnowski, *Polska tradycja literacka w piśmiennictwie mazurskim*, wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2021, s. 39-154.

³⁰⁵ J. Jasiński, J. Małek, *Kancjonał mazurski. Przedwczoraj. Wczoraj. Obecnie*, ElSet, Olsztyn 2017, s. 44-53.

Sobiesiak w *Mazurów kluczu tajemnic*³⁰⁶.

Proces zaniku mowy mazurskiej trwał od początku XIX wieku, a jego przyczyny są wielorakie. Do niewątpliwie kluczowych czynników zaliczyć można upowszechnienie się niemieckojęzycznego szkolnictwa w XIX wieku, prasy niemieckojęzycznej (mimo prób wydawania prasy polskojęzycznej, jak na przykład „Gazeta Lecka” M. Gerssa), wcielanie Mazurów najpierw do pruskiej, a następnie do niemieckiej armii, masowe wyjazdy do Westfalii w wyniku zmieniających się stosunków gospodarczych na Mazurach, ale także bardzo niski prestiż mowy mazurskiej, która nawet nie w „czystej” formie, a pojedynczych, przeformowanych na kształt polszczyzny literackiej wtrętów, uznawana była za zanieczyszczanie „poprawnej” polszczyzny.

Krytykowany za język był m.in. Martin Gerst, publikujący „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki”. Gerst w liście z 1882 roku próbował się bronić pytaniami retorycznymi: „Iżaliż chcą Polacy, by Mazurzy innych wyrazów nie używali, jak tylko takich, co się Polakom spodobają? Ale czy na wyrazy mazurskie właściwie z pogardą patrzeć trzeba?”³⁰⁷. W liście do J. I. Kraszewskiego stwierdza także:

A znam sposób pisania im, bo jestem rodowitym Mazurem. Po niemiecku poczęłem się uczyć po skończeniu dziesiątego roku wieku mojego (...) Mazurzy nie rozumieją wielu wyrazów w księgach polskich – to jest – w Polsce pisanych³⁰⁸.

Obrona mazurskich właściwości językowych mogła wynikać z jego tożsamości i światopoglądu dotyczącego charakteru narodowego Mazurów – uważał ich za Prusaków lub Niemców, przede wszystkim jednak za ewangelików wiernych niemieckim władzom, a jedyne, co zdaniem Gerssa łączyło Mazurów z Polakami, była „mowa”. Nie był jednak w tych sądach w pełni konsekwentny, pod koniec życia zdradzając większą sympatię w stronę Polski³⁰⁹. Kalendarze M. Gerssa miały dla Mazurów niemałą wartość poznawczą (w charakterystycznej polszczyźnie Gerst publikował teksty o geografii, astronomii, egzotycznych zwierzętach i dalekich ludach), ale także aktywizacyjną: to między innymi

³⁰⁶ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Mazurów klucz tajemnic*, Olsztyn 2021.

³⁰⁷ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1952, s. 158-159.

³⁰⁸ G. Jasiński, *Nie znany list Marcina Gerssa do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3-4/1988, s. 356-357.

³⁰⁹ J. Jasiński, *Michał Kajka 1858-1940*, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki 1990, s. 12-13; Gerst zresztą przedrukowywał wyimki z polskiej literatury (nawet *Lilie Mickiewicza*). Por. Andrzej Staniszewski, *Polska tradycja kulturalna, literacka i ludowa na łamach prasy mazurskiej (1875-1914)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2-4/1981, s. 287-323; M. Płocica, *Oblicze ideowe „Gazety Leckiej”*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1961, s. 385-400. Trudno Gerst nazwać antypolskim, już prędzej antykatolickim.

na łamach jego tytułów w dużych ilościach pojawiała się chłopska poezja mazurska³¹⁰. W ogóle fenomen spontanicznego sięgania mazurskich *gburów* po pióra miał znaczącą skalę – literaturoznawca Z. Chojnowski szacuje, że można mówić o ponad dwustu poetach mazurskich³¹¹.

Mimo łączności językowej Mazurów z Polakami, musiał Gerss jednak zauważać pewną specyficzną charakterystykę językową społeczności mazurskiej, gdyż jeszcze w 1881 roku zamierzał tworzyć „1. Słownik mazurski i polski, 2. Gramatykę mazurską i polską podług moich badań z regułami, których żadna polska nie zawiera w sobie gramatyka”³¹². W liście do redaktora „Dziennika Poznańskiego” z 24 stycznia 1889 jest dalej utwierdzony w konieczności stworzenia takich opracowań (nota bene rozróżnia *mowę piśmienną* i *mowę w pogadaniu*), podając przykłady różnic i cech językowych:

1. Archaiczność języka (Mazur nie rozumie współczesnej polszczyzny, ale doskonale radzi sobie z polszczyzną dawną)
2. Odrębną leksykę, realizacje fonetyczne i cechy gramatyczne (*abych zam. abym; mój, jelki, niły, zam. mówi, wielki, miły; tyle botów długi zam. tyle stóp miary; sutka to kopiec graniczny, pengac to sypać, usina to czoło*)³¹³.

Ostatnie trzy dekady XIX wieku to także aktywny udział niektórych pastorów Kościoła Unijnego w germanizacji Mazurów. Jak pisze G. Jasiński w opracowaniu *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, zauważalnym momentem była zmiana pokoleniowa wśród pastorów, w wyniku czego generacja nawołująca do uszanowania polskiej liturgii ustąpiła miejsca młodszej, szukającej sposobów na wprowadzenie języka niemieckiego jako jedynego języka sfery sakralnej. Szczególnie generalny superintendent Wilhelm Carus, przeprowadzający inspekcję na Mazurach w 1884 roku, miał wykazywać się znacznym niezrozumieniem dla mazurskich praktyk językowych i obrzędowych w sferze religijnej. Po inspekcji podkreślił konieczność dążenia do zmiany języka oraz obyczajowości Mazurów na rzecz praktyk ogólnopruskich. Jasiński przytacza przykłady także innych duchownych, którzy nawoływali: „Nasi Mazurzy muszą stać się Niemcami”, zwraca uwagę na fakt traktowania polszczyzny przez część duchownych jako zła

³¹⁰ K. Hałun, *Marcina Gerssa “Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1860-1895*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, s. 201-2015.

³¹¹ Z. Chojnowski, *Literatura (prawdziwie) mazurska*, [w:] „Forum Akademickie – ogólnopolski miesięcznik informacyjno-publicystyczny”, 1(39)/2007.

³¹² Z. Chojnowski, *Marcin Gerss jako pisarz mazurski*, (wstęp) do M. Gerss, *Jest Bóg!*, Wyd. Temida 2, Wydział Fililogiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Olsztyn-Białystok 2020, s. 25.

³¹³ K. Szcześniak, *Kim byli? Kim są dla nas? (Marcin Giersz, Siegfried Lenz, Günter Schiwy i Erwin Kruk)*, [w:] Ż. Sładkiewicz, K. Wądołowska-Lesner (red.), *W poszukiwaniu tożsamości językowej*, t. III, wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 67-68.

koniecznego oraz próby przekonywania, że używanie rodzimej mowy Mazurów było przyczyną gospodarczego upośledzenia regionu³¹⁴.

Także wybory polityczne Mazurów nie sprzyjały zachowaniu mowy mazurskiej. Nie tylko można tu przytoczyć wyniki plebiscytu i euforyczne dla niemieckości nastroje krótko przed i po nim, ale także wybory polityczne przed i po II WŚ. Mazurzy bowiem w większości głosowali na partie niemiecko-konserwatywne, podczas gdy główni zwolennicy kultury i mowy mazurskiej wywodzili się albo ze środowiska ludowców (np. Mazurska Partia Ludowa), albo socjaldemokratów, jak Kurt Obitz i środowisko Masurenbundu czy niektórych działaczy działdowskiego Związku Mazurów. Istotne znaczenie miało także wysokie poparcie ludności Mazur dla NSDAP, nie tylko dla rzeczywistości mazurskiej lat 30., ale także dla rzeczywistości powojennej w komunistycznej Polsce, pełnej szykan i niezrozumienia dla mazurskiej problematyki.

Zdaniem A. Kosserta wysokie poparcie dla NSDAP na Mazurach wynikało między innymi z możliwości awansu społecznego, rzeczywiście częściowo spełnionej obietnicy rozwoju gospodarczego regionu, zwalczania bezrobocia, ale także propozycji stania się „Niemcami pierwszej kategorii” w sensie narodowym. Mazurzy dostąpili lokalnych stanowisk kierowniczych³¹⁵. Kończyła się era protekcyjnego podejścia do Mazurów jako Słowian (Polaków?) o niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego (a trzeba pamiętać o znanym w Niemczech powiedzeniu „gdzie kończy się kultura, tam spotkasz Mazura”³¹⁶). Jak udowadnia Kossert, sytuacja na Mazurach była wręcz kuriozalna – największe poparcie naziści otrzymywali w powiatach najbardziej mazurskich. Nawet na partyjnych spotkaniach NSDAP rozbrzmiewała czasami mowa polska (mazurska). Nawet w bardziej zgermanizowanym powiecie mrągowskim lokalne władze NSDAP musiały wydać polecenie, by na zebraniach posługiwano się niemieckim, a nie *dialektem mazurskim*³¹⁷. Rzeczywiście o istnieniu mazurskiej historycznej odrębności pisywano nieraz nawet w okresie rządów nazistowskich, jak w książce G. Simoleita, gdzie jednak podkreśla się przede wszystkim wywołaną przez różnicę wyznaniową odrębność Mazurów od Polaków, a „masurische Sprache” nazwano „słowiańskim dialektem”³¹⁸. Podobnie jako historyczne wyznaczniki mazurskości wymieniał Gollub wyznanie i gwarę (synonimicznie używał

³¹⁴ J. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie...*, op. cit.

³¹⁵ A. Kossert, *Nacjonalizm i zagłada Mazur*, [w:] G. Białuński (red.), *Masovia, Tom 6/2003*, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 2003, s. 62.

³¹⁶ *Wo sich aufhört die Kultur, da sich anfängt der Masur* lub *Wo sich aufhört die Kultur, beginnt zu leben der Masur*, poświęcone nie tylko u Kosserta, ale i w *Masuren – Skizzen und Bilder von Land und Leute*

³¹⁷ Ibidem, s. 63-64.

³¹⁸ G. Simoleit, *Ostdeutschland und Osteuropa: ein Hilfsbuch zur Behandlung deutscher Ostfragen aus Geschichte und Gegenwart*, Zickfeldt, Berlin 1939, s. 134.

terminów *Mundart* i *Sprache*). Według niego definicja językowa traciła jednak ważność – przyznaje, że dwa-trzy pokolenia wcześniej mazurski był używany powszechnie na wsiach, a nawet w miastach i przez część osób pochodzenia niemieckiego, o tyle w po I WŚ mazurski zanika. Polszczyzna zaś w opinii Golluba była wręcz pielęgnowana przez pruskich władców – jednak nigdy język ten nie niósł za sobą polskiego ducha³¹⁹.

Gwoździem do trumny dla mazurskości regionu stały się powojenne masowe wyjazdy do Niemiec w ramach akcji łączenia rodzin – w następstwie porozumienia władz polskich i niemieckich. Krok ten, podjęty przez administrację gierkowską był krytykowany przez środowisko Mazurów dążących do odrodzenia ruchu mazurskiego w latach 80. Postawa ta, zdaje się, była jednak dość odosobniona, bowiem zdecydowana większość Mazurów z różnych powodów z nowej możliwości skorzystała, co doprowadziło do końcowej dezintegracji społeczności³²⁰.

Wedle mapy zamieszczonej w Słowniku Gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, obszary mazurskie jeszcze w XIX wieku skurczyły się o znaczną część dawnego pow. węgorzewskiego i gołdapskiego, w mniejszym stopniu straty terytorialne dokonały się na terenach ostródzkich³²¹. Utrata zwartego obszaru mazurskiego na rubieżach regionu to jednak tylko część zagadnienia. Istotę zmian ukazują dopiero statystyki w powiatach uważanych tradycyjnie za mazurskie. Ważniejszą kwestią nie było bowiem cofanie się granicy zasięgu, a zmniejszanie się udziału procentowego osób posługujących się mazurszczyzną wewnątrz „rdzenia” Mazur, zatem szczególnie w pow. szczycieńskim, piskim czy ełckim. Tam procentowy udział użytkowników polszczyzny (zapewne w odmianie mazurskiej) spadł w okresie 1825-1905 z poziomu 88-93% do 57-75%. W innych powiatach zmiany te zachodziły równie szybko bądź nawet szybciej³²².

Trudno jest natomiast zweryfikować wiarygodność danych z okresu międzywojnia, był to bowiem okres dominacji ideologii niemiecko-narodowej. Istnieje podejrzenie, że wielu Mazurów nie chciało deklorować znajomości języka innego niż niemiecki mimo znajomości mowy mazurskiej. Relacje pozanaukowe i niestatystyczne, jak na przykład pastora metodystycznego, Mazura, Edwarda Małka, bynajmniej nienależącego do propolskich Mazurów, wskazują na powszechną znajomość mowy mazurskiej jeszcze w

³¹⁹ H. Gollub, op.cit., s. 4-5.

³²⁰ A. Sakson, *Próby samoorganizacji Mazurów*, [w:] *Kalendarz Ewangelicki 1991*, Wydawnictwo Zwiastun, Warszawa 1990.

³²¹ Z. Stamirowska, *Słownik (...)*, T. 1, op.cit. (mapa).

³²² L. Belzyt, *Zur Frage...*, op. cit.

czasach powojennych na terenie objętym przez Małką posługą duszpasterską³²³.

Rekonstrukcja tożsamości Mazura w okresie przedromantycznym jest trudna. Wiadomo, że przed ukonstytuowaniem się nazwy „Mazur Pruski”, polskojęzyczną ludność zamieszkującą południową część Prus Wschodnich nazywano „Polskimi Prusakami”³²⁴. G. Pisanski w roku 1767, jeszcze przed spopularyzowaniem się nazwy „Mazury Pruskie”, wspominał o ludności polskiej mieszkającej na obszarze dawnej Sudawii i Galindii, dodając przy tym, że zakon krzyżacki w czasach, gdy przodkowie Mazurów zasiedlali region, tolerował polskojęzyczność osadników, nie dostrzegając w tym zagrożenia³²⁵.

Władysław Chojnacki w *Literaturze ludowej* utrzymuje, że w XVII wieku szlachta na Mazurach była monolingwalna; po polsku wystawiano niektóre rozporządzenia, akty nadania czy umowy kupna. Procesy germanizacyjne dotknęły szlachtę w XVIII wieku, między innymi w związku ze służbą w armii³²⁶. Wcześniej żywioł polski posiadał nawet pewne zdolności asymilacji osadników niemieckich³²⁷.

W drugiej poł. XVIII wieku stopniowo zaczyna się ujawniać kwestia językowa na Mazurach. Superintendent kętrzyński W. Pisański w 1788 roku zalecał, by w powiecie mrągowskim unikać mieszania języków w procesie dydaktycznym. Zdaje się, że kierowały nim przede wszystkim względy praktyczne – uznawał, że dzieci skupiające się na nauce obu języków (polskiego i niemieckiego) nie są w stanie odebrać odpowiedniego wykształcenia w żadnym z nich³²⁸. Już pod koniec XVIII wieku odnajdujemy ślady niskiego prestiżu mazurszczyzny – radca Becherer już w 1795 roku zarzucał orzyskiemu proboszczowi faworyzowanie mazurskiego (Becherer uznawał mazurski za język odległy od polskiego) celem pozyskania sympatii wiernych; on sam rekomendował zaś przede wszystkim użycie języka niemieckiego. Odpowiedź superintendenta Jakuba Hambrucha jednak nie pozostawia wątpliwości – dzieci mazurskie miały trudności w nauce języka niemieckiego, ponieważ w ich rodzinach porozumiewano się po mazursku – Hambruch kontruje opinię Becherera o odrębności mazurskiego; uznaje mazurszczyznę za odmianę

³²³ E. Małek, *Gdzie jest moja ojczyzna*, Wyd. Prymat, Białystok – Elk 2016, s. 88.

³²⁴ G. Jasiński, *Mazury w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 10-15.

³²⁵ E. Grześkiewicz, *Gwary mazurskie, czyli gwary polskie na terenie dawnych Prus Wschodnich. Spojrzenie socjolingwisty i dialektologa*, w: „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 225.

³²⁶ W. Chojnacki, *Dzieje ludności polskiej na Mazurach*, [w:] J. Krzyżanowski (red.), *Literatura ludowa*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Rok III, Warszawa 1959, s. 5; W. Chojnacki, *Pruskie rozporządzenia w języku polskim dla ludności dawnych Prus Książęcych w XVI-XIX wieku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1980, s. 135-153.

³²⁷ J. Małek, *Zanik ludu mazurskiego*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2020, s. 20

³²⁸ E. Martuszeński, „*Die Polnische Sprachfrage in Preußen*” Gustawa Gizewiusza jako źródło do badań nad dziejami germanizacji szkolnictwa na Mazurach, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2001, s. 55.

polszczyzny, o tyle różniącą się od wersji literackiej, że jest mniej wyrafinowana; stwierdza jednak wzajemną zrozumiałość po obu stronach granicy pruskiej³²⁹. Zdaniem badacza społeczeństwa i historii Mazur, Stefana Marcinkiewicza, badacze niemieccy dopiero po II WŚ powrócili do opisu mazurszczyzny jako odmiany języka polskiego. W międzywojniu zaś dominować miał termin *Masurische Sprache* czy odwoływano się ogólnie do słowiańskości (a nie polskości) mazurskiej odmiany językowej³³⁰.

J. Szczepan wydając mazurskie tłumaczenie książki „Ta Swenta Woyna” w roku 1900 używał jeszcze dawnego przymiotnika „staropruski”, opisując, w jakiej „mowze” (*mowzie* – mowie) przedkłada swe translatoryczne dzieło, dodając przy tym, że mowa ta jest częścią języka polskiego. Sam Szczepan wywodził się z gwarowego obszaru zachodniomazurskiego. Janusz Kozłowski dowodził na bazie ksiąg metrykalnych, że Szczepan urodził się w 1867 roku w Witówku (Ittowken) należącym niegdyś do ewangelickiej parafii w Jedwabnie³³¹.

Także założyciele międzywojennego autonomicznego Masurenbundu rozważali początkowo przyjęcie nazwy *Altpreußenklub*, bynajmniej nieodnoszący się do bałtyckich Prusów, a dawnej tradycji nazywania Starymi Prusami obszaru Prus Książęcych, stanowiących kolebkę późniejszego państwa pruskiego. Na przełomie wieku XVIII i XIX nie istniało także pojęcie języka mazurskiego. Na Mazurach w sferze aktów prawnych panowała dość długa tradycja dwujęzyczności niemiecko-polskiej. Po polsku masowo wydawano okólniki powiatowe, a nawet edykty³³².

W obliczu licznych dowodów na dość bogaty zasób literatury polskojęzycznej (przede wszystkim użytkowej i religijnej) tworzonej czy tłumaczonej dla ludności mazurskiej, część badaczy dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych ulegała pokusie zestawiania ze sobą języka i tożsamości narodowej, co w przypadku mieszkańców Mazur prowadziło do błędnych konkluzji na temat przynależności narodowej tej społeczności. Mazurzy w okresie przednarodowym przede wszystkim byli lojalistami – o czym pamiętali nawet działacze propolscy, unikający krytyki władcy (a w międzywojniu – niekontestujący przynależności Mazur do Niemiec). Tożsamościowych pierwocin, odruchu serc wśród ludności mazurskiej można dopatrywać się w czasach wojen napoleońskich,

³²⁹ Ibidem, s. 56.

³³⁰ S. Marcinkiewicz, *Mityczna stolica Mazur. Między Elkiem a Lyck*, Muzeum Historyczne w Elku, Elk 2015, s. 38.

³³¹ J. Kozłowski, „*Ta Swenta Woyna*” *Jana Bunyana w tłumaczeniu Jacuba Szczepana jako pomnik gwary mazurskiej*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Nr 3 (309), Instytut Północny, Olsztyn 2020, s. 328-349.

³³² G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 15.

kiedy to doszło do uformowania na Mazurach jednostek ochotniczych mających stawić czoła Francuzom³³³.

Przed okresem wzmożonych wpływów językowych i uformowaniem się niemieckiej tożsamości narodowej wśród Mazurów, nawet Niemcy wizytujący region zauważali podobieństwo Mazurów i Polaków, dostrzegając jednocześnie najistotniejszy wówczas czynnik etnogenetyczny, odróżniający od siebie obie grupy – wyznanie. W XIX w. Mazurzy, w ponad 90% wyznania luterńskiego, mimo licznych pozostałości i wpływów katolickich w zabobonach i ludowych przejawach religijności, pozostawali gorliwymi wyznawcami luteranizmu, kierującymi się przede wszystkim emocjami w praktykach religijnych (co Niemcy przypisywali polskiemu bądź słowiańskiemu pochodzeniu), nie zaś stereotypowo przypisywanemu przez ówczesnych narodom germańskim racjonalnemu poznaniu prawd wiary.

Mazurzy tradycyjnie używali etnolektu mazurskiego (gwary mazurskiej), będącego w zaniku już w czasach międzywojnia³³⁴. Miejsce mazurszczyzny zajmował najpierw język niemiecki (w odmianie standardowej, a więc Hochdeutsch, jak również w odmianach dolnoniemieckich oraz środkowoniemieckim Hochpreussisch), a po wojnie literacka polszczyzna.

Etnolekt mazurski zniknął stopniowo z krajobrazu językowego Mazur już od drugiej poł. XIX w., kiedy to władze Prus, a szczególnie władze niemieckie po zjednoczeniu w 1871 r., przedsięwzięły liczne projekty, których celem była asymilacja do niemieckiej wspólnoty narodowej. Wcześniej język polski w lokalnych odmianach był używany przez nawet ponad 90% mieszkańców (w zależności od powiatu)³³⁵. Język niemiecki używany był głównie w mazurskich miasteczkach oraz przez administrację państwową czy wojskowych.

Wraz ze zmianą językową i kulturą następową szeroko zakrojona zmiana tożsamościowa. Zdaniem polskiego historyka Wojciecha Wrzesińskiego, w poł. XIX wieku tutejsza ludność znajdowała się na podwójnych peryferiach – nie obejmowały jej polskie procesy narodo-twórcze, ale także nie uczestniczyła w najistotniejszych wydarzeniach politycznych kształtujących niemieckość. Mazurów charakteryzował patriotyzm pruski i brak sentymentu propolskiego. Pewną nieufność Mazurzy utrzymywali

³³³ G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 16.

³³⁴ L. Belzyt, *Zur Frage*, op. cit.

³³⁵ Ibidem.

także w stosunku do etnicznych Niemców³³⁶. Poczucie lokalnej, mazurskiej dumy na przełomie XIX i XX w. podkreślał również G. Smólski, stwierdzając, że Mazurki, nawet jeśli ulegną germanizacji, powtarzają *Ich bin eine Masurin*, podobnie jak nawet hakatysta powie *Ich bin ein Masure* (co ciekawe, Smólski uważa, że to mężczyźni szybciej się germanizują). W przypadku zniemczonych Mazurów дума ta ma charakter heimatowy, prowincjonalny, nie etniczny³³⁷.

Społeczność, pierwotnie lojalistyczna przede wszystkim w stosunku do pruskich władców, świadoma kulturowej inności od reszty Niemiec (używano terminów Mazurzy, Mazurzy Pruscy, Polscy Prusacy itd.), z pokolenia na pokolenie w coraz większym stopniu przejawiała niemiecką tożsamość kulturową, co znajdowało odzwierciedlenie w praktykach językowych. Niemniej jednak, jeszcze na początku XX w. większość Mazurów deklarowała używanie języka polskiego bądź mazurskiego w domu. Kategoria języka mazurskiego została dopuszczona raczej z powodów politycznych niż językowych, w rzeczywistości deklarujący język polski i mazurski mieli na myśli ten sam, lokalny lekt potomków mazowieckich kolonistów³³⁸. Wzrostu znaczenia języka niemieckiego nie sposób jednak nie zauważyć. Kolejne spisy powszechne ujawniały drastycznie malejący odsetek użytkowników mowy mazursko-polskiej, co jeszcze przed II WŚ doprowadziło do przeświadczenia młodszych przedstawicieli tej społeczności, że mazurski to „język grózków” (dziadków). Po II WŚ trend zaniku mowy mazurskiej wciąż się utrzymywał, spotęgowany dodatkowo falami wyjazdów do Niemiec oraz dezintegracją społeczności mazurskiej.

Literacka polszczyzna natomiast była używana głównie w kontekstach religijnych i tradycja ta utrzymywała się na Mazurach przez kilkaset lat. Na wzmiankę zasługuje wkład Jana Maletiusa (Jan z Sącza, Jan Sandecki), superintendenta ewangelickiego zamieszkałego w Ełku w 1536 r. Na kartach historii zapisał się on jako wydawca i drukarz, m.in. katechizmu luterńskiego, w polszczyźnie nieco archaizującej (zawierającej np. liczne bohemizmy) nawet jak na ówczesne realia językowe³³⁹.

Antoni Gąsiorowski w jednym ze swoich efemerycznych czasopism, „Zaradnym Gospodarzu Wiejskim” wzmiankował, że wielu mazurskich chłopów posiada prywatne

³³⁶ W. Wrzeński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 13-14.

³³⁷ G. Smólski, *Z wycieczki na Mazowsze Pruskie*, [w:] „Wisła”, Tom XIV, z. II, 1900, s. 114-130.

³³⁸ L. Belzyt, *Zur Frage...*, op. cit.

³³⁹ S. Rospond, *Kultura językowa na Pomorzu Mazowieckim w XVI wieku*, w: Komunikat Działu Informacji Naukowej, nr 3 (21), Instytut Mazurski, Olsztyn 1948, s. 47-49.

biblioteczki polskie³⁴⁰. Za pioniera w dziedzinie czasopiśmiennictwa polskojęzycznego w Prusach uważa się „Pocztę Królewiecką”, wydawaną od 1718 roku. Docelową grupę czytelniczą stanowiła niekatolicka szlachta polska, nie tylko mieszkająca w regionie, ale także w Polsce i na Litwie, w związku z tym wpływ „Poczty Królewieckiej” na ludność mazurską należy ocenić jako niewielki³⁴¹.

Także w Królewcu w 1798 roku powstał tzw. „Rękopis Thomasicka” (nazwa oryginalna *Niektorne Światowe Piesne pyiszane od Mich. Thomasicka d. 15 Januar w Krulewczu*). Jest to jeden z najstarszych zbiorów poświadczających w piśmie występowanie typowych dla Mazur cech fonetycznych. Pieśń ludowa *O Zaiączu* poświadcza między innymi mi → ni (*pod niedzo*), denazalizację wygłosowego *q*, mazurzenie (*w zycie, salone*), podwyższenie *y* (*przyikrego, uczinił, fitam*)³⁴².

Pierwszym czasopiśmiem, dla którego walne zasługi położyła osoba ściśle związana z Mazurami, były „Nowiny o rozszerzeniu wiary chrześcijańskiej”, której regularne numery zaczęły wychodzić w 1835 roku. Pismo było tłumaczeniem niemieckojęzycznego „Ostpreussisches Missionblatt” - przekładu dokonywał pastor F. Czygan z Olecka, później M. Gerss³⁴³.

Całkowitą lub częściową dwujęzyczność utrzymywały przez pewien czas urzędowe czasopisma, tzw. „kreisblatly”, na przykład „Das Lycker Kreisblatt – Tygodnik Łeckiego Obwodu” czy „Das Oleckoer Kreisblatt – Tygodnik Obwodu Oleckiego”³⁴⁴. Pojawiała się także polskojęzyczna prasa niezależna, na czele z pierwszym nieurzędowym czasopiśmiem redagowanym przez Mazurów dla Mazurów – „Przyjacielem Ludu Łeckim”. Gazetę wydawano w duchu puryzmu językowego – obiegowe germanizmy odrzucano jako wyłącznie efekt niewystarczających kompetencji ich użytkowników w zakresie polszczyzny³⁴⁵. Z tego powodu „Przyjacieli...” nie należy do źródeł ułatwiających poznanie ówczesnych tendencji językowych na Mazurach, stanowi jednak ważny historycznie głos w dyskusji, dowód funkcjonujących przekonań o niepożądanym charakterze przenikania się języków, mimo że istotna część przedrukowanych na jego łamach utworów to w istocie tłumaczenia niemieckojęzycznej poezji. T. Cieślak podkreśla, że na łamach „Przyjaciela

³⁴⁰ T. Cieślak, *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718-1939*, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Pojezierze, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn, 1964, s. 50-51.

³⁴¹ T. Cieślak, *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718-1939*, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Pojezierze, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn, 1964, s. 7-15.

³⁴² W. Gębik, *Rękopis Thomasicka*, [w:] J. Krzyżanowski (red.), *Literatura ludowa*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Rok III, Warszawa 1959, s. 57-60.

³⁴³ T. Cieślak, *Prasa polska...*, op. cit., s. 20.

³⁴⁴ Ibidem, s. 20-21.

³⁴⁵ Ibidem, s. 24-25.

Ludu Łeckiego” nie znajdowały się wzmianki o typowo mazurskiej leksyce, mogącej ułatwić czytelnikowi recepcję utworów. Środowisko gazety było wewnętrznie zróżnicowane politycznie; niejednorodne było także podejście do kwestii znajomości języka niemieckiego przez Mazurów. Zwolennikiem dwujęzyczności można nazwać J. Marczówkę, podkreślającego istotność języka niemieckiego jako narzędzia do poprawy statusu socjoekonomicznego Mazurów. Ostro oponował zaś G. Gizewiusz, odpowiadającemu na poradę Marczówki w sarkastycznym wierszu „Odpowiedź panu J. Marczówce, troskliwemu o zarzucanie kraju mazurskiego niemieckim gnojem, aby się na mazurskich, polskich piaskach czem prędzej rodziła pszenica niemiecka”³⁴⁶. Utwór krytykuje przejawy wpływów niemieckich na kulturę, obyczaje, a także tożsamość młodzieży mazurskiej: „Ale w naszym polskim dziecku, męcząc one po niemiecku – nie zabijaj po zdradziecku, życie duszy po zbójceku!”. Gizewiusz nazywa osoby przyswajające kulturę i język niemiecki „przechrztami”, sam zaś woli żyć skromnie i „po mazowiecku”. W światopoglądzie Gizewiusza odnajdujemy zatem ślad romantycznego prymatu dumy narodowej nad warunkami bytowymi i względami praktycznymi.

Na wzmiankę zasługuje także liberalno-pruska tożsamościowo „Gazeta Lecka” (jednoosobowo prowadzona przez Martina Gerssa w duchu lojalizmu i oświecania ludu³⁴⁷), ideologicznie polskie: *elcka*, uznawana przez T. Grygiera za bardziej radykalną od większości polskich tytułów³⁴⁸ „Gazeta Ludowa” redagowana przez ewangelików o mazurskich korzeniach – K. i H. Bahrke. „Gazeta Ludowa” starała się odwracać negatywną stereotypizację polszczyzny, którą według Mazurów „fajni ludzie nie mówią”, nawoływano także do zachowania międzypokoleniowego przekazu języka³⁴⁹. Do polskich czasopism można zaliczyć późniejszego szczycieńskiego „Mazura”. Charakter religijny utrzymywały związane z gromadkarzami i ruchami pietystycznymi „Nowe Ewangeliczne Głosy”, „Przyjaciel Ewangeliczny” czy „Trąba Ewangelijna”³⁵⁰. W duchu bilingwalizmu utrzymywano szczycieńską gazetę „Kurek Mazurski – der Masurische Hahn”. Wydawanie polskojęzycznych periodyków, czasami zwanych już w poł. XIX w. mazurskojęzycznymi było skorelowane z walką środowisk liberalno-demokratycznych o duszę sprzyjającego konserwatystom Mazura. Język był więc narzędziem propagowania idei społecznych i

³⁴⁶ T. Cieślak, op. cit., s. 25-28.

³⁴⁷ M. Płocica, *Oblicze ideowe „Gazety Leckiej”*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1961, s. 385-400.

³⁴⁸ T. Grygier, *Początki ruchu ludowego na Mazurach (1869-1902)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1/1960, s. 65-100.

³⁴⁹ S. Achremczyk, „Gazeta Mazurska” i Mazurska Partia Ludowa, [w:] „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 133-134.

³⁵⁰ T. Cieślak, op. cit., s. 117.

politycznych, decyzji o wydawaniu polskich gazet nie sposób motywować emancypacyjną ideologią językową, choć niewątpliwie przyczyniało się do poszerzenia oferty językowej na Mazurach³⁵¹. Gros mazurskich czasopism polskojęzycznych czy dwujęzycznych miało charakter efemerycznych, o niewielkim nakładzie i nikłych podstawach ekonomicznych. Większość z nich upadała po kilku bądź maksymalnie kilkudziesięciu numerach (co trwało od kilku miesięcy do kilku lat).

Warto nadmienić, że nawet pisemna odmiana polszczyzny używanej na Mazurach różniła się nieco od tej znanej z terenów rdzennie polskich. Jej kształt i nasycenie elementami nienależącymi do ówczesnego kanonu literackiej bądź ogólnej polszczyzny różnił się w zależności od twórcy i kontekstu. Mazurzy wzorowali się głównie na polszczyźnie archaicznnej, stosowanej w dobie średniopolskiej w tekstach religijnych, takich jak kancjonały i polskie przekłady Biblii (w szczególności Biblia Gdańska). Na ten archaiczny, wysoki styl nierzadko nakładały się mazurskie dialektyzmy i zapożyczenia niemieckie (zarówno z formy standardowej *Hochdeutsch*, jak i z dialektów języka dolnoniemieckiego).

Teksty źródłowe, notatki, pamiętniki, listy Mazurów pisane po polsku pozwalają uznać, iż dziewiętnastowieczni Mazurzy byli w stanie rozróżniać polszczyznę literacką oraz obiegową, ustną mazurszczyznę. Leksyka niemiecka także stanowi w mazurskich źródłach pisanych wyraźnie mniejszy odsetek niż wynika to z powojennych badań żywej mowy, rejestrowanej przez dialektologów; szczyt obecności germanizmów leksykalnych zaś przypada na międzywojenne felietony mazurskie zamieszczane w gazetach ruchu polskiego, takich jak „Mazur” (nie mylić z „Mazurem” Sembrzyckiego), „Gazeta Olsztyńska” czy teksty twórców związanych z rewitalizacją mazurskiego, powstałe po 1989 roku. Germanizmy i mazuryzmy (jak również okazjonalizmy-kalki wynikające najpewniej z niedostatecznego warsztatu translatorskiego) pojawiają się także w polskich wydaniach „Pruskiego Przyjaciela Ludu”, wydawanego w duchu pruskim i antypolskim. Kalkami z języka niemieckiego tłumaczy także „fatalną polszczyznę” okazowych numerów poprzednika „Pruskiego Przyjaciela Ludu”, „Przyjaciela ludu” z 1848 roku, redagowanego przez nauczyciela gimnazjalnego o nazwisku Dudeck, a tłumaczonego przez Grygucia (imienia brak)³⁵².

Treść artykułów rzeczywiście zawiera ślady niemieckiej składni, a także

³⁵¹ G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 38.

³⁵² E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z dziejów Mazur. Tom drugi*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1972, s. 164.

pojedyncze różnice leksykalno-semantyczne, jak „ląd” w znaczeniu „kraj” (por. „ląd” w Słowniku gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur), dopełniaczowa forma „naju” („nas”), dopełniaczowa końcówka l. mn. -ów („składków”, „burzycielów”) czy pozbawione kontrakcji „stoić”, regionalizmy, takie jak „bredy”, „wejcie”, germanizmy jak „byrgerwera” czy „amtman”³⁵³. Niektóre zjawiska Sukertowa-Biedrawina opatrywała wykrzyknikiem, prawdopodobnie chcąc zwrócić uwagę czytelnika na ową „fatalną polszczyznę”. Choć wspomniane leksemy rzeczywiście nie należały do ówczesnego kanonu polszczyzny literackiej, stanowiły marginalny odsetek całości, a tak negatywna ocena języka artykułów zamieszczanych w niemieckiej prasie polskojęzycznej mogła być wzmacniana niezgodą na wykorzystywanie języka polskiego w celu przekonania Mazurów do pruskiej racji stanu.

Przekonanie, że „zepsuta” mowa używana na Mazurach nie zasługuje na ochronę czy łaskawsze traktowanie pokutowało także wśród niemieckich ośrodków decyzyjnych i między inteligentami³⁵⁴. Historyk Janusz Jasiński przytacza stanowisko sejmu pruskiego z 1833 r. Organ opiniował, że „w Prusach Wschodnich polska gwara jest tak zła, że nie zasługuje na żadne wsparcie”³⁵⁵. W kwestii mowy Mazurów wysuwano tezę, że posługują się „żałosną słowiańską gwarą”, podobnie jak chwały miało nie przynosić nawet samo miano Mazura³⁵⁶.

O wpływie niemieckiego na mazurski Zweck pisze:

Mazurzy nadają każdej nowej rzeczy niemiecką nazwę, dodając tylko polski przyrostek (...). Nieraz z biegiem czasu polskie słowo stawało się nieznane, a do użycia wchodziło słowo niemieckie³⁵⁷.

Dlatego Gerss używa słowa „mantel” zam. „płaszcz”. Badacz stwierdza także stwardnienie konsonantów w wymowie Mazura, co identyfikuje jako wpływ niemiecki, a o hybrydowej naturze mazurszczyzny mówi (tłum. P.Sz.):

Jego narzecze w wyniku dychotomii razi zarówno niemieckie, jak i polskie ucho.

³⁵³ E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z dziejów Mazur. Tom drugi*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1972, s. 172-179.

³⁵⁴ Przekonanie o nieprzydatności niektórych lektów w określonych sferach życia to zjawisko o charakterze ideologicznym i uniwersalnym, por. R. Harlow, *Myth 2. Some Languages are Just Not Good Enough*, [w:] L. Bauer, P. Trudgill (red.), *Language Myths*, Penguin Books 1998, s. 9-14.

³⁵⁵ J. Jasiński (red.), *Zagadnienia narodowościowe w Prusach Wschodnich w XIX i XX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1993, s. 13.

³⁵⁶ E. Heinel, *Übersicht der vaterländischen Geschichte*, Königsberg 1842, s. 9.

³⁵⁷ A. Zweck, *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde*, Hobbing & Büchle, Stuttgart 1900, s. 191.

Przytacza opinię Rosenwalla (uznając ją za zbyt ostrą), wedle której mazurski rozdziera ucho niczym „kocia muzyka” i „chrząkanie świni”³⁵⁸. Jako „najgorszą” uznaje mowę z okolic Węgorzewa i Giżycka, zaś najbliższa polskiej jest odmiana działdowska; opisano także wewnętrzne zróżnicowanie cech wymowy.

Jednak najciekawszą opinią Zwecka o sytuacji językowej na Mazurach jest zauważenie wysiłków Martina Gerssa i jego zwolenników oraz występowania języka dolnoniemieckiego na Mazurach (tłum. P.Sz.):

Gerss, najwybitniejszy znawca języka mazurskiego, odróżnia polszczyznę kościelną, którą mówi się zgodnie z Biblią i kancjonałem, od języka potocznego; między nimi stawia język pisany, którym posługiwał się on sam i jego współpracownicy.

Dolnoniemiecki nie jest zbyt powszechny na Mazurach; tam, gdzie występuje, jest używany w zepsutej, wymieszanej gwarze³⁵⁹.

Curt Kob w 1908 roku przestrzegał przed „polską propagandą”, która mogłaby przyciągnąć Mazurów. Nie dostrzegał w tym chyba jednak dużego zagrożenia, wyrażał nadzieję, że akcja polska wśród Mazurów o „rdzennie niemieckim poczuciu” poniesie fiasko podobne do „Gazety Ludowej”; jak sam przyznawał, przy pomocy szkolnictwa udaje się czynić „szybkie postępy”: odwrócić proporcje Polaków i Niemców na korzyść tych drugich³⁶⁰. Broni zresztą samych Mazurów, uznając niesprawiedliwość stereotypów o pijaństwie, złodziejstwie i braku ogłady. Stwierdza, iż być może sąd ten miał uzasadnienie w przeszłości, ale obecnie nie znajduje potwierdzenia (powoływał się m.in. na opinię duchownych pełniących posługę na Mazurach). Przedstawia Mazurów jako zdolnych, przyjaznych, pomocnych i oszczędnych ludzi³⁶¹.

Mazur w narracji Koba to osoba zorientowana na awans społeczny, dlatego też chętnie posyła dzieci do szkoły; akwizycja języka niemieckiego potomstwa Mazura jest dlań powodem do dumy, a użycie mazurskiego w kontaktach z dziećmi usprawiedliwia nieznajomością niemieckiego przez rodziców. Kob przewidywał, że za 10-20 lat podróżnik

³⁵⁸ A. Zweck, *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde*, Hobbing & Büchle, Stuttgart 1900, s. 191; Rosenwall w *Bemerkungen eines Russen über Preußen und dessen Bewohner, gesammelt auf einer im Jahr 1814 durch dieses Land unternommen Reise von* z 1817 roku pisze także o mowie mazurskiej „żałosna mieszanina, niezrozumiała nawet najbliższym sąsiadom”; dodaje dalej także, zastanawiając się nad tym, jak staropruskie plemię zaczęło mówić po polsku (wówczas jeszcze nie udowodniono polskiej kolonizacji), że ich język jest „bardzo zepsuty, z domieszką niemieckich zwrotów i słów”. Zob. P. Rosenwall, *Bemerkungen...*, Mainz 1817, s. 209-211.

³⁵⁹ A. Zweck, op. cit., s. 193.

³⁶⁰ C. Kob, *West-Masuren*, Berlin 1908, s. 41-42.

³⁶¹ C. Kob, *West-Masuren*, Berlin 1908, s. 42-43.

nie będzie już musiał się martwić o znalezienie wspólnego języka z Mazurem – on sam jeszcze napotykał osoby nieznające zupełnie niemieckiego³⁶².

Relacja S. Sempołowskiej z 1920 roku częściowo opinię Koba potwierdza: napotkane przez nią Mazurki wstydziły się, że zapomniały wyuczonego w szkole niemieckiego, za to *z dumą patrzyły, gdy dzieci niemczyzną się popisywały*³⁶³.

W duchu wrogości wobec polskich aspiracji utrzymywany był „Pruski Przyjaciel Ludu”. Gazeta przejawiała sympatie monarchistyczne, konserwatywne i proniemieckie³⁶⁴. Odwoływała się także do konceptu pruskości, publikując na swoich łamach: „u nas wszędzie Prusy od wieków, a nie jakaś Polska, a póki Mazur siły ma w sobie on za swoją ojczyznę pruską i mazurską stoicć będzie wbrew zwodzającym Polakom”. Element separatystyczny w stosunku do Polaków objawia się w przytoczonym fragmencie nie tylko w sferze narracyjnej, ale również poprzez użycie nienależących do kanonu literackiego form – czasownik „stoić” (pozbawiony kontrakcji, często występujący na obszarach dialektalnych), czy już wówczas archaiczne „stoić za co/kogo” - „wspierać coś/kogo”.

W proniemieckim i monarchistycznym duchu pod koniec wieku XIX tworzono „Polskiego Przyjaciela Familii”, adresowanego do mazurskich migrantów zarobkowych w Westfalii³⁶⁵.

Można założyć, że wśród Mazurów dość długo utrzymywał się przymiotnik „polski” określający ich domowy język, niezależnie od formy (oralna/pisemna) i potencjalnego umiejscowienia na skali gwara – kod mieszany – polszczyzna ogólna. Deklaracje przywiązania do nabożeństw w języku polskim, polskiej Biblii i kancjonału zapośredniczali pastory i inni przedstawiciele lokalnej inteligencji³⁶⁶. Mazurzy przyjmowali początkowo zmianę języka z polskiego na niemiecki z pewnym niezadowoleniem i nieufnością – przede wszystkim jednak utyskiwali na barierę językową. Jasiński przytacza treści listów Mazurów z I poł. XIX w., skierowanych do władz a upraszających o nadsyłanie polskojęzycznych „Amtsblattów” lub przysłanie nauczyciela, który znałby język niemiecki, gdyż nieznajomość języka państwowego ogranicza możliwość zrozumienia urzędowych pism i blokuje drogę do rozwoju kariery młodych Mazurów (wręcz żałujących, że urodzili się w nieniemieckojęzycznej krainie)³⁶⁷. Listy te jednak, co znamienne dla apeli formułowanych przez ludność wiejską Mazur, pisane były

³⁶² Ibidem, s. 43.

³⁶³ S. Sempołowska, op. cit., s. 26.

³⁶⁴ T. Cieślak, op. cit., s. 56.

³⁶⁵ T. Cieślak, op. cit. s. 90.

³⁶⁶ G. Jasiński, op. cit.

³⁶⁷ Ibidem, s. 29.

w rzeczywistości zbliżonym do polszczyzny ogólnej kodem mieszanym z elementami mazurskimi i germanizmami.

Wydaje się, że szczytowym momentem walki o zachowanie starego krajobrazu językowego była działalność Gustawa Gizewiusza, pastora urodzonego w Piszcu, a działającego głównie w Ostródzie. Do historii przeszła jego praca *Die polnische Sprachfrage in Preußen* z 1845 roku, której protoplasta *Die polnische Nationalität in Preußen* został wydany w Lipsku zaledwie dwa lata wcześniej. Wspomniane apele musiały w pewien sposób spowolnić tempo zmian oraz oddziaływać na stosunek władz, łagodniej podchodzących do kwestii językowych od lat 40. XIX wieku aż do wprowadzenia kolejnych rozwiązań w roku 1873 (a więc w dwa lata po zjednoczeniu Niemiec), drastycznie ograniczających obecność polszczyzny w mazurskiej edukacji³⁶⁸. Ogólne tempo zmian można ocenić jako dość szybkie, skoro jeszcze w latach 30. XIX w. nawet co trzeci nauczyciel na Mazurach nie znał niemieckiego na odpowiednim poziomie³⁶⁹. Gizewiusz wykazywał, że celem władz było de facto wprowadzenie dominująco niemieckiego szkolnictwa. Teoretycznie w latach 30. XIX w. język polski miał być nauczany 7 godzin tygodniowo, niemiecki, zależnie od szczebla edukacji – od początkowych 12 godzin tygodniowo do 6 godzin na szczeblu najwyższym (wedle specjalnej instrukcji w rejencji gąbińskiej wprowadzonej w 1834 r., podobną regulację wprowadzono w rejencji królewieckiej w 1830³⁷⁰). Tę pozorną równość zaburzała jednak praktyka i same dodatkowe zalecenia władz, by w miarę możliwości pozostałe przedmioty, w tym religia, były nauczane po niemiecku. Niemiecki miał stać się głównym językiem edukacji, a dzieci należało stopniowo zniechęcać do posługiwania się językiem innym niż niemiecki w szkole³⁷¹. Niewykluczone, że pożądanę przez władze efekty pojawiałyby się nawet prędzej, gdyby nie ówczesna metodyka nauczania oparta na uczeniu się tekstów na pamięć. Jasiński wskazuje, że z notatek duchownych wizytatorów (jak superintendenta Kriegera z 1837 r.) wynika, że dzieci mazurskie znały niemieckie teksty i pieśni, ale nie rozumiały ich znaczenia. Krieger postulował większy nacisk na naukę czytania po polsku, by umożliwić dzieciom prawdziwą edukację religijną i przystąpienie do konfirmacji. Lata

³⁶⁸ Zarządzenie nadprezydenta Prus z 1873 roku zostało nieco złagodzone rok później przez rejencję królewiecką, ale nadal skutkowało to zredukowaniem polskojęzycznej edukacji do nauczania religii i to w możliwie najmniejszym zakresie, zob. G. Jasiński, *Nadzwyczajna wizytacja szkolna na Mazurach w 1884 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1998, 433-458. Gollub podaje, że w 1888 zupełnie zniesiono *mazurskie lekcje* (*Aufhebung jeden masurischen Unterrichts*), zob. H. Gollub, op.cit., s. 7.

³⁶⁹ J. Jasiński (red.), *Zagadnienia narodowościowe w Prusach Wschodnich w XIX i XX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1993, s. 18.

³⁷⁰ H. Gollub, op.cit., s. 7.

³⁷¹ J. Jasiński, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 19-21.

30. i 40. XIX wieku charakteryzowała nadgorliwość, a czasem nawet brutalność w postępowaniu wobec młodzieży mazurskiej, co musiało w następnych latach wywołać kontrakcję – działalność Gizewiusza jawi się więc tutaj jako naturalna konsekwencja radykalnych decyzji władz pruskich³⁷².

Emilia Sukertowa-Biedrawina nazwała Kriegera „pierwszym pastorem na ziemi mazurskiej, który zaprotestował przeciwko przekształceniu szkół ludowych w kuźnie germanizacji”³⁷³. Hipotetyzowała także, że był spokrewniony z Gizewiuszem, a w wysiłkach na rzecz wsparcia polszczyzny skupiał wokół siebie ok. 30 innych duchownych.

Stwierdzenie, iż ludność mazurska masowo oponowała przeciwko obecności języka niemieckiego w prestiżowych domenach sfery profanum oraz stopniowemu zwiększaniu się roli języka niemieckiego w sferze edukacji jest tezą dyskusyjną. Mazurzy, o ile w pierwszej połowie XIX w. w różnych częściach regionu wystosowywali różnie motywowane prośby o zachowanie edukacji polskojęzycznej (J. Jasiński podaje liczne przykłady z szybko wówczas germanizujących się powiatów, jak węgorzewski czy olecki), o tyle w drugiej połowie XIX w. zaakceptowali fakt, iż niemiecki jest językiem państwa i elit, sprzeciw pojawiał się głównie w przypadku działań nagłych, brutalnych (szczególnie wobec młodzieży szkolnej). Obserwacje dotyczące trajektorii asymilacji Mazurów z Niemcami poczynił w starosta olecki J. Frenzel (1870). Przekonywał, że z Polakami prócz pochodzenia i zepsutego języka Mazurów nic nie łączy, bliżsi Mazurom, szczególnie z powodu wyznania, są zaś Niemcy. Tożsamościowo Mazur jest Prusakiem, a gdy proces asymilacji osiągnie pewien punkt krytyczny, germanizacja „nagle przyspiesza”. Czynnikiem działającym katalizująco miały być inwestycje niemieckie na Mazurach. Zdaniem starosty okres 70 lat miał być wystarczający do pełnej germanizacji pow. oleckiego³⁷⁴.

Polityka germanizacyjna przynosiła efekty – w latach 70. XIX w. drastycznie spadał odsetek konfirmantów polskich (z 57 do 8%). W gołdapskim i węgorzewskim w ogóle zaniechano polskich konfirmacji, w Gołdapi brakowało uczestników polskich nabożeństw³⁷⁵. Przemiany wśród młodzieży potwierdzają też raporty z nadzwyczajnych wizytacji szkół na Mazurach roku 1884 – starsza młodzież szkolna na ogół dobrze sobie

³⁷² J. Jasiński, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 21-22.

³⁷³ E. Sukertowa-Biedrawina, *Z zagadnień walki o szkołę polską w diecezji elckiej w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1, Olsztyn 1958, s. 62-68.

³⁷⁴ J. Mańkiewicz, *Zanik ludu mazurskiego*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2020, s. 27-28.

³⁷⁵ R. Otello, *Problemy narodowościowe w Kościele ewangelickim na Mazurach w latach 1918-1945*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2003, s. 15; W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI-XX w.*, [w:] *Reformacja w Polsce, 1953-1955*, t. 12, s. 309.

radzi z językiem niemieckim i uczęszcza na nabożeństwa niemieckie, młodszych naucza się jeszcze religii po polsku (wizytatorzy nawet piętnują niewystarczającą umiejętność czytania po polsku wśród młodszych uczniów; ciekawostką jest relacja z wizytacji w Kukowie, gdzie stwierdzono, że dzieci nie rozumieją literackiej polszczyzny w miejscach, w których różni się ona od mazurskiego³⁷⁶). W 1910 nauczyciel religii i organista W. Schmidt, służący w Miłkach, pisał: „Jeżeli w całym Kościele krajowym będzie się posyłać dzieci i młodzież na nabożeństwa niemieckie, to na polskich zostaną tylko ludzie starzy, którzy i tak pod ogólną presją będą chodzić tylko na nabożeństwa niemieckie”³⁷⁷.

Brak większego oporu wobec zaniku polszczyzny zauważał W. Hubatsch, podając relację superintendenta Böhnkego z pow. giżyckiego³⁷⁸.

Najbardziej stanowcza obrona dotyczyła sfery sacrum – Mazur przyzwyczajony był rozmawiać z Bogiem w swoim języku domowym. Przedstawiciele elit i duchowieństwa mazurskiego dzielili się na trzy obozy – przeciwników germanizacji, których przykładem jest Gizewiusz, zwolenników stopniowego wprowadzania dwujęzyczności (motywowanej czynnikami ekonomicznymi i możliwością awansu społecznego w ramach państwa pruskiego) reprezentowanych przez M. Gerssa oraz apologetów radykalnej germanizacji życia społecznego na Mazurach, jak Karl Rättig. W połowie wieku XIX przeważała opcja umiarkowana³⁷⁹.

Mimo iż większość pastorów w ostatnich dekadach XIX w. nie sprzeciwiała się germanizacji bądź ją popierała, znajdowały się i tutaj wyjątki. R. Otello wymienia Augusta Krostę z Rydzewa, Hermana Schrage z Ostregokołu, Ernest Teschner z Olecka, Herman Baatz z Ogródka, Fryderyk Bylda z Grabnika, Adam Korella z Różyńska Wielkiego i innych³⁸⁰.

Argumenty za znajomością języka niemieckiego przez mazurską młodzież szkolną miały w przekazach oficjalnych charakter praktyczny – twierdzono, że znajomość języka państwowego i dostęp do dóbr kultury niemieckiej przyniesie Mazurom korzyść³⁸¹. Zresztą procesy germanizacyjne na Mazurach odbywały się w atmosferze znacznie mniejszej

³⁷⁶ G. Jasiński, *Nadzwyczajna wizytacja szkolna na Mazurach w 1884 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1998, 433-458.

³⁷⁷ R. Otello, *Problemy narodowościowe...*, op. cit., s. 15

³⁷⁸ W. Hubatsch, *Masuren und Preussisch-Litauen*, s. 657 (cyt. za R. Otello, *Problemy narodowościowe w Kościele ewangelickim na Mazurach w latach 1918-1945*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2003, s. 17)

³⁷⁹ G. Jasiński, *Mazury w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 30-34.

³⁸⁰ R. Otello, op. cit., s. 21

³⁸¹ T. Grygier, *Z zagadnień diaspory na Warmii i Mazurach*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2/1959, s. 150-151.

polaryzacji niż w Wielkopolsce. Niemcy uznawali mazurski lojalizm, dlatego do kwestii asymilacji językowej podchodzili metodycznie, ale bez znacznego pośpiechu. Skupiano się przede wszystkim na przedstawicielach młodszych generacji. Mimo występującej na Mazurach dyskryminacji językowej w szkole, próbowano jednocześnie przekonywać dzieci do niemczyzny (rozumianej zarówno jako język, ale również krąg kulturowy)³⁸². Także działania organizacji proniemieckich na przełomie XIX i XX w. miały charakter łagodniejszy niż w Wielkopolsce czy Prusach Zachodnich³⁸³. Odrębna strategia działania wobec Mazurów, oparta początkowo o dwujęzyczność, a następnie o akcentowanie elementów regionalnych, wynikała ze świadomości różnic mentalnościowych, tożsamościowych i kulturowych między Mazurami i Polakami.

W źródłach niemieckich zresztą odnajdujemy również inne próby określenia relacji etnolingwistycznych między Mazurami i Polakami. W *Archiv für vaterländische Interessen oder Preußische Provinzial-Blätter* z tego samego roku czytamy:

Słowiańskie plemiona Litwinów (sic!), Mazurów i Polaków, dominujące na północy i południu prowincji (...) z czasem tak się zgermanizowały, że od swoich niemieckich rodaków odróżniają się prawie wyłącznie osobliwą, coraz bardziej zanikającą gwarą. (...) Litwin i Polak nie odczuwają żadnej sympatii do swoich rosyjskich krewnych (Polaków i Litwinów żyjących w Imperium Rosyjskim, przyp.), z którymi zwłaszcza mieszkańcy pogranicza żyją jako przemytnicy w nieustannej wojnie³⁸⁴.

W dalszej części stan ten porównano do stosunków mieszkańców Alzacji i Lotaryngii, którzy w opinii autora ulegli daleko posuniętej galicyzacji i podobnie wrogo odnoszą się do swoich krewniaków żyjących po niemieckiej stronie granicy.

Sytuację tożsamościową i językową nakreślił w XIX w. pastor Jabłonowski, pełniący posługę wśród więźniów w Wystruci. Jabłonowski sam deklaruje się jako Mazur, pochodzący z powiatu nidzickiego; w 1825 przybywa do Kętrzyna, a dekadę później, już po studiach, zostaje nauczycielem w Rozogach koło Szczytna, by już rok później zacząć pełnić posługę duszpasterską w zakładzie karnym w Wystruci. Przez następne lata miewał

³⁸² E. Martuszewski, *Referat nauczyciela Rudolfa Goerkego z 1875 r. o metodach germanizacji za pośrednictwem szkoły*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2/1976, s. 185-196.

³⁸³ A. Galos, *Hakata w Prusach Wschodnich*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1/1976, s. 31-44; łagodną strategię Niemców wobec Mazurów Kętrzyński podsumowywał: *Ale Mazur to istota niby umierająca – trzeba go trochę pogłaskać, ażeby cicho skonął, żeby ze snu letargowego się nie obudził, ztąd te łaski niby i te względy*. W. Kętrzyński, *O Mazurach*, Poznań 1872, s. 17.

³⁸⁴ O. Richter, *Unmaßgebliche Bedenken über eine Befestigung von Königsberg und Ideen über eine Vertheidigung der Provinz Preußen*, [w:] O. Richter (red.), *Archiv für vaterländische Interessen oder Preußische Provinzial-Blätter*, Königsberg 1842, s. 314.

jednak nadal (dzięki odwiedzinom u rodziców) kontakt z językiem i ludem mazurskim; potrafi też ich odróżnić od „prawdziwych Polaków”³⁸⁵. Jablonowski opisuje między innymi izolację językową Mazurów przebywających w więzieniu mieszczącym się poza jego rodzimą krainą, w niemieckojęzycznym otoczeniu. Wszystko to powoduje jego przygnębienie. Mazur mimo tego ma język niemiecki i kulturę niemiecką traktować jako wyższą i nie żywić wobec nich niechęci. O prestiżu języka niemieckiego wśród Mazurów świadczy fakt, że wykształcony Mazur preferuje niemiecki, a każdy, kto choć trochę zna niemiecki, jest otaczany estymą. Mazur chętnie wysłał dziatwę do dużych niemieckojęzycznych miast, np. do Elbląga; mimo to Mazurzy bywają przez Niemców wyszydzani i traktowani z wyższością z powodu innej wymowy i błędów. Jablonowski zaś buduje pozytywny obraz Mazura, jako wyrozumiałego (dodaje: podobnie jak Polacy) wobec każdego obcojęzycznego, kto próbuje porozumieć się z nim w jego języku. Choć Mazur czuje się dobrze wśród Niemców, niechętnie opuszcza swój ubogi region, niezwykle go miłując. Poza Mazurami czuje się źle z powodu bariery językowej – nikt inny mazurskiego, będącego bardzo osobliwym dialektem polskiego, nie zna. Z powodu tej samej bariery też niemieckojęzyczni sędziowie, a nawet tłumacze, wyuczeni tylko w literackim polskim i nierozumiejący różnic znaczeniowych między mazurskim i polskim, miewają problemy z porozumieniem się. Co po takim procesie spotyka osadzonego w Insterburgu Mazura:

Wszędzie mówi się do niego po niemiecku, panowie – tak Mazur nazywa władze, mówią tylko po niemiecku. Po niemiecku mówi do niego naczelnik, inspektorzy, strażnicy, współwięźniowie, wszystko po niemiecku, nawet mury, w których jest zamknięty, przedmioty, które widzi, słońce i powietrze, wszystko wydaje mu się niemieckie³⁸⁶.

Dopiero gdy pastor zwraca się do niego po mazursku, ten ożywa:

Wchodzę, żeby zobaczyć tego człowieka, który jest teraz tak zamyślony. „Dzień dobry”, „jak się masz” itd., on nic na to nie odpowiada, wygląda na nieśmiałego(...) rozgląda się niespokojnie jak ptak (...). Od razu zauważam, że to Mazur, szybko zwracam się do niego po mazursku, w najbardziej klasycznym mazurskim, tak, jak

³⁸⁵ Jablonowski, *Die seelsorgerliche Thätigkeit in Strafanstalt zu Insterburg*, [w:] Heinrich Julius, Friedrich Koellner, Georg Barrentrapp (red.), *Jahrbücher der Gefängniskunde und Besserungsanstalten, Siebenter Band*, Darmstadt 1845.

³⁸⁶ Jablonowski, *Die seelsorgerliche Thätigkeit in Strafanstalt zu Insterburg*, [w:] Heinrich Julius, Friedrich Koellner, Georg Barrentrapp (red.), *Jahrbücher der Gefängniskunde und Besserungsanstalten, Siebenter Band*, Darmstadt 1845, s. 33.

mówi tylko Mazur. (...) Nagle zauważalne są w nim wszystkie symptomy radości (...). Jest szczęśliwy, okazuje wyrazy wdzięczności. Znow żyje, jego zdumienie jest tym większe, im mniej jest przyzwyczajony do tego, że ktoś nienależący do jego klasy tak doskonale mówi jego językiem³⁸⁷.

Jablonowski przekonuje, że rozmowy w zrozumiałym dla Mazura języku, po mazursku, wpływają pozytywnie na kondycję mazurskich więźniów, których bywa zazwyczaj około 100 na 660 osadzonych:

Jestem przekonany, że gdyby mazurski skazaniec nie miał nikogo, z kim mógłby się porozumieć w swoim języku i kogo mógłby uważać za swojego rodaka, zwariowałby lub zgłupiał w swojej samotnej celi³⁸⁸.

Myślowe horyzonty pastora sięgają jednak znacznie dalej. Artykuł zawiera także diagnozę ówczesnych relacji socjolingwistycznych panujących w regionie:

Z reguły sami duchowni mówią po polsku (mazursku) bardzo źle, gdyż będąc z domu Niemcami, z trudem uczą się go, zajmując swe stanowiska, a bywa, że nie mogą nigdy go osiąść. Jeszcze niedawno częścią polityki rządu było wykorzenienie języka mazurskiego, który ma zupełnie inny stosunek do narodowego literackiego języka polskiego niż dolnoniemiecki do wysokoniemieckiego. Tu (między mazurskim i polskim) różnica jest mniejsza. Szkoda tylko, że nikt nie zajmuje się tym językiem. Mogłoby to być całkiem owocne dla językoznawców. (...) Chociaż nie należę bynajmniej do tych, którzy opowiadają się za sztucznym zachowaniem języka i narodowości, bynajmniej nie jestem zwolennikiem przymusowego, a nawet brutalnego wykorzenienia obu. (...) element niemiecki w końcu zwycięży element polski³⁸⁹.

Dalej Jablonowski krytykuje nieumiejętne postępowanie kościoła i szkół w sprawie Mazurów (zauważając przy tym, że byli w stanie oburzyć brutalnością nawet niezwykle cierpliwego z natury i znoszącego wszelką niesprawiedliwość Mazura). Pisze, że wśród Mazurów jest silna wiara, że „ich król mówi po polsku, czyli po mazursku”, tak samo silna jak to, że „Bóg też zna mazurski”. Stąd przekonanie u Mazura, że król o systemowej dyskryminacji wprowadzonej przez szkolnych inspektorów nie wie i gdyby tylko się tu zjawił, wysłuchałby ich skarb, wykazując zrozumienie³⁹⁰.

³⁸⁷ Jablonowski, *Die seelsorgerliche...*, op. cit., s. 33.

³⁸⁸ Jablonowski, *Die seelsorgerliche...*, op. cit., s. 33.

³⁸⁹ Jablonowski, op. cit, s. 32-33.

³⁹⁰ Ibidem.

Polski działacz plebiscytowy z F. Leyk w swoich wspomnieniach również odkrywa przed czytelnikiem mazurską specyfikę. Pozostaje krytyczny zarówno wobec Niemców (co jest jasne biorąc pod uwagę jego propolskie nastawienie), jak i Polaków. Do najczęstszych zarzutów w stronę Polski można zaliczyć kiepskie przygotowanie akcji plebiscytowej, brak środków, ale co ubodło go najbardziej – lekceważące, instrumentalne podejście do Mazurów, brak zaufania do nich (obradę prowadzone bez przedstawicieli ludności mazurskiej) oraz zbyt małą reprezentację rdzennych Mazurów w kołach decyzyjnych. Leyk odczuwał autentyczny żal, że wielu polityków i działaczy narodowych, szczególnie z Wielkopolski i Pomorza, bardziej niż losem Mazurów, przejmowało się własną reputacją i pozycją polityczną w rodzimych stronach. Zdaniem Leyka momentem przełomowym, uświadamiającym Mazurom ich osamotnienie, była nieobecność istotnych polskich osobistości stojących na czele ruchu plebiscytowego, a szczególnie konsula Zenona Lewandowskiego na pogrzebie śmiertelnie pobitego przez bojówki niemieckie Mazura – Bogumiła Linki. Pogrzeb odbywał się w Olsztynie, miejscu urzędowania konsula. Leyk tak wspomina to wydarzenie:

Mazurzy przybyli na pogrzeb z dalekich nawet stron, nie oszczędzając kosztów. Przybyli Mazurzy obu wyznań. Nie przybył natomiast nikt z panów właścicieli ziemskich, junkrów polskich (...). W pogrzebie wzięli udział sami Mazurzy, niektórzy urzędnicy Komitetu Mazurskiego i kilku szarych Polaków z Warmii. Spośród prominentów polskich z Warmii też nikogo nie było. Linkę i nas zaliczano do kategorii „plebsu”. Smutne to było dla nas wszystkich Mazurów³⁹¹

Działacz zaznaczał potrzebę ustanowienia szerokiej autonomii Mazur w ramach państwa polskiego (podobnie jak proniemiecki Masurenbund M. Worgitzkiego przekonywał Mazurów o przyszłym utworzeniu autonomii wschodniopruskiej). Spod ręki Leyka wyszła między innymi niemieckojęzyczna broszura plebiscytowa *Autonomie für Masuren*.

Na marginesie tych rozważań trzeba dodać, że przekonanie o konieczności utworzenia pewnego rodzaju autonomii mazurskiej podzielali także inni działacze – E. Małłek (którego tożsamość należy zrekonstruować jako przede wszystkim mazursko-wschodniopruską), brat K. Małłka, polskiego działacza, a także opisywany przez E. Kruka Jan Szczech. Ten jeszcze po II WŚ. przechowując w pamięci nieudaną integrację Mazurów z Działdowszczyzną, zaznaczał, że bez autonomii i „ewangelickiego województwa

³⁹¹ F. Leyk, op. cit., 121.

olsztyńskiego” Mazurów spotka ponownie ten sam los³⁹².

Leyk współtworzył statut Mazurskiego Związku Ludowego (organizacji plebiscytowej), a do najważniejszych założeń należało uznanie, że Mazurzy stanowią część narodu polskiego, językiem Mazurów jest polski, lecz równouprawniony powinien zostać także język niemiecki, *którym pewna część ludności, zamieszkującej Mazury, bieglej włada niż polskim*, a także *konieczność utworzenia mazurskiego województwa z daleko idącą autonomią*³⁹³.

Zaprzaszczeniu ulec miała również szansa, by wcielona do Polski Działdowszczyzna stanowiła przykład wzorowego traktowania Mazurów przez II RP. Memoriał *Quo Vadis – sprawa mazurska* wypominał władzom sanacyjnym, że w urzędach państwowych na terenie działdowskim (zwanym przez Leyka „naszym własnym mazurskim powiatem”) Mazurzy-ewangelicy stanowili zaledwie 2%, po niemieckiej stronie granicy zaś rodowici Mazurzy dominowali, konstituując 75% kadr urzędniczych różnego szczebla³⁹⁴.

Sytuacja propolsko nastawionych Mazurów i Warmiaków uległa znacznemu pogorszeniu w czasach plebiscytowych i w międzywojniu. Formalnie polszczyzna i język niemiecki były na Mazurach równouprawnione tylko przez krótki okres kontroli Komisji Międzysojuszniczej na tym obszarze. Polscy działacze byli inwigilowani, bici i zastraszeni, choć Leyk zaznacza, że najczęściej przykrości spotykały propolskich Mazurów, których uznawano za zdrajców narodu niemieckiego. Polską tożsamość aktywistów wielkopolskich czy pomorskich uznawano za stan naturalny³⁹⁵.

Językowa biografia, a także zestaw przekonań językowo-etnicznych we wspomnieniach Fryderyka Leyka ukazują zniuansowany obraz przedstawicieli cienkiej warstwy najbardziej propolskich Mazurów. Mimo uznawania siebie i swej społeczności za część polskiego narodu, a codziennej mowy za „narzecze polskie”, z relacji polskiego Mazura Pruskiego przeziara silny sentyment regionalistyczny, a nawet sympatie autonomiczne. Ból wywołuje niezrozumienie lokalnej specyfiki mazurskiej wśród przedstawicieli elit polskich politycznych i kulturalnych, a także zwykłych Polaków, uważanych przez polskich Mazurów za współrodaków. Książka kończy się opisem bolesnej sytuacji – Leyk, po latach tułaczki podczas II WŚ, wraca do Szczytna, by odkryć,

³⁹² *Pierwszy między Mazurami : wspomnienia o Karola Mallku*, wstęp i oprac. Jan Chłosta, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998, s. 67.

³⁹³ F. Leyk, op. cit., s. 86-87.

³⁹⁴ F. Leyk, op. cit., s. 188.

³⁹⁵ F. Leyk, op. cit., s. 67.

że jego posesja jest zajęta przez Polaków. Pisze odwołania do władz, bez większych efektów. Nowy posiadacz nieruchomości wyprzedaje bądź rozdaje majątek ruchomy, niszczy bezcenną dokumentację z wielu lat działalności ruchu propolskiego na Mazurach. Leyk odczuwa wstyd przed pobratymcami, których przekonywał do polskości: „Powróciłem do Szczytna, do moich stron rodzinnych, z jednym plecakiem, wprost nagi i bosi. W takim stanie, obrabowanemu przez Polaka, przypatrywała mi się ludność mazurska. Zdarzenia powojenne rozbiły całą moją rodzinę³⁹⁶”.

Jak niewiele było Mazurów o polskim poczuciu narodowym (które to poczucie i tak zasadało się nie na wartościach ogólnopolskich, a regionalizmie i oporze wobec germanizacji mazurskiej codzienności), może świadczyć raport polskiego wywiadu z okresu plebiscytowego. Zdaniem sprawozdawcy „po polsku” czuło ledwie 5% ludności mazurskiej, reszta miała poczuwać się do odrębnego narodu mazurskiego, silnie związanego z Niemcami z przyczyn historycznych, gospodarczych i wyznaniowych. Również z powodu różnicy wyznaniowej niewielkie efekty miały przynosić próby wpływania na Mazurów przez Wielkopolan. Dodano: „Do Polski w przeważnej części [ludność Mazur] odnosi się wrogo, wychodząc z założeń o podkładzie ekonomicznym i protestancko-wyznaniowym. O patriotyzmie niemieckim czy polskim mówić tam trudno, raczej o upodobaniach i przyzwyczajeniach”. Po mazursku miało mówić starsze pokolenie, pozostali po niemiecku. Powszechna we wszystkich pokoleniach była zaś umiejętność czytania w języku niemieckim³⁹⁷. Znamienny jest w tym raporcie przede wszystkim fragment opisujący brak silnych, w pełni ukształtowanych przekonań narodowych u Mazurów, będących „przyzwyczajeniami i upodobaniami”. W podobny sposób Mazurów jako społeczność w znacznej mierze przednarodową traktuje współczesny historyk niemiecki Andreas Kossert³⁹⁸.

Późniejsza olsztyńska „Gazeta Mazurska” wydawana, podobnie jak „Polski Przyjaciel Familii” przez pastora Aleksego, przekonywała, że Mazurzy jako ewangelicy powinni stronić od działalności środowisk polsko-katolickich i „wolnomyślnych”³⁹⁹. Polszczyzna „Gazety Mazurskiej”, podobnie jak „Pruskiego Przyjaciela Ludu” została nazwana przez Cieślaka „okropną”, skrywa jednak w sobie elementy mazurskie, takie jak *wądołek* – dołek, grób czy zachowane na Mazurach archaizmy, przykładowo: *osobliwie* –

³⁹⁶ F. Leyk, op. cit., s. 215.

³⁹⁷ *Mazowsze Pruskie i Warmja*, [w:] „Wiadomości z polskich ziem plebiscytowych”, nr 9, 10.04 1920 r., Ministerstwo Spraw Wojskowych, Oddz. II. Sztab.

³⁹⁸ A. Kossert, *Mazurzy...*, op. cit., s. 298.

³⁹⁹ T. Cieślak, op. cit., s. 92.

szczególnie, *prawy* – prawdziwy.

W obieguj narracji, doświadczanej także w naszych czasach podczas różnego rodzaju uroczystości związanych z przypominaniem i celebracją „rdzennej” czy też „prawdziwej” mazurskości, dominują odwołania do stanu świadomości Mazurów z lat 1850-1914 jako pomostu – zarówno tożsamościowego, jak i językowego między polsnością a niemieckością. W tym wycinku czasowym licznie pojawili się na Mazurach zarówno osadnicy niemieccy, jak i fala Polaków z Mazowsza, uciekających przed poborem bądź szukających zatrudnienia. Dotychczasowi mieszkańcy odnosili się do przybyszy z rezerwą⁴⁰⁰. Jednak to właśnie zmiany demograficzne tego okresu pozwalają nam dziś rozważać nad zasadnością pojęcia Mazura – rdzennego Niemca czy wreszcie Mazura – katolika. Mazowszanie z ostatnich fal osadniczych nie zdążyli bowiem w pełni ulec asymilacji (mimo zdarzających się małżeństw mieszanych) i pozostali katolikami do przejścia regionu przez Polskę w 1945 roku. Trudno określić skalę „mazuryzacji” przybyłych Niemców i polskich katolików. Jasiński zaznacza, że w XIX w. Mazurzy-ewangelicy uznawali katolickich sąsiadów za Polaków, siebie zaś za Prusaków. Pastor Hensel z Pisz w *propagandzie katolickiej* i umożliwieniu swobodnego działania Kościołowi Katolickiemu po 1848 r., a także kupowaniu gruntów na Mazurach przez ludność katolicką (na pocz. XX wieku) widział duże zagrożenie dla ewangelickiego charakteru regionu⁴⁰¹. Tym niemniej w kilku powiatach mazurskich odsetek ludności wyznania katolickiego był znaczny począwszy od XIX wieku; jeszcze w 1926 w powiecie szczywieńskim katolicy stanowili 11,2% mieszkańców, w mrągowskim – 7,2%⁴⁰².

Katolickim Mazurem, urodzonym w podszczywieńskich Orzeszkach (wieś znajdująca się nieopodal innych wsi mazurskich o znacznym odsetku katolików – Księżego Lasku, Klonu) był Jan Dopatka. Jego ojciec przeszedł na katolicyzm, ponieważ poślubił katoliczkę. Jan Dopatka wychowywał się w Essen, na Mazury przyjeżdżał na wakacje, ucząc się tam mazurskiego, m.in. od dziadków. Należał do nielicznych Mazurów o polskiej orientacji narodowej (przez co był prześladowany przez gestapo, ale także nawet przez braci swej żony, którzy w 1939 wypędzili Dopatków z domu, wynosząc na ulicę ich meble), do lat 60. pozostawał w Polsce. Właściwie był osobą znającą trzy kody językowe – niemiecki, polski i mazurski, w obu językach literackich tworzył wiersze. Ostatecznie

⁴⁰⁰ G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 57-59.

⁴⁰¹ P. Hensel, *Die evangelischen Masuren*, Königsberg 1908, s. 56-63.

⁴⁰² K. Bielawny, *Oblicze konfesyjne przed II wojną światową i po niej w byłych Prusach Wschodnich*, w: „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 153.

zamieszkał w Niemczech po odmowie przyznania mu renty dla zasłużonych⁴⁰³.

Z punktu widzenia struktur kościoła unijnego wzrost znaczenia katolicyzmu na Mazurach był postrzegany u progu XX w. nie tylko jako zagrożenie stricte wyznaniowe, ale również – ideologiczne czy narodowe (katolicyzm utożsamiano z ruchem polskim). Zdaniem historyka G. Jasińskiego między innymi z tego powodu wyodrębniono na zachodzie Mazur (czyli tam, gdzie rosło znaczenie katolicyzmu) w 1903 wydzielono superintendenturę olsztynecką, a 7 lat później – działdowską⁴⁰⁴.

Jak wynika ze wspomnień najstarszych moich rozmówców o korzeniach mazurskich, kwestia wyznaniowa traciła na znaczeniu, wyznacznikiem mazurskości coraz częściej stawała się nie przynależność religijna, a geograficzne pochodzenie; dodatkowo w obliczu bardzo dynamicznej zmiany językowej, poczucia unieważniającej dawny podział etniczny wspólnej, niemieckiej tożsamości narodowej dominującą kategorią autoidentyfikacji stawała się ponadreligijna i ponadregionalna wschodniopruskość. Trend ten miał się utrzymywać także w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, gdy ostre konflikty z nowymi, powojennymi mieszkańcami regionu wzmacniały tożsamość wschodniopruską jako wspólnotę cierpienia bądź wspólny front przeciw „polskim porządkom”. Obecnie jednak zdaje się, że potomkowie Mazurów (szczególnie ci, którzy są mniej przywiązani do kategorii wschodniopruskości czy niemieckości) ponownie zaczynają rozważać przynależność wyznaniową jako jeden z wyznaczników prawdziwej mazurskości, podając w wątpliwość pełną kompatybilność z mazurską tożsamością czy to skatolicyzowanych po wojnie ewangelików, czy niezluteranizowanych rodów katolickich przybyłych na Mazury w XIX w. Należy nadmienić, że nie jest to jedyna tendencja – część rozmówców jako Mazura uznawała każdą osobę czującą związek z mazurskim etnosem, niezależnie od konfesji i pochodzenia, inni zaś przyjmują cezurę czasową zamieszkiwania na Mazurach przed wcieleniem regionu do państwa polskiego.

W tym zakorzenionym we współczesnych wyobrażeniach regionalnych „złotym okresie” mazurskości istotnie utrzymywała się dwujęzyczność i wielokulturowość. Nadal stosunkowo silną pozycję utrzymywała polskojęzyczna prasa, polsko-mazurskie nabożeństwa (uzupełniane przez ruch gromadkarski, pełniący rolę konserwującą dla tej domeny językowej), językiem codziennym większości ludności regionu była mazurszczyzna w różnych wariantach, a jednocześnie wzrastała rola znajomości języka

⁴⁰³ J. Chłosta, *Warmia i Mazury w literaturze polskiej i niemieckiej w latach 1945-1995*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1997, s. 83-87.

⁴⁰⁴ G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817-1914)*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2003, s. 32.

niemieckiego. Każde kolejne pokolenie Mazurów posługiwało się językiem niemieckim nieco sprawniej, co utrwalało usytuowanie na skraju obu kręgów kulturowych. Obie strony konfliktu o ludność mazurską starały się do pewnego stopnia wykorzystywać niewykryształowaną do końca tożsamość narodową i jednocześnie stosunkowo silne poczucie solidarności regionalnej czy etnicznej, co stanowiło dobre podglebie pod popularyzację mazurskich barw i hymnu oraz pewnego rodzaju heimatowej dumy, mimo to rola języka codziennego – mazurszczyzny wydaje się odgrywać w tym procesie historycznie mniejszą rolę niż w innych społecznościach polsko-niemieckiego pogranicza. Gawędy i felietony śląskie, kaszubskie czy warmińskie, liczniej pojawiające się na łamach prasy lokalnej, musiały silniej niż na Mazurach oddziaływać na budowanie się pozytywnych, afirmatywnych ideologii językowych, promujących dumę z dziedzictwa językowego. Próżno zaś szukać mazurskich odpowiedników we wschodniopruskiej prasie, datowanych na okres przedpierwszowojenny. Po krótkie, ironiczne teksty stylizowane na lokalną odmianę językową ruch polski sięga dopiero w międzywojniu – czyni to „Mazurski Przyjaciel Ludu” (wydawany w latach 1923-28, felietony po mazursku pisał G. Leyding jr jako Jasiek spod Dąbrowy⁴⁰⁵), „Gazeta Olsztyńska” (Gotlib – mazurskie alter ego K. Jaroszyka), „Ziemia Wschodnio-Pruska”, w mniejszym stopniu działowska „Gazeta Mazurska” (K. Małek napisał kilka gawęd jako Bogumił Joczek)⁴⁰⁶.

Elementy mazurskiej leksyki i składni zawierała twórczość mazurskich poetów, na czele z M. Kajką (Kayką). Wiersze te jednak, o ile nie burzyło to konstrukcji i rytmiki utworu, dostosowywano w procesie redakcyjnym do polszczyzny ogólnej, pozostawiając najbardziej charakterystyczne elementy leksyki jak *Gody (Święta Bożego Narodzenia)*. Analiza rękopisów Kajki dowodzi, że mazurskie cechy, szczególnie fonetyczne, pojawiały się stosunkowo często, w sposób nieuporządkowany, zapewne instynktowny dla Kajki. Oryginalne teksty poety zawierały przede wszystkim liczne ślady mazurzenia, podwyższenia y (graficznie oznaczanego jako *i* bądź *y*); zdarzały się także pewne nieregularności w zapisie samogłosek nosowych i niektórych ścieśnień⁴⁰⁷.

Język rękopisów poety zdradza mieszany charakter używanego przezeń kodu. Do wyjątków, kiedy celowość użycia, jak i pozostawienia elementów mazurskiej leksyki, należą utwory takie, jak *Kto w ciemności chodzi, ten sam sobie szkodzi*

⁴⁰⁵ J. Chłosta, *Gustaw Leyding (1899-1974)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2/1976, s. 197-207.

⁴⁰⁶ Z. Lietz, *Karol Małek w latach 1920-1939*, w: *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1-2, 115-131, s. 121.

⁴⁰⁷ H. Klechówna, *Gwara mazurska w utworach Michała Kajki*, [w:] J. Gajka, W. Gębik, F. Klonowski (red.), *Prace i materiały etnograficzne, T. XIX*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1961, s. 89-138.

opublikowany w 1928 roku w „Życiu Młodzieży”. Moralizatorski wiersz odwołuje się do nieporozumień językowych; główni bohaterowie – mazurskie małżeństwo niepoprawnie odczytuje niemieckojęzyczny list urzędowy, przyniesiony przez „listowego”. Mężczyzna zostaje powołany na świadka (der Wider), małżonkowie zaś interpretują to słowo jako mazurskie „wyder” - „wydarł”. Dialog ubogaca leksyka mazurska: *Rychtyk męzulku stymuje*. Ostatnie strofy wyjawiają edukacyjny morał utworu: *Gdy kto pisma nie umieje i nie kwitnie w nim oświata, temu nieraz się tak dzieje między ludem po te lata*⁴⁰⁸.

Jeszcze w 1906 roku, oprócz gazet o profilu propolskim, publikował swe utwory w „Pruskim Przyjacielu Ludu”. Wpływ na jego młodzieńczą tożsamość miały kalendarze M. Gerssa, skąd, obok szkoły i kościoła, zaczerpnął pruski lojalizm⁴⁰⁹. Po ukonstytuowaniu się polskiej tożsamości narodowej poety, co zdaniem J. Jasińskiego stało się w ostatnich latach przed wybuchem I WŚ, nadsyłał Kajka liczne utwory do polsko-mazurskich czasopism, takich jak „Mazurski Przyjaciel Ludu”, „Gazeta Mazurska” czy szczycieński „Mazur”. W latach 30. współpracował z dodatkiem do „Mazura” – „Twierdzą Ewangelicką”, otrzymując za to stałe wynagrodzenie. W okresie plebiscytowym wykazywał już coraz bardziej propolską postawę narodową⁴¹⁰.

Michał Kajka zmarł w 1940 r., zmarginalizowany i znienawidzony przez własną społeczność. Nawet pożegnalna mowa pogrzebowa księdza zawierać miała, wedle relacji syna, Adolfa, elementy mowy nienawiści („dał się zwieść od obcych elementów i w obcą służbę się stawił”)⁴¹¹. Tragizmu sytuacji dopełnia fakt, iż rodzina Michała Kajki – syn, synowa i małżonka, wyjechali po wojnie do Niemiec. Padali ofiarami agresji słownej i gróźb ze strony nowo osiedlonej ludności polskiej. Wnuk Kajki został pobity za próbę ochrony domu ojca przed dalszym szabrem. Synową nazywano „hitlerowskim gadem” i grożono śmiercią, jeśli zdecyduje się nagłośnić sprawę⁴¹².

Na początku XX wieku redaktorzy „Mazura”, być może mając świadomość coraz większego oddalania się Mazurów od Polaków, a także starając się unikać sporów z władzami państwowymi, unikają zwrotu „język polski”. Przekonują raczej, że swe

⁴⁰⁸ J. Jasiński, T. Oracki, J. Chłosta, *Michał Kajka. Utwory 1892-1939. Teksty niedrukowane oraz po raz pierwszy drukowane po śmierci poety*, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Olsztyn 2018, s. 74-75.

⁴⁰⁹ J. Jasiński, *Michał Kajka 1858-1940*, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki 1990, s. 11-13.

⁴¹⁰ J. Jasiński, *Rozwój świadomości narodowej Michała Kajki*, [w:] *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, nr 3, Olsztyn 1958, s. 197-210.

⁴¹¹ J. Łapo, *Michał Kayka (Kajka) – Mazur z krwi i kości*, [w:] J. Kiełbik (red.), *Oblicza polskości. Warmia, Mazury i Powiśle w obliczu niepodległości Polski*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018, s. 196.

⁴¹² Ibidem, s. 197-199.

artykuły, choć nadal zawierające pewną dawkę elementów mazurskich, piszą w „języku ojczystym” czy „w tej to mowie, którą kochamy”. Decyzja ta musiała mieć podłoże praktyczne, nie ideowe, ponieważ ideologiczne oblicze „Mazura” należy do jednego z najbardziej propolskich w historii prasy mazurskiej. Należy jednak przy tym pamiętać, że „Mazura” redagowali przekonani o polskości Mazur katolicy, niewywodzący się z tego regionu – K. Jaroszyk, a wcześniej S. Zieliński. Bywało to zresztą przyczyną ataków personalnych i podważania wiarygodności redaktorów; ich działalność stawała się pretekstem do konfiskat, aresztowań i szykan⁴¹³. Zieliński posiadał niemałą wiedzę o specyficznych relacjach Mazurów z Niemcami. U progu powstania niepodległej Polski, w październiku 1918 roku wystosował memoriał *Polacy w Prusach Książęcych*. Przekonywał, że polsność Mazurów ma charakter wyłącznie językowy, Mazurzy do Niemców nie żywią żadnej urazy, ci zaś, „zupełnie pewni swoich Mazurów, nie widzieli potrzeby szykanowania ich, pozostawiali także w spokoju język *narodu mazurskiego*, patrząc nań jak na niewinną zabawkę pewnej części najwierniejszych synów Królestwa Pruskiego”⁴¹⁴.

W czasach plebiscytowych w „Mazurze” ukazywały się także artykuły niemieckojęzyczne. Po plebiscycie zawieszono działalność pisma; wydawanie wznowiono dopiero w 1928 roku⁴¹⁵. Autonomiści mazurscy zaś publikowali w „Cechu” serię tworzoną przez Gustawa Sawitzkiego „Fryc z Płowców soli im”. Język felietonów można określić jako uproszczoną mazurszczyznę. Pozostałe artykuły ukazywały się w języku niemieckim. Czasopismo kierowano przede wszystkim do Mazurów głosujących w plebiscycie za przyłączeniem do Niemiec, lecz niezadowolonych z rzeczywistości ekonomicznej i politycznej Republiki Weimarskiej i sprzyjających idei autonomii Prus Wschodnich.

„Mazurski Przyjaciel Ludu”, założony przez środowisko Zjednoczenia Mazurskiego, redagowany przez G.Leydinga (przy współpracy z Jaroszykiem) również w sposób mniej wyraźny artykułuje kwestię językową. Częściej od deklaracji polskości pojawiają się stonowane narodowo nawoływania „trzymajcie się gadki ojców waszych” czy pierwszeństwa rdzennych Mazurów („Mazury dla Mazurów”)⁴¹⁶. Z „Mazurskim Przyjacielem Ludu” współpracowali także redaktorzy separatystycznego „Cechu” - Gustaw Sawitzki i Kurt Obitz, a także w młodości żywiący sympatie lojalistyczne, z

⁴¹³ T. Cieślak, op. cit., s. 106-109.

⁴¹⁴ W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 186-187.

⁴¹⁵ J. Chłosta, *Czasopismo "Mazur" z lat 1928-1939 : podstawy finansowe, dodatki i prześladowania pisma*, w: Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, s. 523.

⁴¹⁶ T. Cieślak, op. cit., s. 143-145.

wiekami kształtujący coraz silniejszą polską tożsamość narodową, M. Kajka.

Samo czasopismo posiadało jednak ograniczony wpływ na ludność mazurską. Wedle relacji ełckiego konsula już w 1927 roku czytać po polsku potrafili głównie starzy Mazurzy, młodszy nie posiadali zdolności czytania i pisania po polsku (choć wielu nadal znało mazurski)⁴¹⁷.

Porównując popularność różnych prasowych propozycji należy dojść do wniosku, że większe grono czytelników posiadały pisma o duchu lojalistycznym, prpruskim bądź proniemieckim. „Pruski Przyjaciel Ludu” posiadał nakład oscylujący w okolicach 8000 egzemplarzy, szczycieński „Mazur” – w różnych okresach, od 500 do 2000, „Mazurski Przyjaciel Ludu” – 400-1000⁴¹⁸. „Gazeta Ludowa” posiadała zaledwie 66 abonentów, a ponad 2600 egzemplarzy rozdawano – środki na działalność gazety przekazywał warszawski adwokat A. Osuchowski⁴¹⁹. „Mazura” (który jako jedyne mazurskie pismo zorientowane propolsko ukazywał się aż do wybuchu II WŚ; redakcja utrzymywała linię krytyczną wobec nazistów, a redaktor Seweryn Pieniężny został aresztowany po wybuchu wojny i rozstrzelany w 1940 r.⁴²⁰) i powiązaną z nią przed I WŚ Mazurską Partię Ludową można bez wątpienia uznać za najdłużej się utrzymujące i najbardziej skuteczne inicjatywy ruchu polskiego na Mazurach. Nakład „Mazura” w 1938 i 1939 był już tylko symboliczny – 250 egzemplarzy⁴²¹.

Jednym z głównych przedstawicieli polskiej myśli narodowej na Mazurach, wywodzących się z ewangelickiej ludności regionu, był pochodzący z poddziałdowskiego Brodowa K. Małek (ur. 1898), lider Związku Mazurów (II). Utrwalił (a właściwie częściowo zrekonstruował) on mazurskie obrzędy ludowe, takie jak wesele mazurskie, jutrznia mazurska oraz plon, zapisywane przez niego konsekwentnie po mazursku w grafii niewiele różniącej się od ogólnopolskiej. Wydawał także książki wspomnieniowe, jak *Z Mazur do Verdun*⁴²², *Z Mazur do podziemia*⁴²³, *Interludium mazurskie*⁴²⁴ czy *Polskie są Mazury*⁴²⁵. Można powiedzieć, że należy do kręgu najpopularniejszych i najczęściej

⁴¹⁷ W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920-1939*, Instytut Zachodni, Poznań 1963, s. 177-178.

⁴¹⁸ T. Cieślak, op. cit., s. 113-114.

⁴¹⁹ S. Achremczyk, „Gazeta Mazurska” i Mazurska Partia Ludowa, w: „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 131-133.

⁴²⁰ T. Cieślak, *Walka redakcji „Mazura” z hitleryzmem*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 4/1959, s. 441-445.

⁴²¹ J. Chłosta, *Czasopismo...*, op. cit., s. 535.

⁴²² K. Małek, *Z Mazur do Verdun: wspomnienia 1890-1919*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1967.

⁴²³ K. Małek, *Z Mazur do podziemia: wspomnienia 1939-1945*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1970.

⁴²⁴ K. Małek, *Interludium mazurskie: wspomnienia 1920-1939*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1968.

⁴²⁵ K. Małek, *Polskie są Mazury: wspomnienia 1945-1966*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1972.

wzmiankowanych działaczy polskich na Mazurach. Przypisywano mu „typowo mazurskie” cechy, takie jak towarzyskość, wesołość i żartobliwość⁴²⁶. Jego życiorys należał do bardzo bogatych, wspomnę jednak o najważniejszych wydarzeniach ukazujących jego pozycję społeczną. Przed wojną pracował na Działdowszczyźnie, m.in. jako dyrektor szkoły; działalność swą jednak skupiał głównie wokół sprawy mazurskiej, próbując przekonywać Mazurów do Polaków, a Polaków do ludności mazurskiej. Podkreślał lokalne odrębności mazurskie i apelował o ich uszanowanie przez polskie władze i nowych mieszkańców Działdowszczyzny, jednak dopiero w latach 30., gdy popularność wśród działdowskich Mazurów (jak i w całym regionie) zdobyło NSDAP, jego apele częściowo zostały wysłuchane. Zezwolono na rejestrację Związku Mazurów (II) (którego Małek został prezesem), pozostającego w ścisłej współpracy z polskim wywiadem wojskowym. To wówczas ukazały się jego najważniejsze prace dotyczące mazurskiej obyczajowości: *Mazurski śpiewnik regionalny* (1936), *Plon, czyli dożynki na Mazurach*, *Wesele Mazurskie* (1937); w 1939 roku ukazało się drugie wydanie *Jutrzni na Gody*⁴²⁷. Małek sympatyzował ze środowiskami socjalistycznymi, jako działacz polski ukrywał się w czasie okupacji, a po wojnie, początkowo zaangażowany w akcję polonizacji Mazurów i łagodzenia napiętych stosunków w regionie, w 1949 roku został usunięty z partii i pozbawiony wpływów (odwołano go ze stanowiska dyrektora polonizującego ludność mazurską Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich)⁴²⁸; zrehabilitowano go dopiero po śmierci Bieruta.

Jednym z założeń prowadzonego przez Małka MUL-u była idea kształtowania polskiej tożsamości wśród Mazurów poprzez mazurskość. Dlatego w procesie dydaktycznym uwzględniał elementy folkloru, historii regionu oraz lektu mazurskiego. Uczył pacierza po mazursku, mówiąc - „Jesteście Mazurami, a więc Polakami”⁴²⁹.

Małek pochodził z rodziny o gromadkarskich tradycjach, w domu mówiło się po mazursku. Miłości do mazurszczyzny zresztą nigdy nie porzucił, chętnie zagajał po mazursku, uznawał lekt mazurski za piękną mowę. Jarosław Abramow-Newerly wspomina jego związek z mazurskim i tożsamością polsko-mazurską (wyróżnianą także przez socjologa A. Saksona) następująco:

⁴²⁶ *Pierwszy między Mazurami: wspomnienia o Karolu Małku*, wstęp i oprac. Jan Chłosta, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998, s. 5-14.

⁴²⁷ *Pierwszy między Mazurami:...*, op.cit., s. 6-7, K. Małek, *Jutrznia mazurska na Gody*, Wyd. Instytutu Mazurskiego, Olsztyn 1946 (wyd. ponowione, powojenne); K. Małek, A. Kant, *Mazurski śpiewnik regionalny*, Wyd. Instytutu Mazurskiego, Olsztyn 1947 (wyd. powojenne); K. Małek, *Plon czyli Dożynki na Mazurach: materiały do widowiska ludowego*, Wyd. Instytutu Mazurskiego, Olsztyn 1946.

⁴²⁸ *Pierwszy między Mazurami:...*, op.cit., s. 8-9.

⁴²⁹ *Pierwszy między Mazurami:...*, op.cit., s. 11.

Lubił mówić gwarą mazurską. Był z niej dumny. Ze smakiem pieścił słowa i podkreślał ich niezwykle „psiękno”. (...) Pamiętam, jak oprowadzał mnie po starych wioskach – a kobiety mówiły tam krystaliczną gwarą mazurską, Mimo że urodziły się w Prusach Wschodnich, nie znały słowa po niemiecku. Z tego przykładu zawziętego trwania Mazurów przy Polsce Karol Małłek był najbardziej dumny⁴³⁰.

Wnioski o dumie językowej, jednak o znacznie mniej propolskim nastawieniu, można wyciągnąć z relacji brata Karola Małłka – pastora Edwarda Małłka, który następująco opisuje sytuację tożsamościową i językową w ich domu rodzinnym:

Muszę raz jeszcze powiedzieć, że w naszym domu rozmawialiśmy tylko po mazursku. Tak mówiono w każdej rodzinie w Brodowie, w każdej wsi i mieście na Mazurach. Nie tylko w domu, ale i na ulicy, na rynku, a nawet w szkole i urzędach mówiono po mazursku, czyli po polsku. Ilekroć razy postanawialiśmy w domu: „Od dziś będziemy mówić w domu tylko po niemiecku”, już po drugim zdaniu załamywała się rozmowa, kończąca się ogólnym śmiechem... i „płyta gramofonowa” ust naszych przeskakiwała na nutę mazurską. Gdziekolwiek pojechaliśmy na gościnę na wieś czy do miasta, mówiono po mazursku. Ba, walczone o to, aby język mazurski rozbrzmiewał w kościele ewangelickim. A w szkole znosiliśmy chłosty za mówienie po mazursku. Stąd wynikłby chyba prosty wniosek, że my to Polacy. – Tak by się wydawało. Niestety, ja tego nie mogę potwierdzić, że tak wtedy było. – A jak było? Otwarciem muszę powiedzieć, że nigdy z ust moich rodziców nie słyszałem: „My, Polacy”, albo, że „za Hłowem (gdzie była granica z Kongresówką), tam nasza Ojczyzna – Polska”, albo, że „tam są nasi bracia (?) Polacy”. (...) nie mieliśmy ani świadomości narodowej polskiej, ani niemieckiej. Mieliśmy natomiast dwie świadomości i to bardzo mocne: Pierwsza to świadomość językowa, która była nam droga i miła. Druga świadomość to świadomość obywatelska. (...) Można powiedzieć, że mając swobodę mówienia po mazursku (poza wojskiem i szkołą), czuliśmy się raczej Niemcami (Prusakami), nigdy Polakami.⁴³¹

M. W. Leyk, doradca marszałka województwa warmińsko-mazurskiego ds. mniejszości narodowych, Mazur z pochodzenia, wspomina, że K. Małłek wplatał słowa mazurskie do codziennej polszczyzny⁴³², posługiwał się więc kodem mieszanym, być może stanowiło to element autokreacji, wyznania tożsamościowego bądź próby prezentacji elementów mazurszczyzny.

Andrzej Drawicz wspomina konteksty, w jakich Małłek przechodził na mazurski –

⁴³⁰ *Pierwszy między Mazurami:..., op.cit., s. 15.*

⁴³¹ E. Małłek, *op. cit., s. 113.*

⁴³² *Pierwszy między Mazurami:..., op.cit., s. 99.*

robił to samorzutnie, automatycznie, gdy zaczynał snuć gawędy. Drawicz wspomina jego mazurski jako mowę „miękką” i „przytulną”, przypominającą gaworzenie (!). Z fonetycznymi elementami mazurskimi śpiewał także mazurski hymn, którego refren poczynał się od słów „Ojczyzna to nasa...”. Reminiscencja ideologii językowej, wedle której mazurszczyznę postrzega się jako „autentyczną, starą odmianę języka polskiego”, języka Kochanowskiego, Reja i Paska, co sam często obserwowałem w terenie, zarówno wśród Mazurów jak i osób zajmujących się kulturą regionu, znalazła się również we wspomnieniach o Małku i jego uczniach, deklamujących mazurskie wiersze. Dodano, że „wtedy, tam pod Olsztynem, nazywał się on językiem mazurskim, gdyż to regionalizm był specyficzną cechą metody repolonizacyjnej”. Małek miał przekonywać uczniów, że mówiąc w języku mazurskim, porozumieją się z Polakami z Warszawy, Niemcy język mazurski rugowali, czego, zdaniem Małka, Polacy robić nie musieli, ponieważ jest on narzeczem polskim, „językiem wszystkim nam wspólnym”⁴³³. Można zatem zrekonstruować kilka przekonań językowych – o wzajemnej zrozumiałości mazurskiego i polszczyzny ogólnej, polszczyźnie literackiej jako *Dachsprache* dla mazurskiego; sama nazwa „język mazurski” była zaś używana instrumentalnie, podobnie jak wcześniej instrumentalnie została wprowadzona do niemieckich cenzusów.

Polska opinia publiczna zwała Małka „Królem Mazurów”, choć kwestią dyskusyjną pozostaje, czy rzeczywiście tak wielki autorytet posiadał wśród samych Mazurów. Osobiście traktował porażkę repolonizacji Mazurów i ich wyjazdy do Niemiec, szczególnie swojego syna, Ryszarda. W trakcie mojej luźnej rozmowy z toruńskim historykiem prof. J. Małkiem, również synem „Króla Mazurów”, usłyszałem, że K. Małek był wręcz „fanatycznie oddany wszystkiemu, co mazurskie” oraz że podporządkował temu całe swoje życie. Kursanci z reguły wspominają go jako nauczyciela zaangażowanego, wesołego, ale też i wymagającego. Jeden z rozmówców opisanych w książce uznał Małka za patriotę repolonizującego Mazurów, a władze PRL odsuwając go od obowiązków, „zrobiły z nas Niemców”. Nauka polskiego miała także aspekt praktyczny – ułatwiała komunikację z Polakami, a co ważniejsze – z instytucjami i urzędami polskimi⁴³⁴.

Jego celem było przystosowanie Mazurów do życia w nowej rzeczywistości i nakłonienie ich do pozostania w kraju. Tym głębokim zaangażowaniem można tłumaczyć okres zgorzknienia u kresu jego życia, gdy stało się jasne, że „Polska ma Mazury, Niemcy

⁴³³ *Pierwszy między Mazurami:...*, op.cit., s. 57-63.

⁴³⁴ *Pierwszy między Mazurami:...*, op.cit., s. 32

mają Mazurów”.

Bożena Domagała, badaczka społeczności mazurskiej, której wspomnienie o Małku także znalazło się w tomie *Pierwszy między Mazurami*, nazywa go „człowiekiem pogranicza, w tym najbardziej dotkliwym, pełnym ambiwalencji, konfliktów i sprzeczności sensie”. W jej opinii Małek starał się swoich słuchaczy w pierwszej kolejności kształtować jako świadomych Mazurów, a z racji polskiego ich pierwotnego pochodzenia, w drugiej kolejności – jako Polaków. Młodzież mazurska miała zaś odczuwać apatię i rodzaj wykulturowienia, *Heimatlosigkeit*. Dostrzega również, że MUL w istocie realizował program indoktrynacji narodowej i politycznej⁴³⁵. Małek pozostawał niezrozumiany przez ówczesnych – w oczach Mazurów był zbyt propolski, zaś Polacy nie zawsze ufali jego metodom. Zarzucano mu zbyt rozbudowany program regionalistyczny, *zbyt niemiecki* w sensie filozofii budowania tożsamości, co dziś rozumielibyśmy jako model tworzenia związku z ojczyzną za pośrednictwem koncepcji *małoojczyźnianych/heimatowych* oraz zbyt mały nacisk na kształtowanie polskości w nurcie ogólnym⁴³⁶.

Ostatnim czasowo, ale przemożnie wpływającym na językowy i tożsamościowy charakter omawianej społeczności czynnikiem, jest wpływ języka niemieckiego – zarówno urzędowego, jak i jego lokalnych, dialektalnych odmian. Dialektalne odmiany niemieczyny kształtowały przede wszystkim mazurską leksykę z zakresu rolnictwa, narzędzi czy techniki. Słownictwo wysokonemieckie zaś, poznawane przede wszystkim w szkołach i urzędach, kształtowało krajobraz językowy związany z edukacją, zarządzaniem czy wojskowością.

Z tego powodu na Mazurach silna była także prasa niemieckojęzyczna oraz przejawiająca postawy wyraźnie niemieckie, np. „Ortelsburger Zeitung” czy „Lycker Zeitung”. Odpowiedzią na działdowski międzywojenny *Kalendarz dla Mazurów* był niemiecki *Masurischer Volkskalender*⁴³⁷. Jednym z głównych ośrodków niemieckojęzycznej prasy był (uważany często za stolicę regionu) Ełk. Tu, prócz wspomnianej „Lycker Zeitung”, wydawano także „Masowię”, przekształconą kolejno w „Lycker Tagesblatt” i „Masurische Zeitung”⁴³⁸. Rozkwit prasy wyłącznie

⁴³⁵ *Pierwszy między Mazurami:...*, op.cit., s. 20-26

⁴³⁶ K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Wstęp*, [w:] idem, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich (Kurs VII, 1948-1949)*, Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn, 2021, s. 21.

⁴³⁷ T. Cieślak, *Dwa kalendarze mazurskie z 1935 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 4/1960, s. 544-552.

⁴³⁸ S. Achremczyk, „Gazeta Mazurska” i *Mazurska Partia Ludowa*, [w:] „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum

niemieckojęzycznej przypada na okres plebiscytowy – wówczas na Mazurach wydawano kilkanaście tytułów, głównie o charakterze powiatowym: „Johannisburger Zeitung” (pow. piski), „Neidenburger Zeitung” (pow. nidzicki), „Lötzner Zeitung” (pow. giżycki) czy ogólnoprowincjonalny „Ostpreussische Zeitung” („Gazeta Wschodniopruska”). Łączny nakład szacuje się na ponad 100 tys. egzemplarzy; wychodziły również organy prasowe, takie jak „Ostdeutsche Nachrichten” należące do niemieckiego Związku Mazurów i Warmiaków, o nakładzie sięgającym 200 tys. egzemplarzy⁴³⁹. Przez rok przygotowań do plebiscytu w sumie na terenie Warmii i Mazur wydrukowano ponad 6 milionów egzemplarzy gazet niemieckojęzycznych. Dominująco niemieckojęzyczny krajobraz językowy prasy dopełniany był przez plebiscytowe broszury niemieckie, przekonujące, że ludność regionu, mimo używania dialektu polskiego, czuje się niemiecka. Podkreślano kłopoty finansowe państwa polskiego, słabiej rozwinięte prawo pracownicze czy wreszcie trwającą wojnę polsko-bolszewicką⁴⁴⁰. Czasopisma niemieckie były hojnie dotowane przez państwo. Na terenie nieobjętej plebiscytem Działdowszczyzny niemiecką ideę narodową propagował „Soldauer Zeitung”, wydawany do maja 1920 roku⁴⁴¹. Peter Oliver Loew wskazuje jednak, co ironiczne, na rolę języka polskiego w kształtowaniu postaw proniemieckich w czasie plebiscytu – wszak nadal wychodził „Pruski Przyjaciel Ludu”, a wiersz Johanna Gwiasdy z powiatu szczycieńskiego, napisany po polsku, nosił polski tytuł „Protest naprzeciw Polakom”⁴⁴². Hasła nacjonalistyczne pojawiały się w międzywojniu m.in. na łamach „Osteroder Zeitung”⁴⁴³.

Mazurzy coraz lepiej poznający język niemiecki wprowadzali go w życie dwutorowo: w procesie zmiany językowej (language shift)⁴⁴⁴, a zatem w procesie zmiany społecznej, której wynikiem było ustanowienie niemczyzny językiem dominującym w regionie (na poziomie nie tylko urzędowym, ale również rodzinnym i lokalnych społeczności), ale także w wyżej wspomnianym procesie adaptacji i asymilacji fonetycznej oraz gramatycznej nowych germanizmów zagnieżdżających się wewnątrz gwar

Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 131-132.

⁴³⁹ Z. Lietz, op. cit., s. 68-75

⁴⁴⁰ Z. Lietz, op. cit., s. 68-75.

⁴⁴¹ P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1997, s. 171.

⁴⁴² P. O. Loew, *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland*, Verlag C.H.Beck 2014.

⁴⁴³ A. Sołoma, *Z badań nad funkcją i językiem politycznym prasy niemieckiej w Prusach Wschodnich w okresie międzywojennym*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1982, s.249-250.

⁴⁴⁴ Związek między zmianą językową a utrzymywaniem języka oraz odwracaniem zmiany językowej opisują m.in.: J. Fishman, *Reversing language shift: theoretical and empirical foundations of assistance to threatened languages*, Multilingual Matters, 1991; A. Pauwels, *Language Maintenance and Shift*, Cambridge University Press, 2016.

mazurskich. Kontakt językowy w regionie nie miał jednak charakteru jednostronnego – niemieckie gwary Prus Wschodnich również nasiąkały słownictwem wywodzącym się z sąsiednich gwar polskich. Zagadnieniem tym obszernie zajmował się Janusz Siatkowski⁴⁴⁵.

Proces niemczenia się ludności Mazur nie zawsze zachodził z użyciem metod pokojowych. Znane są przypadki szykanowania uczniów przez niemieckich nauczycieli z powodu używania mowy mazurskiej (np. metodą stygmatyzacji – kartki bądź deski z obraźliwymi napisami, które musiało nosić dziecko używające mazurskiego, kary cielesne wymierzane w obecności rówieśników)⁴⁴⁶, a także presji społecznej, objawiającej się między innymi poprzez zakaz używania polszczyzny w przestrzeni publicznej czy religijnej. Z reguły podejmowane środki nie miały charakteru bardzo drastycznego w stosunku do zwykłych mieszkańców. W okresie reżimu hitlerowskiego żandarmi napominali rozmawiających po mazursku w przestrzeni publicznej, dzieci zaś przechodziły indoktrynację w ramach Hitlerjugend, w efekcie czego podsłuchiwały, w jakim języku rozmawiali dorośli, a tym, którzy nie używali jęz. niemieckiego, wręczały ulotki uświadamiające, że żyją w Niemczech i należy mówić tylko po niemiecku⁴⁴⁷. Działania te wywierały mrozący efekt na użytkownikach mowy mazurskiej, którzy, wedle znanych mi relacji, starali się przy dzieciach nie mówić w języku innym niż niemiecki.

Z drugiej jednak strony metody dyskryminacji nasilały się w przypadku osób wyraźnie zaangażowanych w obronę prawa do nieniemieckiej tożsamości etnicznej i językowej. W skrajnych przypadkach dochodziło do ciężkich pobic, namawiania do bojkotu (a zatem strategii dyskryminacji ekonomicznej)⁴⁴⁸, a nawet napadów ze skutkiem śmiertelnym. Niemała część Mazurów asymilowała się z powodów ekonomicznych oraz w wyniku chęci podwyższenia statusu społecznego. Awans społeczny bez znajomości języka urzędowego nie był możliwy, toteż ci Mazurzy, którym zależało na poprawieniu bytu swojego i potomstwa, starali się jak najprędzej nauczyć niemieckiego, najlepiej do stopnia

⁴⁴⁵ J. Siatkowski, *Studia nad słowiańsko-niemieckimi kontaktami językowymi*, Uniwersytet Warszawski: Wydział Polonistyki, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej, Warszawa 2015, s. 101-108, 143-145, 171-173, 193-194.

⁴⁴⁶ Wątek ten w sfabularyzowany sposób wykorzystał Małek [w:] K. Małek, A. Jarecki, *Jest dąb nad Mukrem*, Książka i Wiedza, 1956, s. 20-22.

⁴⁴⁷ A. Kossert, *Mazury...*, op. cit., s. 239.

⁴⁴⁸ Dobrze rozpoznane są przypadki dyskryminacji wobec polskich działaczy, np. śmiertelnego pobicia B. Linki; w tym miejscu warto jednak także zauważyć działania mające na celu zniszczenie kształtującego się ruchu autonomicznego na Mazurach – Masurenbundu. Liderzy tego elckiego stowarzyszenia: Gustaw Sawitzki i Adolf Szymańczyk również musieli borykać się z dyskryminacją: Sawitzki został karnie przeniesiony do Berlina, Szymańczyk – kupiec zaś mierzył się z bojkotem handlowym. Por. A. Szymanowicz, *Działalność Masurenbundu w Elku i Berlinie w latach 1923-1933*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/2005, s. 321-333.

niepozwalającego na odróżnienie od rdzennego Niemca⁴⁴⁹.

W 1926 roku z niemieckojęzycznego Angerburga (Węgorzewa, daw. Węgorborka) wychodzi 280-stronicowa książka o charakterze krajoznawczym – *Aus der masurischen Heimat* superintenta D. H. Brauna, składająca się z trzech głównych części. Stosunki polityczne, etniczne i językowe Braun opisuje w części drugiej *Neueste Bilder aus Masuren*. Duchowny wspomina swoją posługę w Lötzen (dziś: Giżycko) w latach 1872-80. Następnie służył w Węgorzewie, gdzie, jak relacjonuje, w dni targowe nadal było słyhać polski (w odmianie mazurskiej, co udowadnia frazami „co kustuje?” (ile kosztuje) „pomaska kustuje siedm trojaki” (masło kosztuje siedem trojaków)⁴⁵⁰.

Braun uznaje mazurski za odmianę języka polskiego, choć najwyraźniej to właśnie mazurski przypadła mu bardziej do gustu – w „wysokopolskim” dostrzegał „nienaturalne nagromadzenie sybilantów” i „kpinę z francuskiego” (samogłoski nosowe). Z polszczyzną najpierw zaznajamiał się z książek, a późniejsze rozmowy po mazursku powodowały trudności komunikacyjne (z powodu różnic znaczeniowych między mazurskim i ogólnopolskim)⁴⁵¹. Przytacza także pojedyncze zwroty i słowa, co w okresie międzywojennym należały w niemieckiej literaturze do coraz większej rzadkości.

Braun potwierdza, że Mazurzy, choć posługują się polskim dialektem, myślą i czują niemiecko, dodając „Sie wollen Prussaki, Preußen sein. Polak (Pole) gilt bei ihnen als Schimpfwort” (chcą być Prusakami. Określenie *Polak* funkcjonuje jako obelga). Dalej przekonuje, iż w oczach Mazura niemiecki jest językiem kultury wyższej, a próba użycia mazurszczyzny przez Niemca bywa traktowana jako rodzaj protekcyjnego traktowania. Kiedy we wsi Doben (Doba, pow. giżycki) próbował przemawiać po niemiecku do dzieci szkolnych, spotkał się z ciszą i brakiem odpowiedzi (z powodu nieznamość języka); dopiero zagajenie rozmowy po mazursku wywołało radość i rozbawienie młodzieży. W ogóle, na początku lat 80. XIX w., wedle jego relacji, na obszarze całego powiatu węgorzewskiego, za wyjątkiem wsi Budry, musiał prowadzić polskie nabożeństwa. Czterdzieści pięć lat później potrzeba taka występuje jedynie we wsi Pozezdrze, na skraju powiatu, gdzie przy okazji ważnych świąt w mazurskich nabożeństwach udział biorą najstarsi parafianie. Miejsce ginącej mazurszczyzny przejmował zaś w węgorzewski Plattdeutsch. Młodzież co prawda uczyła się chętnie niemieckiego, lecz starsi preferowali

⁴⁴⁹ T. H. Eriksen poprzez przykłady z Norwegii wykazuje związek między klasą społeczną, statusem socjoekonomicznym a asymilacją do grupy dominującej: zob. T. H. Eriksen, *Ethnicity and Nationalism*, PlutoPress, London - New York, 2010, s. 32-33.

⁴⁵⁰ D. H. Braun, *Aus der masurischen Heimat*, Angerburg 1926, s. 189-190.

⁴⁵¹ Ibidem.

dolnoniemiecki⁴⁵².

Unikatowe spostrzeżenia Brauna dotyczące sytuacji językowej na północnych peryferiach Mazur potwierdzają dynamikę przemian (poświadczają to także wspomnienia moich najstarszych rozmówców z tego obszaru): mazurski w końcu XIX w. przejściowo został zastąpiony przez język dolnoniemiecki (bądź w niektórych rodzinach – przez rodzaj mieszanki *Plattdeutscha* i *Hochdeutscha*), zaś młode pokolenie posługiwało się już *Hochdeutschem*. Moi rozmówcy urodzeni w pow. węgorzewskim, kętrzyńskim, oleckim i giżyckim w latach 1930-1950 wspominali, iż ich rodzice używali literackiego niemieckiego, od dziadków słyszeli Plattdeutsch, zaś zapośredniczone relacje, czasami w formie żartobliwej, dowodziły funkcjonowania zanikowej mazurszczyzny w repertuarze językowym pokoleń wychowujących się w końcu XIX w.

Okres wojenny oznaczał pojawienie się tysięcy polskich jeńców i robotników przymusowych. Powodowało to nierzadko zbliżenie się Mazurów i Polaków, czego nie przewidziała strona niemiecka. Należy zwrócić uwagę na sprawozdanie von Posera ze Szczytna, a następnie memoriału H. Tiska z organizacji Bund Deutscher Osten datowanego na rok 1940. Jego treść w oryginale przytoczył Bohdan Koziełło-Poklewski. Najważniejszymi spostrzeżeniami i obawami Niemców w kontekście sytuacji językowej i tożsamościowej na Mazurach w czasie II WŚ są: ryzyko zbyt udanej integracji polskich robotników z Mazurami, „zbratanie się” (*Verbrüderung*) Mazurów z polskimi jeńcami wojennymi, „niestabilność postaw narodowych” (*Symptomer einer wenig gefestigten völkischen Haltung und eines Mangels an nationalem Selbstgefühl*)⁴⁵³ oraz żywotność polszczyzny (autor pisze: *das Polnische, bezw. Masurische die allgemeine Umgangssprache der ländischen Bevölkerung*). Mazurski miał pozostawać językiem kontaktów codziennych i nieformalnych, niemiecki zaś – językiem urzędów i szkolnictwa. Wprowadzony odgórnie w listopadzie 1939 roku zakaz posługiwania się językiem polskim nie przynosił oczekiwanych rezultatów. Konieczne stało się ponowne utożsamienie języka polskiego i „języka mazurskiego” w celu wycofania ich z użycia⁴⁵⁴. Sprawa językowa została zresztą nazwana „punktem kluczowym”, ważniejszym od wysiłków polskich działaczy i polityków.

⁴⁵² Ibidem, s. 190-191.

⁴⁵³ Mimo tego Tiska zauważa germanizację Mazurów, pisząc, że „stosunek ludności Mazurów do niemieckości jest godny podziwu”, biorąc pod uwagę obiektywne czynniki – język, nazwy osobowe i miejscowe; wspomina wyniki plebiscytu z 1920 roku. Jeśli chodzi o etnogenезę Mazurów, uznaje ich za ludność wywodzącą się z trzech grup narodowych – niemieckiej, staropruskiej i mazowiecko-polskiej: „Das darin lebende Volkstum, das vorwiegend aus dem Zusammenfließen dreier Blutströme”.

⁴⁵⁴ B. Koziełło-Poklewski, *Memoriał Bund Deutscher Osten z 1940 roku w sprawie polskiej w Prusach Wschodnich*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1976, s. 407-422.

Tiska przekonuje, że ludność wiejska mówi po polsku, co słyhać szczególnie na targach⁴⁵⁵. Nawet wśród mieszczan mazurskich znajomość polskiego (mazurskiego) dotyczyła, w jego opinii, co drugiego bądź co trzeciego mieszkańca. Niemiec, gdyby pojawił się na Mazurach, odniósłby wrażenie, że „znalazł się w najgłębszej części Polski” (*im Tiefsten Polen zu sein*). Gdy jednak zagadnie się Mazura po niemiecku, ten również po niemiecku odpowie, nawet jeśli jego niemiecki będzie „ociężały i łamany”. Starszyzna zaś nierzadko w ogóle niemieckiego nie zna. Kontakty z Polakami zaś sprawiają, że Mazurzy częściej używają polszczyzny.

Lider BDO przyznaje, co jest niewątpliwie rzadkim dowodem, że uznanie mazurskiego za odrębny język miało dotychczas charakter polityczny i propagandowy i jako taki spełnił swoją rolę. Nowe okoliczności zmuszają jednak do zmiany strategii – uznania, że mazurski jest polskim dialektem, archaicznym w porównaniu z polszczyzną literacką i nasyconym leksyką niemiecką⁴⁵⁶. Od teraz należało spokojnie wprowadzać przekaz, że mazurski znaczy polski, obcy, nieniemicki. Działacz uważał, że niedokończenie procesu germanizacji dwa pokolenia wcześniej było źródłem problemów – konieczności mierzenia się z akcją polską, która nie zainteresowałaby się Mazurami, gdyby ci nie posługiwali się mazurskim.

Znajomość i używanie na co dzień polskiego (mazurskiego) miałyby także szkodzić samym Mazurom – ich używany od święta, wyuczony niemiecki miał nie pozwalać na swobodne, kreatywne poruszanie się w tej rzeczywistości językowej. Fraza, że Mazurzy nie umieją posługiwać się niemieckim *spielend, nicht übersetzend* oznacza, że Tiska sugerował, iż wypowiedzi są przez nich konstruowane za pośrednictwem mazurszczyzny, a dopiero następnie tłumaczone podczas procesów myślowych na niemiecki i werbalizowane na zewnątrz. To miało, zdaniem Tiski, prowadzić do „niepowodzeń życiowych” i „zacofania”.

Podobnie do procesów germanizacyjnych, odbywał się proces zmiany językowej po drugiej wojnie światowej. Mazurzy, szczególnie młodzi lub z miast słabo znali literacką polszczyznę, a nawet mazurski. Doświadczali aktów agresji z powodu pochodzenia i używanego języka. Agresja spotykała Mazurów ze strony urzędów, organów porządkowych, ale także rówieśników w szkołach. Zdarzały się przypadki siłowego

⁴⁵⁵ Tiska, stosując alarmistyczny ton, zdaje się jednak nie doceniać procesu przerywania ciągłości językowej wśród młodszych pokoleń, co poświadczała strona polska po wojnie; opowiadali o tym również liczni moi rozmówcy, co dowiodę w dalszych częściach pracy.

⁴⁵⁶ Ibidem, s. 417: *das Masurische keineswegs ein deutscher, sondern ein polnischer Dialekt ist, der allerdings gegenüber dem heutigen Hochpolnisch einen altertümlichen Charakter und eine starke Durchsetzung mit Wörtern aus dem deutschen Sprachschatz aufweist.*

przejmowania obiektów sakralnych. Postawy Mazurów, strategie przetrwania wobec tych szykan były różne. Większość zdecydowała się wyjechać do Niemiec, część zaś wybrała strategię częściowej bądź zupełnej asymilacji, łącznie z konwersją religijną. Jeśli zaś chodzi o sferę języka, zdarzały się przypadki demonstracyjnego użycia niemieckiego, choć powojenna rzeczywistość zmuszała wielu do odświeżenia sobie mazurszczyzny, a następnie przyswajanie elementów polszczyzny ogólnej. Odczuwali jednak nadal świadomość różnic fonetycznych i leksykalnych – jak dowodzi A. Wępa-Siudek świadomość ta dotyczyła głównie kontrastu język Mazurów – język Polaków, choć także i różnic wewnątrzregionalnych⁴⁵⁷.

Efekty tej niezwykle dramatycznej i skomplikowanej układanki czynników historycznych i socjolingwistycznych są widoczne także i dzisiaj. Mazurzy są społecznością rozbitą, o szerokim spektrum praktyk i biografii językowych, ale także różnorodną pod kątem przekonań narodowych, które wywierają niewątpliwie wpływ na sferę językową.

Wraz z przemianami natury językowej i tożsamościowej, problemów przysparza stworzenie sztywnej metody uznania danej osoby za członka społeczności mazurskiej. W niniejszej pracy za punkt wyjścia (według którego doбираłem również rozmówców w trakcie badań terenowych) przyjmuję kryterium geograficzno-pochodzeniowe – odwołuję się do połączonych definicji (tworząc definicję szeroką) Krosty, Sembrzyckiego, jak również dialektologów polskich. W rzeczywistości badanie objęło nie tyle Mazurów rozumianych jako „ewangelików wschodniopruskich posługujących się polskim dialektem” (jak pisał Krosta), co osoby, których przodkowie wywodzili się z obszarów uznawanych dawniej za mazurskie wedle jednej lub kilku popularnych definicji. Częściowo odwołuję się w tym toku myślenia do uwag Jasińskiego, uznającego, prócz podstawowej figury polskojęzycznego Mazura-ewangelika, także istnienie kategorii „katolickich Mazurów”, coraz liczniej zamieszkujących region od XIX w., a także ludności niemieckojęzycznej⁴⁵⁸. Wymienione grupy różniły się zarówno pod kątem wyznaniowym, językowym, miejsca zamieszkania (niemieckojęzyczne miasta vs. dwujęzyczne wsie), typowych profesji i związanego z nimi statusu socjoekonomicznego czy wreszcie geografii i chronologii przybycia protoplastów na Mazury (późna fala osadnictwa katolicko-mazurskiego, pojawienie się niemieckojęzycznych urzędników miejskich i wojskowych).

⁴⁵⁷ A. Wępa-Siudek, *O przejawach świadomości językowej Warmiaków i Mazurów w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. LXVII, 2019, s. 389-402.

⁴⁵⁸ G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 9.

Termin „Mazurzy”, szczególnie w odniesieniu do ludności powojennej o wschodniopruskich korzeniach bywa więc przeze mnie użyty synonimicznie z opisaną, szeroką definicją, jako forma skrócenia i uproszczenia; podczas lektury należy uwzględniać, co w intencji twórcy kryje się pod wspomnianym terminem. Deklaracje tożsamościowe, konkretne praktyki językowe i kompetencje językowe, a nawet kwestia konfesji nie odgrywała tutaj decydującej roli – wystarczającym kryterium było zamieszkiwanie Mazur przez przodków rozmówcy, „autochtoniczność” przynajmniej części dziadów i pradziadów bohaterów wywiadów.

Społeczność mazurska znajduje się obecnie w fazie głębokiej dezintegracji. Zdecydowana większość Mazurów wyjechała po drugiej wojnie światowej do Niemiec. Społeczność licząca sobie ponad 200 tys. członków, która krótko przed wojną zamieszkiwała zwarty obszar od Działdowa po Gołdap, po wojnie stopniowo się kurczyła. Część ludności autochtonicznej nie przeszła pozytywnie „weryfikacji narodowej” przeprowadzanej krótko po zakończeniu wojny, w wyniku czego została zmuszona do wyjazdu do Niemiec – J. Poniedziałek trafnie nazywa ten proces *demazuryzacją*⁴⁵⁹. Do końca lat siedemdziesiątych XX wieku odpływ Mazurów z terenów PRL nie ustawał, choć nie miał charakteru stałego ilościowo. Przyczyny wyjazdów były różnorakie: począwszy od dyskryminacji ze względu na przynależność etnolingwistyczną i religijną (dominującym wyznaniem wśród Mazurów był luteranizm, po wojnie ludność protestancka na Mazurach podzieliła się między Kościół Ewangelicko-Augsburski oraz Kościół Ewangelicko-Methodystyczny⁴⁶⁰), idąc przez wątki ekonomiczne (RFN było państwem bogatszym od PRL-u, wyjazd mógł zatem przyczynić się do poprawy warunków bytowych), kończąc na osobistych, takich jak chęć połączenia się z rodziną czy wręcz z narodem, którego częścią czuła się przeważająca część Mazurów.

Trudno obecnie oszacować z dużą dokładnością liczbę członków społeczności autochtonicznej na Mazurach, jednakże łączna liczba członków obydwu kościołów ewangelickich na Mazurach (ok 5-6 tys. członków), a także wyniki spisu powszechnego z 2011 roku (jedynie ok. 1376 deklaracji mazurskich oraz kilka tys. deklaracji

⁴⁵⁹ J. Poniedziałek, *Narodziny mazurskiego regionalizmu autonomizacyjnego*, [w:] „Politeja” 5(31/1)/2014, s. 415-416.

⁴⁶⁰ Metodysty pojawili się na Mazurach w związku z opuszczeniem regionu przez znaczną część pastorów luterskich, w okolicy Elku i Ostródy braki te wypełnił Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, co stało się zarzewiem trwającej kilka dekad rywalizacji, zob. R. Michalak, *Rywalizacja Kościołów ewangelicko-augsburskiego i metodystycznego na Mazurach po II wojnie światowej*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 4/2001, s. 621-639; R. Michalak, *Kościoły protestanckie wobec kwestii repolonizacji ludności rodzimej Warmii i Mazur w latach 1945-1956*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1999, s. 361-379.

niemieckich)⁴⁶¹ wskazują wyraźnie, że przeprowadzenie niniejszego projektu może stanowić ostatnią szansę na utrwalenie w formie dźwiękowej oraz tekstowej osobistych narracji powojennych potomków autochtonów dotyczących ich biografii językowych, współczesnych praktyk językowych i postaw językowych. Choć niniejsze badania zakładają jakościowy przebieg, stosunkowo duża próbka badawcza (n=48) może pozwolić na dokładniejsze zrozumienie historycznych procesów asymilacyjnych wśród Mazurów, a także obecnie panujących tendencji językowych. W warunkach obecnych pewne przejawy odrębnego życia społeczności mazurskiej (głównie gromadzącej się wokół parafii ewangelickich i oddziałów mniejszości niemieckiej) nadal są zauważalne, z tego też powodu wiedza pozyskana od rozmówców nadal ma charakterystykę przynajmniej częściowo zarysowującą autentyczne, zauważalne i przekładalne na ogół Mazurów trendy. Podobne badania przeprowadzone po zakończeniu procesów dezintegracyjnych miałyby już charakter wybitnie zindywidualizowany, trudno dający się odnieść do szerszego kontekstu nieistniejącej już wówczas społeczności.

Badania nad stanem tożsamości ludności zamieszkującej Mazury przez lata utrudniały napięcia lub wręcz wrogość między narodem niemieckim i polskim, czego wpływ widoczny jest także w licznych pracach okresu przed- i powojennego po obu stronach. Polacy starali się podkreślać przeważająco polskie pochodzenie i język Mazurów, badacze niemieccy zaś uwypuklali czynniki historyczne, społeczne, wyznaniowe bądź skupiali się na historiach znanych rodów i urzędników wschodniopruskich, z reguły niemieckojęzycznych. Jak zauważa G. Jasiński, pojawiały się jednak powojenne niemieckie publikacje przedstawiające Mazurów to jako odrębną narodowość, która uległa stopniowej asymilacji do narodu niemieckiego (W. Hubatsch), to jako społeczność nieposiadającą cech odrębnej narodowości, określając społeczność mazurską mianem mazurskojęzycznych Prusaków (H. Wehler). Jasiński przytacza także opinię Helmuta Glücka, uznającego mazurski za język klasowy, a zatem rodzaj socjolektu⁴⁶².

Wśród ogółu współczesnych mieszkańców regionu, podobnie jak w skali ogólnopolskiej, świadomość istnienia Mazurów jest niewielka. Operuje się głównie pojęciami niemieckości, mazurskość zaś nie nosi znamion definicji etnicznej; w związku z tym dochodzi do sytuacji, gdy potomkowie nowych mieszkańców uznają się za Mazurów.

⁴⁶¹ Zob. liczebna deklaracji mazurskich w: *Struktura narodowo-etniczna, językowa i wyznaniowa ludności Polski. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa 2015, s. 121.

⁴⁶² G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 7-9.

Wspomina o tym (w kontekście Orzysza i okolic) badaczka gwar mazurskich, Ewelina Grześkiewicz⁴⁶³. Z własnych doświadczeń mogę potwierdzić te spostrzeżenia – mazurskość jako kategoria etniczna funkcjonuje głównie w języku regionalistów i lokalnej inteligencji. Wśród przedstawicieli młodszych pokoleń Polaków urodzonych na Mazurach rzeczywiście pojawia się autoidentyfikacja mazurska; pojęcie „Mazur” jednak odnosi się w tym przypadku do kryterium stricte geograficznego i nie posiada żadnych odrębności etnicznych czy cech dystynktywnych wobec polskości – stanowi jedynie wyraz przywiązania do miejsca pochodzenia, tzw. „Małej Ojczyzny”. Z drugiej strony nadal problematyczny jest brak wiedzy regionalnej i historycznej wśród młodszych pokoleń Polaków⁴⁶⁴, przez co ich mazurskość nie wnosi zbyt wiele do prób zachowania dawnego dziedzictwa regionu.

Stowarzyszenia mniejszości niemieckiej na Mazurach okres formacji przechodziły w latach 1990-1995⁴⁶⁵. Pierwsza dekada demokratycznej Polski okazała się okresem intensywnych kontaktów tych stowarzyszeń – także z działającym w Niemczech Landsmannschaft Ostpreussen, skupiających byłych mieszkańców Prus Wschodnich. Dzięki tym kontaktom rozkwitła turystyka sentymentalna⁴⁶⁶. Działalność wydawnicza mniejszości niemieckiej obejmuje miesięcznik „Mitteilungsblatt” (do 1997 niemieckojęzyczny, od 1998 dwujęzyczny)⁴⁶⁷.

W 1993 powstaje Związek Stowarzyszeń Ludności Niemieckiej w byłych Prusach Wschodnich, zrzeszający miejscowe, powiatowe organizacje pozarządowe działające na rzecz mniejszości niemieckiej. Cele działalności stowarzyszeń niemieckich są różnorodne, obejmują działalność kulturalną, językową, wydawniczą, ale także socjalną. W 2002 roku Czesła szacował, że do wspomnianych organizacji należy ok. 15 tys. osób na ogólną liczbę 25 tys. mieszkańców b. Prus Wschodnich o niemieckich korzeniach⁴⁶⁸. Eksplozja działalności niemieckich stowarzyszeń po upadku komunizmu świadczy o długo uspiętej

⁴⁶³ E. Grześkiewicz, *Gwary mazurskie, czyli gwary polskie na terenie dawnych Prus Wschodnich*, [w:] „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 228.

⁴⁶⁴ Por. spostrzeżenia w: A. Czesła, *Tożsamość narodowa i regionalna młodego pokolenia Warmii i Mazur*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1998, 337-341; W. Suleja, W. Wrzeński, *Problemy potocznej świadomości historycznej mieszkańców Warmii i Mazur*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1/1981, s. 87-113; J. Hochleitner, I. Lewandowska, *Przemiany historycznej świadomości regionalnej mieszkańców Warmii i Mazur: (na przykładzie badań w Reszlu i Szczytnie)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1/2003, s. 57-74.

⁴⁶⁵ B. Domagała, *Problematyka narodowa w publicystyce mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998, s. 24-25

⁴⁶⁶ B. Domagała, *Problematyka narodowa w publicystyce mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998, s. 26-27

⁴⁶⁷ B. Domagała, *Problematyka narodowa w publicystyce mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998, s. 32

⁴⁶⁸ A. Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859, s. 99-101.

potrzebie ekspresji własnej, głównie niemieckiej tożsamości ludności rdzennej regionu. Oczywiście, dwadzieścia lat później podawane przez Czesłę dane nie są już aktualne – liczba członków stowarzyszeń niemieckich znacznie się skurczyła, przede wszystkim z powodu śmierci pokoleń najmniej zasymilowanych z Polakami, wyjazdów zarobkowych młodych potomków ludności rdzennej (do Warszawy, Gdańska czy za granicę) oraz ogólnego trendu luzowania więzi społecznych i aktywności społecznej młodych osób.

Stowarzyszenia mniejszości niemieckiej na Mazurach z różnym powodzeniem organizowały kursy i spotkania, których celem była nauka języka niemieckiego. Głównymi trudnościami są: niewielka liczebność członków stowarzyszeń niemieckich na Mazurach, brak młodszych członków i wyjazdy młodzieży wywodzącej się z niemieckich rodzin (do pracy, na studia), brak chęci i konsekwencji w działaniu. W powiecie nidzickim, gdzie w poł. pierwszej dekady XXI wieku zorganizowano dodatkowe zajęcia szkolne z języka niemieckiego, skierowane do dzieci z mniejszości niemieckiej, problemem była właściwie zerowa znajomość języka niemieckiego⁴⁶⁹.

H. Mrowka, Mazur z pochodzenia pokusił się o podsumowanie dzisiejszego stanu kultury mazurskiej – po pierwsze uważa, że traktowanie Mazurów na równi z Polakami było największym błędem, prowadzącym po pierwsze do odejścia Mazurów od własnej specyfiki kulturowej, a następnie: zawłaszczenia przez Polaków i uczynienia z niej kultury muzealnej:

Jak już wspomniałem, niewiedza i niezrozumienie specyficznej sytuacji, różnicy wyznaniowej i historii mazurskiego regionu było powodem traktowania jego ludności na równi – jak w latach międzywojennych – z Polakami w pruskim albo rosyjskim zaborze. To był początek zniszczenia mazurskiej tożsamości, wynikiem którego prawie wszyscy dorośli mieszkańcy tego regionu opuścili swoją „małą ojczyznę”, a młodzi, polonizowani przez szkołę i przeróżne organizacje, nie byli w stanie zachować tradycji przodków. Jeśli w dzisiejszych czasach czytam o pielęgnowaniu mazurskiej kultury i tradycji, to jestem przekonany, że jest to już tylko kultura muzealna. Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć wypowiedź niemieckiego historyka (Joachima Rogalla), który mi przed kilkoma latami w czasie dyskusji na tematy mazurskie powiedział: „... mazurska ludność nie miała w naszym stuleciu szans na przeżycie. W Niemczech zasymilowała się ona dobrowolnie w tak dalekiej mierze, że zatraciła swoje korzenie.

⁴⁶⁹ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka i mniejszość ukraińska na Warmii i Mazurach. Dwa wzorce rozwiązywania problemów związanych z nauczaniem języka ojczystego*, [w:] A. Sakson (red.), *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością*, Instytut Zachodni, Poznań 2008, s. 352-357.

W Polsce była to asymilacja przymusowa z takim samym wynikiem. Rdzennych Mazurów już nie ma⁴⁷⁰.

Jak widzimy, Mrowka uznaje, że Mazurzy dobrowolnie asymilowali się z narodem niemieckim i przymusowo – z polskim. Można jednak zauważyć, że nie wszyscy Mazurzy pozbawieni byli silnej tożsamości etnicznej, mazurskiej. E. Małek w *Gdzie jest moja Ojczyzna?*, kończąc swą opowieść, podsumowuje:

W chwili urodzenia w 1907 roku w Prusach Wschodnich byłem Pruskim Mazurem.

W 1920 roku przyłączony do Polski, poprzez wykształcenie w polskich szkołach i przez służbę w polskim wojsku, czułem się Polakiem.

PO WOJNIE, POZBAWIONY WSZELKICH PRAW W POLSCE, JESTEM TYM, KIM BYŁEM OD URODZENIA: JESTEM PRUSKIM MAZUREM! (...)

Jestem częścią Ludu Mazurskiego Prus Wschodnich, bez względu na to, za kogo nas uznają Polacy czy Niemcy.

Jestem Mazurem! Staję w szeregu z mazurskimi męczennikami: moim bratem Robertem i dr Kurtem Obitzem, którzy w Obozach Koncentracyjnych na pytanie: „Was bist du?” – odpowiadali: „Ich bin ein Masure“⁴⁷¹.

Mazurów można nazwać (pozwolę sobie zaproponować termin własny) *społecznością postetnocydalną*⁴⁷². Przednarodowa kultura mazurska padła ofiarą dwóch nacjonalizmów. Z tego

Rozważania nad popeerelowską istotą i funkcją mazurskości, wykorzystania jej przez wiele różnorodnych grup podsumowuje Domagała:

Ewolucja mazurskiej tożsamości pokazuje, iż fakty bycia lub nie Mazurem dla wielu ludzi nadal nie jest obojętny. U jednych jest to wynik literackich inspiracji i

⁴⁷⁰ H. Mrowka, *Mazurzy, Polacy, Ukraińcy i Niemcy w świetle własnych przeżyć po 1945 r.*, [w:] G. Białuński, G. Jasiński (red.), *Postawy oraz wzajemne stosunki grup etnicznych i narodowościowych na Mazurach*, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 1999, s.98-99.

⁴⁷¹ E. Małek, op. cit., s. 634-636.

⁴⁷² Odwołuję się tutaj do terminu *etnocyd* autorstwa Rafała Lemkina, zredefiniowanego w późniejszych czasach; przychylam się do definicji UNESCO (Deklaracja z San Jose z roku 1981): *Ethnocide means that an ethnic group is denied the right to enjoy, develop and transmit its own culture and its own language, whether collectively or individually. This involves an extreme form of massive violation of human rights and, in particular, the right of ethnic groups to respect for their cultural identity.* Społeczność postetnocydalna jest zatem w moim rozumieniu społecznością w stanie rozpadu, do którego doprowadziły niestosowane już praktyki etnocydalne grupy dominującej lub kilku grup dominujących. Efektem tych praktyk, mimo braku współczesnej dyskryminacji o dużym natężeniu, jest trudne do odwrócenia (także z powodu dziedziczonej traumy) przerwanie transmisji międzypokoleniowej języka, ale i szerzej - kultury danej grupy etnicznej. Zob. definicja etnocydu: *UNESCO and the struggle against ethnocide. Declaration of San Jose*, s. 1, <https://unesdoc.unesco.org/ark:/48223/pf0000049951> [dost.] 1.06.2023.

fascynacji wschodniopruską literaturą (...). Inni chcą być Mazurami, ponieważ czują głęboką więź z przyrodą i krajobrazami (...). Mazurskość jest także wartością dla tych, którzy nie mogą się zdecydować, czy są Niemcami, czy Polakami – i sposobem uniknięcia niechcianych wyborów. (...) I wreszcie najmniej widoczną grupą są ci nieliczni Mazurzy, którzy są Mazurami, ponieważ zawsze nimi byli⁴⁷³.

Po 1989 roku na Mazurach pojawiło się zjawisko opisywane przez J. Poniedziałka jako *nowy regionalizm* – rodzaj trendu odrębnego *starego regionalizmu* uprawianego przez potomków przedwojennej ludności. *Nowi* regionaliści, podobnie jak *starzy*, należą do lokalnej inteligencji (choć nieautochtonicznej) i starają się wytworzyć nową jakość, tylko częściowo bazując na spuściźnie przedwojennej⁴⁷⁴.

2.4 Dawna prasa i literatura o Mazurach – spór o językową i tożsamościową przynależność ludności Mazur

Choć tematem głównym niniejszej dysertacji pozostaje zagadnienie biografii i praktyk językowych współczesnych potomków rdzennej ludności szeroko rozumianych Mazur, nie sposób jednak pominąć brzemienny w skutkach okres walki polsko-niemieckiej o „duszę Mazura”, które z pewnością wpływały na biografie i postawy językowe tutejszej ludności. Obie strony konfliktu starały się na łamach prasy przeznaczonej zarówno dla Mazurów, jak i dla Polaków czy Niemców poza regionem wyjaśnić zasadność prowadzenia sporu, zaznaczając przy tym w sposób dający się skategoryzować główne trajektorie argumentacyjne. Prasa i literatura redagowana przez przedstawicieli obu narodów trafiała do tysięcy czytelników, nierzadko będąc jednym z głównych „pasów transmisyjnych” dla kwestii narodowej (wśród Mazurów) oraz źródłem wiedzy o żyjącym na uboczu i dotychczas niewzbudzającym większego zewnętrznego zainteresowania ludzie mazurskim. Nie stroniono od hiperbolizacji, naginania faktów i zbyt daleko posuniętych interpretacji. Postanowiłem jednak ograniczyć się do zreferowania najbardziej charakterystycznych przykładów ustosunkowania się przedstawicieli polskiej i niemieckiej inteligencji do tzw. kwestii mazurskiej, traktując obie narracje jako niepodlegający wartościowaniu fenomen umiejscowiony w określonej specyfice historycznej. Choć w niniejszym podrozdziale będę cytował wyimki z literatury i prasy niemieckiej, większą uwagę postanowiłem poświęcić perspektywie polskiej: ukazaniu zestawu przekonań natury

⁴⁷³ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s.71-72

⁴⁷⁴ J. Poniedziałek, *Regionalizm na Warmii i Mazurach*, [w:] „Studia Regionalne i Lokalne”, 4(46)/2011, s. 51-67.

językowej, geopolitycznej i etnicznej oraz stereotypów opisujących rolę Mazur i charakter Mazurów. Decyzję tę motywuję faktem, że badana przeze mnie społeczność rdzennych mieszkańców większość życia spędzała na obszarze Polski, w polskim otoczeniu narodowym i ideologicznym, w przeciwieństwie do większości rdzennych mieszkańców, przebywających od pięciu-siedmiu dekad w Niemczech. Z biegiem lat coraz mniej łączy obie te grupy (mieszkające w Polsce i Niemczech), w różnych kierunkach postępują procesy asymilacyjne. Stoję na stanowisku, iż biografie językowe, stan obecnych praktyk językowych, jak i istotna część przemian prowadzących do osłabienia tożsamościowej spójności ludności rdzennej, są w znacznej mierze pokłosiem kilkupokoleniowych narracji polskiej o Mazurach - obecnej najpierw przede wszystkim w światopoglądzie warstwy inteligenckiej, później, wraz z upowszechnieniem się literatury i prasy pod polskimi „strzechami”, wśród ogółu społeczeństwa polskiego. Wychowujący się po wojnie Mazurzy wzrastali w określonej atmosferze, przejmując część stereotypów i przekonań czy internalizując część obiegowych opinii o własnej kulturze (niechęć do języka ludowego, autofolkloryzacja⁴⁷⁵). Jednak by zrozumieć w pełni polską tradycję narracyjną (w toku prowadzonych przeze mnie kwerend i zapoznawania się z polską prasą, publicystyką, literaturą naukową, piękną i podróżniczą dostrzegłem stale powtarzające się toposy, nieznacznie tylko ewoluujące od XIX wieku do co najmniej końca PRL-u) konieczne jest przynajmniej pobieżne ukazanie niemieckiej „kontrnarracji”, formatującej polskie polemiki w sporze o „duszę Mazura”, a przede wszystkim kształtującej świadomość Niemców, jak i przedwojennych Mazurów.

Ludność mazurska już od XIX wieku, jako społeczność pogranicza, z jednej strony składająca się w głównej mierze z potomków kolonistów mazowieckich, a z drugiej nieodczuwająca z narodem polskim istotnej solidarności i skłaniająca się raczej ku niemieckiej świadomości narodowej, przyciągała uwagę społeczników, badaczy i

⁴⁷⁵ Odwołuję się tu do terminu *folkloryzacja* uktęgo przez Bursztę w 1965r. (później zmienionego na *folklorizm* zgodnie z trendami zachodnimi), oznaczającego *celowe stosowanie w szczególnych sytuacjach bieżącego życia wybranych treści i form folkloru, branych bądź jeszcze wprost z terenu i przenoszonych w sytuacje odmienne od naturalnych, bądź też czerpanych z folklorystycznej dokumentacji, a odtwarzanych w sytuacjach celowo zaaranżowanych* (J. Burszta, *Folklorizm, tradycja, cywilizacja współczesna*, [w:] M. Waliński (red.), *Teoria kultury. Folklor a kultura*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1978, s. 265. W moim odczuciu autofolkloryzacja zaś powinna stać się pojęciem idącym dalej, uwzględniającym kontekst kolonialny – grupa zdominowana sama się folkloryzuje, zamyka swą kulturę w sferze ludowej, ale nie po to, by na nowo odnaleźć wartość folkloru przodków i by ten folklor przetworzyć, lecz w celu *bezpiecznego* kultywowania przynajmniej części własnej kultury (skoro nie istnieje przestrzeń dla ambitniejszych postulatów i form). Postawa ta jednak często spotyka się z oporem części członków grupy zdominowanej, uznającej swą kulturę za coś więcej niż tylko ludowość, por. sytuację wśród młodych Kaszubów wg: N. Dołowy-Rybińska, *Tradycja, folklor, nowoczesność. Kultura górnołużycka i kaszubska w oczach ich młodych przedstawicieli*, [w:] „Poznańskie Studia Słowistyczne”, nr 8/2015, s. 63.

dziennikarzy – przedstawiciele obu narodów. Na łamach prasy, literatury i prac naukowych prowadzono ożywioną, czasami pełną ostrego sarkazmu i docinek dyskusję na temat przynależności etnolingwistycznej Mazurów. W dobie krystalizowania się i dojrzewania współczesnych, europejskich tożsamości narodowych oraz intensyfikującego się konfliktu o ustalenie wyraźnych granic między nacjami, społeczności posiadające do pewnego stopnia cechy uznawane za „typowe” dla obu narodów wymykały się sztywnym, mało pojemnym ideowo paradygmatom. Dodatkowo należy zauważyć, że w przypadku Mazurów obie strony stosowały w znacznej mierze perspektywę zewnętrzną, uprzedmiotawiającą samych zainteresowanych, nie pozostawiając im zbyt wiele pola do tworzenia własnej, lokalnej interpretacji na temat charakterystyki kulturowej i tożsamościowej ludu mazurskiego.

Strona niemiecka zauważa kwestię walki o przynależność etnolingwistyczną i narodową wschodnich rubieży państwa. W 1897 roku wydano książkę *Der Kampf um die Ostmark*, opisującą sytuację panującą w prowincjach: Prusy Wschodnie, Prusy Zachodnie, prowincji poznańskiej oraz na Górnym Śląsku. We wprowadzającym rozdziale *Deutschthum und Polenthum* (niemieckość i polskość). Sprawę polską i dążenia niepodległościowe Polaków przedstawia się tam jako jedno z głównych zagrożeń dla państwa niemieckiego (obok rewolucjonistów socjalistycznych). Dominującą ideologią jest jedność narodowa, którą należy osiągnąć. Autor stwierdza, że tezy o polskości wymienionych obszarów są nieprawdziwe, ponieważ pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym coraz większe wpływy zyskuje niemczyzna. „Polska gospodarka” zaś jest w odwróceniu, ku korzyści nie tylko Niemców, ale także przeważających liczebnie, choć głównie przynależących do klasy robotniczej i chłopskiej, Polaków⁴⁷⁶. W rozdziale *Die Provinz Ostpreußen*, podzielonym na część ogólną, warmińską i mazurską, znajdziemy informację, że jeszcze trzy lata temu kwestii polskiej w tej prowincji w ogóle nie było. Ludność jest nastawiona lojalistycznie, choć różni się etnicznie – wspomniano społeczność litewskojęzyczną na północy prowincji oraz polskojęzyczną – posługującą się gwarami ludowymi. Zdaniem Finka, do tej pory taki stan rzeczy sam w sobie nie jest niebezpieczny (*nawet teraz nie widzielibyśmy żadnego niebezpieczeństwa w istnieniu powiatów mieszanych językowo*). Niepokój zaś wzbudza, pisze Fink, możliwość wykorzystania nauki języka polskiego jako środka alienującego od społeczeństwa pruskiego, czego efektem, w chwili osłabienia państwa, może być wzrost niezadowolenia i zniweczenie „niemieckiej

⁴⁷⁶ C. Fink, *Der Kampf Um Die Ostmark: Ein Beitrag Zur Beurtheilung Der Polenfrage*, Berlin 1897, s. 3-8.

pracy kulturalnej”⁴⁷⁷.

Mazurów Fink nazywa „ewangelickimi Polakami”, których przodkowie przybyli na Mazury po przegranej bitwie pod Grunwaldem. Stereotypowy opis nie różni się znacznie od innych przytaczanych w mojej pracy – problemy z alkoholem (*sznaps* jako pierwsze śniadanie Mazura), bieda (kiepskiej jakości domy kryte strzechą, uboga dieta). Mazur, masowo wyjeżdżający do Westfalii, z reguły tam zostaje i ulega szybkiej asymilacji, jeżeli zna niemiecki. W przeciwnym razie, wskazuje Fink, napotyka na trudności z integracją. Jeśli chodzi zaś o sytuację na samych Mazurach, uwagę twórcy zwraca działalność „propagandy katolickiej” – podaje przykład Ełku, w którym mieszkało około 150 niemieckojęzycznych katolików korzystających z kaplicy, m.in. urzędników i oficerów, na tyle wpływowych, że finalnie ufundowano w mieście kościół, a w krótkim czasie pojawiły się świątynie w dwóch podełckich wsiach – tu już nabożeństwa odbywały się po polsku. Na całych Mazurach zaś próbuje się wykorzystać bliskość geograficzną i kulturową łączącą Mazurów i Polaków. Choć nie wszystkim katolickim duchownym zarzuca Fink działalność na polu polsko-narodowym, przestrzega, że strategią „polskich jezuitów” może być najpierw katolicyzacja Mazurów, by następnie uczynić z nich narodowych Polaków, wykorzystujących niedostateczną znajomość polskiego wśród duchownych ewangelickich. W narracji Finka możliwość podjęcia rozmowy po polsku z katolickim duchownym doprowadzała do sytuacji, w której Mazurzy coraz częściej zagajali rozmowę po polsku z listonoszami czy urzędnikami niższego szczebla oraz domagali się polsko-niemieckiego tłumacza w sądzie, mimo coraz powszechniejszej znajomości niemieckiego (Mazur ma nieraz wręcz przerywać nieudolnemu tłumaczowi i doprecyzowywać wypowiedź, już po niemiecku). Nawet „propagandę polsko-ewangelicką”, uprawianą przez Bahrkego, uważał za „prekursora propagandy polsko-katolickiej”. Niechęć Mazurów do ludności katolickiej z zaboru rosyjskiego, jak i ogólna niechęć do zmian ma jednak charakter konserwujący tę społeczność – broniący zarówno przed wpływami Polaków, jak i, nad czym Fink ubolewa – przed modernizacją i rozwojem kulturalnym.

Niemiecki badacz zauważa powiązanie idei odrodzenia narodowego i języka, podając jako przykład dynamiczny rozwój czeskiego ruchu narodowego, którego katalizatorem miała być właśnie dbałość o język – tym sposobem w myśli Finka wykrystalizowała się obawa przed szerszym użyciem języka polskiego. Zaleca więc wdrożenie polityki językowej: konsekwentnej i opartej o wykazanie Mazurom korzyści

⁴⁷⁷ C. Fink, *Der Kampf Um Die Ostmark: Ein Beitrag Zur Beurtheilung Der Polenfrage*, Berlin 1897, s. 33.

socjoekonomicznych; jako przykład sukcesu germanizacji, a co za tym następuje, pojawienia się nowych perspektyw zawodowych i cywilizacyjnych podaje wieś Schirmionken w pow. mrągowskim, w pobliżu Rynu (prawdopodobnie chodziło o Schimonken, dziś Szymonka), której ludność, w wyniku wysiłków kantora, została przekonana do porzucenia polskiego czterdzieści lat przed wydaniem książki⁴⁷⁸.

Wśród Polaków oczywiście również od XIX w. dostrzegano kwestię mazurską, przedstawiano ten lud jako językowo i etnicznie polski, podkreślano związki językowe z gwarami Mazowsza. Jak dowodzi T. Kulak na przykładzie prasy endeckiej, opisy Mazur (i Warmii) tworzone również na użytek wewnętrzny – wypełniały one zadanie wzmocnienia poczucia narodowego polskich czytelników⁴⁷⁹.

Dotarcie do dotyczących kwestii mazurskiej wyimków z prasy starszych niż 150 lat jest kwestią stosunkowo trudną, nieco się ich jednak zachowało. Wzmianki o Mazurach coraz częściej zaczęły ukazywać się w polskiej prasie i literaturze w latach 60. XIX w, choć najstarsze sięgają lat 40. i 50. XIX w. W tym rozdziale dokonałem przeglądu prasy od I poł XIX w. do pierwszych lat po II WŚ.

Wraz ze wzrastającym zainteresowaniem zapomnianym ludem Mazurów, zaczęły się w Polsce i Niemczech ukazywać przewodniki i krótkie relacje z wyprawy oraz pobytu na Mazurach czy popularyzatorskie opisy. W kolejnych podrozdziałach, oprócz narracji naukowych i prasowych, przyjrzymy się także kilku przykładom publikacji krajoznawczych i przewodnikowych z obu krajów i zamieszczonych w nich narracjom na temat Mazurów. Z nich wyekscerpowałem i omówiłem najbardziej interesujące fragmenty.

2.4.1 Stereotypowy Mazur w narracji polskiej i niemieckiej

Stereotypy na temat danych narodów czy grup etnicznych mają istotny związek z tożsamością narodową (budowaną na zasadzie kontrastów), ale także, co w kontekście mazurskim ważniejsze *służą artykulacji interesów grup narodowych i etnicznych, są instrumentalnie wykorzystywane w celach propagandowych i manipulacyjnych, kanalizują agresję, stanowią też rodzaj uzasadnienia słuszności przyjmowanych strategii działań wspólnot etniczno-politycznych w stosunkach międzynarodowych*⁴⁸⁰. Są więc także swego rodzaju projekcją władzy, aspiracji i żądań wobec określonych grup. W tym właśnie

⁴⁷⁸ C. Fink, *Der Kampf Um Die Ostmark: Ein Beitrag Zur Beurtheilung Der Polenfrage*, Berlin 1897, s. 34-50.

⁴⁷⁹ T. Kulak, *Obecność Warmii i Mazur w endeckiej prasie dla ludu przed I wojną światową jako element kształtowania świadomości narodowej*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1-2/1991, s. 37-49.

⁴⁸⁰ J. Błuszkowski, *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2005, s. 27.

kontekście warto przyrzeć się choćby pobieżnie (gdyż nie jest to istotą pracy) funkcjonującym stereotypom na temat Mazurów. Z jednej strony, po stronie niemieckiej, mamy do czynienia z wyrazem pogardy (bieda, zacofanie, alkoholizm) mającej podkreślić niższość kulturową Mazurów i być może zbudować w nich samych poczucie niższości przyspieszające asymilację, a z drugiej – w sytuacji, gdy potrzebna była wierność Mazura wobec państwa (w momentach przełomowych), podkreślano ich wyższość kulturową w stosunku do Polaków (biorącą się, oczywiście, z kontaktów z Niemcami). Polacy zaś budowali obraz Mazura co prawda narodowo nieświadomionego i przez to nieco odizolowanego, ale mogącego pozytywnie wpłynąć na kondycję narodu polskiego – poprzez przykład solidności, rozsądku i oszczędności. W narracjach obu stron można dostrzec jednak postulowaną przez Błuszkowskiego przyczynę wykorzystywania stereotypów – próbę realizacji interesów narodowych, rodzaj instrumentalnego traktowania.

Mazur do katolików i katolicyzmu, wedle Zwecka, odnosił się wręcz z nienawiścią, choć zdarzały się przypadki konwersji. Stosunki wyznaniowe w zachodniej części regionu zmieniały się wskutek wspieranej przez władze duchowne akcji wykupywania majątków i osiedlania się przez Polaków z Prus Zachodnich. Liczebność katolików na Mazurach Zweek szacuje na 20 700 osób⁴⁸¹.

Mazur w wyobrażeniu Zwecka jest osobą religijną, uprzejmą, ceniącą sobie gościnność, pogodę ducha i sprawiedliwość oraz pracowitość. Z drugiej strony jednak cechować go ma skłonność do trunków, niechęć do innowacji, niestałość charakteru, beztroska, brak długofalowych planów na przyszłość – jako oszczędny minimalista zadowala się rozwiązywaniem problemów bieżących i zarobieniem wystarczającej ilości pieniędzy, by zaspokoić aktualne potrzeby. W mazurskich domach ma panować nieporządek. Mazur nie dba o higienę – ma brudne stopy i włosy; Zweek sugeruje także, że powszechna wśród Mazurów jest wszawica łonowa⁴⁸².

W artykule *Co się dzieje na Mazurach* Pawła Sowy przypomniano często stosowane na łamach prasy, argumenty świadczące o niechęci Niemców do Mazurów, jak np. powiedzenie „Gdzie się kończy kultura – tam napotkasz Mazura”. Krytyka dotyczy i pastora P. Hensla oraz jego broszury *Die evangelischen Masuren*. Wypomniano mu słowa o skłonności Mazura do kłamstwa i pijaństwa oraz że w tym sensie nie różni się (według Hensla) od Polaków za kordonem. Następnie powtórzono opinię Wolzogena o brudnych,

⁴⁸¹ A. Zweek, op. cit., s. 193-194.

⁴⁸² A. Zweek, op. cit. s. 194-195.

zarobaczonych Mazurkach, podsumowując „tak oto charakteryzuje Mazurów niemiecka prasa i literatura”⁴⁸³.

P. Hensel, owszem, krytykuje kilka cech ludności mazurskiej – m.in. stosunki przedmażeńskie, skłonność do kłamstwa, malejący alkoholizm (ale wciąż niezwalczony, w tym usypianie dzieci alkoholem), lekkomyślność (sugeruje dodatkowo traktowanie Mazurów z pobłażliwością, jak dzieci), ale dostrzega także ich pozytywne cechy, jak łagodność, dobroć, pracowitość i oszczędność⁴⁸⁴.

Jaroszyk uznaje szydzenie z Mazurów za wysoce niestosowne – wytyka oskarżanie Mazurów o życie w brudzie i pijaństwie. Uważa, że za taki stan rzeczy odpowiadają sami germanizatorzy. Więzienia zaś mają być pełne Mazurów, ponieważ ci nie są w stanie się bronić, nie posiadając odpowiednich kompetencji językowych w zakresie języków literackich: polskiego i niemieckiego:

Bronić się przed sądami ten ludek nie umie, gdyż przeważnie ani polskiego ani niemieckiego języka dokładnie nie zna, a taki zaprzysiężony „tłomacz polski” często nawet czytać po polsku nie umie⁴⁸⁵.

Max Rosenheyn w pracy *Reise-Skizzen aus Ost- und West-Preussen* z połowy XIX w. pisze, że Mazury są krainą biedną, bogatą tylko w kamienie (cytując mazurskie porzekadło). Wytyka, zgodnie z ówczesnym stereotypem: pijaństwo, także wśród dzieci, ciemnotę (twierdził, że istnieją wsie, w których nikt nie umie pisać). Prócz duchownych ludność nie zna niemieckiego, a lud posługuje się „einen mißklingenden Dialekt des Polnischen”⁴⁸⁶.

Fritz Skowronnek w tekście *Masuren* stwierdza, że zanikają mazurskie obyczaje, podania ludowe, zagańł też strój ludowy, a wkrótce spotka to także język. Wraz z rozwojem gospodarczym zanikał problem z alkoholizmem. Postęp na Mazurach, jak wynika z jego toku myślenia, generowany był przez procesy asymilacyjne (oryg. w języku niemieckim):

Mazury to doskonały przykład, jak lud może się podnieść z głębokiego upadku gospodarczego i moralnego. Trzeba przyznać, że wiązało się to z odrzuceniem starych zwyczajów i specyfiki, których, o ile mi wiadomo, nie zaobserwowano nigdzie indziej.

⁴⁸³ P. Sowa, *Co się dzieje na Mazurach?*, [w:] „Młody Gryf”, r. II, nr 17, 24 kwietnia 1932.

⁴⁸⁴ P. Hensel, *Die evangelischen Masuren*, Königsberg 1908, s. 35-39.

⁴⁸⁵ K. Jaroszyk, Deptany naród, w: *Dziennik Bydgoski*, nr 205, 1930, s. 5.

⁴⁸⁶ M. Rosenheyn, *Reise-Skizzen aus Ost- und West-Preussen*. Bd. 2, Danzig 1858, s. 90.

Zniknął nie tylko dawny strój, ale także język mazurski, słowiański dialekt. Tytułem wyjaśnienia należy zauważyć, że Mazurzy nie stawiali oporu procesowi germanizacji; są ewangelikami i przez wieki tak żyli się z państwem pruskim poprzez największe trudy wojenne, że określenie „Polak” uważają za poważną zniewagę. Wszędzie nadal mówi się po mazursku, ale młodsze pokolenie równie płynnie mówi po niemiecku⁴⁸⁷.

W niemieckim podręczniku geografii Niemiec i świata *Geographische Bilder* opis Mazur przypomina nieco wyprawę do na połę cywilizowanej, dalekiej krainy – dzieci na Mazurach mają chodzić nago bądź skąpo odziane. Mazurów opisano jako zręcznych (choć niewytrwałych) robotników, a prywatnie – towarzyskich ludzi chętnie zbierających się w jednym domu (gdzie wszyscy siedzą w ścisłości) i spędzających razem czas, śmiejąc się i rozmawiając. Niemca taka sytuacja, jak czytamy w podręczniku, wprawiałaby w zakłopotanie; Mazur jednak odnajduje się w sytuacjach społecznych z dużą lekkością. Podkreślono jednak religijność i zamiłowanie do ksiąg i śpiewników religijnych. Już wówczas zauważano brak stroju ludowego i fakt, iż w kwestii sposobu odprawiania najważniejszych świąt oraz uroczystości Mazurzy są podobni do pozostałych, niemieckich mieszkańców Prus Wschodnich. Problemem, szczególnie zimą, jest bieda. Ta jest mniejsza tylko w większych, kościelnych wsiach bądź na obszarach wyróżniających się żyzniejszą glebą.⁴⁸⁸ Co zaskakujące, nie pojawiła się jednak żadna istotna uwaga na temat języka Mazurów.

Dyskredytację Mazurów, która *musi być odczuwana jako niesprawiedliwa i gorzka*, będąca efektem czy to z *pogoni za sensacją* czy ignorancji, krytykował H. Gollub. W oczach twórcy dyskredytacją jest ciągle niedowierzanie w *niezachwianą lojalność* ludu, który stoi na *Strazy Wschodu*. Gollub przyznaje też, że w świadomości wielu Niemców termin *Mazury* pojawił się dopiero w wyniku wydarzeń pierwszowojennych i późniejszego plebiscytu⁴⁸⁹. Mazurskość zaś nie była zastępowana przez niemieckość, ona w nią wrastała⁴⁹⁰.

S. Sempołowska również przywołała niemieckie stereotypy dotyczące brudu i braku higieny, przyznaje jednak, że choć w pociągach widać różnice między Niemcami i Mazurami (na niekorzyść Mazurów), to w porównaniu z *Mazurami z pod Warszawy*

⁴⁸⁷ F. Skowronnek, *Masuren*, [w:] *Über Land und Meer*, Band. 92, Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart 1904, s. 1052.

⁴⁸⁸ A. Mauer, *Geographische Bilder. Darstellung des Wichtigsten und Interessantesten aus der Länder- und Völkerkunde. Nach den besten Quellen bearbeitet und herausgegeben für Lehrer und Lernende, sowie für Freunde der Erdkunde*. Erster Band, Vierzehnte Auflage, Langensalza 1889, s. 107-109.

⁴⁸⁹ H. Gollub, *Vorwort*, [w:] idem (red.), *Masuren*, Gräfe und Unzer, Königsberg 1934, s. VII.

⁴⁹⁰ H. Gollub, *Namen, Volkstum, Nationalität*, [w:] idem (red.), *Masuren*, Gräfe und Unzer, Königsberg 1934, s. 8.

Mazurzy Pruscy wypadają znacznie lepiej. Mazurzy oczami Niemców (wedle relacji Sempołowskiej) mają charakter *czysto polski*, tj. z jednej strony gościnni, uprzejmi, chętni do dzielenia się swoimi zasobami, a z drugiej – kłótlivi, niewytrwali, lekkomyślni, niedbający o jutro⁴⁹¹.

Zdaniem A. Hensla Mazura charakteryzowała z jednej strony dobroduszość, skromność, gościnność, towarzyskość, pracowitość i oszczędność, ale także podejrzliwość i „pewna zuchwałość”. Podkreślono także głęboki szacunek Mazurów do dynastii i rolę ewangelicyzmu⁴⁹².

Dzierżek, zaliczający do Mazur także tereny sporne, tj. powiat *rastemborski* (dziś: kętrzyński), *ostródzki* i *węgoborski* (dziś: węgorzewski) zaznacza, iż spodziewał się, że wszystkie miasta na Mazurach będą miały charakter niemiecki. Wieś przeważająco niemieckojęzyczna występuje, jego zdaniem, tylko na północy, w węgoborskim i rastemborskim. Dzierżek buduje pozytywny obraz Mazur, jako miejsca bardziej schludnego, czystego i uporządkowanego, „cywilizowanego” niż u „mieszkańców Królestwa”. Przyznaje dodatkowo, że jest to niewątpliwie wpływ kultury i szkoły niemieckiej⁴⁹³.

Z drugiej strony dostrzegł tendencję do przyspieszonej germanizacji wykształconych Mazurów:

Bildowanym, w ustach ludu mazurskiego, jest każdy człowiek, mający pozory wykształcenia (...). Jegomość taki już po polsku nie zagada, bo właściwie „bildacya”, czyli wykształcenie na tem tutaj w pierwszym rzędzie polega, by mówić tylko po niemiecku⁴⁹⁴. Uwadze obserwatora nie umknęły także różnice pokoleniowe, pisząc, że: lud cieszy się wszędzie z naszej mowy, ale za wyjątkiem dzieci, które nauczono w szkole (a wszystkie chodzą do szkoły) wymawiać na powitanie niemieckie „Guten Tag”⁴⁹⁵.

Opis *Mazowsza Pruskiego* zamieszczono w książce *Z kresów polszczyzny. Wrażenia podróżnika* Romana Zawilińskiego z 1912 roku. Tutaj, podobnie jak w relacji kolarza (Dzierżka), pozytywnie oceniono gospodarność i zamożność Mazurów,

⁴⁹¹ S. Sempołowska, *Mazury Pruskie*, Warszawa 1920, s. 19-21.

⁴⁹² A. Hensel, *Masuren. Ein Wegweiser durch das Seengebiet und seine Nachbarschaft*, Hartungsche Verlagsdruckerei, Königsberg 1896, s. 27-28.

⁴⁹³ Dzierżek, *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898.

⁴⁹⁴ Dzierżek, *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898, s. 21.

⁴⁹⁵ Dzierżek, *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898, s. 21.

zauważając jednocześnie coraz większe wpływy niemieckie na postawy językowe (wstyd wyniesiony ze szkoły), ale także na obyczajowość i ubiór⁴⁹⁶.

Grabowski dostrzega pozytywne cechy „Polaków Prus starych”: pracowitość, pobożność, powagę, zamożność. Pisze, iż „są narodem wielkich nadziei dla ojczyzny naszej”⁴⁹⁷. Dla kontrastu przypisuje Polakom z różnych regionów cechy pejoratywne: Podlasianom – chytryść, Mazowszanom – niedbalstwo, Ślązakom i Wielkopolanom – ospałość. Z drugiej jednak strony zauważa, że pod Olsztynkiem ludność żyje skromniej i w mniejszym porządku niż w bardziej zniemczonych okolicach Nidzicy. Osoby poddające się germanizacji lub niemieckich mieszkańców Prus ocenia jednoznacznie negatywnie – jako pozbawione wyższych wartości (liczyć się w „Germanii” mają tylko *Flajsz i Bier*), kierujące się korzyściami materialnymi⁴⁹⁸.

Zawliński poczynił kilka interesujących uwag natury tożsamościowej i językowej. Przytacza rozmowy z Mazurami, którzy choć przyznają, że rozumieją mowę gościa i ogólnie Polaków z Mazowsza, nie odczuwają polskiej tożsamości narodowej⁴⁹⁹. Wykazuje, że Mazurzy nie chcą uznawać się za Polaków z powodu funkcjonującego w szkołach przezwiska *Polak*, uosabiającego pejoratywne cechy, jak niedbałość i niechlujność. W kościele zaś Polak miał oznaczać nieoświeconego katolika z zapędami misjonarskimi⁵⁰⁰.

Stereotyp bezwolnego Mazura-materialisty (co miało wywodzić się z ewangelicyzmu i kontaktów z kulturą niemiecką), gotowego zmienić orientację narodową w wyniku zmiany koniunktury budował zaś polski przedwojenny polityk, geograf i dyplomata S. Srokowski (po wojnie członek Komisji Ustalania Nazw Miejscowości). Historyk W. Wrzesiński uważa, że szanowany w polskich kręgach inteligenckich Srokowski odgrywał ważną rolę w kształtowaniu się polityki państwa polskiego wobec Mazurów. Badacz opublikował także memoriał Srokowskiego z 1921 r. pt. *Problem polski w Prusiech Wschodnich, jego przeszłość i aktualność*. W memoriale zaś czytamy:

Olbrzymia wolność rozumowania, ale z drugiej strony, jako naturalny równoważnik, także ogromna niewola człowieka, jako poddanego wszelkiej władzy, bo największej wolności w jednym kierunku towarzyszy zawsze z reguły największa niewola w

⁴⁹⁶ R. Zawliński, *Z kresów polszczyzny. Wrazenia podróżnika*, Kraków 1912, s. 1-3.

⁴⁹⁷ A. Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859, s. 11.

⁴⁹⁸ A. Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859, s. 11.

⁴⁹⁹ – Prawda, że mnie rozumiecie? – pytam. – O jo, jo – odpowiadają. – Ano to widzicie, żeśmy wszyscy Polacy. – To nie, prose waści, my Mazury. (...) – wyście Mazury, ale i my Mazury. Bo widzicie, Mazury są tu i około Warszawy i het, nad Wisłą, aż w Galicyi, a to wszystko, chociaż mówi trochę inaczej, mówi po polsku. – No niby tak, ale my Mazury, nie Polaki. (s. 8).

⁵⁰⁰ R. Zawliński, op. cit., s. 8-9.

drugim. Wszyscy Prusacy są zbudowani na obraz i podobieństwo powyższej dyspozycji. Wolnomyślni w rzeczach abstrakcyjnych, pokorne zaś raby tam, gdzie zjawia się pięść szutczmana lub pickelhauba żołdaka. Nie innym jest i Mazur. Sekciarz religijny i rezoner drży po prostu na samą myśl jakiegoś skrzyżowania poglądów, choćby z najmizerniejszym reprezentantem rządu, a nawet rządzącego narodu. Słowem „tchórz” , który jest jakby antypodą rewolucjonisty Polaka, robiącego powstania, legiony, spiski, zapelniającego sobą więzienia Sybiru, emigrującego do Francji, w ogóle niespokojnego ducha i zakały wszelkich rządów zaborczych. W przeciwieństwie do reszty narodu polskiego Mazur był zawsze „wierny”, co mu tym łatwiej przychodziło, że niestety nie było nikogo, kto by mu gromko i skutecznie powiedział, że ta jego wierność „psu zasługą”. Gdy do tego podkładu duchowego ujarzmionego niewolnika dodamy i to, że chłopstwo mazurskie, jak wszelkie chłopstwo, jest uosobieniem najbardziej mizernego materializmu, że przy swym polskim pochodzeniu Mazur ma zupełną tresurę niemiecką, przy zwyczajach i przyzwyczajeniach słowiańskich niemieckie tradycje, przy polskim języku niemiecki alfabet, przy polskich przysłowia niemiecką pieśń, nawet przy polskim nazwisku rodowym niemieckie imię, ujrzymy przed sobą osobnika, który jest jakby przedrzeźnianiem polskości, a w każdym razie bez dużych zastrzeżeń nigdy za Polaka poczytany być nie może, bo Polski nie chce, nie rozumie i nie zna⁵⁰¹.

Tylko w tym fragmencie można zauważyć szereg ostro sformułowanych przekonań o charakterze nacjonalistycznym (Mazur tresowany przez Niemca, przedrzeźnienie polskości), antyprotestanckim (*sekciarz religijny*) a nawet klasistowskim (każdy chłop ma usposobienie materialistyczne). Ton wypowiedzi Srokowskiego zaostrzał się, by w 1937 roku na łamach *Bellony* pisać:

Polacy na Mazowszu Pruskim, odcięci przed wiekami od reszty Polski kordonem granicznym, są wyjątkowo niebogatym duchowo szczepem polskim. Co do tego wątpliwości żywić może tylko ten, kto bliżej Mazurów nie zna i nie obcował z tymi ludźmi w różnych sytuacjach życiowych. Zaręczyć też można, że w grubym materializmie pogrążony Mazur, choćby mu Niemiec jeszcze częściej niż obecnie okazywał lekceważenie i poniewierał go jak jankes murzyna, nie przeciwstawi się nigdy swojemu ciemniejszy. Możliwość nazwania się „Prusakiem” powetuje mu wszelkie upokorzenia. Typowy lud niewolników, który nie wykrzesał z siebie zbiorowej dumy narodowej i który wyzwolony może być jedynie przez czyn z zewnątrz⁵⁰².

⁵⁰¹ W. Wrzesiński, *Uwagi Stanisława Srokowskiego o problemie polskim w Prusach Wschodnich w 1921 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 4/1978, s. 500-501.

⁵⁰² S. Srokowski, *Ludność Prus Wschodnich*, [w:] „Bellona: dwumiesięcznik wojskowy wydawany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy”, R.19/1937, Zeszyt 1, s. 48.

2.4.2 Motyw *polskich, zaniedbanych i osamotnionych Mazurów*

W polskiej prasie osią, obowiązującą perspektywą służącą do oceny przynależności narodowej grup regionalnych takich, jak Mazurzy, również po plebiscycie pozostawała perspektywa lingwistyczna i genealogiczna. Jednym z najczęściej padających argumentów za polskością Mazurów było pokrewieństwo z ludnością Mazowsza. Gazety pełne były polemik z prasą niemieckojęzyczną, dzięki czemu polski czytelnik pośrednio (choć w sposób niepozbawiony elementów subiektywnych) dowiadywał się o niemieckich zapatrywaniach na sprawę mazurską.

Wątek mazurski pojawił się w broszurze *Podróż do Prus* A. M. Grabowskiego (poł. XIX w.). Grabowski uznając region za „w większej połowie polski”, zastanawiał się nad przyczynami zapomnienia i zaniedbania tematyki mazurskiej przez Polaków⁵⁰³.

Światopogląd Grabowskiego na temat jedności języka i narodowości odzwierciedla ówczesne, dominujące narracje: „Czy języki stanowią granice narodów? o tém ja nie wątpię”⁵⁰⁴. Z tego też powodu Mazurzy, uznawani przez niego za ludność polskojęzyczną, wzbudzają jego zainteresowanie – są bowiem w jego oczach częścią narodu polskiego, do tego uznawaną za najlepiej rozwiniętą cywilizacyjnie.

W tekście *Dzierżka* pojawiły się zaś nieliczne poświadczenia gwary Mazurów, przede wszystkich z powiatów wschodnich, choć opatrzone komentarzem: „zmiany są bardzo niewielkie i mowę ich można uważać za czysto polską. Najwięcej rozśmieszyło nas używanie wyrazu „zdechł” zamiast „umarł”⁵⁰⁵.

O sytuacji na Mazurach w czasach plebiscytowych, z perspektywy propagandy polskiej pisał na łamach „Dnia Bydgoskiego” Leon Sobociński, pochodzący z przygranicznego, mazowieckiego pow. mławskiego badacz Warmii i Mazur. Sugerował, choć nie znajduje to odzwierciedlenia w innych relacjach, że „z takim utęsknieniem i nadzieją w przyszłość spoglądali Mazurzy na przyjscie dnia wolności pod skrzydłami Orła Białego”. Wspomina w tym miejscu przedplebiscytową odezwę ze szczycieńskiej gazety „Mazur”, utrzymywanej w duchu polskim. Treść zarzuca Niemcom germanizację i prześladowanie ludności mazurskiej. Twórcy odezwy uspokajają także, że „lud polski płakać nie brakuje” (wyjaśniając w przypisie, iż „nie brakuje” oznacza po mazursku „nie potrzebuje”) z powodu ewentualnego odcięcia Prus Wschodnich od reszty Niemiec, ponieważ lud pochodzenia polskiego „odcięty nie będzie”. W odezwie uwzględniono także

⁵⁰³ W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 13-14.

⁵⁰⁴ A. Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859, s. 13.

⁵⁰⁵ Dzierżek, *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898., s. 33.

istotną z punktu widzenia ludności mazurskiej obawę o nietolerancję religijną ze strony katolickiej większości w Polsce:

Mianowanie Generalnego Superintendenta Burschego kierownikiem akcji plebiscytowej na Mazurach i to przez rząd polski, dowodzi jasno, że kłamstwem gadka przeciwników naszych, że ewangelicy w Polsce będą prześladowani.⁵⁰⁶

Wzmianki ujawniające panujący w międzywojennej Polsce pogląd na temat przynależności językowej i etnicznej Mazurów pojawiały się także przy okazji porównań z innymi grupami ludnościowymi zamieszkującymi polsko-niemieckie pogranicze. Dobrym przykładem jest artykuł *Pomorski robotnik w obronie Pomorza* w „Głosie Robotnika” z listopada 1927 roku, skupiający się na omówieniu spraw pogranicza z perspektywy polskiego interesu narodowego. Wymowa artykułu ma charakter antyniemiecki i „demaskatorski”. Porównuje się w nim krótko sytuację Kaszubów i Mazurów jako obu grup znajdujących się pod silnym wpływem działań germanizatorskich:

Największą propagandę niemiecką uprawiali Niemcy na wyżynach gdańskich, a na Kaszubach szczególnie. Niemcy nigdy nie zaliczali Kaszubów do ludności polskiej, tak samo jak i Mazurów, aczkolwiek ich narzecze jest nieco odmienne. Tak Mazurzy jak i Kaszubi zawsze się zaliczali i zaliczają do Polaków.⁵⁰⁷

W „Głosie Robotnika” z 26 X 1929 ukazał się obszerny artykuł zatytułowany „Na usłanej mogiłami ziemi mazurskiej... Wspaniała manifestacja tężyzny i ducha ludu mazurskiego”, poświęcony umacnianiu polskości na Działdowszczyźnie, jedynym obszarze regionu z przyczyn strategicznych dołączonym do Polski bez plebiscytu. Czytelnik z lektury tekstu dowiadyuje się, że „lud mazurski jest szczepem polskim i zawsze Mazurzy czuli się jako synowie Rzeczypospolitej Polskiej”. Posługują się gwarą mazurską, „którą jednak każdy Polak zrozumieć może”⁵⁰⁸.

Nieco jednak później redaktor sam przyznaje, że omawiane w artykule Zjednoczenie Zawodowe Polskie (zrzeszające w czasach zaborów robotników polskich pracujących na terenie Niemiec), które miało „szczególną opieką otaczać Polaków-mazurów, ze względu na odmienną gwarę – zgodziło specjalnego urzędnika – rodowitego

⁵⁰⁶ L. Sobociński, *Dzieje plebiscytu na Warmii i pruskim Mazowszu*, [w:] „Dzień Bydgoski”, Nr 259/1937.

⁵⁰⁷ *Pomorski robotnik w obronie Pomorza*, [w:] „Głos Robotnika”, nr 265, 18 XI 1927.

⁵⁰⁸ *Na usłanej mogiłami ziemi mazurskiej... Wspaniała manifestacja tężyzny i ducha ludu mazurskiego*, [w:] „Głos Robotnika”, 26 X 1929.

Mazura – który udzielał pomocy prawnej Polakom mazurskim – a Zarząd tej organizacji wydawał dla robotników Mazurów specjalne pisma w gwarze mazurskiej”. Niejasne dotychczas pozostaje, o jakich konkretnie pismach tworzonych po mazursku jest mowa, można jednak założyć, że mazurski urzędnik mógł być konieczny z powodu utrudniających komunikację różnic językowych lub, co bardziej prawdopodobne, przyczyną było wyczulenie Mazurów na brak własnej reprezentacji na różnych szczeblach władz samorządowych i w organizacjach – to z kolei świadczyłoby o odrębności tożsamościowej i braku dostatecznego zaufania do osób o niemazurskim pochodzeniu.

Artykuł kończy się eksklamacją o charakterze perswazyjnym, iż pochod w Działdowie przemienił się we „wspaniałą manifestację mazurską i narodową – co jest dowodem- że nasi Mazurzy – a szczególnie robotnicy na roli – byli i będą Polakami”⁵⁰⁹.

Paweł Sowa we wspomnianym artykule *Co się dzieje na Mazurach* (opublikowanym w „Młodym Gryfie”) twierdzi:

Charakter, temperament, zwyczaje, obyczaje, mowa, pieśni – wszystko to świadczy ponad wszelką wątpliwość, że Mazurzy należą do narodowości polskiej”, „Mazury polskie były, polskie są – jak to wykazaliśmy i polskimi pozostaną”. Autor wzywa Polaków do działania tymi oto słowy: „Czas – abyśmy wyzwolili lud mazurski z okrutnej poniewierki, wyprowadzili z mroków ciemnoty! Czas – abyśmy zerwali się do czynu i podali rękę Mazurom – abyśmy uratowali ich z topieli niemieckiej i wyprowadzili na stały ląd polskości!”⁵¹⁰.

Paweł Sowa tak opisuje mowę Mazurów:

Co się tyczy dzisiejszego języka Mazurów w Prusach Wschodnich – zaznaczyć trzeba, że tamtejsza Mazurszczyzna jest gwarą narzecza mazurskiego; gwarą – bogatą w piękne i jędrne zwroty, wykazującą poza tem wiele wspólnych cech z wymową Kurpiów⁵¹¹.

Pojawia się zatem przywiązanie do klasyfikacyjnych ram dialektologicznych, wedle ówczesnego podziału na „narzecza” (tu: *narzecze mazurskie* należy traktować jako *dialekt mazowiecki*) i gwary. Podkreślono wspólnotę językową z Kurpiami, co również należało do stałego kanonu argumentów za polskością Mazurów.

Tam, gdzie rozgrywa się dramat Mazurów. Mazurzy – to lud rdzennie polski. (Od

⁵⁰⁹ *Na ustanej mogiłami ziemi mazurskiej... Wspaniała manifestacja tężyzny i ducha ludu mazurskiego*, [w:] „Głos Robotnika”, 26 X 1929

⁵¹⁰ P. Sowa, *Co się dzieje...*, op. cit.

⁵¹¹ *Ibidem*.

własnego objazdowego sprawozdawcy) to stosunkowo obszerny opis sytuacji panującej na Działdowszczyźnie (jedynym obszarze Mazur przyłączonym do Polski bez plebiscytu) opublikowany w roku 1937 na łamach narodowo-katolickiego „Dziennika Bydgoskiego”. Asumptem do stworzenia artykułu podpisanego przez „Dyonizego Wesołka” zdaje się być powstanie Związku Mazurów (II), wyraźnie przez autora popieranego. W celu uzasadnienia konieczności działania ZM (II) wśród Mazurów zastosowano szeroką krytykę relacji i działań panujących w tym niedawno powstałym mikroregionie. Wesołek jednak najpierw wprowadza czytelnika w podstawy historii Mazur i opisu etnolingwistycznego ludu mazurskiego:

Na terenie powiatu działdowskiego, zamieszkuje ludność, która posiada dawne tradycje, swój odrębny język i zwyczaje – Mazurzy⁵¹².

Dalsza eksplikacja zawiera jednak elementy silnie propolskie, częściowo sprzeczne z pierwszym zacytowanym zdaniem charakterystyki:

Ziemia mazurska powitała nas na wstępie głęboką tragedią uspiionej polskości⁵¹³.

Autor krytykuje, że Działdowszczyzną nie zajęto się w sposób odpowiedni, przez co nie zdołano wykorzystać potencjału demonstracyjnego, mogącego przekonywać Mazurów pozostałych w Niemczech do optowania za Polską.

Najwięcej szkód miały poczynić dwa środowiska – pierwsze to ugrupowania narodowo-katolickie, traktujące Mazurów *tak, gdyby znalazły się na jakimś terenie okupowanym, zamieszkałym przez zupełnie obce i wrogie narodowi i Państwu Polskiemu plemię. (...) Od przybyszów z innych dzielnic Polski słyszano się często nieszczęśliwe zdanie, że Mazurzy – to Niemcy, bo są ewangelikami. Zaczęto nawet wmawiać Mazurom, że są Niemcami, lutrami, szwabami*⁵¹⁴.

Drugą frakcją, sprowadzoną na Działdowszczyznę w celu ułatwienia kontaktów polsko-mazurskich, byli Ślązacy Cieszyńscy, którzy, zdaniem autora, zamiast deeskalacji i asymilacji doprowadzili tylko do wzrostu napięć.

Przeciwieństwem i przykładem skutecznej działalności miało być działdowskie stronnictwo niemieckie (Jung Deutsche Partei, Deutsche Vereinigung, Land-Bund) –

⁵¹² Tam, gdzie rozgrywa się dramat Mazurów, [w:] „Dziennik Bydgoski”, Nr 2, 1937, s. 10.

⁵¹³ Ibidem.

⁵¹⁴ Ibidem.

oferujące Mazurom dostęp do awansu społecznego i ekonomicznego, w tym kredyty załatwiane w niemieckich bankach. Wesolek sądził, iż połączenie dużej tolerancji wobec działań organizacji niemieckich oraz braku uszanowania „potrzeb szczepowych i religijnych Mazurów” stanie się przyczyną zagłady tego ludu⁵¹⁵.

Jak się okazuje, nie tylko Polacy wykorzystywali wątek *osamotnionego* Mazura. Niemcy również to dostrzegali, a nową falę zainteresowania Mazurami krytykowali jako przykład instrumentalnego traktowania.

Artykuł *Niebezpieczeństwo polskie w Prusach Wschodnich*, opublikowany w 1914 roku na łamach wzmiankowanej już „Gazety Toruńskiej”. Dotyczy on alarmistycznego tonu na szpaltach „Königsberger Allgemeine Zeitung”. Wedle niemieckich dziennikarzy istnieje groźba narażenia Mazurów na propolską agitację oraz zbliżenie Polaków i Mazurów w wyniku wykupywania przez Polaków majątków na Mazurach, szczególnie w zachodniej części regionu. Areal znajdujący się w polskich rękach w Prusach Wschodnich pomnożył się dwudziestokrotnie w latach 1900-1912, głównie w rejencji olsztyńskiej obejmującej większość Mazur. Z socjolingwistycznego punktu widzenia interesującym argumentem Niemców (wyrażonym przez pastora Raucha z Rydzew w ramach referatu *Staropruskie kresy wschodnie w walce pomiędzy Niemcami a Polakami*) przeciwko polskiemu prawom do „opieki nad Mazurami” jest kwestia językowego osamotnienia Mazurów, braku zainteresowania strony polskiej aż do połowy XIX wieku (pisownia oryginalna za „Gazetą Toruńską”:

O swych mazurskich braci, których w Prusach Wschodnich jest 170 tys., a na zachodzie rozproszonych może 100 tys., nie troszczyli się Polacy przez wieki całe. Tak dalece pozostali Mazurzy skazani na siły własne, że w języku nie poczynili żadnych postępów i pozostali na tym samym poziomie, na jakim byli przed kilku wiekami. Dopiero gdy wyłoniła się wielka >kwestya polska< przypomnieli sobie Polacy o Mazurach i rozpoczęli oczywiście propagandę na wielką skalę.⁵¹⁶

2.4.3 Motyw *nieświadomego narodowo, zwiędzonego* Mazura. Nadzieje na *przebudzenie* Mazurów

Mazurów uznawano za polskojęzycznych, których mowa charakteryzowała się z jednej strony „zepsuciem” z powodu wielu germanizmów, a z drugiej - „nieskażonymi

⁵¹⁵ Ibidem.

⁵¹⁶ *Niebezpieczeństwo polskie w Prusach Wschodnich*, Gazeta Toruńska, nr 51, 1914, s. 1.

zwrotami i wyrazami staropolskimi”⁵¹⁷. Na szczególną uwagę zasługuje powielenie schematu – germanizmy w wyobrażeniach publicystów przedstawiane poprzez język naturalistyczny jako rodzaj „zepsucia”, w przeciwieństwie do „nieskażonych” archaizmów. Mazurów stereotypizowano negatywnie i protekcyjnie jako ciemnych „pod względem duchowym i umysłowym”, którym należy zapewnić dostęp do narodowych gazet i książek, gdyż „wiecznie w ciemnościach i głupocie żyć nie można”⁵¹⁸. Zainteresowanie budzi jednak fakt, iż język „Pruskiego Przyjaciela Ludu” „Grudziądzka” określa „narzeczem mazurskim” (co też nie odpowiada prawdzie), a nie „szkaradną” czy „okropną” polszczyzną, jak często miało to miejsce w przypadku innych komentatorów; przestrzega jednocześnie, iż użycie owego narzecza ma na celu „zamydlenie oczu Mazurom”⁵¹⁹.

Eugeniusz Romer, polski geograf i kartograf, a także działacz narodowy badał kwestię statystyk językowych na Mazurach prowadzonych przez państwo niemieckie w sposób, w jego opinii, nierzetelny i manipulacyjny. Dowodził, że zaniżone wyniki spisu z 1910 roku nie korelują ze statystykami szkolnymi, rejestrującymi pierwszy język dzieci. Różnice w danych dotyczących użycia polszczyzny przez ogół w ramach spisu oraz przez młodzież w ramach szkolnych statystyk sięgała wg Romera, zależnie od powiatu, od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu punktów procentowych. W książce *Polska i Polacy* z 1916 r. przekonywał optymistycznie, że na Śląsku i Mazurach „masowo budzi się świadomość narodowa”⁵²⁰, co jednak w świetle późniejszych wydarzeń, szczególnie na Mazurach, nie okazało się diagnozą trafną.

Elementy polskiej narracji na temat Mazurów pojawiały się także w podręcznikach szkolnych, takich jak *Polska współczesna* z 1923 roku. W tej publikacji kwestii Mazurów Pruskich poświęcono kilka skondensowanych akapitów, w których wyrażono niezrozumienie dla działań władz pruskich i niemieckich wyróżniających Mazurów posługujących się „narzeczem mazurskim” jako szczepek odrębny od Polaków. Polemika opiera się na stwierdzeniu, że *Mazurzy Pruscy nie przedstawiają żadnych istotnych cech szczepeku odrębnego, choćby takich tylko, które różnią np. Kaszubów od Polaków. Gwara*

⁵¹⁷ A. Staniszewski, *Problematyka mazurska na łamach „Gazety Grudziądzkiej” w latach 1897-1914*, [w:] *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997, s. 72.

⁵¹⁸ Ibidem, s. 73.

⁵¹⁹ Ibidem, s. 84.

⁵²⁰ T. Kulak, *Problematyka polityczno-narodowościowa Prus Wschodnich w pracach geograficznych i publicystyce Eugeniusza Romera przed odzyskaniem niepodległości*, [w:] *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997, s. 104-106.

mazurska nie różni się zasadniczo od gwary Mazowsza polskiego⁵²¹. W sferze obyczajowości różnice przypisuje się historycznemu odosobnieniu, brakowi przynależności do państwa polskiego oraz różnicy wyznaniowej („protestantyzm, który zbliżał ludność do Niemców, oddalał od Polski”). Zwrócono uwagę na przekonanie Mazurów o prestiżu niemieckiej, co przyspiesza procesy asymilacyjne. Starano się także ugruntować w młodzieży przekonanie o szczególnej misji Polaków w sprawie Mazurów:

Uświadczenie narodowe Mazurów pruskich jest jednym z ważnych obowiązków społeczeństwa polskiego. Naprawić trzeba wiekowe zaniedbania. Obudzić tę ludność z wiekowego letargu to znaczy nie tylko odzyskać pół miliona rdzennej ludności polskiej, ale nadto zabezpieczyć dzisiejszą granicę państwa, tak bliską stolicy (...)⁵²²

Tematyka mazurska i warmińska znajdowała się m.in. w międzywojennym programie nauczania szkół polskich, razem z kwestią Śląska opolskiego czy samodzielnie, pod nazwą „Prusy Wschodnie. Polacy w Niemczech”⁵²³. W podręcznikach miejsce znalazły także fragmenty *Na tropach Smętka* Wańkowicza (wątek rozmowy Wańkowicza z Mazurem o „oddaniu korytarza” i niechęci Mazura do walki z Polakami (*Jak nie oddata [korytarza – przyp. P. Sz.], to już chyba bierta te Ostprojsy, bo to tak zewsząd obtoczone, co nijak nie może... A wama to rychtyg pasuje*) oraz moralizatorskie opowiadanie Zofii Kossak-Szczuckiej, którego oś narracji można streścić następująco: Mazur spod Ostródy głosuje w plebiscycie za Niemcami, do czego namawia również całą wieś. Dumny jest z efektów germanizacji do czasu, gdy odwiedza krewnych w Polsce, posługujących się mową zbliżoną do mazurskiej. Kiedy zaczyna odczuwać dumę z faktu bycia Mazurem, zostaje w karczmie potraktowany jak Niemiec i przegoniony z przybytku⁵²⁴. W ten sposób kształtowano wśród młodzieży polskiej obraz Mazura nieprzekonanego o własnej tożsamości, dającego się „odbić” i tylko powierzchownie skonfliktowanego z polskością.

Podróż do Prus Augusta Maksymiliana Grabowskiego to wyjątkowa relacja podróżnicza wydana w Paryżu w połowie XIX w. Podróżnik opisuje wyprawę od Nidzicy, przez okolice Olsztynka, Ostródy, w stronę Elbląga, Królewca, Gdańska i kaszubskiego interioru, toteż tylko część relacji dotyczy stricte Mazurów. Główna oś narracji skupiona

⁵²¹ F. Bujak et al., *Polska współczesna*. Geografia - życie gospodarcze - ustrój państwowy – administracja; Nakładem K.S Jakubowskiego, Lwów 1923.

⁵²² F. Bujak et al., *Polska współczesna*. Geografia - życie gospodarcze - ustrój państwowy – administracja; Nakładem K.S Jakubowskiego, Lwów 1923; s. 115-116.

⁵²³ T. Zienkiewicz, *Prusy Wschodnie w podręcznikach polskich*, [w:] *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997, s. 112.

⁵²⁴ Ibidem, s. 117-118.

została wokół polskiej idei narodowej, germanizacji i konieczności przybliżenia omawianego obszaru Polakom, ale także w odniesieniu do ogólnych trendów – krytyki kosmopolityzmu czy zauważenia europejskiego trendu importu cech kulturowych z zachodu na wschód (podaje na dowód ogólnego trendu romanizację Alzacji). Grabowski stara się dowieść nieświadomionej polskości Mazurów, opierając się na nazwiskach napotkanych rozmówców, przyznaje jednak, że sami polskości nie czują⁵²⁵. W jego ocenie w miastach takich, jak Nidzica, ludność polska zamieszkuje obrzeża, główne ulice zaś – Niemcy lub zgermanizowani Polacy (zmieniający zapis nazwisk)⁵²⁶. Mniej procesom germanizacyjnym, według Grabowskiego, ulegali mieszkańcy wsi i mniej zamożni mieszczaństwo (robotnicy, drobni handlarze).

Gazeta Toruńska uznawała brak dotychczasowego zainteresowania Mazurami za grzech wobec Mazurów, jak i samych siebie. Przyznawano też i w innych tekstach, że Mazury dla Polaków „wcale nie istniały”⁵²⁷. To jednak zaczynało się zmieniać, także za sprawą wspomnianej gazety, publikującej dość liczne artykuły poświęcone przynajmniej częściowo sprawie Mazurów.

Gazeta Toruńska utrzymywała jednak pewne elementy antyprotestanckiego resentymentu, pisząc, że protestantyzm został Mazurom narzucony, a mimo tego utrzymują się w regionie elementy tradycji katolickiej. Oczekiwano, że i na Mazurach pojawią się osoby zdolne pobudzić narodowo tutejszą ludność⁵²⁸. Ten sam resentyment powodował krytyczny stosunek Stanisława Tarnowskiego, którego relacja z podróży m.in. do Mazur (*Z Prus Królewskich*) publikowana w 1882 roku w *Przeglądzie Polskim*, zawiera takie frazy, jak „ludność zupełnie zła”; mówi o „zlutrzonych Polakach”, którzy sympatyzują z Niemcami, a Polaków darzą głęboką niechęcią⁵²⁹. O fakcie niemożności dotarcia do Mazurów z powodu różnicy wyznaniowej, powodującej nieufność do Polaków wspominał także M. Andryson w *Notatkach warmińsko-mazurskich* publikowanych w *Dzienniku Poznańskim* (również w 1882 roku). Wspominał m.in., że w oczach Mazura polskość i katolickość są tożsame, podobnie jak pruskość i ewangelicyzm⁵³⁰.

⁵²⁵ Jednym z przykładów była historia dobrze sytuowanych socjoekonomicznie Maleckiego i Wilczka z Niborka. Malecki „zgermanizował nazwisko o jedną krysę” z Maleckiego, jego żona jest wyłącznie niemieckojęzyczna. Wilczek, urzędnik pocztowy, polskiego nie znał, miał zaś świadomość polskich korzeni, lecz podobnie jak Malecki zareagował tylko uśmiechem na propolskie napominania podróżnika.

⁵²⁶ A. Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859, s. 23.

⁵²⁷ W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 20.

⁵²⁸ *Gazeta Toruńska*, 6 I 1872.

⁵²⁹ W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 38.

⁵³⁰ W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Państwowe Wydawnictwo

Uwagę na propolski charakter zwraca treść przedstawiona jako list „Od Mazur, 12 września” wydrukowana w chełmińskim „Nadwiślaninie” w roku 1865. Tylko w tej liczącej sobie kilkaset słów relacji odnajdziemy przekonania popularne i chętnie powielane w polskiej prasie i literaturze. List zaczyna się od stwierdzenia, iż:

i sama Warszawa na Mazurskiej ziemi, ztąd więc sam wniosek naprowadziłby powinien na to, że polskość ludności tutejszej mazurskiej silnie i głęboko zakorzeniona. Jest też tak istotnie, były tego w ostatnich czasach dowody jawne, bo może do 300 ludzi młodych poszło na Moskale⁵³¹

Pamiętając o dacie publikacji, nietrudno odgadnąć, że chodzi o udział młodych Mazurów w powstaniu styczniowym. Powstanie to istotnie znajdowało pewien oddźwięk w społeczności mazurskiej, głównie w powiecie szczycieńskim i nidzickim. Mazurzy z tych okolic pomagali Polakom w przemyśle broni. Główną bazą ochotników mazurskich były Rozogi. Sympatię Mazurów wzbudzała bliskość etniczna, ale i demokratyczne środowiska niemieckie sprzyjały Polakom⁵³². Polscy powstańcy – listopadowi i styczniowi znajdowali nieraz schronienie po pruskiej stronie granicy.

Autor listu opisuje losy jednego z mazurskich uczestników powstania – jeńca osadzonego w kilku miejscach w Polsce, a także w Archangielsku. Po powrocie dało się dostrzec pogorszony stan zdrowia mężczyzny, ale także przemianę tożsamościową:

dziwy dziwne opowiada Mazurom, przyzwyczajając ich do pojęcia, że Mazur a Polak to jedno, boć krew i mowa jednaka. Mówiąc o Polakach, mówi zawsze „my”, - my tam się biliśmy, my tam cierpieliśmy, czego Mazurzy tutejsi jakoś początkowo nie pojmowali i czynili uwagę, że to „oni” (Polacy) i on z nimi tych przypadków zażywał, ale on zrósł ze swoim pojęciem i umiał ich przekonać, że nie ma różnicy między Mazurem a Polakiem⁵³³.

Kolejne fragmenty korespondencji zawierają ubolewanie nad nieświadomością Mazurów, jak głębokie związki obyczajowe z katolicyzmem zdołali zachować.

Jeśli chodzi o uwagi natury społeczno-językowej, nadawca sądzi, iż „polski język swobodnie się tu utrzymuje, rząd nie stawia mu ścieśnień, nawet poniekąd pielęgnuje.

Naukowe, Warszawa 1984, s. 56-60.

⁵³¹ *Od Mazur, Nadwiślanin*, nr 106, 1865, s. 3.

⁵³² G. Jasiński, J. Jasiński, D. Kasperek, *Rok 1863. Polska prasa o odgłosach powstania styczniowego na Warmii i Mazurach*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2013, s. 27-33.

⁵³³ *Od Mazur, Nadwiślanin*, nr 106, 1865, s. 3.

Pisma urzędów powiatowych są po polsku, w szkole uczą, w kościele każą po polsku”⁵³⁴.

Z powyższym tekstem w interesujący sposób koresponduje późniejszy tekst autorstwa Dzierżka. Dzierżek, już w czasach zmiany nastawienia Niemców do kwestii mazurskiej, powątpiewa w stosunkowo nową strategię germanizacji szkolnictwa, stwierdzając, że wcześniej polszczyzna jako język wykładowy nie zagrażała powolnemu procesowi niemczenia się Mazurów, którzy do kultury niemieckiej odnosili się pozytywnie, jako do „kultury wyższej”. Zwiększenie wysiłków germanizacyjnych mogłoby ten trend zaburzyć i spowodować narastający opór. Ogólnej proniemieckiej postawie Mazura, szczególnie wykształconego, jednak się podróżnik zupełnie nie dziwi – zaznacza, że jest to tutaj rzeczą naturalną, że Mazur nie ma świadomości alternatywy. Częściowo winą obarcza Polaków (jak można rozumieć – zwłaszcza z wyższych warstw), którzy na Mazurach nie bywają, nie pokazują dobrego przykładu i faktu, iż można być jednocześnie Polakiem i osobą inteligentną bądź chociaż zamożną⁵³⁵.

Godne odnotowania jest także zarysowanie przez Kętrzyńskiego granic Mazur (dla „Gazety Toruńskiej”), obejmujących, ze spornych terenów, pow. ostródzki oraz „po części węgoborski i gołdapski”. Stwierdza on dodatkowo, że miasteczka mazurskie dawniej również były polskie, a „język polski był wówczas dla inteligencji niemieckiej, tem, czem dzisiaj język niemiecki dla Mazurów” - tj. językiem edukacji i kultury, prestiżu. Tym sposobem stara się udowodnić, że *była chwila, gdzie Prusy książece, pomimo rządu niemieckiego, były bardziej polskie niż niemieckie*⁵³⁶.

A. Gąsiorowski, polsko-mazurski wydawca, był z pochodzenia i początkowo z przekonania Polakiem z Brodnicy, podtrzymującym ówczesne przekonanie o tożsamości granic językowych i narodowych. W chełmińskiej „Szkoła Narodowej” stwierdzał, iż tam, *gdzie język polski, tam też i Polska*, a także *przeznaczeniem moim jest żyć dla Polski i dla niej pracować*. Mazurów nazywa „plemieniem lackim”, które stało się *ślepym narzędziem nieprzyjaźniejszego a światlejszego pokolenia*”. W późniejszym okresie doszło do reorientacji jego zapatrywań, o czym jeszcze wspomnę w następnych podrozdziałach⁵³⁷.

Wątek mazurski pojawiał się na przełomie wieku XIX i XX na łamach popularnej wówczas „Gazety Grudziądzkiej”. Oprócz wzmianek na temat nowych duchownych na Mazurach czy codziennych zdarzeń zamieszczano także polemiki i artykuły dotyczące

⁵³⁴ Ibidem.

⁵³⁵ Dzierżek, *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898, s. 46-48.

⁵³⁶ *Gazeta Toruńska*, nr 240, 1881, s. 3.

⁵³⁷ E. Warda, *Antoni Gąsiorowski – drukarz i wydawca z Johannisburga w Prusach Wschodnich*, w: „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 109 (2018), s. 351.

kwestii etnicznych, np. krytykę poglądu „Neisser Zeitung” o niemieckości Ślązaków, Mazurów i Kaszubów. „Gazeta Grudziądzka” odwraca narrację i nazywa wspomniane grupy „Polakami mówiącymi po niemiecku, jeżeli w ogóle po niemiecku umieją”. Przedrukowała również korespondencję z Mazur publikowaną na łamach „Deutsche Tageszeitung” w kwietniu 1904 roku – korespondent w alarmistycznym tonie wypowiadał się o powierzchowności germanizacji mazurskiej młodzieży oraz rozszerzeniu wpływów mazurskich w ostródzkiem⁵³⁸. Redakcja polemicznie podeszła do wypowiedzi ministra Schloremera o uległości Mazurów, dzięki czemu, za pozwoleniem pruskich władz, mieli doświadczać większej wolności niż buntujący się Polacy. „Gazeta Grudziądzka” zauważała, że mazurskie dzieci, podobnie jak w innych częściach Prus, były bite, poniżane, nakazywano im noszenie drewnianej stygmy, zwanej „Polakiem”⁵³⁹. „Gazeta Grudziądzka” sarkastycznie podsumowuje: „I cóż ma ów Mazur za tę swoją przesadną prawomyślność, za tę wprost służalczą uległość, za to naśladowanie obyczajów niemieckich, za to popisywanie się niemczyzną (...)”⁵⁴⁰.

Zjawisko szkolnej stygmatyzacji językowej poprzez tabliczkę potwierdzają wspomnienia pastora E. Małła:

Każdego rana Chmielewski wchodził do klasy z tabliczką tekturową na sznurku w rękę. Na tabliczce był napis: „Wer polnisch spricht, der wird bestraft”. Tabliczkę kierownik zawieszał na szyję pierwszemu lepszemu, dodając: „Jeżeli usłyszysz kogoś, mówiącego po polsku, zdejmiesz tabliczkę z twojej szyi i zawieszysz temu, którego przydybałeś na polskiej mowie; na końcu lekcji, posiadający tabliczkę dostanie lanie”⁵⁴¹.

W 1905 roku „Gazeta Toruńska” stwierdza, że w powiatach mazurskich, mimo zachowania języka, „czucia polskiego jest tyle, co nic”. Lepiej miało być na Warmii, między innymi z powodu działalności Gazety Olsztyńskiej⁵⁴². Wraz z postępującą germanizacją na Mazurach pojawiać się miała drobna kontrakcja, rodzaj przebudzenia u pojedynczych osób. Polskie koła narodowe przejawiały nadzieję, że to właśnie te osoby będą w stanie wpłynąć na resztę swych ziomków. Zdaniem „Dziennika Poznańskiego”,

⁵³⁸ A. Staniszewski, *Problematyka mazurska na łamach „Gazety Grudziądzkiej” w latach 1897-1914*, [w:] *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997, s. 71.

⁵³⁹ Goffman zauważa mechanizm działania stygmy – uwolnienie od niej powoduje zmianę percepcji, zarówno przez osobę stygmatyzowaną, jak i otoczenie, E. Goffman, *Stigma. Notes on the Management of Spoiled Identity*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, 1963, s. 132

⁵⁴⁰ A. Staniszewski, op. cit., s. 72.

⁵⁴¹ E. Małek, op. cit., s. 106.

⁵⁴² *Podział Prus Wschodnich a sprawa polska*, „Gazeta Toruńska”, 6.08.1905.

wzmiankującego tematykę mazurską m.in. w 1910 i 1911 roku, *radość z pokonania polskiego szczepu mazurskiego jest za wczesna. Na Mazurach zaczęto pojmywać niebezpieczeństwo*⁵⁴³.

„Dziennik Bydgoski” z 21 lipca 1926 roku wyraźnie krytycznym okiem spoglądał na wiarygodność Maxa Worgitzkiego i braci Skowronków w kwestii referowania stosunków narodowych w Prusach Wschodnich.

Trudno koźlu powierzać rolę ogrodowego. A jednak oznacza to samo co powierzać takiemu Worgitzkiemu lub pokrewnym mu Skowronkom misję przedstawiania sytuacji mniejszości narodowych, jak to uczyniono niedawno w Olsztynie. Pożałowania godna ta mniejszość narodowa, na którą władze patrzeć będą okularami Worgitzkiego i spółki. Los opłakany polskich Mazurów, Warmjaków i Litwinów w Prusiech Wschodnich odtąd ledwie się poprawi i zmieni na lepsze. Czy minister spraw wewnętrznych w Berlinie po wizycie u Worgitzkich, Skowronków, Hensłów, Herbstów, Gayłów, Siehrów, Stahlhelmów i towarzyszy na większe zdobędzie się zrozumienie poszanowania praw mniejszości polskich w szkolnictwie, kościele i życiu publicznym, o tem można słusznie powątpiewać.

(...) władze i lokalne i centralne nadają tej prowincji wschodniopruskiej zadanie wojownicze i czysto zaczepne wobec mniejszości, wobec Mazurów, Warmjaków i Polaków na Powiślu na wewnątrz, a wobec sąsiadów a zwłaszcza wobec Polski na zewnątrz.⁵⁴⁴

Ten sam numer dziennika przedkłada krótką, acz symptomatyczną notkę „Pastor Rauch i Mazurzy w Prostkach” o panujących na Mazurach stosunkach oraz roli duchowieństwa luterańskiego w procesie asymilacji Mazurów:

Odbył się tutaj obchód rocznicy plebiscytu. Przemawiał pastor Rauch i zachęcał Mazurów do wierności ojczyźnie. Następnie ubolewał pastor Rauch, że Mazurzy nie mogą się pozbyć polskiej mowy, pomimo tego, że „myślą i czują” po niemiecku. Fakt ten Polacy zawsze jeszcze dla siebie politycznie wyzyskują. Ciekawych mają Mazurzy „duszpasterzy”⁵⁴⁵.

W przytoczonej relacji zwraca uwagę zupełna rozbieżność perspektywy polskiej i niemieckiej. Strona niemiecka dąży do pełnej asymilacji językowej, jednak już po właściwie całkowicie zwycięskim dla Niemiec plebiscycie daje się zauważyć coraz

⁵⁴³ W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 142.

⁵⁴⁴ *Prusy Wschodnie*, [w:] „Dziennik Bydgoski”, 21 VII 1926.

⁵⁴⁵ *Pastor Rauch i Mazurzy w Prostkach*, [w:] „Dziennik Bydgoski”, 21 VII 1926.

częstsze przykłady retorycznej inkorporacji społeczności mazurskiej w poczet „prawdziwych” Niemców, tj. myślących i czujących „po niemiecku”. Kwestia językowa, choć bywa z żalem uwypuklana przez niemieckie lokalne elity, zdaje się nie stanowić warunku kluczowego, determinującego przynależność narodową Mazurów. Przejawy słowiańskości Mazurów jawią się tu raczej jako niedogodność, relikw historyi kolonizacji tych ziem.

Gazeta „Drwęca”, wychodząca trzy razy w tygodniu w Nowym Mieście Lubawskim (zapis oryg. w gazecie: Nowemiasto – Pomorze) poświęciła Warmii i Mazurkom artykuł *Oplakana rocznica. W 10-lecie plebiscytu na Warmji i Mazurach* z 12 lipca 1930 roku. Dzień plebiscytu określany jest w nim jako jedna z największych tragedii w dziejach odrodzonej Polski. Niezgodę budził niekorzystny dla Polski wybór ludności z obszarów plebiscytowych:

Cały odłam ludności polskiej wyparł się swej właściwej narodowości, oświadczając się za przynależnością do narodowości obcej mu historją i obyczajami i duchem i rasą i językiem, a przede wszystkim jemu wrogiej. Lud mazurski i warmiński, przez wszystkich uczonych uznany za Polaków, rozmawiający każdemu Polakowi rozumiałem narzeczem polskim – wszystkie cechy mające wspólne z narodem polskim, a żadnych z rasą germańską, z narodem niemieckim – w dniu 11 lipca 1920 r. poszedł do urny, aby oddać głos za swymi wrogami ciemiężcami, za Niemcami, a właściwie za Prusakami Wschodnimi (tak bowiem brzmiał napis na karteczkach).⁵⁴⁶

W przytoczonym fragmencie można zauważyć kompleksowy zespół poglądów odzwierciedlających polską perspektywę na kwestię etnolingwistycznej przynależności Mazurów (i Warmiaków). W tym rozumieniu wspomniane etnosy posługują się polską odmianą językową o wysokim stopniu wzajemnej zrozumiałości (wzmianka o zrozumiałości pokazuje istotność tego językoznawczego kryterium klasyfikacyjnego w odbiorze społecznym). Zdaniem autora Warmiacy i Mazurzy posiadają pełnię polskich cech etnicznych, genetycznych i kulturowych, wynik plebiscytu budzi więc w nim niezrozumienie, rozżalenie i sprzeciw. Następne akapity dotyczą tematyki nieprawidłowości przed plebiscytem oraz podczas samego głosowania:

Któż zliczy wszystkie wypadki terroru, znęcania się nad podejrzanymi o sympatję do Polski Mazurami i Warmjakami (...). A czego nie dokonano terrorem, gwałtem, podłością, zdołano dokonać przekupstwem, fałszowaniem list wyborczych i wyników

⁵⁴⁶ *Oplakana rocznica. W 10-lecie plebiscytu na Warmji i Mazurach*, [w:] „Drwęca”, 12 VII 1930.

głosowania”⁵⁴⁷.

Do najbardziej jaskrawych aktów przemocy na Mazurach, związanych z działalnością niemieckich bojówek, zaliczono napaść na mazurskiego działacza wspierającego Polskę – B. Linkę czy napad na plebanię i pobicie katolickiego księdza z Turowa pod Nidzicą. Niedostateczną aktywność strony polskiej i brak stanowczych reakcji na wspomniane nieprawidłowości uzasadniane są koniecznością skupiania sił na obronie niepodległości w wojnie polsko-bolszewickiej. Autor podkreśla, że mimo wspomnianych praktyk przemocowych znaleźli się chętni do opowiedzenia się za Polską, przytacza jednocześnie utwór Wiktora Kanigowskiego, który po plebiscycie zmuszony był opuścić Mazury. Wiersz napisany został w duchu szacunku dla mazurskości („Mazurem jestem i Mazurem będę”), ale i przynależności do narodu polskiego („I z Białym Orłem żyć i umierać chcę”)⁵⁴⁸.

Z socjolingwistycznego punktu widzenia interesujące są wzmianki: „Ojcowie nasi po polsku gadali”, „Niech na Mazurach zabrzmie polski śpiew” oraz pojedyncze elementy leksykalne i fonetyczne wywodzące się z lektu mazurskiego: „Bez łgi (kłamstwa – przyp. P. Szatkowski) i fałszywości (mazurzenie – przyp. P. Szatkowski)”. Autor uważa, że proniemieckie nastroje zostały wywołane sztucznie, odgórnie, kontrastując je z postawą ludności polskiej Prus Wschodnich w burzliwym okresie klęski pierwszowojennej i rewolucji w Niemczech. Znamienny jednak pozostaje fakt, że w tej części artykułu obszernie opisano działaczy warmińskich – delegatów na polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, zaś działalność mazurska była mniej imponująca – prócz Mazurów Linki i Labusza, wspomina się szerzej Wielkopolan Z. Lewandowskiego (kandydata Mazurskiej Partii Ludowej do Reichstagu i Kazimierza Jaroszyka (redaktora szczycieńskiego „Mazura”) oraz dra S. Gąsowskiego z Augustowa. Trudności w propagowaniu idei polskości na Mazurach nie są zresztą przemilczane – autor wspomina: „Na Mazurach praca szła oporniej, jedynie w Nidborskiej i Ostrudzkiem, gdzie z narażeniem własnego życia pracowali ks. Dr. Działowski i Dr. Wilemski, były pewne wyniki”⁵⁴⁹.

Pobrzmiwają także echa przedwojennej opinii, że gdyby wojska polskie zajęły w owym niespokojnym czasie Warmię i Mazury, taki stan rzeczy zostałby zaakceptowany przez rdzennych mieszkańców:

⁵⁴⁷ Ibidem.

⁵⁴⁸ Ibidem.

⁵⁴⁹ Ibidem.

Sami Niemcy przyznają, że gdyby wówczas jakiegokolwiek oddziały polskie wpadły były do Prus – całe Powiśle, Warmja i Mazury bez znacznego oporu poddałyby się były *najeźdźcom*⁵⁵⁰

Można jednak przypuszczać, że bierność Mazurów wobec wkroczenia wojska nie byłaby spowodowana indyferentnością wobec niemieckości, a raczej ogólnie panującym wówczas chaosem i nastrojami defetystycznymi – nie bez znaczenia mógłby być upadek monarchii, istotnej z punktu widzenia mazurskiego lojalizmu i monarchizmu, jednego z głównych filarów utożsamiania się Mazurów z kolejnymi państwami o dominującej kulturze niemieckiej.

Zdaniem Jaroszyka Mazurzy często padają ofiarą oszustw i manipulacji, a niechęć kierowana jest w stronę Polaków, pisząc, że „depce Prusak lud mazurski, a w walce przeciwko polskości ten wzgardzony przez siebie lud podstępnie i chytrze wyzyskuje i mazurskimi janczarami szeregi antypolskie zapełnia”⁵⁵¹.

Mazurzy zostali także ukazani w podobny sposób w *Historji chłopów polskich*. Najpierw autor wprowadza czytelnika do tematu, nazywając Mazurów *jednym z najmniejszych odłamów ludu polskiego, który jest żywą pamiątką największego błędu politycznego, jaki popełnili monarchowie polscy*. Twórca przyznaje, że *zabiegi Polski w celu odzyskania* [podkr. P. Szatkowski] *tej gałęzi ludu polskiego* przynoszą niewielkie skutki w starciu z *silniejszą od nich propagandą germanizacyjną*⁵⁵².

2.4.4 Labilna tożsamość i motyw *mazurskich renegatów*

Na mazurskim pograniczu przemiany tożsamościowe nie należały do rzadkości. M. Kajka stopniowo przesuwiał się w stronę polskości, M. Gerst, choć nigdy nie przestał być wiernym Prusakiem, w ostatnich latach życia, znajdował coraz więcej sympatii i zrozumienia dla Polaków. K. Obitz czuł się najpierw wyłącznie Mazurem, uważając Polaków za *obcą agenturę*, by ostatecznie po ucieczce do Polski (w Niemczech był właściwie oskarżany o zdradę) w coraz większym stopniu integrować się z Polakami (choć, jak widać po *Dziejach ludu mazurskiego*, nadal utrzymywał dużą dozę autonomicznego myślenia o Mazurach). Znane są jednak i trajektorie odwrotne (A. Gąsiorowski z Polaka stał się Niemcem) lub powroty do tożsamości wcześniejszej (jak

⁵⁵⁰ Ibidem.

⁵⁵¹ K. Jaroszyk, Deptany naród, w: Dziennik Bydgoski, nr 205, 1930, s. 5.

⁵⁵² A. Świętochowski, *Historja chłopów Polskich w zarysie*, Wydawnictwo Polskie, Lwów-Poznań 1928, s. 419-421.

omawiany poniżej Sembrzycki czy powrót E. Małka do mazurskiej pruskości po etapie bardziej polskim). Byli też działacze i pisarze mazurscy przez stronę polską zwani *renegatami*, którzy mieli wyprzeć się polskości. Problem jednak polega na tym, że opisywani w polskiej prasie *renegaci* Skowronkowie czy Worgitzki nigdy nie przechodzili w swoim życiorysie etapu polsko-narodowego, mieli ukształtowaną świadomość niemiecką i pruską – trudno więc ich posądzać o porzucenie ideałów.

Jan Karol Sembrzycki charakteryzował się rozchwianym stanowiskiem narodowym, wychowany w duchu niemieckim, choć „niejednolicie niemieckim”, jako dwudziestolatek interesuje się polsnością i badaniami nad mazurską polszczyzną. Po latach stopniowo wraca jednak do pozycji prusko-niemieckich, odczuwając dodatkowo silny sentyment do lokalnej tożsamości, mówiąc o Mazurach jako o swojej „bliższej ojczyźnie”. Opowiadał się za niemieckojęzycznością w sferze oficjalnej i polskojęzycznością w Kościele. W ciągu swego życia wydawał polskojęzyczne czasopisma o profilu konserwatywnym – w okresie „polskim” tworzył „Mazura”, po powrocie do niemieckości czy pruskości - „Mazura Wschodnio-Pruskiego”⁵⁵³.

Sembrzycki zresztą w zależności od etapu tożsamościowego zmieniał pisownię nazwiska (Sembrzycki w okresach polskich, Sembritzki w niemieckich). Konwersja na katolicyzm prawdopodobnie także była podyktowana względami narodowymi (przekonanie o powiązaniu polskości z katolicyzmem). Po latach wraca jednak do ewangelicyzmu i reorientuje się na prusko-niemiecki lojalizm. Mimo zmiany tożsamościowej, z przyczyn obyczajowych, uznawał konieczność nauczania religii na Mazurach w języku polskim, jak również sztuki czytania i pisania po polsku. Nie porzucał także idei wydawania polskojęzycznych gazet dla Mazurów, uważał, że gazety te powinny wydawać ewangelicy (być może to jedna z przyczyn powrotu do luteranizmu). W donosie na byłych polskich współpracowników przyznaje, że w przeciwieństwie do członków ruchu wielkopolskiego, jemu chodzi tylko o kwestię utrzymania języka, nie o kształtowanie polskiego poczucia narodowego Mazurów⁵⁵⁴. Następnie po krótkim powrocie do bardziej propolskich pozycji zmniejsza aktywność i wraca do niemieckiej pisowni nazwiska. W sumie, jak podaje twórczyni biografii działacza Danuta Kasperek, Sembrzycki zmieniał wyznanie czterokrotnie (!). U schyłku życia zaczął uznawać konieczność asymilacji Mazurów z korzyścią dla nich samych pod postacią kultury

⁵⁵³ G. Jasiński, op. cit., s. 69.

⁵⁵⁴ D. Kasperek, *Jan Karol Sembrzycki, 1856-1919. Mazur na rozdrożu narodowym*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1988, s. 205-220.

niemieckiej. Przestrzegał też przed rozwojem „sprawy mazurskiej”⁵⁵⁵. Jego złożony życiorys ujawniał pograniczny charakter Mazur i Mazurów, przez co pełen narodowych, językowych i wyznaniowych rozterek, nieraz trudnych z perspektywy autorefleksyjnego człowieka.

Dylematy związane z nieokreśloną do końca tożsamością Mazurów dotyczyły także osoby z zewnątrz, próbujące wpływać na tę społeczność. Pastor G. Schulz pełniący posługę w Piszcu (Jansborku) wydał w 1852 roku *Wianek Śpiewów Patriotycznych*. Należy przypomnieć, że dzieło to powstało po zakończonej tylko połowicznym sukcesem pierwszej fali germanizacji. Następował na pocz. drugiej połowy wieku zwrot w kierunku narracji o konieczności koegzystencji obu społeczności językowych na Mazurach. Schulz uznał, że w tamtym okresie ważniejsze od wysiłków germanizacyjnych jest utrzymanie mazursko-protestanckiej duchowości i lojalizmu pruskiego, także wśród młodzieży. Jak dowodzi Grzegorz Jasiński, *Wianek śpiewów...* nie zyskał jednak aprobaty władz pruskich – język publikacji uznano za niezrozumiały dla Mazurów, melodie, na których wzorowano pieśni, mało znane⁵⁵⁶. Próba ta jednak wpisuje się w tendencje popularne wśród liderów opinii społecznej na Mazurach w tamtym czasie. Wiele mówią już same tytuły niektórych pieśni: *Pieśń narodowa Prusaków*, *Chłuba Prusaków*, *Noch ist Preussen nicht verloren* (*Jeszcze Prusy nie zginęły*). Utwór *In Masuren* (*Na Mazowszu Pruskim*) przekonuje: *Hej Prusak ja rodowity, Prusak ja prawdziwy*⁵⁵⁷.

W 1898 roku opublikowano w Warszawie *Wycieczkę kolarza na Mazury Pruskie*. Publikacja ma charakter polsko-narodowy – zarysowuje zainteresowanie niejakiego Dzierżka działalnością Hakatystów oraz szerzej – zagadnieniem germanizacji Warmiaków i Mazurów.

Krytyka dotknęła także bardziej umiarkowane przedsięwzięcia, jak wydawanie lojalistycznej „Gazety Leckiej” M. Gerssa, według twórcy opisu rychło upadłej z powodu tego, iż miała charakter *antykatolicki i przeciwpolski*, a *zdrowy lud mazurski poznał się na farbowanych lisach*⁵⁵⁸. W rzeczywistości jednak gazeta ukazywała się przez 17 lat i jako niezależna pozycja polskojęzyczna znajduje się w wąskim gronie nieefemerycznych mazurskich tytułów prasowych. Niejednorodna postawa wobec kłopotliwego dziedzictwa Gerssa zauważalna jest także w czasach najnowszych (zob. *Przeciw współczesnej*

⁵⁵⁵ D. Kasperek, op. cit, s. 224-225.

⁵⁵⁶ G. Jasiński, *Mazurski duchowny Gottfried Schulz i jego Wianek śpiewów patriotycznych*, [w:] G. Schulz, *Wianek śpiewów patriotycznych*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2016, s. 3-7.

⁵⁵⁷ G. Schulz, *Wianek śpiewów patriotycznych*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2016, s. 37.

⁵⁵⁸ Dzierżek, *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898, s. 24.

rehabilitacji Marcina Gerssa)⁵⁵⁹. Charakterystyczne dla takich postaci pogranicza jest to, że również w oczach niemieckich może on uchodzić za postać budzącą zastrzeżenia (np. niemiecki badacz W. Hubatsch uznał działalność „Gazety Leckiej” za część ruchu polskiego, choć określa charakter gazety jako ostrożny i przez to *nieco bezbarwny*)⁵⁶⁰.

Obszar zainteresowania Dziezka pokrywa się z granicami występowania członków *naszej narodowości* (wedle identyfikacji językowej), obszary niemieckojęzyczne nie leżą w sferze zainteresowań kolarza (*dalej zapuszczać się nie mamy ani potrzeby, ani ochoty. – Tam już ziemia niemiecka i lud niemiecki*)⁵⁶¹.

25 września 1937 roku opublikowano w „Dzienniku Bydgoskim” artykuł *Naród bez honoru i poczucia godności narodowej*. Jego intencją było krytyczne z polskiego punktu widzenia zreferowanie stosunku lokalnych i ogólnoniemieckich elit, zasugerowanie hipokryzji i obśmianie zaawansowanego na Mazurach procesu germanizacji. Przytacza słowa masurenbundowców, budując na tej kanwie dalszą myśl:

„Nie ma w Europie drugiego narodu, któryby został tak jak Mazurzy zniesławiony i honoru pozbawiony”. Stwierdził to w artykule „Entehrt”, niewychodzący już organ Mazurów wschodnio-pruskich „Cech” (...) Podobno młodzież mazurska jest dziś przeważnie nie tylko zgermanizowana, lecz nawet shitleryzowana, ale sąd młodzieży niemieckiej o młodzieży mazurskiej w zeszycie majowym „Grossdeutscher Jugendbund” z r. 1927 pozostanie z pewnością ten sam bez żadnej korekty lub zmiany. „Tu nie jesteś w domu. Obca krew ! Żaden związek! W tym rodzaju ludzkim nie ma siły życiowej, nie ma woli do postępu, nie ma wzroku w przyszłość. Jest co prawda okolica biedna i życie jest twarde, ale wszystko tu jest w rozkładzie, obumierająca gałąź na drzewie ras ludzkich”⁵⁶².

Autor, wspominany już wcześniej K. Jaroszyk zarzucał Skowronnkowi (jednemu z dwóch przedwojennych popularnych pisarzy mazurskich publikujących w języku niemieckim) wypowiedź, że Mazurzy to „ein missratenes Erzeugnis zweier Nationen” - nieudane „dziecko” dwóch narodów⁵⁶³. W dalszej części artykułu zarzucił Niemcom cyniczne i instrumentalne traktowanie ludności mazurskiej – z jednej strony chwalać mazurski lojalizm i oddanie, jako „echt deutscher Volkstamm”, a z drugiej podkreślając

⁵⁵⁹ T. Oracki, *Przeciw współczesnej rehabilitacji Marcina Gerssa*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 4/2010, s. 521-530.

⁵⁶⁰ W. Hubatsch, *Masuren und Preußisch-Litthauen in der Nationalitätenpolitik Preußens 1870-1920. Erster Teil*, [w:] „Zeitschrift für Ostforschung”, Bd. 14, Nr. 4 (1965), s. 669 (s.641-670).

⁵⁶¹ Dzierżek, *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898, s. 28.

⁵⁶² *Naród bez honoru i poczucia godności narodowej*, [w:] „Dziennik Bydgoski”, 25 IX 1937.

⁵⁶³ Ibidem.

polskie lub słowiańskie pochodzenie, gdy mowa o przywarach, skłonności do alkoholu czy kłamstwa⁵⁶⁴.

Ostro skrytykował mazurską inteligencję, noszącą zazwyczaj polskie nazwiska, lecz modyfikującą je, by grafia odzwierciedlała ich aspiracje, chęć przynależności do niemieckiego kręgu kulturowo-językowego.

Cóż sądzić o tych von Giżyckich, von Abramowskich, von Petrikowskich, von Lojewskich, von Batockich itp. „echt deutsche Männer”, a równocześnie jako świcznika używających przed nazwiskiem owego „von”, które im jako szlachcie polskiej w Niemczech Hitlera widocznie dziś jeszcze prawnie i moralnie przysługuje? Cóż sądzić o takich braciach Skowronkach, którzy demonstrują swoją niemieckość przez dwa „n” w nazwisku i którzy żerują i żyją z literatury polskiej i niemieckiej antypolskiej? Cóż sądzić o Niemcu landracie, powiatu niborskiego, panu Stein von Kamińskim?⁵⁶⁵

Jaroszyk artykułuje również zarzut w kierunku „pastorów-renegatów”, mianowicie *deprawowanie języka polskiego* na łamach polskojęzycznej prasy o duchu niemiecko-narodowym. Uważa, że to właśnie owi „renegaci” starają się najmocniej podkreślić niemiecką tożsamość, *najgłośniej śpiewają niemieckie pieśni i maszerują w szeregach hitlerowców*⁵⁶⁶.

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego” zresztą już znacznie wcześniej używała właśnie tego określenia (*renegaci*) w stosunku do Mazurów wspierających niemiecką myśl narodową. W artykule *List z Prus Wschodnich* z 9 czerwca 1925 wymieniono Maxa Worgitzkiego, Paula Hensla, Ottona Gerssa czy braci Skowronków⁵⁶⁷. Uwagę zwraca jednak wzmianka o nauczycielu Ruchatzu z Rozóg, który próbując uargumentować swą niezgodę na redukcję liczby nauczycieli na Mazurach, miał pisać, że 80% Mazurów posługuje się *ein ausgesprochen polnischen Dialekt*, a co drugie dziecko, rozpoczynając naukę szkolną, nie zna w ogóle języka niemieckiego. Ruchatz także ostrzegwał, że niemieckość w regionie jest fasadowa, a w razie okupacji regionu przez Polskę w rok *niemieckość przy granicy zniknie*. Dalej można przeczytać o nieprzyjemnych perypetiach Ruchatza:

Wyzucono Ruchatza z urzędu. Biedak się rozchorował ze zgryzoty i żalu, gdyż oprócz

⁵⁶⁴ Ibidem.

⁵⁶⁵ Ibidem.

⁵⁶⁶ Ibidem.

⁵⁶⁷ *List z Prus Wschodnich*, „Dziennik Bydgoski”, 9 VI 1925.

tego stwierdził, że u nas nauczyciele walczą w szkole przeciwko mowie ojczystej polskich dzieci⁵⁶⁸.

W co najmniej kilku miejscach przedwojennej prasy polskiej odwoływano się do broszury sprzed I wojny światowej *Die evangelischen Masuren* pastora P. Hensla, superintendenta w Piszcu. Przyczyną tej popularności było chętnie i z pewną satysfakcją przytaczane zdanie, że Mazurzy posługują się odmianą języka polskiego, do tego nieznacznie się od standardu polskiego różniącą. Autor *Listu z Mazur* parafrazuje: „(...) stwierdza na podstawie źródeł niemieckich i polskich, że Mazurzy są Polakami i mówią po polsku, nie po mazursku”⁵⁶⁹. Identyczne przedwojenne poglądy wykazano także w przypadku O. Gerssa. Twórca artykułu genezy tego zjawiska upatrywał w sytuacji politycznej – przed wybuchem Wielkiej Wojny odrodzenie się Polski wydawało się projektem nierealistycznym, co miało powodować mniej intensywną walkę „renegatów” o udowodnienie mazurskiej odrębności od Polaków.

Jeden ze Skowronków napisał przed wojną romansidło „Der weisse Adler”. Ogromnie się to Skowronczysko rozczulało w tym romansie nad pięknnością Polek. Dla pięknej Polki zastrzelił się zgermanizowany Mazur, zauważając z boleścią, że Mazury nie są ani Polakami ani Niemcami, lecz są „ein missratenes Erzeugnis zweier Nationen”. Owe „missratene Erzeugnisse zweier Nationen” znakomicie wyzyskiwał dawniej „Mazur”, a dziś „Gazeta Olsztyńska”.⁵⁷⁰

Podobieństwo wątków i retoryki do opisanego powyżej artykułu można bez trudu dostrzec w tekście Sowy *Co się dzieje na Mazurach*, zamieszczonym na łamach tygodnika poświęconego sprawom wojskowości i wychowania fizycznego młodzieży „Młody Gryf”. Sowa stwierdza, że winowajcami asymilacji Warmiaków i Mazurów są m.in. katolicy księża i pastorzy, którzy *ohydłą germanizację nazywają <<naturalnym procesem>> i <<dobrowolną asymilacją>>*⁵⁷¹. Winę za ten niekorzystny z punktu widzenia interesu polskiego stan rzeczy ponosi także rząd pruski:

faworyzuje Niemców – a na każdym kroku gnębi Polaków. Nie wolno mówić po polsku – nawet dziecku nie wolno mówić pacierza w języku ojczystym. Od 150 lat rząd pruski

⁵⁶⁸ Ibidem.

⁵⁶⁹ *List z Prus Wschodnich*, op. cit.

⁵⁷⁰ Ibidem.

⁵⁷¹ *Co się dzieje na Mazurach*, op. cit.

czyni wszystko, aby spacyć duszę polską i zgłębić wszelkie poczucie przynależności do polskiego narodu, **wmówić Mazurom i Warmjakom, że oni nigdy Polakami nie byli.**⁵⁷²

Działacz przywołuje tu także znamienne słowa Skrowronnka, określanego przez Sowę jako „zgermanizowanego i ziejacego hakatyzmem renegata”, który wydał odezwę do Mazurów zachęcającą, jak pisze Sowa, „w języku mazurskim i niemieckim”, by w plebiscycie zagłosowali za Niemcami.

Naturalnie – że tego rodzaju potworne manipulacje musiały w drugim, trzecim i czwartym pokoleniu wyrzucić fatalne skutki. I wytworzyło się z Mazurów „ein missratenes Erzeugnis zweier Nationen” (nieudały produkt dwóch narodów), co oznacza, że **Mazury – to na niemiecko pomalowani Polacy**⁵⁷³.

Istotnie, można odnieść wrażenie, że przedwojenna prasa polska stale korzystała z kilku cytatów autorstwa niemieckich działaczy, mających stanowić dowód na nieszczerze i protekcyjne podejście do Mazurów. Podobnie zauważalna jest wspólna linia retoryczna istotnej części artykułów dotyczących ludności rdzennej regionu, co można tłumaczyć faktem, iż autorami relacji „zza kordonu” była niewielka grupa korespondentów, takich jak Kazimierz Jaroszyk, Paweł Sowa czy Karol Małek.

2.4.5 Oceny wpływów niemieckich na sferę tożsamości i języka Mazurów.

Ideologia zepsutego i czystego (pięknego) języka

Kętrzyński podaje, że jeszcze w 1811 roku nauka języka niemieckiego wśród dzieci polskich była dobrowolna; co do zasady deputacja duchowna i szkolna regencji wschodniopruskiej akceptowała edukację niemieckojęzyczną wśród dzieci niemieckich i polskojęzyczną wśród ludności mazurskiej⁵⁷⁴. Miał prawdopodobnie na myśli dość liberalne stanowisko nadprezydenta prowincji wschodniopruskiej z 1811 r., H. J. Auerswalda, wedle którego respektowano dobrowolność nauczania niemieckojęzycznego⁵⁷⁵. Warto w tym miejscu nadmienić, że to właśnie na początku XIX wieku, dopiero w roku 1804 wprowadzono zarządzenie o obowiązkowej dwujęzyczności nauczycieli polskich i litewskich w Prusach Wschodnich. Aktywnie przekonywano w

⁵⁷² Ibidem.

⁵⁷³ Ibidem.

⁵⁷⁴ Gazeta Toruńska, nr 240, 1881, s. 3.

⁵⁷⁵ J. Jasiński, *Zagadnienia narodowościowe...*, op. cit., s. 15.

drugiej dekadzie XIX w., że znajomość języka niemieckiego przynosi dzieciom korzyści, a dwujęzyczna edukacja zaczynała pojawiać się najpierw w północnej części Mazur⁵⁷⁶.

Do grupy najstarszych niemieckojęzycznych relacji zauważających pewną odrębność Mazurów należy zaliczyć *Beschreibung des Landrätthlich. Neidenburgschen Kreises, in physisch-geographischer und statistischer Hinsicht* pastora Johanna Bolcka opublikowany w 1818 roku w królewieckim periodyku *Beiträge zur Kunde Preußens*. Bolck pokrótce scharakteryzował ówczesne stosunki językowe panujące z pow. nidzickim. Lokalna odmiana języka niemieckiego (Hochdeutscha) używana była według niego przede wszystkim przez wykształconych mieszkańców wsi i miast. Pozostała ludność posługiwała się „mazursko-polskim”, który choć był zrozumiały dla *prawdziwych Polaków*, mógł *razić ich uszy* z powodu specyficznej wymowy i *provincjonalizmów*. Bolck uważał, że mowa Mazurów jest jednak bogata w słownictwo, stanowiąc dobre narzędzie komunikacji międzyludzkiej. W okolicy Działdowa zaś mówiono *czystsza polszczyzną*; przyczyną tego stanu rzeczy miała być bliskość Brodnicy i Torunia⁵⁷⁷.

Prasa polska jeszcze w XIX w. i w pierwszej połowie wieku XX interesowała się kwestią mazurską. Wątek ustosunkowania społeczeństwa polskiego, a szczególnie jego warstwy inteligenckiej do kwestii mazurskiej, czy szerzej – wschodniopruskiej został poruszony w 1997 roku w monografii *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*⁵⁷⁸.

Pierwociny zainteresowania ludnością mazurską dają się zaobserwować już podczas podróży badaczy, naukowców, a nawet żołnierzy polskich sporadycznie relacjonujących pobyt na Mazurach w drugiej połowie XVIII i pierwszej poł. XIX w. J. U. Niemcewicz, przemierzając Prusy w poszukiwaniu polskich pamiątek narodowych, zauważa, że od Kętrzyna do granicy polskiej lud *zaczyna mówić po polsku, dokładnie bardzo lecz z akcentem mazowieckim*. Dokładność tę można przeciwstawić wrażeniom z Tczewa, gdzie ludzie mówili *jak nie po polsku*⁵⁷⁹. Krystyn Jan Szyrma, pochodzący z Prus Wschodnich profesor Uniwersytetu Warszawskiego również dostrzegł bliskość mowy Mazurów do dialektu *ludu województwa augustowskiego*⁵⁸⁰.

⁵⁷⁶ J. Jasiński, *Zagadnienia narodowościowe...*, op. cit., s. 15.

⁵⁷⁷ J. Bolck, *Beschreibung des Landrätthlich. Neidenburgschen Kreises, in physisch-geographischer und statistischer Hinsicht*, [w:] *Beiträge zur Kunde Preußens*, Hartung, Königsberg 1818, s. 350-351.

⁵⁷⁸ A. Staniszewski, *Problematyka mazurska na łamach „Gazety Grudziądzkiej” w latach 1897-1914*, [w:] *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997

⁵⁷⁹ N. Kasperek, *Polskie podróże „naukowe” po Prusach Wschodnich*, [w:] *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997, s. 18-19.

⁵⁸⁰ *Ibidem*, s. 21.

W zainteresowaniu tym zdają się przodować tytuły o jednej z trzech charakterystyk – 1) lokalne gazety z dawnych Prus Zachodnich i Wielkopolski, żywo zainteresowane sprawami mazurskimi z racji bliskości geograficznej i wspólnego zamieszkiwania w państwie pruskim, a później niemieckim; 2) prasa zaangażowana politycznie, organy partyjne, żywo zainteresowana przynależnością Mazur do polskiego kręgu kulturowego, tożsamościowego i politycznego; 3) prasa polonijna – „Gazeta Olsztyńska”, a jeśli do takich zaliczyć także gazety ruchu propolskiego na Mazurach, wówczas także „Mazur” czy „Mazurskie Przyjaciół Ludu”. Wzmianki o sytuacji ludności mazurskiej, z racji wspólnego wyznania mieszkańców obu obszarów, zdarzały się także w „Gazecie Cieszyńskiej”.

Autor wspomnianego w pracy listu do „Nadwiślanina” stwierdza, że mazurski to polszczyzna *szkaradna, zapługawiona germanizmami wszelkiego rodzaju, aleć zawsze polszczyzna*. Wyobrażenie autora listu o stanie polszczyzny na Mazurach ma charakter dychotomiczny – „szkaradna polszczyzna” używana jest głównie w pismach urzędowych, lud zaś *mówi niezłym jeszcze językiem*. Złą polszczyzną, którą lud miał się brzydzić i obracać w obiekt żartów, posługiwać się miał także zespół redagujący „Pruskiego Przyjaciela Ludu”. Tę pozytywną w oczach twórcy listu przemianę powodują dwa czynniki – obecność katolickich stacji misyjnych (wygłaszających kazania w prawdopodobnie bardziej literackiej odmianie) oraz obecność chełmińskiego „Przyjaciela Ludu” wraz z jego „Kalendarzem”. Mazurzy mieli *z lubością* sięgać po te pozycje, czując bliskość językową. Relacja ta zakończona jest wnioskiem, iż Mazurzy posiadają *czysto polskie czucie języka*⁵⁸¹.

Autentyczności listu ni jego autora nie sposób dzisiaj ocenić, można bezpiecznie założyć, że mamy do czynienia z korespondencją niestworzoną przez Mazura, a poczynione obserwacje mogą być nacechowane ideologicznie. Niemniej jednak nadal należy uznać tę treść za jedno ze starszych świadectw upowszechniania się zestawu stałych przekonań i ideologii językowych dotyczących ludności Mazur na łamach polskiej prasy.

W niemieckojęzyczny tygodniku zakonu joannitów, jak również w hamburskim *Fliegende Blätter* odnajdujemy fragmenty *Zur Kunde Masurens* wspomnianego już Oldenberga. Wysłannik podkreśla szybciej postępującą germanizację wschodu i północnego-wschodu Mazur, uznając, że w małych miasteczkach mazurskich – Gołdapi, Ełku i Olecku po mazursku rozmawia tylko służba, a i to nie dotyczyło wszystkich: część służących była bądź połowicznie, bądź całkowicie zgermanizowana. Język mazurski

⁵⁸¹ *Od Mazur*, Nadwiślanin, nr 106, 1865, s. 3.

nazwano ubogim, przez co Mazur kiepsko radzi sobie z formułowaniem abstrakcyjnej myśli (co powoduje między innymi bierność polityczną), wołając konkret. Wymowę „wysokopolską” uważa za obcą i katolicką⁵⁸². Polszczyzna pracujących na Mazurach nauczycieli, duchownych i urzędników, nieznaną charakterystyki mazurszczyzny, również pozostaje niezrozumiana. Oldenburg wspomina przypadek rozdawania mazurskich ulotek wyborczych przez stronnictwo demokratyczne – nie wywarły jednak one żadnego wpływu na Mazurów nieznaną skomplikowanych wyrażen. Nie miał wątpliwości, że mazurski wymrze, choć może to jeszcze zająć wiele lat, szczególnie przy granicy Prus. W mazurskim potocznym, obiegowym (*Umgangssprache des Masuren*) zauważa liczne germanizmy⁵⁸³.

Grabowski w *Podróży do Prus* sytuację socjolingwistyczną na Mazurach (na przykładzie Ostródy) zaś przedstawiał następująco:

Jak wszędzie tak i tutaj rolnik, rybak, ogrodnik, rzemieślnik nawet, zatrzymali mowę ojców; pogardził nią, albo zaniedbał kupiec, urzędnik, szlachcic i w ogóle każdy bogatszy⁵⁸⁴.

Taktykę germanizacji językowej Zawliński przedstawia według następującego schematu: udowodnienie Mazurom, że mówią nie po polsku (*hochpolnisch*), a po mazursku, który jest mową zepsutą (*wasserpölnisch*, podobnie jak mowa Ślązaków) i bez własnej literatury. Gwary te nie zasługują na obronę z racji nieczystego charakteru, posługiwanie się zaś literacką polszczyzną należy traktować jako akt zdrady, korzystanie z obcego języka. Wówczas logicznie, skoro mazurski nie jest językiem literackim, a polski obcym, należy sięgnąć po niemiecki⁵⁸⁵.

Głos w dyskusji o cechach dystynktywnych mazurszczyzny zabrał także O. Gerss, krewny słynnego wydawcy kalendarzy M. Gerssa. Otto przejął „Kalendarz...” po śmierci Martina, choć jego światopogląd wyraźnie się różnił od wartości wyznawanych przez przodka. O ile M. Gerssa można uznać za „lojalnego wobec władców Mazura Pruskiego”, dostrzegającego także pozytywną rolę funkcjonowania mazurskiej polszczyzny, o tyle Ottonowi nie można przypisać charakterystycznego dla dawnych Mazur regionalizmu doby przednarodowej. W *Ueber die in Preußischen Masuren gebräuchliche polnische*

⁵⁸² *Preußische Skizzen. Fortsetzung*, [w:] „Wochenblatt der Johanniter-Ordens Balley Brandenburg”, nr 45, 4.11.1868.

⁵⁸³ F. S. Oldenberg, *Zur Kunde Masurens*, [w:] „Fliegende Blätter”, 10/1866.

⁵⁸⁴ A. Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859, s. 27.

⁵⁸⁵ R. Zawliński, op. cit., s. 8-9.

Sprache znajdujemy pejoratywne nacechowanie mazurszczyzny – nazywa ją brzydką i wulgarną. Zdumiewał się nad dokładnością przekazywanych z pokolenia na pokolenie „niedostatków i błędów”. W ujęciu O. Gerssa mazurski nie jest samodzielny językiem, a „językiem klas niższych średniowiecznej Polski”, nawet wśród współczesnych wykształconych Polaków uznawany za przestarzały i posiadający niewielką wartość. Własną pracę na rzecz Mazurów uznaje co prawda za rodzaj moralnego obowiązku, lecz obowiązek ten oznacza dostarczenie odpowiedniej „strawy w języku polskim”, rozumianej jako „ochrona przed polską narodową literaturą wywrotową i socjaldemokratami”. Mazurom znającym niemiecki Gerss zaleca już jednak pozostanie w kręgu literatury niemieckojęzycznej. Co interesujące, podkreśla rolę różnicy w stylu drukarskim – w jego opinii Mazur, przyzwyczajony do pisma gotyckiego, z trudem czyta łacinkę, kojarzoną przez Gerssa z jezuitami i kontrreformacyjnymi próbami przeciwstawiania się prądom reformacyjnym. Z tej przyczyny myśl katolicka i narodowopolska nie mają do Mazura przystępu. Z tego powodu próby integracji Mazurów na międzywojennej Działdowszczyźnie uwzględniały proces stopniowej rezygnacji z fraktury (niemal bezwzględnie używanego na Mazurach kroju gotyckiego). Artykuł Gerssa konkluduje kilkoma zaleceniami i życzeniami: wyraża nadzieję na rychłe dokończenie procesu germanizacji Mazurów (by mogli w końcu dołączyć do narodu niemieckiego i korzystać z postępu gospodarczego, społecznego i intelektualnego), próby spowalniania tego trendu nazywa *grzechem przeciwko naszemu drogiemu ludowi mazurskiemu*, lecz jednocześnie przestrzega przed pokusą siłowego przyspieszania zmian. Kontakty z niemieckimi współobywatelami, podręczniki, szkoła i służba wojskowa samodzielnie dokończą dzieła⁵⁸⁶.

Polski badacz G. Smólski negatywnie oceniał wtręty niemieckie do mazurszczyzny, jednocześnie opatrując mazurszczyznę pozytywnymi przymiotnikami:

Mowa ludu jędrna i pełna dźwięku rytmicznego, chociaż, niestety, wpływem niemczyzny, przy braku oddziaływania poprawnego języka polskiego, naleciałościami tu i ówdzie skażona. Objawia się to szczególnie braniem z niemieckiego niektórych wyrazów i pewnych zwrotów w składni zdania. W potocznej mowie używają Mazurzy np. „frejlinka” zamiast panna; „cejtung” zam. gazeta lub dziennik; „fensterlandki” zam. okiennice; „welować” = wybierać; „jo” zam. tak; wyrażenie „sama uciągnęła kwiatki” – wzięte żywcem z niemieckiego: Blumen gezogen, i więcej podobnych chwastów

⁵⁸⁶ O. Gerss, *Ueber die in Preußischen Masuren gebräuchliche polnische Sprache*, [w:] „Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft Masovia”, Jahrgang 9, Heft 9, Lötzen 1903, s. 70-76.

językowych. Ponieważ u Mazurów pruskich wszystkie pisma i książki tłoczone są „szwabachą”, przeto i pisownia polska bywa niekiedy, w drukach mniej poprawnych, zastosowana do pisowni niemieckiej⁵⁸⁷.

Do katalogu zajmujących (co nie znaczy, że obiektywnych), a rzadko wyzyskiwanych relacji polskich o Mazurach należy niewątpliwie zaliczyć dzieło proboszcza w Kokoszkowach, G. Pobłockiego pt. *Mazurzy wschodniopruscy. Zapiski o języku i stanie ich religijno-obyczajowym*. Dużą wartość językoznawczą przedstawia wykaz wyekscerpowanych przez Pobłockiego mazurskich słów i zwrotów. Dwuletni pobyt na Mazurach pozwolił Pobłockiemu na sformułowanie kilku uwag, m.in. o możliwości swobodnego składania przysięgi sądowej i zeznań w języku polskim, powszechnym występowaniu sądowych tłumaczy polsko-niemieckich w mazurskich miasteczkach, powszechną już modę na imiona niemieckie wśród Mazurów. Mowa mazurska ma być *wdzięczna w ustach kobiet i dzieci, za to u mężczyzn z razu nieco razi* – znając rolę kobiet i dzieci w ówczesnym społeczeństwie, można tę uwagę potraktować jako rodzaj negatywnego przekonania o mowie mazurskiej, jako infantylnej, niepoważnej. Mazurski jawi się jako „o wiele czystszy i wolniejszy od obcych naleciałości” niż gwary Prus Zachodnich (ideologia czystości językowej jako wartości pozytywnej)⁵⁸⁸.

A. Hensel opublikował w 1896 roku obszerny przewodnik po Mazurach (było to drugie wydanie *Masuren. Ein Wegweiser durch das Seengebiet und seine Nachbarschaft*). W podrozdziale *Die Bewohner* opisano ludność regionu jako zróżnicowaną etnicznie (Niemcy i Mazurzy), ale żyjącą pokojowo. Mazurzy, według Hensla są polskiej narodowości z tytułu pochodzenia przodków – kolonistów z Mazowsza. Mazurzy mieli nie utrzymywać już świadomości swego polskiego pochodzenia i posługiwać się „zepsutą polszczyzną” (*korrumpierten Polnisch*), silnie zresztą zniemczoną (*mit deutschen Worten stark versetzten*)⁵⁸⁹.

Zdaniem A. Zwecka Mazurzy są dumnymi ze znajomości niemieckiego Prusakami, mówiącymi „Nie jestem Polak, ja Prusak”. Członkowie młodszych pokoleń, rozsiani po świecie, piszą listy do rodziców po niemiecku⁵⁹⁰. Zaś język Mazurów w jego ujęciu w wyniku izolacji i wchłaniania germanizmów znacznie się od literackiej polszczyzny

⁵⁸⁷ G. Smólski, *Z wycieczki na Mazowsze Pruskie*, [w:] „Wisła”, Tom XIV, Zeszyt III, 1900, s. 285-286.

⁵⁸⁸ G. Pobłocki, *Mazurzy wschodniopruscy. Zapiski o języku i stanie ich religijno-obyczajowym*, [w:] „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1897, R. 4, s. 11-25.

⁵⁸⁹ A. Hensel, *Masuren. Ein Wegweiser durch das Seengebiet und seine Nachbarschaft*, Hartungsche Verlagsdruckerei, Königsberg 1896, s. 27-28.

⁵⁹⁰ A. Zweck, *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde*, Hobbing & Büchle, Stuttgart 1900, s. 177.

odróżnił. Nie zgodził się z nim Kob (powołując się m.in. na tekst O. Gerssa), odwracając narrację – to mazurski zachował pierwotne cechy polskich osadników, zaś polszczyzna uległa dalszemu rozwojowi. Dlatego też nowe zjawiska Mazurzy (jak można dorozumieć, odcięci od ogólnopolskich trendów językowych) czerpali nową leksykę nie z ogólnej polszczyzny, a z języka niemieckiego⁵⁹¹.

Interesująco prezentują się informacje zapośredniczone przez Fryderyka Leyka dotyczące wspomnień związanych z konfliktem językowym. Szczególnie negatywnie autor zapamiętał wczesne lata szkolne opisywane jako czas germanizacji. Nauczyciele karali uczniów za rozmawianie po polsku (w tym przypadku najprawdopodobniej po mazursku, gdyż wątpliwym jest, by dzieci znały polszczyznę ogólną), w trakcie odbywania kar musieli powtarzać *Ich werde nicht mehr Polnisch sprechen*⁵⁹². Uwagę zwraca jednak fakt, iż pamiętnikarz co do zasady uznaje, że na późniejszych etapach edukacji, a także w wojsku (w czasie wolnym) nie spotykał się z ostrymi przejawami dyskryminacji językowej, choć zdarzały się ksenofobiczne komentarze dowództwa odnośnie pochodzenia Mazurów („wy głupie Polaczyska”). Pisał jednak: *Mazurzy często rozmawiali ze sobą po polsku. Chociaż Arnold (jeden z oficerów – przyp. P.Sz.) to słyszał, nic nie mówił*⁵⁹³.

Podczas zajęć, egzaminów czy służby w armii posługiwano się oczywiście językiem niemieckim, z czym Leyk nie polemizował. Z opowieści wyłania się obraz chłopca, który z jednej strony nie zgadzał się ze stosowaniem przemocy psychicznej, a szczególnie fizycznej w celu germanizacji mazurskiej młodzieży, ale także nie był w stanie zrozumieć zaangażowania wymagającego ojca, każącemu mu po szkole uczyć się na pamięć, po polsku, kilku psalmów dziennie – w efekcie jednym z głównych skojarzeń Leyka z polszczyzną z tamtego okresu było ograniczenie czasu na odpoczynek i zabawę.

Wańkowicz zaś uważa za zabawny fakt, iż motto „Cechu”, mianowicie „wiara nasa, trzymaicie sie”, znajduje się tuż nad niemieckojęzycznymi artykułami. Z czasem, jak sam zauważa, zaczynają się pojawiać felietony mazurskie (znane jako *Fryc z Płowców soli im*). Reportażysta dodaje:

(...) aczkolwiek polskie artykuły zabierają coraz więcej miejsca w „Cechu”, ci ludzie, ilekroć zaboli ich coś do żywego, muszą jeszcze wypowiadać się po niemiecku. Tym bardziej, jeśli chcą się posiłkować mową wiązaną.⁵⁹⁴

⁵⁹¹ C. Kob, op. cit., s. 45.

⁵⁹² F. Leyk, op. cit., s. 24.

⁵⁹³ F. Leyk, op. cit. s. 44-45.

⁵⁹⁴ M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Czytelnik, Warszawa 1958, s. 376.

Język „Cechu” na krótko przed jego zamknięciem po objęciu władzy przez nazistów ocenia Wańkowicz jako *piękny, coraz piękniejszy, coraz czystszy język, podbudowany mazurszczyzną*⁵⁹⁵. Nie krytykuje zatem samej obecności mazuryzmów, daje jednak znać o powielanym przez wielu motywie „czystości językowej” jako wartości samej w sobie.

K. Jaroszyk we wspomnianym już artykule „Deptany naród”, oskarża prasę niemiecką o protekcjonalną i pogardliwą postawę wobec Mazurów. Przytacza artykuł z „Berliner Zeitung”, umacniający stereotypowy obraz mieszkańców regionu, np. *Świnia i prosięta potrzebują światła i powietrza, człowiek mazurski bez światła i powietrza się obejdzie*. Tłumaczenie fragmentu, sporządzone przez Jaroszyka, ujawnia także językowy obraz Mazur w oczach niemieckiego dziennikarza: *Ciekawi to ludzie ci Mazurzy. Używają języka czyli mieszaniny niemieckiego, polskiego, rosyjskiego i litewskiego, który chyba tylko Mazur zrozumie*⁵⁹⁶.

Trudno jednoznacznie zinterpretować, o którą odmianę językową chodziło autorowi. Na pierwszym miejscu umieszczono wpływ niemieckiego, nie sposób jednak odkryć, czy chodziło o poświadczany przez niektórych moich rozmówców tymczasowy kreol niemiecko-polski, formę pośrednią pełną przełączania i mieszania się kodów językowych (okres międzywojenny i wojenny był czasem szybkiej zmiany językowej i występowanie takich efemerycznych form językowych zdaje się wysoce prawdopodobne), czy raczej o odmianę mazurszczyzny o wysokim nasyceniu elementów niepolskich, przede wszystkim niemieckich, coraz częstszych w poplebiscytowej rzeczywistości. Charakterystykę języka obiegowego używanego na Mazurach w latach 30. mogą częściowo oddawać felietony Jaroszyka „Gotlib spod Jańsborka”, publikowanych na łamach „Gazety Olsztyńskiej”. Zauważalne jest w nich znacznie wyższe nasycenie germanizmami niż w źródłach starszych⁵⁹⁷.

„Głos Robotnika”, będący organem prasowym Narodowej Partii Robotniczej, poświęcił sprawie germanizacji i problemów gospodarczych Warmiaków i Mazurów artykuł *Nasi sąsiedzi w Prusach Wschodnich* (5 grudnia 1929). „Głos Robotnika” sądził, że za złą sytuację ekonomiczną Warmiaków, Mazurów i Litwinów pruskich odpowiadała polityka germanizacyjna:

⁵⁹⁵ Ibidem, s. 379.

⁵⁹⁶ K. Jaroszyk, *Deptany naród*, op. cit.

⁵⁹⁷ Niewykluczone, że w serii „Gotlib z Jańsborka” Jaroszyk próbował w ironiczny, prześmiewczy sposób przedstawić w jego ocenie nadmierne nasiąkanie mazurszczyzny germanizmami; tym niemniej nawet forma pastiszu może być traktowana jako kontestacja stanu faktycznego.

Tymczasem oni sami przez germanizację Warmjaków, Mazurów i Litwinów tworzą w Prusach Wschodnich proletarijat, który nie znając ani niemieckiego ani ojczystego (polskiego) języka poza prowincją na zachodzie Niemiec chleba szukać musi⁵⁹⁸.

Dalej „Głos Robotnika” ocenia negatywnie kompetencje dzieci w obu kodach językowych, co stanowić ma przeszkodę w pełnym uczestnictwie w normalnym życiu gospodarczym. Twierdzi także, że przy tym wpaja się młodzieży ideologię wrogą Polakom tak bardzo, by byli gotowi ich mordować:

Germanizacja ludu naszego mianowicie na Warmji i na Mazurach straszliwe poczyniła spustoszenia. Dzieci wychodzące ze szkoły nie znają ani języka niemieckiego, ani polskiego, posługują się często obydwoma językami, kalecząc strasznie język ojczysty i język niemiecki. Jasnym jest, że młodzieży takiej ani w handlu, ani w przemyśle zużyć nie można. Ciemnota, spowodowana przez germanizację, oddaje ten błędny lud na łup wyzysku politycznego i gospodarczego. (...) młodzież zgermanizowaną wciągają do organizacji Polakom wrogich i tam wychowuje tę młodzież na jańczarów, czyli specjalną armję, która w razie wojny mordować będzie własnych swoich rodaków⁵⁹⁹.

Na Warmii za germanizację mają odpowiadać niemieccy centryści i księża katolicy, zaś na Mazurach – pastory protestancy i szkoła. Zabiegiem retorycznym autora jest cytowanie zmazurzonych germanizmów, pokazujących tożsamościową przemianę ludności:

Po polsku to tam już „nie faj”, Mazurzy są „bildowani”, są Prusakami i Niemcami. Wychowuje się tych Mazurów w szalonej nienawiści do wszystkiego co polskie, często Mazur, który po niemiecku nawet mówić nie umie, klnie po polsku: - Ty psia... Poloku!⁶⁰⁰

Dalej krytyce podlegają duchowni ewangelicy, używający wedle redaktora obu języków ku zniechęcaniu Mazurów do polskości, tworząc wrogą Polakom prasę i popularne niegdyś na Mazurach kalendarze. Zdaniem autora artykułu, tworzenie w języku polskim treści o charakterze narodowo niepolskim świadczy o oddzieleniu wśród Mazurów

⁵⁹⁸ *Nasi sąsiedzi w Prusach Wschodnich*, [w:] „Głos Robotnika”, 5 XII 1929.

⁵⁹⁹ *Ibidem*.

⁶⁰⁰ *Ibidem*.

aspektu tożsamości narodowej czy państwowej i od używanego na co dzień języka. Fakt ten zdaje się pozostawać niezrozumiałym i obrazoburczym z punktu widzenia polskich publicystów.

Pastorzy ewangelicy, przeważnie rodowici Mazurzy, po polsku i po niemiecku „pouczają” lud, ażeby wyzbył się polskości. Wydaje się tam nawet gazety i kalendarze w polskim języku, w których pastory w „kazaniach” i artykułach proszą Boga o zgubę polskości i wychowują lud w duchu pruskim i przeciwpolskim⁶⁰¹.

Kontynuatorem „Młodego Gryfa” było czasopismo „Straż nad Wisłą”. W numerze 17 (274) tematyce mazurskiej poświęcono artykuł *W jakim świetle Niemiec przedstawia Mazurów*. Podobnie jak w „Młodym Gryfie”, także tu przedstawiano stereotypowy obraz pijanego, brudnego i żyjącego w złych warunkach Mazura, panujący wśród niemieckich warstw wyższych. Leon Sobociński cytuje tu słowa dra A. Weiße z książki *Preussisch-Litauen und Masuren*. Z socjolingwistycznego punktu widzenia interesujący w zakresie przekonań Weiße dotyczących praktyk językowych Mazurów jest fragment (tłumaczenie za „Straż nad Wisłą”):

Oświata stoi na Mazurach na bardzo niskim stopniu. Prawie połowa Mazurów nie umie czytać ani pisać. Gazet nie trzyma Mazur prawie wcale, tylko polskie śpiewniki (kancyonały). Mazurzy mówią brzydką zgermanizowaną polską mową (durch zahlreiche Germanismen hässlich corrumpierte polnische Sprache)⁶⁰².

Niniejszy fragment świadczy o niskim prestiżu mazurskiej odmiany językowej oraz o traktowaniu jej jako formy „zepsutego” języka polskiego, określanej wyraźnie pejoratywnymi przymiotami (*hässlich corrumpierte*). Negatywny stosunek do zjawiska mieszania się wpływów i nieliterackości języka ludu nie był jednak zjawiskiem nowym. Na „zepsute mazurskie narzecze” jako język wykładowy w Ełku narzekali już wizytatorzy w I poł. XVII wieku (Stanisław Marcinkiewicz przytacza stanowisko Celestyna Myśłety i Michała Eiffera z 1638 r., zalecających użycie literackiego języka polskiego)⁶⁰³.

Sam Sobociński wnioskuje na bazie stosunku dra Weiße do Mazurów, że Mazurzy nie są Niemcami. Stawia retoryczne pytania o przyczynę prób włączenia Mazurów do niemieckiego kręgu narodowego:

⁶⁰¹ Ibidem.

⁶⁰² L. Sobociński, *W jakim świetle Niemiec przedstawia Mazurów*, [w:] „Straż nad Wisłą”, 17(274)/1936.

⁶⁰³ S. Marcinkiewicz, *Mityczna stolica Mazur. Między Ełkiem a Lyck*, Muzeum Historyczne w Ełku, Ełk 2015, s. 36

Dlaczego gwałtem z tych <<niechlujnych>>, <<niemoralnych>>, <<ciemnych>> Mazurów robi się Niemców? Oto przykład przewrotności politycznej⁶⁰⁴.

Wywód kończy apelem, mającym wyrazić bratni, ciepły stosunek Polaków do Mazurów:

Jeśli Mazur jest tak odrażający, to zostawcie go w spokoju i nie żonglujcie pojęciami wedle potrzeby, a wbrew prawdzie. **My przyjemy do siebie Mazurów takich, jakimi są, a są oni pracowici, uczciwi, religijni**, tylko że zabłąkani i pruską wynaradawiającą polityką zaszczuci do tego stopnia, iż zapomnieli, że są rdzennym szczepem polskim⁶⁰⁵.

Fragment ujawnia jednak, prócz explicite wyrażonych komplementów, charakterystyczny stosunek prasy do Mazurów – odbiera im się prawo do własnych decyzji tożsamościowych, przedstawia po raz kolejny Mazura jako „zabłąkanego”, zmanipulowanego, znajdującego się w stanie etnicznej amnezji (na co już wskazywałem w jednym z poprzednich podrozdziałów).

W tym samym numerze „Straży nad Wisłą” znajduje się kolejna egzemplifikacja porównania sytuacji Kaszubów do Mazurów. Osią dyskusji jest zarzucana Niemcom próba oddzielenia Kaszubów i Mazurów od pnia polskiego poprzez sugestię posługiwania się przez te społeczności odrębnymi językami, a następnie przeprowadzenie germanizacji:

Dlaczegoż to Niemcy tak obstają przy swym twierdzeniu o odrębności językowej i szczepowej Kaszubów. Rzecz zrozumiała, chcą odciągnąć Kaszubów od Polaków, by ich potem tym łatwiej zgermanizować. Najprzód zaprzeczenie, że mowa kaszubska nie jest narzeczem polskim, a od tego jeden krok tylko od stwierdzenia „kassubisch heisst deutsch” (kaszubskie – to to samo, co niemieckie), jak już Prusacy bezwstydnie wmawiają polskim Mazurom w Prusiech Wschodnich⁶⁰⁶.

Sobociński kontruje tę logikę, twierdząc, że gdyby tę samą politykę podkreślania różnic językowych zastosować w stosunku do niemieckich odmian językowych, trzeba by wyróżnić język dolnoniemiecki. Argumentem Sobocińskiego jest często stosowane w publicystyce, wspomniane już kryterium wzajemnej zrozumiałości lektów:

⁶⁰⁴ L. Sobociński, *W jakim...*, op. cit.

⁶⁰⁵ Ibidem.

⁶⁰⁶ Ibidem.

Wprawdzie Niemcy chcą ten język uważać za narzecze języka niemieckiego, jest to jednak pogląd wręcz śmieszny, jeśli się zważy, że góral Niemiec południowy zupełnie nie rozumie Niemca północnego, mówiącego swym „dólskim” językiem. Język dólski (dolnoniemiecki) nie jest gwarą języka niemieckiego, lecz odrębnym językiem i to językiem, który dał początek i jest macierzą czterech języków, a to: angielskiego, holenderskiego, flamandzkiego i fryzyjskiego⁶⁰⁷.

Kolejnymi dwoma, dającymi się zrekonstruować argumentami świadczącym o ujętykowieniu się danego lektu, jest istnienie literatury i próby kodyfikacji:

W języku tym rozwinęła się bogata literatura, a ostatnio związek literatów, piszących w tym języku, opracowuje nową pisownię tego języka⁶⁰⁸.

Sobociński kończy, uznając literacką niemczyznę za twór sztuczny stworzony przez Lutra, porównuje go do esperanta, języka umożliwiającego porozumiewanie się różnym grupom regionalnym żyjącym na terytorium Niemiec.

Wspominany już J. Sembrzycki również zauważał negatywne postrzeżenie Mazurów i ich języka przez Polaków jako nie do końca polskich, ulegających germanizacji. W *Przyczynkach do charakterystyki Mazurów Pruskich* apelował o zapoznanie się z jego artykułem *bez uprzedzeń i przesądów*. Dalej pisze:

Wiem, że Mazurzy w prasie i życiu codziennym, często bywają uważani za karykaturę i odsądzeni od nazwy Polaków tylko dlatego, że są ewangelikami, że nie posiadają poczucia narodowego, że ich język zeszpecony jest germanizmami⁶⁰⁹.

Sembrzycki zafascynował się wielkopolskim rozumieniem polskości, jednak szybko zrozumiał, że jako Mazur nie jest uznawany za pełnoprawnego Polaka:

Ale z początku bardzo z niego ochłodłem, gdyż nie chciano mię uznać za Polaka, co dopiero po paru miesiącach się zmieniło, gdy powoli pomiarkowali, że pod powierzchownością niepozorną kryje się serce szczeropolskie⁶¹⁰.

W relacji S. Sempołowskiej:

⁶⁰⁷ Ibidem.

⁶⁰⁸ Ibidem.

⁶⁰⁹ J. Sembrzycki, *Przyczynki do charakterystyki Mazurów Pruskich*, [w:] „Wisła”, t. III, 1889, s. 551 (551-591).

⁶¹⁰ Ibidem.

Język Mazurów jest skażony niemczyzną; dla nowopoznanych przedmiotów, pojęć, często używają niemieckich wyrazów z polskimi końcówkami; czasem zatracają stare polskie wyrazy, zastępując je spolonizowanymi wyrazami niemieckimi, np. słyszy się często wyraz: „szrejbować, lefelka i gabelek” (tak mówił służący na statku). „Dycht zrobiony bucik”, ma znaczyć “dobrze zrobione czółno” – słyszałam w Lecu. Rządziej tworzą nowe wyrazy polskie: „kołowiec” (rower). Czystość języka zanika wraz z posuwaniem się ku północy. To skażenie i zanikanie zwolna języka polskiego wśród mazurskiej ludności – to wynik pracy germanizacyjnej⁶¹¹.

Z kolei J. Giertych, pracujący od 1931 roku w olsztyńskim konsulacie, w relacji z wycieczki po Mazurach, sporządzonej dla MSZ, raportuje na temat starego rybaka znad Jez. Wiartel (i innych rozmówców):

Mówił świetną polszczyzną – prawie bez germanizmów. Brak germanizmów uderzał nas we wszystkich rozmowach: mowa Mazurów jaskrawo się pod tym względem różni od zachwaszczonej niemczyzną mowy warmińskiej⁶¹².

Podsumowując, zarówno wśród Niemców, jak i Polaków w XIX w. pojawiała się ideologia czystości językowej – lekty charakteryzujące się hybrydyzacją czy licznymi zapożyczeniami były uznawane za nieestetyczne, skażone, zachwaszczone. Pozytywnie oceniano zaś język *czysty*, a wśród Polaków pewną dozę nostalgii budziło zetknięcie z archaiczną odmianą języka. Mazurszczyzna więc rozrzewniała, gdy przypominała *język Reja i Kochanowskiego*, a zarazem drażniła, gdy w obok archaizmów występowały germanizmy. W XX w. zaś stygmatyzująca ideologia nieczystej mazurszczyzny coraz bardziej ustępowała innej: ideologii języka mazurskiego, której częścią była afirmacja niemieckich wpływów językowych jako odróżniających od *Hochpolnisch*.

2.4.6 Język mazurski

Kwestia posiadającego dość długą tradycję w uzusie języka niemieckiego zwrotu *Masurische Sprache* (język mazurski) daje o sobie znać już od ok. 170 lat. Debata nad odrębnym charakterem mowy codziennej Mazurów obierała w XIX wieku różne trajektorie, a wśród elit niemieckich brakowało jednomyślności. Przymiotnik „mazurski” mógł pierwotnie oznaczać terytorialną odmianę polszczyzny. Był to zatem w takim ujęciu dialekt, wariant językowy zbliżony, lecz nie identyczny z literacką polszczyzną nazywaną

⁶¹¹ S. Sempołowska, *Mazury Pruskie*, Warszawa 1920, s. 22.

⁶¹² W. Wrzesiński, *Relacja Jędrzeja Giertycha z podróży po jeziorach mazurskich w 1931 r.*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1962, s. 668.

przez Niemców *Hochpolnisch*. Nie w każdym przypadku użycie frazy „język mazurski” musiało oznaczać próbę typologicznego wyróżnienia mazurszczyzny, nadanie jej statusu języka niezależnego. Krytyka samej idei mazurszczyzny jako zupełnie odrębnej jednostki była obecna nie tylko wśród przedstawicieli polskich badaczy, ale także części badaczy niemieckich⁶¹³.

O tym, że termin „masuriche Sprache”, choć nadal synonimicznie zastępowany rzeczownikami „Mundart”, „Rede” czy „Dialekt” funkcjonował w języku niemieckim Wschodnioprusaków już w połowie XIX wieku, świadczy między innymi artykuł pastora Jabłonowskiego dotyczący więźniów insterburskiego zakładu karnego⁶¹⁴. W jego rozumieniu mazurski, wraz ze spokrewnionym warmińskim są częścią polszczyzny.

Pod koniec XIX wieku w statystykach niemieckich zaczęto traktować język mazurski jako odrębny od polskiego, co zdaniem polskich środowisk, wraz z uznaniem kaszubszczyzny, oznaczało próbę sztucznego zmniejszenia liczby deklaracji polskich. Niewątpliwie aspekt polityczny w dobie intensywnej walki z polskością miał znaczenie; należy jednak zauważyć zastanawiający niuans, że strona niemiecka kształtowała swą politykę językową wzdłuż pewnych podziałów tożsamościowych. Do osób polskojęzycznych w spisach zaliczono wszak Warmiaków i Ślązaków, a także oczywiście Wielkopolan, co może wskazywać na pewną gradację „niepolskości” w wyobrażeniach niemieckich decydentów – niewykluczone, że stworzenie rubryki mazurskiej jawiło się jako ruch mniej kontrowersyjny z punktu widzenia tożsamości użytkowników mazurskiego niż w przypadku społeczności o w pełni wykrystalizowanej polskiej tożsamości narodowej (Wielkopole), bądź jakkolwiek, przynajmniej częściowo ciężających ku polskości (Warmiacy, Ślązacy). W przypadku kaszubszczyzny umożliwienie deklarowania jej jako języka domowego można zaś traktować jako połączenie trwającej już wówczas od paru dekad dyskusji o genetycznej, historycznej odrębności tego języka, potomka języka pomorskiego; czynnik tożsamościowy samych użytkowników języka mógł także odgrywać i tu pewną rolę, gdyż liczba deklaracji kaszubskich przeważała na północy regionu; na obszarze południowych Kaszub znacznie częściej w statystykach widniał język polski. Wspomniany już „Polski Przyjaciół Familii” utrzymywał linię z jednej strony opierającą się na uznaniu, iż język mazurski jest polskim wariantem, z drugiej – redaktorzy

⁶¹³ G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 26.

⁶¹⁴ Jabłonowski, *Die seelsorgerliche Thätigkeit in Strafanstalt zu Insterburg*, [w:] Heinrich Julius, Friedrich Koellner, Georg Barrentrapp (red.), *Jahrbücher der Gefängnissskunde und Besserungsanstalten*, Siebenter Band, Darmstadt 1845, s. 32-64; omawiane wzmianki o Mazurach znajdują się na stronach 28-34.

podkreślali różnice językowe⁶¹⁵.

W pierwszej poł. XX wieku zaś określenie *Masurische Sprache* wśród badaczy niemieckich staje się popularne, w takt zarządzeń spisowych. Decyzja ta wywołała oczywisty bunt polskich badaczy i publicystów, a kolejne spisy uwzględniające tę kategorię były krytykowane. Pruski Urząd Statystyczny starał się bronić decyzji w 1926 roku, a więc w odniesieniu do krytyki spisu powszechnego przeprowadzonego rok wcześniej. Odrzucono zarzuty o *sztucznym zaniżaniu liczby Polaków*, powołując się na opisy Zwecka dotyczące Mazurów, wysoki odsetek germanizmów funkcjonujących w mowie mazurskiej, a także zwracając uwagę na aspekt tożsamościowy – zgodnie z tym tokiem myślenia nieuzasadnione byłoby przypisywanie Mazurów do narodowości polskiej; uznano, że naród to wspólnota kulturowa, a kultura Mazur jest niemiecka (jako dowód podano rezultat plebiscytu)⁶¹⁶. Stwierdzono nawet, że *naród mazurski nie potrzebuje żadnego pouczenia w tym zakresie* (podawania języka mazurskiego zamiast polskiego). Brak takiej instrukcji miał wytrącać ewentualne zarzuty strony polskiej dotyczące sztucznego promowania tej możliwości⁶¹⁷. Należy jednak pamiętać, że przytoczony tekst dotyczy lat 20. XX w., kiedy już kategoria języka mazurskiego nie była dla Mazurów żadną nowością – Mazurzy zresztą wówczas znacznie częściej deklarowali użycie języka niemieckiego. W tomie 33. z roku 1893, a więc trzy lata po pierwszym spisie wprowadzającym kategorię języka mazurskiego, urząd wyjaśniał: *Język mazurski jest zepsutą polszczyzną, częściowo przemieszana z rdzeniami niemieckimi i litewskimi, nie jest językiem pisanym*". Sami Mazurzy zaś mieli zamieszkiwać nie tylko powiaty mazurskie (zaliczono tu także częściowo ostródzki, wspomniano też emigrantów w Gelsenkirchen), ale także „rosyjską gubernię warszawską” (uznawano zatem wspólne pochodzenie Mazowszan – Mazurów właściwych i Mazurów pruskich). Nadmieniono istnienie średniowiecznego niezależnego Księstwa Mazowieckiego. Uznano dodatkowo, że *Mazurzy podobnie jak Polacy z Górnego Śląska już dawno temu związali się całkowicie z administracją niemiecką i państwem pruskim*⁶¹⁸. W rejencji olsztyńskiej w 1910 odnotowano w wyniku spisu 175 016 mazurskich deklaracji językowych (z czego poniżej 667 na Warmii) oraz 73 154 polskie deklaracje językowe, z czego 31 627 na Mazurach (najwięcej polskich deklaracji na Mazurach odnotowano w pow. nidzickim – 10 462 i

⁶¹⁵ T. Cieślak, op. cit., s. 90.

⁶¹⁶ *Zeitschrift des Preussischen Statistischen Landesamts*. 66. Jahrgang, Berlin 1926, s. 157.

⁶¹⁷ *Ibidem*, s. 151.

⁶¹⁸ *Zeitschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus*. 33. Jahrgang, Berlin 1893, s. 251.

ełckim – 6 348)⁶¹⁹. Także niemiecki badacz F. Tetzner w *Die Slawen in Deutschland* traktuje Mazurów jako odrębny naród zachodniosłowiański. W tabeli mniejszości żyjących w Niemczech szacuje liczebność Mazurów na 260 tys. osób, ich językiem ojczystym jest mazurski i niemiecki, wyznaniem luteranizm, a językami liturgii polski i niemiecki⁶²⁰. Mazurski opisuje jako *język rodziny (Familiensprache)* ustępujący na targach nowo nauczonemu wysokoniemieckiemu⁶²¹. Jeszcze przed pierwszą wojną światową A. Ambrassat pisał o *języku mazurskim*, że jego podstawą jest polszczyzna dawnych kolonistów z Królestwa Polskiego i Księstwa Mazowieckiego, jednak wykazuje różne obce wpływy – północno-wschodnie rubieże regionu to obszar, gdzie funkcjonuje *mieszanka litewskiego i polskiego*, słownictwo niemieckie przenika tam, gdzie żywił polski spotyka się z niemieckim, najczystsza polszczyzną mówi się pod Działdowem, a najmniej ceniona jest mowa okolic Giżycka i Węgorzewa⁶²².

Polacy starali się zwalczać w prasie i publikacjach naukowych pogląd o odrębności mazurszczyzny. Kazimierz Nitsch, pierwszy badacz skupiający się na mazurszczyźnie od strony językoznawczej, pisał:

(...) dawne polityczne odosobnienie, a zwłaszcza wytrwała propaganda urzędowej pruskiej statystyki zdołały przecie tu i ówdzie wyrobić pogląd, że istnieje jakiś odrębny dialekt mazowiecki, ale „mazurski”. W istnienie «mazurskiego języka» nie wierzy na pewno nawet żaden choćby słabe pojęcie o przedmiocie mający Niemiec. Mazur czy Warmiak rozumieją się doskonale nawet z najdalszym od nich w obrębie Polski Ślązakiem⁶²³.

W *Opisie ziem zamieszkanym przez Polaków z 1903* nazwy *język mazurski*, ale także *język kaszubski* wzięto w cudzysłów (wliczając osoby mówiące po mazursku i kaszubski w poczet Polaków). W tekście pojawia się krytyka spisów niemieckich:

Komorowski słusznie zwraca uwagę, że rubryka taka [języka ojczystego] nie wystarcza, że przedstawia ona pole do znacznych nadużyć politycznych, zwłaszcza tam, gdzie lud

⁶¹⁹ *Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln. Auf Grund der Ergebnisse der Volkszählung vom 1. Dezember 1910 und anderer amtlicher Quellen bearbeitet vom Königlich Preussischen Statistischen Landesamte. Heft I. Regierungsbezirk Allenstein*, Verlag des Königlich Statistischen Landesamts, Berlin 1912, s. 71.

⁶²⁰ F. Tetzner, *Die Slawen in Deutschland*, Druck und Verlag von Friedrich Vieweg und Sohn, Braunschweig 1902 s. 3.

⁶²¹ Ibidem, s. 196.

⁶²² A. Ambrassat, *Die Provinz Ostpreußen. Ein Handbuch der Heimatkunde. Zweite, neu bearbeitete Auflage*, J. H. Bon's Verlag, Königsberg, 1912, s. 241-242.

⁶²³ K. Nitsch, *Język polski w Prusiech Wschodnich*, [w:] M. Zawidzki (red.), *Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1932, s. 141.

niedokładnie rozumie podrzędne znaczenie dyalektów: kaszubskiego, mazurskiego, szląskiego i t. p.⁶²⁴

Rzecz zresztą budziła dezaprobatę jeszcze przed odrodzeniem się niepodległej Polski i zwracała uwagę także polityków – Leon Czarliński, pochodzący z Kaszub polski poseł w Reichstagu na 150. posiedzeniu, które odbyło się 17. marca 1911 roku, przemawiał (tłum. z niemieckiego):

Język mazurski i kaszubski to język polski, różni się tylko nieznacznie jako dialekty. Różnica ta nie jest jednak tak duża, jak ta, którą można odnaleźć w niemieckich dialektach⁶²⁵.

Powyższe stwierdzenie poseł Czarliński uwiarygadniał osobistymi doświadczeniami z pobytu w Ostródzie, gdzie miał być doskonale rozumiany przez protestancką ludność⁶²⁶.

Ze strony niemieckiej odrębność mazurszczyzny postulował m.in. J. Brehm, wskazujący w publikacji z 1914 roku na wysoki odsetek germanizmów w mowie Mazurów⁶²⁷. L. Witschell zaznaczał, że w etnogenezie Mazurów udział brały trzy narody: Polacy, Niemcy i Prusowie, tworząc etnos odrębny⁶²⁸.

Edward Martuszewski przypomina kwestię recenzji jednego z tłumaczeń książki na język polski, zamieszczonej w *Preussische Provinzial-Blätter*. Na jej łamach publikowano dysputę między recenzentem tłumaczenia Ferdynanda Augusta Szamborskiego a anonimową osobą broniącą pomysłu. Doszło do starcia dwóch przekonań – że tłumaczenie dzieł na literacką polszczyznę nie ma sensu, ponieważ warstwy lepiej sytuowane znają niemiecki, lud zaś posługuje się mową zbyt od polszczyzny różną a tezą, że Mazurzy, korzystając z kościelnej literatury polskiej, a także utrzymując liczne kontakty z Polakami, są odpowiednio wyćwiczeni w znajomości wysokiej polszczyzny⁶²⁹.

Dyskusję nad naturą mazurszczyzny prowadzili ze sobą już Gerss i Gizewiusz. Gerss przekonywał już w 1842, że mazurski jest niezrozumiałą dla Polaków mieszaniną

⁶²⁴ *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków. Pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, Nakład Redakcji Gazety Polskiej, Warszawa 1903, s. 7

⁶²⁵ *Verhandlungen des Reichstags. XII. Legislaturperiode. II. Gession. Band 265. Stenographische Berichte. Von der 142. Sitzung am 8. März 1911 bis zur 157. Sitzung am 28. März 1911*, Berlin 1911, s. 5590.

⁶²⁶ *Ibidem*, s. 5591.

⁶²⁷ J. Brehm, *Entwicklung der evangelische Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Biella 1914, s. 279.

⁶²⁸ L. Witschell, *op. cit.*, s. 13.

⁶²⁹ E. Martuszewski, „*Die Polnische Sprachfrage...*”, *op. cit.*, s. 84.

polszczyzny, staropruskiego i niemieckiego. Gizewiusz zaś stał na stanowisku, że różnice językowe mają jedynie charakter prowincjonalny, tak samo, jak Saksończycy mimo różnic dialektalnych nadal posługują się językiem niemieckim⁶³⁰.

W roku 1881 „Gazeta Toruńska” przedrukowała (za „Tygodnikiem Ilustrowanym”) odezwę Wojciecha Kętrzyńskiego, podzieloną na dwie części, by wspomagać wysiłki M. Gerssa w wydawaniu Gazety Leckiej i podtrzymywaniu słowa polskiego na Mazurach. Zauważa jednak, że na Mazurach nie ma warunków, by czasopismo prowadzone przez Polaka mogło się zakorzenić na ziemi mazurskiej – stąd konieczność wspierania Gerssa i poszukania dla niego godnego następcy. Kętrzyński zauważa, że *od roku 1828 pilnie zajmował się pan Giersz mazurskim językiem (...). Zamiarem jego jest wydać słownik mazurski, gramatykę mazurską, historię literatury, mowy i obyczajów mazurskich*⁶³¹. Choć użyto w tym przypadku zwrotu „język mazurski”, znając całokształt poglądów i działalności Kętrzyńskiego, należy przychylić się do tezy, iż zwrot ten został zastosowany synonimicznie do „narzecza” czy „dyalektu”.

Polscy działacze dwudziestego wieku starali się unikać terminu „język mazurski”. Fryderyk Leyk, szczególnie aktywny w okresie plebiscytowym, członek Mazurskiego Związku Ludowego (organizacji plebiscytowej) opisując krajobraz językowy dzieciństwa, używa konsekwentnie fraz „po polsku”, „język polski”. W rozdziale *Lata dziecięce* pisze:

Rodzice moi uczęszczali do szkoły polskiej. Konfirmowani byli również w języku polskim w kościele ewangelickim (...)⁶³².

Leykowie należeli do pietystycznego ruchu gromadkarskiego, co z pewnością kształtowało poglądy językowe młodzieńca. Leyk wywodził się z niezbyt zamożnej rodziny, a jej niski status ekonomiczny tłumaczył represjami rządu pruskiego. Krewni Fryderyka należeli do zamożniejszej warstwy, stryj jego ojca ufundował w Trelkowie kaplicę, w której baptyści odprawiali polskojęzyczne nabożeństwa.⁶³³ W książce można znaleźć pojedyncze ślady mazurszczyzny, jak „grózków” (dziadków), sklepu (piwnicy), wówczas w nawiasie zamieszczano objaśnienie leksemu w ogólnej polszczyźnie. Tym niemniej, Leyk niezwykle rzadko używał zwrotów „po mazursku”, „mazurski” w kontekście językowym. Dużo częściej, synonimicznie do „polski”, pojawiały się wyrażenia

⁶³⁰ J. Jasiński, *Zagadnienia narodowościowe...*, op. cit., s. 54-55.

⁶³¹ *Gazeta Toruńska*, nr 243, 1881, s. 3.

⁶³² F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1969, s. 18-19.

⁶³³ *Ibidem*, s. 19.

typu „ojczysta mowa”. Krótką demonstrację charakterystyki tejże mowy czytelnik otrzymuje pod koniec rozdziału, pod postacią zapamiętanych rymowanek i porzekadeł: *Kle, kle, bocianie, zilk ci nogi polanie, niech tam polanie, ja mam ziecej w korbanie, czy Deszku, deszku, nie padaj, dam ci halbe groszku*⁶³⁴. Gwarową produktywność ujawnia przykład przewisła „gnurek”, nadanego przez Leyka mrukliwemu dyrektorowi seminarium⁶³⁵. Znaczenia należy upatrywać w czasownikach „gnurczyć” (o świni: chrząkać) oraz „gnurować” (o psie: warczeć), z niem. dialekt. *gnurren*⁶³⁶.

Leyk o wprowadzeniu pojęcia „języka mazurskiego” nie wypowiada się zbyt często. Z krótkich wzmianek można wywnioskować, iż uznawał ten termin za sztuczny, używany tylko przez Niemców⁶³⁷. W 1928 roku statut gromadkarzy zmienił się – w Paragrafie 3 zastąpiono język polski mazurskim. Działacz uznał to za dowód na wpływy germanizacyjne także wśród międzywojennych gromadkarzy. W narracji Leyka pojawia się kilka przekonań i ideologii językowych dotyczących mazurszczyzny: uznanie mazurszczyzny za język jako forma sztucznie wywieranego nacisku germanizacyjnego, mazurszczyzna jako *narzecze polskie, piękny, stary język polski, który nie rozwijał się na Mazurach*. Motywacja tej zmiany nazewnictwa miała wg Leyka mieć charakter asymilacyjny – celem była pełna asymilacja językowa społeczności odizolowanej od ogólnopolskiego rdzenia: *został dla tych kilkuset tysięcy Mazurów naraz zmieniony przez Niemców germanizatorów na język mazurski, ażeby po krótkim czasie całkowicie znikł*⁶³⁸. Trudno zrekonstruować ówczesne poczucie dotyczące językowej odrębności i dumy z tej odrębności wśród zwykłych, niezaangażowanych społecznie Mazurów. Wydaje się, że mimo pewnego sentymentu do tego lektu, dominowała po plebiscycie postawa indyferentna bądź nawet progermanizacyjna. R. Otello przytacza statystyki superintendentury piskiej, wedle których w parafii Biała Piska tylko w okresie 1918-22 odsetek polskojęzycznych spadł z 53,6 do 26,8%. Badacz interpretuje, że w rzeczywistości za niemieckojęzycznych i niepolskojęzycznych uznano osoby uczęszczające na niemieckie nabożeństwa⁶³⁹. Statystyka ta więc ukazuje w większym stopniu przemianę w praktykach językowych i tożsamości niż rzeczywistej znajomości polskiego (mazurskiego).

H. Korsch w książce z czasów I WŚ, zawierającej materiały stworzone na potrzeby przedstawień szkolnych, opisuje ludność mazurską słowami:

⁶³⁴ Ibidem, s. 22.

⁶³⁵ Ibidem, s. 37.

⁶³⁶ Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 2, D-G*, op.cit., s. 283, 287-288.

⁶³⁷ F. Leyk, op. cit., s. 72.

⁶³⁸ F. Leyk, op. cit., 164.

⁶³⁹ R. Otello, op. cit, s. 46

Mieszkańcy tego terytorium posługują się językiem mazurskim, choć należy zauważyć, że dziś nie ma Mazura, który by również nie rozmawiał i nie rozumiał po niemiecku⁶⁴⁰.

W 1934 roku zaś H. Gollub wspomina, że kulturowo i językowo Mazurzy byli odizolowani od Polaków, a *język mazurski stawał się coraz bardziej wyobcowany w stosunku do języka wysokopolskiego*. Dodaje jednak, że z jednej strony niezaprzeczalnie mazurski był oryginalnie polską gwarą, ale nie do przeoczenia są wszystkie *osobliwości*, których liczebność przerasta nawet *Wasserpölnisch* na Śląsku. Gollub zaznacza potrzebę stworzenia słownika języka mazurskiego, który miałby udowodnić wpływ niemieczyzny na tę mowę, postuluje także pielęgnowanie mazurskiego jako bytu odrębnego, stojącego w kontrze to języka polskiego. Traktowanie jako tylko dialektu polszczyzny, zdaniem autora byłoby *niezrozumieniem jego prawdziwej natury*⁶⁴¹.

W drodze wyjątku (ponieważ jest to tytuł stosunkowo nowy) wykażę także stosunek pastora E. Małłka do kwestii *języka mazurskiego* (jego wspomnienia *Gdzie jest moja Ojczyzna?* zostały wydane już po 1989 r.), a to z powodu jego głębokiego zakorzenienia w przedwojennej mazurskości i, moim zdaniem, stworzenia przez niego wyjątkowego opisu poszukiwań tożsamościowych, pełnych krytycyzmu zarówno wobec Polaków, jak i Niemców. Małłek używa terminu *język mazurski* kilkakrotnie, pisząc jednak w nawiasie bądź wyjaśnieniach, że chodzi o lokalny język polski. Pojawia się także wzmianka o kancjonale w języku mazurskim, jednak już w następnym akapicie czytamy:

Mówiliśmy, śpiewaliśmy, modliliśmy się po mazursku, bowiem mowa mazurska jest naszym językiem ojczystym, a jako taki jest jedną z wielu gwar języka polskiego⁶⁴².

Podjeżdża nawet dyskusję z Lenzem, który twierdził, że *czystego języka mazurskiego nie było*. Stwierdza Małłek, że w powiecie ełckim po wojnie niemal wszyscy Mazurzy mówili po mazursku, pyta dodatkowo:

Czyżby sz. pan S. Lenz nie widział chociażby np. Kancjonału Pruskiego w języku mazurskim lub ksiąg z kazaniem na każdą niedzielę i święta? Czyżby – według Pana Lenza – Mazurzy Prus Wschodnich nie mieli własnego języka, podobnie jak starzy Prusowie nie posiadali własnego pisma? (...) Mazurzy – nie gęsi, swój język mieli –

⁶⁴⁰ H. Korsch, *Kriegsstunden. Stoffe und Darbietungen für die Schule*, List & v. Bressensdorf, Leipzig 1916, s. 76.

⁶⁴¹ H. Gollub, op. cit, s. 5-6.

⁶⁴² E. Małłek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, Wyd. Prymat, Białystok-Ełk 2016, s. 87.

parafrazuję Mikołaja Reja⁶⁴³.

Taki obraz mazurszczyzny może być trudny do zinterpretowania przez osoby niezaznajomione ze specyfiką mazurskiego pogranicza. Małek z jednej strony uznaje klasyfikację dialektologiczną (mazurski jako polska gwara), jednak dostrzega jego specyficzną tożsamościową rolę i historyczną, pokazuje przywiązanie i wywyższa mazurszczyznę poprzez użycie rzeczownika *język*.

Konkludując, termin *język mazurski* był używany bądź synonimicznie dla terminów *gwara*, *dialekt* czy *narzecze* albo *Mundart*, *Dialekt*, a nawet *Polnische Sprache* (po stronie polskiej i niemieckiej), bądź jako zabieg (z jednej strony polityczny, z drugiej mający znamiona rzeczywistego, trafego opisu stanu świadomości Mazurów) podkreślający odrębność tożsamościową i kulturową Mazurów od Polaków. Przypomina to wówczas jeszcze nieznanne teorie socjolingwistyczne uznające czynniki związane z tożsamością i samookreśleniem użytkowników.

Złożenia typu *mazursko-polski* czy *polsko-mazurski* z kolei są podobne do geograficznego doprecyzowania lub podkreślenia pewnej terytorialnej wariacji wewnątrz danego języka, jak w zwrotach typu *angielski amerykański* czy *brazylijski portugalski*. Czasami użycie frazy *język mazurski* mogło oznaczać de facto *język Mazurów*, język specyficznej grupy ludności, bez odniesienia do klasyfikacji lingwistycznej i bez konkretnych roszczeń.

Zdarzały się wprawdzie opinie Niemców o wzajemnej niskiej zrozumiałości języka ogólnopolskiego i mazurszczyzny czy o izolacji sprawiającej, że polski i mazurski mają już ze sobą niewiele wspólnego (według dzisiejszych teorii byłoby to postulowanie istnienia języka mazurskiego typu *Abstand*), nie powstały jednak prace lingwistów dowodzące słuszności takich tez.

2.4.7 Język polskojęzycznej prasy mazurskiej – nierozwinięty załączek policentryczności polszczyzny?

Gerss w późniejszym okresie najwyraźniej zweryfikował swą postawę, uznając mazurski za polski, pisząc w liście do Żółkiewskiego (1883), iż jego *mowa macierzyńska jest polska, choć mazurska*, a pisemna odmiana to *język mazurski wcale polski, ale taki, jakiego w szesnastym wieku w Polsce używano*⁶⁴⁴. Tym samym Gerss zarysowuje różnicę

⁶⁴³ E. Małek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, Wyd. Prymat, Białystok-Elk 2016, s. 88.

⁶⁴⁴ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wyd. Zakładu

między mówioną, gwarową mazurszczyzną a specyficzną, regionalną odmianą literackiej polszczyzny. Gdyby to specyficzne podejście Gerssa do standardu języka polskiego na wciąż odciętych politycznie od Polaków Mazurach upowszechniło się, można by wręcz zaryzykować tezę o załączku policentryczności polszczyzny literackiej. Fakt istnienia specyficznej odmiany polszczyzny literackiej, niebędącego ani gwarą mazurską, ani ścisłym literackim odzwierciedleniem hipotetycznego ustnego kodu mieszanego, a raczej *ponaddialektalnego języka regionalnego* zauważa polska badaczka M. Biolik⁶⁴⁵. W kilku artykułach Biolik pochyła się nad specyficznymi cechami tegoż języka regionalnego⁶⁴⁶, tym niemniej zagadnienie nadal wymaga pełniejszego, osobnego opracowania.

Interesujące przykłady z częściowo dwujęzycznych „kreisblattów” i gazetek politycznych z Mazur zebrał Edward Martuszeński w opracowaniu *Polscy i niepolscy Prusacy*. Cytuje przede wszystkim polskojęzyczne ogłoszenia – te, jako teksty tworzone spontanicznie, prawdopodobnie nieredagowane przez wydawców, rzeczywiście można oceniać bardziej krytycznie, lecz jednocześnie również stanowią cenne źródło wiedzy o fonetyce i leksyce regionu.

Materiał Martuszeńskiego łączy kilka czynników, ujawniając ówczesną rzeczywistość językową przede wszystkim warstw niechłopskich (ogłoszenia zamieszczali głównie handlarze, lekarze, rzemieślnicy, posiadacze ziemscy czy pracownicy sądów). Należy w tym przypadku przyznać rację dawnym polskim badaczom, iż pewną część poświadczonych struktur gramatycznych należy tłumaczyć niskimi kompetencjami językowymi twórców (na przykład kilkakrotnie poświadczone nieodmienianie rzeczowników przez przypadki), niektóre kolokacje żywcem zaczerpnięte z oryginalnego tekstu niemieckiego, a niezrozumiałe ani z punktu widzenia literackiej polszczyzny, ani mazurskiego, świadczą o braku warsztatu translatorskiego. Jednakże pomiędzy tymi (nieraz licznymi i utrudniającymi zrozumienie) nieprawidłowościami znajdują się liczne dialektyzmy i lokalne cechy fonetyczne. Pozwolę sobie przytoczyć tylko kilka zebranych przez Martuszeńskiego ogłoszeń:

Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1952, s. 163.

⁶⁴⁵ M. Biolik, *Cechy fonetyczne dialektu mazurskiego zachowane w wierszach pisanych przez Mazurów na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] „Prace Językoznawcze”, XX/1, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2018, s. 41.

⁶⁴⁶ M. Biolik, *Wybrane regionalizmy leksykalne używane na Mazurach na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] Dorota Czyż (red.), *Polszczyzna regionalna VIII. Ostrołęckie*, Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, Zespół Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce, Ostrołęka 2015, s. 23–30; M. Biolik, *Czasowniki w wierszach pisanych przez Mazurów w drugiej połowie XIX wieku (na przykładzie wierszy ludowego poety Jana Luśtycha ze wsi Zawady Małe pod Oleckiem)*, [w:] Henryka Sędziak, Dorota Czyż (red.), *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia. T. XVIII: Językowa przeszłość i współczesność Mazowsza i Podlasia*, Towarzystwo Kultury Języka Zarząd Główny w Warszawie, Łomża 2014, s. 9–19.

Jedna ciężka ketta do kemmowane jest mie na drodze z Duringa do dużego Grabiena żgubiono, korne od tech Formanow pewna znaleźono jest, co po miemu furami jechaly. Ja proszę tem pocziwym znajdzieciela mie ono kette przeciwko jednego Talara znaleźony znowu mie oddac. Pomiarkuie co ten jysty, ktorem jedna znaiduiąco rzecz nie odda jedna postawice uczyny, ktorna twardo obstruffowane będzie⁶⁴⁷

Jest to jeden z przykładów najbardziej niepoprawnych gramatycznie i składniowo ogłoszeń cytowanych przez Martuszewskiego. Zawiera jednak informacje o funkcjonujących na Mazurach germanizmach, jak *ketta* (łańcuch) czy *obstruffowane* (*obsztrafowane*, ukarane). Pojawiają się regionalizmy, jak *ktorne*, *jysty* (*isty*, właśnie ten). Odnajdujemy ślady mazurzenia (*ciężka*), hiperpoprawności (*żgubiono*), często występującą formę *tech* zam. *tych* czy poświadczony szczególnie w obszarze zachodniomazurskim artykulacja *li* jako *ly* w słowie *jechaly*.

Większa część ogłoszeń zawierała mniejszą liczbę błędów gramatycznych, poświadczono zaś elementy leksyki i fonetyki regionu (w tym gwary ostródzkiej):

Na sobote, szioatego Lutego tego roku, jestem w Dombrownie, u pana kupca Mrongowiusa, od 9ty godzinie renno do gotki. Ostrod w Styczniu. Alscher, Advocat⁶⁴⁸

Fragment poświadczająco występujące w gwarach ostródzkich zjawisko szianiania (*szioatego*), przejście nagłosowego *ra* → *re* w *renno*, wymowę kontyuantów stp. *ā* jako *o* (*gotki*), krótką wymowę wygłosowego *-ej* (*9ty*, odczytywane jako „dziewiąty” zam. „dziewiątej”), podaje również lokalne realizacje toponimów, jak *Ostrod* zam. Ostróda, *Dombrownno* zam. Dąbrówno.

Podobnie język codzienny Mazurów odzwierciedla ogłoszenie z Nidzicy:

Jagoddi kaddikowe, czyste i dorżeniałe, kupa i w tem roku Freytag w Niborku⁶⁴⁹.

W tak krótkim tekście można zaobserwować bogactwo dialektyzmów – przymiotnik *kaddikowe* (jałowcowe), *dorżeniałe* (dojrzały), *kupa* (forma czasownika *kupać* – kupować) czy wreszcie toponim *Nibork* – dzisiejsza Nidzica.

Niektóre formy są tylko pozornie niezrozumiałe, jak np. cytowany *kerś* – krzew, (maz. *kierz*). W tym jednym tylko słowie zawarto zarówno brak palatalizacji *k*

⁶⁴⁷ E. Martuszewski, *Polscy i niepolscy Prusacy. Szkice z historii Mazur i Warmii*, wyd. Pojezierze, Olsztyn 1974, s. 167.

⁶⁴⁸ Ibidem, s. 165.

⁶⁴⁹ Ibidem, s. 169.

występującego przed przednią samogłoską, jak i prawdopodobnie ślad fryktywnej wymowy kontynuantu miękkiego *r'* (*rs*).

Artykuły z „pism gadzinowych”, takich jak „Pruski Przyjaciel Ludu” czy „kreisblattów” mogą być interesującym przedmiotem dalszych badań nad brakiem możliwości pełnej separacji mazurszczyzny, polszczyzny literackiej i języka niemieckiego w językowym repertuarze tłumacza niemiecko-polskiego wywodzącego się z Mazur. W kontekście pisemnych wypowiedzi Mazurów warto zauważyć dwie tendencje: archaiczność stylu połączoną z być może mniej zauważalnymi (w porównaniu z leksyką) dla twórcy wypowiedzi elementami składni niemieckiej. Weźmy fragment ze *Wspomnień Johanna Mrowitzkiego nauczyciela szkoły parafialnej na Mazurach*, przytoczony przez Grzegorza Jasińskiego w kontekście kontaktów luterańsko-katolickich wśród Mazurów:

Tak też miały dzieci ewangelickich rodziców przy tu byciu księży katolickich z Świętej Lipki od onych na katolicką wiarę wżegnane być. Widzi się, że tacy rodzice i opiekunowie wierzą, że takim sposobem ich dzieci lub pod dozór dane do ucześnień Bkoły uwolnione zostaną, więc podaje do wiadomości, że tam tak nie jest, lecz jak nayostrzy się o to starano będzie, że nawet już wżegnane dzieci tak długo do Bkoły chodzone mają, aż zaświadczenie Pana inspektora Bkolnego dokazać będą mogli (...) ⁶⁵⁰

Przykłady tego rodzaju stanowią dowód nakładania się na polszczyznę literacką stylistyki i składni polskiej już wówczas uważanej za przestarzałą oraz niemieckiej domieszki gramatycznej i składniowej (na katolicką wiarę wżegnane być; się o to starano będzie), a także mazurskiego czasownika „wżegnać” - konfirmować, strukturalnego zapożyczenia z niem. *einsegnen*. Podobne tendencje można odnaleźć w innych ogłoszeniach z XIX w, kierowanych do ludności mazurskiej. Jasiński przytacza jeden anons dla pow. nidzickiego (niborskiego), w którym padają słowa takie, jak „fameliow robociaznych” (rodzin robotniczych), „posiadle” (posiadłości), „kole” (koło, w okolicy) ⁶⁵¹.

W niemieckojęzycznym „Ortelsburger Kreisblatt” zamieszczano także ogłoszenia dwujęzyczne – polsko-niemieckie. One również wykazują ślady gwarowości i do pewnego stopnia regionalnej literackości polszczyzny:

Dwudziestego Marca tego roku otworze ja w Niborku w tym na rynku fie znajdującim mieszkalnym budynku rzeznika miłtrza pana Zywertza kupiełtwo skorow. Według nasi

⁶⁵⁰ G. Jasiński, *Wspomnienia Johanna Mrowitzkiego nauczyciela szkoły parafialnej na Mazurach*, w: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1993, nr 4, s. 536.

⁶⁵¹ G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 59.

ufnaci dobri roboti ieftem w ftrandzie, wyfytłkie pořadnořcie tycięc sie osdoby
wypelnic. Jeftem uřilny, moje kupieřtwo rzetelnie prowadzic i będe ofobliwie troskliwy,
wfyłtke gatunki fkor, to iefł zwierzchnie fkori, podkładki i infę częřtki na lagru trzymać.
Uprafsam o przychylńie nawiedzenie⁶⁵².

Oraz:

Roboczaze szukano. Dzienny zarobek 2 Marki 40 Fenikow aż 3 Marki. Wark topnych
piecow Gelfsenkirchen, w Weřfalach – prořto przy Banosze leżęc⁶⁵³.

Omówmy pokrótce język obu ogłoszeń – znajduje się w nich wiele wyrażeń z
mazurskimi cechami wymowy i morfologii (*mieskalny*, *kupieřtwo*, *Zywzetzta – Zywieca* od
nazwiska *Żywiec*, *skorow* – skór, robocięcze – robotnicy) i zasymilowanych do
mazurszczyzny germanizmów (*fenik*, *banosze* – dworcę, *wark* – zakład, spotykana jeszcze
podczas moich badań terenowych adaptacja mazurska *Westfale* dla regionu Westfalia, w
standzie – w stanie, *lager*).

Doskonalęc egzemplifikację charakterystycznego mieszania się wspomnianych
trzech kodów są teksty takie, jak Gazeta Lecka oraz Kalendarze M. Gerssa, teksty
okołoreligijne wydawane przez mazurskie řrodowiska w uprzemysłowanej części
Niemiec (np. Westfalii), a nawet wydana po mazursku księcka J. Szczepana *Ta Swenta
Woyna*. Język Gerssa, a takęc do pewnego stopnia A. Gęřiorowskiego nosi znamiona
próby ustanowienia regionalnej normy literackiej polszczyzny i jest dowodem na odrębne
potrzeby czytelników mazurskich bęcż szerzej – mieszkających w Prusach, częściowo
odizolowanych od ogólnopolskich trendów i nowoczesnej normy językowej. Gęřiorowski
w swych ambicjach sięgęcł wręcż dalej niż Martin Gerss, ograniczając swęc działalność do
ludności mazurskiej, starał się bowiem zadořćuczynić przyzwyczajeniom językowym
Mazurów, mieszkańców Prus Zachodnich, Poznańskiego i Ślęcaków.⁶⁵⁴

Wspomniany juęc Gęřiorowski, piszącý we wczesnych latach twórczości, że
Mazury są „ślepyń narzędziem”, w wyniku frustracji brakiem odpowiedniego wsparcia
finansowego ze strony ruchu polskiego zmienił orientację na proniemieckęc⁶⁵⁵. Juęc w 1859
roku pisał:

⁶⁵² „Ortelsburger Kreisblatt”, marzec 1888.

⁶⁵³ Ibidem.

⁶⁵⁴ G. Jasiński, *Mazury w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994, s. 51.

⁶⁵⁵ G. Gzella, *Czasopisma w działalności wydawniczo-redakcyjnej Antoniego Gęřiorowskiego*, w: „Rocznik Historii Prasy Polskiej 5/1(9), 2002, s. 6; G. Gzella, „Prawdziwy Ewangelik Pruski” – mazurkie „pismo dla ludu” (1859-1860), [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1-4/1990, s. 19-24.

Nas Mazurów łączy od wieków szczerą miłość ściśle z tronem i z naszymi bogobojnymi Monarchami. (...) Z Polakami tylko mowa nas łączy, która się może raz stać środkiem do zniesienia pomiędzy narody słowiańskie czystego słowa Bożego, tj. Ewangelii św., jaką my wyznajemy⁶⁵⁶.

Gąsiorowski dokonał konwersji na luteranizm. „Kurek Mazurski”, po przeniesieniu ze Szczytna do Pisz stopniowo traci charakter dwujęzyczny – rola polszczyzny zostaje ograniczona (numery 1 i 2 pozbawione są artykułów polskich, w numerze 3. pojawiają się polskojęzyczne teksty, różniące się tematyką od niemieckojęzycznych)⁶⁵⁷.

Toruńsko-poznańska endecka „Gazeta Narodowa” mimo przegranej plebiscytowej, wieści z Mazur zamieszczała w rubryce „Z całej Polski”. Wydanie z 15 lipca 1926 roku przedrukowało informację z „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” (pisma mazurskiego związanego z ruchem polskim), dotyczącą germanizacji młodzieży. Informacja nosi tytuł „Biedne dzieci mazurskie”. W cytowanym fragmencie należy zauważyć charakterystyczny, domestykowany mazuryzmami język „Mazurskiego Przyjaciela...” („Gazeta Narodowa” wyjaśnia, że przytaczała treść publikowaną „w oryginalnym narzeczu mazurskiem”):

Błaty niemieckie donoszą, że rektory Szymański i Olszewski z Ostródy obwożą dziewczaki szkolne mazurskie po całych Niemcach, ażeby pokazać i udowodnić, że Mazurzy są „echt dajcz”. Zawieziono dzieci do Berlina i tam kazą im rektorzy się męczyć i śpiewać pieśni niemieckie. Zawleczono te biedne dzieci także przed prezydenta pana Hindenburga i kazano im śpiewać pieśń nienawiści: „Gieriger Pole, nimm weg deine Hand” (Łakomy Polaku, weź swoją rękę). Nie tylko się więc dzieci nasze niemczy w szkołach, ale wysła się je na pokaz i włóczy się je po całym świecie. Zostawta dzieci mazurskie w pokoju. Niemczyta te dzieci, a co jest z tego, czy jaki pożytek? Dzieci mazurskie ani po polsku, ani po niemiecku dobrze mówić, czytać i pisać nie umieją. Dobrzeby było, ażeby znalazł się ktoś, któryby powiedział p. Hindenburgowi o Mazurach rychtyczną prawdę. Co nama podczas absztymunku naobiecywano. A dziś co się dzieje. Nawet drobnej pożyczki dostać nie można. Dawaliśmy na kryksanlaja, oddawaliśmy złoto i jaka za to wdzięczność? Nędza coraz większą. Chcą nama tu sprowadzać kolonistów niemieckich. A my Mazurzy gdzie się podziewa? W grubach westfalskich niema już zarobku. Gdzie mamy iść, czy do Polski? Nie fejrujta więc absztymunku, ale lepiej dopomóżta nam. Nie germanizujta dzieci naszych, lecz oddajta nam co się nam należy. Sprawiedliwości żądamy.⁶⁵⁸

⁶⁵⁶ G. Gzella, *Czasopisma...*, op.cit., s. 21.

⁶⁵⁷ T. Cieślak, op. cit., s. 40-41.

⁶⁵⁸ *Biedne dzieci mazurskie*, [w:] „Gazeta Narodowa”, 15 VII 1926.

Zacytowany powyżej długi fragment istotny jest nie tylko z punktu widzenia analizy dyskursu polskiej prasy – wyboru do przedruku tematu germanizacji oraz umieszczenia go w rubryce dotyczącej wieści z Polski, ale także śladów „narzecza mazurskiego” - germanizmów takich, jak „blaty” (niemieckie gazety, często o charakterze lokalnego informatora wydawanego przez powiaty), *absztymunek* („plebiscyt”), w *grubach* („w kopalniach”), *fejrujta* („świętujcie”), *rychtyczny* („rzeczywisty”, „prawdziwy”, „poprawny”) itd., a także inne leksemy popularne w mazurszczyźnie: *rektorzy* („nauczyciele”), *dziewczaki* („dziewczęta”), zaimek *nama* („nam”) czy końcówki koniugacyjne -ta (*niemczyta*, *zostawta*, *fejrujta*). Frazę *echt dajcz* zapisano zgodnie z wymową wschodniopruską języka niemieckiego. Regionalna polszczyzna literacka mazurskich gazet charakteryzuje się zachowaniem leksemów i morfemów stosowanych w mazurszczyźnie przy jednoczesnym opuszczeniu głównych cech fonetycznych (z reguły brak mazurzenia, pominięcie asynchronicznej wymowy *pi*, *bi*, *wi*, *fi* jako *psi*, *bzi*, *wzi*, *fsi*).

Podniesione zaś w treści artykułu kwestie zarysowują główne postulaty i przekonania językowe ruchu polskiego: konieczność zaprzestania germanizacji dzieci, prowadzącej do niedostatecznych kompetencji w obu standardach języków w mowie i piśmie. Zauważa się, że dzieci mazurskie uczone są niemieckojęzycznych pieśni o charakterze antypolskim. „Mazurski Przyjaciel” postuluje, by zamiast kwestią językową, władze niemieckie zwalczały gospodarcze upośledzenie regionu.

Polscy działacze narodowi sięgali w czasie plebiscytowej walki o ziemię mazurską do regionalnego repertuaru leksykalnego. Przykładem jest broszurka Z. Lewandowskiego *Co każdy Mazur wiedzieć powinien*, mająca na celu wykazanie związków Mazurów z Polakami i obiecująca Mazurom korzystniejsze położenie po dołączeniu do państwa polskiego. Odwołano się do argumentów natury ekonomicznej i geopolitycznej (wysokie kontrybucje wojenne płacone przez Niemcy i fatalna sytuacja gospodarcza kraju, poparcie dla Polski wyrażane przez kraje ententy) oraz religijnej (zaradzanie pogłoskom o katolicyzacji Mazur i zapewnienie, iż Mazur w granicach państwa polskiego będzie mógł pozostać ewangelikiem).

Broszury i ulotki w języku polskim z mazurskimi dialektyzmami drukowała także strona niemiecka. Jedną z nich nazywała Polaków „wilkami w owczej skórze”.

Książeczka została, co znamienne, wydrukowana przy pomocy doskonale znanej na Mazurach fraktury i rozpoczyna się od zwrotu „Miłe braty”. W dalszej części znajdują się fragmenty o charakterze perswazyjnym, na przykład:

ententa rachowała zaraz Mazurów jako lud polski i widziała jego szczęście w przyłączeniu Mazurów do wolnej, mocnej i zubożonej teraz Polski, gdzie też mieszkają ludzie z tą samą gadką i obyczajami, jak na Mazurach, bo jak wiadomo, Polaki i Mazury jeden lud był i jest i tylko przez drapieżność, chciwość i chytrą królów pruskich rozdzielony został.⁶⁵⁹

Pojawiło się także dodatkowe odniesienie do sprawy językowej i dorozumianej za jej pośrednictwem przynależności narodowej:

Gadka mazurska i polska to jest jedno, tak jest. Mazury i Polaki jeden lud jest⁶⁶⁰.

Twórca odniósł się również, choć nie wprost, do wprowadzenia przez Niemców spisowej kategorii *języka mazurskiego*:

Mazury mówią lepszym językiem polskim, niż na wsiach w Poznańskim. Jakiem prawem więc Niemce chcą wmówić Mazurom, że ich gadka nie jest polska?⁶⁶¹

Oprócz charakterystycznych na Mazurach cech gramatycznych pojawiają się dialektyzmy (*obszukańcy, księżyców*) i germanizmy: (*sztajry, beamtry, gruby, cugów, bankrutniki, klebunek* i inne).

2.4.8 Mazurzy jako lud mieszaný – *Mischvolk*

W 1911 roku wydano rozprawę inauguracyjną – opis Mazur autorstwa A. Weinreicha pt. *Bevölkerungsstatistische und siedlungsgeographische Beiträge zur Kunde Ost-Masurens, vornehmlich der Kreise Oletzko und Lyck*. Praca zawiera liczne informacje o sytuacji gospodarczej, charakterystyce geograficznej oraz zaludnieniu regionu. W części poświęconej ludności znalazło się kilka uwag natury etnolingwistycznej. Weinreich przypomina wielojęzyczny oraz wieloetniczny charakter regionu. W jego rozumieniu Mazurzy to potomkowie wszystkich mieszkańców, którzy w wyniku reformacji 1525 roku dokonali konwersji na ewangelicyzm. Wspomina także o procesie zmiany językowej z polszczyzny na niemiecki, czego efektem bywają trudności w rozróżnieniu między Mazurami a „przybyłymi Niemcami”⁶⁶². Szczyt hegemonii polszczyzny (jako kultury

⁶⁵⁹ Z. Lewandowski, *Co każdy Mazur wiedzieć powinien. Wedle listków i przekonań prawych mazurskich polityków*, 1919, s. 1.

⁶⁶⁰ Ibidem, s. 17.

⁶⁶¹ Ibidem.

⁶⁶² A. Weinreich, *Bevölkerungsstatistische und siedlungsgeographische Beiträge zur Kunde Ost-Masurens*,

wysokiej) określa na XVII w. Weinreich uwypukla epizody niemieckiego osadnictwa na Wschodnich Mazurach: pojawienie się rodzin salzburskich w XVIII w., osadników z Saksonii oraz północnoniemieckich zza mazursko-dolnoniemieckiej granicy językowej. Jego zdaniem tym sposobem ludność polska przejmowała część zwyczajów, jednak, jak sam przyznaje, okres największej germanizacji przypada na wiek XIX, związany z rolą niemieckojęzycznego szkolnictwa, a także rozwoju kolei oraz obecności majątków ziemskich „niosących niemiecką kulturę”⁶⁶³. Sukces germanizacji przypisuje temu, iż Mazur dostrzegł, że poprawa warunków życia pochodzi wyłącznie z Niemczyzny – z tego powodu uznaje konieczność nauczania dzieci języka niemieckiego; kolejnym efektem germanizacji było upowszechnienie się niemieckojęzycznych nauk confirmacyjnych. Mazurski, zdaniem badacza, ma perspektywy na istnienie tylko przy granicy, z racji słabej penetracji tych zakątków przez niemiecki, a z drugiej strony konieczność znajomości polskiego wynikającą z kontaktów transgranicznych. Północną granicę zasięgu polszczyzny lokuje we wsi Czarne, w powiecie gołdapskim. Procesy germanizacyjne czynią coraz większe postępy i zupełnie możliwe zdawało się wyparcie polskiego także z liturgii (Weinreich pisze, że polskie nabożeństwa w pow. oleckim już odbywają się coraz rzadziej i niedługo potrwa, nim całkiem zanikną)⁶⁶⁴.

W okresie poplebiscytowym i międzywojennym, gdy proniemieckość Mazurów nie ulegała większej wątpliwości, pojawiały się kolejne opracowania niemieckie, takie jak m.in. kolejne wydanie *Unser Masuren in Forschung und Dichtung* Harrego Schumanna. W przedmowie wydawcy (w wydaniu z 1921 roku) pojawia się laudacja niemieckości Mazur: „Teraz bardziej niż kiedykolwiek mamy prawo nazywać tę ziemię naszą własną”. Wedle tej narracji dopiero w wyniku plebiscytu Niemcy nauczyli się doceniać ten region⁶⁶⁵. Mazurów nazywa się „ludem mieszanym” (*Mischvolk*) krwi niemieckiej i słowiańskiej, a ich „właściwy język mazurski” jest nieużyteczną do celów piśmienniczych mieszanką niemieckiego i polskiego – w piśmie używany jest zaś tylko niemiecki (co nie odpowiadało wszak jeszcze zupełnie stanowi faktycznemu)⁶⁶⁶. Tę samą tezę o mieszanej etnogenezie Mazurów powtarza główny autor dzieła, a w poczet mazurskich powiatów nie

vornehmlich der Kreise Oletzko und Lyck, Königsberg 1911, s. 93.

⁶⁶³ A. Weinreich, *Bevölkerungsstatistische und siedlungsgeographische Beiträge zur Kunde Ost-Masurens, vornehmlich der Kreise Oletzko und Lyck*, Königsberg 1911, s. 97-101; o pojawieniu się stacji kolejowych pisał: „Język niemiecki zaczyna się od stacji kolejowych, tworzących najpierw małe wysepki w językowym obszarze Mazur”. Wyspy te się rozrastają, by ostatecznie się zrosnąć ze sobą.

⁶⁶⁴ A. Weinreich, *Bevölkerungsstatistische und siedlungsgeographische Beiträge zur Kunde Ost-Masurens, vornehmlich der Kreise Oletzko und Lyck*, Königsberg 1911, s. 97-101.

⁶⁶⁵ H. Schumann, *Unser Masuren in Forschung und Dichtung*, Dresden 1921, s. 9-10.

⁶⁶⁶ H. Schumann, *Unser Masuren in Forschung und Dichtung*, Dresden 1921, s. 10.

zaliczono ostródzkiego⁶⁶⁷. Píše o ludności regionu (tłum. własne):

Osobliwi, jak całe Mazury, są przede wszystkim ich mieszkańcy. Dzieli się na dwa często łączące się ze sobą plemiona. Ludność składa się z Niemców i protestanckich Polaków. Obie grupy to imigranci. (...) Niemcy mazurscy są całkowicie typu innych Wschodnioprusaków: ociężali, poważni, zamyśleni (...) Ewangeliccy Słowianie polskiego i mazurskiego języka są inni. (...) nie mają nic z ociężałości swych niemieckich rodaków. Są jednak zamknięci i niedostępni⁶⁶⁸.

Dalej poświęca Schumann nieco miejsca poczuciu etniczemu Mazurów, twierdząc, iż wiele dzieli ich od Polaków:

Znacznie różnią się od katolickich Polaków, co częściowo można tłumaczyć izolacją kraju. W ten sposób rozwinęła się wśród nich zupełnie odrębna grupa etniczna, niewiele wspólnego mająca z Polakami. Uważają się za dobrych Prusaków – określenie „Pollack” uważają za obelgę i całym sercem kochają swoją niemiecką ojczyznę⁶⁶⁹.

Mazurska odrębność w jego rozumieniu rozwinęła się, znajdując się pod wpływem i ochroną niemczyzny. Schumann wypowiada się również o samej mazurszczyźnie konstatując, że mimo pozytywnego stosunku do niemieckości *Mazurzy trzymają się swego języka z taką samą siłą, z jaką rozwinęła się ich etniczność*. Zauważa jednak dziewiętnastowieczne postępy germanizacji i proces zmiany językowej. Mazurszczyznę zaś określa jako *dość odległą od wysokopolskiego, zniekształconą polszczyzną zmieszaną z niemieckimi słowami*⁶⁷⁰. Autor opracowania broni Mazurów przed zarzutami o braku własnej kultury i głupocie (zapewne odnosząc się m.in. do stereotypowego „Wo sich aufhört die Kultur, da sich anfängt der Masur”). Kulturę mazurską określa jako polsko-słowiańską z domieszką niemiecką.

Wątek *Mischvolku* pojawia się jeszcze na przełomie lat 30. i 40. – H. Müller w *Die polnische Volksgruppe in Deutschen Reich* (praca doktorska z 1938, wydana w okupowanej Warszawie w 1941) utrzymywał, że Mazurzy są potomkami Prusów, Niemców i Słowian, a ich język jest „archaiczny”, przeplatany germanizmami. Mazurzy nie zostali przez niego wliczeni w poczet Polaków, autor argumentował bowiem, że ani

⁶⁶⁷ H. Schumann, *Unser Masuren...*, op. cit., s. 27.

⁶⁶⁸ H. Schumann, *Unser Masuren...*, op. cit., s. 39.

⁶⁶⁹ H. Schumann, *Unser Masuren...*, op. cit., s. 41.

⁶⁷⁰ H. Schumann, *Unser Masuren...*, op. cit., s. 42.

językowo, ani pochodzeniowo, ani tożsamościowo Polakami nie są i być nie chcą⁶⁷¹.

Koncepcja zbliżona do *Mischvolku* dawała o sobie znać także po 1989 roku. Np. w *Mitteilungsblatt* z 1995 roku pojawia się narracja krytykująca polską narrację o „czystości etnicznej” Mazurów oraz wykorzystanie regionalizmu mazurskiego do własnych celów, wskazując, że „Prusowie, Polacy i Niemcy żyli na Mazurach już od XIV wieku razem”⁶⁷². Podobnie jako *Mischvolk* Mazurzy zostali określani w „Masurische Storchenpost” przez H. Reinoßa⁶⁷³.

Wśród części moich rozmówców mazurskość również miała mieszane oblicze – w kilku przypadkach opisywano małżeństwa niemiecko-polskie (albo mazurskie, mazowieckie), salzbursko-mazurskie czy nawet niemiecko-francusko-polskie, podkreślając mieszany, przygraniczny charakter społeczności mazurskiej.

2.4.9 Polskie i niemieckie narracje literackie dekad powojennych (wybór)

Zdaniem Jana Chłosty, literatura powojenna polska i niemiecka w kontekście Warmii, Mazur czy Prus Wschodnich wyraźnie się różniły od siebie narracyjnie. W obu przypadkach dominowały resentymenty narodowe – Polacy, po części w wyniku odgórnie realizowanej polityki PRL-u, skupiali się na podkreśleniu związków regionu z Polską. W literaturze niemieckiej powielano zaś mit wschodniopruskiego raju utraconego, rzecz jasna – raju o niemieckim obliczu narodowym. Ich mazurski czy wschodniopruski świat kończył się wraz z przybyciem do Prus Wschodnich Sowietów, a później Polaków⁶⁷⁴.

Po II WŚ i przyłączeniu do Polski Mazur oraz innych obszarów zaliczanych do tzw. Ziemi Odzyskanych władze komunistycznej Polski z przyczyn politycznych i propagandowych zauważały konieczność uzasadnienia historycznych praw do wspomnianych terytoriów. Świadomość specyficznych uwarunkowań wpływających na Mazurów Pruskich istniała jeszcze w czasie wojny, z tego powodu zastanawiano się, w jaki sposób można zintegrować te ziemie z Polską⁶⁷⁵.

⁶⁷¹ H. Müller, *Die polnische Volksgruppe in Deutschen Reich*, Warschau 1941, cyt. za: R. Otello, op. cit., s. 61

⁶⁷² B. Domagała, *Problematyka narodowa w publicystyce mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998, s. 81

⁶⁷³ H. Reinoß, *Gibt es keine „echten Masuren“ mehr? Anmerkungen zu einer kontroversen Diskussion*, [w:] „Masurische Storchenpost” nr 12/1993, s. 19. (cyt. za) A. Sakson, *Menchen im Wandel. Polen und Deutsche, Minderheiten und Migranten in Europas Geschichte und Gegenwart*, Universitätsverlag Potsdam, Potsdam 2008, s. 83.

⁶⁷⁴ J. Chłosta, *Warmia i Mazury w literaturze polskiej i niemieckiej w latach 1945-1995*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1997, s. 5-8.

⁶⁷⁵ T. Filipkowski, *Zagadnienia Prus Wschodnich w memoriałach przedłożonych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/1980, s. 53-79; Por. dokument z

Pojawiło się już kilka wartościowych opracowań i artykułów dotyczących polskiej narracji powojennej w sprawie Warmii i Mazur⁶⁷⁶. Jak zauważa G. Strauchold, argumenty w prasie polskiej były powtarzalne, z reguły mało zniuansowane (choć np. Rzeczpospolita dostrzegала nieco odrębną charakterystykę Mazurów), zgodne z linią polityczną i ogólnym interesem narodowym. To im służyły narracje sączące się z mediów, kwestia ludności autochtonicznej tzw. Ziemi Odzyskanych nie jawiła się jako ważki temat *per se*. Dominował triumfalistyczny ton i przekonanie o wyzwoleniu uciskanego ludu polskiego żyjącego w dawnych granicach Niemiec (tu warto także zwrócić uwagę na wątek klasowy, gdyż kryteriom „polskości” najbardziej odpowiadali przedstawiciele klas uboższych – robotnicy i chłopci, zaś inteligencja i grupy zamożniejsze uległy germanizacji. Szok kulturowy łagodzić miały artykuły nawołujące do tolerancji wobec ludności rodzimej, posługującej się odmianami zawierającymi liczne germanizmy⁶⁷⁷. Postawy wobec weryfikacji narodowej, a raczej stopnia restrykcyjności kryteriów uznania Mazurów (i innych przedstawicieli grup pogranicznych) za Polaków były zróżnicowane. Jedni nawoływali do usunięcia każdego, choćby szeregowego członka NSDAP, inni – by uwzględnić choćby „cień polskości”. Do najbardziej liberalnych można zaliczyć „Robotnika”, postulującego jako punkt wyjścia uznanie wszystkich mieszkańców Mazur za Polaków⁶⁷⁸.

Wydano kilka książek autorstwa mazurskich działaczy, takich jak K. Małłek czy E. Sukertowa-Biedrawina. Odpowiednio z punktu widzenia utrwalania nowej władzy pierwsze lata polonizacji Mazur opisywał I. Newerly w książce *Archipelag ludzi odzyskanych*, w której znalazł się nawet kilkustronicowy fragment stylizowany na

czasów wojennych (autor nieznany, być może S. Srokowski) *Zagadnienie polonizacji ludności polskiej na Mazowszu Pruskim*, opublikowany w: B. Pasierb, *Przyczynki do problemu repolonizacji Warmii i Mazur*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1-4/1989, s. 85-103; treść powiela kilka przedwojennych tez, np. S. Srokowskiego o materializmie Mazurów, indyferencji narodowej, ewangelicko-pruskiej kulturze materialnej i polskości powierzchownej, wyłącznie językowej, zob. S. Srokowski, *Z krainy czarnego krzyża. Uwagi o Prusiech Wschodnich*, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Poznań 1925; S. Srokowski, *Prusy Wschodnie. Kraj i ludzie*, Warszawa 1929; S. Srokowski, *Ludność Prus Wschodnich*, [w:] „Bellona: dwumiesięcznik wojskowy wydawany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy”, R.19/1937, Zeszyt 1, s. 39-114; Pastor E. Małłek we wspomnieniach *Gdzie jest moja Ojczyzna?* twierdził wręcz, że Srokowski postulował wysiedlenie wszystkich przedwojennych mieszkańców Mazur (s. 454), co nie znajduje odzwierciedlenia w *Zagadnieniach...* (jeżeli faktycznie Srokowski jest autorem wspomnianego dokumentu).

⁶⁷⁶ G. Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944-1948*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1995; J. Szydłowska, *Problematyka Mazur i Warmii na łamach katowickiej „Odry” (1945-1950)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1998, s. 207-219; G. Strauchold, *Zagadnienie ludności rodzimej Prus Wschodnich na łamach prasy głównych partii politycznych w latach 1944-1948*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1992, s. 165-179.

⁶⁷⁷ G. Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944-1948*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1995, s. 35-47.

⁶⁷⁸ Ibidem, s. 53-59.

mazurszczyznę (prócz tego liczne wtręty mazurskie w rozmowach z Mazurami), propagujący jednak połączone wątki antagonizmu klasowego z konfliktem etnicznym i politycznym (Mazur – poczciwy i wyzyskiwany chłop, Niemiec/Prusak – chciwy posiadacz, junkier wspierający hitleryzm). Newerly sugeruje trwającą od wieków defaworyzację Mazurów względem niemieckiej szlachty pruskiej:

I król dał junkrom zielgie pozycki, a naszym gburom – nic nie dał⁶⁷⁹

I ze Sztynortu przychodzili ludzie, i z Węgoborka, i z Pecarki, oddawali swoje zienie za chleb, za prace. Gbury wtedy marnieli, a Lehndorfy tyli⁶⁸⁰

W Sztynorcie sobie zamek pobudowali, najzierni od Niemców za pruskim królem stojeli, hrabziami się stali i na biedzie gburów się roztyli (...) Ostatni Lehndorf trzymał się Hitlera, a Hitler trzymał się Lehndorfa. Nieli do siebie zaufanie i siedzieli w główny kwaterze. A kwaterę miał Hitler niedaleko, za Rastemborkiem (tera – Kętrzyn!)⁶⁸¹

Gawęda *Gadka o uschniętym drzewie* jest metaforą brzemiennej w skutkach zdrady narodowej – Newerly przypomina, że rodowym gniazdem Lehndorfów było Mgowo (nota bene nadane przez zakon krzyżacki; dziś pow. wąbrzeski, woj. kujawsko-pomorskie). Stąd wywodzi się jeden z używanych przez członków rodu przydomków – Lehndorf - Mgowski. Polski człon zanika po przeniesieniu się na północne Mazury w XV w. Autor buduje wokół polskiego pochodzenia (w rzeczywistości bardziej prawdopodobne, że oryginalnie ród był staropruski, wywodzący się od Prusa Stango) Mgowskich historię, w myśl której protoplasta rodu straszy w zamku Lehndorfów w Sztynorcie, plując na obrazy zgermanizowanych prawnuków. Najbardziej opluwał portret współpracownika Hitlera. Ostatecznie zostaje on oskarżony o zdradę i zamach na Führera i powieszony. Opowieść kończy pointa – przestroga:

Takiego, któren wszystkich zdradził (...) ziesajo zawzdy na uschniętym drzewie⁶⁸².

Ponieważ książka skierowana była głównie do młodszego czytelnika, nie brakowało zdialogizowanych prób objaśnienia obowiązującej wówczas wizji Mazur jako ziemi polskiej z racji przeszłości kolonizacyjnej, a Mazurów przedstawiano jako ofiary brutalnej germanizacji:

⁶⁷⁹ I. Newerly, *Archipelag ludzi odzyskanych*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1968, s. 256.

⁶⁸⁰ Ibidem.

⁶⁸¹ Ibidem, s. 258.

⁶⁸² Ibidem, s. 260.

Krzyżacy po zamkach siedzieli, a ziemię dla nich ktoś musiał uprawiać. Niemieccy osadnicy w tym dzikim kraju nie wytrzymywali, ale nasi Kurpie, czyli Puszczeni, czuli się tu jak w swej Puszczy Myszynieckiej. Toteż rycerze Zakonu Krzyżackiego ściągnęli ludność z sąsiedniego Mazowsza, a potem, gdy wzmożł się w Polsce ucisk pańszczyźniany, chłopcy do tego kraju uciekali masowo. Książęta pruscy chętnie zbiegów przyjmowali. (...)

Bo wtedy oni się dopiero dorabiali, chodziło im przede wszystkim o zaludnienie swego państwa. Ale pod koniec osiemnastego wieku zrobił się gwałt: „Polskie wsie podchodzą już pod Gdańsk i Królewiec! Ani jednego polskiego osadnika więcej!” Zaczęła się walka z polskim żywiołem, zaczęło się niemczeniu Mazurów...

Opowiadam o ustawach antypolskich, o urabianiu przez szkołę i służbę wojskową, o terrorze i przekupstwie, ale wyobraźni Kuby bliższe są czasy krzyżackie⁶⁸³.

Pojawia się także sfabularyzowany wątek prowadzonego przez Karola Małką Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich, będącego wówczas głównym ośrodkiem (re)polonizacji ludności mazurskiej. Narrator kreśli skomplikowane realia ekonomiczne, tożsamościowe napotkane przez MUL oraz metody przywożenia młodzieży mazurskiej do polskości:

Głównym przedmiotem był wówczas śpiew – śpiewając uczyli się polskiego, wszyscy razem, dwudziestka dziesiątka szkolnej w wieku od siedmiu do piętnastu lat, w jednej izbie, bo innej nie było. (...) To nie praca – to walka. Z tym, co było, co w ludziach jeszcze tkwi. Walka nie tylko o nową wieś, jak wszędzie, ale i o polską wieś. Podwójne zadania i trudności: narodowe i klasowe.

Gdy on tu przybył, zastał ponury obraz. Zniszczenia wojenne, najazd Kurpiów, przypadkowa nie wyszkolona i jakże często szkodliwa administracja... Wszystko to sprzyjało wrogim nastrojom. Aby w pełni to zrozumieć, trzeba jeszcze zdać sobie sprawę z dwóch faktów.

Po pierwsze: Hitler przyniósł Prusom Wschodnim dobrobyt. Po raz pierwszy Mazur nie szukał zarobków gdzie indziej. (...) Po drugie, młodzież mazurską objęto specjalną i świetnie zorganizowaną akcją. (...)⁶⁸⁴

Jedną z głównych postaci książki, dociekliwy, ale bardzo skrzywdzony wojną (stracił rodzinę) młodzieniec o imieniu Kuba, któremu objaśniane są zawiłości historyczne, uważa początkowo Mazurów za Niemców. Postać centralna, Newerly i zarazem narrator, stara się wyjaśnić różnicę między Mazurami i Niemcami, ten jednak słysząc język

⁶⁸³ Ibidem, s. 22.

⁶⁸⁴ Ibidem, s. 48-49.

niemiecki używany przez jedną z Mazurek, odczuwa gniew:

Przy stole, gdy rozmawiam z Sątockiem, Kuba patrzy w talerz, ale ilekroć odzywa się po niemiecku Wilhelmina, ta blondynka, o której Sątocek powiedział, że jest jego siostrą – Kuba podnosi głowę i oczy mu się jarzą. Oni myślą, że z zaciekawieniem, ja myślę, że błyskiem nieprzebaczenia...⁶⁸⁵

Wypowiedzi Sątocka, którego określa się jako polskojęzycznego, w rzeczywistości są również stylizowane na odmianę mazurską.

Wątki wprowadzane przez Newerly'ego mają ukazywać trudne losy Mazurów, charakteryzowanych jako oszukane przez Niemców ofiary propagandy, których lepszy los spotyka w Polsce. Przykładem takiej osoby jest Hildegard Barcicky. Należy jednak dostrzec, że przekaz Newerly'ego nie jest dla Polski bezkrytyczny. Autor pozwala sobie przemycić w dialogach także krytykę dla szabrownictwa i nieładu panującego w regionie po wojnie. Hildegard opowiada:

(...) wtedy, jak spadła na nas szarańcza szabrowników, to ja straciłam głowę i uciekłam, Było mi bardzo źle. Nie miałam w Henau rodziny, nic nie umiałam, jeśli chodzi o fach, no i byłam za młoda. Głód dobrze znosiłam, ale ten ich stosunek! Moje nazwisko brzmiało tak dziko: Hildegard Barcicky... Dziwili się wszędzie i zaraz pytali: „Sind Sie Polin? Von Ostpreussen, masurischer Name... Ach, so!” Z jaką pogardą wymawiali: „Ach, so!”. Wzbierał we mnie gniew i żal: „Czemu was mazurskie nazwiska nie kłuły, gdy Mazurzy byli potrzebni? Ale w nieszczęściu, gdy w Niemczech zrobiło się głodno i ciasno, to nas znać nie chcecie...” (...) Wróciłam nie dla Polski, bo jej nie znałam, ale z rozpaczny – żeby się ratować⁶⁸⁶.

W tekstach powojennych wyziera z jednej strony poczucie krzywdy i żalu, a z drugiej – nowej nadziei. Ostateczna likwidacja Prus jawiła się jako spełnienie przedwojennych marzeń o bezpiecznej geopolitycznie Polsce (przed wojną w tym duchu wypowiadał się m.in. Srokowski). Zakończenie pracy Karola Górskiego pt. *Krótkie dzieje Prus Wschodnich* zawiera konstatację, że Prusy pod władaniem Niemców stanowią egzystencjalne zagrożenie dla Polski:

Polska tak wiele błędów popełniła, lekceważąc znaczenie Prus, że nie może sobie pozwolić na ich ponawianie. Albo Prusy w rękach Niemców i wtedy nie ma Polski, albo

⁶⁸⁵ Ibidem, s. 50.

⁶⁸⁶ Ibidem, s. 59-59.

nie ma Prus jako kolonii niemieckiej i wtedy jest Polska⁶⁸⁷.

Wedle tej samej pracy, ludność mazurska, uznawana za polską, miała zostać poddana procesom polonizacyjnym, w wyniku których Mazurzy mają odzyskać dawno utraconą więź z nową-starą ojczyzną. Tak autor publikacji z 1946 roku widzi najświeższe wydarzenia i misję na przyszłość:

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej złe siły zwyciężają. (...) 400.000 Polaków zdaje się być straconych dla polskości, zatrutych na duchu nową ewangelią przemocy i ucisku. Ale rzućmy zasłonę na zło – pamiętajmy o dobrym, o garnących się do polskiego słowa ludziach, o objawieniu, że po drugiej strony granicy Polacy mówią tak samo, jak i Mazurzy. Nie wszystko zginęło, nie wszystko przepadło dziś, gdy Polska wraca nad Bałtyk. Z okrucichów i szczątków trzeba odbudować polskość w kraju, który ongiś był częścią Rzeczypospolitej i dziś do niej wraca⁶⁸⁸.

Przytoczony fragment wpisuje się w kilka popularnych, zarówno przed wojną, jak i po niej, stałych opiniotwórczych motywów na temat ludności mazurskiej: Mazur jako osoba mówiąca tym samym wariantem językowym, co pobratymcy „zza kordonu”, czasami w wyniku izolacji tego nieświadomy; Mazur jako osoba onieśmielona polskością, ale jej szukająca i mimo bardzo daleko posuniętych procesów germanizacyjnych, rokująca w kontekście (re)polonizacji i niezadowolona z niemieckich rządów.

Analizując rozwój społeczności mazurskiej w kontekście izolacji tworzącej odrębne uwarunkowania etnolingwistyczne niż obowiązujące w sąsiednim Mazowszu, można odwołać się do klasyfikacji zaproponowanej przez M. Montgomery'ego, wyróżniającej izolację fizyczną/geograficzną, socjologiczną, ekonomiczną, psychologiczną, kulturalną i technologiczną⁶⁸⁹. Rzeczywiście, Mazurzy, zamieszkujący najpierw w granicach Prus Książęcych, następnie Królestwie Prus i Rzeszy Niemieckiej byli przynajmniej częściowo odizolowani od „rdzenia”, w którym kształtowały się definicje polskiej tożsamości narodowej. W potocznym rozumieniu (czego doświadczałem także podczas badań terenowych) stosunkowo często odnoszono się do izolacji geograficznej i ekonomicznej jako czynnika etnogenetycznego na Mazurach, choć bogata historia przemytu transgranicznego, jak również historia ciągłego napływu ludności

⁶⁸⁷ K. Górski, *Krótkie dzieje Prus Wschodnich*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1946, s. 90

⁶⁸⁸ K. Górski, op. cit. s. 88-89

⁶⁸⁹ M. Montgomery, *Isolation as a linguistic construct*. [w:] „Southern Journal of Linguistics”, 2000, s. 44-45.

mazowieckiej na Mazury (uzupełniającej straty wojenne i epidemiczne) zdają się temu przeczyć. Izolacja Mazurów opierała się o aspekty socjologiczne (kształtowanie własnego, odrębnego ładu społecznego), a przede wszystkim: psychologiczne (subiektywne odczuwanie odrębności, obcości wobec Polski i Polaków oraz wzrastające poczucie przynależności do niemieckiego kręgu narodowego i kulturowego).

W *Krókich dziejach...* poświęcono nieco miejsca okresowi Kulturkampfu, narodzinom ruchu gromadkarskiego i usuwaniu polskojęzycznego szkolnictwa na Mazurach. Wspomina o wydawanych polskich tekstach związanych z gromadkarzami, niewykazujących jednak polskiego ducha narodowego⁶⁹⁰.

Ważną w opinii historyka datą jest rok 1804, kiedy wprowadzono obowiązek znajomości języka niemieckiego wśród polskich nauczycieli na Mazurach. W opisie procesu germanizacji wymienia działania radcy szkolnego Rättiga, który, co prawda, miał swoją polityką przyczynić się do zmiany językowej wśród dzieci mazurskiej, lecz tylko chwilowej i pozornej – trwającej tak długo, jak sam okres edukacji. Podobną opinię, za zapisami kroniki szkolnej z Różyńska Wielkiego (pow. ełcki), przytaczał A. Zweck⁶⁹¹. Górski uważa jednak Rättiga za bezpośredniego winowajcę cofnięcia się północnego zasięgu polszczyzny o kilkanaście kilometrów⁶⁹².

Górski do propolskiego ruchu zaliczał nawet środowisko „Cechu”, tworzonego przez Kurta Obitzę i współpracowników z ełckiego (później de facto berlińskiego) Masurenbundu. Podobne opinie po wojnie, anulujące fakt istnienia mazurskiej myśli niezależnościowej, powielali także inni polscy badacze i literaci: K. Małek, do pewnego stopnia także i M. Wańkiewicz, przedstawiający „Cech” jako pismo początkowo zarówno antyniemieckie, jak i antypolskie, by po kilku latach zmienić linię na bardziej propolską. Wańkiewicz zresztą, przy okazji, odnotował proces językowego przeistaczania się „Cechu” (choć chyba mylnie interpretując zjawisko jako jednoczesną zmianę linii ideowo-narodowej, stwierdzając „dojrzewanie polskość” „Cechu”). Wróćmy jednak do kwestii językowej – Kurt Obitz, jeden z liderów Masurenbundu, długo języka polskiego (ani mazurszczyzny) nie znał, a gdy już nauczył się polskiego, mówił z silnym niemieckim akcentem. Felietony ukazujące się po mazursku (choć w wersji uproszczonej, pozbawionej oznaczeń wielu procesów fonetycznych i z leksyką bliższą polszczyźnie ogólnej niż wynikało to z powojennych badań Doroszewskiego) pisał Gustaw Sawitzki. Wojciech

⁶⁹⁰ K. Górski, op. cit., s. 83-84.

⁶⁹¹ A. Zweck, op. cit., s. 176.

⁶⁹² K. Górski, op. cit., s. 83.

Wrzeński zaś zauważał, że Masurenbund rzeczywiście szukał kontaktu i zbliżenia z ruchem polskim (szczególnie zainteresowany tym miał być Sawitzki), ale przy jednoczesnym braku rezygnacji z podstawowych założeń programowych. Założenia te krytycznie oceniała strona polska – konsulat olsztyński zaznaczał, że członkowie Masurenbundu uważają się za przedstawicieli odrębnego narodu, różniącego się od Polaków wiarą, kulturą i gwarą. Dalej proponowano prowadzenie na Mazurach akcji o stricte polskiej orientacji narodowej, uznając, że rozwijanie ruchu separatystycznego byłoby zbyt czasochłonne. Na łamach „Cechu” pojawiały się zresztą artykuły o dość ostrej retoryce, zarzucającej Polakom, a dokładniej „agentom ruchu wielkopolskiego” instrumentalne traktowanie Mazurów i brak zainteresowania realnym dobrobytem tej grupy ludności⁶⁹³.

Po stronie niemieckiej dużą popularność zyskiwała twórczość braci Skowronków, stojących na gruncie niemieckiej myśli narodowej i fascynacji kulturą germańską. Wątek wielokulturowości Prus Wschodnich pozostawał zmarginalizowany. Skowronkowie z rzadka wplatali do swoich niemieckojęzycznych tekstów polonizmy czy mazurskie dialektyzmy, zapisane zazwyczaj zgodnie z niemieckimi zasadami ortografii⁶⁹⁴. Fritz Skowronnek zupełnie wyjątkowo w kilku odcinkach opublikował na łamach *Pruskiego Przyjaciela Ludu* polskojęzyczne opowiadanie *Góra Lisowa*. Tekst w zapisie oryginalnym wydano w 2002 roku w olsztyńskim zbiorku *Księga Mazur*⁶⁹⁵. *Góra Lisowa* napisana została charakterystyczną dla Mazur odmianą polszczyzny literackiej, ubogaconą pojedynczymi prowincjonalizmami czy charakterystycznymi germanizmami. Robert Traba zauważa w twórczości Fritza Skowronnka trzy najważniejsze motywy: fascynację archeologią, mazurskość w perspektywie przemian cywilizacyjnych państwa niemieckiego oraz „wojna jako kataklizm” i „sprawdzian z niemieckiego patriotyzmu”. Polacy przedstawiani są stereotypowo, jako uosobienie przywar, polskie kobiety zaś z reguły portretował Skowronnek jako personifikację pokusy, której ulegali mazurscy mężczyźni, płacąc jednak zazwyczaj za to wysoką cenę⁶⁹⁶. Fritz Skowronnek miał kontakt z mową

⁶⁹³ W. Wrzeński, *Ruch polski...*, op. cit., s. 236-237.

⁶⁹⁴ Por. F. Skowronnek, *Balałajka*, R. Skowronnek, *Mistrz rybacki*, R. Skowronnek, *Polska Maria*, (wsz. teksty tłum. M. Żółtowska-Sikora), [w:] R. Klimek (red.), *Masovia. Pismo poświęcone dziedzictwu kulturowemu Mazur, Tom 16/2019*, Wspólnota Mazurska/Towarzystwo Naukowe Pruthenia, s. 181-213. Tłumaczka wyróżniła wszystkie miejsca z użytymi przez Skowronków słowami, np. *Kanini most, Panitzku, Chalupen*.

⁶⁹⁵ F. Skowronnek, *Góra Lisowa*, [w:] R. Traba (red.), *Księga Mazur*, Borussia, Olsztyn 2002, s. 154-165. Olsztyńska *Księga Mazur* pod red. Roberta Traby zawiera teksty z oryginalnej *Das Masurenbuch, Lebengeschichte eines Ostpreußen* oraz *Pruskiego Przyjaciela Ludu*.

⁶⁹⁶ R. Traba, „Ziemia rodzinna” i „polskość” w kreacjach literackich Fritza Skowronnka, [w:] R. Traba (red.), *Księga Mazur*, Borussia, Olsztyn 2002, s. 202-216.

mazurską, używaną w jego domu rodzinnym, dodatkowo wspominał o wuju preferującym mazurski zamiast niemieckiego⁶⁹⁷.

Perspektywę antywojenną, głęboko ewangelijną przedstawiał szykanowany w czasach nazizmu za protest wobec aresztowania ks. Niemöllera E. Wiechert. Jego twórczość z całą pewnością można zaliczyć do toposu Prus Wschodnich jako idyllicznego raju utraconego, wciągniętego i zniszczonego przez brutalne zawirowania historii, symbolicznym końcem Prus jest wielka ucieczka przed frontem radzieckim; Wiechert, w przeciwieństwie do Skowronków, w bardziej pozytywnym świetle ukazywał wielokulturowość regionu, traktując ją z humanistycznym zrozumieniem⁶⁹⁸. Co ciekawe, konserwatywny pisarz, początkowo volkistowski, nacjonalistyczny, zainspirowany wątkami neopogańskimi, w 1935 roku sprzeciwia się wobec posunięć nazistów, a od 1936 jest przez reżim obserwowany i szykanowany⁶⁹⁹.

Do podobnego nurtu wschodniopruskich pisarzy kulturowego pogranicza można zaliczyć Siegfrieda Lenza, Johannes Bobrowskiego, Arno Surminkiego. Bobrowski podkreślał przenikanie się kultury polskiej i niemieckiej w jego rodzinie, Lenz wspominał „dialekt mazurski”, w którym porozumiewał się z babcią. Uznawał Mazurów za lud peryferyjny, mieszany etnicznie – stworzony przez żywioł pruski, polski, brandenburski, salzburski i ruski⁷⁰⁰. Szczytem jego kunsztu literackiego jest *Heimatmuseum* (Muzeum Ziemi Ojczystej) i *Słodkie Sulejki*, ukazujące serdeczny stosunek do regionu, zawierające wątki etnograficzne, acz ukazane niebanalnie, z dużym rozmysłem, a czasem i niemałą dawką humoru, jak w *Słodkich Sulejkach*.

Heimatmuseum nie jest powieścią naiwną politycznie, a próbą podjęcia dyskusji ze środowiskami tych Wschodnioprusaków żyjących w Niemczech, którzy nie akceptowali przyczynowości między powojennymi zmianami granic Niemiec (w tym utratą Prus Wschodnich), a czasami wojennymi i rządami nazistów. Jako zwolennik pojednania polsko-niemieckiego uznawał prawo urodzonych na Mazurach Polaków do związku z mazurską „małą ojczyzną”⁷⁰¹. Starsze *Słodkie Sulejki* z kolei charakteryzuje próba ukazania Mazur jako miejsca pogranicza kulturowego, na co dzień naznaczonego

⁶⁹⁷ S. Marcinkiewicz, *Mityczna stolica Mazur*, op. cit., s. 36-37.

⁶⁹⁸ A. Janowski, op. cit., s. 89-99.

⁶⁹⁹ H. Orłowski, *Ernst Wiechert a tradycje konserwatywne i emigracja wewnętrzna*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/1999, s.87-88.

⁷⁰⁰ A. Janowski, op. cit., s. 109.

⁷⁰¹ R. Żytyńiec, *Siegfried Lenz, czyli o Elku, Mazurach i byciu u siebie*, [w:] J. Ławski, R. Żytyńiec (red.), *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, Wyd. Alter Studio, Białystok – Elk 2014, s. 38-39.

tolerancją i pokojową koegzystencją kultur⁷⁰².

Co zauważalne w przypadku niemieckich twórców, także Lenz nie skupiał się na kwestii językowej – wątek ten jest albo marginalny, albo zupełnie pomijany. W przypadku Lenza Wrześniński przyjmuje hipotezę, że przyczyną tego stanu rzeczy są osobiste doświadczenia pisarza, dorastającego w czasach hitlerowskich, kiedy mazurszczyzna była językiem wiejskiej starszyny.

H. Kirst zaś często opisywał realia drugiej wojny światowej i ich wpływ na Mazury. Brutalnie rozliczał się z nazizmem, przez co jego twórczość początkowo wzbudzała poważne kontrowersje w Niemczech. Chłosta zaznacza jednak, że twórczość Kirsta odznacza się pewną naiwnością w promowaniu tolerancji między osobami różnych języków i wyznań, pominięciem antagonizmów polsko-niemieckich w czasach plebiscytowych. O dawnych czasach Kirst pisał: „Nikt nie miał zastrzeżeń co do języka, wiary sąsiada. Ksiądz odprawiał regularnie polskie i niemieckie nabożeństwo”. Chłosta zauważa również, że w świecie Kirsta konflikt narodowy rozpoczął się dopiero wraz z nazizmem, a ludność zamieszkująca region była albo niemiecka, albo polska, nie szkicuje więc w swej twórczości pośredniej kategorii mazurskości, podobnie jak jednoznacznych moralnie wyborów dokonują postaci w jego książkach⁷⁰³.

W *Polsce Zachodniej* wykorzystano motyw Wańkowiczowskiego Smętka, który teraz bałamuci polskiego marudera, szabrownika czy urzędnika i gnębi ludność mazurską⁷⁰⁴. Polskość Mazurów nadal wyznaczało więc kryterium językowej identyczności, polskiej gwarowości kodu, którym posługiwali się Mazurzy. Do tego wątku odnosiły się także teksty K. Oleksika, jak *Cmentarz w lesie* (podkreślenie zrozumiałości mowy mazurskiej dla Polaków) czy Henryka Panasa (*Kanonenfutter 1944*; główny bohater zapytany, czy zna język polski, odpowiada, że owszem, zna mazurski, na co przełożony odpowiada „wszystko jedno”)⁷⁰⁵. Bardziej zniuansowany obraz Mazura przedstawia Pana w *Zagubionych w lesie*. Mazurzy w tym ujęciu, mimo że wywodzą się od polskich kolonistów, utrzymują odrębność szczepową. Główny bohater, Paul, stwierdza, że nie czuje się Polakiem, Niemcem nigdy nie był, a w domu wychowany był jako Mazur⁷⁰⁶.

Podsumowując, polska powojenna narracja o Mazurach zasadzała się głównie na przedstawieniu Mazurów jako „odzyskanego” czy nadal „odzyskiwanego” ludu polskiego,

⁷⁰² K. Norkowska, *Mazurskie lekcje pedagoga Lenza*, [w:] J. Ławski, R. Żytyniec (red.), *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, Wyd. Alter Studio, Białystok – Ełk 2014, s. 91-93.

⁷⁰³ J. Chłosta, *Warmia i Mazury w literaturze...*, op. cit., s. 124-127.

⁷⁰⁴ J. Chłosta, *Warmia i Mazury w literaturze...*, op. cit., s. 28-30

⁷⁰⁵ J. Chłosta, *Warmia i Mazury w literaturze...*, op. cit., s. 43-46

⁷⁰⁶ J. Chłosta, *Warmia i Mazury w literaturze...*, op. cit., s. 47

posługującego się polską gwarą mazurską i właściwie, w opinii polskich literatów i publicystów niewiele różniących się od Polaków; skupiano się bądź to na propolskich przedstawicielach społeczności mazurskiej, czasami zauważano ich odrębność zarówno od Polaków, jak i od Niemców. Unikano eksponowania faktu (a może naprawdę go nie dostrzegano?), że istotna część zamieszkujących w Polsce Mazurów, mimo weryfikacji narodowej, faktycznie nadal uważała się za członków narodu niemieckiego; odkrycie tego faktu w latach 90., kiedy w szybkim tempie formowały się kolejne stowarzyszenia mniejszości niemieckiej były zresztą dużym zaskoczeniem dla publicystów regionalnych.

Niemiecka perspektywa powojenna na Mazury wpisywała się zaś w ogólny nurt wschodniopruskiego rajy utraconego. Mazurzy w tym ujęciu nie są bardzo różni etnolingwistycznie ani od Warmiaków, ani od niemieckich Wschodnioprusaków. Wątek językowy zaznaczano rzadko, nieco częściej pojawiały się wzmianki o wielokulturowym pochodzeniu przodków Mazurów czy szerzej – mieszkańców Prus Wschodnich. Dominuje jednak w tych przekazach kultura i tożsamość niemiecka, „inność” eksponowana jest epizodycznie. Osią narracji i symbolicznym cięciem, końcem regionu są wydarzenia z końca wojny – wysiedlenia, krzywdy doznane podczas przejścia wojsk radzieckich.

2.4.10 Polska prasa pierwszych lat powojennych. Motyw *odwiecznie polskich, prapiastowskich Mazur*

Po wojnie rozróżnienie między Niemcem a Mazurem stało się sprawą dość istotną w kontekście wyjaśnienia polskiemu społeczeństwu, tragicznie doświadczonemu czasami wojennymi, dlaczego należy inaczej, przychylniej traktować ludność mazurską. Ponadto kluczowa z powodu zmiany granic stała się próba legitymizacji wcielenia „odzyskanych” terytoriów do Polski⁷⁰⁷. W niniejszym podrozdziale dokonałem wyboru fragmentów artykułów prasowych z okresu kształtowania się nowego, powojennego ładu polityczno-społecznego.

W tekście *W ćwierćwiecze plebiscytu na Mazurach*, opublikowanym w „Odrodzeniu” (nr 48) z 1950 roku Ludwik Kohutek narzekał na lokalnych urzędników:

Są wśród urzędników polskich na odzyskanych ziemiach nie umiejący do dziś rozróżnić Mazura lub Ślązaka od Niemca, choć ci przemawiają piękną gwarą mazurską lub

⁷⁰⁷ Por. Z. Mazur, *O legitymizowaniu przynależności Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] A. Sakson (red.), *Ziemia Odzyskana / Ziemia Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, Instytut Zachodni, Poznań 2006, s. 27-44.

ślaską⁷⁰⁸.

Kohutek przytomnie w 1946 roku zresztą dostrzegął w nr 17/18 „Odry”, że *Mazur natomiast tym różni się od Polaka, że uważa się za Mazura i przeważnie o tyle tylko jest Polakiem, o ile jest sobą, to jest Mazurem*⁷⁰⁹.

W sprawie mazurskiej w sposób jednoznacznie zgodny z państwową linią propagandową, głos zabrał „Głos Pomorza. Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury”. W kolumnie „Z Ziemi Mazurskiej” zamieszczono artykuł „Enuncjacja Mazurów”, a w nim informację o zebraniu w Elku, podczas którego Mazurzy (pod postacią „aktywu”) mieli wyrazić *głębokie przywiązanie do Macierzy i wdzięczność (...) za wyzwolenie ziem mazurskich z wielowiekowej niewoli niemieckiej*. Zebrani mieli uchwalić rezolucję, w której wzmiankowano Mazurów jako „szczep piastowski”. Mazurzy przekonywali, że *przez setki lat wbrew niemieckiej przemocy utrzymywaliśmy język polski, jako język ojców naszych*⁷¹⁰. Wspomniany aktyw miał także rozumieć potrzebę *pełnej likwidacji niemczyzny na mazurskiej ziemi*. W nowej Polsce, czytamy, *już nigdy Niemiec nie będzie pluł nam w twarz*⁷¹¹.

Ślady wzmacniania poczucia naturalności i historycznego uzasadnienia przyłączenia Ziemi Odzyskanych do Polski dostrzegalne były także w pojawiających się, niepozostawiających wątpliwościach wzmiankach prasowych. Przykładem może być „Gazeta Kujawska: organ międzypartyjny stronnictw politycznych”, mutacja „Gazety Pomorskiej”, wydawana przez Powiatową Radę Narodową we Włocławku. W wydaniu z 12 czerwca 1946 roku, w artykule *Trzecie „TAK”*, czytamy (pisownia oryginalna):

Polska, jak żaden inny naród, odczuła skutki wojny wywołanej przez Niemców. Ostatnią wojnę wywołały Niemcy hitlerowskie, ale bez względu na to czy Niemcami rządził Hitler, Wilhelm, czy Bismarck, Niemcy były i są nieprzejednanym wrogiem narodów słowiańskich. Niemcy spychali nas w ciągu wieków z najbardziej życiodajnych, prastarych piastowskich ziem, które odzyskaliśmy dopiero na skutek ostatniego zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Polska za Piastów sięgała za Odrę i Nysę, odebranie nam tych ziem przez Niemców wzmocniło ich niepomiernie, a nam nie pozwoliło na normalny rozwój. (..) Ziemie odzyskane były spichrzem dla Niemców i wytwórnią ich przemysłu wojennego. Przez odebranie im naszych odwiecznych ziem, Niemcy straciły jedną trzecią część swego rolnictwa i jedną piątą część swojego

⁷⁰⁸ L. Kohutek, *W ćwierćwiecze plebiscytu na Mazurach*, [w:] „Odrodzenie”, Nr 48/1950.

⁷⁰⁹ L. Kohutek, *Mazury po prostu*, [w:] „Odrodzenie”, Nr 17/18, 1946, s. 5.

⁷¹⁰ *Enuncjacja Mazurów*, [w:] „Głos Pomorza”, nr 76, 1945, s. 3

⁷¹¹ Ibidem.

przemysłu. (...) Ludność ziem Odzyskanych Ślązacy, Kaszubi, Warmiacy, Mazurzy i Polacy Ziemi Lubuskiej – to najlepszy dowód polskości ziem nad Odrą i Bałtykiem. Dla nas Polaków stało się pewnikiem: każdy kto nam odmawia praw dla Ziem odzyskanych, kto wątpi w te prawa jest naszym wrogiem.(...) Nie może się nazwać Polakiem, kto na pytanie trzecie o naszych granicach nad Odrą i Nysą nie odpowiedziałby TAK! Taki wśród nas nie może i nie powinien się znaleźć⁷¹².

Kilka miesięcy wcześniej jednak ta sama gazeta w krótkiej notce *Podnoszą głowę* ostrzegła przed „szeptaną propagandą” na Warmii i Mazurach, winowajczynią niechęci rdzennej ludności regionu do przyjmowania polskiego obywatelstwa⁷¹³.

„Ilustrowany Kurier Polski” w czerwcu 1946 roku zamieścił artykuł *Twardy upór Polaków na Warmii i Mazurach. Słownictwo ludowe, które w żywej mowie wymarło od stuleci*. Przekonywano, że z *Reja i Kochanowskiego* czerpano polskość na Mazurach, zrównując kwestię praktyk językowych, a mianowicie korzystanie przez Mazurów z szesnastowiecznej polskiej literatury religijnej, z zachowaniem polskości jako cechy etnicznej. Przecistawiając losy Prusów i potomków polskich kolonistów na Warmii i Mazurach, stwierdza:

Losy polskiej grupy etnicznej były całkiem odmienne. Trwała ona silnie przy swej kulturze narodowej, pomimo że losy każdej z grup osiedleńczych układały się inaczej. (...) imigranci zaś ze Starego Mazowsza, Mazurzy, wykazali właściwą temu plemieniu prężność i nieustępliwość, osiągnęli w swym ruchu kolonizacyjnym aż pod sam Królewiec, zasiedli zwartą masą na południowo-wschodzie terenu, tworząc t. zw. Mazury. (...) To rozbicie wyznaniowe grupy etnicznej polskiej (...) odbiło się niekorzystnie na dalszych losach Mazurów. Nici kulturalne łączące ich z macierzą nadwątlily się, jeżeli całkowicie nie zerwały.

Mazurzy, pozostawieni sami sobie, przetrwali jedyny okres twórczości kulturalnej polskiej, jaki im i reszcie Polski był wspólny, mianowicie szesnastowieczny okres Reformacji, co sprawiało, iż „Postylla” Reja lub „Psałterz” Kochanowskiego były do ostatnich czasów księgami żywymi, jedynymi nieomal źródłami, z jakich czerpano na Mazowszu polskość.⁷¹⁴

W dalszej części artykułu znajduje się wzmianka o dziewiętnastowiecznych działaczach Gizewiuszu i Mrongowiuszu, dzięki którym „poczęła się budzić świadomość polskości. Powstały związki polskie, zrodził się ruch gromadzki, będąc protestem

⁷¹² *Trzecie „TAK”*, [w:] „Gazeta Kujawska: organ międzypartyjny stronnictw politycznych”, 12 VI 1946.

⁷¹³ *Podnoszą głowę*, [w:] „Gazeta Kujawska”, Rok I, nr 89, 16 IV 1946, s. 2.

⁷¹⁴ *Twardy upór Polaków na Warmii i Mazurach*, [w:] „Ilustrowany Kurier Polski”, 164/1946.

Mazurów przeciw germanizacji ich kościoła”.

Kluczowym z punktu widzenia umacniania wizerunku Mazura jako prawdziwego Polaka, z naciskiem na jedność narodową, zdaje się być fragment „dziś niepodobna już mówić o jakiegokolwiek odrębności kulturalnej Mazurów. Są oni Polakami z duchowej kultury i poczucia narodowego”. Nie ulega wątpliwości, że ta wypowiedź miała funkcję perswazyjną, zawierała element myślenia magicznego (przekonania autora treści miały wykreować rzeczywistość).

Poruszono także kwestię rodzimych lektów Mazurów i Warmiaków. W przypadku tych pierwszych autor informuje, że *Mazowsze mówi do dziś dnia tym narzeczem jakim mówi się np. w Przasnyskim*. Cechy krytyki nietolerancji stosowanej przez urzędników niższego szczebla, którą napotyka rdzenni mieszkańcy regionu, można wyczytać między wierszami w ostatnim akapicie:

I taki oto lud doprosić się dziś nie może uznania swej polskości! Spychany jest w szary kąt i traktowany po macoszemu – wbrew intencji i zarządzeniom naczelnych władz państwowych, niestety nie znajdujących posłuchu w terenie!⁷¹⁵

Inne czerwcowe wydanie „Kuriera Ilustrowanego Polskiego” zawiera artykuł *Warmia i Mazury*, dotyczący obchodów święta „Godów Wiosennych” (w Zielone Świątki) w Olsztynie. W ramach obchodów miała zostać zaprezentowana kultura ludowa Warmiaków i Mazurów:

Odwiecznie słowiańskie te ziemie, które po wielowiekowej niewoli wróciły na łono Macierzy, w ramach swoich „Godów Wiosennych” zaprezentować pragną Polsce swój regionalny dorobek kulturalny i uroczystym aktem wnieść go do ogólnej polskiej skarbnicy kultury narodowej. Będzie to równocześnie zbiorowy akt woli Narodu Polskiego zadokumentowania przed światem, że Warmia, Mazury i Powiśle, ziemie od wieków polskie, są polskimi i polskimi pozostaną.⁷¹⁶

W tym niedługim tekście zastosowano kilka charakterystycznych dla okresu ich powstawania fraz mających zadanie afirmacji historycznych praw do regionu, np. emfaticzne „odwieczne słowiańskie”, „od wieków polskie”, „ziemia historycznie i etnicznie polska”, która „zachowała oblicze polskie”, „Polacy na odzyskanych ziemiach Warmii i Mazur”. Ludność lokalną zaś charakteryzuje się jako pielęgnującą „polskie

⁷¹⁵ Ibidem.

⁷¹⁶ *Warmia i Mazury*, [w:] „Ilustrowany Kurier Polski”, 151/1946.

zwyczaje i obyczaje”, posługującą się „w życiu codziennym piękną archaiczną gwara ludową”⁷¹⁷.

Także w tym tekście dokonano rozróżnienia losów Warmiaków i Mazurów, uwydatniając większą skłonność do asymilacji Mazurów z Niemcami z przyczyn religijnych. Autor jednak dodatkowo stosuje subiektywne kryterium oceniające brak silnego wśród Mazurów przeciwdziałania trendom:

Gdy katolicka Warmia zakusom germanizacyjnym oparła się dość skutecznie, ewangeliccy Mazurzy nie wykazali dostatecznego hartu ducha i łatwiej, zwłaszcza pod wpływem pastorów niemieckich ulegali zniemczeniu ⁷¹⁸.

Następnie miejsce miało utożsamienie charakterystyki językowej z tożsamością – posłużono się figurą „90% Polaków”, bowiem niemieckie urzędy statystyczne uznawały Mazurów za Polaków przed wprowadzeniem kategorii *języka mazurskiego*. W międzywojniu, *język polski, wyrzucony nawet z kościołów, znalazł swe schronienie jedynie w rodzinnym ognisku*⁷¹⁹.

Zdaniem autora artykułu, pomiędzy młodszymi i starszymi generacjami Mazurów pojawiły się konflikty na tle praktyk językowych. Spory te są *na porządku dziennym, przybierając niejednokrotnie zatrważające formy*. Warmiaków i Mazurów, *zastraszonych i nieufnych, krzywdzonych przez wszystkich, a wielokrotnie traktowanych niesprawiedliwie jeszcze dziś*⁷²⁰ uznano za osoby o wysokiej moralności, które należy do polskości przekonać przede wszystkim poprzez pozytywny przykład. Należy zauważyć, że redaktor bierze Mazurów w swego rodzaju obronę, próbując chronić ich przed przejawami dyskryminacji. Ponieważ w tym punkcie dziejów (krótco po zakończeniu II WŚ) ogólne nawoływanie do tolerancji bez względu na oblicze kulturalne, językowe i tożsamościowe „autochtonów” nie mogłoby znaleźć szerokiego zrozumienia, próbowano zastosować figurę Mazura i Warmiaka - „nieświadomionego Polaka”:

Polskość Warmiacy i Mazurzy nie zawsze mają wypisaną na czole, ale noszą ją ukrytą głęboko w sercu. Stąd owe częste tragiczne nieporozumienia, stąd krzywdzące insynuacje pod adresem ludzi o polskości najzupełniej pewnej, acz niedostatecznie wykrystalizowanej nie z własnej winy⁷²¹.

⁷¹⁷ Ibidem.

⁷¹⁸ Ibidem.

⁷¹⁹ Ibidem.

⁷²⁰ Ibidem.

⁷²¹ Ibidem.

Tenże sam „Ilustrowany Kurier Polski” dwa miesiące później publikuje artykuł *Błędna polityka wobec Mazurów*⁷²². Treść autorstwa „K. M.” z jednej strony ma stanowić rodzaj usprawiedliwienia, wyjaśnienia przyspieszonych procesów germanizacyjnych na Mazurach (według „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” głównym czynnikiem było wyznanie ewangelickie i wpływ pastorów, w kontraście do bardziej polskiej i katolickiej Warmii), z drugiej można zauważyć frazy ujawniające stereotypizację oraz uprzedmiotowienie Mazurów, uznanie za społeczność nieświadomą tego, co czyni – wszechobecne jest tu powielanie motywu zwiedzenia, manipulacji przez niemiecką inteligencję i administrację. Pewną różnicą między trendami międzywojennymi w prasie polskiej, a powojennymi, była częściowa akceptacja braku łączenia przez Mazurów praktyk językowych (użycia polszczyzny w modlitwie i w obiegu codziennym – tu w odmianie mazurskiej) i subiektywnie odczuwanej przynależności narodowej:

Ewangelicki Mazur, ogłupiany przez pastorów niemieckich, rychlej zatracił świadomą polskość. Mówił co prawda po polsku i po polsku się modlił – wpływ na jego duszę mieli już bezsprzecznie Niemcy⁷²³.

Jednocześnie, w dalszej części tekstu dostrzegamy powrót powiązania charakteru etnicznego z językowym Mazurów, których uznano tym sposobem za Polaków. Dochodzi także do negacji prawa do odrębności, nazywając stosowanie terminu „Mazurzy” niemieckim „wynałazkiem”. Dodatkowo można zauważyć formy wskazujące na protekcjonalny stosunek wobec Mazurów, konieczność „zaopiekowania się” resztkami ludności mazurskiej, lecz bez akceptacji etnicznej odrębności, co w istocie ma wydźwięk kolonialny:

Musimy zaopiekować się resztkami ludu, germanizowanego z żelazną konsekwencją i perfidią, jakiej nie znają dzieje. Jest wielką naszą tragedią, że powróciwszy na ziemie mazurskie, zastajemy jeno niedobitki Polaków na terenach, które jeszcze w latach 1890 do 1910 liczyły – według oficjalnych, już na niekorzyść naszą naginanych statystyk niemieckich – 80-90% Polaków, a nie mazurów. Ci bowiem są znacznie późniejszym „wynałazkiem” niemieckim – z okresu paryskiej konferencji pokojowej w 1918 r., kiedy chodziło o uratowanie tego kraju dla Niemców przez wykazywanie odrębności szczepu mazurskiego, co się niestety Niemcom dzięki

⁷²² *Błędna polityka wobec Mazurów*, [w:] „Ilustrowany Kurier Polski”, 216/1946.

⁷²³ *Ibidem*.

sprzyjającym im okolicznościom udało⁷²⁴.

Zwrócono także uwagę na klasowy charakter asymilacji – związany z wyższą edukacją lub zmianą środowiska z chłopskiego na miejskie:

Gdy syn poszedł do miasta lub na studia, niemczył się bezapelacyjnie i wstydził się swojej mowy ojczystej. Z tych właśnie szeregów renegackich rekrutowali się najzagorzalsi wrogowie wszystkiego co polskie. Maks i Ryszard Skowronkowie, Maks Worgicki i setki innych pisarzy i polityków niemieckich są tego najlepszym dowodem⁷²⁵.

W przytoczonym fragmencie prawdopodobnie celowo zastosowano także polski zapis imion i nazwisk „renegatów” – Maks Worgicki zamiast Max Worgitzki, Maks i Ryszard Skowronkowie zamiast Max i Richard Skowronnek. Można ten zabieg interpretować jako formę podkreślenia polskiego pochodzenia oraz próbę ośmieszenia, dyskryminacji tożsamościowych wyborów Mazurów sprzyjających Niemcom.

Zwrócono też uwagę na szybkie przemiany pokoleniowe w społeczności mazurskiej, dotyczące praktyk językowych (podobne relacje uzyskiwałem także od współczesnych potomków ludności rdzennej Mazur, z tą różnicą, że autor artykułu z „Ilustrowanego Kuriera...” stosuje przymiotnik „polski” określający mazurszczyznę – co bezsprzecznie lokuje mazurski w obrębie polszczyzny w ramach przekonań językowych autora; moi rozmówcy zaś częściej rozróżniali dwie formy językowe: „polskim” nazywali polski język literacki lub ogólny, „mazurskim” nazywano lekt mazurski, z reguły nie ujawniając poglądu na temat akceptacji lub negacji gwarowego statusu mazurszczyzny):

Nie rzadkim zjawiskiem w rodzinie mazurskiej był fakt, że gdy dziadek nie znał w ogóle języka niemieckiego, syn obok polskiego już także niemiecki, to wnuk mówił wyłącznie po niemiecku i w rozmowie z własnym dziadkiem nie znajdował wspólnego języka⁷²⁶.

Interesującym i rzadko stosowanym argumentem za polskością Mazurów było nawiązanie do wyborów do Reichstagu, w których znaczną liczbę głosów uzyskali Wielkopolanie. Wówczas, jak zauważa autor, kandydaci z Wielkopolski przegrali wybory

⁷²⁴ Ibidem.

⁷²⁵ Ibidem.

⁷²⁶ Ibidem.

z powodu ordynacji większościowej⁷²⁷.

Twórca artykułu argumentuje także, że *powierzchną na Mazurach była niemczyzna i nieugruntowany w sercach ludu mazurskiego ewangelicyzm*, podając przykłady elementów religijności katolickiej w tradycji mazurskiej. Zawarto w tym miejscu określenia mające charakter negatywnie wartościujący społeczność mazurską. Według autora *Kilka wieków nowej religii było zbyt krótkim okresem, aby w sercach tego prymitywnego i wolno myślącego ludu zatrzeć wszelkie ślady religii dawniejszej, katolickiej*⁷²⁸.

Istotą artykułu jest teza, iż strona polska popełniła szereg błędów od XVI wieku począwszy, nie wchłaniając ziem Prus Książęcych, stanowiących lenno oraz zgadzając się na monopol luteranizmu na tym obszarze. Podsumowanie zawiera zachętę do pracy nad repolonizacją Mazurów, *odrobienia krzywd temu nie z własnej winy zacofanemu ludowi przez nieświadomych swoich zadań i swego posłannictwa tutejszych odpowiedzialnych czynników polskich*⁷²⁹. To enigmatyczne stwierdzenie można także rozumieć jako zawołaną krytykę lokalnych nominatów powojennych, nierozumiejących specyfiki mazurskiej.

Polski charakter Mazurów postulował także „Robotnik polski w Wielkiej Brytanji” (pismo sekcji zagranicznej PPS) z lipca 1945 roku. Tematyka polskości mieszkańców pogranicza pojawia się co prawda na uboczu artykułu *Oddajcie polskie dzieci!*, nie pozostawia jednak wątpliwości co do uznawania przez twórców gazety etnolingwistycznej przynależności wspomnianych grup. Artykuł wymienia drugowojenne praktyki germanizacyjne:

Rasista niemiecki Alfred Rosenberg oświadczył, że ziemie te są odwiecznie niemieckie, zamieszkałe przez szczepy germańskie, jak... Mazurzy, Kaszubi, Ślązacy i „Gorole” i przez Słowian podbite, dlatego też ich mowa jest trochę odmienna... Zaczęło się publiczne palenie książek polskich i bibliotek, nadszedł zakaz szkół polskich, nabożeństw i mowy polskiej. Niestotsowanie się do tych rozkazów kończyło się obozami koncentracyjnymi i więzieniem. Kiedy ci Mazurzy, Kaszubi, Ślązacy i „Gorole” nad którymi unosił się duch Drzymały, Daszyńskiego, Regera i innych, dalej mówili po polsku, przystąpiono do innej metody. Najbardziej opornych robotników wywożono wraz z rodzinami w głąb Niemiec, a tam im dzieci zabierano, oddawano do

⁷²⁷ Ibidem.

⁷²⁸ Ibidem.

⁷²⁹ Ibidem.

szkół niemieckich, a później je zupełnie oddzielano od rodziców⁷³⁰.

Jak można zauważyć na przykładzie tylko tych niewielkich fragmentów, organy prasowe tworzyły obraz Mazura, którego da się przekonać do polskości. Podkreślano historyczne związki regionu z Polską i polskość gwary. Starano się także przekonać społeczeństwo polskie, że (re)polonizacja Mazura wymaga specjalnego, cierpliwego podejścia – nie szczędzony krytyki wobec szabrowników czy osób dyskryminujących Mazurów. Pytaniem otwartym pozostaje, czy wysiłki literackie i medialne, by przybliżyć Polakom Mazurów, a Mazurów Polakom, wywarły istotny pozytywny wpływ na stosunki w regionie. Z pewnością kształtowały obraz Mazura jako nowo odzyskanego rodaka, Polaka, co miałyby uchronić tę społeczność przed aktami agresji; kosztem takiej narracji było jednak usunięcie przestrzeni dla silniejszej ekspresji mazurskiej odrębności etnicznej.

⁷³⁰ *Oddajcie polskie dzieci!*, [w:] „Robotnik polski w Wielkiej Brytanji”, 14/1945.

3. Praktyki, biografie, ideologie i postawy językowe; rola poszczególnych kodów językowych w życiu potomków ludności autochtonicznej. Rewitalizacja etnolektu mazurskiego

3.1 Język polski i regionalna polszczyzna ogólna

3.1.1. Język polski – język obcy. Atrybucja i akwizycja polszczyzny

Na wstępie należy wyraźnie zaznaczyć, że oprócz kilku badanych rodzin, w których język niemiecki jest podstawowym elementem tożsamościowym, we wszystkich domenach przeważa użycie języka polskiego w odmianie ogólnej. Polszczyzna jest niezaprzeczalnie dominującym językiem sfer prestiżowych i oficjalnych – językiem edukacji, kontaktów urzędowych, ale także, co jasne w zastanym środowisku językowym, kontaktów ze znajomymi, w sklepach itd.. Nawet w tych domenach, w których osób o rdzennych korzeniach jest najwięcej – a więc w sferze sakralnej i rodzinnej, polszczyzna jest narzędziem używanym do realizacji większości aktów komunikacji.

W zakresie biografii językowych oraz kolektywnych wspomnień rodzinnych badania wykazały różnicę w trudności dokonania zmiany językowej (*language shift*) pomiędzy informatorami i ich rodzinami w zależności od kodów, które były przez nich używane do 1945 roku. O ile znajomość etnolektu mazurskiego wyraźnie ułatwiała nauczanie się i operowanie polszczyzną ogólną po wojnie, o tyle osoby wyłącznie niemieckojęzyczne stawały przed koniecznością szybkiego zaadaptowania się do zmienionego otoczenia językowego. Na poziomie czysto lingwistycznym najwięcej trudności przysparzały różnice fonetyczne i gramatyczne między językiem niemieckim i polskim, a w piśmie – odmienny system zapisu. Prowadziło to niekiedy do sytuacji izolacji społecznej części domowników – sprawy opierające się na uczestnictwie w domenach językowych wymagających dobrej znajomości polskiego były załatwiane przez członków rodziny najlepiej przyswajających polszczyznę. Strach przed wykluczeniem, napiętnowaniem i „zdemaskowaniem” osoby niemieckojęzycznej był silny do tego stopnia, że prowadziły do braku interakcji z polskojęzycznym otoczeniem, m.in. w sklepach, targach, urzędach:

[KOlc-60]

To znaczy tata tak, tam się uczył [polskiego], jak tam... a mama nie chciała, no, została.

Ale potem rozumiała dużo. Wiedziała co do czego, ale się wstydziła, że nie powie tak. (...) Do sklepów to tam nie jeździła, to tata...

[KK-60]

Pamiętam, któreś dziecko było chore, [mama] pojechała rowerem do apteki. I proszę pana tam był taki pan magister starej daty. I mama prosiła, no powiedzmy "dwa tabletki", nie? Bo w niemieckim jest tylko "dwa", nie ma "dwie, dwoje" i tak dalej. Jak na mamę skoczył! Ty Niemko, ty Szwabko, już tyle lat, a ty się nie nauczyłaś, że to się mówi "dwie tabletki", a nie "dwa"!? Mama nie kupiła tego, poszła do jakiejś babki starej, zrobiła jej ziół i tam wyleczyła dzieciaka. I powiedziała, że nie wejdzie [tam więcej]. A mama mówi: "pan magister, wykształcony człowiek?". To mógł być 61-62 rok, to jeszcze mama tak nie mówiła płynnie tak wszystko. I później, jak chciała cokolwiek kupować, to kupowała trzy.

[KP-M-70]

I, to znaczy, [matka] czytać to czytała płynnie po polsku, ale pisać? Jechałam do Pizsa: mammo, przywieźć ci coś? A ona mówi: napisałam ci na kartce, napisała po polsku. I jak ja... wzięłam tą kartkę, to nie wiedziałam, co ja mam kupić. I mówię: mammo, napisz po niemiecku. To będę wiedziała, co. No to napisała po niemiecku, to wiedziałam. Ale takie... na przykład po wojnie poszła do sklepu, pojechała do Pizsa, weszła do sklepu, chciała kupić amoniak. Po niemiecku to się nazywa Hirschensalz. No i ona sobie przetłumaczyła dosłownie, do sklepu poszła i chciała kupić z jelenich rogów sól... I ten... a ta sklepowa pyta - a do czego to? No, że ona pierniki chce piec. "To może amoniak?". "O nie, to nawóz sztuczny". I nie kupiła!

[KK-80]

[nauka polskiego] To była trudna sprawa. Bo przecież u nas nikt nie rozmawiał po polsku. I w całej wiosce [nikt].

Pani Tatiana (rozmówczyni J. Wańkowskiej-Sobiesiak), która urodziła się w 1946 roku w Biesalu, wychowywała się w podełckiej wsi, była zostawiona pod opieką babci – Mazurki. Dzięki temu poznała polszczyznę:

[JWS-Tatiana]

Jak szłam do przedszkola, to nie umiałam mówić po polsku. W domu po niemiecku

rozmawialiśmy. Brat Gerard też. Nazywali go Andrzej⁷³¹

Wypowiedź o swojej biografii uzupełniła w następnej części wywiadu:

[JWS-Tatiana]

Ja w domu mówiłam po niemiecku, ale jak się poszło do przedszkola, to trzeba było mówić po polsku. A jak spotykaliśmy się na podwórku, to różnie się mówiło. (...) Potem też, jak do szkoły poszłam, to bardzo się starałam mówić nawet z polskim akcentem. Pomimo to zawsze przezywali mnie: Szwabka, Niemra⁷³².

W niektórych rodzinach silny był opór wobec przyswajania nie tylko języka polskiego, ale również stylu pisania. Największą osią konfliktu była niechęć do polskojęzycznej edukacji narzuconej dzieciom z niemieckojęzycznych rodzin:

[MN-60]

(...) można powiedzieć, że w [miejscość] w domu była mowa niemiecka, w szkole też było też przerabane, bo tak. Jak litery pisali, ja przychodziłem, mi poprawiały, pisały, ja zaś chodziłem do szkoły, to w szkole źle było, bo mama jeszcze miała szwabachę. To szwabachą pisali te litery. A pamiętam, ile razy ja tak piszę coś, to tam tylko "bukwy tylko piszesz, nie tak, nie tak!". No, widocznie miała jakieś, czuła się z Niemcami, więc nienawidziła. No wie pan, teraz ja uważam za normalne, jako dzieciak to dla mnie to było szok, ja nie wiedziałem o co chodzi, zgłupiałem. Dopiero później ciotka [imię], ta młodsza, co zaczynała, chodziła do tej szkoły, bo ona była trzydziesty dziewiąty rocznik, wytłumaczyła matce, że nie, to po polsku, to się tak pisze. Jakoś tak później ona mnie jeszcze pilnowała z nauką, bo przecież by mnie chyba z tej szkoły wyrzucili, nie wiem, jak to by tam było.

W opowieściach rozmówców pojawiają się dowody na istnienie tendencji opisywanej we wcześniejszej części pracy – niechęci do porzucania niemieckiego po wojnie jako języka liturgii:

[MM-20]

Z tego co mi tutaj pani organistka mówiła, że jedyną pieśnią po polsku to było na

⁷³¹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 14-15

⁷³² J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 18

pogrzebach - „Za rękę weź mnie Panie”. A tak, to ludzie niezbyt chętnie...

Ta niechęć do zmiany języka dotykała także relacji wewnątrzrodzinnych. Jedno z rodziców mogło nadal pozostawać przy użyciu języka niemieckiego, lecz drugie, z powodów praktycznych i dbałości o funkcjonowanie dzieci w nowych realiach, podejmowało jednostronną decyzję o zmianie języka kontaktów z dziećmi:

[KK-80]

Mąż nie chciał gadać po polsku. Ja gadałam zawsze po polsku, ze względu na to, że dzieci muszą się nauczyć tej mowy, bo to jest teraz nasze państwo.

Czynnikiem polonizującym mazurskojęzyczne rodziny była szkoła – dzieci uczyły się polskiego i zaczynały używać go w kontaktach domowych:

[KG-80]

Ze swoim rodzeństwem to jeszcze przed ucieczką, przed wojną to po niemiecku. A potem jak my wszyscy chodzili do szkoły to po polsku, to jak już mama coś zadała jakieś pytanie po niemiecku, to odpowiadaliśmy. Ale tak to, potem już coraz więcej po polsku, coraz więcej po polsku, no bo jak chodziło się do szkoły, to coraz więcej po polsku, no. A ja z mamą to cały czas prawie po niemiecku, tak jak już powiedziałam. Ona mówi: bist du eine Polin, dass du mich polnisch ansprichst? [jesteś Polką, że zwracasz się do mnie po polsku? - tłum. P. Sz.]

W niektórych rodzinach pojawiała się przekonanie o pozytywnej wartości poliglosji (wówczas starano się utrzymywać znajomość niemieckiego u dzieci). Nie zawsze jednak udawało się utrzymywać to postanowienie i ostatecznie porzucano język niemiecki, by ułatwić dzieciom integrację z rówieśnikami i komunikację z otoczeniem:

[MS-70]

Pamiętam, jak mi mama opowiadała, że jako dzieci mówiliśmy po niemiecku w domu, ponieważ mama uważała, że dobrze [jest] znać drugi język. Ale jak miałem trzy lata, to wysłali mnie do przedszkola. Mama mówi: „jak on w tym przedszkolu będzie, jak on po polsku nie umie?” I mówi: „po pół roku tylko już mówiłeś po polsku i już po niemiecku nic nie mówiłeś”. No i tak zostało. Ja niemieckiego się nigdy nie uczyłem. Czasami,

teraz tam, jak muszę używać, to nawet rozumiem po niemiecku, o, tak to nazwijmy.

Pokolenie urodzone pod koniec wojny lub krótko po niej z reguły uczyło się polszczyzny dopiero w szkole lub na kursach (zdarzył się także przypadek osoby urodzonej już w latach siedemdziesiątych, która nie znała języka polskiego aż do rozpoczęcia polskojęzycznej edukacji). Przed rozpoczęciem edukacji kontakty z językiem polskim były ograniczone do podwórkowych zabaw z polskimi dziećmi, bądź podsłuchiwanym, nie zawsze cenzuralnym rozmów rodziców z polskojęzycznymi sąsiadami.

[KOlc-60]

No rodzice rozmawiali po niemiecku, tak. I później wiadomo - ja byłam chowana też, aż dopóki do szkoły poszłam - po niemiecku. Polskiego mało umiałam. Jak tata miał kuźnię, mężczyźni tam przyjeżdżali konie kuć, to i gdzieś tam, wiadomo, rozmawiali, to ja coś podsłuchałam, nie? To jakieś słówka, ale jak to wiadomo mężczyźni, tam i parę lepsze wsadzali. To, to szybko człowiek się nauczył. (...) Ale później do szkoły, to w szkole też tak było trudno, nie?

[KK-60]

Moja starsza siostra, o 4 lata starsza, to poszła do szkoły podstawowej, (...) to mówiła po niemiecku, a nie po polsku. Brat, rok po niej się urodził, też po niemiecku. Ale już mniej, już łapał polskie słowa.

[KM-G-80]

U nas w domu było tak, jak dzieci małe były. Do siedmiu lat, dopóki nie poszli do szkoły, w domu po niemiecku, na dworzu dzieciaki się bawili po polsku. Tak.

Szczególnym, interesującym przypadkiem była sytuacja przodków opisywanych przez jednego z rozmówców. W ich przypadku naukę polskiego zatrzymało uczestnictwo w kursie niedostosowanym do ich poziomu wiedzy:

[MN-70-2]

Moi rodzice teoretycznie nie znali języka polskiego, bo w szkole się nie uczyli, tylko to, co znali od dziadków [posługujących się mazurskim]. I oni zostali skierowani na taki

kurs dla analfabetów. Chyba ze dwa razy poszli, ale tam się uczyli literki pisać (...), oni oboje mieli osiem klas niemieckiej szkoły, to było śmieszne, więcej już nie chodzili. Żadnego więcej kursu języka polskiego nie robili, w każdym razie do samego końca życia po akcencie można poznać, że ten język nie był językiem ojczystym.

Brak znajomości polskiego powodował także trudności z uzyskaniem wysokich ocen oraz wycofywanie się z aktywnego uczestnictwa na zajęciach. Rozmówcy jako szczególnie trudne wspominają pierwsze lata polskojęzycznej edukacji. Z reguły w następnych latach uzyskiwali stosunkowo wysokie kompetencje z zakresu polszczyzny, czego skutkiem była adaptacja w środowisku szkolnym, a nawet większa dbałość o poprawność językową.

[KK-80]

W liceum w Mrągowie tam była jedna klasa, jeszcze za moich czasów, taka klasa wstępna, to znaczy klasa do nauki języka polskiego. Czy ty tam dobrze mówisz, czy źle mówisz, no te końcówki i to wszystko, ale masz gadać po polsku. Nie wolno po niemiecku ani jednego słowa. No jo. I to często człowiek wiedział, co to jest, jak to jest, ale przecież nie umiałam gadać po polsku, więc musiałam cicho siedzieć. I byłam taka, no, nie najlepsza. Zupełnie na końcu też nie, ale tak... trochę mi było wstyd, no ale co zrobić? Przecież nie można z dnia na dzień nauczyć się innego języka. (...) No i przez ten jeden rok, kiedy słyszysz tylko polski dookoła, nie nauczysz się tak od razu świetnie mówić, ale tak powoli, powoli... wciągasz się.

[KK-80]

Najstarszy syn miał trudności w szkole też [że nie znał dobrze polskiego – przyp.]. "Mamo, toż ja to wiedziałem, po niemiecku, wie das heißt, aber polnisch konnte ich doch nicht sagen!". Ale młodsze dzieci, to już sobie dobrze poradziły. (...) Najmłodszy syn to najlepiej.

Trend ten jednak nie był zupełnie powszechny. Część rozmówców, nawet posługujących się polsko-mazurskim kodem mieszanym wskazywała na problemy z nauką literackiej polszczyzny:

[ME-80]

[po wojnie po polsku] ja tak dobrze nie umiał, ja z językiem polskim to miałem

trudności. Dobrze ja tak nie wymawiał i dobrze nie pisał, dużo błędów robił.

[KE-90-2]

Niektórzy tego polskiego się nie nauczyli. Taki [imię] jest, to on to dużo jeszcze. On wszystko tak na "s" mówi, nie? Ja to się staram, (...) bo ja też tak prosto mówię czasami.

[KE-90-2]

Moja mama tak po polsku się nie nauczyła, ale umiała czytać, pisać - nie, ale czytać umiała.

Nawet w dzisiejszych czasach najstarsi Mazurzy próbujący pisać po polsku robią (wedle relacji własnych lub młodszych członków rodziny) błędy ortograficzne i gramatyczne:

[KG-40-2]

Jak pisze wiadomości do nas [o mamie], czy listę zakupów, to są tak wielkie błędy, że czasami jest trudno. Niemieckim takim trochę (zapisem), ona cały czas pamięta znaki niemieckie i ona to wkłada w to, nie?

[KE-60-2]

Ciotka to się starała mówić po polsku. A jak mówiła po polsku, to wychodził tylko jej język, to nie był ani mazurski, ani polski, nie wiadomo... „Bo tutaj dziewczaki obacta, tu jest fabryka smoku” - Ciotka, czego? - „No, fabryka smoku, toć ci poziedam...” Soku! Albo ona: „kupiłam słonice!” – słoninę...

Akwizycja polszczyzny mogła przebiegać wolniej w miejscowościach zdominowanych przez ludność niemieckojęzyczną. W kilku relacjach usłyszałem tezę, że zdominowane liczebnie dzieci polskie zaczynały mówić po niemiecku (lub w kodzie mieszanym) w wyniku zabaw z niemieckojęzycznymi rówieśnikami. Było to kłopotliwe dla agentów zmiany – nauczycieli.

[KG-40-2]

Mama też wspomina, po wojnie, jak zaczęli chodzić do szkoły, (nauczyciele podobno spali w domu u mojej babci) i dzieci miały wymóg mówić po polsku. No to nauczyciel

do nich przemawiał po polsku, ale się szybko zorientował, że te dzieci, bawiąc się, szybciej się nauczyły języka niemieckiego, bo było tu więcej osób, które mówiły po niemiecku. To był kłopot przed władzami ludowymi, jak ukryć to, że dzieci się nauczyły nie w tym języku, co trzeba.

W rodzinach kilku kolejnych rozmówców język niemiecki stał się po wojnie językiem zakazanym. Rodzice chcieli chronić swoje dzieci przed dyskryminacją. W ten sposób doszło do przerywania międzypokoleniowej transmisji języka i jednocześnie do przyspieszonej akwizycji polskiego przez osoby urodzone po wojnie.

[MN-70-2]

Raczej rodzice ze względu, wiadomo, historycznych, po niemiecku w ogóle z nami nie rozmawiali i nie chcieli, tylko tak kaleczyli ten polski, ale próbowali w polskim języku się z dziećmi porozumiewać. (...) Ja się wychowałem tylko w otoczeniu języka polskiego.

Trudności z pełnym opanowaniem polszczyzny – w mowie i piśmie – zazwyczaj dotyczyły bądź osób już od lat nieżyjących (wspominanych przez rozmówców), bądź z najstarszego pokolenia. Przyczyną był przede wszystkim brak odebrania polskojęzycznej edukacji.

[MOlc-80]

Do polskiej szkoły nie chodziłem. Pisać po polsku – piszę, ale z błędami. Alfabetu to mnie w wojsku uczyli.

Zmiana języka miała charakter gwałtowny:

[KG-40-2]

U niej (u mamy) w domu, ona mówiła po niemiecku, od dziecka po niemiecku. Pamięta czasy, chodziła do szkoły tutaj na Mazurach, gdzie na początku był niemiecki, potem, jak zmienił się ustrój, to musiał być polski, tak z dnia na dzień.

Matce jednej z rozmówczyń lokalny dyrektor szkoły zagroził (kilka lat po wojnie), że jeżeli dzieci nie nauczą się języka polskiego, zostaną jej odebrane. Groźba ta

poskutkowała przejściem całej rodziny na język polski tak szybko, jak było to możliwe.

Rozmówcy często wspominali, że bardzo chcieli wtopić się językowo w społeczność użytkowników polszczyzny ogólnej. Niektórym jednak nie udawało się to w pełni z powodu wymowy, szczególnie szeregu szeleszczącego i ciszącego oraz odmiennej wymowy spółgłoski *r*. Inni z kolei nie opanowali w pełni polskich zasad ortograficznych.

Opóźniona akwizycja polszczyzny była także związana ze stosowaną przez Mazurów (opisywaną w części historycznej niniejszej pracy) strategią bojkotu polskich szkół i zarządzeń. Berta, urodzona w 1925 r. w Udojach (wł. Odojach) [źródło: RMul] w pow. piskim relacjonowała, że wraz z początkiem wojny stanowczo zakazano mówienia po polsku, tymczasem prymarnym językiem starszyny mazurskiej pozostawał właśnie polski. Berta przyznaje, że była w pełni oddana niemieckiej ojczyźnie: *o ile sprawa niemiecka nie zwycięży, widziałam przed sobą tylko mogiłę. Więc każdy dał, co tylko mógł dla ojczyzny*. Po zmianie granic rodzina Berty postanowiła zostać w Polsce, ojciec podobno miał czuć się Polakiem, choć ją nadal ta kwestia niepokoiła, wyjaśniała przy tym, że *przecież byłam przez szkołę wychowana w duchu niemieckim*. Doskwierał jej brak znajomości polskiego, do Niemiec zaś wyjeżdżali nawet ci, którzy *po niemiecku dobrze mówić nie umieli*. Dzięki MUL-owi Berta miała zostać *całym sercem obywatelką polską*⁷³³.

Polskiego nie znała także p. Helga, której rodzice po wojnie z pobudek narodowych zabraniali początkowo uczęszczania do polskiej szkoły (*Nie możesz dziecko, z dnia na dzień z Niemki stać się Polką*)⁷³⁴. Można przypuszczać, iż w ich opinii zezwolenie na uczęszczanie do polskiej szkoły, w której nauczycielka zna tylko język urzędowy, byłoby jednoznaczne z wyparciem się przynależności narodowej, usankcjonowaniem nowych realiów społeczno-politycznych oraz, być może, załączkiem językowej polonizacji rodziny. Do zmiany postawy nakłonił ich dopiero nowy nauczyciel, rdzennego pochodzenia, absolwent MUL-u znający oba języki.

Początkowa nieznajomość polszczyzny mogła nawet powodować podpisanie niezrozumiałych dla członków rodziny dokumentów. Taką sytuację wspominała Gerda Iwaniuk, ur. w 1930 r. Potencjalny pracodawca zaoferował jej ojcu pracę w zamian za podpisanie polskojęzycznego dokumentu, który, jak się okazało dzięki czujności Gerdy (pokazała dokument nauczycielowi), w rzeczywistości był wnioskiem o zmianę imienia i nazwiska na polskie. Gdy ojciec wycofał podpis, odmówiono mu przyjęcia do pracy⁷³⁵.

⁷³³ K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit., s. 35-37

⁷³⁴ M. Skibińska, op. cit., s. 24

⁷³⁵ M. Skibińska, op. cit., s. 18

Brak znajomości polskiego powodował także, że sama rozmówczyni miewała pewne obawy związane z funkcjonowaniem w polskojęzycznym otoczeniu (korzystanie ze służby zdrowia). Problemem było także napisanie podania o przyjęcie do Uniwersytetu Ludowego. Tam nauczyła się polskiego i jak przyznawała, przez następne lata dużo czytała po polsku.

Agentami zmiany, oprócz polskiej części rodziny w rodzinach mieszanych, nauczycieli i rodzin decydujących się na zmianę języka, by uchronić się przed dyskryminacją, bywały mazurskie dzieci uczęszczające do szkoły:

[KW-80]

Ale [mama] sama nic nie umiała, nic. Później, pomału się uczyła, jak my do szkoły chodziłyśmy z siostrą.

Wszyscy młodszy rozmówcy deklaruowali, że rozumieją częściowo pisany i mówiony niemiecki, natomiast mają duże trudności z formułowaniem własnych wypowiedzi, szczególnie w mowie:

[MN-20]

Ten język jest mi bliski, bo ja w tym domu rodzinnym słyszałem cały czas ten język, ale jakby, nigdy nie uczyłem się tego języka. Ja po prostu rozumiem wiele słów, ale nie potrafię jakby też poprawnie rozmawiać w języku niemieckim. To tak ja mówię o sobie. A moja mama mówiła i nadal mówi może nie biegle, no, oczywiście mówi w języku polskim, ale też rozmawia w języku niemieckim, bo też ma dużą rodzinę, więc w domu rodzinnym mojej mamy mówiło się też i po polsku, i po niemiecku, a te słówka też, gwary mazurskiej, też gdzieś tam były, tak?

[MM-20]

Uczyła też mnie niemieckiego, ale to... do dzisiaj mam tak, że nie rozmawiam po niemiecku, ale rozumiem, co się do mnie mówi, rozumiem, czytam, jakby nawet niektórzy mówią, że akcent jest jakby okej. Ale... no nie dogadam się. Nie znam chyba na tyle tego słownictwa.

3.1.2. Język polski jako język wysoki – *Dachsprache* dla dialektalnej mazurszczyzny

Podczas badań – zarówno samych wywiadów, jak i obserwacji uczestniczących, podejmowałem nieraz temat ich poglądu na klasyfikacyjną relację między polszczyzną ogólną i mazurskim (w celu sprawdzenia wpływu niemieckiego poglądu literacko-prasowego o istnieniu języka mazurskiego na przekonania językowe Mazurów). Zaobserwowałem kilka rodzaju postaw – 1) uznawanie mazurskiego za formę językową wywodzącą się z dialektalnej polszczyzny, ale przynależną społeczności mazurskiej o silnej odrębności tożsamościowej i historycznej, silnie zmieszany z elementami niemieckimi (pogląd nieco przypominający *Kulturdiialekt*), np.:

[KK-80]

Nie mówiło się po polsku... Tak, gadali po wojnie, że gadaliśmy po polsku, nie? Ale to nieprawda. To właśnie była taka gwara mazurska. To było powiązane... niemieckie i polskie;

[KM-G-80]

Mieszali. Moja babcia więcej mieszała. Troszkie niemiecki, troszkie mazurski, troszkie polski.

To wszyscy Mazurzy, co mieszkali w [wieś], to wszyscy tak troszkę po polsku, troszkę po niemiecku, troszkę po mazursku, ale każdy się rozumiał.

[MN-70-2]

Oczywiście, stąd ten język mazurski – kupę wyrazów języka, którego w języku polskim nie znali, to używali niemieckich wyrazów.

2) indyferentyzm wyrażany poprzez synonimiczne używanie terminu *gwara, język, dialekt*;
3) zgodny z klasyfikacją dialektologiczną – uznawanie mazurskiego za terytorialną odmianę polszczyzny, której językiem literackim, dachem językowym (*Dachsprache*)⁷³⁶ jest literacka odmiana języka polskiego. Mazurski w tym układzie przyjmuje pozycję podrzędną (zgodnie z ideologią standardyzmu), mniej wyrafinowaną, mniej prestiżową.

⁷³⁶ H. Kloss, 'Abstand Languages' and 'Ausbau Languages', [w:] „Antropological Linguistics”, Vol. 9, No. 7/1967, s. 29-41.

[KG-40]

No tak jak mówię, że widzisz, też ten mazurski język, to że on tak może nie przetrwał, to może dlatego, że on był taki jak polski, czy tam [był] polski w sumie. To też... mówię, że moja babcia, to ona też się starała nie wyróżniać. Przyjeżdżali, iluś tam Polaków było wokoło, bo już nas było bardzo mało i cały czas będziesz inaczej mówić, to będą cię palcami wytykać, a znała, umiała się nauczyć raz-dwa. To dlaczego miała go nie używać? (polskiego). Zresztą mazurski jest tak jak staropolski, tak? Czyli to jest żywy dla nas język, my się dalej jakby... jak to się mówi.. no, entwickeln... (...) Rozwijamy się i to, że my coraz lepiej mówimy, jakiś ładniejszy ten język, jakiś taki bardziej kulturalny, bo ten nasz mazurski to taki prosty spod siekiery, nie? I teraz jakbyś chciał coś napisać to tak ładniej brzmi czasami, jak coś napisać, czy coś. (...) No, no bo ja tam uważałam, że to jest polski, nie? A po co miałam po staroświecku mówić, jak znałam już ten nowocześniejszy, tak? Tak mi się wydaje, że to na tym polega. Młodzi ludzie, spytaj się teraz mojej córki - coś jest staromodne, a coś jest modne, to wybierze to modne, nie? I tak samo tutaj było. Nikt tego staroświeckiego się nie trzymał.

Rożmówczyni zauważając *staroświeckość* mazurskiego wyraża częste przekonanie o niedostosowaniu lokalnych odmian językowych do nowoczesności. Mazurski jest w tym ujęciu językiem prostym, nieładnym niewłaściwym. Przeciwnieństwem mazurskiego jest polszczyzna ogólna – odmiana ładniejsza, kulturalna, rozwinięta. Powyższa wypowiedź pokazuje także, jak istotną rolę w zatracaniu mniej prestiżowego kodu odgrywa chęć przystosowania się młodego użytkownika do panujących, kreowanych przez większość, trendów językowych. Z tego powodu to, co archaiczne, mazurskie, zostało zastąpione odmianą *nowocześniejszą*.

Uznawanie mazurskiego za język polski podawano także jako przyczynę odchodzenia od użycia mazurskiego na rzecz języka niemieckiego, wyraźnie różniącego się od polskiego i niepozostawiającego wątpliwości w kwestii odrębności Mazurów od Polaków.

Powszechnie odnotowywano przykłady wypowiedzi rozmówców, wskazujące na klasyfikacyjną niepewność etnolektu mazurskiego. Bądź to naprzemiennie używano terminów „gwara”, „mowa”, „język”, bądź sposób formułowania wypowiedzi ujawniał postrzeganą tożsamość mazurszczyzny z polszczyzną:

[MN-30]

Teraz tak mi przyszło do głowy, że moja babcia przed wojną po polsku nic nie mówiła,

nie? Raczej... nie że nic, no coś mówiła, ale że mój dziadek lepiej, nie, sze się dogadywał po polsku. Dogadywał się. Z tego, co pamiętam, co mi mówiono, że właśnie mój dziadek to dobrze po polsku i po niemiecku, i tak wiesz. A tak naprawdę to ten mazurski, to wszystko, to jest jedno, nie? Połączone. Ale to tak a propos samego języka. Że babcia potem miała problemy, żeby rozmawiać normalnie.

[MO-N-20]

Powiem szczerze, że babcia mi opowiadała, że właśnie nasza Oma, jak to o mojej prababci się mówi w rodzinie, zawsze mówiła, że w domu się mówi po polsku, ale według niej ten polski to był ten mazurski dialekt, tak? Więc... to było po polsku, po ichniemu po prostu. Ale mieli świadomość tego, że mówią po polsku. Aczkolwiek na przykład bardzo ciekawe zjawisko jest takie, że wszyscy, którzy pozostali w Polsce po wojnie się kompletnie nawrócili na niemiecki. Nagle odkrywali w sobie, wiesz, jakieś niemieckie korzenie. (...) Mam wrażenie, że dla nich to też, przynajmniej dla tej części rodziny, nie było żadnego znaczenia, czy to jest dialekt, czy to jest język polski po prostu, bo to był taki język polski, jaki znali.

(...)

Mamy takiego Mazura, który nazywa się [imię]. No i ten [imię], jest taki dziwak trochę, generalnie, i tak dalej. Ale on po trosze tak mówi, on używa tej gadki jako języka polskiego. I on w taki sposób właśnie, wiesz co... rozmawia z ludźmi, którzy po polsku mówią, więc dla niego jest to po prostu zwykły sposób komunikacji.

Krewny jednego z rozmówców prawdopodobnie przeżył wkroczenie frontu radzieckiego dzięki pogładowi o polskości kodu, którym się posługiwał.

[MN-70-2]

Był moment, jak Rosjanie weszli i już go chcieli rozstrzelać, pod stodołą stał i "ręce do góry", i on po mazursku powiedział "ludzie, dajcie mi żyć", czy coś takiego. I podobnie tak było, że drugi jakiś tam stał, oficer, i mówi: "zostaw, toć to Polak!".

Polskość mazurskiego wytyczało także częste stosowanie porównań do gwar Mazowsza (głównie kurpiowskiej). Ten rodzaj spostrzeżeń był wśród moich rozmówców powszechny – kwitowali krótko „Kurpie mówili podobnie jak my”, „to ten sam język”.

[KE-90-2]

Te Kurpsie tak mówią [podobnie], jak jechałam z Białegostoku, to już tak zaciągali.

[KE-70]

A tutaj to no... jakiś tam język polski... podobny do polskiego bardzo, to był, funkcjonował, albo powiem inaczej - ta mazurska gadka, to tu funkcjonowała [dalej nastąpiło porównanie do mowy przymusowych robotników z Mazowsza, z którymi przodkowie bez trudu mogli się porozumiewać].

[MS-60]

Moja mama tutaj z prawdziwymi tymi, Kurpiami, którzy dialektem mówią, to nie miała problemu mówić

W ich ocenie od kurpiowszczyzny mazurski odróżniał się przede wszystkim wpływami niemieckimi, ale także niektórymi formami, np. w opinii dwóch rozmówców Mazur mówił *jedzie*, a Kurp *jadzie* (choć forma z ja- jest także poświadczona w *Słowniku gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*).

3.2 Język niemiecki: *Hochdeutsch* i *Plattdeutsch*

Język niemiecki pełni we wspomnieniach większości rozmówców funkcję dawnego języka prymarnego (L1) lub drugiego (L2), w zależności od następujących uwarunkowań: roku urodzenia, statusu społeczno-ekonomicznego przodków oraz statusu miejscowości pochodzenia (miasto-wieś), a także geograficznej lokalizacji miejscowości (północ-południe regionu). Nie zaobserwowano istotnych różnic w używaniu niemieckiego przez kobiety i mężczyzn. Wśród osób poniżej 60 r.ż. zauważalna jest jednak wyraźna zmiana – ich językiem prymarnym jest najczęściej polski, szczególnie w rodzinach mieszanych pochodzeniowo. Polszczyzna obsługuje we współczesnych praktykach więcej domen językowych niż jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

Należy podkreślić, że w ocenie rozmówców znajomość języka niemieckiego, czy to bierna, czy czynna, jest znacznie powszechniejsza niż w przypadku etnolektu mazurskiego.

Jeśli chodzi o wiek respondentów oraz ich członków rodziny, należy wyróżnić co najmniej 4 podgrupy:

1. Najstarsi użytkownicy – urodzeni przed wojną lub w jej trakcie. W ich przypadku, w świetle wspomnień informatorów, językiem prymarnym, nie tylko domowym, ale również podstawowym kodem kontaktów ze światem zewnętrznym na wszystkich poziomach oficjalności (podwórko, szkoła, urzędy) pozostawał język niemiecki co najmniej do końca wojny. Zarysowuje się obecność mowy mazurskiej w ich

biografiach – elementy mazurskie bywały wplatanie przez rodziców i dziadków oraz rówieśników ich przodków (należy zwrócić uwagę, że dziadowie rozmówców z tej grupy rodzili się w latach 1880-1910, co daje rzadką szansę na wejrzenie we wspomnienia o bardzo odległych czasowo stosunkach językowych). Istotną część rozmówców zaznacza dodatkowo, że zmiana przynależności państwowej regionu nie oznaczała automatycznej zmiany językowej w mazurskich rodzinach, porzucenia niemczyzny na rzecz polszczyzny, szczególnie w sytuacji, gdy rodzina informatora była w 1945 roku już w pełni niemieckojęzyczna, nieznająca nie tylko polszczyzny ogólnej, ale nawet i mazurszczyzny. W takich rodzinach przez co najmniej kilkanaście następnych lat następowało istotne ograniczenie domen językowych, w których panował język niemiecki. Język niemiecki pozostawał w dominującym użyciu w domu, w kontaktach z dalszą rodziną (także listownie z tą jej częścią, która wyjechała do Niemiec). Dominacja, choć nie tak wyraźna, zarysowywała się w sferze sakralnej i okołosakralnej – modlono się po niemiecku, ale co równie ważne, język niemiecki służył jako prymarny kod komunikacji także w trakcie zorganizowanych i spontanicznych spotkań parafian ewangelickich przed i po nabożeństwach. Osoby z tej grupy stosunkowo chętnie uczestniczą w życiu stowarzyszeń mniejszości niemieckiej, skąd pozyskują niemieckojęzyczne materiały – książki, czasopisma.

2. Osoby urodzone w latach 1945-1960. Z racji daty urodzenia nie mogły doświadczyć obecności języka niemieckiego w przestrzeni urzędowej ani w edukacji. Najczęściej znają niemiecki znacznie lepiej w mowie niż w piśmie (w przeciwieństwie do podgrupy 1., która zna standard niemieckiego w piśmie, a w mowie posługuje się kodem mieszanym – językiem zbliżonym do *Hochdeutscha*, jednak z licznymi elementami fonetyki i leksyki wschodniopruskiej, a także mazuryzmów).
3. Osoby urodzone w latach 1960-1980. Język niemiecki z reguły funkcjonował w ich biografii jako L2, biernie przyswojony głównie dzięki dziadkom. W regionie zostawało coraz mniej osób o rdzennym pochodzeniu, co prowadziło do dezintegracji społeczności językowej. Coraz trudniej było znaleźć niemieckojęzycznych interlokutorów, a dodatkowo sytuację utrudniała trwająca, choć nieco słabnąca tabuizacja użycia języka niemieckiego w przestrzeni publicznej.
4. Osoby urodzone po 1980 roku. Język niemiecki pojawiał się w ichografiach językowych jako język kontaktów z najstarszym pokoleniem, choć pełnił mniej istotną rolę niż w grupie 3. Rodzice z reguły znają język niemiecki biernie, na różnym poziomie i zupełnie nie przekazywali niemczyzny swoim dzieciom. W niektórych

przypadkach nawet dziadkowie znali niemiecki biernie, lecz czynnie używali języka sporadycznie bądź w ogóle użycie niemczyzny zarzucili. Głównym źródłem znajomości języka niemieckiego jest system edukacji, w ramach którego po 1989 roku w wielu mazurskich miejscowościach wprowadzono język niemiecki, obok angielskiego, jako obcy.

3.2.1 *Hochdeutsch* jako dziedzictwo – język przodków. Zanik języka i walka o jego utrzymanie

Zauważalnym czynnikiem zachowania i przekazania języka niemieckiego było poczucie niemieckiej tożsamości narodowej. To zaś zdaje się być silniejszym wśród osób pochodzących z zamożniejszych rodzin, lepiej wykształconych, zajmujących stanowiska kierownicze, pracujący w zawodach biurowych i administracji, których przodkowie przed wojną należeli do lokalnej inteligencji, bogatszej warstwy chłopskiej, bądź mieszkali w mieście i trudnili się rzemiosłem.

Geograficznie rzecz ujmując, język niemiecki zachował się najlepiej w rdzennych rodzinach zamieszkujących na północy Mazur (pow. giżycki, kętrzyński, mrągowski) oraz w pow. ostródzkim. Tam również lepiej utrzymywała się niemiecka tożsamość narodowa. Podczas obserwacji uczestniczącej jedna z rozmówczyń przyznała, że w stowarzyszeniu mniejszości niemieckiej w Kętrzynie dość silną mazurską tożsamość odczuwają tylko dwie osoby, pozostałe zaś odczuwają przede wszystkim przynależność do narodu niemieckiego. Potwierdza to relacja innej rozmówczynie:

[KK-60]

Mnie się wydaje, że tutaj, w regionie kętrzyńskim, to bardziej niemiecką. Jak rozmawiam z ludźmi, bo znam. Wiem, jak do mamy przyjeżdżały (...), to one raczej po niemiecku. Rodziny, wszystko niemieckie.

Pani Tatiana w wywiadzie udzielonym J. Wańkowskiej-Sobiesiak zapytana o tożsamość narodową, odpowiedziała:

[JWS-Tatiana]

Całe życie uważałam się za Niemkę. Nawet paszport miałam niemiecki. W spisie powszechnym też podałam taką narodowość.

Zapytana o mazurskość, dodała, że jej wuj mieszkający w Niemczech do końca życia miał problemy z językiem niemieckim – charakteryzował go odmienny akcent i leksyka („pewnie po mazursku”). Rozmówczyni, opisując wuja stosuje rozróżnienie na pochodzenie etniczne i przynależność obywatelską/państwową:

I oni tam wiedzieli, że on jest Niemcem, ale nie niemieckim⁷³⁷.

Niemcem czuł się również Hieronim [źródło: RMul], urodzony w pow. piskim w 1930 roku, mimo że często stawał się ofiarą agresji słownej w związku z pochodzeniem ojca (był Polakiem spod Grajewa, wzenił się w mazurską rodzinę). Nawet krótko po wojnie odczuwał pewien ból, gdy jego mazurscy pobratymcy klasyfikowali z tego powodu jego rodzinę jako polską. Po polsku przed znalezieniem się w MUL-u, jak sam wspomina, mówił słabo⁷³⁸.

Pani Brygida ukończyła szkołę niemiecką. Została w Polsce z powodu mieszanego małżeństwa z Polakiem, mimo to utrzymała tożsamość niemiecką. Nie posiada wiedzy o lekcie mazurskim. W jej opowieści dominuje niemiecka postawa narodowa (czuje się Niemką, podkreśla znaczenie edukacji i lat dziecięcych), podkreśla jednak niezrozumianą nieraz przez otoczenie postawę państwowego lojalizmu:

[JWS-Brygida]

Dawniej jak w spisie narodowym napisałam: narodowość niemiecka, obywatelstwo polskie, to ktoś przyszedł i mówi: Co to jest? Tu ma być polskie i polskie! (...) Ja jestem lojalną Polką, ale jestem Niemką. Niestety, nie mogę być nikim innym⁷³⁹.

W przypadku powiatów południowych można zaobserwować przyspieszone procesy asymilacji do polszczyzny (nawet o jedno pokolenie), a także znacznie lepszą znajomość elementów mowy mazurskiej, nawet wśród najmłodszego z badanych pokoleń.

Do szeregu przyczyn skutkujących zanikiem obecności języka niemieckiego we współczesnych praktykach potomków ludności przedwojennej należy zaliczyć wymianę pokoleniową – najstarsze pokolenie, znające niemiecki lepiej od polskiego, umiera, zaś ich dwujęzyczne dzieci miewają problemy ze znalezieniem rozmówców. Czytanie tekstów niemieckich czy odwiedzanie niemieckojęzycznych krewnych i znajomych zaś sprawia

⁷³⁷ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 22.

⁷³⁸ K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit., s. 100-103.

⁷³⁹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 83-93

coraz większe trudności z powodów zdrowotnych bądź w wyniku rezygnacji, pogodzeniem się z zanikiem niemieczyny na Mazurach:

[KK-60]

[o obecności niemieckiego w życiu rozmówcy]

Coraz rzadziej, już zdrowie mi nie pozwala do tych Niemiec jeździć, a jak się jeździło, to wiadomo, jak jest rozmowa, to człowiek utrwała. Teraz tego nie ma. I nie czytam już po niemiecku. Jeszcze jak mama żyła, to pojechałam, to pogadałyśmy sobie, a teraz? Rodzeństwo nie... Znajome, jak się spotkamy, to trochę porozmawiamy po niemiecku i to wszystko.

Samodzielne utrzymanie języka niemieckiego (zarówno z przyczyn tożsamościowych, jak i praktycznych) sprawia trudności, wymaga konsekwencji, której może zabraknąć w polskojęzycznym otoczeniu:

[KP-M-70]

I on [mąż] kiedyś mówi - choć, jeden dzień w tygodniu będziemy, jak dzieci były, rozmawiać po niemiecku, bo to się przyda dzieciom, jeżeli złapią trochę. Wie pan, to jeden tydzień (śmiech).

Istotną rolę w podtrzymaniu obecności języka niemieckiego we współczesnych praktykach i świadomości potomków ludności przedwojennej odgrywa nadal przynależność do stowarzyszeń mniejszości niemieckiej. Wzmocnienie udziału języka niemieckiego powodowane jest kilkoma czynnikami: wzrostem zainteresowania przeszłością rodziny i stron rodzinnych, uczestnictwem w organizowanych przez stowarzyszenia kursach języka niemieckiego oraz większej ekspozycji na język niemiecki podczas spotkań, w wyniku uzyskania dostępu do niemieckojęzycznych dokumentów, literatury.

[KE-70]

Ja całe życie nic nie miałam do czynienia z niemieckim. Jak chodziłam do szkoły, to niemieckiego nie było, mama szukała nawet szkoły, żeby był niemiecki, w Ełku, w żadnej nie było. No i tak przeszło. A dopiero teraz, jak na emeryturze, myślę - co ja będę robić, nie? To ja wzięłam i się zaczęłam niemieckiego uczyć i się zapisałam do

mniejszości niemieckiej, tak o po prostu historia mnie złapała.

Na uwagę zasługuje także wątek celowego użycia języka niemieckiego przez rdzennych mieszkańców Mazur już w czasach powojennych w geście buntu przeciwko nowej, polskiej rzeczywistości oraz w celu wyrażenia niemieckiej tożsamości. W tym przypadku język pełnił rolę kulturowego identyfikatora, wyraźniej niż mazurszczyzna odgraniczającego rdzennych mieszkańców od nowych osadników. W przypadku powiatu giżyckiego i ostródzkiego w kolektywnej pamięci rodzin i społeczności znajdują się szczątkowe informacje o użyciu mazurszczyzny, a językiem sentymentu, „językiem grózków” jest niemczyzna. Mowa mazurska postrzegana bywa jako zbyt obca, zapomniana, bądź zbyt polska, co ludności rodzimej, w związku z prześladowaniami powojennymi kojarzy się raczej negatywnie – z przymusem zarzucenia języka niemieckiego bądź z akcją weryfikacji narodowościowej. W mazurskiej nomenklaturze potocznej taką deklarację wierności państwu polskiemu nazywano „zapisaniem się na Mazura” lub „Masurenschein”.

[KG-40]

Jeżeli chodzi o ten język, to tak jak ci mówię: on już dla nas tak jakby zaginął, bo tu jednak wiesz, przed wojną już no za Hitlera po prostu się mówiło po niemiecku już tutaj (...)

Widzisz i tam niby takie Szczytno i Działdowo takie polskie, tak? (...) A tutaj [w pow. giżyckim] się, wiesz, trzymali tego, że są Niemcami, dostawali po łbach. Ich więcej ich walili po tej głowie, to oni się bardziej zapiekali w tym.

[MM-50]

Ja tak czasami sobie to... mówię, że no żeby jak gdyby zaznaczyć tą swoją inność, więc oni specjalnie mówili po niemiecku.

Użycie niemieckiego jednak nie zawsze było aktem tożsamościowym. W kilku rodzinach pojawiły się relacje związane ze strachem przed negatywną oceną społeczną bądź szykanami ze strony władz nazistowskich.

[KE-70]

I tatuś opowiada, że ci właśnie gospodarze, starsi ludzie, czy tam dziadkowie, czy jak, to jak w domu, między sobą, to tam ta babcia to tak mówiła, tak po mazursku chyba, nie czysto po niemiecku, tam szwargotała inaczej. Ale jak zobaczyli, że ktoś idzie, czy tam z robotników, czy ktoś się zbliża, to - cicho! szybko... i zaraz po niemiecku. (...) Oni tam gadali tak po mazursku, coś się kłócili, ale zobaczyli, że ktoś idzie - już cicho, i po niemiecku.

[KK-60]

Wszyscy wszystkich się bali. Tak 43-44 rok, wszyscy się wszystkich bali. Dziadkowie już nawet po polsku nie rozmawiali, tak między sobą. Bali się, że jakiś sąsiad usłyszy. Terror był straszny.

Mazurska rozmówczyni (pochodząca z pow. ostródzkiego) w rozmowie z socjolożką B. Domagałą tak relacjonowała sytuację językową przed wojną:

Moi rodzice, jak gadali coś, to po cichutku, bo chodzili takie kapusie pod oknem i nie daj Boże usłyszeli, że gadasz coś po polsku to zaraz [...] byłaś mocno ukarana⁷⁴⁰.

Domagała dodaje, że według relacji Mazurki ludzie wiedzieli, że rozmawiają po polsku, mimo różnic leksykalnych. Po wojnie okazało się jednak, że *ich polskiego nikt nie rozumie i trzeba było uczyć się od początku. Starsi ludzie – siostra i babka rozmówczyni – pozostali przy gwarze i nigdy nie nauczyli się mówić poprawnie po polsku*⁷⁴¹.

Tak, jak nieznamość polskiego po wojnie powodowała problemy szkolne, tak samo niski poziom ekspozycji na język niemiecki (jak w przypadku przodka jednego z rozmówców) w międzywojniu skutkowałam trudniejszą sytuacją w szkole:

[MN-70-2]

Mojego taty mama zmarła wcześniej, jak ojciec miał 2 lata i wychowywała go praktycznie babcia. Babcia, która w zasadzie nie знаła języka niemieckiego, tylko

⁷⁴⁰ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s.51

⁷⁴¹ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s.51. Rozmowę przeprowadzono na pocz. lat 90.

posługiwała się tym językiem mazurskim. I mój tato miał problemy nawet w szkole z językiem niemieckim.

Nietypowa z racji odmiennej sytuacji politycznej na Działdowszczyźnie okazała się relacja Katarzyny ur. 1929 r. w Skurpiu pod Działdowem [źródło: RMul]. Jej mazurska rodzina otrzymała w czasach okupacji drugą grupę narodowościową (Volkslisty). Języka niemieckiego w międzywojniu nie znała; podobnie zresztą jak niemal wszyscy współmieszkańcy wsi; Katarzyna nauczyła się go jednak bez większych problemów, uczęszczając do szkoły niemieckiej w czasach wojennych. Rdzenni Polacy byli wysiedlani, język polski zakazany, a członkowie NSDAP podsłuchiwali, czy wszyscy mówią po niemiecku. Mówiących po polsku (mazursku) defaworyzowano, odbierając przydziały na towary pierwszej potrzeby⁷⁴².

Podobną relację pokazującą przewagę kodu polsko-mazurskiego nad niemieckim w tym mikroregionie przedstawiła mi moja rozmówczyni:

[KDz-70]

W domu [mówiło się] po polsku u nas. Tylko. Ale ojciec nasz chodził do szkoły niemieckiej i znał bardzo dobrze język niemiecki. (...) Mama też, bo mama też się uczyła w szkole niemieckiej, bo to był nakaz, ale tak super żeby mówiła, to nie. Ona rozumiała więcej niż mówiła. (...)

Mazurskie rodziny asymilujące się doświadczyły szybkiego zaniku języka niemieckiego. Po latach potomkowie tych rodzin odczuwają żal z powodu utraty języka i podkreślają, że samodzielne próby nauki nie skutkują poczuciem posługiwania się naturalnym, intuicyjnym językiem:

[KG-40-2]

My stricte się nie uczyliśmy niemieckiego, bo nie był używany. (...) Ja bardzo żałuję, że to się nie udało u nas. Chodziłam na lekcje, ale to nie jest tak jakby mówić płynnie i z takim sercem, nie?(...) Ja do dzisiaj używam niektórych słów [niemieckich], ale nigdy nie słyszałam, że tego się trzeba wstydić. W mojej rodzinie tego nie słyszałam [słów o wstydzie].(...)

⁷⁴² K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit.

Utrata języka niemieckiego bywała powiązana z okresem dorastania. Z okresu używania języka niemieckiego sprzed rozpoczęcia edukacji pozostają tylko rodzinne relacje:

[KE-70]

I prawdopodobnie ja jak malutka byłam, to jak byłam u tej babci z Polski w domu, to u tej babci tam rozmawiałam po polsku. A jak po mnie przyszła mam, że już do domu, to ja "O Muti, Muti komm", że przyszła, po niemiecku, nie? I ta babcia mówi: to ty zostań u nas, będziesz spała u nas - a ja niby mówię po niemiecku, że ja nie mam koszuli do spania tutaj. (...) To tak mi opowiadali, że tak było.

3.2.2 *Hochdeutsch* jako język przydatny socjoekonomicznie

Język niemiecki opisywany jest jako kod o wysokim statusie i stopniu przydatności, szczególnie na rynku pracy. O ile do czasu demokratyzacji Polski język niemiecki stanowił w oczach rozmówców dla wielu rdzennych mieszkańców rodzaj obciążenia z powodu powojennych aktów dyskryminacji, zarówno ze strony organów państwa, jak i sąsiadów, o tyle po 1989 roku znajomość tego lektu okazywała się narzędziem pozwalającym na znalezienie zatrudnienia. Najczęstszymi formami zatrudnienia z wykorzystaniem języka niemieckiego są:

- a) na terenie Polski – tłumacz, nauczyciel niemieckiego, pracownik hotelarstwa i gastronomii na Mazurach, przewodnik turystyczny, kierowca międzynarodowy.
- b) na terenie Niemiec – pracownik sezonowy; pracownik stały emigrujący do Niemiec na kilka-kilkanaście lat w celu poprawienia własnej sytuacji ekonomicznej.

3.2.2.1 Rola języka niemieckiego w turystyce

Społeczność rdzennych mieszkańców Mazur co najmniej od lat 90. aktywnie korzysta ze znajomości języka niemieckiego w sektorze turystycznym, szczególnie chętnie przyjmując osoby, które zostały wysiedlone z Mazur po II WŚ (te osoby najczęściej nie znają języka polskiego), które otrzymały zezwolenie na wyjazd od powojnia do końca lat 70. (tu, jak wspominali rozmówcy, często pojawiało się zjawisko mieszania kodów i przełączania kodów językowych, część turystów mimo znajomości polszczyzny decyduje świadomie, by używać wyłącznie niemieckiego (z przyczyn tożsamościowych bądź z powodu niskiej samoewaluacji kompetencji językowych w zakresie języka polskiego; z reguły rozmówcy podkreślali, że tacy turyści po kilku dniach nabierali pewności siebie,

używając kodu mieszanego polsko-mazurskiego z licznymi germanizmami).

Dawni mieszkańcy regionu, zdaniem rozmówców, oprócz motywacji natury językowej, korzystają z usług pozostałych w regionie rdzennych Wschodnioprusaków m.in. z powodu poczucia solidarności, ale również bezpieczeństwa, zrozumienia sentymentalizmu przywodzącego ich do odwiedzania rodzimych stron oraz braku obaw przed dyskryminacją. Informatorzy podkreślają jednak w rozmowach, że mimo niewątpliwiej istotności tego rodzaju turystyki dla ich statusu socjoekonomicznego, odsetek tego typu odwiedzin stale maleje; dorastają kolejne pokolenia potomków rdzennych mieszkańców Mazur, lecz urodzonych i wychowywanych w Niemczech, nieodczuwających już tak głębokiej więzi z Mazurami, a jednocześnie umierają pokolenia urodzone i wychowane na ziemi przodków.

Najczęstszą spotykaną przeze mnie formą działalności badanych w turystyce było prowadzenie niewielkich pensjonatów, praca w lokalnych muzeach, oprowadzanie wycieczek. W przypadku wszystkich aktywności związanych z turystyką badani zauważali atuty płynące z możliwości wykorzystania języka niemieckiego. Ponad 1/5 badanych pracowała na stanowiskach związanych z turystyką.

Jedna z rozmówczyń używała języka niemieckiego (w zwykłej rozmowie, ale przede wszystkim recytując zapamiętane w młodości wiersze i powiedzenia wschodniopruskie, używając przy tym charakterystycznych cech fonetycznych) w celu umożliwienia większej immersji, powrotu gości do wyidealizowanej, idyllicznej wizji Prus Wschodnich (topos raju utraconego). Tak opisywała reakcje turystów:

[KM-S-80]

To te Niemce, jak siedzą na łódce, to płaczą, aż im łzy lecą im.

Inny rozmówca potwierdzał, że na co dzień używa języka niemieckiego podczas pracy, zauważał jednak przy tym, że niemczyzna części gości, szczególnie starszych, charakteryzowała się wschodniopruskimi cechami dialektalnymi oraz licznymi wtrętami z etnolektu mazurskiego, dodając, że podobnie brzmiał język niemiecki jego matki:

[MM-50]

No w pracy tak, turyści niemieccy oczywiście. (...) Mi się przypomniało, mama właśnie, gdy tam przyjeżdżali jacyś goście z Niemiec, przychodzili do nas, to mówiła

po niemiecku i często właśnie te słowa mazurskie były. I ona, mówiąc po niemiecku, używała wielu słów. Jedno zdanie, a mieszała, pół po mazursku. Ona myślała, że to dobrze jest! Oni nie bardzo wiedzieli o co chodzi, bo skąd mogli wiedzieć, chyba że to byli tutejsi, to tak że... wtedy oni wiedzieli. No, też mi się zdarzyło tutaj, tacy starsi panowie przychodzili i mówili po niemiecku, tutaj w jednym zdaniu dwa - trzy wyrazy były mazurskie.

Następny rozmówca dzięki znajomości języka niemieckiego, poradził sobie z czasami kryzysu i bezrobocia na Mazurach w latach 90. poprzez pracę z niemieckojęzycznymi wycieczkami, jako przewodnik. Z innych moich rozmów również wynikało, że korzystanie z języka niemieckiego nierzadko umożliwiało rozmówcom opracowanie strategii przetrwania w ekonomicznie niepewnych czasach.

[MO-70-2]

Mi to, proszę pana, niemiecki w latach 90., mogę powiedzieć, no życie uratował. (...)

Utrzymywanie się z turystyki dla jednej z rozmówczyń stało się metodą na realizację marzenia o własnym siedlisku na Mazurach. Rozmówczyni przyjmuje licznych gości, głównie z Niemiec, dzięki czemu jest w stanie pokrywać codzienne koszty utrzymania posiadłości, spędzając jednocześnie cieplejszą połowę roku na rodzinnych Mazurach:

[KG-40]

No i się zrobił taki Traum, nie? Którym żyję, a nie marzę, tylko żyję. W ten sposób. I takie jest moje mazurskie życie.

Poniżej cytowany rozmówca podczas oprowadzania niemieckojęzycznych wycieczek ze sporą swadą opisywał mazurską rzeczywistość, związaną z życiem w Polsce w głębokiej diasporze, edukując turystów historycznie, ale także korygując funkcjonujące w światopoglądzie niektórych turystów przekonania o całkowitym braku rdzennych mieszkańców na Mazurach. Należy także zwrócić uwagę na poetykę wypowiedzi – porównywanie sytuacji Mazurów do etnocydu, który spotkał rdzennych mieszkańców Ameryki:

[MN-70]

Przecież jak ja pracowałem, to proszę ciebie, oprowadzałem w języku niemieckim wycieczki. (...) I jak wycieczka przychodziła, to przedstawiałem się, że mam na imię tak i nazwisko tak, i mówię, że jestem ostatnim Mohikaninem, który tutaj na tej ziemi pozostał. (śmiech) Konsternacja... Ja mówię - no nie, jeszcze trochę jest, nie wszyscy wyjechali do Niemiec. A to nie... nie zostali zlikwidowani? Nie, mówię, nie zostali zlikwidowani (śmiech)... w przeciwieństwie do Indian, nie? To... natomiast, wyjechali ze względów socjalnych, rodzinnych, wyjechali do Rajchu, mówię, nawet sami bardzo często, no bo tak też było, tak też było...

3.2.2.2 Znajomość języka niemieckiego jako narzędzie komunikacji wykorzystywane podczas emigracji zarobkowej

Dla istotnej części moich badanych, głównie urodzonych w latach 60. i 70., wspólnym doświadczeniem (bądź osobistym, bądź rodzinnym) były/są wyjazdy do Niemiec w celach zarobkowych. W przypadku potomków rdzennej ludności Mazur, urodzonych we wspomnianych dekadach, tego typu wyjazdy zarobkowe są charakterystycznym doświadczeniem pokoleniowym. Część rozmówców nadal wyjeżdża okresowo do Niemiec, inni porzucili ten tryb życia po pewnym czasie lub po zgromadzeniu oszczędności niezbędnych do realizacji planów związanych z poprawą statusu socjoekonomicznego w Polsce. Wielu badanych podkreślało, że „prawdziwego niemieckiego”, pozbawionego wschodniopruskich naleciałości przekazanych przez przodków, nauczyło się dopiero na terytorium Niemiec bądź korzystając z systemu edukacji w Polsce, w wyniku kontaktu z niemiecką odmianą standardową.

[KG-40-2]

No... moja najstarsza siostra najmniej [zna niemiecki]. Ale oni też... Tego więcej się w Niemczech nauczyliśmy, nie? Moja siostra tak jak ja długo mieszkała, razem z nami w Niemczech mieszkaliśmy, w [nazwa miasta], i starsza siostra jeździ na opiekę, też tam szlifuje ten niemiecki, brat no jak studiował, to się na studiach też nauczył już tak, konkretnie. No i też w pracy. Cały czas używał. No teraz to też w pracy, bo pracuje za granicą, nie?

[MO-N-50]

Niemiecki, jeżeli chodzi o niemiecki... potrzeba, potrzeba życiowa była taka po prostu, że musiałem się nauczyć. (...)

Niemieckiego praktycznie się uczyłem w Niemczech. Bo tutaj realia były takie, że język rosyjski w szkole... później troszeczkę angielski na studiach, jak popatrzymy, realia rynku pracy w Polsce akurat w /poł. lat 90./ skończyłem studia, no to tak popatrzyłem, realia... spotkałem kolegę, na Święta przyjechał, tak się zgadaliśmy, akurat pojechałem do Niemiec, później akurat następny kolega był w Niemczech u bauera, jak się samemu jeździ to trzeba, no niestety, jakieś tam podstawy mieć.

Język niemiecki w praktykach jednego interlokutora stał się dodatkowym narzędziem komunikacji ze współpracownikami, nawet mimo zamieszkiwania nie na terenie Niemiec, a w Danii. Firma składa się w dużej mierze z niemieckojęzycznych pracowników, w związku z czym rozmówca podjął decyzję o rozwijaniu kompetencji w zakresie języka niemieckiego, porzucając naukę języka duńskiego. Informator uznaje język niemiecki za potencjalnie przydatny w kontaktach gospodarczych, podaje jednak także inne motywacje, bardziej zorientowane tożsamościowo:

[MO-N-20]

Ale teraz odkąd pracuję w firmie duńskiej co prawda, ale z Niemcami głównie, to co tydzień ktoś mnie pyta, czy coś umiem mówić po niemiecku i tak mnie to wpienia, że nie umiem, że rzuciłem duński i szukam sobie, wiesz co, kursu online (...), żeby zdalnie się uczyć, w Danii będąc. Więc taki mam stosunek. Chciałbym mówić, bo uważam, że to mi się bardzo przyda zarówno pod kątem kulturalnym, przeszłościowym lepiej też zrozumieć różnego rodzaju zagadnienia mazursko-podobne, a oprócz tego po prostu też w biznesie, więc... więc tak. Taki mam stosunek.

Należy wspomnieć, że nie wszyscy potomkowie rdzennych mieszkańców utrzymywali silne połączenie mentalne z językiem i narodem niemieckim. Zazwyczaj tłumaczono to zniechęcającymi do niemieckości aktami dyskryminacji w dzieciństwie przypadającym na okres powojenny bądź wpływem antyniemieckich resentymentów w mediach i edukacji. Współcześnie jednak nawet w rodzinach nastawionych z tego powodu sceptycznie do niemieckości, można odnotować zmianę nastawienia i odnoszenie osobistej korzyści związanej z użyciem języka niemieckiego:

[KP-M-E-50]

Nawet dobrze mówiłam, ale jak się nie używa, to się zapomina, nie? Jak ktoś mówi, to tak mniej więcej rozumiem, a gorzej z mową. Natomiast brat był strasznie oporny.

Mówi - ja w życiu nie będę mówić językiem wroga. Ale jak wyjechał do Niemiec, się do dzisiaj z niego śmieję. Mówię - miałeś nie mówić językiem wroga (śmiech).

Inną narracją, która się ujawniała w rodzinach o luźniejszych związkach tożsamościowych z niemieckością, są opowieści o braku zainteresowania lub pewnego rodzaju barierze językowej (mimo słyszenia tego języka w dzieciństwie, np. od dziadków). Bariera ta, w przypadku rozmówczyni cytowanej poniżej, spowodowała brak sukcesu na emigracji, poczucie obcości i powrót do kraju. Można także zauważyć przerwanie międzypokoleniowej transmisji języka. Rozmówczyni jednak zwraca uwagę, że jej dzieci, mimo braku możliwości nauczania się niemieckiego w domu rodzinnym, będą musiały poznać ten język w szkole:

[KG-30]

Nie, no moje córki będą się uczyły niemieckiego. Chcąc - nie chcąc. Ale nie, nie ode mnie, ja to mało [od rodziny], słówka się nauczyłam tylko, policzyć czy coś tam, ale to... nie interesowało, nie musiałam, to się nie nauczyłam. (...) Mówię, niektóre słowa nie mogę nawet powtórzyć. Byłam w Niemczech, to nawet w sklepie to tak, jak spróbowałam rozmawiać z tymi Niemcami, żeby się trochę nauczyć tego, nie? Dogadać się tak, bo siedziałam tam chyba 3 czy 4 miesiące, no to już musiałam sobie u nich powoli sama radzić. To też, to tak się śmieli ze mnie (śmiech), już wiedzieli, że nie stąd jestem, nie z Niemiec. A próbowałam. (...) Nie mogłam tak powiedzieć, takim tonem, jak oni to powiedzą. No, akcentem. Nie umiałam tego powiedzieć tak. To już wiedzieli, że z Polski, a ile, z 4 miesiące chyba tam siedziałam. I uciekłam tutaj z powrotem. Ja to wolę tutaj.

Inaczej sytuacja wygląda w tych rodzinach o niemieckiej tożsamości, w których udało się utrzymać przekaz międzypokoleniowy języka oraz pozytywną atmosferę wokół dwujęzyczności. Dziś pokolenie, które poznało język niemiecki dzięki codziennej, wytworzonej przez rodziców praktyce w ramach kontaktów rodzinnych, korzysta z tej kompetencji na rynku pracy:

[KG-O-80]:

Wszystkie moje dzieci i wnuki, wszyscy znają niemiecki. (...) Syn to więcej w Niemczech pracuje niż tu.

Z moich obserwacji terenowych wynika, że nawet w rodzinach o silnej tradycji użycia języka niemieckiego, niektórzy przedstawiciele młodszych pokoleń – urodzeni w latach 80. i później, nie wykazywali w dzieciństwie większego zainteresowania językiem niemieckim, nie zauważając w nim aspektu praktycznego i, być może niewielką rolę tożsamościową, mimo rodzinnych praktyk językowych obejmujących również język niemiecki. Zainteresowanie językiem wzrastało dopiero w dorosłości, w wyniku decyzji o emigracji.

[KOlc-60]

Teraz tam córka w Niemczech pracuje, nie? To też, jak ja kazałam uczyć się w domu to - a gdzie tam! Nic, nie? Ale jak teraz trzeba w pracy, to musi... a ile razy było - widzisz, to by się przydało.

W kilku wywiadach wspomniano o wzroście kompetencji w zakresie znajomości niemieckiego jako efekcie pracy zarobkowej w Niemczech. Również po powrocie do Polski nabyte umiejętności pomagają na rynku pracy (obsługa niemieckojęzycznych osób – turystyka, opieka nad starszymi osobami)

[KM-Olc-50]

Ale 19 lat byłam w Niemczech i tam się doszkołam. Dlatego pracuję [z osobami niemieckojęzycznymi].

Zdarza się, że przez członków młodszych pokoleń zostaje podjęta świadomie podjęta decyzja o międzypokoleniowej transmisji języka z zamysłem wykorzystania później na rynku pracy.

[MG-80]

Ta [imię kobiece], od siostrzeńca dziewczyna to mówi - wujek - nauc mnie po niemiecku. No, ja już jo tak nawet względnie nauczyłam

3.2.2.3 Dwujęzyczność polsko-niemiecka a dydaktyka i tłumaczenia polsko-niemieckie (w kontekście profesjonalnym i półprofesjonalnym)

Wspomniane badania terenowe oraz obserwacje uczestniczące pozwalają

uwiarygodnić stawianą przeze mnie przed badaniami hipotezę o tendencji istotnej części potomków rdzennych mieszkańców Mazur do zarobkowego nauczania języka niemieckiego bądź podejmowania się zleceń jako tłumacz polsko-niemiecki – zarówno ustny, jak i pisemny. Córka rozmówczyni KG-O-80, natywnie dwujęzyczna, ukończyła germanistykę. Z moich obserwacji wynika, że jest to kierunek studiów stosunkowo popularny wśród potomków rdzennej ludności, często pojawiający się w rodzinnych opowieściach.

Jeszcze częściej rozmówcy lub członkowie rodzin rozmówców pracowali jako tłumacze dorywczo, ad hoc, dzięki zleceniom firm i samorządów uznających natywną znajomość języka niemieckiego za wystarczającą kompetencję w procesie translacji.

[MN-70]

W gminach, z gmin, wszystkich 4 gmin to mnie, proszę ciebie używali (...), bo musiałem im pisać korespondencję do Niemiec, do tych różnych ziomkostw, do tych różnych jakichś wspólnot, które powstały, partnerstwo - o, partnerstwo to się nazywało między tymi miejscowościami, między miastami. Ja w tym wszystkim miałem duży udział, proszę ciebie.

W przypadku tej interlokutorki wielogodzinna praca tłumaczki polsko-niemieckiej wpływała tymczasowo na język przeprowadzanych procesów myślowych, co z kolei prowadziło do niekontrolowanego użycia języka niemieckiego w stosunku do interlokutorów, w rozmowach z którymi takie praktyki językowe nie występowały:

[KOlc-60]

Chcieli, żeby gdzieś jeździć, tłumaczyć, nie? To się jeździło i wtedy, naprawdę, wtedy... niekiedy jak zapomniałam, to do męża po niemiecku już zaczęłam...

W narracji interlokutora [MO-N-20] znajomość języka niemieckiego znajdowała praktyczne zastosowanie w życiu babci, która zajmowała się tłumaczeniem tekstów. Mimo tego, jako osoba silnie strauumatyzowana, nie używa języka niemieckiego w mowie w przestrzeni publicznej, a dodatkowo poświęciła wiele wysiłku, by podczas mówienia po polsku ukryć swoje rdzenne pochodzenie. Daleko posunięta dbałość o poprawność językową używanej polszczyzny (a nierzadko i duma z tej kompetencji) jest zresztą kolejnym powtarzającym się motywem wśród rdzennych mieszkańców regionu.

[MO-N-20]

Babcia niemiecki rozumie. Babcia tam nawet tłumaczyła różnego rodzaju teksty z niemieckiego na polski i odwrotnie. Aczkolwiek nie mówi po niemiecku. Nie przyznaje się do tego. To jest jakaś jej trauma wewnętrzna, którą przeżyła, że się po prostu kompletnie do tego nie przyznaje. No i mówiąc szczerze... ja rozmawiałem z nią dlaczego właśnie nie... ja wiem, że jak się urodziła, to przez długi czas miała te takie niemieckie R, wiesz, jak Mazurzy często mieli i ona to tak wyćwiczyła, że teraz mówi najpiękniejszą polszczyzną, jaką znam. W sensie rzeczywiście jest idealny polski, czysty, taki wiesz, jak aktorzy rozmawiają takim językiem po prostu.

Dydaktyka języka niemieckiego nie zawsze jest związana z wysoce sformalizowaną, profesjonalizowaną działalnością. Potomkowie rdzennej ludności prowadzą też dodatkowe kursy (np. w ramach mniejszości niemieckiej), udzielają korepetycji. Stowarzyszenia niemieckie, jak wynika z moich badań, w kilku miejscowościach regionu organizują kursy dla dzieci, przykładając dużą rolę do przekazywania znajomości niemieckiego wśród najmłodszych członków społeczności. Motywacją tych działań jest nie tylko o dbałość o zachowanie odrębności etnicznej, ale również o kompetencje przydatne na rynku pracy:

[MO-70]

Te dalsze pokolenia, dzieci... no moja wnuczka uczy się niemieckiego, dużo rozumie, ma chęć, no ale większość dzieci, żeby odwalić, tak? Tu jest duży, potężny błąd. Tym bardziej angielski jest bardzo potrzebny w Europie, no i drugi po nim jest niemiecki. Wyjeżdżają do robót czy zmieniają miejsce zamieszkania i chociażby tego języka obcego by się nauczyli.

Problematyczna pozostaje jednak czasami kwestia prowadzących zajęcia. Pewna moja interlokutorka z północno-wschodniej części regionu zgodziła się nauczać społecznie języka niemieckiego w ramach działającego tam stowarzyszenia, mimo że, jak sama oceniała, znała osoby o wyższych kwalifikacjach, nie wyraziły jednak one chęci poświęcenia czasu. Po kilku spotkaniach grupa uczących się uległa rozpadowi.

Rozmówczyni [KO-70] oceniła zaś swoje kompetencje językowe jako niewystarczające i nie zdecydowała się na współpracę, mimo propozycji wychodzących od polskich znajomych czy instytucji.

[KO-70]

"A może byś chciała niemieckiego uczyć tutaj w tym Trzecim Wieku?" A ja mówię "coś ty, raz, że nie mam czasu, a z kolei, ja mówię, wiesz, aż tak tej gramatyki tak dobrze nie znam, nie?" Bo tam jest "in", "im", albo "den", "dem", nie? To z tym najgorzej, nie?

3.2.2.4 Znajomość języka niemieckiego jako kompetencja sekundarna na polskim rynku pracy

W narracjach powielanych przez badanych, płynność w posługiwaniu się językiem niemieckim powodowało zwiększenie szans na przekonanie pracodawcy w procesie rekrutacji i finalnie zdobycie stanowiska gwarantującego wysoki status socjoekonomiczny (przykład 1) bądź utrudnienie zastępowalności osoby natywnie posługującej się niemieckim, co budowało wokół pracownika atmosferę niskiej zastępowalności i skłaniało szefostwo do prób przekonania, by rozmówca przedłużył swój kontrakt z pracodawcą (przykład 2):

[KG-80]

Ale powiem panu, że dzięki temu, że ja rozmawiałam z mamą po niemiecku, i on [syn] potem jak jechał do siostry nieraz na urlop, to tamte dzieci nie umieli po polsku i on musiał tam z nimi po niemiecku się męczyć, tak że on nauczył się jeszcze tego niemieckiego, będąc u mojej siostry. I teraz jak tutaj pracy nie było i on pojechał do Warszawy pracy szukać, i w gazecie znalazł, po niemiecku to mówi Anons, powiadomienie te, ogłoszenie znalazł, w gazecie, że do [nazwa firmy] potrzebują z niemieckim językiem biegłym i z angielskim. A że on rok czasu był w Anglii i dalej cały czas chodzi na angielski, mimo to że już płynnie rozmawia i tego, i jego przyjęli z ósmu. Z ósmu przyjęli i pracuje do dziś, już przeszło 25 lat, jest kierownikiem (...).

[KO-70]

To wszyscy wiedzieli przecież, że ja ze względu na imię... że ja Niemka. No. I był taki czas, jak była ta Fundacja Polsko-Niemiecka, że ludzie dostawali odszkodowania duże, za pracę u Niemców. (...) I był taki przypadek (...) przyszła taka pani, przynosi mi pismo z Czerwonego Krzyża, no po niemiecku pisane, ja to wzięłam, pomimo że się nigdy niemieckiego nie uczyłam, ale znałam, nie? No i przeczytałam tam... i tak pani do mnie mówi tak - "tu pisze dokładnie, ile macie mi do emerytury doliczyć", nie? Ja mówię: "a pani zna niemiecki?". "No na tyle znam, przeczytałam i tam to pisze i to

pisze i tu proszę jak najszybciej mi doliczyć", nie? Ja nie wiedziałam, że tam kierowniczką stoi z tyłu. Wkurzyło mnie to, nie? Ja mówię do niej "wie pani co, czy pani uważa, że w (nazwa urzędu) to idioci pracują? Że my języka nie znamy? Przecież na pewno z tym pismem była pani u tłumacza i tłumacz pani dokładnie powiedział, co tam pisze. Że tam pisze, że szukają, do tej pory tego gospodarza nie znaleźli, ale z chwilą, jak znajdą, to panią zawiadomię. I z takimi pismami proszę tu nie przychodzić". No to ta kierowniczką, jak już chciałam iść: "a nie pani jeszcze zostanie, chociaż jeszcze jeden rok..."

Język niemiecki bywa także przydatny w kreatywnej pracy freelancerskiej ([MP-M-40]) lub w mniejszym stopniu w pracy rozmówcy [KOlc-P-60] w branży technicznej (przykład 2). W obu przypadkach istotne jest bogactwo materiałów źródłowych wpływających na uniezależnienie się od literatury wyłącznie polskojęzycznej. Uwagę zwraca nowoczesny sposób wykorzystania średnio zaawansowanej znajomości języka wyniesionej z domu przez przedstawiciela młodszego pokolenia (przykład 1). Niemiecki służy jedynie do wstępnej weryfikacji materiału, głębsze zapoznanie się z wyselekcjonowaną treścią następuje przy pomocy:

[MP-M-40]

przydaje mi się w zasadzie do kwerendy materiałów, jestem trochę odczytany z niemieckim, nawet jeżeli tak dla wygody korzystam z translatorów, to przynajmniej przy pierwotnej selekcji tekstów gdzieś tam w bibliotekach, po prostu żeby ocenić, czy ten materiał będzie dla mnie przydatny, ten niemiecki się przydaje.

[K-P-Olc-60]

Obecnie [korzystam z niemieckiego w pracy] - rzadko - jak fachową książkę ściągnę z netu.

3.2.2.5 Język niemiecki w regionalistycznych organizacjach pozarządowych

Na Mazurach funkcjonują liczne organizacje pozarządowe (przede wszystkim zrzeszające członków mniejszości niemieckiej, organizacje regionalistyczne o charakterze mazurskim, stowarzyszenia lokalnej inteligencji – pasjonatów regionalistów, historii oraz materialnego i niematerialnego dziedzictwa Mazur), których specyficzny charakter działalności społecznej jest czynnikiem zacieśniania kontaktów z podmiotami działającymi na terenie Niemiec. Obserwacja uczestnicząca pozwoliła mi na konstatację, że także na tej

niwie liczni potomkowie rdzennej ludności, zamieszkujący nadal Mazury, biorą aktywny udział w kontaktach ze stroną niemiecką, stanowiąc węzeł łączący polskich regionalistów i żyjących w Niemczech, zazwyczaj już tylko niemieckojęzycznych potomków ludności Prus Wschodnich. Ich kompetencje językowe przydają się na wielu płaszczyznach – kontaktów formalnych o charakterze organizacyjnym, pozyskiwania środków, współpracy nad zachowaniem dziedzictwa, przyjmowania i oprowadzania partnerów z Niemiec po obszarach wymagających wspólnych wysiłków w celu zachowania wyjątkowego charakteru regionu.

Najwięcej praktyk językowych związanych z jęz. niemieckim można zaobserwować w stowarzyszeniach członków mniejszości niemieckiej na terenie Mazur. Ich działalność nierzadko wymaga nie tylko niemieckojęzycznej, nieformalnej lub częściowo sformalizowanej komunikacji w języku niemieckim, ale także w pełni sformalizowanego zastosowania tegoż języka w kontaktach na szczeblu oficjalnym – z konsulatami, przedstawicielami państwa niemieckiego, np. ministerstw dotujących działalność mniejszości niemieckiej.

[KO-70]

I wszystkie rozliczenia trzeba po niemiecku robić, to sama robię. Taki pan profesor przyjeżdżał, to ja mówię: "no najgorsze to z tym niemieckim", a on mówi: "Niemcy robią błędy, to ty też możesz!"

To teraz najpierw piszę to po polsku, ze słownikiem, no... i tak jakoś pomalutku, pomalutku, tak że mówią, że już dobrze piszę. (...)

[MO-70]

[używam niemieckiego] Na co dzień, bo są telefony, a trzeba i maila napisać, maila odczytać, przyjdzie jakieś pismo, nie pismo, czy kontakty z konsulatem i... tak że...

Niebagatelne znaczenie ma tworzenie nieformalnych, luźniejszych kontaktów, networking, pokonywanie barier, nieufności między partnerami poprzez nie tylko wspólne pochodzenie, ale także język. Ponadto, organizacje takie, jak stowarzyszenia mniejszości niemieckiej, w której formalnej i nieformalnej działalności promowane są praktyki dwujęzyczne, wpływają pozytywnie na kapitał społeczny zakumulowany w regionie. Sami rozmówcy zauważają jednak, że utrzymanie dwujęzyczności wymaga dodatkowego

wysiłku i zachęt.

[MO-N-50]

U nas w rozmowach, tutaj w kontaktach, czasami niemiecki, czasami polski, kwestia tego, jak mamy gości, no to rozmawiamy po niemiecku. Jeżeli jesteśmy w swoim towarzystwie - to niemiecki i polski, są ludzie, którzy praktycznie tylko polski znają, tak?

[MO-70]

tylko nieraz co mnie wkurza, to wśród nas jest też nieraz mówione po polsku, nie? Ja mówię: słuchajcie, no. Zwłaszcza, jak jacyś goście są z Niemiec, to rozmawiamy po niemiecku.

3.2.2.6 Korzyści w procesie edukacji wynikające z dwujęzyczności rdzennych mieszkańców

W trakcie nieformalnych rozmów z Mazurami powtarzały się wspomnienia osób z pokoleń uczęszczających do szkół i uniwersytetów po transformacji ustrojowej (po szerszym wprowadzeniu nauki języka niemieckiego jako obowiązkowego języka obcego), w ramach których jako największe atuty znajomości niemieckiego z domu wymieniano: zwolnienia z odpowiedzi czy kartkówek (czasami także, by uniknąć podpowiadania kolegom), łatwość w uzyskiwaniu wysokich ocen w języka niemieckiego, a na uniwersytecie – możliwość korzystania z niemieckojęzycznych źródeł i zasobów.

[MN-60]

Natomiast z niemieckim nie miałem problemu, przez 5 lat technikum to mnie za wzór stawiali, że pięknie mówi po niemiecku, że dobrze, że tego... no bo jak miałem nie wiedzieć, jak od małego tam się mówiło, ja przyjechałem, to się pojechało tam do [miejsowość] czasem, do mamy, to tego no to, do ciotki, do wujka [imię], to wiadomo, że też tam język niemiecki, chociaż już mniej, ale jak siedzieli tam czasem, zaśpiewali, no mama czasem, czy ciocia, obie, to se po niemiecku śpiewały.

[MM-20]

Najczęściej to są jakieś pisma potrzebne na studia. Bo od nas się często wymaga, na przykład, żebyśmy sobie porównali wersję niemiecką z wersją polską. Więc no wtedy

jakoś z tego korzystam. Czasami sprawdzam też coś w Internecie, jeżeli są tematy związane gdzieś tutaj z naszym regionem, to wolę sprawdzić na niemieckiej, na przykład, Wikipedii (śmiech).

[KP-Olc-60]

W czasie studiów lektorka zwolniła mnie z lektoratu i pożyczała mi kryminały po niemiecku, które jej później streszczałam.

Podsumowując, język niemiecki w narracjach istotnej części rozmówców ukazywany jest jako narzędzie przydatne w socjoekonomicznie istotnych domenach językowych związanych z użyciem języka niemieckiego – w turystyce, działalności gospodarczej, pracy korporacyjnej, freelancerskiej, działalności społecznej i edukacji. Praktyki językowe związane z tą działalnością odbywają się w stosunkowo swobodny, nieskrępowany sposób, w narracjach prezentowane są jako korzystne i obecnie, co do zasady, niestygmatyzujące, w przeciwieństwie do okresu 1945-1989, który w przekonaniu rozmówców związany był z zarówno systemową, jak i oddolną niechęcią lub dyskryminacją instytucji państwowych i współobywateli. Wielu badanych pracowało w dekadach po upadku komunizmu nad utrzymaniem bądź rozwojem kompetencji w zakresie języka niemieckiego, dostrzegając w nim szansę na zdobycie kapitału – nie tylko ekonomicznego, ale także kapitału społecznego i wiedzy. Młodzi członkowie tych rodzin, które z racji największej konsekwencji w utrzymaniu ciągłości międzypokoleniowej języka były w czasie PRL-u najbardziej narażone na negatywne skutki swoich domowych praktyk językowych, w okresie demokratycznym zyskiwali więcej od tych, którzy zaniechali transmisji języka na kolejne pokolenia. Dwujęzyczni mieszkańcy regionu w świetle tych narracji posiadali nad pozostałą ludnością przewagę w dotarciu do niemieckojęzycznej klienteli, zdobyciu pracy wymagającej płynnej znajomości niemieckiego bądź zorganizowania dla siebie i bliskich ograniczonego czasowo wyjazdu do Niemiec w celu zgromadzenia środków pieniężnych. Należy zatem postrzegać obecne, wielojęzyczne praktyki rdzennych potomków ludności Mazur jako zjawisko pozytywne zarówno z punktu widzenia dobrostanu jednostki, jak i rozwoju regionu.

3.2.3 Język niemiecki w mediach i literaturze

Obecność języka niemieckiego w sferze mediów i literatury najczęściej potwierdzali najstarsi rozmówcy oraz członkowie stowarzyszeń mniejszości niemieckiej.

Otrzymują oni czasopisma, korzystają z biblioteczek stowarzyszeniowych:

[KW-80]

[po polsku] Czytać umiem, jak mama, jakieś romanse, i takie, i takie [polskie i niemieckie], teraz ten Heimatbrief dostajemy, no to wszystko wyczytane. I syn [imie] niektóre bierze wtedy i czyta.

[KE-90-2]

[o korzystaniu z czasopism mniejszości niemieckiej] tak, ja umiem po niemiecku lepiej czytać jak po polsku. Po polsku skończyłam tylko taki kurs, ale też umiem, czytać i pisać umiem.

Dawniej z tego powodu groziły konsekwencje – tak jedna z rozmówczyń opisuje przeżycia swoje i matki związane z przewożeniem niemieckojęzycznych gazet za komunizmu:

[KG-80]

To ja i mama mieli niemieckie gazety, jak moja siostra była w Niemczech, wyjechała już 40 lat temu do Niemiec, bo miała Niemca za męża, to pojechała. No to my nawieźli gazet tych, a wie pan jak to ernerowcy, to szukali wszystko, szukali i znaleźli niemieckie gazety i powiadomili policję. I policja przyszła i nam te, nikomu w bloku, tylko naszą piwnicę (...) otworzyli i szukali i przyszli do nas do domu jeszcze szukać, policja (...). I potem mama, stara, na policję musiała iść na przesłuchanie. Mój stary, na policję, ja i wszyscy na policję na przesłuchanie. Oni myśleli, że my prowadzimy jakąś politykę. Że my gazety niemieckie mamy. A stary mój wytłumaczył – starsza kobieta, ona zna ten język, a tu gazet nie ma niemieckich i ona sobie przywiozła, żeby sobie poczytać. A ona polityką się absolutnie ani nie interesuje, ani się nie zna. Tylko ona chce czytać po niemiecku. No i tak, że oni uspokoili się.

Starsi rozmówcy, o ile pozwalał im na to stan zdrowia, chętnie sięgali po książki i gazety niemieckie.

[KG-O-80]

A co jeszcze mogę powiedzieć... ja w zasadzie czytam prawie tylko niemieckie książki. No jak już coś mi się zdarzy, od księdza na urodziny dostałam Beaty Szady książkę, no

to przeczytałam ją powiedzmy jednym tchem. Ale normalnie to czytam, mamy bibliotekę przecież dość okazałą, więc ja w zasadzie to czytam tylko niemieckie książki.

Ponadto zauważalne w tej grupie wiekowej było korzystanie z niemieckojęzycznych kanałów telewizji satelitarnej.

[MO-70]

Często, często. Jak jestem u córki to nieraz oglądam, cały czas, do północy, do północy.

[KG-30] [o babci]

Tak, satelitarne [kanały] tylko niemieckie ma, znaczy nie, tam jeszcze jakieś inne, ale tylko ogląda swoje niemieckie

[KG-80-2]

No ale ja mam tego... [telewizja satelitarna od jednego z operatorów] i mam bardzo dużo niemieckich programów i tego... najlepiej to lubię te ogrodnicze i codziennie na Bayern jest o w pół do czwartej o ogrodach, o kwiatach, o jak oni pięknie opowiadają o tym, jak rozmnażać każdą roślinkę, jak tego, jak pielęgnować, pół godziny ten program trwa.

Niektórzy starsi, religijni Mazurzy korzystają także z niemieckojęzycznych modlitewników.

[KG-40-2]

Mama czyta książki po niemiecku i tylko po niemiecku, ogląda programy niemieckie, różne - czy wiadomości, czy tam śpiewają. Z polską gazetą ją widzę tylko, kiedy ogląda gazetę reklamową, to jest jeden moment. Ma swój modlitewnik - jeden w języku niemieckim, już go ma chyba od konfirmacji, go tak trzyma i pielęgnuje; i drugi śpiewnik na pewno ma w języku polskim, bo sobie kupiła. (...) I moja mama też mi mówi, że modli się, "Ojcze nasz" mówi po niemiecku, po polsku jej nie przychodzi, nie potrafi.

[MM-20]

Babcia miała swoje książki, kalendarze ewangeliczne czy tam jakieś też gazety po

niemiecku, no to ona jakby też mnie tego uczyła.

Częściej w domach rozmówców literatura religijna po niemiecku pełniła funkcję pamiątkową – książki te należały do zmarłych przodków lub zostały celowo, potajemnie przechowane.

[KW-80]

Matka miała zakopane, jak wyjechaliśmy, to taka beczka była, chyba żeliwna. I tam ona miała zakopane niektóre rzeczy, a na wierzchu niektóre ubrania. (...) A tą Biblię mamy - też tam była zakopana. To jak mama zmarła, to ja wzięłam tą Biblię, to teraz niektóre rzeczy zapisywałam (...). Tu nawet - mąż zmarł kiedy... Sterbefälle. (...)

Niektórzy młodszy rozmówcy z ciekawości zaglądną do czasopism niemieckojęzycznych czytanych przez starszych członków rodziny, jednak często z niewielkim powodzeniem:

[KG-40-2]

Biorę gazetę do rąk, próbuję sobie coś tam czytać, bo niektóre słowa jestem w stanie zrozumieć, ale to jest tak ubogie, że nie... ale chętnie bym to robiła. Jak wyjeżdżałam do Niemiec na wakacje, na taki moment, prostego używania, to tak mogłam funkcjonować. Język niemiecki mi brzmi ładnie, ja tą melodię czuję i ona zawsze od dziecka była. Rosyjski mi absolutnie nie szedł, za nic (śmiech)

W użyciu pozostają także informacyjne portale internetowe w języku niemieckim, gwarantujące zróżnicowany (a czasami szybszy) dostęp do nowin z kraju i świata:

[MO-N-50]

Raczej, no, przez Internet, ale wiadomości niemieckie, bo no niestety mam taką duszę z dawnych czasów, że lubię dużo wiedzieć. Bardzo mi się podobało szybciej niż z wiadomości polskich, że pod Malbork przyleciał F-jakieś tam, To prawdziwy cud dla mnie, że Niemcy szybciej podali do wiadomości niż w telewizji polskiej.

Zauważalna jest tendencja do utraty języka niemieckiego wśród młodszych pokoleń potomków ludności przedwojennej. Z tego powodu pozytywnie oceniane są publikacje dwujęzyczne, pozwalające na mniej intensywne użycie niemieckiego, bez

imersji w niemieckojęzyczny tekst (np. nauka i praktykowanie języka poprzez porównywanie).

3.2.4 Język niemiecki jako język kontaktów rodzinnych i towarzyskich

W ograniczonym stopniu niemiecki pozostawał i pozostaje do dziś językiem kontaktów towarzyskich, pod warunkiem, że mowa o kontaktach z innymi rdzennymi mieszkańcami Mazur. We wspomnieniach rozmówców uczęszczających do szkoły w okresie PRL-u (dotyczy to nawet późnych lat siedemdziesiątych) zarysowuje się wyraźna obecność dyskryminacji na tle językowym, etnicznym i religijnym. Podobnie osoby urodzone w tym przedziale czasowym stosunkowo często korzystają z niemieckojęzycznych książek i czasopism oraz telewizji satelitarnej, uczestniczą w życiu mniejszości niemieckiej.

[MM-50]:

W domu, tak na zewnątrz to raczej nie używało się. No ja mówię czasem w parafii. W czasach PRLu, to już lata siedemdziesiąte, osiemdziesiąte, to już czasami ktoś z Niemiec przyjechał, rodzina, bo część wyjechała do Niemiec, to wtedy używałem już tak na zewnątrz też. Ale wcześniej to, był taki kłopot, żeby po niemiecku mówić. No bo już otoczenie było też takie, jakby ci Mazurzy wyjeżdżali, przyjeżdżali nowi i... to jak pamiętam dzieciństwo, kiedy właśnie jeszcze było bardzo dużo Mazurów, później, później już praktycznie nikt nie został.

[KW-80]

Nie, nigdy (nie rozmawiałam po polsku). Do pierwszej klasy chodziłam, do niemieckiej. Później, jak musieliśmy uciekać tam kilka miesięcy, do niemieckiej szkoły. Później już Ruski przyszedł, a później tu, to do polskiej, nie?

[MM-20] (o praktykach językowych babci):

ona dużo po niemiecku rozmawiała z koleżankami. Tutaj zawsze przed kościołem, to nawet gdzieś chyba krąży, że Mazurzy zawsze do kościoła przychodzili godzinę wcześniej i godzinę później wychodzili (śmiech). No to z babcią tak było. Ona zawsze przychodziła, to one rozmawiały w ławkach po niemiecku. Jakiś czas... też było tak, że się śpiewało po niemiecku, ale to po samej, samej wojnie.

Zazwyczaj osoby w wieku 50-60 lat zaznaczają, że rozumieją niemiecki na poziomie podstawowym lub średniozaawansowanym w mowie właśnie dzięki wczesnym kontaktom z przedstawicielami najstarszych pokoleń, dwujęzycznymi, choć preferującymi użycie niemieckiego w kontaktach prywatnych. Rodzice zazwyczaj nie mówili już po niemiecku w interakcjach z tym pokoleniem, w związku z czym doszło do przerwania międzypokoleniowego przekazu języka w sferze czynnej znajomości. Ekspozycja na niemiecki ulegała zanikowi wraz ze śmiercią dziadków i krewnych z ich pokolenia:

[KE-60]

Ale ja to słabo mówię po niemiecku, mama nie uczyła. Jak u Omy byłam, to dużo, jak między sobą rozmawiali, ale potem miałam czterdzieści lat, ponad, przerwy i nie słyszałam wcale.

[KG-40-2]

Ja nie mówię po niemiecku. Rozumiem dużo, ale nie mówię. Jak przyjeżdża mojej mamy przyjaciółka, która tutaj się urodziła i tutaj spędziła swoje dzieciństwo (...), ona mówi, że mama robi dużo błędów po niemiecku, że to nie jest czysty niemiecki, ale one się dogadują.

W rodzinach o większym przywiązaniu do niemieckości i przekazu międzypokoleniowego sytuacja wyglądała nieco inaczej:

[KG-O-80]

Tak że tylko co mogę powiedzieć - u mnie w domu mówiło się cały czas po niemiecku. Tak że, bo niektórzy to jak przyjeżdżali tu Niemcy... skąd ja tak dobrze znam język niemiecki. Mówię - z domu!

Nieoczywistość sytuacji językowej w kontaktach z gośćmi i znajomymi w interesujący sposób określiła rozmówcy z powiatu mrągowskiego:

[MM-50]

Mi się przypomniało, mama właśnie, gdy tam przyjeżdżali jacyś goście z Niemiec, przychodzili do nas, to mówiła po niemiecku i często właśnie te słowa mazurskie były. I

ona, mówiąc po niemiecku, używała wielu słów. Jedno zdanie, a mieszała, pół po mazursku. Ona myślała, że to dobrze jest! Oni nie bardzo wiedzieli o co chodzi, bo skąd mogli wiedzieć, chyba że to byli tutejsi, to tak że... wtedy oni wiedzieli. No też mi się zdarzyło tutaj, tacy starsi panowie przychodzili i mówili po niemiecku, tutaj w jednym zdaniu dwa - trzy wyrazy były mazurskie.

Największą trudnością zdaje się być rozproszenie osób niemieckojęzycznych, szczególnie w powiatach o niewielkiej liczbie osób o mazurskich korzeniach.

[KE-90-1]

[o użyciu niemieckiego w PRLu] Jak było z kiém, to sze rozmawiało. A jak nie było z kiém, to sze nie rozmawiało.

3.2.5 Zmiana językowa jako efekt pojawienia się rodzin mieszanych

Język niemiecki najszybciej zanikał w rodzinach o charakterze mieszanym. Dochodziło do przerwania przekazu międzypokoleniowego już u pierwszego i drugiego pokolenia urodzonego po wojnie. Utrzymanie tego przekazu w rodzinach mieszanych aż do czasów współczesnych spotykałem sporadycznie – w relacjach rozmówców o silnej tożsamości niemieckiej (którzy pełnili w swoich rodzinach rolę nestorów zapobiegających zanikowi języka). B. Domagała generację powojenną oceniała jako częściowo spolonizowaną, będącą wynikiem powstawania małżeństw mieszanych:

Jego związek z niemieckością nie jest już tak oczywisty. Pokolenie to nie ma poczucia ciągłości z czasami niemieckich Prus Wschodnich (...). Pokolenie to przeszło przez polskie szkoły (...). Z drugiej strony pozostały związki rodzinne, które sprawiały, iż w rodzinach polsko-niemieckich zawsze była obecna kwestia: wyjechać czy zostać. (...) Dla tych, dla których Niemcy nie stały się ojczyzną, rolę tę pełnią Warmia i Mazury, kraj ich przodków, ale także Polska, bo w kulturze polskiej się wychowali i ją znają najlepiej. Pokolenie urodzone po wojnie w związkach mieszanych słabo zna niemiecki, a jeżeli dobrze, to i tak jest to dla nich drugi język po języku polskim, który stał się dla nich językiem ojczystym⁷⁴³.

Ślady podobnych opinii można odnaleźć we wspomnieniach moich rozmówców:

⁷⁴³ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Teraźniejszość i perspektywy na przyszłość*, [w:] G. Białyński, G. Jasiński (red.), *Postawy oraz wzajemne stosunki grup etnicznych i narodowościowych na Mazurach*, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 1999, s. 87 (83-90).

[KG-40-2]

Moja mama wyszła za Polaka, więc w naszym domu, jak już tata był, to mówiono w języku polskim.

[KE-60-2]

[po niemiecku] jak muszę, to czytam [śmiech]. (...) [w domu, w którym był ojciec-Polak rozmawialiśmy] po polsku, cały czas po polsku. Trochę się uczyłam [niemieckiego] kiedyś... w radio był, to takie skrypty zamówiłam i się uczyłam z radiem. A potem to tak trochę, jak goście przyjeżdżali, ale jak teraz mniej przyjeżdża, to to wszystko ulatuje gdzieś. Ale też... ta moja mowa niemiecka to taka niegramatyczna.

[KP-M-70]

A matka nie, matka nie rozmawiała po mazursku. Po niemiecku, ale potem, że bardzo szybko wyszła za męża za Polaka, ale zresztą ona i potem była księgową, to ona musiała znać polski, tylko śmieszny był ten polski. Ona nie piła herbatę, tylko herbatkę piła.

Utrzymywanie języka niemieckiego w rodzinie bywało negatywnie postrzegane przez polską część rodziny:

[KE-90-2]

Ja byłam u teściów [Polaków], oni też nie byli tak zadowoleni, żeby po niemiecku. I nie wolno było.

Wedle relacji młodego mężczyzny z powiatu mrągowskiego, na użycie języka niemieckiego niechętnie spoglądała część rodziny wywodząca się z Kurpiowszczyzny. Dziadek rozmówcy utrzymywał, że Mazurzy są podobni do Kurpiów – a przez to należy traktować ich jako Polaków. Z tego powodu też nie rozumiał obecności elementów niemieckojęzycznych w praktykach językowych rodziny.

Ostatecznie doszło do przerwania przekazu międzypokoleniowego, słowa niemieckie były używane z pokolenia na pokolenie coraz rzadziej.

[MM-20]

[o znajomości niemieckiego przez matkę rozmówcy]

Ona długo go nie używała i później gdzieś tam na jakichś kursach sobie ten niemiecki przypominała. Też nie było tak, że one z babcią rozmawiały po niemiecku. Babcia raczej wplątywała ten niemiecki gdzieś... w ten język taki w domu. No i nie. Mama już z nami nie rozmawiała po niemiecku.

3.2.6 „Wschodniopruskość” i „mazurskość” *Hochdeutscha* rozmówców

Tutejszy język niemiecki w świetle wspomnień większości informatorów charakteryzował się również do pewnego stopnia specyficznymi formami regionalnymi. Wschodniopruski niemiecki można dostrzec poprzez obserwację dwóch obszarów: różnicę fonetyczną, często opisywaną jako *Ostpreußisch*: realizacja ortograficznego, niemieckiego *ei* pod postacią dyftongu /ei/ zamiast ogólnoniemieckiej normy /ai/. Dodatkowo częste zmiękczenie *ch* i *g* w wygłosie, np. końcówka *-burg* wymawiana jako /burch/ bądź nawet /burś/ oraz specyficzną leksykę funkcjonującą na obszarze Prus Wschodnich, jak można hipotetyzować, także w ramach regionalnej odmiany standardu języka niemieckiego (wywodzącego się z tutejszych odmian dialektalnych, ale z nim nietożsamego).

Rozmówczyni Wańkowskiej-Sobiesiak ujawniła także przekonania językowe dotyczące języka niemieckiego na Mazurach:

[JWS-Tatiana]

Ten nasz niemiecki był trochę inny. Jak przyjeżdżali Niemcy, co zakłady Mięśne w Ełku budowali, to oni mówili inaczej i ja inaczej, bardziej po mazursku⁷⁴⁴.

Nie wskazała jednak na trudności w porozumiewaniu się z niemieckojęzycznymi osobami niewywodzącymi się z Mazur. Przeciwnie – dodała, że Niemcy ci chętnie korzystali z ich gościnności.

Moi rozmówcy również dostrzegali te różnice, które choć nie były bardzo znaczące, powodowały pewne niedogodności w szkole i poczucie inności:

⁷⁴⁴ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 18

[MM-20]

A moja babcia, to jak po niemiecku, to mówiła tak "ejns, cwej, drej". Liczyła ile razy dzwon dzwoni w kościele, żeby wiedzieć, która godzina. To mnie potem w szkole ciągle poprawiali, że źle mówię po niemiecku. (...) Zmiękczano też g i ch w niemieckim.

[KG-O-80]

Tak że nigdy się z tym nie kryłam i może dlatego ten język zachowałam, no bo pewnie, że, że są pewne takie naleciałości, na przykład "i" i "e" to w domu to się, na przykład jajko to się nie mówiło /ain ai/, tylko /ein æi/.

[MM-50]

Czuć akcent, czuć akcent, tak. Niemcy mają inny akcent. Jak Mazurzy mówią po niemiecku, to od razu wiadomo, że to są Mazurzy. To nie jest taki typowo niemiecki. Zresztą ja też tutaj w pracy czasami, gdy przychodzą Niemcy, też mówię, to oni od razu mi to mówią, że to jest Ostpreussen, że to jest taki trochę dziwny ten akcent.

Ta charakterystyczna wymowa wschodniopruska, według moich rozmówców, była przez kilka powojennych dekad doskonale znana w Niemczech, co z jednej strony miało czasami potencjał stygmatyzujący dla ludności rdzennej wyjeżdżającej do Niemiec, lecz jednak częściej prowadziło do wyrażania pochlebnych komentarzy, sympatii i solidarności. Niezależnie od charakteru reakcji, mieszkańcy Mazur nie mogli łatwo dostąpić komfortu niełączenia ich z regionem i specyficzną sytuacją polityczną.

Można zakładać, że nawet ta leksykalna i fonetyczna inność wschodniopruskiego *Hochdeutscha* pozwalała tutejszej ludności na zbudowanie poczucia odrębności. Ta odmiana była traktowana jako „swojska”, „domowa”, „naturalna”.

[KK-60]

Moja mama, jak pierwszy raz pojechała do Niemiec w [lata 70], to mówiła, że jak przyjechała do tych sióstr, to prosiła je, żeby mówiły tak, jak się w domu mówi. Mówi: „ja nie rozumiem, jak one mówią”. Bo one może, czy językiem literackim, czy... oni byli w Bawarii. No więc może też, jak u nas Śląsk czy Kaszuby mają swoje. Ale za chwile zaczęły rozmawiać, mama mówi, tak, jak w domu się rozmawiało. Więc tu były jakieś takie pomieszane, ten język, tutaj na Prusach, był chyba inny.

Rozmówca [MO-70-2] dostrzegał, że jego praktyki w obrębie języka niemieckiego, pełnego wschodniopruskich dialektyzmów, bywały przyczyną nieporozumień z częścią turystów, co skłoniło go do zarzucenia użycia form dialektalnych i zmiany praktyk w kierunku standardowego języka niemieckiego, przynajmniej w przestrzeni publicznej:

Pojedyncze osoby pamiętają, ja tych słów też nieraz używałem, ale mnie ludzie nie zrozumieli i zmieniłem, no. Na przykład: po polsku powiem - teraz mamy zwiedzanie Gdańska, mamy dwie godziny czasu jeszcze i możecie iść, mamy teraz wolny czas, możecie jeszcze pospacerować do 16. Czyli mamy "Zeit zur freie Verfügung" (wym. /ei/ - przyp.) a ja mówiłem: "jetzt gennen wir plachandern". Plachandern to się używa, mama w domu! A nie, że ja... i oni stoją i nie wiedzą o co chodzi! Taki prosty przykład: plachandern, nie?

W ocenie rozmówców, formy regionalne zanikały również w ramach języka niemieckiego – przede wszystkim pod wpływem przedwojennego szkolnictwa. Dziś najstarsi rozmówcy pamiętają tylko pojedyncze przykłady bądź są w stanie potwierdzić istnienie zaproponowanych słów, lecz byli ich świadkami (a czasami także użytkownikami) jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

[KW-80]

[zapytana o czas. plachandern] „Plachandern” to my nigdy nie rozmawialiśmy, tylko mama mówi: „Muti, wo gehst du?”, „Ach, bei Frau (nazwisko) bisschen plachandern" (...) „Muti, was ist das plachandern" - „Na, reden!” (śmiech). (...) [o występowaniu słowa Kaddig] Mama mówiła nieraz (po niemiecku) "idźcie po kadyk", ale my mówiliśmy tylko Wachholder. (...) Mojej mamy matka mówiła, że "Muschkemad" czy coś takiego, ja się zawsze śmiałam, co to jest, nie? Zucker – Muschemad (por. Muschkebad).

[KK-60]

Mama nauczyła ojca mówić, tą gwarą tutaj, nie? Nie tam tym literackim [niemieckim] językiem. Bo ja miałam język niemiecki w szkole średniej, to nawet jak z mamą żeśmy rozmawiały, żeby mi tam pomogła w czymś, czy coś, mówię: "Mamo, ty inaczej całkiem mówisz niż ja w szkole mam, no co ty?". (...) Ale żeby powtórzyć coś, to powiem panu szczerze, że nie.

Gdy zaś mówią o wschodniopruskiej odmianie w czasach nowszych, zazwyczaj mają na

myśli wyłącznie *akcent* bądź *wymowę*.

[KK-80]

Taki po prostu był inny akcent [języka niemieckiego].

3.2.7 *Plattdeutsch* – północnomazurski wyznacznik odmienności językowej. Polisemia tego terminu w uzusie potomków ludności przedwojennej

Plattdeutsch (język dolnoniemiecki) pojawiał się najczęściej jako odrębny wątek wśród rozmówców z powiatu kętrzyńskiego, węgorzewskiego, oleckiego i giżyckiego. Był to jednak język szybko zanikający już przed wojną, pod wpływem szkolnictwa i mody na posługiwanie się językiem literackim, podobnie jak wschodniopruski wariant wymowy.

[MOlc-80]

U nas tam, bo ja pochodzę... powiat Olecko, [mówiono] normalnie, językiem niemieckim. A te starsze ludzie, to ón-i gadali Plattdeutsch, nie? (...)

[KK-80]

I jeszcze był Plattdietsch! To też była taka mowa, tylko szkoda, że babcia za wcześnie zmarła. Bo ojciec i jego mama zawsze kiedy byli sami, zawsze gadali Plattdietsch. I to nieraz chyba, żeby ja coś nie zrozumiała. (...) Moja mama nie umiała tego. Ale dużo ludzi gadało Plattdietsch. To nie było ani polskie, ani niemieckie.

Rozmówca MOlc-80 był wręcz zdziwiony, gdy po przybyciu do powiatu mrągowskiego zauważył polskojęzycznych czy mazurskojęzycznych pobratymców:

[MOlc-80]

A tu, jak m-i przyjechalim, nie (pow. mrągowski)? To było czasu wojny, to musieliśmy stamtąd uciekać. To my tu [nazwa miejscowości] przyjechalimy, to całkiem. Ja myślałem... jak te stare ludzie, nie? To u nas Plattdeutsch, tak do niemieckiego, nie? A tu gadali te stare ludzie... co to, Polacy są? Bo tu opiekunki mnie chowali, ja mówi: co tu? Oni podobne... oni mogliby jak do polskiego. A u nas to nie. (...) Normalnie, jak tutaj na Mazurach przyślim, to inna tu mowa była, nie?

Wypowiedź ta stoi w sprzeczności z opinią rozmówczyni z powiatu ełckiego, która sądziła, że w powiecie oleckim jeszcze używano wariantu wysokoniemieckiego. Nie da się jednak wykluczyć, że również przejściowo, być może w formie kodu mieszanego, również w powiecie oleckim pojawiały się elementy dolnoniemieckie.

[KE-90-2]

My rozmawiali w Hochdeutsch, bo jak my w 44 roku stąd wyjeżdżali, byli ewakuowane do... powiat Olsztyn. A oni mówili Platt, taką gwarą, my nic nie rozumieli. My mówili Hochdeutsch, tak jak się w szkole mówiło, nie? W Ełku to nie mówili Platt, Olecko też nie. Platt mówiło już... Gołdap, no i dalej tam. (...)

Język ten nie był postrzegany jako „czysty” czy „poprawny”, w związku z tym nie był faworyzowany:

[KG-40-2]

I moja mama mówi tym Plattdeutschem. Bo jak jeździliśmy do Niemiec, do jej rodzeństwa (...), to jak się gdzieś spotykaliśmy i mama prowadziła rozmowy, to jej zaznaczyli, że "ty nie mówisz czysto po niemiecku, mówisz Plattdeutschem".

Zauważalna jest tu więc paralela funkcji mazurszczyzny i dolnoniemieckiego – obie formy językowe znajdują się pod *dachem* języków państwowych, w związku z czym po wojnie zaczynały zanikać. Ich obecność zaznacza się szczerkowo w kontaktach rodzinnych, towarzyskich. Są to także kody związane z poczuciem nostalgii, wspomnieniami o zmarłych przodkach czy latach młodości.

Podawane przez moich rozmówców przykłady i frazy pozwalały potwierdzić, że faktycznie językiem ich przodków bywał dolnoniemiecki, którego ekspansja na północne powiaty Mazur powiązana była z wypieraniem mazurskiego.

[KW-80]

Prawdopodobnie [przodkowie] rozmawiali platt, Plattdeutsch, nie? Ale... dlatego nieraz mama mówiła, że ojciec i matka często plattdeutsch rozmawiali. I [imię starszej siostry] trocha umiała. A ja chciałam zawsze naśladować. Nicht "ich komm", sonder "ek komm", czy coś takiego. "Oh, go mir rut - geh mir raus", nicht? Takie niektóre słowa

podłapałam, ale tak nigdy mama nie rozmawiała do nas. (...) Normalnie po prostu po niemiecku.

[KG-80-2]

Po niemiecku, ale tak na wioskach to starsze ludzie mówili tak, taką gwarą. No, plattdeutsch to się nazywało. (...) [na pytanie, z kim używali tego języka] Ale... z sąsiadami, jak sąsiedzi przyszli i rozmawiali. Tylko że też z biegiem to się zapomina, bo to tyle lat nie słyszałam tego i tego. Ale sporo pamiętam jeszcze tych słówek, takich no...

Określenie *platt* bywało również używane w południowych powiatach Mazur, tu jednak należy uznać, że w istocie rozmówcy mieli na myśli zjawiska językowe, które nie pasowały do normy wytyczonej przez standard języka wysokoniemieckiego.

[MS-80]

[o różnicy między niemieckim na Mazurach, a w innych regionach]

Słyszałam, bo matka puźnij, nie? Jak sie jus tak troche uspokoiło to puźnij dopiero do szkoły chodziła i sie nauczyła dokładnie niemieckiego. I mówiła tak do mnie: „Wies?”, mówi, „ta”, na tó [nazwisko], to mówi: „a Ana, to ona jak pise, to pise wsystko tak „plac”, plattdeutsch /platdojć/, plac, cz-i tam platdojcz”, a mówi: „niestet-i, to po niemiecku trzeba pisać, całkiem inac-i”, mówi.

Podobnych relacji, w których termin *platt* mógł zostać użyty jako synonim odchylenia od standardu języka niemieckiego, spotkałem w południowych powiatach Mazur stosunkowo wiele, choć podawane przykłady opierały się o szeroką wymowę /ei/ czy wygłosową artykulację *g* jako *ś* niezależnie od sąsiedztwa (głównie w nazwach miast kończących się na *-burg*). Podawano czasami także wymowę dyftongu *eu* jako /ei/.

Tożsamościową rolę Plattdeutscha jako języka tutejszej odmienności (a więc funkcjonalnie zbliżonego do mazurskiego) zauważała już B. Domagała, wzmiankując artykuł z „Pomeranii”, w którym jedna z potomkiń ludności przedwojennej spisała kilkaset słów z dolnoniemieckiego języka wsi Drogosze (pow. kętrzyński, gm. Barciany)⁷⁴⁵.

⁷⁴⁵ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s.52-53

3.3 Etnolekt mazurski i kod mieszany na Mazurach

W celu utrzymania porządku terminologicznego należy zdefiniować pojęcie *etnolekt*, używane przeze mnie zamiennie obok terminów *gwary* lub *gwar mazurskich*. Zagadnienie wyjaśnia F. Grucza w trzecim tomie zbioru *O języku, językach i lingwistyce*⁷⁴⁶. W tym ujęciu etnolekt to „polilekt dowolnej etnicznej wspólnoty”. Termin *polilekt* zaś w definicji badacza to „język dowolnej wspólnoty lub grupy ludzkiej”. Jak podkreśla Grucza, pewnymi rodzajami etnolektów są zarówno nacjolekty, jak i dialekty⁷⁴⁷. Kluczowym elementem tej definicji jest, w mojej opinii, uwypuklenie faktu zaistnienia pewnej wspólnoty etnicznej posługującej się charakterystyczną mową, jednakże bez definitywnego rozstrzygnięcia, czy dana wspólnota etniczna mieści się częściowo lub w całości w granicach szerszej wspólnoty narodowej lub czy też stanowi byt odrębny. Użycie terminu *etnolekt* w przypadku mazurskim jest zabiegiem celowym, wskazującym nie tyle problem określenia stopnia odrębności gwar mazurskich od standardu polszczyzny, ile istnienie mazurskiej grupy etnicznej o różnorodnych postawach narodowych i tożsamościowych.

Celem badań jest zapoznanie się z narracjami rozmówców na temat ich osobistych oraz rodzinnych biografii językowych, a także zbadanie współczesnych praktyk językowych. Robię to jednak, podobnie jak w przypadku analizy biografii, z poziomu narracji rozmówców, a to z powodu braku narzędzi do weryfikacji przekazywanych informacji. Punktem odniesienia są notatki terenowe z obserwacji uczestniczącej.

Mowa mazurska (wraz z kodem mieszanym) zdaje się już nie spełniać istotnej funkcji komunikacyjnej, jest raczej rodzajem tolerowanego świadectwa językowej przeszłości regionu, a granice jej tolerowania w lokalnych społecznościach wytycza kryterium zrozumiałości. Ta forma językowa została w istocie zastąpiona niemal zupełnie przez standardową polszczyznę oraz niemiecką, choć nadal, w ograniczonym zakresie, pojawia się we wspomnieniach rozmówców i może pełnić funkcje tożsamościowe (elementy gwarowe w mowie przodków przypominające o autentycznym pochodzeniu rozmówcy), a z całą pewnością stanowi sentymentalny pomost uruchamiający pamięć o przodkach, nierzadko dawno temu już zmarłych.

Taką właśnie funkcję rodzinno-tożsamościową pełniła obecność mazurszczyzny we wspomnieniach rozmówców:

⁷⁴⁶ F. Grucza, *O języku, językach i lingwistyce*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej, Warszawa 2017, s. 88-90.

⁷⁴⁷ Ibidem.

[MN-30]

Jak ja pamiętam babcię, to naprawdę, teraz widzę, że nie wiem... 20% słówek, które ona, jak ja z nią rozmawiałem, to czuło się tą gwarę, tak? Ona nie mówiła czystą po... to się czuło, że ona nie mówi takim czystym językiem polskim, absolutnie.

Ja jak pojechałem kilka lat temu na urodziny tenty [imię] to wiesz, tam też był, taki typowy Mazur i ja słuchałem, jak on mówi, po prostu jakbym z babcią rozmawiał. I to było coś fajnego, nie? Taki powrót do przeszłości.

Respondenci zaznaczają, że obecnie ich kontakt z elementami mazurszczyzny jest bardzo ograniczony. Najczęstszymi okazjami do styczności z mazursko-polskim bądź niemiecko-mazurskim kodem mieszanym są spotkania rodzinne i rozmowy z najstarszymi członkami rodziny lub mazurskiej społeczności. Można tu mówić o takich praktykach językowych, w których rozmówca zazwyczaj jest odbiorcą komunikatu z elementami mazurskimi. Odbiorcę można tu bardziej zakwalifikować jako „rememberer”, osobę pamiętającą i dość dobrze rozumiejącą kody inne niż standardowa polszczyzna, lecz rzadko czynnie ich używającą.

[MN-30]

Czy ja mam kontakt? No na pewno, mając kontakt jeszcze z tą rodziną, która żyje, to okej, to ten język jest - czyli w momencie, gdy rodzina z Niemiec przyjeżdża, ona mówi w języku niemieckim. Ci Mazurzy, czyli np. ciotka [imię], ona mówi też po mazursku, tak? Bardzo dużo tych słów używa. Ona mówi po pol... no po mazursku. Bardzo dużo słówek po mazursku, chociaż już wiele lat mieszka w Niemczech, ale tutaj jak przyjeżdża, to jest bardzo zbliżone do języka, którym rozmawiałem z babcią, tak? Bardzo... A czy ja... no tak naprawdę gdzieś tam od czasu do czasu sam jakieś internetowe źródła zaczynam czytać, no, gdzieś tam, cały czas tam gdzieś ta tematyka tych Mazur, gdzieś tam... staram się to poczytać na ten temat.

[MO-N-20]

Zdarzają się słowa, których nikt dookoła mnie nie rozumie, które są dla mnie oczywiste po prostu. Jak "nafutrować się czymś". Dla mnie to jest po prostu coś, jakby nie było mowy w ogóle żeby było coś innego, jakieś inne określenie na nażarstw... obżarstwo takie kompletne niż "nafutrować się" i tyle. Tak samo jak "co się fuchci?", czyli co się pali.

Wielu rozmówców zauważa istotną różnicę pokoleniową, zaznaczając, że najwięcej form identyfikowanych jako mazurskie zachowywali najstarsi członkowie rodziny:

[MN-30]

Tak językowo, wydaje mi się, że ciocia, która była najstarsza z całego tego rodzeństwa, najwięcej ma w sobie tej gwary mazurskiej. Jakby ja, znam ją i rozmawiam z nią jeszcze często obecnie, ona jest w podeszłym wieku, ale jest taką świadomą osobą i jakby to się czuje, że gdzieś tam, ta gwara jakby jest. Jakby... ja przez nią, jakby słyszę, słowa mojej babci, z którą bardzo dużo czasu spędzałem, tak? Te słówka, to... to sobie przypominam, w momencie rozmowy.

[KG-O-80]

Jako dziecko nie zwracało się nawet uwagi na wiele takich rzeczy, bo tak naprawdę, to gwarę mazurską, to znał jedynie mój dziadek. Bo już... mama skończyła 8 klas niemieckiej szkoły, więc w zasadzie to mówiła normalnym literackim językiem, tak że tu nic nie mogę powiedzieć... a tak może śmiesznie, ale pamiętam dwa takie wyrażenia mego dziadka - jak mu się guzik urwał to zawsze mówił - to przyszyjta mi ta knafla(...) Tak... a poza tym na patelnię to mówił skowroda.

Należy zauważyć, że u części rozmówców trudna do skontrolowania obecność mazuryzmów w repertuarze językowym czy idiolekcie bywa przyczyną kłopotliwych sytuacji, choć rzadko noszących znamiona ostrej dyskryminacji. Najczęściej uwagi poczynione ze strony przyjaciół, partnerów czy otoczenia mają charakter napomnień, zwracania uwagi i mniej lub bardziej bezpośrednich próśb o zmianę sposobu mówienia:

[MN-30:]

ja chłonałem jak gąbka będąc takim, mając tam 15 lat, 20 lat, może tak powiem, jak miałem tam nie wiem - 10, 12 lat, to będąc z moją babcią tak bardzo blisko i rozmawiając, to ja chłonałem jak gąbkę, ten jej styl, teraz jest mi na pewno trudniej, bo już nie pamiętam po prostu tych słówek, to może... to nie chcę teraz mówić o tych słówkach, ale to w życiu takim codziennym, ja się dziś tam nieraz łapię nawet, że komuś coś powiem jakieś słowo i ktoś mnie [nie zrozumie]. (...) Ktoś nie wie, o co chodzi, nie? A mi się to słowo, na przykład, tak przyjęło, że ja... no nie wiem, no po prostu zawsze ze mną było to słowo, nie? (...) Ale nieraz się łapię, że mówię... ostatnio kiedyś tam w pracy powiedziałem, rozmawiałem z koleżanką na jakiś tam temat, no nie

wiem, że jakaś tam jedna kobieta zła powiedzmy, i jakaś negatywna opinia, i ja mówię: a ta klimpa, nie? No... i ona, a moja koleżanka mówi: co? Co ty powiedziałeś? Więc no... a ja: ta klimpa, nie? No to tak, jak babcia mówiła, óma, mówiła: klimpa tam, a to klimpa zła. No więc tak więc to wraca. (...) No, zaketować. Moja żona się zawsze śmieje. Bo ja mówię: zaketuj, a ją to denerwuje, nie wiem dlaczego, ale ona generalnie... tak to wygląda.

[MN-30]

„Znaczy ja wiem, że gdzieś tam, na przykład mój przyjaciel, znamy się od czasów przedszkolnych i moja babcia go też bardzo lubiła, on często do mnie przychodził i jakby on to przez swój pryzmat, nie? On widział, że "ta twoja óma to dziwna jest, nie? Jakos dziwnie mówi". Ja to też tak pamiętam, że faktycznie, czuło się to. Czuło się...”

To jest widzisz, to jest ta pozostałość. I ta gęś, wiesz, cernine, nie? Carnina musiała być i tyle, z kaczki. No to tak mówimy znowu... Ostatnio byłem w Gietrzwałdzie, byłem w karczmie i chciałem zamówić, no w menu jest napisane "czernina", tak? A ja tak mówię, powiem pani: tą cernine poproszę, nie? Do kelnerki. Ona: słucham? I tak wiesz, ci powiem, się głupio poczułem, nie?

Osoby o tutejszych korzeniach urodzone w latach 70. i później zauważały dysonans między ich własnymi praktykami językowymi a praktykami językowymi dziadków, operujących na przemian językiem niemieckim bądź mazurskim kodem mieszanym. Momentem konfrontacji były lata wczesnoszkolne:

[MM-50]

Ja pamiętam jeszcze dziadków, jak zmarli, to miałem 9 lat, ale pamiętam, no oni czasami mówili po niemiecku, ale często mówili... no mazurzyli często. No ja już zacząłem chodzić do szkoły, to dla mnie to było bardzo, bardzo dziwne, bo już się zacząłem polskiego uczyć. Rodzice też w domu często rozmawiali po niemiecku, a po polsku to też było bardzo dużo takich właśnie mazurskich, mama szczególnie lubiła bardziej tak po mazursku, mazurzyła.

Mazurski funkcjonował przede wszystkim jako kod domowy, w niektórych miejscowościach kontakty domowe, rodzinne były wręcz jedyną domeną funkcjonowania tej odmiany językowej:

[KE-60-2]

Ten mazurski, to go tak na ulicach słyhać nie było, ale tak jak właśnie Óma, to ona mówiła po mazursku. Jak pamiętam, jak poszłam do [znajoma], to jej ciotka, to ona mówiła też po mazursku. I ten dziadek. Ale tak żeby kogoś na ulicy spotkać, to raczej nie.

Po mazursku głosili również wędrowni „kaziciele” – kaznodzieje gromadkarscy. Jedyny ślad tego faktu, jaki udało mi się zidentyfikować w wywiadach, to wypowiedź mężczyzny z powiatu szczycieńskiego:

[MS-70]

[język niemiecki] Rodzice oczywiście znali. (...) Natomiast ojciec mówił po mazursku i po niemiecku. Dziadek też mówił po mazursku, miał kazania gromadkarskie, jako kaznodzieja, też po mazursku prowadził, dlatego go nie znosiła ta strona niemiecka. (...) Ojciec mówił po mazursku, jak pamiętam i oczywiście po polsku. Dobrze mówił po polsku. I po niemiecku oczywiście.

3.3.1 Etnolekt mazurski – (u)tracony język-symbol. Stosunek do rewitalizacji

Postrzeganie mazurskiego poprawia się wraz z upływem lat. Dawniej jednak bywał uznawany za rodzaj obciążenia utrudniającego integrację ze społeczeństwem (czy to polskim, czy niemieckim przed wojną). Jeszcze obecnie zdarza mi się usłyszeć, że w danej miejscowości mieszka starszy Mazur, który z racji niskiego statusu socjoekonomicznego, wycofania społecznego spowodowanego traumą i biedą oraz zachowania specyficznych cech fonetycznych i leksykalnych bywa uznawany przez polskich sąsiadów za „dziwnego”, „zacofanego” lub nawet „opóźnionego”.

Z drugiej strony na fali popularności regionalizmu powraca się do lokalnego dziedzictwa językowego – rozmówcy, którzy ze względów sentymentalnych czy z powodu silnego poczucia regionalnej tożsamości zauważają w ostatnich latach wartość tej spuścizny, wyrażają żal nad nieodwracalną stratą:

[MN-30]

Więc ja, gdzieś tam, to fajnie się tego wspomina i szkoda, że człowiek sobie tego nawet nie spisał, nie?

[KP-Olc-60]

[o zasadności rewitalizacji]

Tak, jak najbardziej – jest to potrzebne, bo następne pokolenia też powinny mieć świadomość, jak ludzie żyli i mówili. To, że język zanika to nie znaczy, że należy się temu biernie przyglądać.

Niezwykle interesująca jest praktyka sporządzania własnych prywatnych słowniczków, list słówek mazurskich. Taką listę sporządziła między innymi ęlczanka, p. Zieziulewicz (przedrukowano ją w książce J. Wańkowska-Sobiesiak⁷⁴⁸). Również znam kilka osób spisujących lokalną leksykę z uwzględnieniem fonetyki – niektórzy chcą w przyszłości opublikować efekty swoich prac, inni czynią to na użytek własny, jako rodzaj pamiątki (z zamiarem przekazania młodszym członkom rodziny) i artefaktu umożliwiającego łatwe przeniesienie się do krainy młodzińskich wspomnień. Jak wynika z artykułu *To co jest we mnie* J. Wańkowskiej-Sobiesiak (cyt. za B. Domagałą), podobnie niektórzy Mazurzy myśleli już w latach 90. XX wieku. Jako przykład podano Ernsta Libudę, identyfikującego mazurskość ze znajomością gwary, spisującego słówka (deklarował, że spisał ich ponad 150) i zapowiadającego „dokładne opanowanie gwary”⁷⁴⁹.

W przekazach rozmówców dominowało jednak poczucie rezygnacji, braku możliwości uratowania mazurszczyzny, pogodzenia się z jej odejściem:

[KE-90-2]

Mój brat, wyjechał, więcej jeszcze mówi po mazursku, to on mówił, że mazurska mowa to zginie.

Elementem ujawniającym pewną szczątkową żywotność mowy mazurskiej w najmniej prestiżowych domenach językowych są stosunkowo częste wzmianki o użyciu mazurszczyzny, ale głównie w celu podkreślenia żartobliwości sytuacji, rubaszości:

⁷⁴⁸ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Tamte lata, tamci ludzie. Diese Jahre, diese Leute*, Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej, Olsztyn 2019. Aneks I.

⁷⁴⁹ B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s.51; J. Wańkowska-Sobiesiak, *To co jest we mnie*, Gazeta Warmińska, 7 VII-13 VII 1994.

[MN-30]

niby z żartem, a tak naprawdę gdzieś się tam używało i się używa

I to jakby tak ci powiem, tak, my czasami przy stole powiemy jakieś słówko i się zaśmiejemy.

Podawano mi nieraz przykłady zapamiętanych powiedzeń, ukutych na bazie postrzegania mieszania elementów polskich, mazurskich i niemieckich jako budzących rozbawienie, np. *bierę buch i leze* (buch – książka ale i onomatopeiczne wyrażenie na upadek, leze – mazurskie leżę, ale i niemieckie „czytam”) czy o *banie* (pociągu), która wyje w lesie; trzecim przykładem, tym razem niegwarowym, a powstałym na styku ogólnopolskiego i niemieckiego, jest rymowanka:

Meine Oma, moja Babka sprzedawała Apfel, jabłka.
Przyszła do niej Zige, koza,
wszystkie jabłka zjadła z woza.

Zdarza się, że deprecjonujące przekonanie o dziwności, zabawności, rubasznosci wtrętów mazurskich jest lub było głęboko zinternalizowane również przez samych rozmówców. Używają wówczas w stosunku do mazurszczyzny określeń „śmieszny”, „dziwny”, „archaiczny”, „wieśniacki”, jednocześnie opisując polszczyznę ogólną jako „nowoczesną”, a co najważniejsze „normalną”, w domyślnej opozycji do „nienormalnej” mazurszczyzny. Zjawisko identyfikacji wyrażen gwarowych z pejoratywnie interpretowaną wiejskością istnieje na terenie całego kraju i uważane jest za jeden z czynników powodujących wymieranie gwar⁷⁵⁰. Zagadnienie niskiego prestiżu kodów postrzeganych jako gwary języka polskiego nie jest badaczom obce. Zauważalny jest przy tym pewien dualizm postaw – z jednej strony gwary, dialekty czy pojedyncze regionalizmy i dialektyzmy mogą być, zgodnie z nowszym trendem afirmacji regionalnej tożsamości, postrzegane jako element wartościowej spuścizny lokalnej, a z drugiej – ich występowanie w niezaaranżowanych, codziennych sytuacjach nadal nierzadko powoduje negatywną reakcję, nie tylko wśród osób nieposługujących się elementami kodów regionalnych, ale także wśród osób, których językowy repertuar zawiera te elementy⁷⁵¹. Wysokie tempo

⁷⁵⁰ A. Skudrzyk, *Współczesny komunikacyjny status gwar ludowych w opinii społecznej*, [w:] A. Skudrzyk, E. Rudnicka-Fira (red.), *Dialektologia. Materiały pomocnicze*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 137-139

⁷⁵¹ J. Wronicz, *Status gwary w języku polskim*, [w:] „Socjolingwistyka”, XXX, 2016, s. 55-56; J. Sallabank takie kody językowe używane tylko w celach symbolicznych, scenicznych nazywa *language-for-performance*, zob. J. Sallabank, *Attitudes to Endangered Languages. Identities and Policies*, Cambridge University Press, Cambridge 2013, 96-100.

zaniku gwar, szczególnie wśród młodszych członków społeczności regionalnych zamieszkujących Polskę zauważa się od dawna – już na przełomie tysiącleci Reichan przyrównał badania dialektologiczne do archeologii⁷⁵². Negatywna stereotypizacja i powiązany z nią trend zaniku defaworyzowanych odmian językowych nie jest zresztą zjawiskiem odosobnionym, charakterystycznym tylko dla polskiego społeczeństwa – badania dotyczące negatywnej recepcji społecznej niestandardowych odmian języka, jak i lektów klasyfikowanych jako odrębne języki (choć zagrożone bądź funkcjonujące poza domenami kontekstów wysokich) dowodzą, że posługiwanie się niedominującą (nie tylko w sensie ilościowym, ale także w rozumieniu relacji władzy) powoduje nieprzychylny odbiór użytkownika tejże odmiany wśród osób posługujących się dominującym *akrolektem*⁷⁵³.

Niektórzy respondenci po latach żałują postawy młodzieńczej negacji regionalnej spuścizny językowej, w szczególności braku chęci do wynotowywania elementów mazurskich w celu zachowania tego świadectwa językowej przeszłości Mazur. Podkreślają jednak, że braki w świadomości oraz młody wiek, a wraz z nim inne zainteresowania oraz obowiązki uniemożliwiały im podjęcie takich inicjatyw.

[MO-N-20]

„byłem właśnie niestety na tyle mały, że jeszcze nie kojarzyłem i nie łąpałem wartości w tym, że siostra babci tak śmiesznie mówi”

[MM-20]

My wszyscy mówiliśmy "jo". I mnie, jakby, brat próbował edukować, no bo, no wiadomo, to była różnica wieku, on był wtedy tam gdzieś... kończył pewnie liceum albo szedł na studia. Ja byłem w szkole podstawowej. No i mi było zawsze mówione, no najczęściej przez niego, no tam rodzice cicho potakiwali, że no... "jo", przecież to jest takie, jakbyś ze wsi gdzieś był. To jest takie nie wiem, niekulturalne, brzydkie, to na wsi tak mówią, a nie że tam pojedziesz do miasta i będziesz tak mówił, to co o tobie

⁷⁵² J. Reichan, *Gwary polskie w końcu XX w.*, [w:] W. Pisarek (red.), *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999, s. 265.

⁷⁵³ T. Purnell, W. Idsardi, J. Baugh, *Perceptual and phonetic experiments on American English dialect identification*, [w:] „Journal of Language and Social Psychology” 18, s. 10-30; T. Wicherkiewicz, *Tożsamość etniczna a język regionalny na przykładzie dolnoniemieckiego i limburskiego*, [w:] Obracht-Prondzyński C. (red.), *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2007, 349–358

ludzie pomyślą? No i... ja się tego oduczylem. A to się okazało, jakby później, z takim przemyśleniem, uświadomieniem sobie tej tożsamości, że to miało swoje źródło.

[KM-G-80]

Ja i jeszcze teraz. Ja i teraz, ja nie mówię tak, tylko "jo". Jo! Się śmieję zawsze i ta, [nazwiska koleżanek] to się śmieją - no jo, ty jeszcze zawsze "jo"! Ale ja się nigdy nie wstydziłam, jakiego jestem pochodzenia.

Najstarsi rozmówcy przytaczali nieraz informacje o użyciu mazurszczyzny przed wojną i w czasie wojny przez pokolenie ich dziadków, czasami również rodziców. W ich przypadku tolerowano taką praktykę językową, szczególnie w kontaktach nieformalnych:

[KM-G-80]

Ale... jak na rynek, do Rynu, to starszy ludzie, nawet moja mama, takie, w moim wieku, nie w moim wieku, tylko młodsza była, jak tego... to po mazursku gadali. (...) Policji nie było, to żandarm się nazywał w Rynie. Frikie (Fricke) się nazywał. To mówi: gadajcie, gadajcie, ale żeby nikt nie słyszał. Tak, ale gadali pomiędzy sobą.

Po przeanalizowaniu stosunku rozmówców do prób zachowania dziedzictwa językowego regionu i rewitalizacji mazurszczyzny można wyróżnić dwa rodzaje postaw, skorelowanych z wiekiem interlokutorów (precyzyjniej – korzystania lub niekorzystania z internetu przez informatora). Osoby niekorzystające z sieci liczyły sobie co najmniej 70 lat. Rozmówcy starsi, szczególnie pamiętający zapisane gotykiem śpiewniki i wydania Biblii „po mazursku” oczekiwali od rewitalizacji sposobu zapisu zgodnego z tendencjami zawartymi w starej polskojęzycznej literaturze religijnej:

[KE-90-2]

Ale te pismo, to tam... dziadek miał inne [odnosi się do kancjonałów]. Tych... [liter] z kreskami, to nie ma. (...) A tak, jak óni tu pismo, to wcale nie to. Ja nie mogę tego nawet czytać, a mazurskie ja umiem czytać tak, jak polski. A oni sami jekiście wymyślili, tak jak mówio, tak.

Osoby młodsze (oraz starsze korzystające z internetu) deklarowały zazwyczaj pozytywny stosunek do samej idei rewitalizacji i podtrzymywania pamięci o mazurskim, są bardziej świadome charakterystycznych cech fonetycznych i leksykalnych

odróżniających mazurski od ogólnej polszczyzny. Mimo to potrafią krytycznie wyrażać się czy to o proponowanym systemie zapisu, czy stosowanej leksyce:

[MN-70-2]

[o tekstach Dietmara Serafina]

W jego mazurskim to ja widzę za dużo niemieckich wyrazów, znaczy zmazurzonych z niemieckiego.

Książki zawierające mazurskolektalne fragmenty (*Pijany Mazur*, *Zabić Mazura*, *Przeklęty Mazur* oraz bajki po mazursku dla dzieci) zaczął też tworzyć Mazur pokolenia średniego, E. Banaszewski. Jego rodzina była mieszana wyznaniowo (ewangelicka i katolicka). Swą twórczość dedykuje osobom mającym odwagę zostać w Polsce (tym, które z różnych przyczyn nie postanowiły wyjechać do Niemiec). Zależy mu na utrwalaniu dziedzictwa mazurskiego. Krytycznie podchodzi do prawa określania siebie Mazurami przez dawnych mieszkańców, którzy opuścili region. Z pewnym niepokojem obserwuje również twórczość zamieszczaną na Facebookowej stronie *Mazurskie słówko* (pełna nazwa: *Mazurskie słówko na dziś*). Argumentuje, że mazurszczyzna znacznie różniła się zewnętrznie (przycacza słowa babci, której mazurszczyzna różniła się od tej kilka kilometrów dalej, powodując problemy komunikacyjne), a leksemy bądź ich formy używane na łamach strony różnią się od tych pamiętanych z języka babci, bywają niezrozumiałe⁷⁵⁴.

Mówiony, a w szczególności pisany etnolekt mazurski w postaci zbliżonej do wyobrażonego *basilectu* de facto nie występuje poza sferą aktywizmu językowego, edukacji regionalnej lub symbolicznego uświetniania lokalnych uroczystości. Znacznie częściej można doświadczyć rozmaitych form kodu mieszanego, *mezolectu* nierzadko identyfikowanego po prostu jako „gwara mazurska”, bez wyraźnego wytyczania ostrej granicy między tą formą językową a standardem polszczyzny.

Wysiłki rewitalizacyjne pełnią jednak pewną funkcję symboliczną – w kilku mazurskich domach z dumą prezentowano mi publikacje stanowiące dowód na walkę o mazurszczyznę – słowniczkę, gazetę Céch. Wspominano także *Małego Księcia* i *Elementarz mazurski*.

⁷⁵⁴ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 217-235.

[KE-70]

dla młodych jak się coś mówi, że tu Mazurzy byli i też mają swoją gadkę i ja mówię, na przykład, że jest taki pan, który właśnie zbiera te słówka z mazurskiej gadki i że nawet przetłumaczył Małego Księcia, to "ooo" (zdziwienie). (pytana pani przez gości) a czy u was jeszcze ta mazurska gadka jeszcze jest, tak na co dzień, czy słyhać, nie? Ja mówię: nie, nie, bo ludzi takich nie ma, starszych. (...) Ale czasami ten temat się porusza.

Wątkiem związanym z mazurszczyzną-symbolom, językiem przodków, również zauważalnym wśród rozmówców, jest ideologia mazurskojęzyczności jako wyznacznika *prawdziwości* czy *typowości*. Co istotne, zazwyczaj określenie to odnosi się do przeszłości, do rozpoznania *prawdziwego Mazura* z okresu powojennego, tego, który nie uległ ani zbytnej germanizacji, ani polonizacji:

[MS-70]

To takie jest powiedzenie: że prawdziwy Mazur to miał imię niemieckie, nazwisko polskie i nie umarł, tylko zdechł!

Rozmówca odniósł się w tym miejscu do gwarowego, znanego na Mazurach użycia czasownika *zdechnąć* także w odniesieniu do ludzi (bez zabarwienia pejoratywnego). Dziś pamięć o tym jest jeszcze żywa (m.in. pamiętali to niektórzy Mazurzy spod Ełku), rozmówca [MN-70] pochodzący spod Nidzicy z kolei zaprzeczył użyciu tego czasownika, stwierdzając, że *to chyba musiałby być ktoś prostacki*.

Kontakt z *typowym Mazurem* posługującym się charakterystycznym akcentem, wymową i słownictwem bywa dla niektórych przyjemne, właśnie z powodu familiarności, poczucia powrotu do korzeni:

[MN-20]

Ja jak pojechałem kilka lat temu na urodziny tanty [imię] to wiesz, tam też był, taki typowy Mazur i ja słuchałem, jak on mówi, po prostu jakbym z babcią rozmawiał. I to było coś fajnego, nie? Taki powrót do przeszłości.

Irena, rozmówczyni J. Wańkowskiej-Sobiesiak charakteryzuje swoją babcię, opisując ją jako mówiącą po mazursku „typową Mazurkę” uczęszczającą na „mazurskie

nabożeństwa”⁷⁵⁵.

Dodatkowym ryterium *typowości* czy *prawdziwości* Mazura jest jego metryka – za Mazura wówczas może uchodzić przede wszystkim osoba urodzona przed wojną lub krótko po niej, idealnie – wyznania ewangelickiego, językowo – znająca dobrze niemiecki i nieco mazurskiego:

[KP-M-E-50]

No i tak o tym, o tamtym, pytam, czy jest jeszcze jakaś Mazurka w Mrągowie - mówi: już nie ma. Już takich typowych, babć, już nie ma. No jest pani (nazwisko) chyba najstarsza z naszego terenu. No, to ona mówi po niemiecku, bo mówi. Jak po mazursku, nie wiem - bo akurat nie miałam z nią okazji. Ale to ona jest z tych naszych najstarszych. Moja ciocia żyje, dawno jej nie odwiedzałam. Ma 93 lata, to jest jak mama nie? Z pochodzenia. Po niemiecku mówi na pewno i z mazurskiego zna jeszcze kilka wyrazów, określenia.

Sama gwara i akcent również ulega ocenie prawdziwości i czystości:

[KP-M-70]

Ale tutaj... [mieszkańca] babcia. Tylko że on nie pochodził stąd, tylko spod Nidzicy. Troszkę inaczej, ale ona to znała gwarę naprawdę. Chociaż ona jak mówiła, to nie mówiła gwarą, ale gdy kogoś spotkała, swojaka, to ona mówiła prawdziwą gwarą.

[KP-M-E-50]

Słyszałam... fajny ma pan akcent, ten taki typowo mazurski.

[MS-60]

My kiedyś z naszą babcią to tylko po mazursku rozmawialiśmy, babka tylko po mazursku. Ona znała niemiecki, bo szkołę niemiecką kończyła osiem klas też i... ale ona z nami po mazursku cały czas i ona... jeszcze tą typową mazurszczyzną taką operowała, dlatego ja pamiętam jeszcze, ale to tyle lat człowiek się nie posługuje już, lata.

⁷⁵⁵ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 79

[MN-60]

Bo tam, jeżeli chodzi o [wieś na pograniczu ostródzko-nidzickim], to była mowa typowo mazurska, zaciągana taka, typowo mazurska. Bo tatuś mówi, że oni już tu w [wieś] inaczej mówili. Natomiast tutaj bliżej Ostródy też inna mowa była, bardziej czysto polska, to tak jak mówią, dialekt ostródzki.

Podobnie wśród osób próbujących powrócić do mazurskości, to właśnie ten element (w przeciwieństwie do *nabytej* polskości) uchodzi za prawdziwszy:

[MM-20]

znaczy tej polskości i tak jest wiele, no, jakby... z przymusu to może źle zabrzmie, ale no z racji obywatelstwa, z racji urzędów, z racji chodzenia na zakupy, no tego jest dużo i takie okazje (wydarzenia kulturalne -przyp.) pozwalają, żeby wydobyć z siebie taki element tej prawdziwej tożsamości, tej, tego kawałka tej mazurskiej tożsamości...

3.3.2 Kod mieszany najstarszego pokolenia – analiza cech językowych; interpretacja ich znaczenia

Kod mieszany, prezentowany przez starszą generację Mazurów, nie stanowi głównego przedmiotu opisu, jednak można go określić jako ucieleśnienie, odbicie w *parole* (w rozumieniu aktu mowy realizowanego przez konwencję społeczną, jaką jest język, skomplikowanych i nierzadko dramatycznych doświadczeń ludności mazurskiej)⁷⁵⁶.

Poprzez kod mieszany rozumiem zgodnie z definicją H. Karaś:

Najczęstszą odmianą spotykaną obecnie na wsi są kody mieszane, czyli takie odmiany polszczyzny, w których występują zarówno elementy ogólnopolskie, jak i gwarowe. W języku różnych mieszkańców nawet tej samej wsi możemy obserwować to przemieszanie i różny stopień natężenia faktów językowych typowych dla polszczyzny ogólnej i dla gwary. (...) Czasem jest to już prawie polszczyzna ogólna z niewielką domieszką pewnych cech gwarowych, np. w wymowie czy w słownictwie⁷⁵⁷.

Przedwojenni mieszkańcy, którzy pozostawali w Polsce po wojnie, nierzadko musieli się nauczyć urzędowego języka polskiego. Językiem prymarnym, domowym,

⁷⁵⁶ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, wprowadz. i oprac. K. Polański, Wyd. PWN, Warszawa 2002, s. 40.

⁷⁵⁷ H. Karaś (red.), *Podstawowe odmiany polszczyzny używane dziś na wsi*, [w:] *Dialekty i gwary polskie. Kompendium internetowe pod red. Haliny Karaś*, online: <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=podstawy-dialektologii&l2=odmiany-polszczyzny>, [dost.] 1.06.2023.

bywał już z reguły język niemiecki, zaś mazurszczyzna funkcjonowała jako język starszego pokolenia, co jak się okazuje, znajdowało także odzwierciedlenie w rodzinnych biografiach językowych opowiadanych przez moich rozmówców w trakcie badań.

Elementy języka niemieckiego po wojnie były źle odbierane przez nowych mieszkańców regionu, pochodzących głównie z Mazowsza i Kresów. Ma to także odzwierciedlenie w analizowanym przeze mnie materiale – odsetek germanizmów leksykalnych (a zatem tych, które oceniam jako najbardziej świadomie stosowane) jest zaskakująco niski. Uważam, że przyczyną takiego stanu rzeczy są trudne doświadczenia realiów lat powojennych, o których opowiadała większość rozmówców. Znaczna część informatorów, nie tylko najstarszych, wychowała się w atmosferze niepewności, dyskryminacji oraz niechęci. Odsetek mieszkańców regionu z korzeniami mazurskimi stale się zmniejszał, co tylko wzmacniało tendencję do zmiany językowej w kierunku polszczyzny ogólnej. Mazurzy zaczęli żyć w coraz większym rozproszeniu. W tych specyficznych warunkach kształtował się wysoce zindywidualizowany kod mieszany, choć, co warto nadmienić, posiadający także pewne cechy wspólne. W następnej części tekstu przeanalizuję kod mieszany używany przez czworo rozmówców – trzech mężczyzn (po jednym z powiatu giżyckiego, ełckiego i szczycieńskiego) oraz kobietę (pow. szczycieński).

Rozmówcą jest okołosiedemdziesięcioletni mężczyzna pochodzący i zamieszkujący powiat giżycki, oznaczany przeze mnie sygnaturą MG-70-1 (co należy dekodować jako: mieszkaniec pow. giżyckiego płci męskiej w przedziale wiekowym 70-80 lat).

W języku rozmówcy część leksykalnych, fonetycznych i gramatycznych cech mowy mazurskiej zachowała się na tyle widocznie (zarówno pod kątem frekwencji, jak i jakości), że w odczuciu lokalnej społeczności informator jest postrzegany jako „osoba mówiąca po mazursku”. Oprócz wspomnianego informatora podobnie postrzegany był tylko jeszcze jeden uczestnik badań, zamieszkujący powiat ełcki.

Język pozostałych rozmówców, szczególnie urodzonych przed rokiem 1970, również wykazywał pewne cechy mowy mazurskiej (a zatem można by już mówić o kodzie mieszanym, choć pod przemożnym wpływem polszczyzny ogólnej), jednak tylko rozmówcy MG-70-1, ME-80-1, (mężczyzna powyżej 80 r.ż. pochodzący z pow. ełckiego) KS-90 (kobieta z pow. szczycieńskiego, pow. 90 r. ż.) i MS-80 używali kodu mieszanego o licznych cechach zbliżonych do wyobrażonego pierwotnego, „czystego” kształtu gwary mazurskiej. Co godne zauważenia, język respondentów średniego pokolenia, ale również i

starszego, wymyka się nieco podstawowej definicji kodu mieszanego z powodu pojawiania się sporadycznych bądź pojedynczych cech wskazujących na istnienie kodu mieszanego polsko-niemieckiego (a więc nie mieszanki terytorialnej odmiany polszczyzny z polszczyzną ogólną). Te cechy niemieckie najprawdopodobniej nie są zapośredniczone przez mowę mazurską (np. częsta wymowa [ʁ] bądź [R], o której nie wspominają dawni badacze mazurszczyzny).

Rozmówca MG-70-1 jest emerytowanym rolnikiem o średnim statusie materialnym. Nie założył rodziny. Nagranie rozmowy ma długość ok. 45 minut. Początkowo mówił do rozmówcy po mazursku, zauważywszy zaś, że posługuje się raczej kodem mieszanym niż „czystą” odmianą mazurską, również instynktownie zaczął stosować kod mieszany. Podobnie intuicyjnie stosowałem zmianę kodów między polszczyzną ogólną a kodem mieszanym mazursko-polskim.

W domu rodzinnym interlokutora rozmawiano zarówno po niemiecku, jak i po mazursku. Ojciec respondenta pochodził z okolic Giżycka i mówił po mazursku. Niemieckojęzyczna matka pochodziła z pow. szczycieńskiego.

Język polski zbliżony do ogólnego (zapewne w formie kodu mieszanego) zaczął, według relacji respondenta, być używany ok. 1948 roku. Najprawdopodobniej proces zmiany językowej zachodził najszybciej wśród najmłodszych mieszkańców Mazur. Następowало to pod wyraźnym wpływem nowo uformowanego, polskojęzycznego szkolnictwa. Inne rozmowy nagrane w pow. giżyckim zdają się tę tezę potwierdzać. Badani często wskazywali, że to szkoła (zmiana językowa wymuszona przez system) i podwórko (zabawy z polskimi sąsiadami, samorzutna nauka polszczyzny) były głównymi miejscami polonizacji młodych rdzennych mieszkańców regionu.

Proces zmiany językowej nie zawsze odbywał się w sposób pokojowy. Niektóre relacje rozmówców wskazują na stosowanie przemocy słownej oraz fizycznej przez część nauczycieli oraz kolegów ze szkoły. W domu jednego z rozmówców doszło do sytuacji skrajnej – dyrekcja szkoły zagroziła odebraniem rodzicom niemieckojęzycznych dzieci, jeżeli nie nauczą się języka polskiego. W takiej atmosferze polonizacja zachodziła szybko. Wedle relacji zebranych w trakcie badań, to właśnie dzieci w wieku szkolnym ulegały polonizacji jako pierwsze w rodzinie, ucząc następnie języka polskiego starszych członków rodziny.

Interlokutor wychował się w rodzinie wielodzietnej – miał siedmiu braci oraz siostrę. Rozmówca niewiele mówił o rodzeństwie w kontekście językowym, jednakże napomknął, iż jego brat miał problemy w wojsku z powodu mówienia po mazursku.

Szczegółów niestety nie podał, gdyż rozmowa dynamicznie zeszła na inny temat. Dziadkowie rozmówcy zmarli wcześniej, dlatego też ich nie pamięta. Można więc z pewnym przekonaniem stwierdzić, iż elementy mowy mazurskiej zachowane w języku rozmówcy zostały przekazane przez ojca.

W tym miejscu warto również wspomnieć o kilku podstawowych przekonaniach (ideologiach) językowych zaprezentowanych przez rozmówcę:

- 1) Mazurski jest zbliżony pod kątem charakterystyki do ogólnego języka polskiego: *To można powiedzieć, to cłojek jek będzie to miał ten, bendzie pszerabiał, to pujdzie* – po mazursku można mówić, przetwarzając na bieżąco cechy ogólnopolskie na cechy mazurskie.
- 2) Język niemiecki, by nie uległ zapomnieniu, jest językiem wymagającym praktykowania (można zatem wnioskować, że stanowi dla rozmówcy L2): *A tylko po niemiecku ja chfile moment nie [mówię], i dziękuje. I wychodzi.*
- 3) Rozmówca chwali osoby kładące nacisk na edukację, także na poznawanie języków obcych. Sam uczył niemieckiego córkę siostrzeńca. *„bo casami mówi, ta M. ot siostrzeńca dziewc-ina to mówi - wujek - nauc mnie po niemiecku. No ja już jo tak nawet wzglendnie nauczył, jek ona pojechała, jek to szybko na te szkolénie, bo to ona ma téch, seść zawoduf”; „(...) na alkohol - nie ma. To jus zero, to jus u mnie ferszlosen. Jak, muwi,: t-i chces sie ucyć, to tak. To ja tylko portmonetke oftiéram.*

W celu przedstawienia charakterystycznych cech kodu mieszanego polsko-mazurskiego w języku rozmówcy posłużę się dwoma dłuższymi fragmentami jego wypowiedzi (do analizy używam zaś całości przetranskrybowanego tekstu). Co warto zauważyć, nierzadko są to wypowiedzi silnie skontekstualizowane, których sens trudno zinterpretować bez całości rozmowy. Niemniej jednak dla celów analizy kodu mieszanego są to niezwykle cenne fragmenty:

- 1) *Esce można powiedzieć, miała być, niał być, jek to... dwa miesiące pszed niało tu być te zawiązanie, to ja bokém. Nie, potpraszał, pod-tégo, z jakiego powodu, z tégo powodu, ze ona, "óna, moja nażecona to można pojedzić i ciónikiem robiła i krow-i dojiła i ten taki... Jak taki, jeki robot. A można powiedzieć, a ona, a ji siostra, to t-ilko butelka i ten. I ona powiedziała, one wiedziały, że ja troche pszy kasie stoje. To ona powiedziała: dla P. tszeba kupić meble. A ja tak sobie w duchu pomyślałam, muwie, zeby b-i ona powiedziała, ze ona chce nowe meble, nie? A te stare oddać, to ja b-im renko machnoł, niech ma, to jest rodzina, ne? Ale jezeli dla niej nowe, specjalnie nowe, o nie, nie, nie. Jak na wódkie starc-i, to na meble tes*

musi starczyć. A jek by powiedziała te stare, no cemu nie - kup sobie. I tak można powiedzieć, że jus wsz-istko było tak zawiązane, że jus miał... więcej jak pewne było. A ja później tylko uciecko. W-imknoł sie i poszet! No to co, jak pszed zac-ina komb-inować, a po wszystkiém, to ten. To można powiedzieć byłem... t-i sobie rad-i nie das, a ja tak sobie w duchu pomyślałäm - t-ile co ja, to sobie rade dam. Można powiedzieć, ja, to jak to mówi - papierosy nie pale, nie pije, to mnie zawse...

- 2) *Ale ten, po druge te co... można powiedzieć, ja wzięłem i można powiedzieć niałém na tsz-i lata to niałém d-żewa tak. Bo ten, u leśnika... W domu robiłém, w noc-i, a u ludzi ted-i cionikiem w dzień, zeby to dostać, ten grosz. No jek ja pojechał do tego, to leśnik muwi, muwi: pszido te, muwi, co, muwi, do roku, areszt miel-i, to psz-iszli i można powiedzieć wzieli i béndo robić, a t-i t-ilko ab-i wiwoż i, muwi, w domu zwal. To ja do tego klawisia poset i mi powiedział, muwi, weź daj mi dwa robotniki, zeb-i ten. A ja niałém galon w-ina. Na ciągniku stawił, ... zamknąć klamki. No i ten... oni pszyszli robić, ale tak wolno robio, ja muwie, no to weźniem troche napijem, troche dam napić i zara bédzie robota lepiej sła. No to nic, tylko raz - poszła. I robota szła. I ten, zawse jednemu, to można powiedzieć, bédzie zara szt-iwn-i i zara bédzie opiernic. To ja móje do sziefä, zasetem, móje, mózie, - mogie zmienić te robotniki? Bo, jak to muwie, szkoda tych' robotnikuf, to muwi drugie dwa niech bédó. Tak, ale, móji, majó scéże pracować, a ja tylko tak: wlas ja na pole i ón-i zwalali, a ten, ja tylko naloł po szklance i... a on-i pomiędzy sobo jus nieli, kontakt tsz-imali, co tedy... ale to sie zmieniali, nie?*

Na podstawie powyższych fragmentów, jak i całości transkrypcji, można zrekonstruować następujące cechy charakterystyczne kodu mieszanego rozmówcy:

1. Mazurzenie: występuje często, wręcz systemowo i regularnie (*jus, zycie, pszyset*) . Zdarzają się jednak sporadyczne wyjątki / wariantywność (*wszystko, sybko/szibko*); jak również przypadki zmazurzenia kontynuantu *r'*, np. *psyset, patsał*. Brak fryktywności *rz*. Pojawia się wymowa *sz* jako *ś* lub formę pośrednią między *sz* i *ś* (jak w sziakaniu): *klawisia, szkoła, do sziefä*;
2. Asynchroniczna wymowa *mi* jako *ni* oraz *wi* jako *zi/ji* pojawia się sporadycznie: *niał, niałém, po nieniecku* (1 wystąpienie), *móji, pojedzićć*. Brak asynchronicznej wymowy *bi* → *bzi*, *fi* → *fsi/si*, *pi* → *psi*;
3. Rzadko pojawiająca się depalatalizacja szeregu ciszącego. Przykłady: *wziół/wziól, w szrodku, szwist, szw-ińskie*;
4. Jotacje występują sporadycznie: *doji*; labializacje – podobnie, głównie w zaimku

on, ona itd.;

5. Nieregularne występowanie kontyuantów *a* pochylonego w formie *ǎ* lub *o*:
uratował, wdostał sie, pojechał, naloł;
6. Nagłosowe *ja-* i *ra-*: często występujące *jek* (zatem *ja-* > *je-*) , brak natomiast przykładów modyfikacji nagłos. *ra-*;
7. Zamiana *-yl* na *-ul*: stosunkowo częsta: *buł, otworzuł, odchiluł, połožuł*;
8. Wygłosowe *ą* konsekwentnie denazalizowane do *o, ó, u*: *majó, obwoduwkó, załujó, pszidó, pujdo, pomogo*;
9. Zasadniczo **brak germanizmów leksykalnych innych niż w polszczyźnie ogólnej**: brak nawet wysoce rozpoznawalnego słowa *jo* (tak). Niewielki jest także odsetek słów dialektalnych innych niż w ogólnej polszczyźnie: *wdostać sie, zrzebuwka, wozak*;
10. Częste występowanie *é*: *pszeszwetlénie, nialém, siostszéniec, tégo, dobrého, nowého, bokém* itd.;
11. Sporadyczna wymowa *ó* jako [o];
12. Brak palataliacji *k'a, g'a i ch'a*;
13. Powszechne podwyższenie *y*;
14. Sporadyczne ujednoczenie końcówki fleksyjnej dop. l. mn.: *pscólów, linijków*;
15. *-kie* zamiast *-kę*: *poduskie, wudkie, renkie*;
16. Występowanie ruchomości cząsteczki *em*; zaś w formach zbliżonych do ogólnopolskich (a więc bez przeniesienia czy usamodzielnienia końcówki *-em*) następowało ubezdźwięcznienie w wygłosie tematu czasownika: *poset-em, zjat-em*;
17. Charakterystyczna forma biernika – brak kategorii męskoosobowości: *te robotniki*;

Wszystkie wymienione cechy, mimo nieregularnego, a czasem wręcz sporadycznego występowania, generalnie odpowiadają lokalnym (w tym wypadku gżyckim) bądź ogólnoregionalnym cechom gwary mazurskiej. Pojawiały się jednakże również widoczne wpływy języka niemieckiego w sferze fonetycznej i gramatycznej:

- a) miękka wymowa wygłosowego *-ch*: *dojn-ich', nich'*;
- b) niektóre konstrukcje, jak *trzymać kontakt*.

Z tej całej listy wymienionych faktów językowych, a także na podstawie informacji przekazanych przez rozmówcę (a zatem nie tylko analizując warstwę językową, ale, rzecz jasna, również treść rozmowy), można wysnuć następujące wnioski:

- 1) Informator zachował znaczną część istotnych cech fonetycznych;
- 2) Systemowo występuje mazurzenie, stosunkowo często pochylenia samogłosek,

pozostałe cechy są albo rozchwiane, albo zanikowe. Zaskakuje szczególnie mała ilość wymówień asynchronicznych;

- 3) Nastąpiła zmiana w charakterystyce leksyki – rozmówca nie używa germanizmów, a mazuryzmy są rzadkością. Można wnioskować, że słownictwo stanowi najbardziej uświadomiony element języka, dlatego też jest poddawany autokontroli. Zbieżność leksyki z językiem ogólnym może być spowodowana koniecznością asymilacji językowej (pośrednim dowodem jest wzmianka o bracie, który doświadczył dyskryminacji w wojsku z powodu używania mowy mazurskiej). Przyczyną nieużywania germanizmów i mazuryzmów może być nie tylko zrozumiałość komunikatów (większość mieszkańców nie zna mazurskiego, język niemiecki zaś wśród ogółu mieszkańców regionu funkcjonuje wyłącznie jako język nauczany w szkole), ale również jak najmniejsze wyróżnianie się spośród pozostałych członków lokalnej społeczności.

Należy rozważyć także możliwość, że kod mieszany o takim kształcie nie był jednak efektem utrwalenia się indywidualnych zachowań językowych rozmówcy, a przekazaną w formie cech systemowych spuścizną po ojcu; w tym wypadku to ojciec rozmówcy byłby „twórcą” „familiolektu” zasadzającego się na kodzie mieszanym zbliżającym się stopniowo do polszczyzny ogólnej;

- 4) Kod mieszany stosowany przez rozmówcę ma mazurski charakter fonetyczny, częściowo gramatyczny i składniowy, zaś generalnie ogólnopolski charakter leksykalny;
- 5) Zdarzają się sporadyczne fonetyczne i składniowe wpływy niemieckie nietypowe dla etnolektu mazurskiego, co wskazuje na trilingwalność informatora. W tym przypadku mamy zatem do czynienia nie z prostym spektrum od języka ogólnego do „czystej” gwary, w którym można by próbować umieścić kod mieszany rozmówcy. W wyniku procesu analizy języka współczesnych Mazurów pojawiłaby się nierzadko wręcz konieczność stworzenia modelu opierającego się na planie trójkąta oznaczającego spektrum kodów mieszanych pomiędzy polszczyzną ogólną, etnolektem mazurskim oraz językiem niemieckim.

Podsumowując, kod mieszany rozmówcy wykazuje stosunkowo silne wpływy gwary mazurskiej, a największą niespodzianką jest niemal kompletna marginalizacja (mimo to, niezupełnie dokonana) wpływów niemieckich, które w społeczności mazurskiej były po wojnie powszechne.

Dla kontrastu należy dodać, że jeszcze na podstawie badań terenowych z Warmii i

Mazur (wliczając Ostródzkie), przede wszystkim z lat 50., można było ocenić zawartość germańskich jednostek leksykalnych na ok. 10%; zaś ogólny udział niemieckich pożyczek w całości wypowiedzi stanowił ok. 4%⁷⁵⁸. Wpływ języka niemieckiego na słownictwo Warmiaków i Mazurów ujawniał się najintensywniej w domenach związanych z postępowaniem technicznym, np. leksyka związana z budownictwem oraz obróbką drewna była w ok. 40% pochodzenia niemieckiego⁷⁵⁹. Na ideologiczną marginalizację silnego wpływu niemczyzny na lekty regionu zwróciła uwagę K. Sobolewska, udowadniając, że wbrew opinii dawnych badaczy, wpływy niemieckie nie miały charakteru jednostkowego czy marginalnego, a obejmowały nierzadko słownictwo niezbędne do codziennej komunikacji⁷⁶⁰. Stosunkowo liczne przykłady germanizmów poświadczają także badania Doroty Rembiszewskiej nad dziewiętnastowiecznymi ankietami Geорга Wenkera⁷⁶¹. Wysokie nasycenie germanizmami (przede wszystkim rzeczowników, rzadziej czasowników i przymiotników) charakteryzują także literackie próby ukazania dawnej mazurszczyzny z czasów dzieciństwa, publikowane przez rodzimych użytkowników: Güntera Dondera i Dietmara Serafina. Tak marginalny udział germanizmów w kodzie mieszanym najstarszych Mazurów należy zatem traktować w kategorii przystosowania się do panującej normy językowej oraz zapobiegania negatywnej recepcji wypowiedzi bądź niemożności jej zrozumienia przez odbiorców komunikatu, najczęściej współczesnych mieszkańców regionu.

Pojawia się konieczność rozpatrywania kodów mieszanych mazurskich rozmówców nie tylko na linii przewagi czy zaniku cech na osi polszczyzna ogólna – mazurszczyzna. Istnieje bowiem trzeci, bardzo istotny element – zapożyczenia do kodu mieszanego bezpośrednio z języka niemieckiego (jako jednego z języków domowych). Nie mamy zatem tu typowej sytuacji przenikania niemieckich wpływów do kodu mieszanego za pośrednictwem lokalnych *lektów* (gwar, dialektów, etnolektów pogranicza o niepewnym statusie), doświadczamy ich w formie trzeciej, niezależnej składowej, nieobecnej (bądź obecnej rzadko) w pierwotnej formie lokalnej mowy.

Drugi z rozmówców to mężczyzna po 80 r.ż. wywodzący się z powiatu ęłckiego i w nim mieszkający – rolnik, podobnie jak rozmówca z pow. giżyckiego. Jest osobą

⁷⁵⁸ H. Perzowa, *Zarys dziejów Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, [w:] Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, T. I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 22-23.

⁷⁵⁹ J. Siatkowski, *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1958.

⁷⁶⁰ K. Sobolewska, *Dialektolodzy na manowcach. O wpływie niemczyzny na gwary Warmii i Mazur*, [w:] „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza, t. 21 (41), s. 93-102.

⁷⁶¹ D. Rembiszewska, *Niemieckie pożyczki leksykalne w dziewiętnastowiecznych materiałach Geорга Wenkera z obszaru Warmii i Mazur*, [w:] „Gwary Dziś”, vol. 7/2015, s. 231-238.

znająca lokalną leksykę mazurską, choć dziś używająca jej sporadycznie – w jej języku zachowały się przede wszystkim cechy fonetyczne. Użyłem kilku fragmentów zapisanego wywiadu, by ukazać skalę omawianych zjawisk:

[ME-80]

- 1) F czterdziestym cwartym f [miejsowość] to t·iko zostało tszech Niemcuf. Starse takie, jus dziãtki zostali. (...) Piers·i rãz, rozumie, to chiba jakoś f październiku cy listopãdzie... Jagoda wyjechała tu stónd, tam na zãchut. To potem jekoś pszed Bozem Narodzeniem chiba to sie wrócili jesce, ta brigãda, bo mieli młocić zboze dla wojska, na chléb. A w sticniu to wszistko musiało stont wyrajz^uować, bo chto nie wyjedzie, to znów miał być rozstszelany. A tam nie bardzo była i prawda
- 2) Ja nierãs jak jesce-m motoc·iklem jeździył, to patsuł, gdzie my tu jechali, a ja nigd·i nie mok tego trafić. Bo pamientał, ze my dzieś tydzień casu, to dzieś w jekiścim tam małem dómku tam otpocywali, ale gdzie, to nie wiem. Ja sukał tego miejsca i nie znalaz
- 3) Jesce tak w latach siedemdziesióntech, do osiedziesiontego jus potem nawet (...) to strasnie sie oplacało koniec·ine (...), pierws·i pokos, to tseba było kosić jus tak wceśniej, w maju, a drugi pokos to b·ił... to zalezało, jak było suchsie lato, dobre... to ona wtencas miała duzo nãsion, tech łepkóf... i te łepki to sie kosiło kosiarko, na gãrste sie kosiło.
- 4) I b·ili te kałamãže te, stojeli, to wszio b·iło jesce

Rozpatrując język tego rozmówcy pod kątem fonetycznym, najbardziej charakterystyczne zjawiska to: dość częste mazurzenie (ekspandujące czasami nawet na kontynuanty *r'*), podwyższenie artykulacji *y*, obecność pochylonego *ã* (inne przykłady z nagrania: *pietnãskie, siãc*), przypadki pochyleń *ó* oraz *é* (szczególnie jako część artykulacji *q* lub *ę* lub przed spółgłoskami nosowymi, np. *stróna, stónt*; przypadki wymowy kontynuantu *õ* jako *o* – *mok, młocić, Niemcof (a to jã tak usłisał ot Niemcof); po liwej strónie*).

Sporadycznie zarejestrowano także: nagłosowe *ja-* > *je-* (w *jekiścim mieście*), *-kt-* > *-cht-* (w *chturiścim miejscu, chto*), prejotacja połączona z obniżką artykulacji (*jech* – *ich*). Jednostkowo zaobserwowano przypadki wschodniomazurskiej realizacji *ch* przed *e* – *suchie*. Nie mam zaś pewności, czy podana w przykładach forma *suchsie* jest przykładem zmiękczenia *sz*, wówczas: *suchsze* → *suchsie*, czy ślad w sposób skontaminowany wymówionej wschodniomazurskiej realizacji typu *suche* → *suchie* → *susie* (a zatem forma

łącząca *suchie* oraz *susie*).

W sensie morfologicznym zauważalna jest końcówka miejscownikowa (i rzadziej narzędnikowa) *-em*, np. *w jednym kierunku*, *w jekiśm mieście*, *w chturścim miejscu*, *Bożem Narodzeniem*. Czasowniki czasu przeszłego r. m., l. poj. w pierwszej osobie często były pozbawione końcówki *-em*, np. *ja nie mok*, *ja sukął*, *nie znalaz*.

Leksyka swobodnych wypowiedzi była generalnie zgodna z ogólnopolską, choć pojawiały się także słowa z mazurskiego zasobu leksykalnego: *wyrzżować* (wyjechać), *zgrzempa* (stromy pobocze), *szandarmeria* (żandarmeria, por. mazurskie *szandar*).

Trzecim z rozmówców, którego mowę zakwalifikowałem jako przykład kodu mieszanego o istotnym komponentie mazurskim, jest rozmówca z powiatu szczycieńskiego po 80 r. ż., również związany jest ze wsią. Jego idiolekt, podobnie jak w przypadku poprzednika, charakteryzuje występowanie pochyleń (w tym *â*, np. *ziemniâki*, *świniâka*, *dziâdek*, *bâpka*, *chodzeniâ*), podwyższenie artykulacji *y*, niekonsekwentne, acz stosunkowo częste mazurzenie, wymowę typu *-uł* w 1. os. r.m. l.poj. czasu przeszłego (*buł*). Do niewystępujących u pozostałych osób cech charakteryzujących mowę rozmówcy [MS-80] zaliczam biernikową końcówkę *-o* (*kuchnio* – kuchnię), przypadki prejotacji oraz ściągnięcia końcówki *-ej* do *-i*, sporadycznie prelabializacja *o* i *u*, twardą wymowę typu *ke*, jednostkowo – wymowa *ę* jako *ën*.

Poniżej przedstawiam wybrane fragmenty wywiadu:

[MS-80]

- 1) A po niemiecku f szkole. Matka jest z domu, od (nazwisko i miejscowość pod Wielbarkiem). No i jak plebiscyt akurat co b·ił, pszez te kilka tamoj casu, to... (...) to podcas pleb·isc·itu w (miejscowość) była szkoła. No ale do szkoł·i kto poset? Dziadek głosował za Polsko, miał pszejść do Polski. Akurat ciężko zachorował na zapalenie płuc i nie muk jechać, później jakoś tak było, że granica była zamknięta i nie można było przedostać sie. I matka nasa powiadała, że kilka razy prz·iśli, to jém okna potłukli i bałaganu narobili i puźniej w skole był bałagan i tak dalej...
- 2) I terã weśm·i tu Nidzica, to tés całkem inne ludzie byli. Tu byli s pocontku te, nié? Od Wielbarga jus tam do Nidzic·i to wsio je ewangelik.
- 3) No na psz·ikład posłem do sklepu i chciałem kupić ł·iske wazuwke, nie? Ale przecies kied·is na ł·iske, na wazuwke, jak po niemiecku muwili? Nie pamiętam (...), ale m·i to muwilim "siepka", nie? Siepka. No i poszłem do tego

sklepu i na niego muwie, że chciałem siepke kup^{ch}ić. [cytuje odpowiedź ekspedienta] A co to jest "siepka"? (...)

- 4) Ja jak byłem w szkole, bo w szkole rolnic·i to byłem as w t·im, (nazwa regionu), to jak b·ilem w szkole rolnic·i, a tam przysłem pierse dni, to zawse chłopaki muwili: „ej, a co t·i tak gadas?” A ja muwie: „a ja wiem, co t·i gãdas?”
- 5) [Na Mazurach] A ony piekły ciasta, te makowce, mónkuch'en, ji marmoladenkuchen takie, nie? b·ili... I tak'e ruzne pié(n)kne ciasta. (...)
[O ciastach spod Ciechanowa] No ji te kuch·i zostawili mi, to wies, kazdého, ekem tak ukrojuł, se kawałek zjât, to dopieru-m popatszy^uł, że ^u nas ciasta piekó kobit·i, ale te ślachción·i [o kobietach spod Ciechanowa]!

Język rozmówcy wykazuje ślady przełączania kodów (z polsko-mazurskiego na niemiecki podczas poszukiwania odpowiedniego słowa oraz ograniczonej obecności leksyki mazurskiej (np. *siepka*. por. *Schöpflöffel*, łyżka wazowa, *zasancować sie* – okopać się, iteratywny czasownik *piekać*, *tlo* – tylko, *kuch* – ciasto)

Ostatni zestaw przykładów pochodzi również z powiatu szczycieńskiego – rozmówczynią była kobieta po dziewięćdziesiątym roku życia, potrafiąca płynnie przełączać kod między niemieckim (z fonetyką wschodniopruską) a mieszanym polsko-mazurskim. Fragmenty nieniemieckojęzyczne charakteryzowały się wysokim nasyceniem cech mazurskiej wymowy (również typowych, w skali Mazur, tylko dla powiatu szczycieńskiego, np. depalatalizacja *ń*). Zachowało się systemowo mazurzenie, podwyższenie *y*, depalatalizacja *ń* (całkowita bądź częściowa, którą zapisuję jako *n'*), także tego pochodzącego od asynchronicznej wymowy *m'* (wówczas uzyskiwano zbitkę *mn*, np. *mnała*, *mneska*). Do zjawisk o średnim natężeniu można zaliczyć: *ra* > *re*, *ja* > *je*, *cht* > *kt*, pochylenia: różnie artykułowane *é* oraz liczne przypadki *ó* (także w wygłosie); *-ej* > *-y/i*. Do nieco rzadszych zjawisk można zaliczyć: prelabializacja *o*, asynchroniczna wymowa typu *psi*, *bzi*, *zi* (np. *obzie*, *muzili*), prejotacje, wpływ języka niemieckiego: palatalizacja *ch* (*nich't* – nikt), częściowa depalatalizacja szeregu ciszącego (częściej *ś*, z rzadka *ć*), przypadki wymowy *ł* jako dwuwargowego *w*. Zachowały się także liczne cechy morfologii gwarowej.

- 1) To Trauta umerła, jo? Tam nich't ne mneska, ne? (...) To wiencej óna mnała? Ba no jo... prziset cas i zmarła. (...) To gdzie mnieskalisz'cie dotónt? (...) Óna tez mnieskała w Sc·itne? (...) I obzie ne z·ijó? Ba no škoda.
- 2) Po mazursku? Ale nemnecko, jo, cy nie? Polnisch? Po polsku? No po polsku to my po mazursku gadalim. No chiba. (...) Po polsku gadal·im. My tu wszisc·i

- po polsku gadam·i. I Polaki, jek tu zasziedl·i, to po polsku, nó ji m·i sie prz·izwicajili, u nas w domu tata to tyz i mama po polsku gadali. (...) Pamnentam.
- 3) (zanim przybyli Polacy) Po niemnecku gadalim, tés i po polsku, i jek sie da. Po mazursku to jest i po polsku. To samo. Wiency po polsku gadalim, mnie szie zdaje. Rodzice moje.
 - 4) F szkole né, dojcz. (...) Duzo po polsku muwili rodzice, jo. (...)
 - 5) Wejnachten? No to b·ili śwénta, to jus szie kupsilo czastuf, albo jek moja mama to p^{ch}jekla ciasta, ji ja jim tam pomagala, ji tés pszijejdzali z rodzin·i. (...) Ale tam tam teras esce, esce ot K'ét·i jes, su, dzieci pewno, né, dzieci n·i mnała, ale krewne, i znajume, to ón·i tam mieskajó.
 - 6) Nó, mnelim gospodarke ji ojca Ruski zabzili. Tutaj był, w [miejscowość] taki sołtys, on buł, c·i co, i nał taki dzwón i chodziuł bez [wieś] i dzwónuł: "Ludzie, uciekajcie do Némnec albo gdzie chcecie, bo Rusek jus jest na granic·i. Nó ji ón·i zaprzengli kón'e, mój ojciec i te najlepse rzec·i... Ja nałam sztér·ich braci.
 - 7) Jedén najmłods·i buł Po^uul, to nał osiemnaście lat i psziset list ot stars·ich wojskowych, ze natichnał do Rośji, do wojska. I ted·i ojciec mu otpisał, ze ón ma gospodark'e, n'e puści brata, s·ina do wojska, ale... to pana weź'ném. I tak, ze ojciec sie pszebrał w te ubrane i poset do tyⁱgo wojska. Ale i tén Poul poset. I ten Poul pod Moskw^uo g'esz'prenkt i nic z nyⁱgo ne b·iło.
 - 8) Na raka umer
 - 9) No ch·iba jo. Jek w nas·i sz'kole to tak. F [miejscowość] méskalo tes duzo éwangelikuf, alé wsz·isc·i chodzili do t·i sz'koł·i, co stała. Ale przyjezdzał casym ksiunc, ja pamnentam i religijó nas ucy^uł ksiunc (...) katolicki. (...) Ale w kosz'ciele to ch·iba, ja né wiyim, c·i to b·iło po nemnecku, te ksiendza odprawiali, Deutsch bul·i, ja, beszt·imt!

Ostatnie trzy fragmenty pokazują sytuacje częstego przełączania kodu między polsko-mazurskim i niemieckim (charakterystyczna wymowa fragmentów niemieckich została oznaczona:

- 10) [na przerwach w niem. szkole] Jo! I po polsku, i deutsch. Der war nicht Polizei /ē/, aber Polizei /ē/ hat gestrafft, wenn... wir sollen deutsch sprechen.
- 11) Bo te Ruski t·im nas·im, gdzie m·im stojel·i, do domu, co nelim jechać (...), bo te Ruski wsz·isc·i t·im, tó samó drogó szli, co m·im stojeli. Jek prz·ijechali do nas, o matko jed·ina! Zarsas t·isz, ale ojciec w stare ubrana sie ubrał, w takie ciymne, ale pewno na dole mnał cósz' nemneckie, albo co, bo mózili: t·is jest N'emn'ec, i "idi suda". (...) wieder... wieder, ojca ji prz·iprowadzili do takiego wundołka ji tot geschossen. Ja! Und unsere Pferde zwei /cwē/, dann hatten wir zwei /ej/ Pferd'e g'espannt, denn... sablamji odcinali, wiés, te... pusor·i ot kónuf

12) und die hatten ein /ejn/ Russe zu arbeit /ej/, weisst? /ej/. Denn hamn (haben) sie den Russen erschossen. To is t-i Rusek, słuzył u N'emcóf? Pach! Ihn tot.

Kod mieszany o silnym wpływie cech mazurskich należy już obecnie do rzadkości. Zachodzi zatem konieczność przeprowadzania dalszych badań terenowych. Ich celem powinno być zebranie i utrwalenie pozostałości gwar mazurskich oraz zbadanie tutejszego kodu mieszanego, jak również specyficznych uwarunkowań socjolingwistycznych prowadzących do takich właśnie zjawisk, jak omawiany w niniejszym tekście język najstarszego pokolenia ludności rodzimej Mazur.

3.3.3 Rememberers i ghost speakers – fragmentaryczna wiedza o mazurskim przechowywana w pamięci rozmówców

Badania nad pozostałościami mazurszczyzny mają współcześnie charakter przypominający rekonstrukcję dawnego kształtu tej mowy na podstawie zestawiania ze sobą pojedynczych elementów tworzących mozaikę szczątkowych wspomnień, cech i leksemów. Z reguły nie funkcjonowały one w ich języku codziennym (bądź w formie pojedynczych leksemów, czasami używanych w celach ludycznych) – źródłem ich pamięci o języku są jednocześnie wspomnienia o utraconych przodkach:

[MN-30]

Najbardziej, jak pamiętam moją babcię, to, ja tego nie postrzegałem... ja myślałem, że, wtedy, jak miałem tyle lat, ile miałem, teraz bym był mądrzejszy, a wtedy to postrzegałem, że ona po prostu w każdym wyrazie tak naprawdę mówiła. Nie "pi", tylko "psi", wiesz, to się słyszało, nie? Ona cały czas tak mówiła. (...) Ona nie powiedziała w ogóle, ona nigdy nie powiedziała "czapka", zawsze mówiła "capka", ona nigdy nie mówiła "napij się", tylko "napsij sie". (...)

Tak! Wzino, no zawsze było. Ona, patrząc z tego punktu widzenia to poprawną polszczyznę nigdy nie mówiła. (...) Ona do końca swych dni jakby mówiła w ten sposób.

Nawet najstarsi rozmówcy, w wieku 80-90 lat potrzebowali wsparcia poprzez przypominanie im konkretnych słów i zwrotów w celu otrzymania porównawczej odpowiedzi zwrotnej. Rozmówcy sami zauważają atrofię mazurskiego w ich pamięci:

[KE-90-2]

Po mazursku ja umiałam, ale teraz to muszę się zastanowić.

[KM-Olc-50]

I mama, i babcia [używały zwrotów mazurskich], ale czy ja pamiętam... „Póđź no ław!” (śmiech). (...) „Na wypląt” zawsze mówiła, jak na raty coś brała. (...) Dziadek jak zawsze mówił: „Rušta ślachu, dzieciaki!”.

Zdarzało się, że wspomnienia związane z użyciem mazurskiego były już dawno zatarte, zachowane jedynie fragmentarycznie:

[KW-80]

No bo babcia [nazwisko polskie] się nazywała, a jej mąż [nazwisko niemieckie]. I jak on, widocznie też umiał trocha po polsku, on z [wieś na północy Mazur, gm. Węgorzewo] pochodził... (...) to zawsze mojej mamy matka to mówiła: "daj im pokój! daj im pokój!". Nie "spokój". Tyle pamiętam, moja mama, że zawsze "daj im pokój".

[KDz-40]

Ja to pamiętam, że jak byłam dzieciakiem, to „zakietuj te drzwi" albo „nie ruchaj tego".

[MN-30]

No, bo ja już nie mówię już o takich gdzie się wyczuwa, że to jakiś taki inny język, nie? Jak się tam... nie wiem, nie mówisz czapka - capka, i nie wiem - nazerłeś się, obzertuchu, nie? I gdzieś tam, nafutrował się... nawet dziś tak przed rozmową starałem się, sobie przypomnieć te słówka i jest mi bardzo ciężko, to jest, kurczę... ale gdzieś tam one są, nie? Nie wiem, weno-wejta, nie? Albo narody, nie? że na przykład dzieci. No, dzieci - narody. Już nie mówię o siurkach, nie? Bo siurki, o te siurki, nie?

Rozmówca [MN-30] w trakcie wywiadu wykazał się dużą znajomością charakterystycznej leksyki i fonetyki, z którą miał kontakt przez większość młodzieńczego życia, ale mimo to, w dalszej części rozmowy wyjawia wątpliwości dotyczące zdolności do oceny, czy dany element mieści się w ramach mazurskiego, czy też polskiego (standardowego) repertuaru. Problem ten jest zrozumiały, biorąc pod uwagę, że analizie

podlegają w zasadzie kody kolateralne o wysokim stopniu wzajemnej zrozumiałości i przenikalności.

[MN-30]

ja mam taki problem, że nie wiem w końcu, czy to jest, czasami te wyrazy są takie... nie wiem czy one są polskie, czy właśnie to już jest ta gwara mazurska, no wiesz, nie wiem. Dla mnie, dla takiej osoby, która się nie zna na tym no to to jest mi ciężko to odróżnić.

Jedną z głównych przyczyn wyzbywania się mazurskiej leksyki i wymowy jest niski prestiż i poczucie wstydu, niechęć do wyróżniania się spośród ogółu, a nawet nienawiść w stosunku do mazurskiego:

[KDz-70]

No Mazurka, tak. To jak ja pojechałam do niej w odwiedziny, no i ja ciągle te "jo", "jo". A ona mówi: „nie mów, bo ja się wstydzę”. (...) To ja się "tak" nauczyłam i tak myślałam, żeby tylko mi się nie wyrwało coś.

Ela Małgorzata, ur. w Waplewie (gm. Olsztynek) była ewangeliczką; jej ojciec wywodził się z Krasnołaki (w notce występuje jako *Krasnołeka* – wł. Krasnołaka; jako osoba również w tej miejscowości urodzoną mogę zaświadczyć, iż do dziś w okolicy Działdowa toponim *Krasnołeka* funkcjonuje jako wariant oboczny). W czasach szkolnych kształtowano ją zgodnie z ideą niemieckości. Twórczyni relacji jako dziecko była wyłącznie mazurskojęzyczna, niemieckiego nauczyła się w latach szkolnych:

[RMul]

Mając już przeszło pięć lat, nie umiałam ani słowa po niemiecku, a to z powodu, że rodzice tylko po mazursku rozmawiali. (...) Z tego powodu oddali mnie rodzice do jednej ciotki, która mieszkała w Ostródzie. Tu tylko słyszałam mowę niemiecką i przez pierwszy czas nie chciałam w ogóle rozmawiać. Później jednak, gdy ciotka mi tłumaczyła, że trzeba się nauczyć po niemiecku, bo inaczej to każdy będzie mnie wyśmiewać i mnie Polką nazywać. Uwierzyłam jej i prędko polubiłam tę mowę, także w przyszłości nie rozmawiałam dużo po polsku, bojąc się wyśmiewania przez drugie dzieci. (...) Przeszło 20 lat czułam się Niemką, bo byłam w szkole i w związkach tak wychowana. Każde słowo, które mówiło o Niemcach źle, raziło mnie i musiałam

bardzo nad sobą panować, aby tego nie pokazać⁷⁶².

Podobnie kiepsko po niemiecku mówił początkowo Feliks (ur. 1922 r.) [źródło: RMul] z katolickiej enklawy w Browinie (pow. nidzicki). Rodzice rozmawiali wyłącznie po mazursku, podobnie jak starsi bracia Feliksa. Lata szkolne musiały mocno wpłynąć na chłopca, ponieważ o swoich kompetencjach językowych po wojnie wypowiada się w następujący sposób: „*Moje znanstwo gwary mazurskiej było słabe, ponieważ nie używałem tej gwary więcej jak 8 lat*”. Jak większość członków pokolenia wychowywanego w czasach nazistowskich, czuł się zresztą Niemcem⁷⁶³.

Elfryda (ur. 1929) [źródło: RMul] pochodziła z rodziny mazurskiej rozmawiającej po polsku (zapewne po mazursku). Przyznawała, że nienawidziła języka polskiego, choć się nim sama posługiwała. Pytała ojca, dlaczego ludzie, skoro są Niemcami, posługują się polszczyzną, a ten próbował jej objaśniać, że należy do „ludu, który graniczy przy Polsce”, co nie było dla niej dostatecznie zrozumiałą odpowiedzią⁷⁶⁴.

Niechęć ludności rdzennej powiatu ostródzkiego do mazurskiego (najpewniej gwary ostródzkiej) potwierdzał Oskar (ur. 1929 w Parwólkach) [źródło: RMul]. W Parwólkach powszechnie rozmawiano po mazursku; twórca relacji znał ten lekt dzięki babce, która „mówiła tylko po mazursku”. Jego rodzina przeniosła się jednak do Kajkowa, bliżej Ostródy. Tam nie używano już mazurszczyzny, a sam Oskar stwierdził, iż tam „mowa mazurska była nienawidzona”. Mazurski jawił się ludziom jako nieprzydatny, skoro wszyscy we wsi posługiwali się niemieckim. Wkrótce język ten poznał również bohater opowieści⁷⁶⁵.

Niewielkie poczucie dumy z elementów mazurskich w idiolektach potomków rdzennej ludności oraz brak podkreślania różnic językowych między lektem mazurskim a polszczyzną ogólną stanowi w ocenie rozmówców jeden z podstawowych problemów w tworzeniu środowiska umożliwiającego utrwalenie, ochronę i propagowanie mazurszczyzny:

[MN-30]

Jak uratować ten język, ja sobie tak myślę, nie? No to ratować pod tym względem, żeby to jeszcze uświadomić, kurczę, jeszcze te osoby, które żyją, że one faktycznie mówią w

⁷⁶² K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit., s. 45-51

⁷⁶³ K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit., s. 76-80.

⁷⁶⁴ K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit., s. 52-55.

⁷⁶⁵ K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit., s. 124.

tym języku, nie? Gdzieś tam używają tego. Bo nie wiem, taka odmienność... jakby Kaszubi, Ślązacy, oni są świadomi, tak? Tak ja to postrzegam. Oni są świadomi tej odmienności. A ci Mazurzy, którzy zawsze byli tacy spokojni, moim zdaniem, i się dostosowywali, neutralni i związani tutej. Jakby, ten język u nich, oni tego używali, ale jakby w mojej rodzinie nie ma tej świadomości, że "o, bo tante [imię] jeszcze mówi, nie? Esce mówi, esce mówi i esce mówi, nie? I mówz/chi, esce mówz/chi, nie?

Ale teraz tak myślę sobie, że ta moja babcia naprawdę, do końca swych dni, ona po tym mazursku mówiła, ona naprawdę ani się nie spolonizowała, ani zgermanizowała, nie? Po prostu cały czas mówiła tym w tym swoim języku, swoim stylu, a ja myślałem, że to po prostu... jakby ja, ja myślę moja rodzina też nie jest jakby bardzo świadoma tej odmienności, tego języka, wiesz? (...) ale jakby tak... to jest najgorsze, że sama świadomość tych osób, które mówią nawet te słówka, nie? To jest ten problem jakby, moim zdaniem.

Ubolewano także nad ogólną, kiepską kondycją mazurskości, niepozwalającej na odrodzenie kulturalno-tożsamościowe (w tym także językowe):

[MM-50]

Mnie najbardziej, najbardziej boli to, że ta nasza społeczność jest taka... jakby to powiedzieć, wiele osób gdzieś tam się pogubiło. I oni jak gdyby zapomnieli, kim oni są. Mnie to najbardziej boli, że nie chcą do tego... no ja tutaj się czuję w tej naszej parafii jak jakiś odmieniec. No bo ja próbuję tutaj coś, coś robić. Odzewu jakiegoś wśród wiernych tutaj w parafii ja nie bardzo widzę.

Na niski prestiż mazurskiego wpływały także czynniki klasowe i ekonomiczne. Inteligencja mazurska rzadziej sięgała po tę część repertuaru językowego, a ekspozycja części *rememberers* oraz *ghost speakers* wywodzących się z rodzin o wyższym statusie socjoekonomicznym (jak już definiowałem w części teoretycznej – osób pamiętających pojedyncze zwroty i wyrażenia oraz osób nisko oceniających swoje kompetencje językowe mimo posiadania pewnej wiedzy na temat mazurskiego) odbywała się poprzez kontakt z gorzej sytuowanymi krewnymi, robotnikami, opiekunkami czy rodową starszyzną:

[MS-70]

Ja [gwary mazurskiej] nie używałem. Oczywiście rozumiem, ale słów to parę gdzieś mi się tam... bo w domu mieliśmy nianię-Mazurkę. (...) No to one mówiły po mazursku,

mieszkały na wsi pod Szczytnem, to one mówiły po mazursku, tak że różne słowa żeśmy oczywiście używali, ale nie to, żebyśmy mówili [płynnie].

[MS-70]

U nas w domu gwara mazurska nie była używana. Dlatego, że prawdę mówiąc, od końca XIX wieku to była rodzina inteligencka. Jeszcze w dodatku, ten ruch gromadkarski, tak? Czyli dziadek mówił gwarą mazurską, ojciec, w domu [rodzinnym] jeszcze też, ale jak wyjechał [przed I WŚ] do [miasto w dzisiejszych Niemczech], to już używał niemieckiego cały czas. No ale jak wrócił po wojnie tutaj, no to... czasami ze stryjem rozmawiali po mazursku. [stryja] żona też była Mazurka, no to też po mazursku. No a w domu, no to mówili po polsku i po niemiecku. (...) W domu, jak przychodzili inni Mazurzy to [po mazursku] tak, wtedy tak. [Nazwisko znajomego], to mówili albo po mazursku, albo... przeważnie to wtrącali różne słowa.

Mimo to część rozmówców, szczególnie starszych i z powiatów południowych była w stanie cytować z pamięci całe frazy i zdania zapamiętane od sąsiadów czy starszych krewnych. Szczególnie dobrym stanem tych wspomnień wyróżniała się rozmówczyni [KE-90-2], zachowująca w swych parafrazach czy cytatach nie tylko leksykę, ale również większość głównych cech fonetycznych. W jej rodzinie mazurski był w zaniku jeszcze przed wojną:

Starzy ludzie [rozmawiali po mazursku], ja nie, ja już nie, tylko starsi ludzie mówili po mazursku. [rodzice] Tak, mówili, ale... tak do nas - nie. Między sobą też raczej po niemiecku, ale dziadek mówił po mazursku.

Z wywiadu z nią wyekscerpowałem najciekawsze wyimki świadczące o dobrej orientacji w materii mazurszczyzny:

[KE-90-2]

- 1) U nas był Hochdeutsch i po mazursku, ale tyż trochę inaczy mówili po mazursku, ci z Pizsu. Inny ten mazurski trochę: „u waju”, nie mówili „u nas”, cy „do nas”, [a] „u waju”, „u naju” i już takie inne.
- 2) Powiedz tej babce, żeby nam tego "zina" dała, ne? I ja mówię do tej babki, oni tak narobili dużo tego "zina", nie? A ja mówię: "To dajcie nam butelkie tego zina", a ona potem mówi do tej, co mnie namowiała, nie? "O, bachoju zina sie zachciało", na mnie mówiła "bach", nie? Dzieciuk to był bach.

- 3) Óna pszyjechała i... rowerem, tam samochodof nie b·iło, nie? T·ilko rower i ona rowerem przyjechała (...), mówi: "b·iłam w krankenhouzie, a jak tam dobrze dajo jesz'ć, a t·ile bretkof mnie dal·i. Te brédki z wórszto i z maslem, jesce pude, muwi, i wam pszyniose". Ona wychodzi, a sąsiady mieli takiego psa dużégo i tén pies to sz'atke, bo w siatce b·iło, porwał i wszystko pozer. A ona muwi: „psies bretki pozer"
- 4) A ja mówię: "o! i brétki só i wurszta jest". A potem do mojej córki mówi: "A skąd te ludzie byli?"
- 5) "Jedziem do zémbarza"
- 6) "bziałecko, né, Takie: "né". "A ziecie bziałecko"
- 7) Pamiętam... młócili, nie wiem, co on tam przeskrobał, ten jej mąż. A ona wzięła taką gałęź i tak go bije, nie? A ón mówi: "A bziałecko, co ty cynis?!"
- 8) "Ni butelkóf, ni psieniendz·i"
- 9) "Ale chto to tak bziuł?"
- 10) "kartofli" Mazur nie powiedział, tylko bulwa. Bulw·i nadłubzie. Po Jakubzie to bulw·i nadłubzie
- 11) "to chtóra fejnijesa?" "no toć zieda, ze ta, bo z nienieckiej krsi"
- 12) „sie obzer i lezy”

Rodzajem „pamiętacza-ducha” (łącznie kategorie *rememberer* i *ghost speaker*), czyli osoby nieświadomej pamiętanych przez siebie fraz nazwałbym m.in. rozmówczynię z powiatu giżyckiego oraz z powiatu elckiego, które dopiero po zapoznaniu się ze słowniczkiem gwarowym lub wydaniem gazety „Céch” zaczęły dostrzegać elementy mazurskie we własnym familiolekcie:

[KG-40-2]

Ja mam wrażenie, że u mnie się używa niektórych słów [mazurskich]. Bo jak zaczęłam czytać słownik, to się zgadza. I do tej pory u nas w domu niektóre słowa funkcjonują, nie wiedziałam do tej pory, że to może być z języka mazurskiego, szybciej myślałam, że z niemieckiego.

[KE-70]

Ja bardzo mało pamiętam słów, jak dziadek mówił, ale jak tak czytam te pana czy tego Małego Księcia, to tak te słówka mi się przypominają po prostu. No "jek pospołu", no to ten dziadek to bez przerwy mówił "jek, jek", "pospołu", no to było na co dzień. [dziadek o butach]: ty! Ty nie chodź w takich, to brzydkie, to klompy, wyrzuć, to klompy! Ja w takich do szkoły chodził, bo nie było innych! Nie można było kupić, to ja

musiał w takich chodzić!" "Albo idę ze szkoły, to takie tornistry były kiedyś na plecy, no i tak nie pamiętam do końca... tak coś dziadek mówi: a ten ruksak to ciężki?" Ja mówię - dziadek, to się nie mówi ruksak, to tornister, inaczej! (śmiech). I ja pamiętam, że tak dziadka to często poprawiałam, nie? Że źle mówi, że to tak nie po polsku, nie? A dziadek - nie! To tak musi być" "Albo ktoś tam na wsi umarł, to dziadek mówił, że "zdechł!" No! Ja mówię: dziadek, to brzydko, tak się nie mówi, że zdechł, mówię: zdechł to pies, a nie człowiek! - Nie! Wszystko zdechł! I tłumaczy, że na wszystko tak się mówi: i pies, i człowiek, wszystko... no"

3.4 Niestandardowe definicje mazurszczyzny

W rozumieniu niektórych rozmówców, szczególnie starszych, mazurski posiadał jedną z dwóch niestandardowych definicji: na północy regionu zdarzało się utożsamianie mazurskiego z niestandardowymi odmianami języka niemieckiego i terytorialną odmianą języka dolnoniemieckiego (w tym rozumieniu „mazurski” bądź „masurisch” oznaczało odmianę terytorialną uważaną za język niemiecki lub pokrewny germański. Mazurskość lektu była definiowana przez jego inność od ogólnoniemieckiej normy językowej (w myśl zasady: tak po niemiecku mówiło się tylko u nas, a więc jest to *mazurski*)⁷⁶⁶.

Druga tendencja, to określanie dawnej literatury religijnej pisanej w archaicznej polszczyźnie jako napisanej „po mazursku”, „w dialekcie mazurskim” bądź „języku mazurskim”.

[KM-G-80]

Ja pamiętam jeszcze, to ona miała kancynał, śpiewnik po mazursku. Ja nie wiem, gdzie on jest, ktoś ukradł, nie wiem. Pisane chyba gotykiem. Fajne pismo takie. (...)

[KG-80]

I jeszcze śpiewnik po mazursku, śpiewnik, normalnie po mazursku. Ja to zobaczyłam, ja to czytać nie umiałam, to ja pomyśl se, że to zaniechałam, mnie to nie interesowało. Ale to było... śpiewnik po mazursku. Z tysiąc pięćset któregoś tam roku, no, to było po mazursku napisane. I to po prostu jakbym ja to wzięła, to bym miała, ale ja zaniechałam i za ten czas ktoś wzięł, jak to przy przeprowadzce, nie?

W tym sensie „język mazurski” poświadczony w kancjonałach i Biblii Gdańskiej mógł stanowić punkt odniesienia dla Mazurów, wzorzec wysokiego języka „mazurskiego”,

⁷⁶⁶ Por. określanie przez Fröhlicha zarówno gwarowych form niemieckich, jak i polskich jako *masurisch*.

nadrzędnego wobec „codziennego” faktycznego mazurskiego rozumianego jako mowa ludu.

[KE-90-2]

Dziadek mój mówił, że do 1870, to oni w szkole po mazursku się uczyli, a potem po niemiecku, to mój dziadek i tak umiał, i tak. Ale czytał, miał takie pobożne, te kancinale różne, nie? (...) Już moje rodzice to tylko po niemiecku"

3.5 Motyw języka tajnej komunikacji

Język niemiecki, a także rzadziej język polski (zapewne pod postacią mazurszczyzny) funkcjonowały jako języki służące do komunikacji w ramach danego pokolenia (głównie rodziców czy dziadków w obecności dzieci lub wnuków). Takie relacje były zupełnie powszechne wśród moich rozmówców, choć wzmiankowane tylko zdawkowo – np. „kiedy dziadkowie nie chcieli, byśmy rozumieli, zaczynali rozmawiać po niemiecku”.

[MN-70-2]

Niemiecki, to jak później rodzice chcieli, żeby dzieci nie rozumiały, o czym oni rozmawiają, to oni po niemiecku rozmawiali.

[KK-60]

Rodzice, jak chcieli, żebyśmy my czegoś nie rozumieli, dzieci, to mówili po niemiecku. A u mojej mamy w domu, jak rodzice, a więc moi dziadkowie [pochodzący z dzisiejszego pow. piskiego], nie chcieli, żeby dzieci wiedziały tam o czymś, to mówili po polsku.

[MN-70-2]

Jak chcieli, żeby dzieci nie wiedzieli, o co chodzi, to rozmawiali w języku mazurskim, ja mówię o moich rodzicach, którzy w szkole się niemieckiego uczyli. (...) I tak na pewno dzieci domyślały się, bo część tam na pewno rozumieli.

Część rozmówców podkreślała jednak, że zabieg ten działał tylko tymczasowo, ponieważ pozostali członkowie rodziny, w wyniku ciągłej ekspozycji (czasami utajonej, np. dzieci podsłuchujące przez drzwi czy pod stołem), mieli zaczynać rozumieć

przynajmniej pojedyncze słowa.

[KG-40-2]

Jeżeli były ważne sprawy omawiane, żeby nikt inny nie rozumiał, to mówiły to po niemiecku, w swoim języku, no ale szybko się zorientowały, że my - dzieci, mężowie ich i cała reszta, zaczynamy szybko się uczyć. Już potem tajemnic nie było. Nawet do tej pory - moja mama, jak odbiera telefony, to już ja jestem w stanie trochę potłumaczyć swoim dzieciom czy mężowi o co chodzi, kto dzwoni, (...) jaki jest temat.

[KP-M-70]

Ale kiedyś myśmy się gdzieś wybierali. I dzieci, ale to się czekało, aż dzieci zasną i wtedy, nie? No bo, nie można zostawić dzieci same. I ja... córka się tam bawiła coś, a męża kolano bolało. I ja mówię – boli cię jeszcze to kolano? ale po niemiecku. Jeszcze nie zdążył odpowiedzieć, a ona stanęła i mówi tak: boli czy nie boli i tak nie pójdziecie, bo ja nie zasnę!

3.6 Przejawy dyskryminacji i uprzedzenia na tle językowym, pochodzeniowym, wyznaniowym oczami rozmówców

W rozmów wyłaniają się główne metody dyskryminacji ludności mazurskiej, doświadczane przede wszystkim przez dzieci i młodzież. Należy tu wymienić agresję słowną – obelgi związane z niemieckością, niechęć nauczycieli bądź ignorowanie rówieśniczej przemocy; pojawiały się również opisy przemocy fizycznej – bicia, popychania, celowego przewracania, rzucania kamieniami w mazurską młodzież.

[KK-60]

Mama dużo i jej siostra, która została w Kętrzynie. To one jak się spotkały, to rozmawiały [po niemiecku]. Ale powiem panu, że przez to, jak nas tak wyzywano w szkole podstawowej, "ta Niemra", ciągle coś...(...) Ja język niemiecki, ja go rozumiem. Ale mówić, to mam gdzieś tu [w głowie] zakodowane - nie. Bo ja już słyszę śmiech, albo krzyk, albo wyzwiska. Ja to już widzę.

Byłam w Niemczech nie raz, to rozumiem wszystko, z nimi normalnie mogłam rozmawiać. W Polsce, jak oni są, to mi od razu, gdzieś tam [blokada]. Ale nie tylko ja, bo rozmawiałam tu ze znajomymi, to tak samo. Przez te wyzwiska... jest blokada, gdzieś tam siedzi i jest mi ciężko. Ale rozumieć prawie wszystko rozumiem. (...) Tylko jak paczki przychodziły z Niemiec, to byłyśmy kochane koleżanki. W szkole strasznie

nas wyzywano. Zawsze mówiłam: "moja mama z domu [polskie nazwisko], a wy mnie tak wyzywacie?". Szwabka, szkopka i tak dalej...

[MO-N-20]

To było oczywiście przyjezdni, wytykanie palcem i „Niemcy” do niej wołali, czy tam „szkopy”, czy coś w tym stylu. Więc było mnóstwo czegoś takiego. Ale się wychowywała w takim wiesz środowisku takim, co mam wrażenie, coraz więcej mówiło po niemiecku.

[KE-60-2]

popychali, bili, przezywali, tłukli... Ale jak ja dobrze się uczyłam i miałam piątki, to on miał nieprzyjemności z tego tytułu, że on mi piątki stawia. To on potem mamie mówił, żeby mama nie gniewała się na niego, żeby nie miała za złe, on będzie mi niższe oceny wstawiał, ale żeby mama wiedziała, że to nieprawdziwe, że ja zasługuję na więcej, tylko żeby środowisko nie... Przykra była taka sytuacja, jak była confirmacja. No to też świstały kamienie w naszą stronę.

[KP-Olc-60]

[Niemiecki był używany] w sklepie jak ktoś nie chciał, żeby latniaki zrozumieli (por. motyw języka tajnej komunikacji – przyp.). Naturalnie, że od razu każdy wyraz niemiecki lub echt mazurski był kwitowany przeklętymi Szkopami.

[KG-60]

nas naprawdę wyzywali, jak potrafili, to i bili, albo co tam... nie było łatwo.

Trudno rozpoznać wszystkie czynniki powodujące, że w części rodzin mazurskich nie doświadczano dyskryminacji tak często lub w zasadzie w ogóle. Kilka rozmów naprowadziło mnie na wątek klasowy – zamożniejsze rodziny, których członkowie obejmowali lokalne stanowiska kierownicze z racji posiadanych wpływów mogły być chronione przed aktami agresji. Inne rozmówczynie z kolei zwraca uwagę na akt cywilnej odwagi, niestawianie się w roli ofiary i ignorowanie atmosfery zakazu używania języka niemieckiego:

[KG-40-2]

Ja w ogóle jestem wdzięczna mojej mamie, że ona mi ugruntowała, że to, co ja mam za sobą, czyli moją rodzinę, moją mamę z pochodzenia tutaj, że to jest najważniejsze, że jest to duma. To nie jest nic złego, jest to duma. I ja szłam do szkoły i wszystkim opowiadałam, że na przykład ktoś przyjechał do mnie z Niemiec, że tu ciocia, tu wujek, że moja mama mówi po niemiecku. Ja byłam z tego dumna. (...) Ja nigdy nie spuszczałam głowy z tego powodu.

[KG-O-80]

Pewnie tak... to jednak za dużo lat było takich szykan... poza tym ten zakaz używania języka i ludzie brali to dosłownie. A poza tym było i tak, że w rodzinie jak ktoś rozmawiał po niemiecku, ktoś podkablował i był problem... No, to znaczy, to też zależy jakie środowisko było. Jak było takie normalne, wszyscy wiedzieli w naszej wsi, że my rozmawiamy w domu po niemiecku, ale jakoś nikomu to nie przeszkadzało.

W relacji tej samej kobiety zarysowuje się kwestia demograficzna: rzadziej dyskryminacja spotykała osoby w tych miejscowościach czy środowiskach, w których obecność Niemców nie należała do rzadkości:

[KG-O-80]

Ja jestem, no w pewnym sensie jestem wyjątkiem... no bo wszędzie, gdzie byłam, to jestem podwójnie inna. Raz, że Niemiec, drugie - ewangeliczka. No ale... bo w Giżycku do [szkoła średnia] poszłam, no tam w ogóle ta atmosfera, jak już mówiłam, była inna niż tu. Tam i w klasie, to znaczy od razu to człowiek nie wiedział, ale tak z biegiem czasu to też byli uczniowie z pochodzeniem niemieckim i tam ani nikt tego nie szykanował, tam było wszystko okej.

Sytuacja uległa poprawie po 1989 roku – akt publicznej komunikacji po niemiecku ze społecznego *faux pas* i przełamania tabu stał się normalną praktyką, pozwalającą na odwrócenie zmiany językowej:

[KE-90-2]

[za komunizmu] nie wolno było mówić i moje dzieci [nie umieją], nie wolno było. (...) O, jak ja tam kiedyś po autobusie jechałam z taką moją koleżanką, nie?

O, już tak powiedzieli, że my tak głośno rozmawialiśmy po niemiecku, nie? A później [po upadku komunizmu] było wolno, w szkole uczyli i wszystko. (...) Moja wnuczka [pracująca z jęz. niemieckim] też umie dobrze niemiecki, ona ze mną po polsku nie mówi. (...) Jeden [wnuk] też dobrze niemiecki, napisał do mnie list, a ja... [zdziwienie] oczy zrobiłam

Kilkukrotnie zaś, nawet podczas zabaw z polskimi dziećmi, wspomniano mi o „zabawie w czterech pancernych” czy „wojnę”, w której mazurska młodzież była zmuszana do odgrywania roli zabijanego Niemca lub Niemca-jeńca.

Rozmówcy przypominali także przykłady powojennej dyskryminacji dorosłych Mazurów/Niemców: kierowanych w ich stronę gróźb, pisanie donosów (na przykład w związku z używanym publicznie językiem; jedna rozmówczyni z pogranicza powiatu piskiego i mrągowskiego wspominała, że jej mama została czasowo wtrącona do aresztu za publiczną rozmowę po niemiecku); a nawet wybijanie szyb, szabrownictwo i okrzyki mające „skłonić” do wyjazdu do Niemiec. Wspomniane akty z różnym natężeniem spotykały zarówno protestantów, jak i katolików-konwertytów lub członków dawnej mniejszości katolickiej na Mazurach. Jeśli zaś chodzi o postawy nauczycieli – wiele zależało od ich osobistych przekonań, część nauczycieli demonstrowała niechęć (w tym, obok nauczycieli pochodzących z Polski, pojawiła się jedna relacja szykanującej mazurskie dzieci skatolizowanej Mazurki starającej się ukryć swe pochodzenie), część zaś usiłowała łagodzić konflikty na tle pochodzeniowym, doprowadzając do zmiany zachowania uczniów:

[KE-70]

Jak zaczęłam chodzić do szkoły, to dzieci ze mnie się śmiały, że ty Niemka jesteś, bo tylko jedna taka rodzina była we wsi. Ty Niemka, ty wyjeżdżaj za Odrę... ja se myślę: gdzie to jest? Gdzie oni mnie każą jechać? Nie wiedziałam, co to, nie? (śmiech) No i nic... No i na drugi dzień znowu... i znowu się przezywają i tam jakoś tak nieprzyjemnie i ja... płaczę do mamy i mówię, że nie pójdę do szkoły. (...) No bo ze mnie się przezywają, że ja Niemka. A ja mówię: jaka tu Niemka, przecież tu jest Polska, ja tu się urodziłam, no to jaka Niemka, jakoś nie rozumiałam tego chyba (...). A że znałam słówka niemieckie... I mama poszła do szkoły, do nauczyciela i mówi, że ja płaczę, nie chcę iść do szkoły, bo ze mnie się wyśmiewają, przezywają "Niemka". No i mama porozmawiała z tym nauczycielem, ten nauczyciel - bardzo mądry człowiek. Wytłumaczył później dzieciom, żeby ze mnie się nie śmieli, że jak ja umiem po niemiecku rozmawiać, to żeby ode mnie jeszcze się uczyli, bo ten język każdemu może

się przydać, że to bardzo dobrze i z tego tytułu żeby mi nie robić żadnych przykrości.
(...) I potem się uspokoiło.

[KE-60-2]

Nauczyciel, on był naprawdę okej. On starał się pomagać. Tego syna wyprawiał. I potem rzeczywiście, jak ten syn mnie odprowadzał, nikt mnie palcem nawet nie tknął.

3.7 Trzy pokolenia – trzy języki. Dwukrotna zmiana językowa na Mazurach

Skomplikowaną sytuację językową, zasadniczo trójkodowość i niezwykłą zmienność krajobrazu językowego społeczności mazurskiej na przestrzeni zaledwie trzech następujących po sobie pokoleń doskonale obrazuje ten obszerny fragment wspomnień rozmówcy z powiatu nidzickiego:

[MN-70]

Moi dziadkowie posługiwali się w domu gwarą mazurską, polskiego literackiego nie znali, poza tym, który był w tych różnych książkach, które były pisane bądź przekładane na język polski dla ewangelików, bo moja rodzina była i jest i na razie pozostała ewangelicka.(...)

Bo moi rodzice... Ojciec '18 rok urodzony, moja matka '20 rok, to oni jeszcze gwarą mazurską się posługiwali, ale już bez takiego entuzjazmu. A przyczyną był 33 rok, 30 stycznia, kiedy (niezrozumiałe) objął władzę (NSDAP - przy.) i wprowadził zakaz jakiegokolwiek tam, wiesz, wydawnictw, i tak dalej i tak dalej. Wiesz, tych rzeczy. To kiedy nastąpił czas Hitlera, to wtedy młodzież zmuszona była po prostu w szkole wyłącznie, jedną myśl głosić, prawda. Nawet jak miałeś w tym wieku inne przekonania to nie wolno było, bo już rodzice byli wyciągani za sukmanę. (...) A tą gwarę to po prostu... ja nigdy tak wiesz, szczerze mówiąc. Zagapiłem, tą rzecz. Przegapiłem to, ja nigdy z babcią i z dziadkiem nie przeprowadziłem, ale ja wtedy miałem inne zainteresowania, wiesz... po prostu byłem młody, młodziutki i proszę cię, mnie takie kwestie nie, no nie były do niczego potrzebne, rozumiesz? To była sprawa oczywista, że oni mówią, że ja rozmawiam z nimi w tej gwarze i to było... a ochoczo rozmawiałem, bo mnie to zawsze interesowało, ale dwie ciotki moje, które już urodzone w 31 roku, druga w 34 roku, to one owszem, polecenia itd. to wykonywały, co tam babcia, dziadek kazali robić, ale specjalnie... bo to było... rozumiały, umiały to wypowiedzieć nawet, ale... już to było z taką naleciałością, jak to... mit deutsch verwässert, czyli wiesz, niemieckim rozwodnione, wiesz.

[o użyciu niemieckiego przez dziadków rozmówcy]:

Przełączali się oczywiście, jeżeli wymagała tego konieczność, były jakieś odwiedziny... ale wtedy sobót wolnych nie było, więc jeżeli jakieś odwiedziny następowały, ktoś tam przyjeżdżał, to wtedy przestawiano się na język niemiecki i muszę szczerze powiedzieć, że babcia moja, która pisała bardzo ładnie i składnie w jęz. niemieckim, oczywiście... to już gotische Schrift, tym... gotyckim alfabetem, bardzo ładnie pisała i tak sensownie, wiesz? Jak, jak, ktoś to przeczytał, to bardzo sensownie wybrzmiało. Składnia była prawidłowa i tak dalej... dziadek, jakoś no nie zauważyłem tego, on mówił słabiej po niemiecku, słabiej. Miał pewne problemy z wymówieniem niektórych zwrotów, bardziej zawiłych, ale też mówił po niemiecku

(...) I myśmy tam byli [w Berlinie] aż do jesieni '47 roku i w '47 wróciliśmy tutaj na Mazury, bo to wiesz, dowiedziała się matka przez Czerwony Krzyż, że jej rodzice żyją i w związku z tym wróciliśmy w całą grupę. To znaczy tak, ja najpierw, jak wróciłem tu, to miałem trzy i pół roku dokładnie. Trzy i pół roku, więc taki maluch, to on ma już dosyć znaczny zasób słów, nie? Dostyć znaczny zasób słów. W domu u mnie, tam w Berlinie, się mówiło po niemiecku, moja matka umiała i po mazursku... chociaż już, jak już wspomniałem, nie tak doskonale jak babcia, chociaż rozmawiali ze mną, i w ogóle w domu rozmawiało się po niemiecku, te dwie ciotki moje, 9 i 12 lat starsze ode mnie, to proszę cię rozmawiały w domu po niemiecku. I proszę cię, jak przyjechaliśmy tu, to ja, raptem, proszę cię, no nie znam... wsio w obcym języku, nic nie rozumiem, ja wtedy takiej świadomości nie miałem, ale moja matka miała doskonałą pamięć i zmysł obserwacyjny i wiele rzeczy zapamiętała i wiele rzeczy mi powiedziała, i wiele rzeczy sobie przypomniałem nawet, wiesz? W jakich sytuacjach się tam znajdowałem i kiedy, była sprawa, że ja nie potrafiłem się dogadać, bo ci do mnie po niemiecku, ci dziadkowie, a ja nie rozumiałem szczególnie tego trochę łamanego niemieckiego, to ja nie bardzo rozumiałem. Po mazursku - to siłą rzeczy nie umiałem, nie? I to tak trwało, gdzieś do szóstego roku życia. I matka w tym momencie spostrzegła, że to czas na naukę języka polskiego.(...) To proszę cię to ta moja matka, proszę cię, zostawiała często do tych, gdzieś do tego szóstego, sześciu i pół lat, to mówiła w domu po niemiecku. Ojczym pochodził z Kujaw, wiesz, z tych, niemieckojęzycznej części, która pod zaborem była, to chodził do szkoły niemieckiej, nawet, bo on w 1908 roku rodzony, to nawet chodził do szkoły podstawowej niemieckiej. No i ... moja matka w dalszym ciągu, zauważywszy, że to czas zacząć, że to nie jest sytuacja przejściowa, tylko że to, rzeczywiście trzeba się wziąć za polski, język brać, no i zaczęła mnie uczyć. I to, i tamto. Do szkoły podstawowej poszedłem to już jako-tako ten język polski zgłębiłem, a ponieważ litery znałem dużo wcześniej, wiązać litery potrafiłem, to matka tam parę książeczek zdobyła polskich, które ja sobie czytałem, takie te prostsze, wiesz? Takie książeczki. No i to... do podstawówki jak poszedłem, to w jej klasie, to już... byłem,

mówiłem swobodnie po polsku, bardzo swobodnie i poprawnie, za wyjątkiem "r", do dzisiaj mi to zostało. (...) Ale poszedłem do tej szkoły i... już w drugiej klasie pisałem w języku polskim bezbłędnie i to mi pozostało.

Z niniejszych wspomnień wynika kilka wniosków, generalnie przekładalnych na istotną część społeczności mazurskiej; jako społeczności pogranicza nie tylko geograficznego, ale również pogranicza „chronologicznego” (dużych, skokowych przemian sytuacji geopolitycznej i społecznej między pokoleniami):

1. Społeczność mazurska przed wojną charakteryzowała się wysoką znajomością gwary mazurskiej (L1) i słabszą, ale płynną znajomością języka niemieckiego w mowie i piśmie (L2). Mazurzy urodzeni na przełomie XIX i XX wieku zasadniczo byli dwukodowi (mazurskiego i niemieckiego), a jeżeli uznać znajomość wydawnictw ewangelickich w literackiej, archaicznej polszczyźnie, można uznać ich trójkodowość (polsko-mazursko-niemiecką).
2. Osoby urodzone po plebiscycie nie znały już polskich tekstów religijnych, mowę mazurską znały lepiej biernie niż czynnie, w sferze aktywnego użytkowania mowy zarysowuje się podwyższony udział germanizmów. W latach 30. mazurszczyzna wyraźnie traci ilość i „głębnię” domen językowych na rzecz języka niemieckiego.
3. Pokolenie urodzone w trakcie II wojny światowej lub krótko po niej często wychowywano wyłącznie po niemiecku. Część rozmówców przebywała de facto na uchodźctwie w Niemczech. Pokolenie dziadków znało język niemiecki jako L2, dodatkowo w odmianie wschodniopruskiej/mazurskiej, co utrudniało swobodną komunikację z wnukami, znającymi bądź to dialekt obszaru, z którego powróciły na Mazury, bądź Hochdeutsch – niemczyznę ogólną.
4. W mazurskich rodzinach przyjmowano postawę wyczekującą – spodziewano się, że polska administracja na Mazurach ma charakter tymczasowy. W związku z tym wstrzymywano się od nauczania dzieci w języku polskim, unikano również posyłania dzieci do polskich szkół (w przypadku jednej informatorki język polski stał się dominującym w rodzinie dopiero po groźbach dyrektora lokalnej szkoły, oznajmiającego podczas osobistej wizyty, że dzieci nieznające polskiego na odpowiednim poziomie zostaną odebrane i przekazane do domu dziecka).
5. Społeczność rdzenna jest zmuszona ostatecznie zaakceptować nową sytuację językową i zaczyna uczyć się polskiego, zezwala dzieciom na uczęszczanie do polskich szkół, zmienia praktyki językowe w środowisku domowym. Proces

przyspieszają przemiany demograficzne – w większości miejscowości zaczyna dominować ludność przesiedlona z Kresów bądź osadnicy z Polski Centralnej.

6. Dzieci z pierwszego pokolenia powojennego starają się przyswoić polszczyznę z niemal pedantycznym, perfekcjonistycznym nastawieniem. Celem jest uniknięcie zdemaskowania nietypowego pochodzenia narażającego na akty dyskryminacji. Wielu mazurskim dzieciom istotnie udaje się opanować literacką polszczyznę (parafrazując jednego z rozmówców – nawet lepiej niż w przypadku polskich dzieci, których prymarnym kodem były kody mieszane pełne naleciałości dialektalnych kresowych i mazowieckich, niepodlegających tak intensywnej tabuizacji w powojennej rzeczywistości Mazur); mimo to, pewnych naleciałości, szczególnie charakterystycznej wymowy głoski „r”, nie są w stanie ukryć. Bywa to pretekstem do agresji słownej bądź nawet fizycznej ze strony otoczenia.

Mazurski pełnił niegdyś rolę prymarnego języka domowego, szczególnie w rodzinach zamieszkujących południowe powiaty Mazur. W okresie przedwojennym jednak znajomość mazurskiego (często identyfikowanego jako część polszczyzny, niepożądaną w Niemczech w dobie wzmożenia narodowego) nie była powodem do dumy. Dążono do asymilacji, także językowej, z narodem niemieckim. Zmiana językowa było między innymi skutkiem próby dostosowania praktyk językowych do charakterystyki tożsamościowej – odczuwanie przynależności do narodu niemieckiego w opinii Mazurów było związane z koniecznością zmiany języka na niemiecki.

Poniżej w uproszczonej formie zaprezentuję trajektorie dwukrotnej zmiany językowej w ciągu zaledwie dwóch pokoleń. Dotyczą one relacji 10 rozmówców, choć było ich co najmniej kilkanaście, co pokazuje częsty wymiar zjawiska:

L.P.	Rozmówca (powiat, wiek, płeć)	Kody językowe rozmówcy	Kody językowe rodzica/rodziców	Kody językowe dziadków
1	Ełk, 60+, K	L1: polski, L2: wysokoniemiecki	Matka: L1: niemiecki; L2: polski;	zbliżona znajomość mazurskiego i niemieckiego
2	Nidzica, 70+, M	polski i niemiecki o zbliżonym poziomie	Matka: L1: niemiecki, mazurski bierny i fragmentaryczny, literacka polszczyzna wyuczona po wojnie;	mazurskojęzyczni, niemiecki określony jako „płynny ale łamany”, nauczony w szkole

3	Węgorzewo, 80+, K	L1: polski, L2: wysokoniemiecki; częściowo: ukraiński	Matka: L1: niemiecki, L2: polski	L1: dolnoniemiecki, L2: wysokoniemiecki
4	Szczytno, 50+, M	L1: polski, L2: wysokoniemiecki; mazurski jako „rememberer”	Matka: L1: niemiecki, L2: ogólnopolsko-mazurski kod mieszany	L1: mazurski, L2: niemiecki
5	Ełk, 50+, K	L1: polski, biernie: fragmentaryczny niemiecki i mazurski	Matka: L1: niemiecki; L2: polski, mazurski jako „rememberer”	L1: mazurski; L2: niemiecki
6	Giżycko, 50+, K	L1: polski, L2: wysokoniemiecki	Matka: niemiecki i polski (dwujęzyczność na podobnym poziomie)	niemieckojęzyczni, pamiętali fragmentarycznie mazurski
7	Pisz, 50+, K	L1: polski, L2: niemiecki, „rememberer” mazurskiego	Ojciec: płynny polski i niemiecki, okazjonalny mazurski	L1: mazurski, L2: wysokoniemiecki
8	Działdowo, 80+, M	L1: polski, niemiecki bierny, głównie w piśmie	Ojciec: płynny polski, mazurski i niemiecki;	L1: mazurski, L2: wysokoniemiecki (wyuczony ze szkoły)
9	Wschodniomazurskie powiaty (mieszane pochodzenie), 60+, K	L1: polski, niemiecki bierny, pojedyncze słowa mazurskie („rememberer”)	Matka: L1: niemiecki, L2: polski, pobieżna znajomość mazurskiego	L1: wysokoniemiecki, L2: mazurski
10	Giżycko, 50+, K	niemiecki i polski na podobnym poziomie	Rodzice: L1: wysokoniemiecki, L2: polski	L1: wysokoniemiecki, L2: mazurski i dolnoniemiecki (w zależności od linii)

Tab. II. Trajektorie dwukrotnej zmiany językowej.

3.8 Tożsamość mazurska, tożsamość pośrednia jako rodzaj niedopasowania do wielkonarodowych narracji

Prócz rozmówców o dominująco polskim bądź niemieckim rysie tożsamościowym, Wańkowska-Sobiesiak spotkała się także z kilkoma osobami o tożsamości wyłącznie mazurskiej. Taką postawę przejawiała między innymi babcia pani Małgorzaty z Sorkwit:

Jak zaczęła się ankietyzacja i konieczność zadeklarowania narodowości, to wielu miało problem. Ale babcia z tym nigdy nie miała problemu. Zawsze mówiła, że jest Mazurką, ani Polką, ani Niemką, tylko Mazurką⁷⁶⁷.

Wywiad z Dietmarem Serafinem, twórcy kilkuset gawęd mazurskich, jednego z głównych popularyzatorów mazurszczyzny, kończy się podobnym wyznaniem tożsamościowym:

Czy jestem Mazurem? Ja się czuję Mazurem. Nie czuję w sobie niemieckości, ale nie mam też nadmiaru polskości w sobie. Ja jestem tutejszy. Jestem Mazurem. Wiele lat przepracowałem w Polsce i zawsze byłem lojalnym obywatelem⁷⁶⁸.

Podobnie tę wyróżnianą przez Saksona przejściową tożsamość, wyłącznie mazurską, odczuwa pan Rejnold (Reinhold), kustosz Muzeum Reformacji Polskiej, działającej przy parafii ewangelicko-augsburskiej w Mikołajkach⁷⁶⁹:

Zadaję sobie pytanie, kto to jest Mazur? Kto ma prawo mówić, że jest Mazurem? Jak mierzyć tę mazurskość? Niektórzy mówią: korzenie, język mazurski. Korzenie mam mazurskie, ale języka nie znam. To mnie dyskwalifikuje. Wyznanie ewangelickie, tak, mam. W sercu jestem Mazurem. Jestem stąd. To jest moja ojczyzna.

Z przytoczonego fragmentu wybijają się następujące przekonania dotyczące kwalifikatorów wspomagających poszukiwanie przez rozmówcę mazurskiej tożsamości: korzenie, wyznanie oraz autoidentyfikacja. Kwestia językowa z powodu zaniku lektu mazurskiego i braku jego znajomości przez niemal wszystkich Mazurów, schodzi na dalszy plan. Pan Rejnold mazurskiego nie zna, ale jak przyznaje w dalszej części wywiadu, jego babcia płynnie się nim posługiwała; on sam zaś w swoim repertuarze językowym zachował niektóre zwroty. Niektórzy jego rówieśnicy w młodości również używali pojedynczych słów mazurskich bądź niemieckich. Istotne są także obserwacje dotyczące mikołajskiej społeczności mazurskiej, zdaniem rozmówcy jej członkowie przede wszystkim identyfikują się jako osoby pochodzenia niemieckiego, lecz ogólnie rzecz biorąc kwestie tożsamościowe nie zajmują w ich świecie poczesnego miejsca⁷⁷⁰.

Autoidentyfikacja p. Rejnolda jest wyraźnie mazurska, otwarcie deklarowana w

⁷⁶⁷ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 119.

⁷⁶⁸ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 198.

⁷⁶⁹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 137.

⁷⁷⁰ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 127-128.

rozmowach z osobami zainteresowanymi tematem, choć z pewną kontekstualnością:

Jakim Mazurem się czuję? Polskim czy niemieckim? Zawsze jak ktoś mnie o to pyta, to mówię, że są trzy gatunki Mazurów: Mazur niemiecki, ma opcję niemiecką, są tacy, co mają opcję polską i trzecia opcja - po prostu Mazur. I ja do nich należę. Są takie dni, kiedy się czuję jako polski Mazur, niekiedy jako niemiecki, ale dość rzadko⁷⁷¹.

Pracę w muzeum, z dawnymi przejawami mazurskości traktowana jest przez rozmówcę jako forma azylu, umożliwia eskapistyczne podejście do świata zewnętrznego – p. Rejnold podkreślał, że zawsze czuł się innym, obcym wobec otoczenia.

Na uboczu dyskusji o mazurskości ścierają się różne światopoglądy dotyczące prawa Mazurów do określania przynależności innych osób do społeczności bądź próby odnalezienia odpowiedzi na pytania o to, kto dziś może zostać Mazurem. Dla pani Małgorzaty Mazurem jest każdy, kto się tu urodził. Inaczej tę sprawę postrzega pan Rejnold, wskazujący na poczucie odarcia z mazurskości:

Mam tu wiele gości. Są między nimi tak zwani nowi Mazurzy. Ale ja w rozmowie z nimi poczułem się obco. Tak, nie oni, ale ja. Mało tego, poczułem się tak, jakby ktoś mi coś odebrał. Nie osądzam nikogo, każdy ma prawo czuć się tym, kim chce. Ale ja czuję się trochę oszukany, zlekceważony. Znowu jestem nie wiadomo kim. Bo oni już są stąd, a ja jestem jakiś obcy.

Elżbieta (pochodząca z wsi Nastajki, ur. w 1927 roku) nawet po przyjęciu obywatelstwa polskiego nie uznawała się za Polkę, lecz za Mazurkę⁷⁷².

Istotną część kursantów odczuwała po wojnie dysonans tożsamościowy. Najlepiej ujął to Horst Henryk, ur. 1931 r. w Arżynach, znający dobrze mazurski:

[RMu]

Za Niemca nam mówili, że Mazur jest Niemiec, teraz mówią, że to Polak, no i komu mam teraz wierzyć?

Ta sama relacja unaocznia trajektorię tożsamościową będącą efektem pracy MUL-u:

⁷⁷¹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 131.

⁷⁷² K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit., s. 58.

[RMul]

Gdy poznałem tę całą historię mazurską, stałem się przekonany, że jednak polskie są Mazury. Teraz dopiero wiedziałem, kim ja jestem, bo w 1945 r. nie wiedziałem tego, jak mnie się kto pytał: „Kim ty jesteś”, odpowiedź była ciężka i bojąca. No toć Mazur. „A co, to Mazur nie Polak?” Nie nie, Mazur jest Mazurem, nie Polakiem. Żadnego uświadomienia narodowego nie miałem⁷⁷³.

[BWil]

Piosenki to myśmy śpiewali takie, jak spod Mławy, tam ludzie mówili tak, jak my, ale tamci to Polacy – katolicy, a na nas mówią Mazur, bo my do ewangelickiego kościoła chodzimy – to mówią, że my Niemcy. Niemcy my nie jesteśmy, my ich mowy nie lubimy i ich zwyczajów⁷⁷⁴.

Wkraczający po przyznaniu Działdowszczyzny Polsce żołnierze – hallerczycy mieli zaś według *Omy* być witani z pewną radością, gdyż mówili *prawie po naszymu*. Entuzjazm jednak szybko opadł – Mazurzy działdowscy mieli doświadczać z rąk żołnierzy wyzwisk, awantur, a nawet padać ofiarami gwałtów.

Skąd w relacji matki Bohdana Wilamowskiego dystans do Niemców (wyrażany w wielu innych miejscach) i pewna sympatia dla konceptu polskości? Należy pamiętać, że Wilamowscy należeli do nielicznych propolsko nastawionych rodzin; wpływ mógł mieć także czynnik pokoleniowy – według A. Saksona pokolenie wchodzące w dorosłość przed silnymi tendencjami nacjonalistycznymi (międzywojnie) częściej przejawiało tożsamość mazurską – regionalną. Dlatego, jeżeli uznać relacje zawarte w książce za autentyczne, można rekonstruować tożsamość *Omy* jako polsko-mazurską, ukazującą specyficzną, „inną” polskość, z silnym rysem małojęzyżnianym.

Relacje na Działdowszczyźnie w międzywojniu w ocenie tej rodziny były napięte. Bohdan miał wspominać incydent z dzieciństwa:

[BWil]

Był i tam syn nowego sołtysa „polaka” Gienek B., on nas nienawdził i odgrażał się, że jak dorośnie to wymorduje wszystkich Mazurów.

⁷⁷³ K. Bączek, R. Tomkiewicz, *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, op. cit., s. 107-108.

⁷⁷⁴ B. Wilamowska, *Ku przestrodze. Wyjątki ze wspomnień babci*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Działdowo 2009, s. 77-78.

Przed wojną wieś zamieszkiwali głównie Mazurzy posługujący się gwarą. Z powodu wyznania czuli się Niemcami, obawiali się, że przybyli na Działdowszczyznę Polacy zmuszą ich do zmiany wyznania⁷⁷⁵. Wrogość miała się uwidaczniać już w międzywojniu, skutkując nawet aktami agresji fizycznej.

Matka Wilamowskiego zaś podkreślała narastający antagonizm między Mazurami oraz przybyłymi w końcu drugiej dekady XX w. Polakami spod Mławy:

[BWil]

Niemcy mieli rację, że Polacy to pijacy i żebracy. Myśmy tego nie znali, a tu spod Mławy przylazła do nas kupa dziadów, żebraków. (...) Kiedyś przyszedł młody chłop, to mój stary mówi: pomóż mi rozrzucić gnój pod ziemniaki, to ci dobrze zapłacę – to ten tylko się zaśmiał, że nie głupi, żeby robić. To wzięła nas złość na takich nierobów. To oni nam zaczęli dokuczać, że my Niemcy, bo do niemieckiego kościoła chodzimy, to mamy się wynosić, bo tu teraz Polska jest. (...) My Niemcy! Toć w całym powiecie nie było człowieka, który nie mówił po naszymu, chociaż Niemiec tyle lat tego zabraniał⁷⁷⁶.

Nauczycielem w polskiej szkole został Warmiak – katolik. Relacje z nim, w przeciwieństwie do tych z „Polakami z Kongresówki” układały się poprawnie, choć autorka relacji twierdzi, że jako katolik również Mazurów nie lubił.

Życiorys pana Manfreda, rozmówcy związanego z powiatem ostródzkim i szczycieńskim jest nie mniej złożony. Na jego doświadczenia językowe składała się niemieckojęzyczna codzienność oraz próby adaptacji w nowym, polskojęzycznym otoczeniu. Problemy sprawiały rozróżnienie między spółgłoskami dźwiękowo-podniebiennymi oraz zadźwiękłowymi, a także niemiecki akcent oraz „twarde r”. Członkowie jego rodziny (jak i on sam) po wojnie posiadali urzędowo, odgórnie zmienione imiona, zmianie uległ zapis nazwisk. Jego rodzice używali wyrażen z „mazurskiej mowy” (tak nazwał lekt mazurski rozmówca), takich jak *szlory* czy *buksy*; przy ich pomocy komunikowali się z ludnością napływową. Manfred ożenił się z Polką w kościele ewangelickim, syn i wnuki mieszkają w Niemczech, są dwujęzyczni. Rozmówca stara się poszerzać swoje kompetencje w zakresie języka niemieckiego – pomaga mu w tym telewizja satelitarna oferująca niemieckojęzyczne kanały. Przynależy do Mniejszości

⁷⁷⁵ B. Wilamowska, *Ku przestrodze. Wyjątki ze wspomnień babci*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Działdowo 2009, s. 50-51.

⁷⁷⁶ *Ibidem*, s. 86.

Niemieckiej, ale nie chodzi na jej zebrania, argumentując, że „tam za mało osób zna niemiecki”. Próbując odpowiedzieć na pytanie o tożsamość narodową, odpowiada:

Ja jestem niby Niemiec, bo urodziłem się w Niemczech, ale tak w gruncie rzeczy jestem Polak, bo tu jest moja ojczyzna. A tak naprawdę to jestem Mazur⁷⁷⁷.

Pani Inga (urodzona w 1938 roku), zamieszkująca jedną ze wsi w pow. elckim, należąca do Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego (uznaje bliskie podobieństwo do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, najliczniej reprezentowanego kościoła protestanckiego na Mazurach), mimo obecności mazuryzmów w jej kodzie mieszanym, przyznaje, że cała jej rodzina czuła niemiecką przynależność narodową. Dodaje:

Czy mazurski język znałam? No tak, podobny jest (do polskiego?)⁷⁷⁸.

Wątpliwości zaś po wyjeździe do Niemiec nabrał brat rozmówczyni, który po latach zdecydował się wrócić na Mazury:

Mnie tamójk nazywają Polakiem. Nie jestem dla nich Niemcem. I nie wiem, kim ja jestem. Ale tu przyjechałem na swoje⁷⁷⁹.

Odpowiedź rozmówczyni zapytanej o jej aktualną tożsamość wskazuje na płynność i kontekstowość oraz dostosowywanie praktyk językowych do charakterystyki interlokutorów:

W oba strony. I tak, i tak. Przyjdą jedni, co mówią po niemiecku, to ja mówię po niemiecku, a jak przyjdą ci, co mówią po polsku, to i ja mówię po polsku. W domu przed wojną mówiło się po niemiecku, a po wojnie trach! I mama krzyczy, żeby mówić po polsku⁷⁸⁰.

O niedopasowaniu do obu społeczności narodowych wspomina także pan Eckhard: W pracy było tak: „Bo ty Szwab”. A jak wyjechałeś do Niemiec, to ty tam byłeś Polakiem, nie Niemcem. Ci, co stąd wyjechali na stałe, to też w pierwszych dniach byli wytykani jako Polacy⁷⁸¹. Unika jednoznacznej deklaracji tożsamościowej, najpierw mówiąc o sobie

⁷⁷⁷ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 141-155.

⁷⁷⁸ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 48-50.

⁷⁷⁹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 48-50.

⁷⁸⁰ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 54.

⁷⁸¹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022, s. 101.

po prostu „jestem człowiekiem”; następnie podkreślając dualność życiorysu – podwójny paszport, dwujęzyczność.

Jedną ze strategii w moich wywiadach było niezadawanie newralgicznego pytania o tożsamość danej osoby. W efekcie niektórzy rozmówcy w ogóle tej kwestii nie dotykali (i nie widzę powodu, by je do tego zmuszać, uznaję to wręcz za nieetyczne). Spośród pozostałych rozmówców u ok. 1/5 można domniemywać tożsamość głównie/wyłącznie mazurską, podobnie 1/5 wykazywała głównie tożsamość niemiecką, kilkoro rozmówców można zaklasyfikować jako głównie/wyłącznie Polaków, zaś pozostałe osoby znajdowały się na trudnym do określenia spektrum tożsamościowym niemiecko-polsko-mazurskim.

[MO-N-50]

Był mecz Polska-Albania i Niemcy- nie wiem, z kim tam oni grali. Tak że się śmieliśmy, że tak - tutaj na telefonach patrzeliśmy, jak "unser deutscher Mannschaft spielt" i patrzyliśmy, jak Polacy grali. (śmiech) [na moje stwierdzenie, że to jest pewien dylemat, gdy przeciwko sobie staje drużyna polska i niemiecka, rozmówca odpowiedział:] Niekoniecznie, bo zawsze któryś nasi wygra! (śmiech) To cytat z mojego ojca!

Zauważalna w moich wywiadach była korelacja silniejszego poczucia mazurskości z ekspozycją rozmówców (lub ich przodków) na mazurski:

[KE-70]

Na przykład moja córka się pyta, moją mamę: babcia, a jak ty się czujesz, czy ty się czujesz jako Niemka, czy jako Polka, no bo już od 45' roku no to tu już Polska, nie? No, a mama tak się zastanowiła chwilę, nie? I mówi: ja Mazurka jestem! A ja z kolei, pamiętam, się pytałam dziadka, jak wy chodziliście do szkoły, to jak wy się uczyliście - czy po polsku, czy po niemiecku, nie? A dziadek mówi - nie! To po polsku nie było... po niemiecku to też nie. To tak... inaczej, tak po naszymu

[MS-80]

Język to tutaj taki był... ani polski, ani niemiecki, no. Ale po niemiecku to umieli, bo oni pisać umieli po niemiecku. (...) To taka była gwara... (...) to taki miesany język był. (...) No toć tu Mazury przecież nie byli Niemcy, nie? Mazur to nie jest Niemiec (...) Mazury

to byli napływowi tutaj, to była tu przecież mieszanina. (...) Mazury to była ziemia pomieszana, narut był, nie? Ruzny. (...) I tu było wsio pomieszane, pocudowane. (...) Toś to i Niemcy przychodzili z Niemiec, tu, na Mazury. To byli Niemcy, którzy mają niemieckie nazwisko. (...) Ja nie chciałem jechać. Bo mówię: czego ja tam pojedę do Niemiec? Toć ja nie jestem Niemiec, to jak mogę?

3.9 Podsumowanie. Korelacje generacyjne, socjoekonomiczne, wyznaniowe

W toku badania udało się zweryfikować (pozytywnie, częściowo pozytywnie bądź negatywnie) postawione w rozdziale pierwszym hipotezy. Środowisko językowe potomków ludności przedwojennej Mazur rzeczywiście składa się z kilku komponentów – oprócz ogólnej polszczyzny, część rozmówców i ich rodzin nadal posiada znajomość języka niemieckiego na różnych poziomach. Najlepiej język niemiecki (według samoewaluacji rozmówców) znają mieszkańcy powiatu giżyckiego, kętrzyńskiego, oleckiego, ostródzkiego, częściowo elckiego – w tych powiatach niemiecki był prymarnym językiem istotnej części pamiętanych przodków, językiem domowym, po części dziś pełni rolę języka sentymentu. Jedyną rozmówczyni pow. węgorzewskiego również płynnie mówi po niemiecku. Pas powiatów południowych w tym kontekście nieco się różni – z powodu większego rozproszenia, powodującego intensywniejsze kontakty z ludnością polską, niemiecki zaczął ginąć jako język prymarny kontaktów domowych w pierwszych dekadach po zakończeniu II WŚ.

Znajomość języka niemieckiego często ma aspekt praktyczny – w wielu rodzinach badanych panuje pozytywny stosunek do języka niemieckiego, co nawet jeżeli doszło do częściowego przerwania międzypokoleniowej transmisji języka, powodowało szybszą akwizycję języka „douczanego” na potrzeby kontaktów gospodarczych, międzynarodowych, zawodowych (nauczyciele, tłumacze, pracownicy firm międzynarodowych, przewodnicy niemieckich wycieczek).

W południowym pasie Mazur język niemiecki lepiej utrzymał się wśród potomków mieszkańców miast i miasteczek, które utraciły mazurski charakter językowy jeszcze przed II WŚ.

Część rodzin utrzymuje dwujęzyczność kontaktów domowych – bądź z przyczyn tożsamościowych, bądź praktycznych (wiara w użyteczność języka niemieckiego, kontakty rodzinne, także z krewnymi z Niemiec).

W sferze biernego korzystania z języka niemieckiego zarysowują się następujące tendencje – aspekt zawodowy (czytanie niemieckich książek, literatury fachowej), aspekt rozrywkowy (oglądanie niemieckiej telewizji satelitarnej, przeglądanie niemieckich stron

internetowych) i rozrywkowo-sentymentalny (korzystanie z czasopism mniejszości niemieckiej, słuchanie audycji mniejszościowych w radiu)

Osoby bardziej wykształcone posługują się częściej językiem niemieckim nieposiadającym fonetycznych cech wschodniopruskich – miały możliwość „szlifowania” go w szkole, na uniwersytecie, na kursach. Podobnie wymowę bardziej zgodną z wymową literacką uzyskują (bądź starają się uzyskać) osoby korzystające z języka niemieckiego w kontaktach profesjonalnych czy urzędowych. Wschodniopruską wymowę najczęściej utrzymywały osoby starsze i gorzej wykształcone, choć pozostali rozmówcy mieli świadomość występowania charakterystycznej wymowy wschodniopruskiej i nierzadko byli w stanie podać kilka przykładów.

We wspomnieniach rozmówców zdarzały się wątki mieszania czy przełączania kodów (między niemieckim i polskim), dziś jednak zjawisko ma charakter rzadszy i najintensywniej zauważalny jest wśród najstarszych rozmówców i członków ich rodzin. Podobnie kod mieszany mazursko-polski można było zaobserwować u najstarszych informatorów. Pojedyncze relacje (z północy regionu) dowodzą kontaktów mazursko-ukraińskich (wspólna zabawa dzieci, małżeństwa mieszane). Starsi potomkowie Mazurów, których przodkowie mieszkali przy granicy z zaborem rosyjskim i utrzymywali transgraniczne kontakty, wspominali ich umiejętność porozumiewania się w języku rosyjskim, np. z pogranicznikami czy żołnierzami rosyjskimi.

Polszczyzna ogólna (u rozmówców 50+ często posiadająca elementy akceptowanej na Mazurach wymowy regionalnej, ale nie gwarowej, tj. wygłosowe *a* realizowane jako mazowieckie *o*, podniesiona artykulacja *y*) dominuje jako język codziennych kontaktów z sąsiadami, często również rodziną; szczególnie w rodzinach mieszanych wywodząca się z Polski część była katalizatorem zmiany językowej. Duży wpływ wywierało także rozpoczęcie edukacji – istotna część starszych rozmówców, ale nawet i niektórych czterdziestolatków nie znała języka polskiego lub znała go słabo przed rozpoczęciem edukacji. Język niemiecki porzucano wówczas z kilku powodów: przyczyn praktycznych (polski język wykładowy, porozumiewanie się z otoczeniem), z powodu wstydu i przemocy na tle językowym i pochodzeniowym (wysmiewanie, wyszydzanie, ale także przemoc fizyczna).

Wśród mieszkańców powiatów północnych utrzymuje się pamięć o funkcjonowaniu odmian języka dolnoniemieckiego bądź mieszanego z elementami dolnoniemieckimi; spotkałem jednak niemal wyłącznie *rememberers* tej odmiany językowej, zdolnych przytoczyć pojedyncze słowa i frazy. W powiecie ostródzkim

spodziewałem się natrafić na ślady odmiany górnopruskiej (Hochpreußisch), jednak hipoteza o jej występowaniu okazała się na razie niezwyfikowana – ostródzianie pamiętali zasób słów ogólnie kojarzonych jako wschodniopruskie, powszechnie znane wśród starszych rozmówców całego regionu. Niektóre osoby z pow. ostródzkiego, z którymi miałem kontakt, pamiętały elementy gwary ostródzkiej, jednak generalnie można je zaliczyć również do *rememberers* pamiętających szczątkowo tę gwarę; w przeciwieństwie do rozmówców „pasa południowego” lepiej orientujących się w elementach gwary zachodnio- lub wschodniomazurskiej. Gwary polskie jednak, niezależnie od ich rodzaju, nie odgrywają już roli innej niż wspomnieniowa, symboliczna, mająca potencjał kształtowania tożsamości własnej lub regionu jako ogółu (kilkukrotnie porównywano mazurski do śląskiego czy kaszubskiego, ubolewając nad niewystępowaniem mazurszczyzny w sferze symbolicznej, wizualnej, turystycznej) – nie są codziennym środkiem komunikacji i poza grupą aktywistów nie rozważa się rzeczywistego jej przywrócenia.

Co najbardziej mnie zaskoczyło, niedostatecznie precyzyjna okazała się hipoteza większej asymilacji językowej rozmówców wyznania katolickiego. Ogólnie utrzymanie pamięci o mazurskim jest na podobnym poziomie zarówno wśród osób wywodzących się z rodzin ewangelickich, jak i katolickich. W kilku przypadkach można było nawet zaobserwować większy mazurski zasób leksykalny wśród potomków katolików, postulując jednak wstrzymanie się od korelowania tego zjawiska z wyznaniem, a raczej z zamieszkiwaniem ich w południowej części powiatu szczycieńskiego (niedaleko dawnej granicy z Polską) bądź w powiecie nidzickim i działdowskim.

Katolicy, z którymi rozmawiałem, nieco rzadziej deklarowali znajomość języka niemieckiego, jednak tu ponownie należy dopatrywać się ogólnej korelacji geograficznej, a nie wyznaniowej. Za interpretacją geograficzną przemawia fakt, że w powiatach bardziej przed wojną zgermanizowanych użycie języka niemieckiego miało podobną częstotliwość i charakterystykę wśród rozmówców obu wyznań. Podobnie przynależność do stowarzyszeń mniejszości niemieckiej, w których aktywne uczestnictwo bywa związane z praktykami niemieckojęzycznymi (rozmowy w ramach spotkań członków stowarzyszeń, wspólne wyjazdy, załatwianie spraw formalnych i kontakty z gośćmi z Niemiec), nie ma charakteru wyznaniowego – stosowane jest zaś kryterium narodowo-pochodzeniowe.

Uprawdopodobniona jest zaś hipoteza o szybszej asymilacji tożsamościowej rodzin o korzeniach przedwojennych, ale tradycyjnie katolickich (przygraniczne wsie z Kurpiami, potomkowie osadników z ziemi lubawskiej w okolicach Działdowa i Nidzicy). Występuje

tu tożsamość polska, polsko-mazurska, bądź „katolicko-mazurska”, odrębna od uważanej za bardziej zgermanizowaną tożsamości „ewangelicko-mazursko-niemieckiej”. Podobnie w sferze tradycji i zwyczajów szybciej przejmowano ogólnopolskie wzorce w rodzinach katolickich – być może ma to związek z niemiecką bądź ewangelicką proveniencją niektórych zwyczajów. Badania nad rodzinami katolicko-mazurskimi (katolickimi „tradycyjnie”, jeszcze sprzed wojny, nie w wyniku powojennych konwersji i powstawania rodzin mieszanych) wymagają pogłębienia.

Tożsamość narodowa czy etniczna rozmówców wpływa na ich stosunek do omawianych kodów językowych, jak i znajomość ich elementów. W tym sensie udało się potwierdzić, że osoby odczuwające najsilniej tożsamość mazurską wykazywały pewne zainteresowanie ruchami rewitalizatorskimi, jak i zachowywały w pamięci liczne elementy leksyki, wymowy mazurskiej. Dużo rzadsze było zainteresowanie mazurskim wśród osób o tożsamości niemieckiej – tu dominowała troska o utrzymanie języka niemieckiego, a obiektem wspomnień stawały się odmiana wschodniopruska i dolnoniemiecki. Znaczna część rozmówców jednak przejawiała postawy wielotożsamościowe – łączyły elementy tożsamości niemieckiej, mazurskiej lub polskiej – takie osoby doceniały wartość każdego z kodów językowych.

Sama definicja mazurskości bywała różna: mogła być rozumiana synonimicznie z niemieckością, oznaczać przynależność wyznaniową – łączność z ewangelickością, przedwojenne miejsce zamieszkania i związaną z tym wspólnotę losów (definicja geograficzna), odrębną tożsamość etniczną (a nawet narodową, stojącą na równi z niemieckością i polskością; postawa autonomiczna lub separatystyczna), czy w przypadku osób o najsilniej propolskich postawach – pozytywnie postrzeganą specyfikę regionalną w ramach narodu polskiego.

3.10 Działania na rzecz rewitalizacji etnolektu mazurskiego

Zagadnieniem rewitalizacji mazurszczyzny zajmowały się dotychczas K. Sobolewska⁷⁸² i D. Rembiszewska⁷⁸³. W artykule K. Sobolewskiej poruszono wykorzystanie efektów pracy dialektologów w procesie tworzenia się mikrospołeczności internetowej zainteresowanej pozyskiwaniem i popularyzacją wiedzy o mazurskim; D.

⁷⁸² K. Sobolewska, *Gwara mazurska na Facebooku. Edukacja, popularyzacja, integracja*, [w:] B. Grabka, R. Kucharzyk, A. Tyrpa (red.), *Studia Dialektologiczne V*, Kraków 2019, s. 315-323; K. Sobolewska, *Drugie życie słownika gwarowego. Współczesne projekty edukacyjne i artystyczne promujące gwarę Warmii i Mazur*, [w:] „Zeszyty Łużyckie”, nr 53/2019, s. 139-150.

⁷⁸³ K. Rembiszewska, „Zmierzch bezpowrotny”? O gwarze mazurskiej we współczesnych nieprofesjonalnych słownikach gwarowych, [w:] „Poradnik Językowy”, 3(772)/2020, s. 83-93.

Rembiszewska zaś opisała próby słownikowego upamiętniania mazurszczyzny. Pozwolę sobie, przy pomocy niniejszego podrozdziału, uzupełnić stan wiedzy o spostrzeżenia nie tylko obserwatora, ale także aktywnego aktora działań rewitalizatorskich.

Halina Karaś w rozważaniach o roli współczesnej dialektologii podkreśla, że obecnie na obszarze Polski językowe cechy gwarowe zanikają w szybkim tempie, a co ważniejsze – przestają pełnić funkcję komunikacyjną; pełnią zatem rolę symboliczną, tożsamościową⁷⁸⁴. Podobną funkcję, choć i to w dość ograniczonym zakresie, posiada mazurszczyzna jako kod niemal niewykorzystywany już w codziennej komunikacji. Poszerza się jednak zakres domen symbolicznych, w których aktywiści i użytkownicy (w tym pojedynczy nowi użytkownicy, *new speakers*) upatrują przyszłości lektu mazurskiego.

Członkowie społeczności mazurskiej (zarówno o autochtonicznym, jak i nieautochtonicznym pochodzeniu) próbują w ostatnich latach zaznaczyć swoją obecność w przestrzeni fizycznej, jak i wirtualnej, a także rewitalizować rdzenną mowę. Takie działania rekonstruuja praktyki językowe niektórych Mazurów, przynajmniej poprzez okazjonalne użycie etnolektu mazurskiego⁷⁸⁵.

Temat mowy mazurskiej zdaje się być niemal całkowicie przemilczany w latach 90. XX wieku. Pierwszą odważniejszą inicjatywą był dopiero wspomniany już *Mały Słowniczek Gwary Mazurskiej* Erwina Kruka⁷⁸⁶. Z tego powodu to Erwina Kruka można uznać za pioniera „podnoszenia zapomnianego, mazurskiego słowa”. Mało tego, można go także mianować pionierem „mazurskiej gądky” w Internecie. Choć słowniczek, jak przyznawał sam autor we wstępie, był niekonsekwentny i nieprofesjonalny, wypełniał przez długi czas lukę, jaką był brak powszechnie dostępnej, oddolnej informacji o mowie Mazurów⁷⁸⁷. Jedyną osobą na przełomie tysiącleci piszącą regularnie po mazursku był zaś Dietmar Serafin – twórca ponad 200 gawęd, współpracownik *Gazety Piskiej*, na której łamach pojawiały się teksty „Grozka” (Dziadka, pseudonim Serafina)⁷⁸⁸.

Kolejnym punktem przełomowym było wydanie *Kleines Masurisches Wörterbuch*

⁷⁸⁴ H. Karaś, *Zadania dialektologii w zakresie ochrony ginących gwar*, [w:] „Gwary Dziś”, vol. 7, 2015, s. 83–95.

⁷⁸⁵ Użycie zagrożonych języków w nowych domenach, jak np. Internet i media społecznościowe (ale także serwisy informacyjne, audycje radiowe i telewizyjne) jest częstym zjawiskiem wśród aktywistów językowych; jest to próba „wyzwolenia się” z tradycyjnych sposobów użycia, uważanych za mało prestiżowe, por. G. J. Ortiz, *Art, Music and Cultural Activities*, [w:] J. Olko, J. Sallabank (red.), *Revitalizing Endangered Languages. A practical guide*, Cambridge University Press, 2021, s. 273.

⁷⁸⁶ E. Kruk (red.), *Mały Słownik Gwary Mazurskiej*, online: <https://olsztyn.luteranie.pl/old/pl/biuletyn/msgwarymazur.htm>, [dost.] 1.06.2023.

⁷⁸⁷ E. Kruk, *Mały słownik...*, op. cit.

⁷⁸⁸ D. Serafin, *O derciu psiór, O sykowaniu kapusty, Kilka słów o Grozku*, [w:] R. Klimek (red.), *Masovia*, Tom 20/2023, Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn-Gizycko 2023.

w 2011 roku⁷⁸⁹. Autorem słownika jest Günter Donder, Mazur urodzony w 1929 roku w powiecie ełckim, obecnie zamieszkały w Kolonii. Wydawcą słownika jest Stowarzyszenie Byłych Mieszkańców Powiatu Ełckiego. Widzimy zatem tu jeden z niewielu przykładów zaangażowania Mazurów mieszkających już w Niemczech w dzieło „podnoszenia zapomnianego słowa”. Słownik ten został rzetelnie opracowany pod kątem wschodniomazurskiej ortografii i wymowy, opatrzony kilkoma gawędami w mowie wschodniomazurskiej oraz tłumaczeniami na jęz. polski oraz niemiecki. Do książki załączono także audiobook z odczytanymi przez autora wspomnianymi gawędami⁷⁹⁰.

Innym, interesującym przejawem istnienia mowy mazurskiej w nowych domenach jest pierwszy komiks mazurski. Autorem grafik jest P. Kozak, konsultantem zaś znany z licznych gawęd mazurskich D. Serafin pochodzący spod Nidzicy. Komiks ukazał się w 2011 roku sfinansowany przez szczycieński urząd miasta⁷⁹¹. Na końcu komiksu znajduje się minisłowniczek, składający się z trudniejszych z polskiego punktu widzenia słów, w tym licznych germanizmów.

Wspomniany wcześniej D. Serafin od początku jest także jurorem kętrzyńskiego konkursu gwary mazurskiej „Mazurzymy po Kętrzyńsku”. Konkurs od lat organizuje stowarzyszenie „Konik Mazurski”, którego członkowie nie deklarują pochodzenia mazurskiego, co jest w mojej ocenie pewnym przejawem identyfikacji niektórych nowych mieszkańców z mazurską spuścizną kulturową i próbą szukania ciągłości, połączenia z regionem, w którym mieszkają.

Do mazurskiej spuścizny przyznawał się zespół „Mazurska Kosaczewina”, której liderka należy raczej do „Mazurów z wyboru”, natomiast jej małżonek i jego rodzina należeli do ludności autochtonicznej, choć niemieckojęzycznej. „Mazurska Kosaczewina” organizowała mazurskie widowiska, śpiewała mazurskie pieśni ludowe. Cały ich repertuar przygotowywany był wyłącznie po mazursku. Mazurskie pieśni do repertuaru wplatał także chór „Masurenklang” z Pieck, śpiewający jednak głównie po niemiecku, działający pod egidą Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej „Niedźwiedzia Łapa” w Mrągowie oraz dziecięcy chór „Mazurski Zrének” działający przy parafii ewangelicko-augsburskiej w Giżycku. Również polonijny chór „Czerwone Jagody” z Syberii posiada pieśni mazurskie w repertuarze, a to w związku z tym, że potomkowie Mazurów żyją we wsiach

⁷⁸⁹ G. Donder, *Kleines Masurisches Wörterbuch mit Lesestücken und einem Tonträger*, [bmw.] 2011.

⁷⁹⁰ „Mazurski słownik - Kurek Mazurski”, online: <https://kurekmazurski.pl/mazurski-slownik-2013032650020/>, [dost.] 1.06.2020.

⁷⁹¹ P. Kozak, D. Serafin, *Abentjry Mazurskech Pofejdokof*, Gmina Miejska Szczytno, 2011

Aleksandrowka i Znamienka w Chakasji⁷⁹². Na wzmiankę zasługuje także Aleksandra Turkiewicz, profesjonalna śpiewaczka z Ostródy, mieszkająca przez wiele lat w Mrągowie, która w swoim „Projekcie Arboretum” korzystała m.in. z pieśni mazurskich oraz Monika Wierzbicka występująca pod pseudonimem artystycznym Nina Nu.

We wrześniu 2013 roku powstaje strona na Facebooku, prowadzona przeze mnie, nazwana „Mazurskie Słówko na Dziś”. Początkowo „podnoszę zapomniane słowo”, które pamiętam z własnych okolic i środowiska domowego (nota bene w 2011 roku wysłałem do E. Kruka własną listę słówek z Działdowszczyzny), ale także niezwykle często korzystam właśnie ze słowniczka E. Kruka. Jest to najprawdopodobniej debiut mowy mazurskiej w mediach społecznościowych. Profil szybko się rozrasta i zdobywa nowych subskrybentów (obecnie ponad 5100 osób obserwujących⁷⁹³). W 2015 roku, za sprawą Andrzeja Mrozickiego, późniejszego lidera Związku Mazurów, dowiaduję się o *Słowniku gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Seria ta, wraz z jej kartoteką jest podstawą do pierwszych prób stworzenia ortografii ogólnomazurskiej. W tejże ortografii (choć zmodyfikowanej względem oryginału) publikowane są wiersze, teksty piosenek (m.in. zrealizowane covery: utwór z filmu animowanego „Frozen” oraz utwór z filmu animowanego „Pocahontas”, a także zmazurzone piosenki Pink i Adele⁷⁹⁴). Początkowo ortografia ta zawiera ogólnosłowiańskie i bałtyjskie diakrytyki, jak š, č, ž, ř, lecz pomysł spotyka się ze sporą krytyką i oporem nieprzyzwyczajonych do takiego sposobu zapisu Mazurów. W wyniku burzliwych konsultacji na powstałej w 2016 roku grupie facebookowej „Mazurská Gádkä” doszło do kilkukrotnej zmiany systemu zapisu. Grupę „Mazurská Gádkä” założył Andrzej Mrozicki. Obecnie liczy ok. 1500 członków, z czego niewielka część to społeczność, których można określić jako tzw. „rememberers” („pamiętających”). Dzięki grupie osoby te mogą przypomnieć sobie i przedyskutować rodzimą mowę. To jedna z nielicznych przestrzeni, w których dziś mazurski bywa aktywnie używany, choćby symbolicznie.

W 2016 roku powstaje stowarzyszenie Związek Mazurski, mające zrzeszać działaczy na rzecz kultury i mowy mazurskiej⁷⁹⁵. Jej prezesem zostaje Andrzej Mrozicki, do 2018 roku w zarządzie zasiada Agnieszka Roszig z Mazurskiej Kosaczewiny. Wśród założycieli znalazły się także osoby organizujące Dzień Kultury Mazurskiej w Sorkwytach,

⁷⁹² *Mazurskie wioski na Syberii*, online: <http://mojemazury.pl/291555,Mazurskie-wioski-na-Syberii.html>, [dost.] 12 kwietnia 2019.

⁷⁹³ Stan na czerwiec 2023.

⁷⁹⁴ *Mazurskie słówko na dziś*, kanał Youtube, online <https://www.youtube.com/channel/UCWaOUmsKclI29YSqhFInvQA>, [dost.] 01.06.2023.

⁷⁹⁵ *Powstał Związek Mazurski; jego celem - ochrona kultury i tradycji Mazurów*, dzieje.pl, online: <https://dzieje.pl/dziedzictwo-kulturowe/powstal-zwiazek-mazurski-jego-celem-ochrona-kultury-i-tradycji-mazurów>, [dost. 05.05.2019].

osoby reprezentujące „Konika Mazurskiego”, a także sam autor niniejszej pracy, jako rewitalizator mazurski. Związek Mazurski współpracował także przy „Projekcie Arboretum”. Widoczne były zatem próby skonsolidowania środowiska sprzyjającego sprawie mazurskiej, niezależnie od pochodzenia osób do tej grupy należących.

W roku 2018 w parafii giżyckiej udaje się przeprowadzić mazurską Jutrznę z elementami gwarowymi wzorowanymi na pracy Karola Małłka. Wcześniej dziecięcy ewangelicki chór giżycki występuje z mazurskim repertuarem na przeglądzie pieśni ewangelickiej, w którym udział biorą dzieci z diecezji ewangelickich z całego kraju. Rozpoczyna się seria spotkań popularyzatorskich w Giżycku, Ostródzie czy Starych Juchach pod Ełkiem.

W ostatniej z wersji ortografii ukazywały się mazurskie teksty w zainicjowanym w 2018 roku kwartalniku *Céch – Mazurski Cejtunek* oraz *Malim Princu – Małym Księciu* po mazursku⁷⁹⁶. Recepcja zakulisowa tej ortografii jest zróżnicowana, pojawiają się zarówno głosy krytyczne, jak i popierające dotychczasowe wyniki prac. Wśród krytyków dominuje narracja o komplikacji zapisu, a także pojedyncze opinie o tym, że „gwary ortografii nie mają”.

Lata 2018 i 2019 to wzmożona współpraca autora tekstu ze środowiskami ewangelickimi na Mazurach. Ewangelicy stanowią 1/3 redakcji „Céchu”, jeszcze większy odsetek stanowią osoby deklarujące przynajmniej częściowo autochtoniczne korzenie (ok. 45%). Jednym z głównych promotorów mojej inicjatywy i najbardziej zaangażowanych współpracowników jest Mazur, ks. Dawid Banach, proboszcz parafii suwalskiej, opiekujący się także filiami w Gołdapi i Olecku. Czasopismo powstało dzięki zbiorce internetowej, licznie sponsorowanej przez osoby zainteresowane projektem⁷⁹⁷. „Céch” dostępny jest zarówno w sieci na platformie ISSUU, jak i w formie papierowej.

Jesienią 2019 ukazuje się pierwsze wydanie *Słownika mowy mazurskiej* wydanego przy współpracy Związku Mazurskiego ze Stowarzyszeniem „Wszystko dla Szczytna”⁷⁹⁸. Słownik nie poświadczał dużej ilości nieznanymi innym publikacjom form, choć można mu przypisać walory popularyzatorskie; warto także wziąć pod uwagę próbę praktycznego wykorzystania proponowanej ortografii mazurskiej.

Na przełomie roku 2019 i 2020 wydano książkę *Mazurski fêbel abo mazurská fibla*,

⁷⁹⁶A. de Saint-Exupéry, *Mali Princ*, tłum. P. Szatkowski, Mazurski Céch, Krasnołąka 2018.

⁷⁹⁷ *Kwartalnik «Céch - Mazurski Cejtunek» - wesprzyj druk! / zrzutka.pl*, online: <https://zrzutka.pl/8vmyj>, [dost.] 12 kwietnia 2019.

⁷⁹⁸ R. Arbatowski (red.), *Mazurská Gádkä. Słownik mowy mazurskiej. Masurische Sprache. Wörterbuch*, Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Szczyńskiego, Szczytno 2019.

czyli *elementarz mowy mazurskiej*. Był to kolejny test dla proponowanej ortografii, która w założeniu miała „możliwie kompleksowe uwzględnienie bogactwa różnorodnej wymowy regionu mazurskiego przy jednoczesnym zachowaniu wspólnego zapisu”⁷⁹⁹.

Odrębny zapis, inspirowany ortografią niemiecką, został użyty w słowniczku mazursko-niemieckim oraz podczas wplatania mazurskiej leksyki do niemieckojęzycznych wspomnień z Mazur Sigmunda Fröhlicha w *Masurische Wortschätze und Familiengeschichten: An der Tür meiner Erinnerungen*⁸⁰⁰. Fröhlich jednak jako *Masurisch* przedstawia nie tylko słownictwo mazurskie o proveniencji polskiej czy zasymilowane germanizmy, ale także specyficzną leksykę i wymowę wschodniopruską języka niemieckiego⁸⁰¹.

Teksty po mazursku ukazywały się także na łamach czasopisma *Céch – Mazurski Cejtunek*⁸⁰², polsko-mazurskiej książce kucharskiej *Wieś to styl życia – w poszukiwaniu mazurskiej kuchni* (Szczytno 2020; przepisy na mazurski tłumaczyli Robert Arbatowski i Paweł Szutow)⁸⁰³.

Niewątpliwie można pozytywnie rozpatrywać przynajmniej symboliczne pojawienie się mowy mazurskiej w nowych domenach – w sieci, w formie audiobooka, na portalach społecznościowych, w komiksie. Piętno często negatywnie odbieranej „ludowości” częściowo mają zdjąć inicjatywy takie, jak tłumaczenie literatury i poezji światowej czy tworzenie mazurskich coverów utworów popowych bądź oryginalnej, współczesnej muzyki tylko częściowo inspirowanej folklorem.

Nie da się jednak nie wspomnieć o problemach, które stanowiły przeszkodę dla rozwoju ruchu mazurskiego. Są to konflikty wewnątrz grupy działaczy, atomizacja i brak intensywnych kontaktów między aktorami rewitalizacji.

Wydaje się, że przynajmniej część strategii przeprowadzania rewitalizacji wiązała się z przejściem od użytkowników języka ogólnopolskiego ideologii języka standardowego (zwanego też *standardyzmem*, przekonania o wyższości lektów ustandaryzowanych, konieczności przeprowadzania standaryzacji w celu ochrony języka)⁸⁰⁴. Środkiem

⁷⁹⁹ P. Szatkowski, *Mazurski fébel abo mazurská fibla, czyli elementarz mowy mazurskiej*, Ełckie Centrum Kultury, Ełk 2019, s. 22.

⁸⁰⁰ S. Fröhlich, *Masurische Wortschätze und Familiengeschichten: An der Tür meiner Erinnerungen*, Isensee, Florian, GmbH, Oldenburg 2019.

⁸⁰¹ P. Szatkowski, *Masurisch nie zawsze znaczy to samo. O materiale językowym z Masurische Wortschätze Siegmunda R. Fröhlicha i zmarginalizowanych definicjach powojennej mazurszczyzny*, [w:] „Masovia. Pismo poświęcone dziedzictwu kulturowemu Mazur”, Tom 20 (2023), Olsztyn – Giżycko 2023, s. 226-248.

⁸⁰² P. Szatkowski (red.), *Céch.. Mazurski Cejtunek*, nr 1-4, Krasnołąka 2018-2019.

⁸⁰³ R. Wilczek (red.), *Wieś to styl życia. W poszukiwaniu mazurskiej kuchni*, Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Szczytnieńskiego, Szczytno 2020.

⁸⁰⁴ J. Milroy, *The ideology of the standard language*, [w:] C. Llamas, L. Mullany, P. Stockwell (red.), *The*

realizacji standaryzacji językowej jest upowszechnienie wśród potencjalnych użytkowników zdolności posługiwania się proponowanym zapisem, choć próby te często kończą się niepowodzeniem, szczególnie w przypadku nieuwzględnienia woli samych użytkowników dotychczas nieustandaryzowanego lektu⁸⁰⁵.

Taka forma językowa (tworzona nierzadko na zasadzie hybrydowości, a nie dominacji gwary konkretnego wycinka regionu, podobnie jak postulowana, powstająca mazurska odmiana literacka) nie odpowiada jednak ideologii autentyczności języka i bywa przez społeczność odrzucana⁸⁰⁶.

Z kolei do ideologii aktywistów językowych można zaliczyć przekonanie o konieczności modernizacji odmiany językowej i kultury danej grupy etnicznej, jeśli mają przystawać do współczesności.

Moim zdaniem społeczności posługujące się kolateralnymi odmianami językowymi⁸⁰⁷ bądź, tak jak przyjęto to określać w przypadku kurpiowszczyzny – dialektami literackimi⁸⁰⁸, a już z pewnością *Kulturdialektami*⁸⁰⁹ dążą w poszukiwaniu szansy na podniesienie statusu i rewitalizację rodzimej odmiany językowej. W kwestii emancypacji odmian językowych klasyfikowanych dialektologicznie jako polskie dialekty czy gwary, B. Wyderka konstatuje:

Takie formacje to twory postdialektalne, swoimi właściwościami przekraczają zakres pojęcia dialektu definiowanego z pozycji strukturalistycznych. Jaki status lingwistyczny mają owe nowe formacje językowe, jak je nazwać? Zdania na ten temat są różne, używa się terminów: dialekty kulturowe, regiolekty, mikrojęzyki literackie. Omówione zjawiska nazywam emancypacją dialektów. Procesy mają podłoże

Routledge Companion to Sociolinguistics, London: Routledge, New York 2007, s. 133-140.

⁸⁰⁵ L. A. Grenoble, L. J. Whaley, *Saving Languages: An Introduction to Language Revitalization*, Cambridge University Press, Cambridge 2005, s. 102-103.

⁸⁰⁶ N. Dołowy-Rybińska, „No one will do this for us”. *The linguistic and cultural practices of young activists representing European linguistic minorities*, Peter Lang, 2020, s. 94.

⁸⁰⁷ Znaczenie *regionalnego języka kolateralnego* wyjaśnia T. Wicherkiewicz; ze stworzonej przez niego listy cech języków kolateralnych najistotniejsze zdają się być *bliska odległość językowa i niedalekie pokrewieństwo genetyczne z dominującym językiem większości (...) funkcjonującym jako Dachsprache* oraz *wspólna historia rozwoju, silne poczucie tożsamości regionalnej, standaryzacja, kodyfikacja i normalizacja na etapie in statu (re)nascendi* czy wreszcie *peryferyjne położenie*, zob. T. Wicherkiewicz, *Języki regionalne w Polsce na tle europejskim – z perspektywy glottopolitycznej i ekolingwistycznej*, [w:] „Postscriptum Polonistyczne”, 1(23)/2019, s. 17-28.

⁸⁰⁸ J. Rubach uważa *dialekt literacki za formę która, w typowym przypadku, spełnia dwa warunki – warunek akceptacji społecznej i warunek kodyfikacji. Spełnienie warunku akceptacji społecznej oznacza, iż istnieje grupa ludzi, szczególnie ludzi wykształconych, która identyfikuje się z tym dialektem i chce go używać w mowie i piśmie (...)*, zob. J. Rubach, *Zasady pisowni literackiego dialektu kurpiowskiego*, Związek Kurpiów, Ostrołęka 2009, s. 18-19.

⁸⁰⁹ G. Bossong, *Die romanischen Sprachen. Eine vergleichende Einführung*, Buske, Hamburg 2008, s. 28-29.

cywilizacyjne i nie da się ich powstrzymać⁸¹⁰.

Charakterystyka działań aktywistów mazurskich różni się znacząco od metody odwracania zmiany językowej proponowanej przez J. Fishmana⁸¹¹. Nie doszło z całą pewnością do masowej akwizycji języka wśród najstarszego pokolenia, a mimo to już zaczęły tworzyć się grupy użytkowników-praktyków mazurskiego. Język nie został przywrócony do codziennego użytku w nieformalnych kontekstach o charakterze raczej ustnym, a już pojawiła się ortografia i tłumaczenia wymagające znajomości tejże ortografii. Wciąż istnieje zbyt mało materiałów do nauki (choć tę lukę częściowo wypełniają słowniki i elementarz), co z pewnością spowalnia procesy rewitalizacyjne. Istotnym (i chyba nierozwiązywalnym) problemem jest brak szerszego wyjścia mazurszczyzny poza społeczność aktywistów i ich sympatyków oraz działalność internetową oraz artystyczną czy symboliczną.

Z drugiej jednak strony należy wziąć pod uwagę fakt, że większość aktorów rewitalizacji nie ma znacznego doświadczenia w tej dziedzinie, tym właśnie można tłumaczyć działanie metodą prób i błędów, jak chociażby w przypadku tworzenia się zrębów ortografii. Nie bez znaczenia jest także daleko posunięta dezintegracja i geograficzne rozproszenie adresatów rewitalizacji, co siłą rzeczy wymaga mniej kanonicznego podejścia do rewitalizacji. Przestrzeń geograficzną w znacznej mierze zastępuje bowiem przestrzeń wirtualna, a słowo mówione zostaje zastąpione przez słowo pisane. Można także spodziewać się, że jeżeli w przyszłości powstaną nowe inicjatywy, główną przestrzenią propagacji, oprócz wyspowo rozsianych parafii ewangelickich na Mazurach, będzie właśnie przestrzeń wirtualna.

⁸¹⁰ B. Wyderka, *O zmianach w dialektach polskich w ostatnim stuleciu*, [w:] *Odkrywanie słowa – historia i współczesność*, pod red. Urszuli Sokólskiej, Białystok 2015, s. 578 (569-581).

⁸¹¹ J. Fishman, *Reversing language shift: theoretical and empirical foundations of assistance to threatened languages*, Multilingual Matters, 1991.

4. Wybór zwrotów i leksemów niefunkcjonujących we współczesnej polszczyźnie ogólnej (germanizmów, mazuryzmów, regionalizmów i archaizmów) wynotowanych dzięki kontaktom z potomkami ludności przedwojennej Mazur

Postanowiłem zamieścić w formie krótkiego apendyksu najciekawsze wyimki ze słownictwa i frazeologii wynotowanej dzięki potomkom ludności rdzennej tej części Prus Wschodnich. Niżej wymienione jednostki były przez nich identyfikowane jako *mazurskie* lub gwarowe, charakterystyczne dla członków społeczności mazurskiej. Metodą pozyskiwania niniejszych słów były rozmowy w ramach badań terenowych, a także uzupełniająco rozmowy telefoniczne i korespondencja internetowa z wybranymi rozmówcami. Przykłady te udało się zebrać także dzięki wieloletniej działalności aktywistycznej w sieci (obserwacja uczestnicząca w facebookowej grupie *Mazurská Gádkä* oraz prowadzone przeze mnie *Mazurskie słówko, czyli dyskusje o gadce i nie tylko* oraz *Mazurskie słówko na dziś*). Innym, równie istotnym źródłem wiedzy są utrzymywane nadal kontakty prywatne z częścią bohaterów wywiadów lub aktywnych członków „mazurskiej społeczności internetowej”.

Niniejszy materiał stanowi rzadkie w dzisiejszych czasach świadectwo zanikających gwar mazurskich, może także posłużyć badaczom-dialektologom i mazuroznawcom jako uzupełnienie lub punkt wyjściowy do dalszych rozważań. Starłem się, w miarę możliwości, przy wszystkich tych jednostkach podawać przybliżoną lokalizację powiatową, unikając bliższego dookreślenia w wyniku konieczności daleko posuniętej anonimizacji. Należy także pamiętać o trudnej do zweryfikowania idiolektyzacji wynikającej z rosnącego rozproszenia użytkowników, biernych użytkowników⁸¹² i osób należących do kategorii *rememberers*.

Zdając sobie jednak sprawę z różnorodności mazurskich gwar, a także z genetycznej odrębności gwary ostródzkiej (zaliczanej tutaj przeze mnie do mazurskiego kręgu kulturowego z przyczyn tożsamościowych rozmówców pochodzenia ostródzkiego), uznałem, że należy spełnić minimalne kryterium lokalizacyjne, podając przynajmniej powiat pochodzenia rozmówcy dzielącego się daną jednostką leksykalną lub

⁸¹² Z ang. *passive speaker, pasive bilingual* – osoba, której dwujęzyczność przejawia się w rozumieniu obu kodów, pozostając jednocześnie monolingwalnym w zakresie formułowania własnych wypowiedzi; sytuacja częsta w procesie zmiany językowej, zob. W. Leap, *Indian Language Revival. Applied Linguistics and American Indian Language Renewal: Introductory Comment* [w:] „Human Organization”, Vol. 47, No. 4, 1988, s. 283-285.

frazeologiczną.

Przedstawiony materiał zawiera wysoki odsetek dobrze zasymilowanych gramatycznie i fonetycznie germanizmów, zarówno wysokoniemieckich (np. *zortérować, sznabel, rufnąć*), jak i dolnoniemieckich (*szlachtuż, zbuksować się*). Jest to dowodem wysokiej przenikalności germanizmów do mowy codziennej Mazurów, w wyniku niegdyś częstej ekspozycji na język niemiecki w środowisku szkolnym, publicznym, urzędowym i domowym. Materiał poświadcza także liczne mazowizmy oraz jednostki dziś uznawane za przestarzałe (wozak, dać pokój). Ujawniają się także pewne wskazówki dotyczące zachowania niektórych cech fonetycznych gwar mazurskich, takich jak mazurzenie (*cebrony*), rozchwianie poziomu palatalizacji szczelinowych *ś/sz'/sz*, obecność podwyższonego *y* oraz ścieśnionego *é*, a także *ó*, wariantywna realizacja nagłosowego *ra-* jako *re-*, asynchronicznej wymowy typu *psi, bzi, (w)zi, (f)si*.

Istotna część materiału jest już potwierdzona w starszych opracowaniach, szczególnie *Słowniku gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* oraz jego kartotece, a także w nieprofesjonalnych słowniczkach mazurskich. W ich przypadku obecność na liście jest tylko potwierdzeniem częściowej żywotności, pozostawania w pamięci Mazurów, z którymi w ciągu ostatniej dekady wchodziłem w kontakty. Pojawiają się tu jednak również słowa i frazy w innych źródłach niepoświadczone bądź poświadczone skąpo – wówczas hasła te mogą uzupełnić wiedzę profesjonalistów o odchodzącym lekcie mazurskim.

Oznaczenia lokalizacji: OgMaz – ogólnomazurskie (wszystkie badane powiaty oprócz północnomazurskich węgorzewskiego, oleckiego, gołdapskiego, kętrzyńskiego, gdzie mazurszczyzna po wojnie nie występowała na tyle często, by konsultować ją z rozmówcami); MZach – powiaty: nidzicki, działdowski, szczycieński; MWsch – powiaty: piski, mrągowski, giżycki, ełcki); Nidz – pow. nidzicki, Dz – działdowski, Szcz – szczycieński, Mrąg – mrągowski, Giż – giżycki, Ostr – ostródzki, Pisz – piski, Ełc – ełcki, wyjątkowo: Kętrz – kętrzyński i Węg – węgorzewski.

Inne skróty: war. fon. lub war. wym. – wariant fonetyczny, wariant wymowy; pl – liczba mnoga; tant pl - tylko liczba mnoga; wulg. – wulgarne; żart. – żartobliwe; iron. – ironiczne; b. lok. – brak lokalizacji, lokalizacja nieznana lub niezannotowana zn. – znaczenie

Leksem lub fraza	Znaczenie	Lokalizacja; uwagi
------------------	-----------	--------------------

abszrejbować	odpisać	Nidz
ajw, ajwoj, ław	tu, tutaj	Dz, Szcz, Ełc, Nidz
alfabety	kurs dla analfabetów	Mrąg
ancug, ancuch	garnitur	OgMaz, -ch Ełc
bałda	fałda	MZach
bata	łódka	OgMaz
bana	pociąg	Nidz
banaraum	poczekalnia kolejowa	Mrąg
banof	dworzec kolejowy	Dz, w rymowance: <i>A w Działdozie na banozie zimny zicher zieje i kanienie furajo;</i> druga wersja: <i>A w Działdozie na banozie kobzieta kupsila bzileta</i>
belan	duży brzuch	Szcz
bełk	brzuch	OgMaz, war. fon. <i>belch</i>
bez tołku	1. bez sensu; 2. o osobie chorej psychicznie	1. Ełc, Nidz; 2. Ełc
blaza	pot. piłka (do gry w futbol), pęcherz	Dz
bombony	cukierki	Ełc; -óm-, -ón-
bouch	boczek	Ełc
bradwana	brytfanna	Szcz, Mrąg
brele	okulary	Ełc
brotmaszina	krajalnica do chleba	Ełc
bretki	bułki	Ełc, -é-
buchta	1. zatoka w jeziorze, 2. rodzaj bułki, 3. przegroda dla cieląt w oborze	1 i 2 Pisz, 3. Dz

bujan	piwonia	Ełc, Pisz
buksy	spodnie	OgMaz
buniak	dynia	Szcz
buterfasa	maselnica	Ełc; -ã-
bysiąg	1. nasyp kolejowy; 2. wąwóz	1. Dz, 2. Ełc
bzierzo	biorą (3. os. l.mn. cz. teraz. od <i>brać</i>)	Szcz
cebrony	czerwony	Pisz; obok ogólnego <i>cerwony</i>
cejtunek	gazeta	OgMaz
chalapa	morda	Szcz
chłew	obora	OgMaz, war. fon. chliw, chlyw
choja, chójka	sosna	Ełc, Szcz, Nidz, Dz
cęmbać	pić łączywie, bez umiaru	Szcz
cug	pociąg	OgMaz
dać pokój	dać spokój	Węg (!)
dek	dach	Ełc, Szcz, Nidz
draka	owca	Ełc; żart. lub iron.
drabka	drabina	Dz, Nidz, Szcz, Ełc; -ã- Ełc
drapaka	miotła	OgMaz
draszować	młócić	MWsch, też <i>dre-</i>
dybzak	kieszień	Ełc, Szcz, Nidz
dydek	smoczek	b.lok.
do tyłku	do tyłu	Szcz

fejrować	świętować	Nidz, Ełc, Szcz
flejszmaszina	krajalnica do mięsa	Ełc
flochta	zaniedbana kobieta	Ełc
fogla dostać	zwariować, postradać zmysły	Ostr, Dz; wariant fon. <i>fugla dostać</i>
fuchcić	palić, dymić	Zmaz, Ostr.
gapa	wrona	Nidz, Dz
gasthouz	karczma, gościniec	Ełc, -å-, w formach zależnych: -z- (gasthouzu)
gbur	gospodarz, z reguły dość zamożny	Ełc, Nidz, Szcz; Ełc: bg-(sic!)
glaska	szklanka	Ełc, Ndz, Szcz
Gody	Boże Narodzenie	OgMaz
gorznować sie	złościć się	Ełc
grycwurszta	kaszanka	Ełc
gudać	łaskotać	Ełc
guła	samica indyka	Ełc
gulan	samiec indyka	Ełc
faryna	cukier	Ełc, Pisz (w piskim raz zanotowałem w zn. <i>słodzik</i>)
fasa	beczka	Ełc
felowny	wybrakowany, wadliwy	Dz
flekować	łatać dziurę	Dz, też <i>flikować</i>
foca	wulg. o żeńskich narządach płciowych	Szcz
hak	szydło	Ełc, -å-
haluga	przerębel, dziura w lodzie	Ełc

harki	grabie	Ostr
Hedka, Hedusia	Jadwiga, Jadzia	Pisz
héklować	szydełkować	Ndz, Szcz, Ełc
hemda	koszula garniturowa	Ostr
inaksy	inny	Ełc
iść na wander	o nocnych przechadzkach młodzieży na wsi	Pisz, w MZach jako <i>iść na lofry</i>
jedro	wiadro	Ełc
jeglija	choinka, świerk	Szcz, Nidz
jublować	świętować	Giż, też: <i>ziublować</i>
kadyk	jałowiec	Szcz, Ełc, Dz
kafa	kawa	Pisz
kafeja	kawa	Ełc
kancynal	kancjonał	Ełk
kapuca	kaptur	Ełc
kara	taczka	OgMaz, także Ełc <i>k'äri tant. pl</i>
karbonada	kotlet	Pisz
kazarnik	bezrolny, najemnik żyjący w czworakach	Nidz
kamzelka	kamizelka	Ełc
kejtrować się	szarpać się	Ostr, Dz
kernoz	knur	Szcz, Nidz, Ełc; także <i>kier-</i>
keta	łańcuch	OgMaz; też forma <i>kieta</i>
ketować	zamykać na klucz (dawniej łańcuch)	OgMaz; też forma <i>kietować</i>

kikse	ciastka	Ełc
klebunek	dożywocie (dożywotnie utrzymanie rodziców)	Ełc
klejdzik	sukienka	b.lok.
klić	zakalec	Ełc
kliciowaty	zakalcowaty	Ełc
knakać, knakować	łupać orzechy	Kętrz, Mrąg
knapny	niewielki, nieduży	Mrąg
knyfy	pomysły, narowy	Ełc, fraza: <i>knyfy ma ta draka!</i>
kokos	kura	OgMaz
kołac	1. bułka, 2. ciasto	Ełc, Szcz; różnica między <i>kuchem</i> i <i>kołacem</i> wg informatorki z ełckiego: <i>kuch</i> jest wykwintniejszy, <i>kołac</i> to proste ciasto
kołatnik	włóczęga	Ełc
koło	rower	OgMaz
koprak	garnek (miedziany?)	Ełc, -ąk
kopyla	żart. o nodze	Szcz
kosior	1. pogrzebacz, 2. żart o nodze	Dz, 2. OgMaz
kracka	graca (narzędzie)	Dz, Nidz; także <i>kraca</i>
kracować	pielić lub spulchniać glebę przy użyciu gracy	, Nidz; także <i>krackować</i> (Dz)
kruska	1. gruszka (owoc), 2. grusza (drzewo)	OgMaz
kubaba	ziele angielskie	Dz
kuch	ciasto	Nidz, Szcz, Dz, Ełc; Dz: ciasto drożdżowe, Ełc: wykwintne ciasto

kulbaka	maciora	Ełc
kur	kogut	OgMaz
lecha	grządka	Dz
lefelka	łyżeczka	Ełc
lofrować	szwendać się, chadzać na schadzki	OgMaz
madrować	grzebać przy czymś, psuć coś	Szcz
manijak	osoba szalona, nierozsądna	Dz, Szcz, Ełc; -åk Ełc
mejs	kukurydza	Ełc
mieć błąd	mylić się, być w błędzie	Giż
mieć głód	być głodnym	Ełc
mojn	powitanie	Ostr, Mrąg, Szcz; war. fon. <i>mojen</i>
moskal	rodzaj zupy z kapusty	Pisz
móc	potrafić	Ełc
muszkebada	cukier	Pisz
myca	czapka	OgMaz, Ełc pl <i>mycy</i>
na Jora, jek psoziu dupa zakście	na święte nigdy (dosł. na św. Jana, gdy psu dupa zakwitnie)	Ełc
na wypłat	na raty, na kredyt	Mrąg; dawniej mówiono <i>na borg</i> , co jeszcze słyszałem w Działdowskiem
naparzyć w buksy	narobić w spodnie	Ełc
na urzond	celowo, naumyślnie	Szcz, Nidz
Niedziela Pogrzebowa	Niedziela Wieczności (ostatnia niedziela przed Adwentem, odpowiednik ewangelickich zaduszek)	Ełc

oberhabki	nadwyżka smakołyków, czegoś dobrego	Ełc; relacja niemazurskiego świadka
obezreć sie, obezrzeć sie	upić się	OgMaz
obrzydłak	o osobie źle się zachowującej	Ełc
ołto	auto, samochód	Nidz, Ełc
patryja	wieżyczka obserwacyjna	Ełc
pazura	pot. o dłoni	Ełc
pelki	ziemniaki gotowane w mundurkach	Mrąg
péra, perka	penis	Szcz
pętla	pętla	Giż, Ełc
pikiel	pryszcz	Kętrz
plachander	plotkarz	Pisz
plata	1. piec z płytą kuchenną, 2. żart. niska, szeroka kobieta	Szcz
plince	placki ziemniaczane	Pisz, Giż
pluma	śliwka	Ełc, Szcz, Nidz
polotrować	poniszczyć	Szcz
pomazka	masło	Ełc, <i>pomaska</i>
pozajutro	pojutrze	Ełc; informatorka nie była pewna tej formy
psieśnia	ostre narzędzie do przebijania lodu na jeziorze	Ełc
race	szczury	Ełc
radiski	rzodkiewki	Ełc
rébi	żebra	Nidz, Szcz
rufnać	zatelefonować	Ostr

scubeł	szczupak	OgMaz
sieпка	łyżka wazowa	Szcz
sklapować	złożyć (krzesło składane, kanapkę)	b.lok.
sklep	piwnica	OgMaz
skodować	żałować	Ełc, Giż
skowroda	patelnia	MWsch
smakować za ziencéj	mieć ochotę na więcej	Szcz, Dz
spomknąć sie	zejść się, stworzyć związek	Nidz, Dz
statki	naczynia, przyrządy	OgMaz
stecka	ścieżka	Nidz, Szcz, Ełc
stela	stąd	Pisz, Ełc
stóf	blaszany pojemnik na płyny	Dz, Nidz
sweder	sweter	Szcz; -é-
szachtelek	pudełko	Szcz
szauerek, szauer, siauer	drewutnia, składzik, graciarnia	MZach, Ostr
szlify	łyżwy	Szcz, Nidz
szlisel	klucz	Ostr
sznabel	1. dziób, także w frazeologizmie <i>trzymać sznabel</i> – zamknąć się (przestać mówić); 2. smarkacz, żółtdziób	Ostr
sznelka	zupa mleczna (z drobionym chlebem)	b.lok.
sneska	synowa	Pisz

szneka	bułka drożdżowa w kształcie ślimaka	Dz, Nidz, Ostr, Pisz
szpada	szpadel	Ełc; -ã-
szparować	oszczędzać	Nidz, Szcz, Ełc; -ã- Ełc
szpeka	słonina	OgMaz; Ełc -k'a; także r.m. <i>szpek</i>
szpel	1. patyk, 2. drzazga	Ełc
szpelować	płukać	Pisz
szperki	skwarki	MZach
szpirkle	skwarki	MZach
szrejbować	pisać	Nidz, Dz
szruber	szczotka	Nidz, Szcz
sztramny	elegancki	Pisz
sztuła	kanapka	b.lok, też: <i>klapsztuła</i>
sztybny	sztywny	Szcz
szurica	dziewczyzna, chłopczyca	Giż
szypa	płaska łopata do zboża	Ełc, Nidz, Dz, Szcz
szypa	statek, okręt	Ełc
ślachtuz	rzeźnia	Pisz
śpargle	szparagi	Nidz
śpindel	szpikulec kuchenny do lodu	Pisz
ślpliter	odłamek	Szcz
śport	sport	Ełc
tanenboum	choinka	Szcz

tanta	ciotka	Nidz
tej	herbata	Szcz
teja	herbata	Ełc
tesarz	stolarz	Ełc; <i>tésász</i>
tęgo lichu	bardzo źle	Ełc; niemazurski świadek
topek	nocnik	Dz
tresny	sprytny, zaradny	Pisz
tumlować się / tómlować się	o dzieciach: szarpać się, hasać, hałasując	Nidz, Dz
tyna	beczka	Ełc
unterózy	kalesony	Ełc, Szcz, Nidz, Dz
urdikować	rozrabiać (o dzieciach)	b.lok.
wanca	pluskwa	Dz, Nidz
wasz kuchnia	pomieszczenie w domu, gdzie się pierze i bierze kąpiel	Szcz
wądek	żołądek	Ełc
wecować	1. szlifować np. brzytwę, 2. trzeć z dużą siłą, wycierać	1. Pisz, 2. Dz, Nidz
wendak	dżdżownica	OgMaz
westa	kamizelka od garnituru	OgMaz, warianty fonetyczne: wésta, wejsta
Westfale	Westfalia	Dz, Szcz
wyszlakować	przezyścić piec	b. lok.
włochuny, wachuny	kudły	Mrąg
wurzta	kiełbasa	Ełc
wozak	woźnica	Giż

Zabina	Sabina	Ełc
Zaksy	Saksonia	Ełc
zagować	piłować	OgMaz
zasancować się	okopać się	Szcz
zbuksować się	załatwić się, wypróżnić się	Szcz, Mrąg
zdzierać	uciekać	Ełc
zębarz	dentysta	Ełc, -ém-
zgrzempa	skarpa	Ełc
Zilija	Wigilia	Szcz, -å
ziołna	welna	Ełc
znać	wiedzieć	Szcz, obok dominującego <i>ziedzieć</i>
zofka	sofa	Ełc
zoki	skarpety	OgMaz
zołudek	żołudek	Mrąg, Ełc
zorgować	dbać o coś, troszczyć się, także: gromadzić na zapas	Ełc, Dz, Nidz, Szcz
zortérować	sortować	Szcz
zrzebówka	żrebna klacz	Giż
zydlungi	domy robotnicze na skraju wsi	Ełc
zygier	zegar	Ełc
żiakiet	marynarka	Szcz

Zakończenie

Niniejsza praca, której celem było rozpoznanie sytuacji socjolingwistycznej wśród potomków ludności przedwojennej Mazur, łączy założenia metodologiczne zaczerpnięte z socjolingwistyki z elementami dialektologii i socjologii. Konieczne okazało się także obfite wykorzystanie prac historycznych, niezbędnych do zarysowania kontekstu (nierzadko stygmy), który kształtował i nadal kształtuje praktyki, biografie, ideologie i postawy językowe.

W pierwszym rozdziale zarysowałem problemy metodologiczne – postawiłem hipotezy badawcze, zarysowałem stan badań nad Mazurami, określiłem obraną metodę badania oraz wyzwania wynikające z mojej pozycji społecznej.

Drugi rozdział poświęciłem zagadnieniom historycznym i tożsamościowym – historii kształtowania się i zanikania regionalnej specyfiki mazurskiej, z uwzględnieniem funkcjonujących w polskim i niemieckim społeczeństwie narracji o etnolingwistycznej przynależności Mazur. Wyróżniłem kilka głównych motywów i ideologii skutkujących niskim prestiżem mazurskiego i faworyzowaniem standardowych odmian języka. Obszerność tej części pracy motywuję przekonaniem, że procesy na linii język-społeczność nie dzieją się w historycznej i medialnej próżni, a wręcz często ulegają wpływom zdarzeń historycznych i popularnych narracji (współ)tworzonych przez media oraz literaturę.

Najważniejszy jednak jest rozdział trzeci wraz ze skromnym aneksem (rozdziałem czwartym). Na podstawie zebranych osobiście i poświadczonych w innych publikacjach opowieści potomków ludności przedwojennej Mazur spróbowałem zrekonstruować i bogato cytując, zobrazować 1) obecny stan relacji między polszczyzną, niemieckim, mazurszczyzną i dolnoniemieckim; 3) historię zaniku niestandardowych kodów językowych, ale także literackiego niemieckiego, opisywaną oczami rozmówców, 4) przekonania językowe dotyczące poszczególnych kodów i korelacje pokoleniowe, geograficzne, tożsamościowe, 5) domeny, w których współcześnie używane są (lub mogą być) poszczególne kody.

Przedkładając niniejszą pracę, zdaję sobie sprawę z konieczności dalszej, cyklicznej pracy badawczej nad wymienionymi zagadnieniami, bowiem naszym naukowym (i moralnym) obowiązkiem jest uchwycenie kolejnych zmian dziejących się wewnątrz społeczności, opisywanych z wykorzystaniem narzędzi oferowanych przez różne podejścia metodologiczne.

Chciałbym zakończyć tę dysertację fragmentem wypowiedzi jednego z rozmówców [MS-70]. Wyzierają z niego częste wśród potomków przedwojennej ludności Mazur, rozdzierające emocje: żal, niedowierzanie, a na końcu pogodzenie się z powolnym i chyba nieuchronnym przemijaniem liczącej sobie pięć wieków kultury mazurskiej:

Mieliśmy świadomość już, że ten lud zanika, że to jest nieodwracalne. I też byliśmy zszokowani tą gwałtowną falą emigracji, siedemdziesiątego szóstego, siódmego, ósmego roku. To nas też tak strasznie zbiło, jak psy. Taka Jabłonka, wieś pod Nidzią, pamiętam jeszcze w siedemdziesiątym czwartym-piątym roku... była tam jedna rodzina katolicka, wszystkie ewangelickie-mazurskie. A pięć lat później – na odwrót. To była hekatomba. To po prostu katastrofa, rozpadło się. Myśmy mieli już wtedy świadomość, że jesteśmy u schyłku, już trudno mówić o Mazurach jako o grupie narodowościowej.

Mimo regularnie nawracającej na ziemie pruskie *hekatomby* (podbojów, epidemii, totalitaryzmów, bezpośrednio i pośrednio wymuszonych migracji), różnie rozumiana i niezwykle nadwątłona mazurskość nadal istnieje. Jednak bez rzetelnej realizacji obowiązków państwa wobec mniejszości etnicznych i narodowych oraz wcielania w życie postanowień *Ustawy o języku polskim (szacunek dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałanie ich zanikowi)*, różnorodność językowa i tożsamościowa krainy mazurskiej zaginie, a wraz z nią ponad pięć wieków tradycji.

Moją pracę, świadectwo przemian społecznych i językowych Mazur przełomu drugiej i trzeciej dekady XXI w., dedykuję następnym pokoleniom.

Bibliografia

1. „Gazeta Kujawska”, Rok I, nr 89, 16.04.1946
2. „Gazeta Toruńska”, nr 240/1881
3. „Gazeta Toruńska”, nr 243/1881
4. „Ortelsburger Kreisblatt”, 03.1888
5. Achremczyk, S., „*Gazeta Mazurska*” i *Mazurska Partia Ludowa*, [w:] „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 130-145
6. Achremczyk, S., *Historia Warmii i Mazur, T. 1, Pradzieje-1772*, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018
7. Achremczyk, S., *Historia Warmii i Mazur, T. 2, 1772-2018*, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018
8. Achremczyk, S., *Wielka kolonizacja Mazur*, [w:] *Rocznik Mazurski, Tom XX/2016*, Starostwo Powiatowe w Szczytnie, Szczytno 2016, s. 167-181
9. Ambrassat, A., *Die Provinz Ostpreußen. Ein Handbuch der Heimatkunde. Zweite, neu bearbeitete Auflage*, J. H. Bon's Verlag, Königsberg, 1912
10. Arbatowski, R. (red.), *Mazurská Gádka. Słownik mowy mazurskiej. Masurische Sprache. Wörterbuch*, Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Szczytyńskiego, Szczytno 2019
11. Babbie, E., *Badania społeczne w praktyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007
12. Basara, A., *Charakterystyka fonetyczna gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur według stanu z początku lat pięćdziesiątych*, [w:] Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T.1, A-Ć*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 24-31
13. Bażanowski, R., *Kalendarium Diecezji Mazurskiej 1945-1991*, Mazurskie Towarzystwo Ewangeliczne, Olsztyn 2020
14. Bączek, K., Tomkiewicz, R. (oprac.), *Relacje słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich (Kurs VII, 1948-1949)*, Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn, 2021
15. Belzyt, L., *Badania liczebności polskiej ludności rodzimej dawnych Prus Wschodnich po 1945 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1984, s. 277-286

16. Belzyt, L., *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945-1960*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1998
17. Belzyt, L., *Zur Frage des nationalen Bewußtseins der Masuren im 19. und 20. Jahrhundert (auf der Basis statistischer Angaben)*, [w:] *Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung*, Bd. 45 Nr. 1, 1996, s. 35-71
18. Białuński, G., *Kolonizacja „Wielkiej Puszczy” (do 1568 roku)*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2002
19. Białuński, G., *Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początku XVIII wieku – starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996
20. Białuński, G., *Przemiany społeczno-ludnościowe południowo-wschodnich obszarów Prus Krzyżackich i Książęcych (do 1568 roku)*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2001
21. Białuński, G., *Z dziejów osadnictwa krainy Wielkich Jezior Mazurskich: pochodzenie osadników na przykładzie starostwa leckiego (giżyckiego w XVI-XVII w., [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1993, s. 391-401*
22. Białuński, G., *Zarys dziejów osadnictwa na Mazurach*, [w:] „Echa Przeszłości”, XX/1, 2019, s. 335-348
23. *Biedne dzieci mazurskie*, [w:] „Gazeta Narodowa”, 15 VII 1926
24. Bielawny, K., *Oblicze konfesyjne przed II wojną światową i po niej w byłych Prusach Wschodnich*, [w:] „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 150-161
25. Bielska, E., *Humanistyka zaangażowana, humanistyka wyalienowana: potencjał polityczny uniwersytetu, humanistyki, nauk społecznych*, [w:] „Chowanna”, T.1., 2017, s. 83-94
26. Biolik, M., *Cechy fonetyczne dialektu mazurskiego zachowane w wierszach pisanych przez Mazurów na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] „Prace Językoznawcze”, XX/1, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2018, s. 29-44
27. Biolik, M., *Czasowniki w wierszach pisanych przez Mazurów w drugiej połowie XIX wieku (na przykładzie wierszy ludowego poety Jana Luśtycha ze wsi Zawady Małe pod Oleckiem)*, [w:] Sędziak, H., Czyż, D. (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. T. XVIII: Językowa przeszłość i współczesność Mazowska i Podlasia*, Towarzystwo Kultury Języka Zarząd Główny w Warszawie, Łomża 2014, s. 9-18

28. Biolik, M., *Wybrane regionalizmy leksykalne używane na Mazurach na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] Czyż, D. (red.), *Polszczyzna regionalna VIII*. Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, Zespół Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce, Ostrołęka 2015, s. 23-29
29. Blanke, R., *Polish-speaking Germans?: Language and National Identity Among the Masurians Since 1871*, Böhlau, Köln 2001
30. Bloch, N., *Między terenem a tekstem, czyli o siedmiu grzechach głównych w tworzeniu narracji o światach innych ludzi*, [w:] Bloch, N., Brzezińska, A. (red.), *Sztutowo/Stutthof. Gdzieś pomiędzy plażą a obozem*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013, s. 9-28
31. *Błędna polityka wobec Mazurów*, [w:] „Ilustrowany Kurier Polski”, 216/1946
32. Błuszkowski, J., *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2005
33. Bokamba, E. G., *Are there syntactic constraints on code mixing?*, [w:] *World Englishes, Vol 8*, 1989, s. 277-292
34. Bokszański, Z., *Tożsamości zbiorowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005
35. Bolck, J., *Beschreibung des Landrätlich. Neidenburgschen Kreises, in physisch-geographischer und statistischer Hinsicht*, [w:] *Beiträge zur Kunde Preußens*, Hartung, Königsberg 1818, s. 303-338
36. Bourke, B., *Positionality: Reflecting on the Research Process*, [w:] *The Qualitative Report*, vol. 19, no. 33, 2014, s. 1-9
37. Bradley, D., *Language Attitudes: the key factor in language maintenance*, [w:] Bradley, D., Bradley, M. (red.), *Language Endangerment and Language Maintenance: An active approach*, Routledge 2002, s. 1-10
38. Braun, D. H., *Aus der masurischen Heimat*, Angerburg 1926, s. 189-190
39. Brehm, J., *Entwicklung der evangelische Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Biella 1914
40. Brenda, W., *Nastroje i poglądy ludności autochtonicznej w powiecie Szczytno w latach 1950-1953 w świetle dokumentów władz bezpieczeństwa*, [w:] Kudrzycki, Z. et al., *Rocznik Mazurski, Tom XIII/2009*, Starostwo Powiatowe w Szczytnie, Szczytno 2009, s. 151-186

41. Bucholtz, M. et. al., *Researcher positionality in linguistics: Lessons from undergraduate experiences in community-centered collaborative research*. [w:] *Language & Linguistics Compass*, 2023, DOI: <https://doi.org/10.1111/lnc3.12495>
42. Budyta-Budzyńska, M., *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010
43. Bujak, F. et al., *Polska współczesna. Geografia - życie gospodarcze - ustrój państwowy – administracja*; Nakładem K.S Jakubowskiego, Lwów 1923
44. Burszta, J., *Folklorizm, tradycja, cywilizacja współczesna*, [w:] M. Waliński (red.), *Teoria kultury. Folklor a kultura*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1978, s. 260-266
45. Bystrzycki, P., *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1997
46. Bystrzycki, P., *Emilia Sukertowa-Biedrawina i działdowscy Mazurzy*, [w:] Sukertowa-Biedrawina, E., *Mazurzy w Prusach Wschodnich*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2015
47. Chiseri-Strater, E., *Turning in upon Ourselves: Positionality, Subjectivity and Reflexivity in Case Study and Ethnographic Research*, [w:] Mortensen, P., Kirsch, G. E. (red.), *Ethics and Representation in Qualitative Studies of Literacy*, National Council of Teachers of English, 1996, s. 115-133
48. Chlebowczyk, J., *Obszary pogranicza językowo-narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej w XVIII-XX w. – problemy ich specyfiki rozwojowej*, [w:] Zieliński, W. (red.), *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, Katowice 1980, s. 9-34
49. Chłosta, J. (oprac.), *Pierwszy między Mazurami : wspomnienia o Karolu Małku*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998
50. Chłosta, J., *Czasopismo "Mazur" z lat 1928-1939 : podstawy finansowe, dodatki i prześladowania pisma*, [w:] *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* nr 4/1976, s. 523-536
51. Chłosta, J., *Gustaw Leyding (1899-1974)*, [w:] „*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*”, nr 2/1976, s. 197-207
52. Chłosta, J., *Warmia i Mazury w literaturze polskiej i niemieckiej w latach 1945-1995*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1997
53. Chojnacki, W., *Dzieje ludności polskiej na Mazurach*, [w:] Krzyżanowski, J. (red.), *Literatura ludowa*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Rok III, Warszawa 1959
54. Chojnacki, W., *Pruskie rozporządzenia w języku polskim dla ludności dawnych Prus Książęcych w XVI-XIX wieku*, [w:] „*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*”, 2/1980, s. 135-153

55. Chojnacki, W., *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1952
56. Chojnacki, W., *Wydawnictwa w języku polskim dla Mazurów w Westfalii i Nadrenii w latach 1889-1914*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2/1975, s. 177-208
57. Chojnacki, W., *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI-XX w.*, [w:] „Reformacja w Polsce”, 1953-1955, t. 12, s. 303-412
58. Chojnowski, Z., *Literatura (prawdziwie) mazurska*, [w:] „Forum Akademickie – ogólnopolski miesięcznik informacyjno-publicystyczny”, 1(39)/2007
59. Chojnowski, Z., *Marcin Gerss jako pisarz mazurski*, [w:] M. Gerss, *Jest Bóg!*, Wyd. Temida 2, Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Olsztyn-Białystok 2020
60. Chojnowski, Z., *Mazurzy Pruscy wobec modernizacji*, [w:] *Elcki przegląd historyczny. 2014-2015*, Muzeum Historyczne w Elku, Ełk 2015 s. 84-94
61. Chojnowski, Z., *Polska tradycja literacka w piśmiennictwie mazurskim*, wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2021
62. Chojnowski, Z., *Wyobrażenia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła*. Wyd. UWM, Olsztyn 2014
63. Chrzanowski, R., *Droga wsi ostródzkiej do współczesnej kultury*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1969
64. Chrzanowski, T., *Kętrzyn w XIX wieku*, [w:] Achremczyk, S. (red.), *Kętrzyn. Dzieje miasta*, Kętrzyn 2016
65. Cieślak, T., *Dwa kalendarze mazurskie z 1935 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 4, Olsztyn 1960, s. 544-552
66. Cieślak, T., *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718-1939*, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Pojezierze, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn, 1964
67. Cieślak, T., *Walka redakcji „Mazura” z hitleryzmem*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 4/1959, s. 441-445
68. Cooper, R. L., Fishman, J. A., *The study of language attitudes*, [w:] „Linguistics”, 12(136), 1974, s. 5-20
69. Creutzburg, N., *Der Nordosten 1: Landschaften des deutschen Nordostens* *Veröffentlichungen des geographischen Seminars der TH Danzig*, Hirt Verlag, Danzig 1931

70. Czesła, A., *Niemcy na Warmii i Mazurach w latach 1990-2000*, [w:] Białuński, G., *Masovia, Tom 5/2002*, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 2002, s. 95-110
71. Czesła, A., *Tożsamość narodowa i regionalna młodego pokolenia Warmii i Mazur*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1998, 337-341
72. Dobrosielska, A., *Opór, oportunizm, współpraca. Prusowie wobec zakonu krzyżackiego w dobie podboju*, Pruthenia, Olsztyn 2017
73. Dołowy-Rybińska, N., „No one will do this for us”. *The linguistic and cultural practices of young activists representing European linguistic minorities*, Peter Lang, 2020
74. Dołowy-Rybińska, N., *Tradycja, folklor, nowoczesność. Kultura górnołużycka i kaszubska w oczach ich młodych przedstawicieli*, [w:] „Poznańskie Studia Sławistyczne”, nr 8/2015, s. 53-66.
75. Domagała, B., *Mniejszość niemiecka i mniejszość ukraińska na Warmii i Mazurach. Dwa wzorce rozwiązywania problemów związanych z nauczaniem języka ojczystego*, [w:] Sakson, A., (red.), *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością*, Instytut Zachodni, Poznań 2008, s. 341-358
76. Domagała, B., *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996
77. Domagała, B., *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Teraźniejszość i perspektywy na przyszłość*, [w:] Białuński, G., Jasiński, G. (red.), *Postawy oraz wzajemne stosunki grup etnicznych i narodowościowych na Mazurach*, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 1999, s. 83-90
78. Domagała, B., *Problematyka narodowa w publicystyce mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1998
79. Domagała, B., *Specyfika kulturowa obszarów pogranicza*, [w:] Borzyszkowski, J. (red.), *Rodzina pomorska*, Nadbałtyckie Centrum Kultury, Instytut Kaszubski, Gdańsk 1999, s. 125-138
80. Donder, G., *Kleines Masurisches Wörterbuch mit Lesestücken und einem Tonträger*, [bmw.] 2011
81. Doroszewski, W., Koneczna, H., Pomianowska, W., *Gwary Warmii i Mazur*, [w:] *Konferencja pomorska (1954). Prace Językoznawcze*, Warszawa 1956, s. 113-148

82. Dragojevic, M., Fasoli, F., Cramer, J., Rakić, T., *Toward a century of language attitudes research: looking back and moving forward*, [w:] „Journal of Language and Social Psychology”, Col 40(I), 2021
83. Dubisz, S., *Elementy rodzime i obcojęzyczne w słownictwie gwar ostródzko-warمیńsko-mazurskich*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, seria V, Warszawa 1978, s. 233-245
84. Dubisz, S., *Nazwy roślin w gwarach ostródzko-warمیńsko-mazurskich*, [w:] *Studia Warمیńsko-Mazurskie*, T. XI, Wrocław 1977
85. Dzierżek, *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898
86. *Enuncjacja Mazurów*, [w:] „Głos Pomorza”, nr 76/1945
87. Eriksen, T. H., *Ethnicity and Nationalism*, PlutoPress, London - New York, 2010
88. Filipkowski, T., *Zagadnienia Prus Wschodnich w memoriałach przedłożonych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warمیńskie”, 1/1980, s. 53-79
89. Filipkowski, T., *Próby pozyskania dla polskości Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, [w:] Filipkowski, T., Gieszczyński, W. (red.), *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, Wyd. UWM, Olsztyn 2001, s. 39-62
90. Fink, C., *Der Kampf Um Die Ostmark: Ein Beitrag Zur Beurtheilung Der Polenfrage*, Berlin 1897
91. Fishman, J., *Domains and the relationship between micro- and macrosociolinguistics*, [w:] Gumperz, J. J., Hymes, D. (red.), *Directions in Sociolinguistics: The Ethnography of Communication*. New York 1972, s. 435-453
92. Fishman, J., *Reversing language shift: theoretical and empirical foundations of assistance to threatened languages*, Multilingual Matters, 1991
93. Flis, S., *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708-1711*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warمیńskie”, nr 4/1960, s. 473-523
94. Franceschini, R., Miecznikowski, J., „*Wie bin ich zu meinen verschiedenen Sprachen gekommen?*” *Ein Vorwort*, [w:] *Leben mit mehreren Sprachen. Sprachbiographien / Vivre avec plusieurs langues. Sprachbiographien / Biographies langagières*, Peter Lang, 2004, s.VII-XXI
95. Friedrich, F., (red.), *Vergangenheit und Gegenwart*, t. 21, Teubner-Verlag, Leipzig, Berlin 1931

96. Fröhlich, S., *Masurische Wortschätze und Familiengeschichten: An der Tür meiner Erinnerungen*, Isensee, Florian, GmbH, Oldenburg 2019
97. Galetta, A., *Mastering the Semi-Structured Interview and Beyond. From Research Design to Analysis and Publication*, New York University Press, New York and London 2013
98. Galos, A., *Hakata w Prusach Wschodnich*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1/1976, s. 31-44
99. Garcia, O., Torres-Guevara, R., *Monoglossic Ideologies and Language Policies in the Education of U.S. Latinas/os*, [w:] Murillo, E. G. et al., *Handbook of Latinos and Education: Theory, Research, and Practice*, Routledge, 2010, s. 182-193
100. Garrett, P., *Language Attitudes*, [w:] Llamas, C., Mullany, L., Stockwell, P. (red.), *The Routledge Companion to Sociolinguistics*, Routledge, 2007, s. 116-121
101. *Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln. Auf Grund der Ergebnisse der Volkszählung vom 1. Dezember 1910 und anderer amtlicher Quellen bearbeitet vom Königlich Preußischen Statistischen Landesamte. Heft I. Regierungsbezirk Allenstein*, Verlag des Königlichen Statistischen Landesamts, Berlin 1912
102. Gerss, O., *Ueber die in Preußischen Masuren gebräuchliche polnische Sprache*, [w:] „Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft Masovia”, Jahrgang 9, Heft 9, Lötzen 1903, s. 70-76
103. Gębik, W., *Piosenki mazurskie*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1955
104. Gębik, W., *Rękopis Thomasiczka*, [w:] Krzyżanowski, J. (red.), *Literatura ludowa*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Rok III, Warszawa 1959, s. 57-60
105. Gizewiusz, G., *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej zbierane od 1836 do 1840 roku*, Instytut im. O. Kolberga, Poznań 2000
106. Goffman, E., *Stigma. Notes on the Management of Spoiled Identity*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, 1963
107. Gollub, H., *Namen, Volkstum, Nationalität*, [w:] idem (red.), *Masuren*, Gräfe und Unzer, Königsberg 1934, s. 1-12
108. Gollub, H., *Vorwort*, [w:] idem (red.), *Masuren*, Gräfe und Unzer, Königsberg 1934, s. VII
109. Górski, K., *Krótkie dzieje Prus Wschodnich*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1946
110. Grabowski, A., *Podróż do Prus*, Paryż 1859

111. Grenoble, L. A., Whaley, L. J., *Saving Languages: An Introduction to Language Revitalization*, Cambridge University Press, Cambridge 2005
112. Grinevald, C., Bert, M., *Speakers and communities*, [w:] Austin, P. K., Sallabank J. (red.), *The Cambridge Handbook of Endangered Languages*, Cambridge University Press, 2011, s. 45-65
113. Grucza, F., *O języku, językach i lingwistyce*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej, Warszawa 2017
114. Grygier, T., *Początki ruchu ludowego na Mazurach (1869-1902)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1/1960, s. 65-100
115. Grygier, T., *Z zagadnień diaspory na Warmii i Mazurach*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2/1959, s. 150-179
116. Grześkiewicz, E., *Gwary mazurskie, czyli gwary polskie na terenie dawnych Prus Wschodnich. Spojrzenie socjolingwisty i dialektologa*, [w:] „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 224-241
117. Gzella, G., „*Prawdziwy Ewangelik Pruski*” - mazurkie „pismo dla ludu” (1859-1860), [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1-4/1990, s. 19-24
118. Gzella, G., *Czasopisma w działalności wydawniczo-redakcyjnej Antoniego Gąsiorowskiego*, [w:] „Rocznik Historii Prasy Polskiej 5/1(9), 2002, s. 5-24
119. Hałun, K., *Marcina Gerssa “Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1860-1895*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, s. 201-215
120. Harlow, R., *Myth 2. Some Languages are Just Not Good Enough*, [w:] Bauer, L., Trudgill, P. (red.), *Language Myths*, Penguin Books 1998, s. 9-14
121. Hącia, A., *Postawy wobec języka – nowe-stare ujęcie zagadnienia*, [w:] *Polszczyzna w dobie cyfryzacji*, Polska Akademia Nauk, Warszawa 2020, s. 147-155
122. Heinel, E., *Übersicht der vaterländischen Geschichte*, Königsberg 1842
123. Hensel, A., *Masuren. Ein Wegweiser durch das Seengebiet und seine Nachbarschaft*, Hartungsche Verlagsdruckerei, Königsberg 1896
124. Hensel, P., *Die evangelischen Masuren*, Königsberg 1908
125. Hensel, P., *Die Polengefahr für die masurische Bevölkerung*, Dt. Ostmarken-Verein, Berlin 1911
126. Hermanns, H., *Narrative Interviews – A New Tool for Sociological Field Research*, [w:] „Folia Sociologica” 13, 1987, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 43–56

- 127.Hochleitner, J., Lewandowska, I., *Przemiany historycznej świadomości regionalnej mieszkańców Warmii i Mazur: (na przykładzie badań w Reszlu i Szczytnie)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1/2003, s. 57-74
- 128.Holmes, A., *Researcher positionality: A consideration of its influence and place in qualitative research - A new researcher guide*, [w:] Shanlax International Journal of Education 8(4), 2020, DOI: <https://doi.org/10.34293/education.v8i4.3232>
- 129.Holmes, J., *An introduction to Sociolinguistics*, Routledge, London – New York 2013
- 130.Hubatsch, W., *Masuren und Preußisch-Litthauen in der Nationalitätenpolitik Preußens 1870-1920. Erster Teil*, [w:] „Zeitschrift für Ostforschung”, Bd. 14, Nr. 4 (1965), s. 641-670
- 131.IMAS International, *Z czym kojarzą się Warmia i Mazury*, https://imas.pl/files/raporty/IMAS-Warmia_Mazury2011.pdf, [dost.] 1.06.2023
- 132.Jablonowski, *Die seelsorgerliche Thätigkeit in Strafanstalt zu Insterburg*, [w:] Julius, H., Koellner, F., Barrentrapp, G. (red.), *Jahrbücher der Gefängnisskunde und Besserungsanstalten, Siebenter Band*, Darmstadt 1845, s. 23-63
- 133.Janowski, A., *Harcerstwo wpisane w życiorys*, Niezależne Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 2015
- 134.Jaroszyk, K., *Deptany naród*, [w:] „Dziennik Bydgoski”, nr 205, 1930
- 135.Jasiński, G., *“Grupa autochtonów o profaszystowskim nastawieniu zostanie pozbawiona kierowniczego czynnika...”: okoliczności aresztowania księdza Jerzego Sachsa, Emila Leyka i Waltera Późnego w 1950 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 4/2010, s. 435-491
- 136.Jasiński, G., *Akcja represyjna wobec ludności niemieckiej w województwie olsztyńskim przed wyborami do Sejmu w 1952 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2(276)/2012, s. 289-331
- 137.Jasiński, G., Jasiński, J., Kasperek, D., *Rok 1863. Polska prasa o odgłosach powstania styczniowego na Warmii i Mazurach*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2013
- 138.Jasiński, G., *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817-1914)*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2003
- 139.Jasiński, G., *Mazurski duchowny Gottfried Schulz i jego Wianek śpiewów patriotycznych*, [w:] Schulz, G., *Wianek śpiewów patriotycznych*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2016, s. 3-7

140. Jasiński, G., *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1994
141. Jasiński, G., *Nadzwyczajna wizytacja szkolna na Mazurach w 1884 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1998, 433-458
142. Jasiński, G., *Nie znany list Marcina Gerssa do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3-4/1988, s. 351-357
143. Jasiński, G., *Pomiędzy sektą a Kościołem: gromadkarze litewscy i mazurscy w XIX wieku (do 1885 roku)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/1999, s. 17-42
144. Jasiński, G., *Statystyki językowe powiatów mazurskich z pierwszej połowy XIX wieku (do 1862 roku)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/2009, s. 97-130
145. Jasiński, G., *U źródeł gromadkarstwa: o grupie “świętych” na Mazurach*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1996, s. 369-377
146. Jasiński, G., *Wspomnienia Johanna Mrowitzkiego nauczyciela szkoły parafialnej na Mazurach*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1993, nr 4, s. 529-546
147. Jasiński, J. (red.), *Zagadnienia narodowościowe w Prusach Wschodnich w XIX i XX wieku*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1993
148. Jasiński, J., Małek, J., *Kancjonał mazurski. Przedwczoraj. Wczoraj. Obecnie*, ElSet, Olsztyn 2017
149. Jasiński, J., *Michał Kajka 1858-1940*, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki 1990
150. Jasiński, J., Oracki, T., Chłosta, J., *Michał Kajka. Utwory 1892-1939. Teksty niedrukowane oraz po raz pierwszy drukowane po śmierci poety*, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Olsztyn 2018
151. Jasiński, J., *Rozwój świadomości narodowej Michała Kajki*, [w:] Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 3, Olsztyn 1958, s. 197-210
152. Józków, R., *Arno Kant – działacz społeczny i muzyczny Działdowszczyzny*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1-2/1973, s. 99-114
153. Karaś, H. (red.), *Podstawowe odmiany polszczyzny używane dziś na wsi*, [w:] *Dialekty i gwary polskie. Kompendium internetowe pod red. Haliny Karaś*, <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=podstawy-dialektologii&l2=odmiany-polszczyzny>, [dost.] 1.06.2023
154. Karaś, H., *Zadania dialektologii w zakresie ochrony ginących gwar*, [w:] „Gwary Dziś”, vol. 7, 2015, s. 83-95

155. Kasperek, D., *Jan Karol Sembrzycki, 1856-1919. Mazur na rozdrożu narodowym*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1988
156. Kasperek, N., *Polskie podróże „naukowe” po Prusach Wschodnich*, [w:] *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997
157. Kaźmierska, K., *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] Dopierała R., Waniek K. (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016, s. 61-72
158. Kerstetter, K., *Insider, Outsider, or Somewhere Between: The Impact of Researchers' Identities on the Community-Based Research Process*, [w:] „Journal of Rural Social Sciences”, Vol. 27, Issue 2, 2012, s. 99-117
159. Kętrzyński, W., *O Mazurach*, Poznań 1872
160. Kiełbik, J., *Kętrzyn w latach 1525-1806*, [w:] Achremczyk, S. (red.), *Kętrzyn. Dzieje miasta*, Kętrzyn 2016
161. Kinzler, K., Dupoux, E., Spelke, E., *The native language of social cognition*, [w:] „National Proceedings of the national Academy of Sciences of the United States of America”, 104(30), s. 12577-12580
162. Klechówna, H., *Gwara mazurska w utworach Michała Kajki*, [w:] Gajka, J., Gębik, W., Klonowski, F. (red.), *Prace i materiały etnograficzne*, T. XIX, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1961, s. 89-138
163. Kloss, H., *'Abstand Languages' and 'Ausbau Languages'*, [w:] „Antropological Linguistics”, Vol. 9, No. 7/1967, s. 29-41
164. Kloss, H., *Abstandsprachen und Ausbausprachen*, [w:] Göschel, J., Nail, N., van der Elst, G. (red.), *Zur Theorie des Dialekts. Aufsätze aus 100 Jahren Forschung mit biographischen Anmerkungen zu den Autoren*, Steiner, Wiesbaden 1976, s. 301-322
165. Kłaczko, J., *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2010
166. Kłoskowska, A., *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996
167. Kob, C., *West-Masuren*, Berlin 1908
168. Kohutek, L., *Mazury po prostu*, [w:] „Odrodzenie”, Nr 17/18, 1946
169. Kohutek, L., *W ćwierćwiecze plebiscytu na Mazurach*, [w:] „Odrodzenie”, Nr 48/1950

170. Kolberg, O., *Mazury Pruskie*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków-Warszawa 1966
171. Kołodziejczykowa, D., Sobolewska, K. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 6, Pa-Pó*, Wyd. IJP PAN, Warszawa-Kraków 2014
172. Koneczna, H., Pomianowska, W., *Bajki Warmii i Mazur*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956
173. Kopyś, T., *Początki wywiadu zachodnioniemieckiego oraz jego aktywność w Polsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w.*, [w:] „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944-1989”, 1/8-9/2011, s. 153-175
174. Korsch, H., *Kriegsstunden. Stoffe und Darbietungen für die Schule*, List & v. Bressendorf, Leipzig 1916
175. Kossert, A., *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Wyd. Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2004
176. Kossert, A., *Mazurzy. Tradycja i codzienność*, Borussia, Olsztyn 2002
177. Kossert, A., *Nacjonalizm i zagłada Mazur*, [w:] Białuński, G. (red.), *Masovia*, Tom 6/2003, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 2003, s. 61-68
178. Kossert, A., *Preußen, Deutsche oder Polen? Die Masuren im Spannungsfeld des ethnischen Nationalismus 1870-1956*, Harrasowitz Verlag, Wiesbaden 2001
179. Kozak, P., Serafin, D., *Abentojry Mazurskech Pofejdokof*, Gmina Miejska Szczytno, Szczytno 2011.
180. Kozięło-Poklewski, B., *Memoriał Bund Deutscher Osten z 1940 roku w sprawie polskiej w Prusach Wschodnich*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1976, s. 407-422
181. Kozięło-Poklewski, B., Wrzesiński, W., *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919-1939*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1980
182. Kozłowski, J., „*Ta Swenta Woyna*” Jana Bunyana w tłumaczeniu Jacuba Szczepana jako pomnik gwary mazurskiej, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Nr 3 (309), Instytut Północny, Olsztyn 2020, s. 328-349
183. Krasowska, H., *Biografia językowa jednostki w procesie społeczno-politycznym na przykładzie Polki z Mołdawii*, [w:] „Balcanica Posnaniensia. Acta et studia”, XXIX, Wyd. Wydziału Historii UAM, Poznań 2022, s. 297-311
184. Krosta, F., *Masurische Studien. Ein Beitrag zur Geographie Preussens: Land und Volk in Masuren*, Königsberg 1876

- 185.Kruk, E., *Mały Słownik Gwary Mazurskiej*, Mazurskie Towarzystwo Ewangeliczne (<https://olsztyn.luteranie.pl/old/pl/biuletyn/msgwarymazur.htm> [dost. 8.04.2023])
- 186.Kudrzycki, Z., *Pogranicze kurpiowsko-mazurskie w okresie I Wojny Światowej*, w: Gołota, J. (red.), *Zeszyty naukowe (XX)*, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, Ostrołęka 2006, s. 51-61
- 187.Kudrzycki, Z., *Relacje mazursko-kurpiowskie w XX wieku*, [w:] Brenda, W., Kiełbik, J. (red.), *Pogranicza. Ludzie pogranicza*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2009, s. 233-254
- 188.Kulak, T., *Obecność Warmii i Mazur w endeckiej prasie dla ludu przed I wojną światową jako element kształtowania świadomości narodowej*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1-2/1991, s. 37-49
- 189.Kulak, T., *Problematyka polityczno-narodowościowa Prus Wschodnich w pracach geograficznych i publicystyce Eugeniusza Romera przed odzyskaniem niepodległości*, [w:] *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997
- 190.Kwartalnik «Céch - Mazurski Cejtunek» - wesprzyj druk!, <https://zrzutka.pl/8vvmjy>, [dost.] 12.04.2019
- 191.Leap, W., *Indian Language Revival. Applied Linguistics and American Indian Language Renewal: Introductory Comment* [w:] „Human Organization”, Vol. 47, No. 4, 1988, s. 283-291
- 192.Leopold, W. F., *Low German. Receding Language*, [w:] „The German Quarterly”, Vol. 34, No. 2, 1961, s. 123-133
- 193.Lewandowski, Z., *Co każdy Mazur wiedzieć powinien. Wedle listków i przekonań prawych mazurskich polityków*, 1919
- 194.Leyk, F., *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1969
- 195.Licharewa, Z., *Przyczynki do Historii Kętrzyna*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1959, s. 317-320
- 196.Lietz, Z., *Karol Mallek w latach 1920-1939*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1-2/1973, s. 115-131
- 197.Lietz, Z., *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1958
- 198.*List z Prus Wschodnich*, „Dziennik Bydgoski”, 9 VI 1925

199. Loew, P. O., *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland*, Verlag C.H.Beck 2014
200. Łapo, J., *Czarci Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur*, Retman, Dąbrówno 2014
201. Łapo, J., *Michał Kayka (Kajka) – Mazur z krwi i kości*, [w:] Kiełbik, J., (red.), *Oblicza polskości. Warmia, Mazury i Powiśle w obliczu niepodległości Polski*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018, s. 171-200
202. Łapo, J., *Tragarz duchów. Zbiór podań ludowych z Mazur*, Retman, Dąbrówno 2007
203. Łapo, J., *W cieniu Zamkowej Góry. Zbiór podań ludowych z Prus Wschodnich*, Retman, Dąbrówno 2006
204. Łukszo, W., *Polski my naród. Wypisy dla kursów ogólnokształcących na Warmii, Mazurach i Pomorzu*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1960
205. Małłek, E., *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, Wyd. Prymat, Białystok-Elk 2016
206. Małłek, J., *Dwie części Prus. Studia z dziejów Prus Książęcych i Prus Królewskich w XVI i XVII wieku*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1987
207. Małłek, J., *Ludność staropruska a reformacja*, [w:] *Gdański Rocznik Ewangelicki*, Vol 5, 2011, s. 41-56
208. Małłek, J., *Mazury i Prusy Małłków i Mallków, Nowe szkice z dziejów Prus, Pomorza, Warmii i Mazur*, Oficyna Retman & Instytut Północny, Dąbrówno-Olsztyn 2021
209. Małłek, J., *Moje Prusy, moje Mazury. Szkice z dziejów Prus Książęcych, Królewca i Mazur*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2009
210. Małłek, J., *Od Prus do Mazur. Szkice z dziejów Prus, Pomorza, Warmii i Mazur*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2016
211. Małłek, J., *Reformacja i protestantyzm w Polsce i Prusach (XVI-XX w.)*, Wyd. UMK, Toruń 2012
212. Małłek, J., *Wszyscy wyjadą na pewno... Adolf Edward Szymański (1895-1966)*, [w:] Szymański, A., *Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2022
213. Małłek, J., *Zanik ludu mazurskiego*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2020
214. Małłek, K., *Interludium mazurskie: wspomnienia 1920-1939*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1968
215. Małłek, K., Jarecki, A., *Jest dąb nad Mukrem*, Książka i Wiedza, 1956
216. Małłek, K., *Jutrznia mazurska na Gody*, Wyd. Instytutu Mazurskiego, Olsztyn 1946

- 217.Małek, K., Kant, A., *Mazurski śpiewnik regionalny*, Wyd. Instytutu Mazurskiego, Olsztyn 1947
- 218.Małek, K., *Plon czyli Dożynki na Mazurach: materiały do widowiska ludowego*, Wyd. Instytutu Mazurskiego, Olsztyn 1946
- 219.Małek, K., *Polskie są Mazury: wspomnienia 1945-1966*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1972
- 220.Małek, K., *Z Mazur do podziemia: wspomnienia 1939-1945*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1970
- 221.Małek, K., *Z Mazur do Verdun: wspomnienia 1890-1919*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1967
- 222.Marcinkiewicz, S., *Mityczna stolica Mazur. Między Elkiem a Lyck*, Muzeum Historyczne w Elku, Elk 2015
- 223.Martin-Jones, M., *Language, power and linguistic minorities: the need for an alternative approach to bilingualism, language maintenance and shift*, [w:] Grillo, R. (red.), *Social Anthropology and the Politics of Language*. Routledge, London 1989, s. 106-125
- 224.Martuszewski, E., „*Die Polnische Sprachfrage in Preußen*” Gustawa Gizewiusza jako źródło do badań nad dziejami germanizacji szkolnictwa na Mazurach, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2001
- 225.Martuszewski, E., *Pogranicze etniczne zachodnich Mazur*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 4/1976, s. 469-522
- 226.Martuszewski, E., *Polscy i niepolscy Prusacy. Szkice z historii Mazur i Warmii*, wyd. Pojezierze, Olsztyn 1974
- 227.Martuszewski, E., *Referat nauczyciela Rudolfa Goerkego z 1875 r. o metodach germanizacji za pośrednictwem szkoły*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2/1976, s. 185-196
- 228.Massoud, M., *The price of positionality: assessing the benefits and burdens of self-identification in research methods*, [w:] „Journal of Law and Society, Volume 49: Socio-Legal Methodologies (Part II)”, Wiley 2022, s. 565-586
- 229.Mauer, A., *Geographische Bilder. Darstellung des Wichtigsten und Interessantesten aus der Länder- und Völkerkunde. Nach den besten Quellen bearbeitet und herausgegeben für Lehrer und Lernende, sowie für Freunde der Erdkunde*. Erster Band, Vierzehnte Auflage, Langensalza 1889

230. *Mazowsze Pruskie i Warmja*, [w:] „Wiadomości z polskich ziem plebiscytowych”, nr 9, 10.04.1920 r., Ministerstwo Spraw Wojskowych, Oddz. II.
231. Mazur, Z., *O legitymizowaniu przynależności Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] Sakson, A. (red.), *Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, Instytut Zachodni, Poznań 2006, s. 27-44
232. *Mazurski słownik - Kurek Mazurski*, <https://kurekmazurski.pl/mazurski-slownik-2013032650020>, [dost.] 12.04.2019
233. *Mazurskie słówko na dziś* (YouTube), <https://www.youtube.com/channel/UCWaOUmsKcII29YSqhFInvQA>, [dost.] 01.06.2023
234. *Mazurskie wioski na Syberii*, <http://mojemazury.pl/291555,Mazurskie-wioski-na-Syberii.html>, [dost.] 12 kwietnia 2019
235. McCubbin, J., *Irish-language policy in a multiethnic state: competing discourses on ethnocultural membership and language ownership*, [w:] „Journal of Multilingual and Multicultural Development”, 31:5, 457-478
236. Merriam, S. et. al., *Power and Positionality: Negotiating Insider/Outsider Status in Multicultural and Cross-Cultural Research*, „International Journal of Lifelong Education”, Volume 20, 2001, s. 405-416
237. Merton, R., *Insiders and Outsiders: A Chapter in the Sociology of Knowledge*, [w:] „American Journal of Sociology”, Volume 78, Issue 1, 1972, s. 9-47
238. Meyerhoff, M., *Introducing Sociolinguistics*, Routledge, London & New York 2006
239. Michalak, R., *Kościół protestancki wobec kwestii repolonizacji ludności rodzimej Warmii i Mazur w latach 1945-1956*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1999, s. 361-379
240. Michalak, R., *Rywalizacja Kościołów ewangelicko-augsburskiego i metodystycznego na Mazurach po II wojnie światowej*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 4/2001, s. 621-639
241. Milroy, J., *The ideology of the standard language*, [w:] Llamas, C., Mullany, L., Stockwell, P. (red.), *The Routledge Companion to Sociolinguistics*, London: Routledge, New York 2007, s. 133-140
242. Mohammad, R., *Insiders and/or Outsiders: Positionality, Theory and Praxis*, [w:] Dwyer, C., Limb, M. (red.), *Qualitative Methods for Geographers: Issues and Debates*, Oxford University Press, 2001, s. 101-117

243. Montgomery, M., *Isolation as a linguistic construct*. [w:] „Southern Journal of Linguistics”, 2000, s. 41-51
244. Mrowka, H., *Mazurzy, Polacy, Ukraińcy i Niemcy w świetle własnych przeżyć po 1945 r.*, [w:] Białuński, G., Jasiński, G. (red.), *Postawy oraz wzajemne stosunki grup etnicznych i narodowościowych na Mazurach*, Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”, Giżycko 1999, s. 91-99
245. Müller, H., *Die polnische Volksgruppe in Deutschen Reich*, Warschau 1941
246. Müller, J., *Osterode in Ostpreußen*, Hermann Riedel, Osterode in Ostpreußen 1905
247. *Na usłanej mogiłami ziemi mazurskiej... Wspaniała manifestacja tężyzny i ducha ludu mazurskiego*, [w:] „Głos Robotnika”, 26 X 1929
248. Narayan, K., *How Native is a „Native” Anthropologist?*, [w:] „American Anthropologist”, 95(3), 1993, DOI: 10.1525/aa.1993.95.3.02a00070
249. *Naród bez honoru i poczucia godności narodowej*, [w:] „Dziennik Bydgoski”, 25 IX 1937
250. *Nasi sąsiedzi w Prusach Wschodnich*, [w:] „Głos Robotnika”, 5 XII 1929
251. Neumann, R., *Ostpreussen im polnischen schrifttum*, Danzig 1931
252. Newerly, I., *Archipelag ludzi odzyskanych*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1968
253. Nic Fhlannchadha, S., Hickey, T., *Minority language ownership and authority: perspectives of native speakers and new speakers*, [w:] „International Journal of Bilingual Education and Bilingualism” 2016, DOI: <http://dx.doi.org/10.1080/13670050.2015.1127888>
254. *Niebezpieczeństwo polskie w Prusach Wschodnich*, [w:] „Gazeta Toruńska”, nr 51, 1914
255. Nitsch, K., *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, [w:] „Pisma pomorzoznawcze”, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, 1954, s. 252-361
256. Nitsch, K., *Granice państwa a granice języka polskiego. Północna granica polsko-niemiecka*, [w:] „Język Polski”, R. 10, nr 5/1925, s. 129-135
257. Nitsch, K., *Język polski w Prusiech Wschodnich*, [w:] „Wybór pism polonistycznych”, T. III, Wrocław 1954
258. Nitsch, K., *Język polski w Prusiech Wschodnich*, [w:] Zawidzki, M. (red.), *Prusy Wschodnie. Przeszłość i terażniejszość*, Poznań 1932, s. 141-154
259. Nitsch, K., *Północno-polskie teksty gwarowe. Od Kaszub po Mazury*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1955

260. Norkowska, K., *Mazurskie lekcje pedagoga Lenza*, [w:] Ławski, J., Żytyniec, R. (red.), *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, Wyd. Alter Studio, Białystok – Ełk 2014, s. 87-97
261. Nowicka, E., *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, [w:] Nowicka, E. (red.), *Swoi i obcy*, t. 1, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Warszawa 1990, s. 5-53
262. Obitz, K., *Dzieje ludu mazurskiego*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2007
263. *Od Mazur*, [w:] „Nadwiślanin”, nr 106/1865
264. *Oddajcie polskie dzieci!*, [w:] „Robotnik polski w Wielkiej Brytanji”, 14/1945
265. Okulicz-Kozaryn, Ł., *Dzieje Prusów*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1997
266. Oldenberg, F. S., *Zur Kunde Masurens*, [w:] „Fliegende Blätter”, 10/1866
267. *Opis ziem zamieszkanych przez Polaków. Pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, Nakład Redakcji „Gazety Polskiej”, Warszawa 1903
268. Oracki, T., *Przeciw współczesnej rehabilitacji Marcina Gerssa*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 4/2010, s. 521-530
269. Orłowski, H., *Ernst Wiechert a tradycje konserwatywne i emigracja wewnętrzna*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/1999, s. 85-98
270. Ortiz, G. J., *Art, Music and Cultural Activities*, [w:] Olko, J., Sallabank, J. (red.), *Revitalizing Endangered Languages. A practical guide*, Cambridge University Press, 2021, s. 273-283
271. Otello, R., *Problemy narodowościowe w Kościele ewangelickim na Mazurach w latach 1918-1945*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2003
272. Otello, R., *Ruch gromadkarski w Prusach Wschodnich w latach 1848-1914*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1976, s. 307-328
273. Pahta, P. et al., *Language practices in the construction of social roles in Late Modern English*, [w:] Patha, P. et al. (red.), *Social Roles and Language Practices in Late Modern English*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam/Philadelphia 2010, s. 1-28
274. Palmaitis, L., *Słownik odbudowanego języka pruskiego: Bazowy słownik prusko-polsko-pruski dla dalszego odrodzenia leksyki. Litewski Światowy Ośrodek Nauki, Kultury i Oświaty*, Kowno 2007

275. Pasierb, B., *Przyczynek do problemu repolonizacji Warmii i Mazur*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1-4/1989, s. 85-103
276. *Pastor Rauch i Mazurzy w Prostkach*, [w:] „Dziennik Bydgoski”, 21 VII 1926
277. Pauwels, A., *Language Maintenance and Shift*, Cambridge University Press, 2016
278. Pawlicki, R., *Gustaw Karol Optacy (1892-1979)*, [w:] *Rocznik Mazurski*, Tom XX/2016, Starostwo Powiatowe w Szczytnie, Szczytno 2016, s. 117-123
279. Pawlicki, R., *Przemiany narodowościowe i demograficzne pogranicza mazurskiego ze szczególnym uwzględnieniem powiatu piskiego w okresie stalinowskiej polityki narodowościowej (1950-1956)*, [w:] „Znad Pisy”, nr 23/2017, Muzeum Ziemi Piskiej, Pisz 2017, s. 252-293
280. Pelcowa, H., *Pogranicze językowe i kulturowe polsko-wschodniosłowiańskie w obliczu tendencji globalizacyjnych (na materiale gwar Lubelszczyzny)*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*, t. LXVII, 2019, s. 263-275
281. Perzowa, H., Kołodziejczykowa, D. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 4, L-N*, Wydawnictwo IJP PAN, Warszawa, Kraków 2002
282. Perzowa, H., Kołodziejczykowa, D. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, T. 5, O-Ó*, Wyd. IJP PAN, Warszawa- Kraków 2006
283. Perzowa, H., *Zarys dziejów Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, [w:] Z. Stamirowska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, T. I*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 7-23
284. Peterson, E., *Making sense of „Bad English”*, Routledge, 2020
285. Piotrowski, T., *Krzyżacy, Bazanty i Śledzie vs Bose Antki, Łańcuchy, Kopinioki... Granica zaborów wciąż dzieli*, Gazeta Wyborcza, (<https://wyborcza.pl/7,87648,23564679,krzyzacy-bazanty-i-sledzie-vs-bose-antki-lancuchy-kopinioki.html>, [dost. 01.06.2023])
286. Płocica, M., *Oblicze ideowe „Gazety Leckiej”*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3/1961, s. 385-400
287. Pobłocki, G., *Mazurzy wschodniopruscy. Zapiski o języku i stanie ich religijno-obyczajowym*, [w:] „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1897, R. 4, s. 11-25
288. *Podnoszą głowę*, [w:] „Gazeta Kujawska”, Rok I, nr 89, 16 IV 1946
289. *Podział Prus Wschodnich a sprawa polska*, [w:] „Gazeta Toruńska”, 6.08.1905
290. *Pomorski robotnik w obronie Pomorza*, [w:] „Głos Robotnika”, nr 265, 18 XI 1927

291. Poniedziałek, J., *Etnosymboliczna teoria narodu Anthony'ego Smitha*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2021
292. Poniedziałek, J., *Narodziny mazurskiego regionalizmu autonomizacyjnego*, [w:] „Politeja” 5(31/1)/2014, s. 411-432
293. Poniedziałek, J., *Regionalizm na Warmii i Mazurach*, [w:] „Studia Regionalne i Lokalne”, 4(46)/2011, s. 51-67
294. *Powstał Związek Mazurski; jego celem - ochrona kultury i tradycji Mazurów*, dzieje.pl, online: <https://dzieje.pl/dziedzictwo-kulturowe/powstal-zwiazek-mazurski-jego-celem-ochrona-kultury-i-tradycji-mazurów>, [dost.] 05.05.2019
295. *Preußische Skizzen. Fortsetzung*, [w:] „Wochenblatt der Johanniter-Ordens Balley Brandenburg”, nr 45, 4.11.1868
296. *Prusy Wschodnie*, [w:] „Dziennik Bydgoski”, 21 VII 1926
297. Purnell, T., Idsardi, W., Baugh, J., *Perceptual and phonetic experiments on American English dialect identification*, [w:] „Journal of Language and Social Psychology” 18, s. 10-30
298. Reichen, J., *Gwary polskie w końcu XX w.*, [w:] Pisarek, W. (red.), *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999, s. 262-278
299. Reinöß, H., *Gibt es keine „echten Masuren” mehr? Anmerkungen zu einer kontroversen Diskussion*, [w:] „Masurische Storchenpost” nr 12/1993
300. Rembiszewska, D., *„Zmierzch bezpowrotny”? O gwarze mazurskiej we współczesnych nieprofesjonalnych słownikach gwarowych*, [w:] „Poradnik Językowy”, 3(772)/2020, s. 83-93
301. Rembiszewska, D., *Gwary mazurskie w świetle materiałów Georga Wenkera*, [w:] Korytkowska, M., Popowska-Taborska, H., Rudnik-Karwatowa, Z., Siatkowski, J., *Językoznawstwo: Prace na XV Międzynarodowy Kongres Słowistów w Mińsku 2013*, Komitet Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk 2012, s. 135-141
302. Rembiszewska, D., *Niemieckie pożyczki leksykalne w XIX-wiecznych materiałach Georga Wenkera z obszaru Warmii i Mazur*, [w:] „Gwary Dziś”, nr 7/2015, 231-237
303. Rembiszewska, D., *Okamgniętko czyli chwileczka: O jednym z wyrazów w XIX-wiecznych ankietach Georga Wenkera*, [w:] „Prace Filologiczne. Seria Językoznawcza”, 62/2011, s. 249–253
304. Rembiszewska, D., *Siła wurstu brukuje białka i gbur? O niektórych wyrazach w XIX-wiecznych materiałach Georga Wenkera z obszaru Mazur, Warmii i Ostródzkiego*,

- [w:] „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, 55/2010, s. 195–211
- 305.Richter, O., *Unmaßgebliche Bedenken über eine Befestigung von Königsberg und Ideen über eine Vertheidigung der Provinz Preußen*, [w:] Richter, O. (red.), *Archiv für vaterländische Interessen oder Preußische Provintial-Blätter*, Königsberg 1842, s. 296-316
- 306.Roberts, T., *The Social Underpinnings of Language Practices in Swedish-English Families*, [w:] „Nordic Journal of English Studies”, 20(1), 2021, s. 155-193
- 307.Rogall, J., *Niemieccy czy polscy Mazurzy*, [w:] Brakoniecki, K. (red.), *Borussia*, nr 3-4/1992, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1992, s. 12-16
- 308.Rosenheyn, M., *Reise-Skizzen aus Ost- und West-Preussen*. Bd. 2, Danzig 1858
- 309.Rosenwall, P., *Bemerkungen eines Russen über Preußen und dessen Bewohner, gesammelt auf einer im Jahr 1814 durch dieses Land unternommenen Reise*, Kupferberg, Mainz 1817
- 310.Rospond, S., *Kultura językowa na Pomorzu Mazowieckim w XVI wieku*, [w:] „Komunikat Działu Informacji Naukowej”, nr 3 (21), Instytut Mazurski, Olsztyn 1948
- 311.Rubach, J., *Zasady pisowni literackiego dialektu kurpiowskiego*, Związek Kurpiów, Ostrołęka 2009
- 312.Sadowski, A., *Socjologia pogranicza*, [w:] Sadowski, A. (red.) *Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej*, Białystok 1995, s. 12-19
- 313.Sagan-Bielawa, M., *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Biblioteka LingVariów, tom 18, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki, Kraków 2014
- 314.Saint-Exupéry, A. de, *Małi Princ*, tłum. P. Szatkowski, Mazurski Céch, Krasnołąka 2018
- 315.Sakson, A., *Dziedzictwo Prus Wschodnich. Socjologiczne i historyczne studia o regionie*, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2017
- 316.Sakson, A., *Liczebność ludności rodzimej na Mazurach*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3-4/1987, s. 483-491
- 317.Sakson, A., *Ludność rodzima Warmii i Mazur po 1945 roku – liczebność i kondycja*, [w:] Filipkowski, T., Gieszczyński, W. (red.), *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, Wyd. UWM, Olsztyn 2001, s. 11-38
- 318.Sakson, A., *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Instytut Zachodni, Poznań 1990

319. Sakson, A., *Mazurzy na terenie powiatów Elk, Goldap i Olecko w latach 1945-1950*, [w:] *Elcki przegląd historyczny. 2014-2015*, Muzeum Historyczne w Elku, Elk 2015, s. 147-160
320. Sakson, A., *Menchen im Wandel. Polen und Deutsche, Minderheiten und Migranten in Europas Geschichte und Gegenwart*, Universitätsverlag Potsdam, Potsdam 2008
321. Sakson, A., *Próby samoorganizacji Mazurów*, [w:] *Kalendarz Ewangelicki 1991*, Wydawnictwo Zwiastun, Warszawa 1990
322. Sallabank, J., *Attitudes to Endangered Languages. Identities and Policies*, Cambridge University Press, Cambridge 2013
323. Saussure, F. de, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, wprowadz. i oprac. K. Polański, Wyd. PWN, Warszawa 2002
324. Schulz, G., *Wianek śpiewów patriotycznych*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2016
325. Schumann, H., *Unser Masuren in Forschung und Dichtung*, Dresden 1921
326. Schütze, F., *Biographieforschung und narratives Interview*, [w:] *Neue Praxis*, t. 13, 1983, s. 283–293
327. Sembrzycki, J., *Przyczynki do charakterystyki Mazurów Pruskich*, [w:] „Wisła”, t. III, 1889, s. 551-591
328. Sempołowska, S., *Mazury Pruskie*, Warszawa 1920
329. Serafin, D., *O derciu psiór, O sykowaniu kapusty, Kilka słów o Grozku*, [w:] Klimek, R. (red.), *Masovia*, Tom 20/2023, Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn-Gizycko 2023, s. 251-254
330. Serrant-Green, L., *Black on black: methodological issues for black researchers working in minority ethnic communities*, [w:] „Nurse Researcher”, 9(4), 2002, s. 30-44
331. Siatkowski, J., *Interferencje językowe na Warmii i Mazurach*, [w:] *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, T. XXI, Warszawa 1983, s. 103-115
332. Siatkowski, J., *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1958
333. Siatkowski, J., *Studia nad słowiańsko-niemieckimi kontaktami językowymi*, Uniwersytet Warszawski: Wydział Polonistyki, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej, Warszawa 2015
334. Siatkowski, J., *Warmińsko-mazurskie nazwy mieszkańca i mieszkanki wsi*, [w:] „Prace Filologiczne. Seria Językoznawcza”, 18/1964, s. 253-260

335. Simoleit, G., *Ostdeutschland und Osteuropa: ein Hilfsbuch zur Behandlung deutscher Ostfragen aus Geschichte und Gegenwart*, Zickfeldt, Berlin 1939
336. Siudak, M., *Obrona kościoła w Wejsunach* (<https://teatr.olsztyn.pl/obrona-kosciola-w-wejsunach>, [dost. 2.05.2023])
337. Skibińska, M., *Oni byli tu przed nami. Sie waren hier vor uns*, Kętrzyn 2017
338. Skowronnek, F., *Bałałajka*, tłum. Żółtowska-Sikora, M., [w:] Klimek R. (red.), *Masovia. Pismo poświęcone dziedzictwu kulturowemu Mazur, Tom 16/2019*, Wspólnota Mazurska/Towarzystwo Naukowe Pruthenia, s. 181-198
339. Skowronnek, F., *Góra Lisowa*, [w:] Traba, R., (red.), *Księga Mazur*, Borussia, Olsztyn 2002, s. 154-165
340. Skowronnek, F., *Masuren*, [w:] *Über Land und Meer*, Band. 92, Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart 1904
341. Skowronnek, R., *Mistrz rybacki*, tłum. Żółtowska-Sikora, M., [w:] Klimek R. (red.), *Masovia. Pismo poświęcone dziedzictwu kulturowemu Mazur, Tom 16/2019*, Wspólnota Mazurska/Towarzystwo Naukowe Pruthenia, s. 197-206
342. Skowronnek, R., *Polska Maria*, tłum. Żółtowska-Sikora, M., [w:] Klimek R. (red.), *Masovia. Pismo poświęcone dziedzictwu kulturowemu Mazur, Tom 16/2019*, Wspólnota Mazurska/Towarzystwo Naukowe Pruthenia, s. 207-214
343. Skudrzyk, A., *Współczesny komunikacyjny status gwar ludowych w opinii społecznej*, [w:] Skudrzyk, A., Rudnicka-Fira, E. (red.), *Dialektologia. Materiały pomocnicze*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 137-139
344. Smith, A., *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, tłum. Chomicka, E., Wyd. Sic!, Warszawa 2007
345. Smólski, G., *Z wycieczki na Mazowsze Pruskie*, [w:] „Wisła”, Tom XIV, Zeszyt III, 1900, s. 114-298
346. Sobociński, L., *Dzieje plebiscytu na Warmii i pruskim Mazowszu*, [w:] „Dzień Bydgoski”, Nr 259/1937
347. Sobociński, L., *W jakim świetle Niemiec przedstawia Mazurów*, [w:] „Straż nad Wisłą”, 17(274)/1936
348. Sobolewska, K. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, T. 7, Pra-Przew*, Wyd. IJP PAN, Warszawa-Kraków 2018
349. Sobolewska, K. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, T. 8, Przez-Pyziac*, Wyd. IJP PAN, Warszawa-Kraków 2021.

- 350.Sobolewska, K., *Dialektolodzy na manowcach. O wpływie niemieczyny na gwary Warmii i Mazur*, [w:] „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza, t. 21 (41), s. 93-102
- 351.Sobolewska, K., *Drugie życie słownika gwarowego. Współczesne projekty edukacyjne i artystyczne promujące gwarę Warmii i Mazur*, [w:] „Zeszyty Łużyckie”, nr 53/2019, s. 139-150
- 352.Sobolewska, K., *Gwara mazurska na Facebooku. Edukacja, popularyzacja, integracja*, [w:] Grabka, B., Kucharzyk, R., Tyrpa, A. (red.), *Studia Dialektologiczne V*, Kraków 2019, s. 315-323
- 353.*Sociolinguistics & ESOL. Key Concepts*, <https://ourlanguages.co.uk/sociolinguistics-and-esol/#keyconcepts>, [dost.] 1.07.2023
- 354.Sołoma, A., *Z badań nad funkcją i językiem politycznym prasy niemieckiej w Prusach Wschodnich w okresie międzywojennym*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1982, s. 237-261
- 355.Sotomska, E., *Bajki, baśnie, legendy spisane przez seminarzystów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie zamieszczone w monografiach wsi*, [w:] Bystrzycki, P., Grażawski, K. et al. (red.), *Rocznik Działdowski, tom IX*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Działdowo 2014, s. 283-304
- 356.Sowa, P., *Co się dzieje na Mazurach?*, [w:] „Młody Gryf”, r. II, nr 17, 24 kwietnia 1932
- 357.Speas, M., *Language Ownership and Language Ideologies*, University of Massachusetts, 2013
- 358.Spolsky, B., *Language Policy. Key Topics in Sociolinguistics*, Cambridge University Press, 2004
- 359.Srokowski, S., *Ludność Prus Wschodnich*, [w:] „Bellona: dwumiesięcznik wojskowy wydawany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy”, R.19/1937, Zeszyt 1, s. 39-114
- 360.Srokowski, S., *Prusy Wschodnie. Kraj i ludzie*, Warszawa 1929
- 361.Srokowski, S., *Z krainy czarnego krzyża. Uwagi o Prusiech Wschodnich*, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Poznań 1925
- 362.Stamirowska, Z. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 1, A-Ć*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987
- 363.Stamirowska, Z. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 2, D-G*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991

364. Stamirowska, Z., Perzowa, H. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur. T. 3, H-K*, Wyd. PAN, Warszawa-Kraków 1993
365. Staniszewski, A., *Polska tradycja kulturalna, literacka i ludowa na łamach prasy mazurskiej (1875-1914)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2-4/1981, s. 287-323
366. Staniszewski, A., *Problematyka mazurska na łamach „Gazety Grudziądzkiej” w latach 1897-1914*, [w:] „Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku”, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997
367. Stawecki, P., W. Wrzeński, *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku: wybór źródeł*, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1986
368. Strauchold, G., *Autochtoni polscy, niemieccy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945-1949)*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2001
369. Strauchold, G., *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944-1948*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1995
370. Strauchold, G., *Zagadnienie ludności rodzimej Prus Wschodnich na łamach prasy głównych partii politycznych w latach 1944-1948*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1992, s. 165-179
371. *Struktura narodowo-etniczna, językowa i wyznaniowa ludności Polski. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa 2015
372. Sukertowa-Biedrawina, E., *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1965
373. Sukertowa-Biedrawina, E., *Djabel na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936
374. Sukertowa-Biedrawina, E., *Działdowszczyzna po kongresie wersalskim*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1957, s. 71-81
375. Sukertowa-Biedrawina, E., *Filiponi na ziemi mazurskiej*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/1961, s. 39-68
376. Sukertowa-Biedrawina, E., *Karty z dziejów Mazur. Tom drugi*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1972
377. Sukertowa-Biedrawina, E., *Mazurzy w Prusach Wschodnich*, Oficyna Retman, Dąbrówno 2015

378. Sukertowa-Biedrawina, E., *Z zagadnień walki o szkołę polską w diecezji ełckiej w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1, Olsztyn 1958, s. 62-68
379. Suleja, W., Wrześniński, W., *Problemy potocznej świadomości historycznej mieszkańców Warmii i Mazur*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1/1981, s. 87-113
380. Szambora, T., *Bohaterowie działdowskiego pogranicza. Materiały do dziejów parafii Narzym*, Działdowo 2010
381. Szambora, T., *Katolicy*, [w:] Szambora, T., *Monografia gminy Iłowo-Osada, tom III. Białuty. Wybrane zagadnienia z dziejów: parafii, majątku, wsi, podległych folwarków – Pruski, Dębiny, Sochy i Dźwierznia oraz wsi Dźwierznia, Szczepka, Napierki, Wola, Dąbrówka, Grabowo, a także okolicznych siedlisk, leśnictwa, cegielni i tartaków w latach 1371-1945*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Narzym 2020
382. Szatkowski, P. (red.), *Céch.. Mazurski Cejtunek*, nr 1-4, Krasnołąka 2018-2019
383. Szatkowski, P., *Language practices in a family of Prussian language revivalists: Conclusions based on short-term participant observation*, [w:] „Adeptus”, 2021(18), Article 2626, DOI: <https://doi.org/10.11649/a.2626>
384. Szatkowski, P., *Masurisch nie zawsze znaczy to samo. O materiale językowym z Masurische Wortschätze Siegmunda R. Fröhlicha i zmarginalizowanych definicjach powojennej mazurszczyzny*, [w:] *Masovia. Pismo poświęcone dziedzictwu kulturowemu Mazur*, Tom 20 (2023), Olsztyn-Giżycko 2023, s. 226-248
385. Szatkowski, P., *Mazurski fébel abo mazurská fibla, czyli elementarz mowy mazurskiej*, Ełckie Centrum Kultury, Ełk 2019
386. Szcześniak, K., *Kim byli? Kim są dla nas? (Marcin Giersz, Siegfried Lenz, Günter Schiwy i Erwin Kruk)*, [w:] Śladkiewicz, Ż., Wądołowska-Lesner, K. (red.), *W poszukiwaniu tożsamości językowej*, t. III, wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 63-78
387. Szcześniak, K., *Teka Toruńska Marcina Giersza. Analiza materiału nazewniczego*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994
388. Szostakowska, M., *Emilia Sukertowa-Biedrawina (1887-1970). Zarys biograficzny*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1978
389. Szulowska, W., „Przyczynki do poznania Mazur”, *Friedrich S. Oldenberg, Warszawa 2000 : [recenzja]*, [w:] „Prace językoznawcze”, 2/2000, s. 192-194

390. Szydłowska, J., *Problematyka Mazur i Warmii na łamach katowickiej "Odry" (1945-1950)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2/1998, s. 207-219
391. Szyfer, A., *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia i wiedza*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, Wrocław 1976, s. 407-440
392. Szyfer, A., *Tradycyjna astronomia i meteorologia ludowa na Mazurach, Warmii i Kurpiach*, Olsztyn 1959
393. Szyfer, A., *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1967
394. Szymanowicz, A., *Działalność Masurenbundu w Elku i Berlinie w latach 1923-1933*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/2005, s. 321-333
395. Szymanowicz, A., *Kurt Alfred Obitz – naukowiec i działacz mazurski (1907-1945)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1/2007, s. 19-37
396. Szymanowicz, A., *Mazurzy w świetle dokumentów polskich placówek konsularnych i wywiadu wojskowego drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] Brenda, W., Kiełbik, J. (red.), *Pogranicza. Ludzie pogranicza*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2009
397. Szymanowicz, A., *Pogranicze Prus Wschodnich jako obszar walki wywiadowczej Polski i Niemiec w latach 1918-1939*, [w:] *Pogranicza. Przestrzeń kulturowa*, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2007, s. 57-76
398. Szymański, A., *Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą*, Oficyna Wydawnicza Retman, Dąbrówno 2022
399. Świętochowski, A., *Historja chłopów Polskich w zarysie*, Wydawnictwo Polskie, Lwów-Poznań 1928
400. *Tam, gdzie rozgrywa się dramat Mazurów*, [w:] „Dziennik Bydgoski”, Nr 2, 1937
401. Tetzner, F., *Die Slawen in Deutschland*, Druck und Verlag von Friedrich Vieweg und Sohn, Braunschweig 1902
402. Toeppen, M., *Aberglauben aus masuren*, Bertling, Danzig 1867
403. Toeppen, M., *Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur preußischen Landes- und Kulturgeschichte*, Danzig 1870
404. Tönnies, F., *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. Łukasiewicz, M., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008
405. Traba, R., *„Wir bleiben deutsch” – Die Abstimmung 1920 als identitätsstiftendes Symbol für die deutsche Bevölkerung in Ostpreußen*, [w:] Jähnig, B. (red.), *Die*

- Volksabstimmund 1920. Voraussetzungen, Verlauf und Folgen*, N.G. Elwert Verlag, Marburg 2002, s. 163-180
406. Traba, R., „Ziemia rodzinna” i „polskość” w kreacjach literackich Fritza Skowronnka, [w:] Traba, R. (red.), *Księga Mazur*, Borussia, Olsztyn 2002, s. 202-216
407. Trzecie „TAK”, [w:] „Gazeta Kujawska”, 12 VI 1946
408. Trzeszczyńska, P., *Ciało i naród. O doświadczaniu uczestnictwa i pozycjonowaniu antropologa w terenie*, [w:] „Etnografia. Praktyki. Teorie. Doświadczenia”, nr 7 (2021), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 237-250
409. *Twardy upór Polaków na Warmii i Mazurach*, [w:] „Ilustrowany Kurier Polski”, 164/1946
410. *UNESCO and the struggle against ethnocide. Declaration of San Jose*, <https://unesdoc.unesco.org/ark:/48223/pf0000049951>, [dost.] 1.06.2023
411. Uziembło, A., *Walka o Mazury*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn-Białystok 1981
412. *Verhandlungen des Reichstags. XII. Legislaturperiode. II. Gession. Band 265. Stenographische Berichte. Von der 142. Sitzung am 8. März 1911 bis zur 157. Sitzung am 28. März 1911*, Berlin 1911
413. Wach, W., *Z zagadnień ludnościowych województwa olsztyńskiego*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2, Olsztyn 1958 s. 154-163
414. Wald, S. G., *Topographische Übersicht des Verwaltungs-Bezirks der Königlichen Preussischen Regierung zu Königsberg in Preussen*, Degen, Königsberg 1820
415. Wańkiewicz, M., *Na tropach Smętka*, Czytelnik, Warszawa 1958
416. Wańkowska-Sobiesiak, J., *Mazurów klucz tajemnic*, Olsztyn 2021
417. Wańkowska-Sobiesiak, J., *Ostatni Mazur. Reportaże*, Spręcograf s.c., Olsztyn 2022
418. Wańkowska-Sobiesiak, J., *Tamte lata, tamci ludzie. Diese Jahre, diese Leute*, Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej, Olsztyn 2019
419. Wańkowska-Sobiesiak, J., *To co jest we mnie*, Gazeta Warmińska, 7 VII-13 VII 1994
420. Warda, E., *Antoni Gąsiorowski – drukarz i wydawca z Johannisburga w Prusach Wschodnich*, [w:] „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 109 (2018), s. 347-362
421. *Warmia i Mazury*, [w:] „Ilustrowany Kurier Polski”, 151/1946
422. Weinreich, A., *Bevölkerungsstatistische und siedlungsgeographische Beiträge zur Kunde Ost-Masurens, vornehmlich der Kreise Oletzko und Lyck*, Königsberg 1911
423. Wełpa-Siudek, A., *O przejawach świadomości językowej Warmiaków i Mazurów w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. LXVII, 2019, s. 389-402

424. Wicherkiewicz, T., *Języki regionalne w Polsce na tle europejskim – z perspektywy glottopolitycznej i ekolingwistycznej*, [w:] „Postscriptum Polonistyczne”, 1(23)/2019, s. 17-28
425. Wicherkiewicz, T., *Tożsamość etniczna a język regionalny na przykładzie dolnoniemieckiego i limburskiego*, [w:] Obracht-Prondzyński, C. (red.), *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2007, 349–358
426. Wilamowska, B., *Ku przestrodze. Wyjątki ze wspomnień babci*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Działdowo 2009
427. Wilczek, R. (red.), *Wieś to styl życia. W poszukiwaniu mazurskiej kuchni*, Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Szczygieńskiego, Szczytno 2020
428. Willan, T., *Od i do mazurskości*, [w:] Brakoniecki, K., (red.), *Borussia*, nr 3-4/1992, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1992, s. 28-33
429. Witschell, L., *Die völkischen Verhältnisse in Masuren und dem Südlichen Ermland*, L. Friedrichsen&Co., Hamburg 1925
430. Woolard, K. A., *Language Ideology*, [w:] Stanlaw, J., (red.), *The International Encyclopedia of Linguistic Anthropology*, 2020, s. 1-21
431. Woolard, K., *Introduction: language ideology as a field of enquiry*, [w:] Schieffelin, Bambi B. et al. (red.), *Language Ideologies: Practice and Theory*. New York/Oxford: Oxford University Press, s. 3-47
432. Wólkowska, A., *Germańskie imiona nowo narodzonych mieszkańców Działdowa w latach 1921-1939 i 1945-1959 jako świadectwo sytuacji społeczno-politycznej regionu (na podstawie skorowidzów USC)*, [w:] Odachowski, M. et al., *Rocznik Działdowski, Tom XI*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działdowskiej, Działdowo 2020, s. 158-172
433. Wronicz, J., *Status gwary w języku polskim*, [w:] „Socjolingwistyka”, XXX, 2016, s. 53-60
434. Wrześniński, W., *Kwestia mazurska na Działdowszczyźnie w latach 1920-1939*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1959, s. 263-291
435. Wrześniński, W., *Materiały do kwestii polskiej na Warmii i Mazurach po plebiscycie (1920-1921)*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1/1959, s. 60-84
436. Wrześniński, W., *Relacja Jędrzeja Giertycha z podróży po jeziorach mazurskich w 1931 r.*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3/1962, s. 666-678
437. Wrześniński, W., *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920-1939*, Instytut Zachodni, Poznań 1963

438. Wrześniński, W., *Uwagi Stanisława Srokowskiego o problemie polskim w Prusach Wschodnich w 1921 roku*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 4/1978, s. 495-520
439. Wrześniński, W., *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984
440. Wyderka, B., *O zmianach w dialektach polskich w ostatnim stuleciu*, [w:] *Odkrywanie słowa – historia i współczesność*, pod red. Urszuli Sokólskiej, Białystok 2015, s. 569-581
441. *Wzniesienia Mławskie*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Mlawskie-Wzniesienia;3942289.html>, [dost.] 1.06.2023
442. Young, J. O., Brunk, C. G. (red.), *The Ethics of Cultural Appopriation*, Wiley-Blackwell, 2009
443. *Zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 6 kwietnia 1946 r. w sprawie trybu stwierdzania polskiej przynależności narodowej osób zamieszkałych w obszarze Ziem Odzyskanych*, [w:] *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, Wyd. UWM, Olsztyn 2001, s. 135-141
444. Zawiliński, R., *Z kresów polszczyzny. Wrażenia podróżnika*, Kraków 1912
445. *Zeitschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus. 33. Jahrgang*, Berlin 1893
446. *Zeitschrift des Preussischen Statistischen Landesamts. 66. Jahrgang*, Berlin 1926
447. Zienkiewicz, T., *Prusy Wschodnie w podręcznikach polskich*, [w:] „Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku”, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997
448. Zienkiewicz, T., *Treści regionalne w nauczaniu języka polskiego na Warmii i Mazurach*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1985
449. Zuckermann, G., *Revivalistics. From the Genesis of Israeli to Languag Reclamation in Australia and Beyond*, Oxford University Press, 2020
450. *Zur Verbreitung polnischer Erbauungsschriften*, [w:] „Evangelisches Gemeindeblatt”, nr 19/1884
451. Zweck, A., *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde, Hobbing & Büchle*, Stuttgart 1900
452. Żytyniec, R., *Siegfried Lenz, czyli o Elku, Mazurach i byciu u siebie*, [w:] Ławski, J., Żytyniec, R. (red.), *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, Wyd. Alter Studio, Białystok – Ełk 2014, s. 38-42

